GMINNA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W SARNAKACH

Rocznik Ziemi Sarnackiej

Tom IV

Sarnaki 2021

Zespół redakcyjny: Jolanta Chromiec, Rafał Dydycz (redaktor naczelny), Małgorzata Korczyńska, Barbara Michoń, Irena Paździor, Bożena Szymańska, Andrzej Wybranowski, Agata Wasilewska, Violetta Zawadka, Rafał Zubkowicz

Projekt okładki: Andrzej Lipka
Opracowanie graficzne okładki: Violetta Zawadka, Michał Hęciak
Skład: Michał Hęciak (sklad-ksiazek.com.pl)
Korekta: Jolanta Chromiec, Agata Wasilewska

Czasopismo poświęcone sprawom lokalnym Ziemi Sarnackiej, tj. dotyczącym terenu współczesnej i historycznej gminy Sarnaki. Dokumentuje bieżące wydarzenia, utrwala historię, propaguje wiedzę na każdy temat związany z najbliższą okolicą.

Zdjęcia na okładce: Ryszard Z. Brzeski, ***„Wschód słońca nad rakietą V2”***, olej, sklejka, 1994, zbiory Muzeum Regionalnego w Siedlcach, MRS/S/5122, repr. Andrzej Ruciński; bibliotekarki przed wejściem do sarnackiej biblioteki: zdj. Jolanta Chromiec; Kalwaria Podlaska w Serpelicach: zdj. Violetta Zawadka; Kościół w Sarnakach z lotu ptaka: zdj. ze zbiorów GBP w Sarnakach; Fragment tekstu z hebrajskiego modlitewnika: zdj. Rafał Zubkowicz; Nadbużański Festiwal Teatrów dla Dzieci Gaducha, Sarnaki: zdj. Magdalena Rudnik.

ISSN 2545-2495

Wydawca: Gminna Biblioteka Publiczna w Sarnakach
ul. Berka Joselewicza 3, 08-220 Sarnaki, tel. 83 343 65 36,
biblioteka@sarnaki.pl

Wydany przy wsparciu finansowym:
Lasów Państwowych – Nadleśnictwo Sarnaki
oraz Gminy Sarnaki

Spis treści

Wstęp 5

Tomasz Dobrowolski Butlerowie i ich związki z Podlasiem i Sarnakami 7

Rafał Zubkowicz Bożnice, mykwa i kirkut. Obiekty gminy wyznaniowej żydowskiej w Sarnakach 35

Rafał Zubkowicz Plan Sarnak z 1884 roku 50

Agata Wasilewska Grób Nieznanego Żołnierza na sarnackim cmentarzu 53

Marcin Urynowicz Żydowska Księga Pamięci Sarnak. Dlaczego warto czytać. 81

Sławomir Kordaczuk Sarnaki celem broni największego kalibru II wojny światowej. Część I 101

Rafał Dmowski Fakty i mity o moście kolejowym we Fronołowie Część II. Okres II wojny światowej 173

Rafał Dydycz Akcja „Wisła" na terenie gminy Hołowczyce 199

Sławomir Hordejuk Mirosław Fligier (1910-1970) Pro memoria 215

Joanna Lutkiewicz Urzędy Stanu Cywilnego na obszarze obecnej gminy Sarnaki od roku 1946 223

Jarosław Aleksander Krawczyk Wakacje u babci na hołowczyckiej kolonii, czyli wieś oczami dziecka z miasta 265

Antoni Pacyfik Dydycz O Kalwarii Serpelickiej słów parę! 283

Irena Paździor Nasi Artyści 293

Grzegorz Daniluk Jak powstawał nowy kościół w Sarnakach? Okiem kierownika budowy 309

Trzy łyki statystyki 335

Wydarzyło się w 2020 roku… 353

Wstęp

W laskach żywicznych, w piachu srogim
zaryły się bużańskie wioski.
Dokoła pola szmat ubogi,
żyto cherlawe, tak jak sosny,
lecz domy duże, niebielone,
przy nich ogródki całe w kwiatach,
(o, malwy smukłe, malwy wiejskie
w moich dziecinnych jasnych latach!).

Stefan Łada Grodzicki

Teraźniejszość i przeszłość, poezja i proza życia, historia i codzienność, ludzie i zdarzenia – to wszystko znajdziemy w czwartym numerze Rocznika Ziemi Sarnackiej. Wśród autorów nazwiska znane już z poprzednich Roczników i kilka nowych.

Na początku prezentujemy ród Butlerów i ich związki z naszą ziemią w opracowaniu Tomasza Dobrowolskiego. To jednemu z Butlerów Sarnaki zawdzięczają epizod miejski w swojej historii. Uzyskanie praw miejskich przez Sarnaki spowodowało napływ Żydów do miasteczka, gdzie z czasem rozwinęli handel i usługi. W okresie międzywojennym Żydzi stanowili większość wśród mieszkańców Sarnak. Tematyka żydowska pojawia się zatem w dwóch artykułach: Rafał Zubkowicz pisze o obiektach gminy wyznaniowej żydowskiej, a Marcin Urynowicz zachęca do zapoznania się z fragmentami żydowskiej Księgi Pamięci Sarnak.

Mity na temat kultowego mostu kolejowego we Fronołowie rozwiewa i prostuje Rafał Dmowski w II części artykułu prezentowanego już rok wcześniej. Zaś Agata Wasilewska przedstawia historię Grobu Nieznanego Żołnierza na sarnackim cmentarzu, kryjącego szczątki bohaterów wojny w 1920 roku. Kolejnej wojny dotyczy obszerny artykuł Sławomira

Kordaczuka, w którym autor wyjaśnia, jak Sarnaki trafiły na karty historii światowej, gdy wiosną 1944 roku stały się miejscem doświadczeń z V-2, bronią największego kalibru w czasie II wojny światowej. Po zakończeniu działań wojennych wielu ludzi dotknęły różnego rodzaju represje ze strony ówczesnych władz. Przymusowe wysiedlenia ludności ukraińskiej z Borsuk, Horoszek Małych i Serpelic w ramach akcji „Wisła" opisuje Rafał Dydycz. Natomiast Sławomir Hordejuk przedstawia sylwetkę oficera rezerwy Mirosława Fligiera, który w 1944 roku za swoją działalność konspiracyjną podczas wojny zapłacił zesłaniem i 3-letnim pobytem w obozie pracy na Syberii.

Sylwetki urzędników państwowych na tle historii Urzędu Stanu Cywilnego w obecnej gminie Sarnaki przedstawia Joanna Lutkiewicz, a Irena Paździor pisze o dwojgu lokalnych artystach, byłych nauczycielach: malarce Annie Machut i poecie Franciszku Krasuskim.

Wspomnień czar… w bieżącym numerze Rocznika ich nie zabraknie. Biskup senior Antoni Pacyfik Dydycz wspomina genezę Kalwarii Podlaskiej w Serpelicach i jej twórcę brata Adama Krajewskiego. Grzegorz Daniluk dzieli się historią budowy nowego kościoła w Sarnakach z punktu widzenia kierownika tej inwestycji. Różne aspekty życia na wsi okiem miejskiego dziecka pokazuje Jarosław Krawczyk, wspominając niejedne wakacje u babci w Hołowczycach-Kolonii.

Na koniec opracowania statystyczne dotyczące Gminnej Biblioteki Publicznej oraz zagadnień rolnych i nasza kronika wydarzeń w roku 2020. Wydawało się, że pandemia skutecznie zahamuje aktywność i nie będzie o czym pisać, jak się jednak okazuje, wydarzyło się całkiem sporo.

Zachęcamy do lektury i współpracy.

Redakcja

Tomasz Dobrowolski

Butlerowie i ich związki z Podlasiem i Sarnakami

W dobie dzisiejszego pośpiechu i zapatrzenia jedynie w przyszłość wiele z cennych pamiątek przeszłości umyka bezpowrotnie.
Grzegorz Ossoliński[1]

W połowie XVII wieku dobra klimczyckie wraz z Sarnakami, na drodze koligacji małżeńskich, stały się własnością rodziny Butlerów i pozostawały w jej rękach do 1757 roku. W historii Sarnak szczególnymi zasługami dla ich rozwoju zapisali się Marek Antoni Butler i jego syn Aleksander Łukasz. Pierwszy z nich, pełen godności i zaszczytów hrabia, poprzez swoje działania i zabiegi, m.in. nadanie praw targowych w 1716 roku, podźwignął Sarnaki z upadku po zniszczeniach dokonanych przez bandy kozackie i epidemię morowej zarazy, która zdziesiątkowała miejscową ludność. Jego syn Aleksander Łukasz uzyskał dla Sarnak w 1754 roku prawa miejskie. Z uwagi na powyższe dokonania i zasługi, warto nieco dokładniej zapoznać się z historią tego rodu w kontekście dziejów ziemi sarnackiej, poprzez popularyzację jej na łamach „Rocznika Ziemi Sarnackiej".

Aleksander Włodarczyk w 1926 roku pisał o podlaskich rodach szlacheckich następujące słowa: *Podlasie to ziemia bohaterów, znakomitych polityków i z ostatnich czasów męczenników. Dość przejrzeć historię powstałych stąd rodów (Butlerowie, Kossowscy, Moczydłowscy, Rzewuscy, Raczkowie,*

[1] Cytat z listu Grzegorza Ossolińskiego, przedstawiciela rodu, popierającego inicjatywę nadania jednej z ulic Wiednia im. Hr. Józefa Maksymiliana Ossolińskiego. Józef Maksymilian hrabia Ossoliński (1748-1826), patriota, luminarz nauki, mąż stanu, pisarz, a przede wszystkim bibliofil, twórca Ossolineum. W latach 1798-1826 mieszkał w Wiedniu, gdzie od 1809 r. pełnił funkcję dyrektora cesarskiej Biblioteki Nadwornej, czyli dzisiejszej Austriackiej Biblioteki Narodowej. W Wiedniu nie ma po nim pamiątek, nie zachował się nawet jego grób. W latach 50. XX w. w trakcie rozbudowywania linii kolejowej jego grób został zniszczony, a ciało hrabiego trafiło do masowego grobowca. https://www.facebook.com/permalink.php?id=745731038842121&story_fbid=3499098410172023 (dostęp 2.03.2021 r.)

Saczkowie, Wodyńscy i inni), aby się przekonać o godności i zacności przedstawicieli tych rodów […] *Pierwszymi, którzy szli bronić ojczyzny przed wrogiem, byli zawsze synowie Podlasia, a i w ostatnich czasach ks. Stanisław Brzóska zachęcał do walki z ciemiężcą, a ks. Skorupka, kiedy młode siły bojowe straciły ufność, widząc silnie nacierającego wroga bolszewików, tylko z krzyżem w ręku poprowadził osłabionych na siłach, a przemówieniem podniósł ducha i, oddając życie, odpędził wroga od murów Warszawy*[2]. Podobną opinię w *Odzie do Polaków*, wyraził wywodzący się z Witulina, oświeceniowy poeta Franciszek Wężyk (1785-1862):

Polacy, zacne syny dzielnego plemienia,
Przed którymi butne wrogi czołem niegdyś biły,
Pokażcie, żeście godni dawnego imienia,
I przodków siły.

O okolicznościach osiedlenia się w Rzeczypospolitej m.in. Butlerów pisał Stanisław Kazimierz Kossakowski: *Była epoka, w której rząd swobodny, porządek we wszystkiem należyty, nie tyle prawem wymuszony, ile z moralności i obyczajów ludu wypływający, zabezpieczał osoby i majątki, uprzyjemniał życie. Takowy stan wabił do kraju cudzoziemców, a mianowicie z tych narodów, w których w on czas ani prawa, ani siła zbrojna ładu utrzymać nie zdołały. Niemało się ich cisnęło z Niemiec, przybywali z zakłóconej sprawami religijnemi Irlandyi, garnęli się z Włoch; ależ to byli ludzie nie za chlebem i groszem goniący, jak dzisiejsi przybysze, lecz szlachetni mężowie żądni sławy i swobody. Oczywiście więc tacy z przekonania obrawszy Polskę za swoją ojczyznę, przybierali jej mowę, zwyczaje i obyczaje. Tak spolszczeni cudzoziemcy zapominali o swojej ojczyźnie, zrywali wszystkie węzły, jakie ich z nią łączyć mogły. Ten właśnie przypadek zachodzi z rodziną Butlerów, którą jedni z Hessyi, drudzy z Irlandyi wywodzą; a są i tacy, którzy może nie bez słuszności, dwa odrębne szczepy tego rodu odróżniają, jeden niemiecki, drugi Irlandzki* […][3].

Po niemal dwustuletniej działalności gospodarczo-politycznej Butlerów na Podlasiu pozostały zaledwie szczątki dokumentów archiwalnych, co niewątpliwie utrudnia badania i ocenę roli tego rodu w dziejach Podlasia

[2] A. Włodarski, *Ród Jaruzelskich herbu Ślepowron*, Warszawa 1928, s. 3.
[3] S.K. Kossakowski, *Monografie historyczno-genealogiczne niektórych rodzin polskich*, t. I, Warszawa 1859, s. 46.

i Rzeczypospolitej. Pastwą wojennej pożogi padły archiwa butlerowskie pozostające w zbiorach korczewskich. Część z nich, wiosną 1939 roku została przewieziona do warszawskiego mieszkania hrabiów Ostrowskich z myślą utworzenia tam archiwum. Niestety, już we wrześniu 1939 roku, na skutek bombardowań, dokumenty te spłonęły. Również dokumenty pozostałe wówczas w Korczewie zostały zniszczone podczas II wojny światowej i po jej zakończeniu[4]. W 1944 roku w czasie powstania warszawskiego zniszczeniu uległo również archiwum butlerowskie ze Sterdyni, przechowywane w tym czasie w Bibliotece Ordynacji Krasińskich w Warszawie[5]. Podobny los spotkał większość staropolskich ksiąg sądowych i ziemskich z Podlasia.

Pierwotny herb Butlerów przedstawiał kosz wypełniony kwiatami. Wraz z nadaniem Gotardowi Wilhelmowi, podkomorzemu koronnemu, tytułu hrabiowskiego w 1651 roku przez cesarza Ferdynanda II, zmieniony został i herb. Według zaproponowanego przez Alfreda Znamierowskiego opisu, przedstawia się on następująco: *Tarcza dzielona w krzyż z tarczą sercową, na której w polu złotym orzeł czarny, na którego piersiach, na małej tarczy kosz srebrny z obręczami złotymi. Na głównej tarczy w polu I, czarnym, schody złote o czterech stopniach; W polach II i III, czerwonych, dwa trójzęby na krzyż, żeleźcem w górę; W polu IV, czarnym, okrągłe zwierciadło; Nad tarczą trzy hełmy, każdy z klejnotem: Klejnot I: kolumna czerwona na srebrnej podstawie z trąbką i trzema piórami strusimi, z których środkowe czerwone; Klejnot II: w koronie połowa psa czarnego bez nóg o dwóch białych skrzydłach, głowa w lewo, w srebrnej obroży, z okrągłym zwierciadłem na piersiach; Klejnot III: na hełmie lewym w koronie dwa orle skrzydła, prawe złote, lewe czarne. Labry*[6]*: na każdym hełmie z prawej czarne, podbite srebrem, z lewej czarne, podbite złote*[7].

---

[4] R. Dmowski, *Źródła i literatura do dziejów Korczewa*, [w:] *Bezpieczeństwo, edukacja, kultura i społeczeństwo: księga jubileuszowa profesora Jerzego Kunikowskiego w 65. rocznicę urodzin*, red. J. Gmitruk, ks. R. Krawczyk i T. Zacharuk, Warszawa-Siedlce, 2010, s. 725-735.

[5] A. Sikorski, *Obce rodziny na pograniczu Mazowsza i Podlasia: Butlerowie i Lelewelowie*, [w:] „Rocznik Liwski", t. VII/1014, s. 157-158.

[6] Labry – z niem. *labwerk* (ornament roślinny), części zewnętrzne tarczy herbowej, mające kształt wielkich liści wyszczerbionych, wyrastających z boków hełmu, zwykle symetrycznie po obu stronach, często obejmujące jako ornament również całą tarczę herbową.

[7] A. Znamierowski, P. Dudziński, *Wielka księga heraldyki*, Warszawa 2008, s. 104-108.

Dwie wersje herbu Butlerów, takich wersji było kilka.

Adam Boniecki jako pierwszego z Butlerów, znanych na ziemiach Rzeczypospolitej, wymienia w 1613 roku Gerarda Jerzego podkomorzego wendeńskiego, żonatego z Elżbietą Wąsowiczówną ze Smogorzewa, posiadacza dóbr Wendzel w województwie parnawskim, o którego potomstwie, jak zaznacza autor *Herbarza*, nic nie wiemy. Znacznie lepiej znanym był pochodzący z Irlandii Jakub Butler[8].

Korzeni Jakuba Butlera należy doszukiwać się w Ormond w Irlandii, skąd miał przybyć do Niemiec, a stamtąd do Inflant[9]. W XV wieku Butlerowie hrabiowie Ormonde byli jednym z głównych rodów Irlandii. Zawładnięcie

[8] A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. II, s. 264.

[9] J. K. Dachnowski, *Herbarz szlachty Prus Królewskich z XVII wieku*, opr. Zdzisław Pentek, Kórnik 1995, s. 429-430; K. Niesiecki, *Herbarz polski*, t. II, Lipsk 1839, s. 364-365; por.: S. K. Kossakowski, dz. cyt., s. 46-61. Według Stanisława Kazimierza Kossakowskiego Butlerowie pochodzili z Hesji, skąd poprzez Inflanty przybyli do Polski. Twierdzenie to opierał on na treści dyplomu hrabiowskiego dla Gotarda Wilhelma Butlera, wystawionego przez cesarza Ferdynanda III. Niezwykle cenną, dla poznania rodu Butlerów, jest praca G. M. Martinaitienė, *Užnemunės Grafai Butleriai ir jų meninis palikimas*, Vilnius, 2002, w której autorka wykorzystała dotychczasowe opracowania oraz dokładnie zbadała zasoby archiwalne w Polsce i na Litwie.

kraju przez Anglię w XII wieku, a następnie narzucenie Kościołowi w Irlandii zwierzchnictwa przez Henryka VIII (w miejsce papieskiego), doprowadziło do licznych buntów. Katolickie rody irlandzkie zaczęły szukać wsparcia u papieża i w Hiszpanii. Stopniowo opór przeciw polityce angielskiej zaczął się pokrywać z podziałem religijnym. Anglikanizm stał się wyznaniem jedynie nowych kolonistów angielskich i warstwy rządzącej, natomiast ludność irlandzka pozostała przy katolicyzmie. Upadek powstania irlandzkiego 1594-1603 przeciw Anglii, w którym udział brała część rodu Butlerów, zmusił ich do emigracji do Niderlandów. Wśród nich był również Jakub Butler, który znalazł się następnie w szeregach oddziałów irlandzkich posłanych przez Holendrów Karolowi IX szwedzkiemu do walki z Zygmuntem III Wazą, królem Polski. Butler jako katolik przy pierwszej okazji przeszedł na stronę polską i po zakończonych działaniach wojennych osiedlił się w Inflantach[10]. Na sejmie w październiku 1627 roku Inflantczyk płk Jakub Butler, dowódca zaciężnego regimentu piechoty walczącego ze Szwedami na Pomorzu, otrzymał indygenat polski[11], w którym zapisano: *Mając wgląd na odważne i krwawe posługi Jakuba Butlera, szlachcica Irlandzkiego, które Nam w Rzeczypospolitej, pod różne ekspedycyje wojenne, wiernie i statecznie oddawał; za zgodą wszech stanów koronnych i W. Ks. Lit. Onego za indygenę, szlachcica tej Rzeczypospolitej przyjmujemy*[12]. Wraz z przyznaniem szlachectwa Jakub Butler otrzymał nadanie dóbr ziemskich nad rzeką Chmość w woj. smoleńskim[13]. Już jako pułkownik polskich wojsk koronnych, podlegając hetmanowi Żółkiewskiemu, odparł we wrześniu 1617 roku pod Buszą najazd Tatarów. W 1630 roku z oddziałem 600 dragonów wyprawił się na Śląsk, gdzie u boku Albrechta von Wallensteina – wodza Ligi Katolickiej w wojnie trzydziestoletniej – walczył jego bratanek pułkownik cesarski Walter Butler, któremu Jakub oddał przyprowadzony przez siebie pułk dragonów. Gdy Wallenstein zaczął prowadzić własną politykę wymierzoną przeciwko cesarzowi Ferdynandowi II Habsburgowi, ten tajnym

[10] J. O'Beirne Ranelagh, *Historia Irlandii*, Warszawa 1994, s. 55-57; por.: S. Grzybowski, *Historia Irlandii*, Wrocław 2003.

[11] Indygenat – uznanie obcego szlachectwa, nadanie zagranicznemu rodowi szlacheckiemu lub mieszczańskiemu obywatelstwa i związanych z nim przywilejów w państwie uznającym.

[12] *Volumina Legum*, Petersburg 1859, t. III, s. 265.

[13] http://smolenscium.alchymista.pl/tag/rzeka-chmosc-хмость- (dostęp 8.02.2021 r.)

dokumentem pozbawił go dowództwa nad armią i oskarżył o zdradę. Wobec takiej sytuacji Walter Butler uznał racje cesarskie i wziął udział w zamachu na Wallensteina, który został zamordowany w 1634 roku na zamku w Cheb (miasto w zachodnich Czechach, nad rzeką Ohrzą)[14]. Za lojalność wobec cesarza Walter Butler został obdarowany przez władcę tytułem hrabiowskim i bajecznym majątkiem. Zmarł on w 1634 roku, przekazując testamentem swój majątek na rzecz utworzonego przez siebie funduszu do walki z herezją w Irlandii, resztę około 200 tysięcy dukatów podarował bratu Wilhelmowi, który również osiedlił się na ziemiach polskich[15].

W 1633 roku Jakub Butler na czele 6 rot piechoty wsławił się w bitwie pod Smoleńskiem, ratując życie króla Władysława IV. W następstwie tego wydarzenia roty Butlera zostały podniesione do rangi królewskiej gwardii przybocznej[16]. Jakub Butler poległ w 1652 roku w bitwie pod Batohem zwanej „sarmackim Katyniem"[17]. W bitwie tej zdobył sławę także Wilhelm Butler, brat Waltera, dziedziczący po bracie tytuł hrabiego cesarstwa. Wyprowadził on bez szwanku pułk z pola bitwy, a następnie od 25 września do 8 listopada 1655 r., wspólnie z Krzysztofem Grodzickim[18] dowodził

---

[14] O udziale Waltera Butlera w zamachu na Wallensteina patrz: J. Janacek, *Śmierć Wallensteina*, Katowice 1976, s. 287-297.

[15] Testament Waltera Butlera w tłumaczeniu z łaciny na język polski znajduje się na stronie internetowej rodziny Butlerów: https://butler.it2.pl/slawni/8_walter/Walter%20Butler%20-%20Historia%20rodziny.pdf (dostęp 2.02.2021 r.).

[16] T. Święcki, *Historyczne pamiątki znamienitych rodzin i osób dawnej Polski*, t. I, Warszawa 1858, s. 28; o bataliach płk. Jakuba Butlera patrz: J. Wimmer, *Historia piechoty polskiej do roku 1864*, Warszawa 1978, s. 157, 170, 198-199, 201, 209, 212, 223; H. Wisner, *Wojna Polsko-Szwedzka w Inflantach 1621-1622*, „Zapiski Historyczne" t. LVI/1991, z. 4, s. 62.

[17] http://web.archive.org/web/20120315023714/http://www.butler.it2.pl:80/slawni.html (dostęp 14.01.2021 r.). Bitwa pod Batohem pomiędzy wojskiem polskim pod dow. hetmana polnego koronnego Marcina Kalinowskiego, a dowodzonymi przez Bohdana Chmielnickiego wojskami kozacko-tatarskimi 1-2 czerwca 1652 r. zakończyła się rzezią kwiatu rycerstwa Rzeczpospolitej Szlacheckiej. Zwycięzcy: Kozacy i Tatarzy Krymscy wymordowali ok. 3500 polskich jeńców. Z tego powodu Batoh bywa obecnie nazywany sarmackim Katyniem. W. J. Długołęcki, *Batoh 1652*, Warszawa 2008, s. 180-184.

[18] Krzysztof Grodzicki herbu Łada (zm. 1659) – generał artylerii koronnej, kasztelan kamieniecki, starosta drohobycki. Walczył pod Batohem i Ochmatowem i jako komendant garnizonu Lwowa bronił miasta przed oblegającą go armią kozacko-rosyjską. Latem 1656 dowodził artylerią w szturmie na Warszawę. Przodek rodu Grodzickich, XIX-wiecznych właścicieli Patkowa Ruskiego.

obroną Lwowa przed oblegającymi go wojskami moskiewskimi i kozackimi. Ostatnią kampanią Wilhelma była wojna z Turcją (1672-1676), w czasie której pod wodzą hetmana Jana Sobieskiego walczył pod Chocimiem[19].

Już w XVII wieku Butlerowie zupełnie się spolonizowali i za króla oraz Rzeczpospolitą byli gotowi oddać życie.

Najstarszym znanym przodkiem podlaskich Butlerów był niewątpliwie Mikołaj (zm. po 1567), właściciel części Ziegenberg w północnej Hesji, który po sprzedaży tych dóbr bratu przeniósł się do Kurlandii, gdzie w 1553 roku nabył dobra ziemskie w powiecie grobińskim[20]. Jego syn Jan w latach 1577-1582 brał udział wojnie z Moskwą o Inflanty w szeregach wojsk polskich Stefana Batorego. Jan Butler pozostawił czterech synów, a wśród nich Teodora, żonatego z Dorotą von Streithorst, córką Mikołaja, dziedzica majątku w Kurlandii. Tego Teodora Butlera spotykamy w protokołach sądowych z 1596 roku w związku ze sprawą z Mateuszem Dembińskim. W 1613 roku Teodor Butler był już rotmistrzem, z którym król Zygmunt III wymieniał korespondencję w sprawie wojny moskiewskiej[21]. Teodor zmarł pomiędzy 1613 a 1618 rokiem, pozostawiając troje dzieci: Gotarda Wilhelma, Dytryka (Teodora) i córkę Dorotę.

Pierwszym z Butlerów, który wszedł w posiadanie dóbr ziemskich na Podlasiu i ziemi sarnackiej, był Gotard Wilhelm Butler. Pojmując za żonę Konstancję Wodyńską, został dziedzicem dużej fortuny, m.in. właścicielem Klimczyc, Sarnak i Miedzny, gdzie wzniósł na wzgórzu dwór warowny i zamieszkał w nim.

Gotard Wilhelm Butler (1600-1661)[22] – syn Teodora Butlera i Doroty von Streihorst, urodził się około 1600 roku w Goldyndze (Kurlandia). W młodości kształcił się w kolegium jezuickim w Wilnie[23]. Jego dzia-

---

[19] O udziale gen. mjr. Wilhelma Butlera w walkach ze Szwedami i Turkami patrz: J. Wimmer, dz. cyt., s. 223, 229, 233, 237, 267.

[20] A. Sikorski, dz. cyt., s. 160.

[21] S.K. Kossakowski, dz. cyt., t. I, s. 50; *Sumariusz Metryki Koronnej. Księga wpisów podkanclerzego Tomasza Zamoyskiego z lat 1628-1635*, oprac. W. Krawczuk, Kraków 1999, s. 95-96, nr 333-337; F. Pułaski, *Opis 815 dokumentów Biblioteki Ord. Krasińskich*, Warszawa 1915 (Biblioteka Ordynacji Krasińskich, Muzeum Konstantego Świdzińskiego, t. XXIII-XXIX), s. 172, nr 207, s. 177, nr 208, s. 181, nr 208, s.189, nr 209; AGAD, MK 177, k. 28-29v.

[22] W. Czapliński, *Gotard Wilhelm Butler*, „PSB" t. III, s. 150-151.

[23] A. Sikorski, dz. cyt., s. 161.

dek Jan, po przyłączeniu Inflant do Rzeczpospolitej, aktywnie wspierał polskie pretensje do tych ziem, walcząc u boku króla Stefana Batorego[24]. Gotard Wilhelm zaistniał wśród szlachty podlaskiej poprzez małżeństwo z Konstancją Wodyńską, córką kasztelana podlaskiego Marka Wodyńskiego (1600-1646) i Katarzyny Zamoyskiej[25]. Konstancja Wodyńska była wówczas damą dworu polskich królowych Cecylii Renaty i Ludwiki Marii Gonzagi[26]. Gotard Wilhelm Butler, będąc stałym bywalcem na królewskim dworze z tytułu piastowanego w tym czasie urzędu podkomorzego koronnego, zapewne na nim poznał swoją przyszłą żonę, którą zaślubił w 1638 roku[27]. Małżeństwo to uczyniło go dziedzicem dużej fortuny na Podlasiu. Wraz z ręką Konstancji nabył prawo do udziałów w dobrach Miedzna, a później i do dóbr klimczyckich z Sarnakami. W 1653 roku szwagier Gotarda, Jan Wodyński, odstąpił mu dobra Miedznę, Międzylesie, Krześlin i Grodzisk, położone w ziemi drohickiej[28]. Dlatego Butlerowie będą się odtąd podpisywać jako hrabiowie na Międzylesiu, a przez innych będą określani jako Butlerowie podlascy.

---

[24] S.K. Kossakowski, dz. cyt., s. 50.

[25] A. Wasilewska, R. Zubkowicz, *Historia i współczesność gminy Sarnaki,* Sarnaki 2018, s. 13. Autorzy błędnie podają, że ojcem Konstancji był Mikołaj Wodyński. Mikołaj Jan Wodyński był mężem Katarzyny Kosińskiej. Z tego związku urodził się Jan Wodyński, który z trzeciego związku z Zofią Sobieską miał syna Marka, a jego żoną została Helena Zamojska. A więc Marek Wodyński był wnuczkiem Mikołaja Jana, a nie synem. Zob. A. Boniecki, dz. cyt., t. XI, s. 272.

[26] Cecylia Renata Habsburżanka (1611-1644) – królowa Polski, żona króla polskiego Władysława IV, córka cesarza Ferdynanda II i Marii Anny Wittelsbach. Ludwika Maria Gonzaga de Nevers (1611-1667) – królowa Polski, żona dwóch polskich królów: Władysława IV i Jana II Kazimierza. Była księżniczką mantuańską, córką księcia Karola Gonzagi i Katarzyny de Guise, księżnej Maine.

[27] *Pamiętniki Albrychta Stanisława X. Radziwiłła Kanclerza W. Litewskiego*, t. II, Poznań 1839, s. 462. Autor *Pamiętnika* podaje błędnie datę (13 lutego 1652 r.) ślubu Gotarda Wilhelma Butlera z Konstancją Wodyńską. Biorąc pod uwagę daty ślubów ich starszych dzieci: Katarzyny – przed 1658 r. i Marka – przed 1665, które musiały już być pełnoletnie w końcu lat 50., musimy przyjąć, że małżeństwo to musiało być zawarte na wiele lat przed 1652 r. (A. Sikorski, dz. cyt., s. 162.).

[28] Narodowe Archiwum Historyczne Białorusi w Mińsku, księga sądowa drohicka nr 47, Akty darowizny: „Gotard Butler przejmuje formalnie dobra miedzeńskie wraz z prawem patronatu kościoła parafialnego", rok 1653; oraz „Jan Wodyński przekazuje Gotardowi Butlerowi Miedzną". Pragnę podziękować Panom Lechowi Niepiekło i Andrzejowi Butlerowi za udostępnienie mi powyższych dokumentów, które umieszczone są na rodzinnej stronie Butlerów: https://butler.it2.pl/index.php

W 1635 roku, z roczną pensją 2000 złp z dochodów starostwa stanisławowskiego, Gotard Wilhelm Butler został dworzaninem królewicza Jana Kazimierza. Ponieważ Jan Kazimierz, będąc synem Konstancji Habsburżanki, arcyksiężniczki austriackiej, mimo cesarskich obietnic nie otrzymał księstwa lennego, a sejm Rzeczypospolitej nie przyznał mu księstwa Kurlandii, w 1637 roku przyjął od Hiszpańskich Habsburgów propozycję godności wicekróla Portugalii. Udał się więc do Hiszpanii, gdzie miał otrzymać coroczną pensję i zawrzeć małżeństwo. Janowi Kazimierzowi w tej wyprawie towarzyszył m.in. Gotard Wilhelm Butler. Podczas postoju w Preszburgu (Bratysława) doszło do tajnego spotkania królewicza z cesarzem Ferdynandem. Kardynał Richelieu, pierwszy minister Francji, potraktował ten fakt jako wrogie działania skierowane przeciwko Ludwikowi XIII i polecił aresztować królewicza pod zarzutem szpiegostwa. Był to okres wojny 30-letniej i bezwzględnej rywalizacji Francji z Habsburgami, panującymi m.in. w Niemczech i Hiszpanii. Podczas postoju w jednym z portów francuskich doszło do aresztowania królewicza Jana Kazimierza wraz z towarzyszącymi mu osobami, wśród których był Gotard Wilhelm Butler. Osadzono ich w zamku arcybiskupim Citeron.

Po kilku tygodniach pobytu w twierdzy Butler został uwolniony i z miejsca podjął starania o uwolnienie królewicza[29]. Znalazł sposób, aby do królewskiego więźnia docierały informacje z kraju. W jednym z listów informował o ulubionych przez Jana Kazimierza psach, hodowanych w Błotkowie (Terespol), prywatnym majątku królewicza. *W Błotkowie* […] *wszystko w dobrym porządku, pan Czapski jest dobrym gospodarzem i rządzi dobrze, między innymi pokazał* […] *pięć najpiękniejszych, jakie można widzieć, brytanów, jakich nie ma sam Król J.M., które dla Waszej Królewskiej Miłości chowa, trzy psy, a dwie suki, między którymi są dwie takiej maści jak brytan arcyksięcia Leopolda*[30]. Działania Butlera ostatecznie zakończyły się sukce-

[29] O udziale Gotarda Butlera w podróży i uwolnieniu królewicza Jana Kazimierza z więzienia francuskiego patrz: E. Wassenberg, *Więzienie we Francji Jana Kazimierza*, Petersburg 1858, s. 16-17, 24, 101-104, 141-145, 156-158, 161-163, 170-172; *Zbiór pamiętników historycznych o dawney Polszcze*, t. III, Warszawa 1822, s. 274-293.
D. Kosieradzki, *Hrabiowie na Międzylesiu i Miedznej. Butlerowie Herbu Własnego*, „Życie Sokołowa" 7.05. 2004.

[30] cyt. za: T. Wasilewski, *Wazowie w Błotkowie (Terespolu) i Białej*, [w:] *Z nieznanej przeszłości Białej i Podlasia*, red. T. Wasilewski, T. Krawczak, Biała Podlaska 1990,

sem i Jan Kazimierz po 21 miesiącach niewoli i podpisaniu zobowiązania, że przeciwko Francji nie będzie nigdy występował, ponownie był wolny.

Za te zasługi Butler został hojnie wynagrodzony. Od 1651 roku posiadał starostwo liwskie i wójtostwo w Drohiczynie, starostwo parnawskie w Inflantach i bolesławskie w ziemi wieluńskiej, a także starostwa radzińskie, nowodworskie oraz leśnictwa przełomskie i rudnickie (nad jeziorem Wigry, które po śmierci Konstancji Butlerowej przejął zakon kamedułów) a od 1652 roku dostał w administrację ekonomię grodzieńską. Był także właścicielem trzech nieruchomości w Warszawie przy Krakowskim Przedmieściu oraz dworu w Grodnie[31]. Największe dochody przyniosło mu nadanie starostwa preneńskiego na Litwie, które pozostawało w rękach rodziny Butlerów aż do drugiej połowy XVIII wieku. Albrycht Stanisław Radziwiłł zapisał w swym pamiętniku w lipcu 1644 roku: *Starostwo preneńskie Butlerowi kochanemu słudze królewicza Kazimierza oddał* [król Władysław IV – przyp. TD.], *onerując go w przywileju aby pewne pansye innym ośmiu sługom Kazimierza corocznie płacił*[32].

S. Kossakowski tłumaczył okoliczności powyższego nadania w następujący sposób: *Jan Kazimierz bowiem wstępując do Zakonu Jezuitów w Rzymie*[33], *uprosił Władysława IV iżby jego starostwa rozdane były*

s. 94.

[31] A. Sikorski, dz. cyt. s. 162; http://www.warszawa1939.pl/obiekt/krakowskie-4 (dostęp 6.01.2021 r.).

[32] *Pamiętniki Albrychta Stanisława X. Radziwiłła…*, s. 147, 212.

[33] W przedmonarchicznej biografii Jana Kazimierza znajduje się epizod zakonny. W marcu 1641 r. królewicz Jan Kazimierz, mając 32 lata, w sekrecie wyjechał do jezuitów w Loreto i we wrześniu tego roku przyoblekł suknię zakonną. Przeciwko takiej decyzji ostry sprzeciw wyraził król Władysław IV, przyrodni brat. Starszy Waza interweniował nawet u samego papieża Urbana VIII. Nowicjusz początkowo mocno obstawał przy swym zamiarze poświęcenia się Bogu, gorliwie podejmując wszelkie wymogi życia klasztornego. Dążył także usilnie do uzyskania dyspensy na święcenia kapłańskie przed terminem kanonicznym. Wskutek intensywnego nacisku wywieranego na Ojca Świętego, biskupów i przełożonych jezuickich przez króla Władysława, po ponad roku trwania w nowicjacie Jan Kazimierz zmienił zdanie. Pojawił się wówczas pomysł nadania Kazimierzowi kapelusza kardynalskiego, z czym wiązałaby się możliwość opuszczenia jezuitów w sposób honorowy. 28 maja 1646 r. Innocenty X nadał Kazimierzowi godność kardynała, która jednocześnie uwalniała go z zakonu na mocy specjalnego polecenia papieskiego (T. Wasilewski, *Ostatni Waza na polskim tronie*, Katowice 1984, s. 39-51; A. Skrodzka, *Królewicz jezuitą, król opatem. Wątek zakonny w ikonografii Jana Kazimierza*, „Folia Historica Cracoviensia", t. XXII/2016, s. 437-438).

dworzanom, którzy mu wiernie służyli. Butlerowi przeto, jako najwyższemu Królewicza dworzaninowi, a przy tem najzasłużeńszemu, nadano prawem lennem najbogatsze Starostwo Preńskie[34].

Na pamiątkę francuskiego uwięzienia Gotard Wilhelm Butler wybudował w Prenach[35] nad brzegiem Niemna niewielki zameczek wzorowany na francuskim zamku Citeron. W 1649 roku podpisał elekcję na tron polski Jana Kazimierza i został mianowany dowódcą jego straży przybocznej. Nie był to jednak koniec awansów. W 1651 roku otrzymał od cesarza niemieckiego Fryderyka dziedziczny tytuł hrabiowski, przy którym załączono wywód rodowy. O przyjaźni i wielkim zaufaniu króla Jana Kazimierza do Gotarda Wilhelma Butlera może świadczyć list, pisany przez monarchę w 1651 roku z obozu pod Sokolem, w przeddzień zwycięskiej bitwy z Kozakami Chmielnickiego pod Beresteczkiem, w której brał udział również starosta łosicki Wojciech Emeryk Mleczko. Przeważające siły kozacko-tatarskie napawały niepokojem króla, który nie był pewien ostatecznego zwycięstwa. Swoje obawy wyraził w liście do zaufanego dworzanina Gotarda Wilhelma Butlera: *Szkuty także niech będą w pogotowiu, by Królowa Imość dali się pomknąć mogła, na ten czas gdybym, o jakim niebezpieczeństwie oznajmił, albo pewna was o tym skądinąd doszła wiadomość, kiedy ja już o tym nie mógł oznajmić, albo też jeśliby czata jaka nas minąwszy w głąb bardzo w tę tam stronę poszła. Wszystkie te sprawy WM* […] *zatrzymaj w milczeniu*[36].

W czasie inwazji szwedzkiej (1655) Gotard Wilhelm Butler był już pułkownikiem wojsk królewskich. Dysponując zaledwie garstką żołnierzy, jako jeden z pierwszych przeciwstawił się wkraczającym w granice Rzeczpospolitej wrogom. W widłach Narwi i Bugu, opodal Serocka okopał się w obozie warownym i stawił zaciekły opór oddziałom najeźdźcy. W trudnych chwilach „potopu szwedzkiego" stale znajdował się u boku króla Jana Kazimierza, dzieląc jego trudy, przymusowe wygnanie oraz walcząc jako dowódca wojska „cudzoziemskiego autoramentu", za co został mianowany generałem w 1658 roku. Jako pierwszy ze swego rodu odstąpił od protestantyzmu i został katolikiem. Zmarł 12 października 1661 roku o ósmej rano

[34] S.K. Kossakowski, dz. cyt., s. 52.
[35] Zamek Butlera zniszczyli Szwedzi w 1701 r. Pozostały po nim fundamenty, wały i fosy.
[36] W. Kochowski, dz. cyt., t. I, s. 88.

w Nowym Dworze koło Grodna i 19 grudnia tegoż roku został pochowany w Grodnie[37].

Ze związku z kasztelanką Konstancją Wodyńską Gotard Butler doczekał się pięciorga dzieci: Marka, Teodora, Jana, Aleksandra i Katarzyny, która później została żoną Ernesta Magnusa Grothusa (1630-1667), a po jego śmierci Ottona Fryderyka Felkersamba wojewody inflanckiego[38].

Konstancja z Wodyńskich Butlerowa (ok. 1610-1682) – córka Marka Wodyńskiego kasztelana podlaskiego i jego drugiej żony Heleny Zamoyskiej, siostra Jana. W młodości była damą dworu królowych: Cecylii Renaty i Ludwiki Marii Gonzaga. Fraucymer królowej Ludwiki Marii dzielił się na górny i dolny. Do górnego wchodziły żony i córki senatorskie, pierwsze damy Rzeczypospolitej (wojewodzina pomorska Jadwiga z Czarnkowskich Działyńska, kanclerzyna koronna Izabela z Daniłowiczów Ossolińska, jej córka koniuszyna koronna Helena z Ossolińskich Lubomirska, a także jej kuzynka Zofia z Sobieskich Wodyńska, żona wojewody podlaskiego Jana Wodyńskiego, matka Marka i babka Konstancji). Do dolnego należały damy skromniejsze, biedniejsze i młodsze, wśród których znalazła się również, zapewne dzięki zabiegom swojej babki, Konstancja Wodyńska[39]. O damach swego dworu sama królowa Ludwika Maria w liście do Mazariniego pisała: *Damy polskie są ubrane, jak we Francji ubierano się przed piętnastu laty: suknie uszyte pośpiesznie, o stanach bardzo krótkich i bardzo szerokich rękawach. Wszystkie śpieszą się jak mogą, aby naśladować nasze ubrania*[40]. Nic więc dziwnego, że dwórki królowej, tak jak ich pani, zaczęły ubierać się wedle paryskiej mody, która była wprost zuchwała. Szyja, ramiona i połowa piersi na wierzchu, do tego subtelne perły w uszach i na dekolcie, a twarz okolona drobnymi loczkami[41]. Ten strój budził oburzenie sarmatów. Panowie szlachta nie mogli przeżyć, że:

---

[37] J. A. Chrapowicki, *Diariusz. Część pierwsza: lata 1656-1664*, oprac. T. Wasilewski, Warszawa 1978, s. 311, 320.

[38] Ernest Magnus Grothus (zm. po 1667) generał-major, starosta czorsztyński (PSB, t. IX, s. 21). Otto Fryderyk Felkersamb (przed 1640-1705), zięć Konstancji Butlerowej, starosta czorsztyński, pułkownik wojsk koronnych, kasztelan inflancki (PSB, t. VI, s. 412).

[39] B. Fabiani, *Warszawski dwór Ludwiki Marii*, Warszawa 1976, s. 38-39.

[40] Cyt. za: W. Czermak, *Na dworze Władysława IV*, „Biblioteka Warszawska", t. 4/1897, s. 417.

[41] B. Fabiani, dz. cyt., s. 27-28.

Całe wstyd straciły panny i matrony,
gdy na ponętę żądzy wdowy i mężatki
ukazują i piersi, i nagie łopatki[42].

W 1653 roku Konstancja i Gotard Wilhelm Butlerowie zostali właścicielami Miedzny w wyniku darowizny wieczystej, dokonanej przez brata Konstancji, Jana Wodyńskiego, wójta drohickiego.

Po śmierci męża Konstancja odsprzedała część odziedziczonych dóbr (Smarklice i Śledzianów) pisarzowi ziemskiemu drohickiemu Samuelowi Krasnodębskiemu. Natomiast aż do śmierci trzymała dobra klimczyckie i dzierżawę leśnictwa ekonomii grodzieńskiej, gdzie prowadziła dość intensywną eksploatację obszarów puszczy. Zakładała tam nowe osady i osiedlała rudników, którzy wytapiali rudę żelaza z darni zalegającej w torfowiskach i wszechobecnych tutaj terenach podmokłych, nadając im obszary do pozyskiwania rudy darniowej. Posiadała też po mężu nieruchomości w Warszawie. W latach 1664-1667 występowała jako właścicielka dóbr Jelna w województwie brzesko-litewskim. Konstancja Butlerowa w latach 60. XVII wieku mieszkała w Grodnie, gdzie posiadała nieruchomość przy ul. Jezierskiej, którą odziedziczyła po mężu, a uwolnioną w 1678 roku przez sejm od wszelkich ciężarów[43]. Na podstawie spisów podatkowych ziemi mielnickiej z 1674 roku stwierdzić możemy, że Konstancja Butlerowa mieszkała w klimczyckim dworze jako właścicielka tych dóbr. Do zarządzanego przez nią klimczyckiego majątku należało 120 poddanych włościan: w Klimczycach – 40 i w Lipnie – 80. W powyższym regestrze pogłównego wymienia się również mieszkającego w Klimczycach Żyda z czteroosobową rodziną[44].

W 1670 roku Konstancja z Wodyńskich Butlerowa wybudowała w Miedznie nową drewnianą barokową świątynię z trzema wieżami, pod wezwaniem Zwiastowania Najświętszej Marii Panny[45]. Konsekracji świą-

[42] Tamże, s. 91.
[43] A. Sikorski, dz. cyt., s. 163.
[44] AGAD, ASK, Oddz. I, sygn. 70, k. 308.
[45] *Katalog zabytków sztuki w Polsce, t. X, Województwo warszawskie, z. 26 Powiat węgrowski*, oprac. I. Galicka, H. Sygietyńska i D. Kaczmarzyk, Warszawa 1964, s. 11. Samodzielna parafia w Miedznie została erygowana w 1479 r. staraniem Stanisława Wodyńskiego pisarza drohickiego, właściciela miejscowych dóbr. Za czasów Jana Wodyńskiego (zm. 1616) wojewody podlaskiego (prawnuka Stanisława) i jego żony Anny

tyni dokonał w 1670 roku sufragan łucko-brzeski (1664-1682) i prepozyt mielnicki, ks. biskup Kazimierz Zwierz, który również związany był z ziemią sarnacką poprzez posiadanie na jej terenie majątków ziemskich. W 1673 roku należały do niego część wsi i folwark Sarnaki oraz wsie: Binduga, Bużka, Grzybowo, Hlebczyno, Kózki i Rzewuski ze 199 poddanymi[46]. Najprawdopodobniej po śmierci biskupa w 1682 roku jego majątek przeszedł w ręce Butlerów, o czym świadczyć może zapis z 1683 roku dotyczący darowizny dzwonów dla kościoła sarnackiego przez Aleksandra Butlera, w którym występuje on już jako właściciel ziem na Klimczycach, Chlebczynie i Sarnakach[47].

Konstancja Butlerowa zmarła 27 maja 1682 roku w klasztorze Brygidek w Grodnie, gdzie jej siostra była ksienią[48].

Marek Butler (ok. 1640-1690)[49] – najstarszy syn Gotarda Butlera i Konstancji z Wodyńskich. Urodził się około 1640 roku. Odziedziczył po matce dobra klimczyckie wraz z Sarnakami. Pułkownik Jego Królewskiej Mości, od 1678 roku był członkiem Rady Królewskiej Jana III Sobieskiego[50]. Ponadto sprawował urząd podkomorzego (1678). Po śmierci starosty drohickiego Zbigniewa Ossolińskiego wygrał rywalizację z Ossolińskimi i jako pierwszy z rodu Butlerów objął urząd starosty drohickiego (1679-1690)[51]. W 1683 roku został członkiem Komisji Krzysztofa Grzymułtowskiego, wojewody poznańskiego, powołanej przez sejm w celu negocjacji pokojowych z Rosją. Ostatecznie w trzy lata później został podpisany między obu państwami tzw. pokój wieczysty (pokój Grzymułtowskiego)[52].

---

z Kretkowskich, będących gorącymi zwolennikami kalwinizmu, kościół w Miedznie został zamieniony na zbór protestancki. Po czterdziestu latach został ponownie oddany katolikom, jednakże jego całkowita dewastacja nie pozwalała na sprawowanie kultu. Dlatego też w 1670 r. Konstancja z Wodyńskich Butlerowa wzniosła nowy kościół. https://drohiczynska.pl/parafie/miedzna-parafia-zwiastowania-najswietszej-maryi-panny-diecezjalne-sanktuarium-maryjne/#rys-historyczny – (dostęp 1.02.2021 r.).

[46] AGAD, ASK, Oddz. I, sygn. 70, k. 308.

[47] A. Wasilewska, R. Zubkowicz, dz. cyt., s. 13.

[48] A. Sikorski, dz. cyt., s. 163.

[49] K. Piwarski, *Butler Marek*, „PSB", t. III, s. 152.

[50] „*Volumina Legum*", Petersburg 1860, t. V, s. 270.

[51] R. Poniat, *Strategie karier urzędników podlaskich w XVIII wieku*, [w:] *Nad społeczeństwem staropolskim. Kultura, instytucje, gospodarka w XVI-XVIII wieku*, red. K. Łopatecki, W. Walczak, Białystok 2007, s. 178.

[52] „*Volumina Legum*", Petersburg 1860, t. VI, s. 73.

Około 1665 roku ożenił się z kasztelanką lubelską – Barbarą Słupecką. Zmarł w czasie trwania sejmu w 1690 roku. Podobnie jak jego brat Jan nie pozostawił potomstwa. *Na Sejmie ciężko zachorowawszy, u brata swego Teodora Kanonika w Warszawie życia dokonał, zrezygnowawszy Starostwo Drohickie bratu swemu Alexandrowi darował*[53].

Teodor Butler – syn Gotarda Butlera i Konstancji z Wodyńskich, został księdzem, od 1680 roku był kanonikiem w Warszawie, następnie opatem witowskim.

Jan Butler (...-1710)[54] – syn Gotarda Butlera i Konstancji z Wodyńskich. Zanim został starostą drohickim w 1690 roku, dał się poznać jako doświadczony i waleczny oficer. Służbę w wojsku koronnym rozpoczął w czasie najazdu szwedzkiego jako oficer regimentu gwardii pieszej króla Jana Kazimierza. Następnie był obersztlejtnantem (podpułkownikiem) w regimencie piechoty hetmana wielkiego koronnego Dymitra Wiśniowieckiego, a po jego śmierci w 1682 roku został mianowany pułkownikiem i przejął macierzysty regiment, który pozostawał w kompucie wojsk koronnych do końca 1689 roku. W latach 1683-1685 był także pułkownikiem regimentu arkebuzerów. W 1683 roku, w czasie wyprawy wiedeńskiej, jednostka ta wchodziła w skład korpusu Lubomirskiego. Butler odznaczył się wówczas podczas walk pod Preszburgiem (dzisiejsza Bratysława). 12 września 1683 roku, w czasie bitwy pod Wiedniem dowodził brygadą piechoty na lewym skrzydle wojsk polskich. Brygada ta stoczyła ciężkie walki z janczarami na zboczach Lasku Wiedeńskiego[55]. Jan Butler walczył także w kampaniach wojennych w latach 1684-1685, m.in. uczestniczył w wyprawie Jana III Sobieskiego do Mołdawii w 1686 roku. W latach 1688-1689 walczył z wojskami osmańskimi na Podolu pod dowództwem hetmana Stanisława Jabłonowskiego, brał udział w próbach odbicia z rąk tureckich Kamieńca Podolskiego. Podczas panowania królów Jana III i Augusta II kilkukrotnie posłował na sejmy. Używał tytułu hrabiego św. cesarstwa rzymskiego, który został nadany jego ojcu przez cesarza Karola Ferdynanda.

---

[53] S.K. Kossakowski, dz. cyt., s. 54.

[54] K. Piwarski, *Butler Jan*, „PSB", t. III., s. 118; M. Wagner, *Słownik Biograficzny oficerów polskich drugiej połowy XVII wieku*, t. I, Oświęcim 2013, s. 44-45.

[55] *Akta do dziejów króla Jana III Sobieskiego*, Kraków 1883, s. 206,340, 618.

Był dwukrotnie żonaty, najpierw z nieznaną z imienia Żelęcką, córką łowczego koronnego Jana Żelęckiego i Heleny Wodyńskiej[56], następnie z Bogumiłą Barbarą z Goraja, wdową po Krzysztofie Potockim, córką Zbigniewa Gorajskiego starosty chełmskiego i Tefili Leszczyńskiej, kalwińskich właścicieli dóbr Radzięcin. W 1665 roku, po śmierci Zbigniewa Gorajskiego, jego dobra zostały podzielone. Klucz radzięciński otrzymała Bogumiła Barbara z Gorajskich i jej drugi mąż pułkownik Jan Butler, kasztelan podlaski. Jan Butler zmarł bezpotomnie w 1710 roku[57].

Aleksander Butler (ok. 1660-…) – czwarty syn Gotarda Butlera i Konstancji z Wodyńskich[58], dziedzic dóbr klimczycko-sarnackich. Oprócz starostwa preńskiego piastował także urząd starosty drohickiego (od 1690). Był posłem ziemi drohickiej na sejm konwokacyjny 1696 roku. Będąc przeciwnikiem Augusta II, brał udział w konfederacji warszawskiej w 1704 roku. Zawarł związek małżeński z podkomorzanką Konstancją Krassowską i jako jedyny z potomków Gotarda doczekał się syna, któremu nadał imiona Marek Antoni.

Marek Antoni Butler (ok. 1680 - ok. 1740) – syn Aleksandra Butlera i Konstancji z Krassowskich, hrabia na Międzylesiu. Urodził się najprawdopodobniej już w parafii sarnackiej, gdyż w 1688 roku zapisano go w tutejszej księdze metrykalnej[59]. Odziedziczył nie tylko majątek klimczycki, ale został również dziedzicem dóbr Radzięcin w woj. lubelskim. Był także kolejnym po Gotardzie Wilhelmie starostą preńskim i jako czwarty z rodu Butlerów objął starostwo drohickie. Podczas wojny domowej w latach 1704-1706 Marek Antoni Butler poparł obóz antysaski i wsparł Stanisława Leszczyńskiego, uznanego przez konfederatów warszawskich za króla Rzeczypospolitej. Z jego to nominacji otrzymał drohickie starostwo, które jednak zostało mu odebrane po powrocie Augusta II Mocnego Wettina na tron Polski.

---

[56] K. Niesiecki, dz. cyt., t. X, s. 132. Helena Wodyńska, żona Jana Żelęckiego, była córką Marka Wodyńskiego i jego pierwszej, nieznanej z imienia i nazwiska żony oraz przyrodnią siostrą Konstancji, będącej żoną Gotarda Wilhelma Butlera.

[57] S.K. Kossakowski, dz. cyt., s. 55; T. Święcki, dz. cyt., s. 29, podaje błędnie, że Jan Butler syn Gotarda i Konstancji Wodyńskiej, *jako pułkownik poległ w walce z Turkami pod Wiedniem*.

[58] J. Makaruk, *Sarnaki w byłym powiecie konstantynowskim*, Sarnaki 2006, s. 14, błędnie podaje, że Aleksander Butler był synem Marka. Aleksander był bratem Marka Butlera.

[59] A. Wasilewska, R. Zubkowicz, dz. cyt., s. 13.

Rywalizujący z Butlerami o wpływy w powiecie Ossolińscy popierali w tym czasie Sasów, w związku z czym stali się naturalnymi kandydatami do objęcia starostwa drohickiego. Objął je po 1710 roku Franciszek Maksymilian Ossoliński, który następnie scedował je na swego brata Jana Stanisława. Od tego momentu wpływy Butlerów w powiecie drohickim zaczęły słabnąć, a monopol na sprawowanie urzędu starostwa drohickiego zapewnili sobie Ossolińscy.

Pomimo niepowodzeń politycznych, umiejętnie zarządzając odziedziczonymi dobrami, właściciel podźwignął włości klimczyckie wraz z Sarnakami z całkowitego upadku, spowodowanego zniszczeniami dokonanymi przez Kozaków Chmielnickiego, Szwedów oraz zarazę, która zdziesiątkowała ludność[60]. Jednym ze środków wychodzenia z zapaści było w 1716 roku uzyskanie przez Marka Antoniego Butlera od króla Augusta II przywileju na organizowanie w Sarnakach jarmarków[61]. Możliwe to było dzięki skupieniu przez Aleksandra, na drodze sukcesywnego wykupu, większości części szlacheckich w Sarnakach[62]. Podobne działania koncentracji dóbr w jego rękach miały miejsce również w okolicznych wsiach, m.in. w Rozwadowie.

Również w swoich odziedziczonych po matce dobrach radzięcińskich Marek Antoni Butler podjął szerokie działania zmierzające do ich odbudowy i ożywienia gospodarczego. Założył w tym celu miasteczko Frampol jako ośrodek handlowo-rzemieślniczy, położony na przecięciu szlaków kupieckich, wiodących ze Szczebrzeszyna do Janowa oraz z Biłgoraja do Goraja. Prawdopodobnie Frampol nigdy nie otrzymał przywileju lokacyjnego, a zastąpił go przywilej na 5 jarmarków rocznie oraz na coniedzielne targi, udzielony Markowi Antoniemu Butlerowi w 1738 roku przez króla Augusta III. Wraz z przejęciem radzięcińskich dóbr, na mocy wyroku trybu-

[60] Archiwum Parafii w Sarnakach, Księga urodzin i ślubów 1657 r. Według zapisu dokonanego przez ks. Rosochackiego, w Sarnakach ocalało zaledwie kilkanaście osób.

[61] J. Maroszek, *Jarmarki i targi na południowym Podlasiu w XV-XVIII w.*, [w:] *Przemiany administracyjno-gospodarcze na Ziemi Łosickiej XV-XXI wiek*, red. A. Indraszczyk, Łosice 2006, s. 65.

[62] O prowadzonej przez Butlerów akcji koncentracji ziem może świadczyć porównanie regestrów podatkowych z lat 1673 i 1676. W 1673 r. zanotowanych zostało Sarnakach 13 cząstkowców, a w trzy lata później w regestrze pogłównego stwierdzono mniejszą ich liczbę – 8 właścicieli części szlacheckich, a wśród nich *robotnego Andrzeja Bartosika, który przystąpił do szlachcianki* (AGAD, ASK I, 70, k. 258v; Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, Rkps, sygn.1099, *Regestr pogłównego prowincyi małopolskiej*, k. 687).

Portret Franciszki ze Szczuków Butlerowej (ok. 1690-1767), żony Marka Antoniego Butlera, fundatorki kościoła i klasztoru Marianów w Mariampolu

MAREK ANTONI
NA MIEDZNEY KRZESLINIE y KLIMCZYCACH,
GRAFF BVTLER, STAROSTA PRENSKI.

WSzem w Obec y każdemu z osobná, komu o tym wiedźieć będźie należá. Ło, do Wiadomości podáię, iż Ia przyszedszy do upełnego Dźiedźictwá Dobr Rádźienczyná, a widząc wszeláką sposobność, ták dla walnych, (to iest z Krákowa, y z Wrocławiá ná Lwow, ku Otákom iednego; a drugiego od Węgier ná Iároslaw, y Lublin, do Litwy, Prus, Mázowsza, y innych Mieysc znácznych) Gościńcow wtymże Rádźienczynie ná Krzyż przerzynáiących się, dla czego gdy tám skład wszelákich Towárow wybornie być może, iáko też y wielká sátwość Iármarkow y Targow dla gęstey w okolice osiádłości ludźi, umyślisem Miásto, pod Imieniem Franopole, dla prozby Obywátelow rożnych fundować Zaczym áby każdy wiedział, iákim się to ma stáć porządkiem, tu się wyraża. Ludźiom rożnym wszelákiego stánu y kondycyi pozwala się mięszkáć y fundować, ktorym Plácę iuż náznáczone, darmo z Zamku rozdáne będą. Dłużnik żaden, lub w czymkolwiek podeyrzany, áni żadny prawdźiwy Poddány przyięty niebędźie, bo tákiego sámo Prawo konserwować nie każe; Podczásziwym zás wszelákà według słuszności będźie Protekcyá, dla czego sámo Miásto bez wiadomości Zamkowcy nikogo przyimować niemá, żeby się tám láda Hultay nie mieścił. Ná co temuż Miástu od pierwszego Dnia, Roku teráźnieyszego, y Daty tego Obwieszczenia, wszelákà Wolność od Podátkow, y iákichkolwiek powinności Zamkowych, (iákoto od Handlow w przedáży, y kupieniu, rożnych Towárow) ná lat dźiesięć deklaruię. Gorzáłki zás pędzenie, y wolne Szynki ná lát trzy od teyże Daty pozwaláią się, á potym do Intráty Páńskiey należeć będą. Ktokolwiek zás y po wolności przyidźie, ten tákże od wszystkiego ná lat trzy, oprocz Szynkow wolen będźie. Więc ktoby chciał do tego Miásta przyść, powinien się zápisáć, ieżeliby się po wyiściu wolności miał gdźie indźiey nádać, że powinie będźie ten czás według słuszności nágrodzić. Po wyiściu zás Wolności wewszystkim mniey y sátwiey, według zwyczáiu, iák się w Okolice o Mil dźieśięć znayduie. Powinności wszelákie konserwowáne będą. Podátki y skłádki Zydowskie áby z uciemiężeniem nie były, y owszem ná kilka lat, od nich uwolnienie żeby y przez Przywiley było, wszelkim sposobę stáráć się będę. Targi y Iármarki wyprawione będą náznáczone ná te dni, iákoto Targi będą każdego tygodnia w Niedźielę y we Czwartek. Iármárki zás co pierwszà Niedźielá, wkáżdy Miesiąc być maią. A lubo będźie wszelká wygodá dla Browárow nie dáleko od tego mieysca, przez uchwycenie wody, iednák ieszcze dla prędszey sátwości ná sámym Rynku Studnie cztery swoim kosztę wykopáć rozkazałem, ktore sátwym sposobę być mogą, dla czego wolno będźie każdemu u sebie też wygodę uczynić. Dla sposobnieyszego Fundowánia się, pozwaláią się láśy dármo, iednák każdy uważáć ma, żeby ná potrzebę tylko swoię, á nie ná przedáż zażywał, Młyn dla wygody Mieyskiey czásu swego ma być wysłáwiony z Folusżem y Tártákiem. Iákie zás stáránia większe koło tego Miásta być maią, ten naylepiey dozna y uwierzy, kto sprobuie. Co dla lepszey wagi y wiáry ręką własną podpisuię. Dan w Zamku Rádźiąskim, Dnia 6 Stycznia. Roku Páńskiego 1718.

Idem qui suprà.

LOCUS SIGILLI

Akt założenia Frampola (w tekście: miasto Franopole) wydany przez Marka Antoniego Butlera hrabiego na Miedznie, Krześlinie i Klimczycach, 06.01.1718

nału lubelskiego, nowy właściciel zlikwidował zbór kalwiński i w 1718 roku erygował parafię katolicką. W akcie uposażenia parafii Butler stwierdza, że *się nowe miasto funduje*, co jest pierwszą informacją o powstającym Frampolu[63].

Żoną Marka Antoniego Butlera została około 1710 r. Franciszka Szczuka (ok. 1690-1767), córka Gracjana Michała Szczuki i Zofii z Ciechanowiczów[64], której imieniem nazwał założone przez siebie miasteczko Frampol. Z tego związku urodziło się trzech synów: Aleksander Łukasz, Józef i Michał.

Aleksander Łukasz Butler (1711-1783) – syn Marka Antoniego i Franciszki Szczuki, dziedzic dóbr Klimczyce i Sarnaki. Przed rokiem 1725 przebywał na studiach u jezuitów wiedeńskich, a następnie kształcił się u jezuitów w Warszawie. Po śmierci Augusta II w 1733 roku, mając 22 lata, bez sukcesu kandydował na posła na sejm elekcyjny. W 1737 roku objął urząd wojskiego bielskiego, a w dwa lata później został starostą mielnickim, obejmując urząd w wyniku cesji niespokrewnionego z nim Karola Józefa Sedlnickiego, właściciela dóbr konstantynowskich.

Na uwagę zasługuje fakt, że Aleksander Łukasz Butler był pierwszym z rodu, który objął starostwo mielnickie. Do tej pory, na co zwrócił uwagę Radosław Poniat, domeną zainteresowania przedstawicieli rodu było starostwo drohickie, utracone w 1710 roku na rzecz Ossolińskich[65]. Aleksander siedmiokrotnie w latach 1740-1764 posłował na sejm z ziemi mielnickiej. W 1767 roku został konsyliarzem konfederacji ziemi mielnickiej[66]. Mimo że

---

[63] https://pl.wikipedia.org/wiki/Radzięcin; http://www.bilgoraj.lbl.pl/hist/wlasciciele/zbigniew_gorajski.php (dostęp 5.01.2021 r.).

[64] Szerzej na temat pochodzenia i miejsca urodzenia Franciszki Szczuki patrz: G. M. Martinaitienė, dz. cyt, s. 41, 83. Franciszka Butlerowa pochodziła z rodu Szczuków, który przybył z Czech i osiedlił się na Mazowszu, a stąd na Rusi i na Litwie. Na Litwę z księstwa mazowieckiego przeniósł się Stanisław Szczuka i zamieszkał w województwie trockim. Jego wnuk, też Stanisław, wzięty do niewoli przez Kozaków, zmarł w więzieniu w Moskwie. Pozostawił po sobie dwóch synów, z których Antoni Stanisław (1654-1710) był doradcą królów Jana III Sobieskiego i Augusta II. Dorobił się znacznej fortuny, administrując różnymi królewszczyznami, znajdującymi się zarówno na Litwie, jak i w Koronie. Drugim synem Stanisława Szczuki był Gracjan Michał, który służył w wojsku elektora brandenburskiego i zginął pod Szczecinem w 1694 r. Był on ojcem Franciszki żony Marka Antoniego Butlera.

[65] R. Poniat, dz. cyt., s. 176.

[66] Konfederacja ziemi mielnickiej 1767 r. stanowiła część składową konfederacji generalnej zawiązanej w czerwcu 1767 r. w Radomiu, pod osłoną wojsk rosyjskich w obronie

w wielkiej polityce nie osiągnął większych sukcesów, to jednak na terenie ziemi mielnickiej cieszył się poważaniem i powagą, a o jego względy zabiegali najwięksi, zarówno Radziwiłłowie, jak i Czartoryscy.

Podobnie jak ojciec prowadził działalność koncentracji dóbr klimczyckich, ostatecznie doprowadzając do całkowitego przejęcia praw własności na terenie Sarnak. W związku z powyższym w 1754 roku za pozwoleniem królewskim Augusta III lokował swoją wieś dziedziczną Sarnaki[67] i uczynił z niej miasto z prawem organizowania 6 jarmarków rocznie. Miejscowość ze wsi ulicówki – najprawdopodobniej rozciągniętej wzdłuż obecnej ulicy Piłsudskiego – zaczęła przekształcać się w ośrodek miejski. Wytyczony został rynek, od którego promieniście rozchodziły się ulice. Na pamiątkę tego doniosłego wydarzenia, założyciel miasta ufundował do sarnackiego kościoła dzwon z łacińskim napisem: *1754 Niech imię Pańskie będzie błogosławione – Aleksander Butler*. Niewątpliwie nadanie praw miejskich i handlowych przyczyniło się do napływu nowych osadników, m.in. rzemieślników i kupców żydowskich, którzy w 1742 roku posiadali już własny cmentarz, co należy utożsamiać z powstaniem gminy wyznaniowej, a w 1754 r. otrzymali zgodę na budowę synagogi[68]. Lokowanie miasta miało, w założeniu fundato-

dawnego ustroju Rzeczypospolitej, powstała w reakcji na zawiązanie konfederacji innowierczych (słuckiej i toruńskiej).

[67] Założyciele Sarnak, Zarembowie herbu Ślepowron, przybyli z Mazowsza przed 1430 r. i osiedlili się nad brzegiem dwóch rzek: Sarenki i Bużki, dopływami Bugu, a następnie od istniejącej już wioski przyjęli nazwisko Sarnaccy. Pierwszym poświadczonym bezpośrednio Sarnackim, właścicielem Sarnak był Andrzej, sędzia mielnicki (1474-1481), piszący się Sarnacki, syn Piotra Zaremby, protoplasta rodu Sarnackich h. Zaremba. Aneta Średzińska w rozprawie doktorskiej: *Miasta prywatne ziemi drohickiej i mielnickiej do końca XVIII wieku* (Białystok 2011, s. 34) błędnie twierdzi, że założycielami wsi Sarnaki byli Sarniccy (Sarnaccy), jednocześnie w sprzeczności z wcześniejszym założeniem uważa, że tym czasie funkcjonował już tutaj kościół parafialny, którego fundatorem mógł być książę Witold, fundator kilku parafii w tej okolicy. Skoro tak, to musiała już istnieć również wieś. W ciągu następnych wieków doszło do znacznego rozdrobienia włości i rozdziału między kilka rodzin. W 1674 r. dobra te znajdowały się w rękach dwunastu rodzin, w tym: Sarnackich, Klimczyckich, Domaniewskich, Brzozowskich (AGAD Warszawa, Archiwum Skarbu Koronnego (dalej: ASK), I, 70, k. 296v. Więcej na temat rozdrobnienia tej włości w: J. Makaruk, dz. cyt., s. 11-17).W drugiej połowie XVII w. Sarnaki należały już do Butlerów.

[68] A. Wasilewska, R. Zubkowicz, dz. cyt., s. 14. Tutaj autorzy powyższej monografii przytoczyli pełny tekst dokumentu lokacyjnego Sarnak.

rów, zwiększyć rentowność ich dóbr[69]. Zadaniem miasta było więc ułatwienie zbytu krescencji folwarcznej, głównie w drodze propinacji czyli przerabiania zboża na alkohol, zbywany na miejscu ludności chłopskiej i miejskiej oraz dostarczanie właścicielowi dodatkowych dochodów w postaci myta, różnych opłat handlowych i opłat od rzemiosła.

Początkowo miasto rozwijało się dzięki ożywieniu handlowemu, osadzonym rzemieślnikom, nadanym jarmarkom i bezpośredniemu nadzorowi właściciela. Nie trwało to jednak długo. Po opuszczeniu swego dworu w Klimczycach, gdzie do tej pory przebywał, Aleksander Łukasz Butler przeniósł się na stałe do Warszawy, tracąc bezpośredni wgląd na sytuację gospodarczą Sarnak, co stało się przyczyną powolnego upadku Sarnak.

W całym swoim życiu Aleksander Łukasz Butler lawirował pomiędzy zwalczającymi się koteriami magnackimi, wspierał tych, którzy jego zdaniem w danym momencie byli silniejsi i mogli zagwarantować mu większe korzyści. W 1733 roku jako stronnik Potockich był zwolennikiem Stanisława Leszczyńskiego, potem pogodził się z Augustem III, wreszcie przeszedł na stronę „familii" i Poniatowskich. Ostatnie lata życia spędził w stolicy. Zmarł 25 października 1783 r. i pochowany zastał w kościele Najświętszej Marii Panny na Nowym Mieście w Warszawie.

Żoną Aleksandra Łukasza była Katarzyna Gronowska, z którą miał jedyną córkę Rozalię (1737-1760).

W 1757 roku Rozalia wraz ze swą ręką wniosła dobra Klimczyckie i Sarnaki jako wiano Antoniemu Ossolińskiemu (1726-1776), synowi właściciela Sterdyni Jana Stanisława Ossolińskiego i Ludwiki z Załuskich. W młodości Antoni zapewne wspólnie ze swym bratem Aleksandrem wysłany został przez rodziców do przebywającego w Luneville krewnego Franciszka Maksymiliana, gdzie uczęszczali do szkoły kadetów. Był starostą sulejowskim i posłem elektorem w 1764 roku z ziemi drohickiej. Antoni Ossoliński odziedziczył po ojcu Sterdyń, w której rozpoczął przebudowę tamtejszego pałacu oraz zaczął budowę kościoła parafialnego. Ze związku Rozalii Butlerówny z Antonim Ossolińskim urodził się w 1760 roku jedyny ich syn Stanisław, który odziedziczył dobra sterdyńskie oraz klimczyckie

[69] Por. A. Grodek, *O magnackim merkantylizmie, Studia z historii myśli ekonomicznej*, Warszawa 1963, s. 482-491.

i w 1816 roku ufundował nowy kościół parafialny w Sarnakach. Rozalia z Butlerów Ossolińska zmarła w 1760 roku, w kilka tygodni po urodzeniu syna. Stanisław Ossoliński w 1786 roku poślubił Józefę Morsztyn. Dla uczczenia tego wydarzenia nieznany poeta napisał m.in. o sierocym dzieciństwie Stanisława:

Matkiś nie znał, w dzieciństwie straciłeś rodzica
Jedynie w smętnym kirze zbogacon ich cnotą
Probowała Najwyższa martwiąc Cię Prawica
Ledwieś stan Twój poznał, gdyś został sierotą[70].

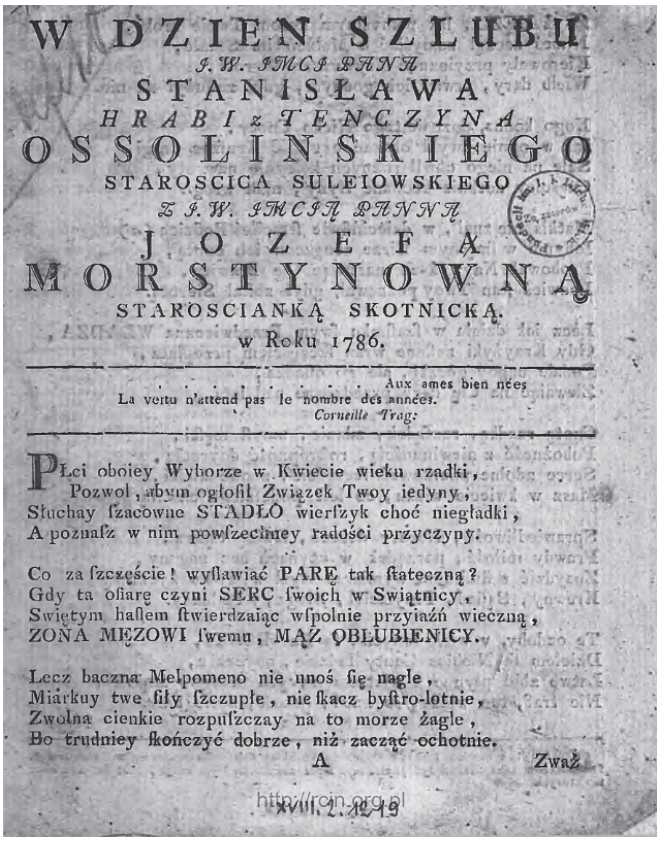

W DZIEN SZLUBU
J. W. JMCI PANA
STANISŁAWA
HRABI z TENCZYNA
OSSOLINSKIEGO
STAROSCICA SULEIOWSKIEGO
Z J. W. JMCIĄ PANNĄ
JOZEFĄ
MORSTYNOWNĄ
STAROSCIANKĄ SKOTNICKĄ.
w Roku 1786.

Aux ames bien nées
La vertu n'attend pas le nombre des années.
Corneille Trag:

PŁci oboiey Wyborze w Kwiecie wieku rzadki,
Pozwol, abym ogłosił Związek Twoy iedyny,
Słuchay ſzacowne STADŁO wierſzyk choć niegładki,
A poznaſz w nim powſzechney radości przyczyny.

Co za ſzczęście! wyſławiać PARĘ tak ſtateczną?
Gdy ta ofiarę czyni SERC ſwoich w Swiątnicy,
Swiętym haſłem ſtwierdzaiąc wſpolnie przyiaźń wieczną,
ZONA MĘZOWI ſwemu, MĄŻ OBLUBIENICY.

Lecz baczna Melpomeno nie unoś ſię nagle,
Miarkuy twe ſiły ſzczupłe, nie ſkacz byſtro-lotnie,
Zwolna cienkie rozpuſzczay na to morze żagle,
Bo trudniey ſkończyć dobrze, niż zacząć ochotnie.

A Zważ

http://rcin.org.pl
XVIII. 2. 1219

Druk okolicznościowy wydany z okazji ślubu Stanisława Ossolińskiego z Józefą Morsztyn, 1786

[70] Biblioteka Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk, sygn. XVIII.2.1219.

Józef Butler (ok. 1710-1749) – syn Marka Antoniego Butlera i Franciszki Szczuki, starosta kwieciński i witagolski, dziedzic dóbr Radzięcin. W 1740 roku ufundował pierwszy drewniany kościół we Frampolu.

Ożenił się z Teresą Urbańską, która w cztery lata po śmierci męża wyszła za mąż za Józefa Fredrę[71]. Józef Butler pozostawił trzy córki: Annę (1741-...) drugą żonę Jana Wisłockiego[72] chorążego bydgoskiego, Antoninę (1742-1796) żonę Kazimierza Ossolińskiego (1738-1794) właściciela dóbr woźnickich, oraz Józefę (1740-...) żonę Krzysztofa Niemirowicza-Szczytta starosty witagolskiego, dziedzica rozległych dóbr korzangródzkich.

Michał Butler (1715-1782) – syn Marka Antoniego i Franciszki Szczuki, starosta witagolski i preński, poseł na sejm, Kawaler Orderu św. Stanisława. Był stronnikiem Czartoryskich, dziedzicem dóbr ziemskich Miedzna z miasteczkiem Mordy. Często gościł u swego brata Aleksandra Łukasza w Klimczycach, o czym świadczą wysyłane stąd w latach 1757 i 1758 listy do Hieronima Floriana Radziwiłła, właściciela dóbr bialskich.

Michał Butler miał dwie żony: Benedyktę Pac i Mariannę Markowską. Z pierwszej żony urodziła mu się córka Franciszka, żona księcia Jerzego Radziwiłła, a później Mikołaja Radziwiłła, generała wojsk litewskich. Z drugiego małżeństwa urodzili się synowie: Jan – dziedzic dóbr Miedzna i Antoni – dziedzic dóbr Jartypory oraz córka Józefa Benedykta – żona Feliksa Kuczyńskiego.

Józefa Benedykta z hr. Buttlerów Kuczyńska (1781-1854) – córka Michała Butlera i jego drugiej żony Marianny Markowskiej, urodziła się w 1781 roku w Miedznie. W 1802 roku wyszła za mąż za Feliksa Kuczyńskiego (1750-1814), zostając jego drugą żoną.

Była to kobieta dalece „wyzwolona", wbrew przyjętym konwenansom paliła lulki i uganiała się konno w męskim stroju po całej okolicy. Mówiono o niej, że karmiła dziecko podczas konnej jazdy i palenia fajki. Wraz z mężem brała czynny udział w polowaniach i wszelkich uciechach

[71] Józef Benedykt Fredro h. Bończa, chorąży łomżyński, poseł z ziemi sanockiej na sejm elekcyjny 1764 r. Dziadek komediopisarza, pamiętnikarza i poety Aleksandra Fredry.

[72] Jan Wisłocki chorąży bydgoski, syn Michała Wisłockiego i Anny z d. Fredro. Dzięki ślubowi z Anną Butler, córką Józefa Butlera (1773), wszedł w posiadanie części dóbr frampolskich. Z. Baranowski, *Frampol w okresie staropolskim* [w:] *Frampol i okolice. Zarys dziejów do 1918 r.*, red. R. Jasiński, Frampol 2002.

związanych z ich zakończeniem. Tych „uciech", jak pisze Władysław Wężyk, było niemało i można by rzec, że były one bardzo osobliwe i zakrapiane obficie lejącym się węgrzynem, ale nie stroniono również od gorzałki i piwa. Autor wspomnień zapisał m. in.: *Za jego panowania* [Feliksa Kuczyńskiego – przyp. TD], *równie jak za dziada i pradziada, Korczew szumiał codziennie prawie odgłosem uczt wesołych. Kiedy liczba gości nie zdawała się dostateczną gospodarzowi lub gdy kilku tylko przetrzymało innych w zapasach kuflowych, z korczewskiej góry, nad wszystkimi okolicznymi drogami panującej, wypatrywano przejeżdżające kolaski i bryczki, a na mijających dwór korczewski zastawiano siecie i zwracano ich przed ganek. Gościnność ta czasami wiele kosztowała tego, co jej doświadczał.* [...] *I tak razu pewnego pewien obywatel jadący do Warszawy, do sławnego doktora Czekierskiego, aby poratować oczy swoje, zatrzymany w Korczewie i leczony przez tamtejszych albeńczyków (imię bandy, której niegdyś ks. Radziwiłł Panie Kochanku był pryncypałem), gdy trzeciego dnia za piec się schował myśląc, że w ten sposób uniknie kielichów, wypędzony ze swojej kryjówki pałaszami, jeszcze trzy dni pić musiał. A po tej kuracji nie potrzebował już jechać do pana Czekierskiego i mógł wrócić do domu, bo już był oślepł zupełnie. A inną razą znowu, gdy jeszcze za pana chorążego* [Leona Michała Kuczyńskiego, ojca Feliksa – przyp. TD] *banda pijacka zamiast gościa kontuszowego złapała starego bernardyńskiego braciszka, a nie mogąc się nacieszyć tą zdobyczą, gdy nie mogła zmusić do picia, skąpała go w beczce wina, a potem zamknęła w celi, każąc mu przechodzić przez próby św. Antoniego (Św. Antoniego Pustelnika szatan kusił przybierając postacie pięknych kobiet) – a stąd wynikło dla dworskich niemało zgorszenia. Biedny braciszek płakał jak dziecko nad Egipcjanką i modlił się tylko do Boga, zgrzybiałe ręce składając. Lecz podobne wypadki nieczęsto się zdarzały, a nieco za wesoły ten ich tryb życia dla wprawnych w rzemiosło tylko dym gęsty z kurzących się łysin i czubów sprawiał.*[73]

Józefa Benedykta z Butlerów Kuczyńska, była matką pięciorga dzieci: Aleksandra (1803-1858), Felicjanny Konstancji (1805-1815), Józefy Kornelii (1807-1877) żony Franciszka Katerli (1788-1867), któremu wnio-

[73] W. Wężyk, *Kronika rodzinna*, Warszawa 1987, s. 120.

sła w posagu dobra woźnickie[74] oraz Stanisława i Rozalii – zmarłych w dzieciństwie.

Zmarła w Korczewie w 1854 roku, przeżywszy 76 lat. Została pochowana w podziemiach kościoła parafialnego w Knychówku w grobie familijnym obok męża i dzieci. W zamieszczonych w „Kurierze Warszawskim" nekrologach stwierdzono, że *przeżyła dwóch swoich braci, Jana i Antoniego hr. Buttlerów, zmarłych bezpotomnie i była ostatnim szczepem tego znakomitego w kraju naszym rodu, po półtrzecia roku trwającej chorobie, opatrzona św. sakramentami, zm. 24 lub 25 VIII 1854 w dobrach swoich dziedzicznych Korczewie. Była przedmiotem poszanowania i uwielbienia powszechnego. Najczulsza matka, najlepsza pani dla sług i włościan, których znała każdego po imieniu a biedny od jej progów nie odszedł zanim nie otrzymał hojnego wsparcia i skutecznej pomocy.* […] *Rządziła się tą cnotą pradziadów swoich „Bóg mi dał wiele dlatego, abym szafować wiele mogła". Ileż to wychowała i wyposażyła biednych szlacheckich panienek, wsparła podupadłych rodzin, co dziś zawdzięczają jej nawet znakomite swoje fortuny*[75].

Antoni Butler (1779-1852)[76] i **Jan Butler** (1780-1833) – synowie Michała i drugiej jego żony Marianny Markowskiej. Po sprzedaży części odziedzi-

---

[74] Ślub Józefy Kornelii i Franciszka Katerli miał miejsce w 1826 r. Z tego związku urodziły się trzy córki: Józefa (1827-1905), zaślubiona w Górkach 1853 r. Eugeniuszowi Olszewskiemu, dziedzicowi dóbr Ozimkówka, sędziemu pokoju okręgu garwolińskiego (Arch. Par. Górki, ASC, Akt ślubu nr 6/1853 r., s. 52), Barbara (1829-1901), która w 1858 r. poślubiła w Niemojkach hr. Władysława Jezierskiego, dziedzica dóbr Sobienie Jeziory (Arch. Par. Niemojki, ASC, Akt ślubu nr 3/1858, s. 55) i Franciszka Feliksa (1835-1904), żona Bronisława Podczaskiego (syna Joachima i Józefy z Chudzyńskich), właściciela dóbr klimczyckich, których ślub odbył się w Niemojkach w 1855 r. (Arch. Par. Niemojki, ASC, Akt ślubu nr 11/1855, s. 55). Franciszka i Bronisław Podczascy byli rodzicami Józefa Augustyna Podczaskiego, który ożenił się z Julią Kamińską. Z tego związku urodził się Bronisław Podczaski, bohater wojny polsko-bolszewickiej, zginął w 1920 r. i jest pochowany w rodzinnym grobowcu na starym cmentarzu w Sarnakach.

[75] „Kurier Warszawski", nr 228/1854, s. 1, nr 233/1854, s. 1, nr 243/1854, s. 2.

[76] Akt zgonu Antoniego Butlera. *Działo się w mieście Miedzna dnia 4.3.1852 roku. W godzinie dziewiątej z rana stawili się Ignacy Twarowski lat siedemdziesiąt trzy plenipotent i Franciszek Łopieński lat pięćdziesiąt dwa liczący rządca dóbr Jartypory obadwa we wsi Jartypory zamieszkali i oświadczyli, że w dniu 29.2.1852 roku po południu trzy kwadranse zmarł Jaśnie Wielmożny Antoni Hrabia Butler siedemdziesiąt trzy lata mający we wsi Jartypory. Dziedzic dóbr Jartypory z przyległościami syn Michała i Marianny z Markowskich Hrabiów Butlerów z Miedzny. Zostawiwszy po sobie owdowiałą żonę*

KURJER WARSZAWSKI.

Środa. 25 Sierpnia. / 6 Września. Rok 1854. № 233. Jutro, Śtej Reginy P. M. Wigilja.

Przeprowadzenie zwłok ś. p. z Hrabiów Buttlerów Józefy *Kuczyńskiej*, po niegdy Felixie *Kuczyńskim*, Staroście Ziemi *Drohickiej*, Wdowy, o której skonie przed kilkoma dniami donieśliśmy, nastąpiło dnia 30 z. m., z *Korczewa* do Kościoła parafjal: w *Knychowku*, a następnego dnia złożenie ciała do grobu familijnego. Smutnego tego obrzędu religijnego, w assystencji licznego Duchowieństwa Dyecezjalnego, dopełnił W. JX. Kanonik *Białobrzeski*. Za marami, na których spoczywała bogata trumna z zwłokami dostojnej Nieboszczki, postępowała Rodzina i licznie zebrane Obywatelstwo okoliczne, bo każdy pośpieszył uczcić i ponieść do grobu tę zacną Matronę, której cnoty jako Obywatelki i Chrześcjańskiej Pani, zjednały jej ten wysoki szacunek i poważanie, a żal szczery, że to życie cnotliwe już ustało. Lud zaś wiejski z łzą w oku żegnał swoją najlepszą Panię, dla którego była Ona najtroskliwszą Matką, bo w dobrem mieniu i pomyślności Jego, własne bogactwo i szczęście widziała.

Nekrolog Józefy z Butlerów Kuczyńskiej zamieszczony w „Kurierze Warszawskim" nr 233/1854

czonego majątku pozostali w posiadaniu folwarków Miedzna, Jartypory[77]. W 1803 roku Antoni i Jan Butlerowie ufundowali w Miedznie trzeci z kolei, drewniany kościół parafialny zwany tymczasowym, gdyż w zamyśle fundatorów była budowa murowanej świątyni. Niestety, obaj bracia zmarli bezpotomnie i na nich wygasła podlaska gałąź Butlerów. Jan zmarł w 1833 roku, a Antoni w 1852 roku. Zostali obaj pochowani w grobie rodzinnym przy kościele miedzeńskim. Po śmierci Jana majątek Butlerów Miedzna, w tym folwark zwany Butlerowem oszacowany na 121,5 tys. rubli, odziedziczyli: brat Antoni Butler i jego żona Józefa z Idzikowskich[78], siostra Józefa z Butlerów Kuczyńska, mąż Franciszki z Butlerów Mikołaj Radziwiłł oraz Michał i Franciszek Radziwiłłowie. Ostatnią właścicielką tych dóbr, z rodu Butlerów podlaskich, była w drugiej połowie XIX wieku Józefa Kuczyńska, zmarła w 1854 roku siostra Antoniego i Jana. Natomiast nazwisko tej linii znika wraz ze śmiercią wdowy po Antonim, Józefy z Idźkowskich Butlerowej, zmarłej 17 października 1862 roku[79].

Kończąc swoje opracowanie, składam serdeczne podziękowania Panu Andrzejowi Butlerowi z Gdańska, za zgodę na wykorzystanie zebranych przez niego materiałów genealogicznych zamieszczonych na stronie: https://butler.it2.pl/index.php.

Józefę z Idzikowskich Butlerową. Po przekonaniu się naocznie o zeyściu Butlera akt ten stawających przeczytany i przez nas tymiż podpisany został. A Szymon Strun proboszcz miedznieński https://butler.it2.pl/slawni/15_marek-antoni/Akt zgonu hr Antoniego Butlera.pdf (dostęp 5.02.2021r.); Nekrolog patrz: „Kurier Warszawski", nr 62/1852, s. 1.

[77] APS, Hipoteka Siedlecka, sygn. 1871, KW dóbr ziemskich Miedzna z miasteczkiem Mordy.

[78] Józefa z Idzikowskich, żona Antoniego Butlera, była córką Michała Idzikowskiego właściciela majątku Bryki w ziemi drohickiej, Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, red. J. Ławski, J. Leończuk, t. III, Białystok 2016, s. 1034; tenże, *Wesele babuni*, Łomża 2015.

[79] Por.: A. Sikorski, dz. cyt., s. 163.

Tomasz Dobrowolski – ur. 1949, absolwent Wydziału Historii UW, emerytowany nauczyciel historii w LO w Łosicach, działacz społeczny i regionalista, związany z ZHP, PTTK i Towarzystwem Przyjaciół Ziemi Łosickiej (prezes 1997-2010), inicjator Ponadregionalnego Konkursu Literackiego „Ziemia Najbliższa" im. Romualda Mikoszewskiego oraz Podlaskich Spotkań Historycznych. Odznaczony: Złotym Krzyżem Zasługi (1991, 2000), Krzyżem za Zasługi dla ZHP (1984), Srebrną (1984) i Złotą (1989) Odznaką „Zasłużony w Pracy PTTK Wśród Młodzieży" oraz medalem „Za zasługi dla Diecezji Siedleckiej".

Jest autorem wielu publikacji w wydawnictwach regionalnych oraz książek:

– *500 lat łosickiego kościoła – dzieje parafii i dekanatu* (Łosice 2011),
– *Razem przez pokolenia. 85 lat Banku Spółdzielczego w Łosicach 1928-2013* (Łosice 2013),
– *600 lat parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Hadynowie 1913-2013* (Hadynów 2013),
– *750 lat Ziemi Łosickiej. Łosice i Ziemia Łosicka w latach 1264-1939* (Łosice 2014),
– *Unici Ziemi Łosickiej i ich walka o jedność Kościoła i polską wieś na Podlasiu* (Łosice 2019),

a także współautorem książki: *Katyniacy Ziemi Łosickiej* (Łosice 2020).

Rafał Zubkowicz

Bożnice, mykwa i kirkut. Obiekty gminy wyznaniowej żydowskiej w Sarnakach

Sarnaki, podobnie jak szereg podobnych miejscowości, które na pewnym etapie swoich dziejów posiadały prawa miejskie, były do czasów II wojny światowej zamieszkałe przez znaczny odsetek ludności żydowskiej. Wg spisu powszechnego z 1921 r. żydowskie pochodzenie miało trzech na czterech mieszkańców Sarnak, 1198 z 1588 osób. Odsetek ten był jeszcze wyższy przed I wojną światową (w 1909 r. wynosił 82%) i zapewne wzrósł do wybuchu wojny[1].

Gmina żydowska w Sarnakach powstała ok. roku 1742, kilkanaście lat przed nadaniem praw miejskich osadzie[2]. Wcześniej, od 1716 r., parafialna wieś Sarnaki posiadała przywilej na organizację trzech jarmarków w roku[3]. Tę datę i datę nadania praw miejskich Sarnakom (1754) należy łączyć z liczniejszym napływem ludności żydowskiej.

Żydzi w Sarnakach stanowili na ogół konserwatywną społeczność skupioną wokół religii. Tworzyli gminę wyznaniową, która administrowała obiektami związanymi z życiem religijnym. Poniższy materiał przedstawia obiekty gminy, związane z obrzędowością i kultem religijnym.

Drewniana synagoga w Sarnakach powstała ok. roku 1754. Informację o dacie budowy czerpiemy pośrednio z wykazu dochodów parafii katolickiej w Sarnakach. Na mocy dekretu biskupiego z 7 stycznia 1754 r. ustanowiona została coroczna danina za zgodę na wystawienie bożnicy. Wynosiła równowartość trzech kamieni łoju (wykorzystywanego do oświetlania pomieszczeń)

[1] A. Wasilewska, R. Zubkowicz, *Historia i współczesność gminy Sarnaki*, Sarnaki 2018, s. 17, 35.
[2] J. Makaruk, *Sarnaki w byłym powiecie konstantynowskim*, Sarnaki 2006, s. 40. Autor podaje, że regulamin organizacji grabarzy cmentarnych pochodzi z 1742 r. Własny cmentarz był tym elementem, który ostatecznie przypieczętowywał samodzielność kahału.
[3] A. Wasilewska, R. Zubkowicz, dz. cyt., s. 99.

w wysokości 72 złotych polskich[4]. Sarnacka gmina żydowska płaciła tę daninę na rzecz parafii co najmniej do wybuchu I wojny światowej (po zniesieniu złotych wynosiła 10,80 rubla).

Budynek został wzniesiony u wylotu uliczki prowadzącej z rynku – dzisiejsza ul. B. Joselewicza. Znajdował się w miejscu, które dziś zajmuje boisko i stołówka szkoły podstawowej. Niestety, nie są znane zdjęcia ani rysunki synagogi. Szczegóły na temat jej wyglądu i konstrukcji poznajemy dzięki XIX-wiecznym dokumentom i relacjom osób, które budynek pamiętały.

Pisane wzmianki na temat synagogi w Sarnakach odnajdujemy pod datą 1843. Dozór bożniczy, czyli zarząd gminy żydowskiej, starał się wówczas o środki na remont. Bożnica liczyła w tym czasie blisko 100 lat. Nie była już w najlepszym stanie, co potwierdzał inspektor budowlany na okręg bialski. Środki na naprawę miały pochodzić z zadawnionych zobowiązań Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, Duchownych i Oświecenia Publicznego, czyli centralnych władz Królestwa Polskiego[5].

Poważnego remontu nie udało się przeprowadzić. Świadczy o tym sporządzona kilkanaście lat później opinia na temat stanu technicznego budynku bożnicy. Kontrola obiektów sakralnych, przeprowadzona w kwietniu 1857 r. w związku z wymogami ochrony przeciwpożarowej, wykazała stan niezadowalający: *Bóżnicę w Sarnakach oddał pod bliższy nadzór Budowniczemu Powiatu, z oznajmieniem, aby wrazie dostrzeżenia niebezpieczeństwa takową zapieczętował.* Warto wspomnieć, że na terenie ówczesnego powiatu bial-

---

[4] J.W. Nowosielski, *Gospodarka parafii Sarnaki 1795-1865*, Sulejówek - Sarnaki 2009, s. 78. W beneficjum kościelnym z roku 1826 zapisano, że na mocy dekretu biskupa łuckiego i brzeskiego, *w dniu 7 stycznia roku 1754 w Janowie zapadłego za wolne postawienie Bożnicy Kahalnym Sarnackim, corocznie przeznaczone zostało dawanie do Kościoła Sarnackiego łoju po kamieni trzy, za który pobiera kościół w gotowych pieniądzach złp. 72*. Kamień łoju to 12,96 kg tłuszczu zwierzęcego, który wykorzystywano do lamp oświetleniowych. Daninę, jaką obciążano gminy żydowskie na rzecz parafii lub właścicieli miast, gruntów ustalano bardzo często w postaci określonej liczby kamieni tego paliwa.

[5]Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), zespół Centralne Władze Wyznaniowe (dalej: CWW), 1794, s. 12-16. Dozór wystąpił do Wydziału Wyznań Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, Duchownych i Oświecenia Publicznego o wydanie dowodów likwidacyjnych, z przeznaczeniem na remont bożnicy: *Miasto Sarnaki w guberni podlaskiej pod dawnym tytułem Kahał tegoż Miasta, ma sobie przed Kommissyą Centralną Likwidacyną z Epoki Rady Najwyższej temczasowey byłego Księstwa Warszawskiego do Rządu Królestwa Polskiego przyznaną pretensyą na zp 3107.*

skiego skontrolowano 10 bożnic. Ta w Sarnakach nie była jeszcze w najgorszym stanie. Ze względu na zagrożenie bezpieczeństwa ludzi polecono natychmiast zamknąć bożnice w Łosicach i Białej[6].

Cennym dla nas efektem ówczesnego przeglądu jest szczegółowy opis budowli wykonany przez architekta powiatowego. Prócz stanu technicznego, zwraca się w nim uwagę na te detale konstrukcji i budowy, które uznawano za istotne pod względem bezpieczeństwa (m.in. rozkład drzwi i sposób ich otwierania). Zacytujmy obszerniejszy fragment: *Bóżnica ta dawnej datty, wystawiona z Drzewa na podmurowaniu i podwalinach w Węgieł Gontem kryta, sama nawa długa stóp 34, szeroka stóp 35 ¼ Wysoka od ziemi do Dachu stóp 16, od północy przybudowany jest przyszkółek długi stóp 35 ¼ szeroki stóp 17, Wysoki stóp 8, przez który wchodzą mężczyźni do Bóżnicy, (...) wewnątrz od południa przybudowana Galerya dla Kobiet zmałą zionką, (...) z wolnym wejściem z dworu.*

Stopa, stosowana ówcześnie miara długości, liczyła 0,432 metra. Bożnica była więc budynkiem na planie zbliżonym do kwadratu, 14,69 m na 15,23 m, wysokim na 6,72 m (do krawędzi dachu). Wzdłuż całej dłuższej ściany, od strony dzisiejszej ul. 3 Maja, znajdowała się o połowę niższa przybudówka o szerokości 7,34 m[7]. Pełniła rolę tzw. przyszkółka – sali codziennych modlitw, szkoły religijnej. Wiadomo o niej, że w przeciwieństwie do głównej synagogi była ogrzewana[8].

Zapisy nt. stanu technicznego potwierdzają wiekowy charakter budowli: *Bóżnica ta jest bardzo starą, i zciany są pozaciągane lizicami, a Drzewo tako jest struchlałe, że wypada niedługo o nowej pomysleć.*

Architekt powiatowy, oceniający obiekt pod kątem bezpieczeństwa pożarowego, zwracał uwagę na liczbę i usytuowanie okien. W sytuacji, gdy było ich zbyt mało, mógł proponować wykonanie dodatkowych otworów. Jednak w jego ocenie wykonanie nowych otworów okiennych czy drzwiowych mogłoby naruszyć dotychczasową konstrukcję i oznaczało *znaczne koszta dla bardzo biednej tutejszej gminy żydowskiej*. Należałoby raczej myśleć o budowie nowej bożnicy, a w takiej sytuacji fundowanie okien i drzwi do dotychczasowej byłoby zupełnie nieopłacalne.

---

[6] AGAD, CWW, 1441, s. 94.
[7] Tamże, s. 114-116.
[8] AGAD, CWW, 1794, s. 17.

Architekt nie miał natomiast zastrzeżeń co do wielkości budynku, oceniając go jako rozległy i dostatecznie duży, by pomieścić wszystkich modlących się. Tych podczas największych świąt miało bywać: 100-120 mężczyzn i ok. 50 kobiet. Zazwyczaj jednak w synagodze pozostawało sporo wolnego miejsca[9].

W 1866 r. stan techniczny budynku był wciąż bardzo zły. Jego krótki opis sporządzony w jęz. rosyjskim zaczynał się od słów: *żydowska synagoga znajdująca się w miasteczku Sarnakach, powiatu bialskiego, grożąca zawaleniem się (...).*

Zastanawiając się nad wzniesieniem nowego obiektu, należało zastosować się do ówczesnych przepisów przeciwpożarowych. Te zalecały budowę z materiałów niepalnych. Na synagogę z cegły czy kamienia miejscowa społeczność nie była w stanie sobie pozwolić. Wobec braku funduszy, z lubelskiego urzędu gubernialnego wysłano zapytanie do centralnych władz wyznaniowych Królestwa Polskiego o zgodę na budowę budynku drewnianego[10].

Nowa synagoga nie powstała, a tę istniejącą zapewne jedynie doraźnie naprawiano. Poważniejszy remont w XIX w. raczej nie miał miejsca, bo gdy wreszcie w 1909 r. sarnaccy Żydzi przeprowadzili gruntowne naprawy i modernizację, w dokumentach ponownie pojawiła się informacja, że zły stan budynku stwarzał niebezpieczeństwo dla modlących się. Remont, w trakcie którego ściany bożnicy oszalowano oraz połączono ze sobą solidnymi śrubami, a dach pokryto nowym gontem, kosztował miejscową społeczność 500 rubli. Prawdopodobnie wówczas doszło do rozbiórki przybudówki z przyszkółkiem – przybudówki nie zapamiętali mieszkańcy międzywojennych Sarnak.

Dokumenty sprzed I wojny światowej (rok 1912) mówią też co nieco na temat wyposażenia synagogi. Gmina żydowska posiadała wówczas 13 miedzianych świeczników, 12 drewnianych ławek, dwie drewniane skrzynie i siedem rodałów (zwoje Tory). Jako najcenniejsze przedmioty w posiadaniu kahału sarnackiego wymieniano właśnie rodały, warte 550 rubli. Nic dziwnego – pisane ręcznie, na cienko wyprawionej skórze, miały

[9] AGAD, CWW, 1441, s. 114-116.

[10] AGAD, CWW, 1794, s. 105-108. *Jewrieyskaia sinagoga nachodiaszczasia v m. Sarnakach, bialskovo uiezda, groziaszczaia (...) padienyem*. Do budowy nowej synagogi nie doszło. O zaawansowaniu prac projektowych świadczy jednak wzmianka o przesłaniu do zaopiniowania planu usytuowania nowego budynku drewnianej synagogi. Plan ów odnosił się do regulacji układu przestrzennego miasta, zaznaczono na nim ulice i budynki w najbliższym sąsiedztwie planowanej budowy.

dużą cenę. Wiele mówi zestawienie ich wartości z szacunkiem wartości synagogi, wycenianej już po remoncie na 700 rubli. Dowodzi to niewielkiej wartości samego budynku[11].

Gmina żydowska utrzymywała się z opłat za posługi religijne, najmu i składek. Te zbierano od Żydów z terenu tzw. okręgu bożniczego, obejmującego kilka ówczesnych gmin. Płacili nie tylko stali mieszkańcy, ale też osoby, które na tym terenie prowadziły interesy. Np. przedsiębiorca budowlany, który realizował kontrakt na budowę linii kolejowej, kupcy drzewni zajmujący się pozyskiwaniem drewna w okolicznych majątkach. Zamożniejsi stawali się również mieszkańcy Sarnak. Dzięki temu gminie udawało się zgromadzić większe kwoty i możliwe były inwestycje. Żydzi w Sarnakach nie zdecydowali się na wzniesienie nowej synagogi w miejsce starej. W 1902 r. wybudowali za to nowy obiekt w jej sąsiedztwie. Po przeciwnej stronie dzisiejszej ul. Szkolnej, wzdłuż dzisiejszej ul. B. Joselewicza, stanął **murowany dom modlitwy**.

Żydowskie domy modlitewne nie miały statusu świątyń (nie były wyświęcane, jak kościoły czy cerkwie) i używa się wobec nich różnego nazewnictwa. O głównej, drewnianej synagodze chrześcijanie w Sarnakach mówili również bożnica bądź bóżnica. „Dom modlitwy" (określenie nieużywane w Sarnakach) był nazywany już tylko wyłącznie bożnicą (bóżnicą). Był to przestronny budynek z cegły, kryty dachówką. Mieścił dwa pomieszczenia służące modlitwom, dla mężczyzn i dla kobiet. Poza tym znajdowały się tam trzy inne sale. Sale modlitewne były w zasadzie dostępne w ciągu całego dnia, począwszy od czwartej rano, aż do późnego wieczora. „Księga pamięci Żydów Sarnak" wspomina, że miejscowi Żydzi modlili się tam zwykle rano, natomiast przyjezdni korzystali z domu modlitwy po południu. W domu modlitwy miało się także znajdować miejsce, gdzie przygotowywano zmarłych do pogrzebów[12].

Mimo wzniesienia murowanego domu modlitwy decyzja o remoncie starej bożnicy była o tyle celowa, że był to obiekt mogący pomieścić jednorazowo znaczną liczbę osób, co było szczególnie ważne w okresie świątecznym.

---

[11] Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Rząd Gubernialny Lubelski 1867-1918, Wydział Administracyjny, Referat IV Wyznaniowy (dalej: RGL, RW), 1913, s. 367,

[12] *Sefer yizkor*..., s. 115. Fragment z jidysz na jęz. angielski tłumaczył Viktor Lewin, kopia w zbiorach autora.

Być może po 1909 r. miała miejsce jeszcze jedna modernizacja drewnianej synagogi, gdyż w 1925 r. jej wartość nie odbiegała aż tak znacząco od murowanego domu modlitwy. Synagogę wyceniano na 4000 zł, a dom modlitwy na 5000 zł[13].

Dom modlitwy nadwyrężył pożar, który w 1927 r. strawił znaczną część Sarnak[14]. W 1936 r. umieszczono tam nowy aron ha-kodesz (ozdobna szafa na Torę, przypominająca konstrukcyjnie ołtarz), wykonany przez Szmula Nortmana z Warszawy, pochodzącego z Sarnak. Po remoncie i wstawieniu aron ha-kodesz, dom modlitwy miał odwiedzić podczas wizyty w Sarnakach biskup podlaski[15].

Sarnacka synagoga sąsiadowała ze szkołą powszechną, początkowo drewnianą, a od 1928 r. mieszczącą się w obszernym murowanym budynku. Pomiędzy obiema budowlami znajdowało się szkolne boisko. Uczniowie sarnackiej szkoły bożnicę oglądali niemal każdego dnia.

W latach 30. obie posesje oddzielał drewniany płot, z naciągniętym po wierzchu drutem kolczastym. Wzdłuż płotu rósł szpaler morw[16]. Sam budynek był oszalowany, znacznej wysokości, bez przybudówek. Z zewnątrz sprawiał wrażenie, że jest dwukondygnacyjny (być może za sprawą wysokości i istniejącej w środku galeryjki dla kobiet). Charakterystyczną cechą były wysokie, półkoliście zakończone okna. Bryła nie wyróżniała się żadnymi zdobieniami czy oryginalną konstrukcją. Od zachodu (ul. Kościuszki), znajdowało się wejście z kilkoma schodkami, które jednak nie funkcjonowało. Żydzi wchodzili do środka od strony południowej (dawne wejście przez przyszkółek-przybudówkę). Dwuspadowy dach pokrywał gont[17].

---

[13] APL, Starostwo Powiatowe Konstantynowskie (dalej: SPK), 143, s. 396.
[14] J. Makaruk, dz. cyt., s. 40.
[15] Relacja: Hersz Nortman, 23 listopada 2004 r. W tym czasie gabajem, przewodniczącym domu modlitwy był Jankiel Nortman, ojciec Hersza. Był też przewodniczącym bractwa pogrzebowego. Z relacji H. Nortmana wynikało, że w domu modlitwy miała znajdować się galeryjka dla kobiet, na którą prowadziły schody znajdujące się wewnątrz budynku. Być może jednak po latach pamięć zatarła szczegóły i chodziło o galeryjkę w głównej synagodze. Gdy chodzi o wizytację biskupią, ta miała miejsce w czerwcu 1938 r. Sarnacką parafię odwiedził wówczas bp Czesław Sokołowski. W protokole tej wizytacji brak jest jednak informacji o wizycie w domu modlitwy.
[16] Relacja: Marianna Zubkowicz, 4 lutego 2003 r.
[17] Relacja: Wincenty Cybulski, 11 maja 2002 r.

Co interesujące, co najmniej kilkanaścioro ówczesnych uczniów pytanych po latach, czy byli wewnątrz bożnicy, odpowiadało przecząco. Budynek raczej nie był stale otwarty i dostępny dla wszystkich ciekawskich, ale panowało również przekonanie, że samodzielne odwiedziny w synagodze kłócą się z zasadami religii katolickiej (mimo wspomnianych wcześniejszych, oficjalnych odwiedzin biskupa w domu modlitwy). Mimo to sarnaczanie zapamiętali Żydów „kiwających się" podczas modlitwy w synagodze. Być może były to obserwacje praktyk religijnych odbywanych czasem na wolnym powietrzu, bądź w domu modlitwy.

Z ustnych relacji wynika natomiast, że dzieciom szkolnym zdarzały się wybryki, w rodzaju wybicia szyby w oknie bożnicy czy też podrzucania do wnętrza w trakcie modłów schwytanych chrabąszczy lub „wroniaków" (młodych kawek czy gawronów)[18].

O wzajemnym omijaniu miejsc związanych z religią w ciekawy sposób mówi list skierowany przez sarnackiego rabina do proboszcza parafii w 1933 r. Rabin odpowiada w nim na pismo księdza, który zwracał się z oczekiwaniem, by Żydzi nie zaglądali na cmentarze katolickie: *Ogłoszono w bożnicy i synagodze, by Izraelici nie spacerowali po cmentarzach i na placu przylegającym do parkanu cmentarnego.* Rabin informował także, że przedstawiciele młodzieżowych organizacji żydowskich zadeklarowali posłuszeństwo w tej sprawie, ale na zasadzie symetrii prosił o podobne ogłoszenie w kościele: chodziło o przypadki śmiecenia na cmentarzu żydowskim, łamania drzew i zniszczenie nagrobka[19].

W pierwszej połowie XX w. sarnacka społeczność żydowska nie była jednolita pod względem światopoglądowym i religijnym. Młodzi sympatyzowali z radykalnymi ruchami lewicowymi i syjonistycznymi, a wśród religijnej części Żydów również żywe były rozmaite prądy religijne. Miejscowi chasydzi byli zwolennikami różnych cadyków. W związku z tym w Sarnakach istniały również trzy prywatne domy modlitwy, w których spotykali się wyznawcy

[18] Relacja: Marianna Zubkowicz, 4 lutego 2003 r.

[19] List rabina A.B. Kaca do proboszcza parafii w Sarnakach, ks. Aleksandra Zaremby (objął probostwo miesiąc wcześniej, może dlatego kontakt listowny), z dn. 27 czerwca 1933 r., kopia w posiadaniu autora. Warto zwrócić uwagę, że mieszkając w jednej miejscowości, ksiądz i rabin piszą do siebie oficjalne listy w dość błahej sprawie. Ten szczegół, podobnie jak treść korespondencji, w jakimś stopniu ilustruje wzajemne relacje obu społeczności.

świątobliwych rabinów. Zwolennicy cadyka z Góry Kalwarii modlili się wspólnie w domu Hersza Leibela. Była to bodajże najliczniejsza grupa. Sztybl, chasydzki dom modlitwy, skupiający naśladowców cadyka sokołowskiego, mieścił się w domu nauczyciela Hersza Leizera. W mieszkaniu Mordechaja Noske zbierali się czciciele cadyka z Kobrynia[20].

Niemal dwustuletnia synagoga przestała istnieć w okresie okupacji. Zamknięto ją w pierwszych miesiącach po wkroczeniu Niemców do Sarnak, a Żydom zakazano gromadzenia się na modlitwy. W obawie przed zniszczeniem z synagogi usunięte zostały zwoje Tory i rozdysponowane pomiędzy mieszkańców. Zniszczenie nieużywanego budynku zostało zapoczątkowane przed zimą 1939/40. Wojsko niemieckie powaliło konstrukcję, używając materiałów wybuchowych. Drewno, z którego była wykonana, spłonęło w piecach. Korzystali z niego przesiedleńcy z terenu Kaszub, tzw. „Pomorzacy". Ludzie ci przybyli bez środków wystarczających do normalnej egzystencji w środku zimy. Przez dłuższy czas nierozszabrowany pozostawał aron ha-kodesz, szafa ołtarzowa do przechowywania Tory[21]. Na niemieckim planie Sarnak, na którym zaznaczono granice getta (funkcjonowało od lata 1941 do maja 1942 r.) znajduje się już tylko murowany dom modlitwy[22]. Z relacji wiadomo, że zimą 1939/40 też został pozbawiony okien i drzwi. Mimo to służył jako miejsce zakwaterowania żydowskich przesiedleńców z Błaszek k. Kalisza, a następnie urządzono w nim samopomocową kuchnię, w której dożywiali się najubożsi z nich[23]. Nie wiadomo, w jakim stanie przetrwał wojnę ten murowany obiekt. Prawdopodobnie stopniowo popadał w ruinę i ostatecznie cegły pochodzące z jego rozbiórki wykorzystano do budowy remiz OSP we wsiach na terenie gminy.

---

[20] *Sefer yizkor*..., s. 115.

[21] *Sefer yizkor*..., s. 147-194. Wzmiankę o zniszczeniu synagogi zamieścił Pesach Perelman, pisząc o użyciu materiałów wybuchowych. Perelman nadmienia, że Niemcy zburzyli synagogę z intencją przeznaczenia jej na opał. Wincenty Cybulski (relacja z 11 maja 2002 r.) potwierdzał, że budynek zburzyli Niemcy, choć nie wspominał o pirotechnice. Notatka sporządzona przez J.W. Nowosielskiego (kopia w zbiorach autora) wspomina, że rozbiórką synagogi zajęli się też Cyganie, których Niemcy osadzili w remizie strażackiej i wokół niej.

[22] Plan der Ansiedlung Sarnaki mit Bezeichnung des Judeviertels. Niedatowany, kopia w zbiorach autora.

[23] *Sefer yizkor*..., s. 147-194.

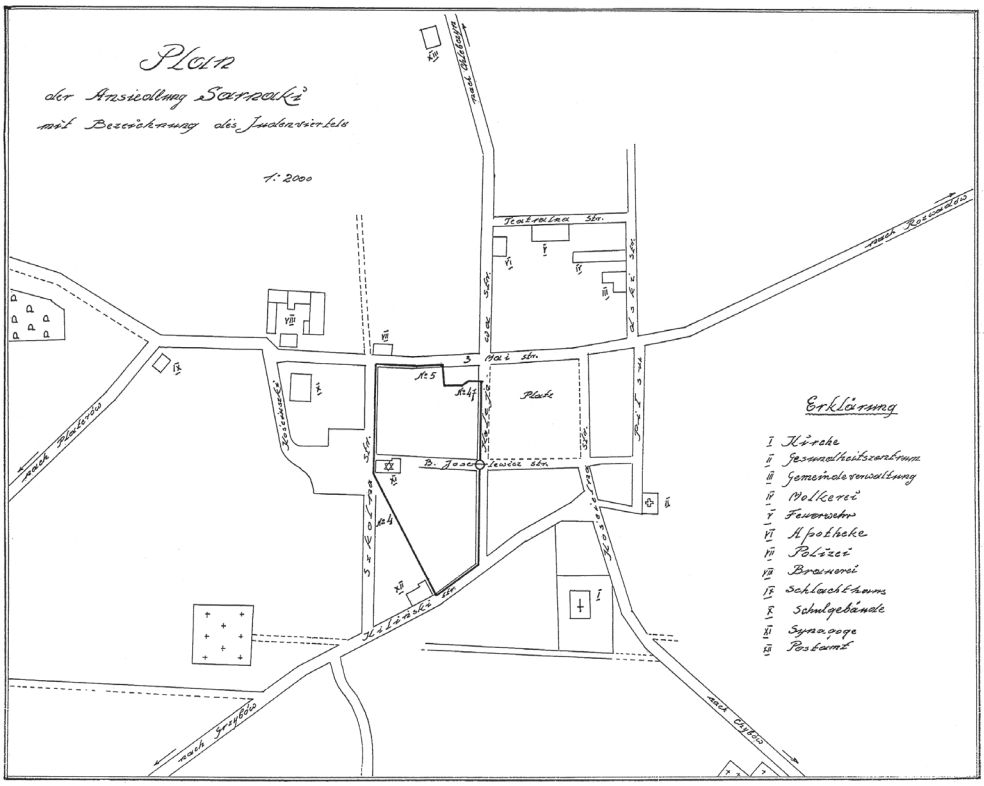

Plan osady Sarnaki z oznaczeniem dzielnicy żydowskiej (pogrubiona linia w centrum). I Kościół, II Ośrodek zdrowia, III Urząd gminy, IV Mleczarnia, V Straż pożarna, VI Apteka, VII Policja, VIII Browar, IX Rzeźnia, X Budynek szkoły, XI Żydowski dom modlitwy, XII Poczta. Plan powstał w roku 1941 (powstanie getta). Nie zaznaczono na nim nieistniejącej już wówczas synagogi drewnianej oraz mykwy

Jeszcze jednym obiektem związanym z religijnością żydowską była **mykwa**, łaźnia rytualna. Służyła do obmywań osób lub naczyń, które dotknęła jakaś rytualna nieczystość. Mykwa znajdowała się na terenie dzisiejszej nieczynnej przetwórni i browaru, na przedłużeniu dzisiejszej ul. Szkolnej. Zbudowano ją prawdopodobnie w czasie zbliżonym do usamodzielnienia się gminy. Gdy w 1832 r. dobra klimczyckie, do których należało miasteczko Sarnaki, wystawiono na licytację, w obszernym ogłoszeniu licytacyjnym znalazł się także fragment z charakterystyką obiektów należących do gminy żydowskiej: *Łaźnia żydowska drewniana, stara. Bożnica żydowska drewniana. Zabudowań żydowskich drewnianych 7, wśród rynku miasta stoją-*

cych, w których ze wszystkich stron znajdują się kramice w stanie dobrym. (...) Kierkut żydowski za miastem murem ogrodzony, z szopką[24].

Czy ten sam obiekt spłonął we wrześniu 1907 r., czy też była to już kolejna mykwa – nie wiemy. Wiadomo, że odbudowa po pożarze trwała długo. Gmina postanowiła wznieść teraz łaźnię murowaną, a na tę trzeba było znaczących funduszy. Jeszcze w 1913 r. budowa się nie rozpoczęła. Konieczne stało się wystąpienie o pożyczkę, którą przyznano wiosną 1915 r. (600 rubli)[25]. Mykwa ostatecznie została wybudowana, w tym samym miejscu. Budynek istniał na pewno w 1919 r.[26]

Żydowskie łaźnie rytualne wzbudzały kontrowersje. Środowiska postępowe uważały kąpiele w mykwie za niehigieniczne. Zanurzanie się wielu osób w tej samej, nie zawsze wymienianej wodzie, bywało dość częste w przypadku łaźni w prowincjonalnych gminach. We wczesnym okresie międzywojennym nadzór sanitarny nad obiektami tego rodzaju pełnił lekarz powiatowy. Ze względu na to, że mykwa w Sarnakach nie spełniała wymogów sanitarnych, podjął on decyzję o zakazie jej użytkowania. Mykwa została oficjalnie dopuszczona do użytkowania po oględzinach w lutym 1923 roku. Pozytywna decyzja zapadła z uwagi na ogrodzenie terenu wokół łaźni, wybudowanie studni i ustępu w sąsiedztwie. Oględziny mykwy powtarzano, zalecając m.in. budowę odpływu ścieków[27].

W okresie międzywojennym za korzystanie z mykwy opłaty do kasy kahalnej wnosili zamożniejsi obywatele. Najubożsi korzystali z niej bezpłatnie. Utrzymanie łaźni kosztowało gminę znaczne kwoty. W 1928 r. z budżetu gminy dopłacono 400 zł[28].

Cmentarz żydowski, czyli kirkut założono ok. 1742 r., przy drodze prowadzącej do Rzewuszek. Został zlokalizowany skośnie względem obecnego przebiegu ul. Marii Konopnickiej. Wejście na cmentarz znajdowało się od strony Sarnak. Bezpośrednio przed wojną zajmował około 2 ha, z czego przeszło hektar został kilka lat wcześniej dokupiony. Był ogrodzony kamiennym murkiem wykończonym cegłą, zaopatrzonym w drewnianą bramę.

[24] A. Wasilewska, R. Zubkowicz, dz. cyt., s. 16.
[25] APL, RGL 1867-1918, WA RW., 1914: 202.
[26] APL, Urząd Wojewódzki Lubelski 1918-1939, Wydział Społeczno-Polityczny, 716, s. 2.
[27] APL, SPK 197, s. 25v, 35.
[28] APL, SPK 143, s. 396.

Mogiła Mordechaja Szapiro zm. 16 kwietnia 1931 r., cmentarz żydowski w Sarnakach. O macewę stoi oparta córka, Ida Szapiro

Na cmentarzu znajdowała się niewielka drewniana szopa grabarzy. Część macew nagrobnych była kolorowo malowana. Na cmentarzu znajdował się pokaźnych rozmiarów tzw. ohel, okazały nagrobek rabina symbolizujący namiot. Mieszkańcy Sarnak zapamiętali idące na kirkut korowody pogrzebowe, w których uczestniczyły wynajmowane płaczki, zanosząc się głośnym łkaniem.

W 1941 roku, kiedy Niemcy przygotowując się do inwazji na ZSRR w pośpiechu brukowali drogi w kierunku Bugu, ogrodzenie kirkutu zostało rozebrane i użyte do utwardzenia nawierzchni. Na drogę trafiały także potłuczone nagrobki. Przed pokryciem asfaltem bruku na drodze do Mierzwic można było dostrzec połupane kamienie z widocznymi literami hebrajskimi.

Trzy najlepiej zachowane macewy nagrobne na cmentarzu żydowskim.

Macewa 1 – Tu spoczywa kobieta [...] pani Rachel Nechama, córka Jehudy, zmarła w 5 elul 5578 roku (6 sierpnia 1818 r.)

Macewa 2 – Tu pochowany mąż zacny i prawy Efraim Fiszel, syn Altera

Macewa 3 – Chaja córka Lejzora

Tłumaczenie napisów: Estera Stopińska, Meir Gover

Od 1941 r. rozpoczęła się postępująca dewastacja cmentarza. W bezpośrednim sąsiedztwie kirkutu w 1944 r. roku Niemcy zlokalizowali punkt obserwacji rakiet V.

Jeszcze na przełomie lat 1960/70 cmentarz był dość dobrze widoczny, szczególnie wyróżniała się obecność jednego dużego nagrobka[29]. Obecnie cmentarz pozostaje własnością Skarbu Państwa w zarządzie Starosty Powiatu Łosickiego.

Dziś kirkut to działka ewidencyjna nr 812 o powierzchni 0,91 ha. Jego niedostępna część, zarośnięta krzewami tarniny, skrywała do niedawna kilka kamieni nagrobnych z XIX wieku. Najprawdopodobniej wszystkie pochodzą z pierwszej połowy stulecia. Świadczy o tym dość prosta forma. Być może jeszcze przed wojną była to także najbardziej zarośnięta, niepielęgnowana część kirkutu, co uchroniło kamienne nagrobki przed dewastacją. Dziś znajduje się tu 10 widocznych nagrobków lub ich części. Niektóre są mocno zagłębione w gruncie. Jeden z kamieni, rozbity, został odnaleziony kilkanaście lat temu na tzw. skalniaku na jednej z posesji w Sarnakach. Po połączeniu kilku części, trafił na powrót na cmentarz.

W ostatnich latach, dzięki społecznym akcjom sprzątania, nagrobki stały się dostępne. Ostatnia taka akcja miała miejsce 4-5 sierpnia 2020 r. Kilkaset metrów kwadratowych odkrzaczyła i zebrała śmieci młodzież z warszawskiego liceum im. T. Czackiego[30].

[29] Relacje: B. Chibowska, 14 października 2004 r.; Wincenty Cybulski, 11 maja 2002 r., Sarnaki; Katarzyna Matejczuk 7 czerwca 2002 r.

[30] Porządki na cmentarzu odbywały się przy wsparciu finansowym Funduszu Inicjatyw Obywatelskich na lata 2014-2020, Narodowy Instytut Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego. Organizowała je Fundacja Dziedzictwa Kulturowego.

Rafał Zubkowicz – z pochodzenia sarnaczanin. Ukończył studia magisterskie w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego (Wydział Leśny) i Uniwersytecie Warszawskim (Studium Europy Wschodniej). Pracuje w Lasach Państwowych. Autor licznych opracowań o tematyce regionalnej, m.in.:

– *Sarnaki i okolice. Przewodnik* (Sarnaki-Międzyrzec Podlaski 2007)
– *Sarnaki i okolice. Przewodnik turystyczny* (Sarnaki 2010)
– *Nadleśnictwo Sarnaki. Z dziejów lasów Nadbużańskich* (Sarnaki 2016) – w 2017 r. książka wyróżniona w konkursie „Najlepsza monografia nadleśnictwa Lasów Państwowych" organizowanym przez Redakcję „Przeglądu Leśniczego".

Współautor:

– *Piwo z Nadbużańskiego Podlasia* (2006)
– *Historia i współczesność gminy Sarnaki* (Sarnaki 2015)

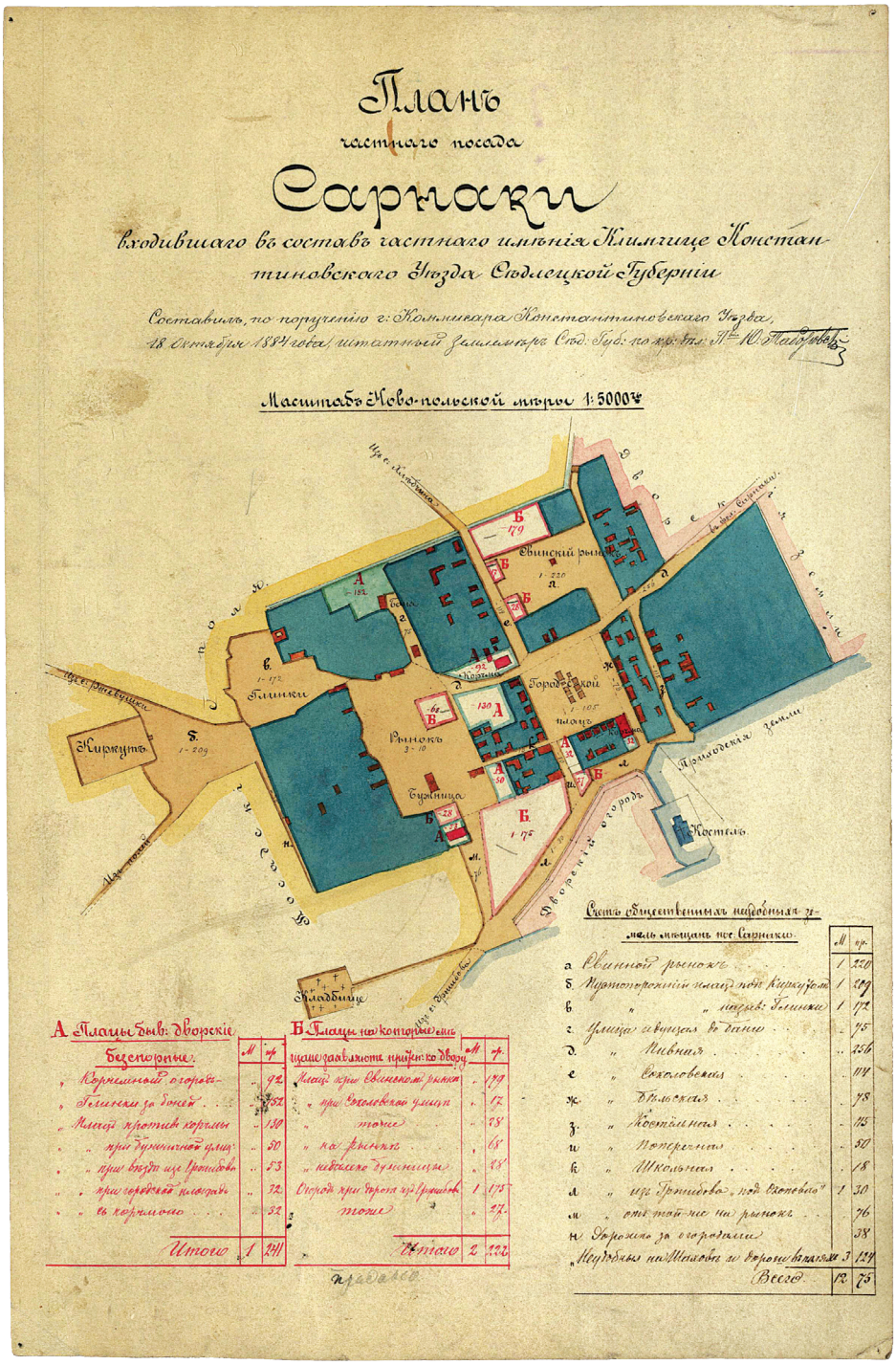

Plan Sarnak z 1884 roku – APL 636/0230 – oryginał.

Rafał Zubkowicz

Plan Sarnak z 1884 roku

Zamieszczony obok plan został nakreślony w październiku 1884 r. Oryginał znajduje się w zasobach Archiwum Państwowego w Lublinie[1]. Powstał 18 lat po ukazie uwłaszczeniowym, na mocy którego mieszkańcy Sarnak otrzymali na własność użytkowane nieruchomości miejskie (wcześniej miasteczko pozostawało dziedziczną własnością rodziny Podczaskich). Minęło także 15 lat od

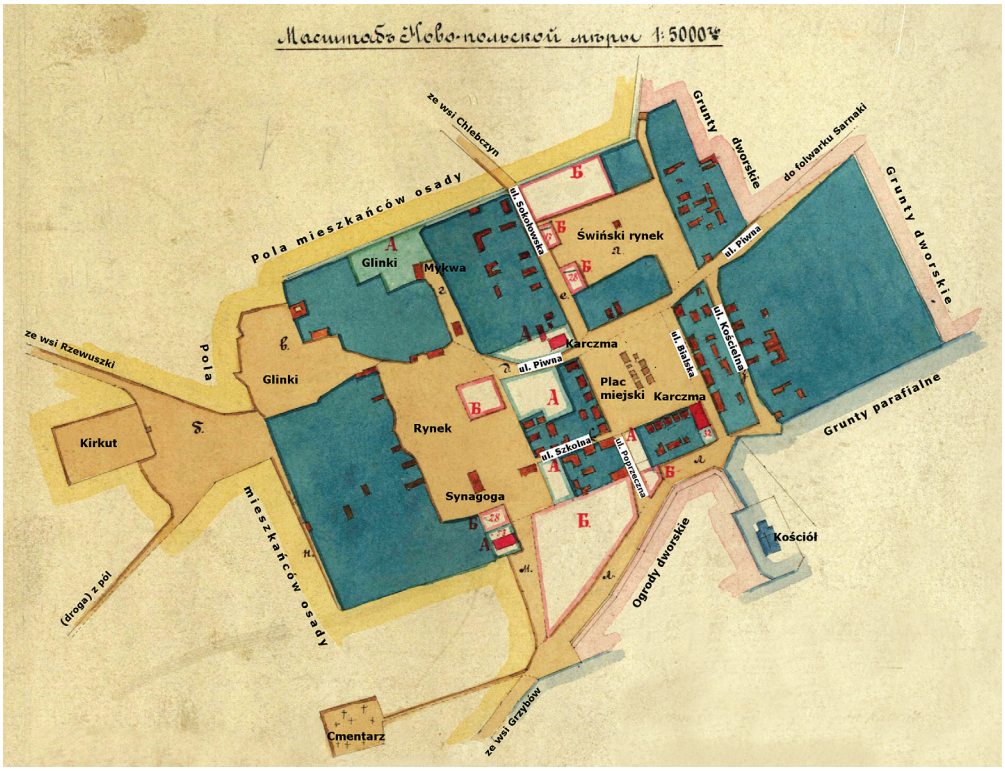

Plan Sarnak – opracowanie i tłumaczenie: Rafał Zubkowicz.

[1] Archiwum Państwowe w Lublinie, Zbiór planów różnych urzędów, sygn.636/0230.

odebrania Sarnakom praw miejskich, gdy na mocy popowstaniowej reformy z 1869 r. prawa miejskie utraciło aż 336 małych miast w Królestwie Polskim.

Kolory na planie oznaczają formę własności gruntu. Ciemny niebieski to parcele należące do mieszkańców Sarnak. Beżowy – place i ulice należące do ogółu, komunalne. Pozostałe parcele to grunty należące do dawnych właścicieli miasteczka, Podczaskich. Przy czym te z różową obwódką to place sporne, co do których pretensje wnosili mieszkańcy Sarnak.

Na planie znajdziemy XIX-wieczne nazwy sześciu ulic. Warto zauważyć, że współcześnie żadna z ulic nie nazywa się tak, jak wówczas. Ulice biorą nazwy od kierunków, w których prowadzą (Bialska, Sokołowska), obiektów jak Piwna, wiodąca w kierunku browaru, Kościelna (na jej południowym przedłużeniu znajdował się pierwszy sarnacki kościół) i Szkolna. Ta nazwa najprawdopodobniej pochodzi od synagogi, którą nazywano dawniej także „szkołą żydowską". Główną osią miasteczka była raczej ulica Piwna, która prowadziła do folwarku Podczaskich, niedawnych właścicieli miasta. Stąd też fragment dzisiejszej ul. Kolejowej określano jako ul. Poprzeczną. Oprócz powyższych do komunikacji służyły drobniejsze uliczki i drogi bez nazw własnych, w wykazie gruntów towarzyszących mapie określane jako: „z Grzybowa" (dzisiejsza Kilińskiego, lit. л), „do rynku" (dzisiejsza Szkolna na odcinku między ulicami Kilińskiego a Kościuszki, lit. м), „do łaźni" (uliczka na przedłużeniu dzisiejszej Szkolnej, prowadząca do łaźni żydowskiej, lit. г) i uliczka „za ogrodami", na tyłach miasteczka, od zachodu (lit. н).

Główny rynek miasteczka, czyli dzisiejszy skwerek, został na planie opisany jako „plac miejski". Warto zwrócić uwagę, że ówcześnie był zabudowany w centralnej części. Te zabudowania, określane dawniej jako „kramy", to typowa dla centralnych placów miast zabudowa handlowa. Większe jarmarki (sześć w roku) mogły odbywać się na dwóch placach targowych (rynkach). Główny to teren zajmowany obecnie przez szkołę. Drugi, „świński rynek", to obecny plac strażacki. W tym miejscu prowadzony był handel zwierzętami.

Ogólna powierzchnia miasteczka, bez zaznaczonych na mapie cmentarzy, wynosiła wówczas ok. 21 hektarów. Cztery lata po wykreśleniu planu, w 1888 r., naszą miejscowość zamieszkiwało 1240 osób. To niemal tyle samo, ile mieszka w Sarnakach dzisiaj (w 2020 r. 1249 os.). Warto jednak zauważyć, że współczesna powierzchnia Sarnak, wyznaczona granicami zabudowy, to ok. 100 ha.

Jako część miasta nie były ujmowane folwark wraz z dworem (dzisiejsza siedziba nadleśnictwa). Odrębna własność była przyczyną, że jego mieszkań-

ców nie wliczano w poczet mieszkańców Sarnak. W taki sposób ujmował to jeszcze spis powszechny, przeprowadzony na progu niepodległości (1921), odrębnie podając liczbę mieszkańców osady Sarnaki i folwarku Sarnaki. Za granicami Sarnak rozciągały się grunty rolne trzech typów własności. Każdą z nich wyróżnia linia graniczna innego koloru. Do Podczaskich (granica w kolorze różowym), dawnych właścicieli miasteczka, należały ziemie położone w kierunku północno-wschodnim od ówczesnych Sarnak oraz „ogród dworski", zlokalizowany między kościołem, a dzisiejszą ulicą Kilińskiego. Ogrodami były także place po przeciwnej stronie ulicy wiodącej do Grzybowa. Granicę z gruntami parafialnymi oznaczono linią w kolorze niebieskim. Na zachód i północ od Sarnak, wzdłuż granic o kolorze beżowym, rozciągały się pola mieszkańców Sarnak.

W Sarnakach w tym czasie znajdowały się dwie karczmy, obie w przeciwległych narożnikach rynku. Pierwsza na skrzyżowaniu dzisiejszych ulic Kolejowej i 3 Maja, w miejscu obecnego parkingu przy sklepie Delikatesy Centrum. Druga przy skrzyżowaniu obecnych ulic Kościelnej i B. Joselewicza. Istniał także browar, choć nie ten, którego ruiny oglądamy obecnie. Józef Szummer, budowniczy murowanych obiektów browarnych, kupi nieruchomość w Sarnakach dopiero w pierwszych latach kolejnego stulecia. XIX-wieczne zabudowania browarne to najprawdopodobniej charakterystyczny czworokąt z dziedzińcem w południowo-zachodniej części osady. Warto też zwrócić uwagę na obiekty należące do gminy żydowskiej: synagogę (w południowej części dzisiejszej posesji szkolnej) i mykwę, czyli łaźnię. Żydzi w tym czasie stanowili ok. ¾ mieszkańców osady.

Dwa miejsca w obrębie Sarnak noszą nazwę Glinki. Jedno to do dziś niezabudowany plac przy ul. 3 Maja, za browarem w kierunku Łosic. Drugi na tyłach obecnej przetwórni. Nazwa bierze się od lokalnego wydobycia gliny. Inny toponim, który pojawia się w opisie, to Szachów. Tak określano pola mieszkańców Sarnak położone na zachód od osady. Na Szachowie, wylicza towarzyszące planowi zestawienie, znajdowało się 3 morgi i 124 pręty (blisko 2 ha) nieużytków i dróg. Zwraca także uwagę, że północną granicę osady stanowił nieistniejący dziś rów czy też uregulowany ciek wodny.

Agata Wasilewska

Grób Nieznanego Żołnierza na sarnackim cmentarzu

Grób Nieznanego Żołnierza na cmentarzu parafialnym w Sarnakach skrywa szczątki żołnierzy Wojska Polskiego, którzy polegli w naszej okolicy podczas walk z bolszewikami w obronie linii Bugu na początku sierpnia 1920 roku. Pomnik na tym grobie powstał w okresie, gdy pojęcia: wojna polsko-bolszewicka, Cud nad Wisłą nie istniały w polskiej historii, zostały z niej wykreślone, a zdecydowana większość młodego pokolenia nie miała o tym pojęcia. Pamięć o toczących się wówczas na naszym terenie krwawych potyczkach z Rosjanami zatarła się. Cofnijmy się więc na chwilę o sto lat.

Lato 1920 roku nacechowane było wojenną grozą. Sarnacki kronikarz Jan Kondracki[1] zapisał w swoim pamiętniku pod lipcową datą: *Bolszewicy zbliżają się. Piorunujące zwycięstwa oręża polskiego oszołomiły ich nieco na razie, lecz obudziła awantura ukraińska. Z powodu defensywy naszych wojsk oraz wielkiego zapotrzebowania ludzi zgłaszają się do Wodza Armii ochotnicy, a do gen. Hallera bardzo liczni ochotnicy różnego stanu, wieku, kasty i nieomal – płci.* [...] *A tu bolszewicy idą, pędząc przed sobą setki i tysiące wygnańców. Uchodzą kresowe polskie urzędy, ludność bogatsza (obywatele ziemscy, zamożniejsi gospodarze).*

[1] Jan Kondracki (09.06.1895-07.02.1938), s. Polikarpa Kondrackiego i Antoniny z Wiśniewskich. W 1914 r. wcielony do carskiej Armii Kaukaskiej, w 1915 r. był w Majkopie, a następnie w Tbilisi położonym ponad 700 km na południe od Majkopy. W połowie 1917 r. już jako cywil rozpoczął roczną wędrówkę do Polski. W Sarnakach należał do POW. Tworzył teatr amatorski, działał społecznie. Pracował jako urzędnik w Sarnakach, Janowie Podl., Grabanowie, powtórnie w Sarnakach. Pisał wiersze, opowiadania, sztuki teatralne i prowadził zapiski kronikarskie. Jego syn Sławomir wydał większość zachowanej w rękopisach twórczości: *Wiersze* (2007), *Dziennik tułacza* (2008), *Kronika wydarzeń sarnackich, społecznych, towarzyskich, rodzinnych i przeżyć osobistych 1918-1923, 1925-1937,* (bd), *Portrety mieszkańców Sarnak i Janowa Podlaskiego* (2012), *Sowizdrzał Podlaski. Teatr i miłość* (2012).

[…] *ciągną już tabory z Kresów: z Prużan, ze Słonima. Rankami słychać wystrzały działowe, zbliża się wróg*[2].

Już 31 lipca na odcinku Buga od Niemirowa do Drohiczyna przeprawiły się przez rzekę oddziały i pododdziały 4 Armii Wojska Polskiego pod dowództwem gen. Leonarda Skierskiego, by wkrótce wziąć udział w walkach z bolszewikami na Ziemi Sarnackiej[3]. Wojsko przygotowało osłonę przyczółka mostowego przed mostem kolejowym we Fronołowie, poszczególne jednostki zajęły pozycje w okolicy nadbużańskich wiosek: Gnojna, Serpelic, Klepaczewa, Kózek, Bindugi, Klimczyc, Mężenina, stacjonowały w Sarnakach, w Chlebczynie.

Od rana 1 sierpnia rozgorzały zacięte walki, nieprzyjaciel podjął próbę przeprawy przez Bug pod Kózkami, ale tu został odparty, jednak zajął Zabuże, gdyż do przeprawy wykorzystał istniejący w pobliżu most[4]. Polacy musieli wycofać się do Hołowczyc i Horoszek. Następnego dnia Rosjanie zajęli Klepaczew, Kózki i Klimczyce, ale nie zdołali pokonać Polaków w trzygodzinnych zmaganiach pod Chlebczynem. Po południu do walk w rejonie Bindugi dołączył przewieziony koleją z Platerowa do Rzewuszek batalion pułku aeronautycznego. Nieprzyjaciel został wyparty z Bindugi i Kózek, musiał uciekać za Bug, pozostawiając działo, karabin maszynowy i amunicję. Podczas przekraczania rzeki sporo bolszewików utonęło, kilkunastu dostało się do niewoli. Inny oddział WP odbił Bużkę, unicestwiając prawie całą nieprzyjacielską brygadę, a przy moście kolejowym zdobył 10 karabinów maszynowych, 4 działa i 600 jeńców, wielu bolszewików utonęło. Ciężkie walki toczyły się również pod Lipnem i pod Hołowczycami. Odparto za Bug niestawiających większego oporu bolszewików w rejonie Klepaczewa i Serpelic.

O dniu 3 sierpnia proboszcz sarnacki ks. Emil Olędzki pisał do dziekana łosickiego: *Pochowaliśmy naszych 10 żołnierzy i 2 oficerów, bolszewików 8 na cmentarzu i ze 20 na polach, tegoż dnia o 8 wieczorem pod Chybowem walki z bolszewikami dążącymi do okrążenia naszych wojsk,*

---

[2] J. Kondracki, *Kronika wydarzeń sarnackich, społecznych, towarzyskich, rodzinnych i przeżyć osobistych 1918-1923, 1925-1937*, bd, s. 52-53.
[3] J.W. Nowosielski, *Ziemia Sarnacka 1900-1920*, Warszawa 2013, s. 151-166.
[4] T. Nasiłowski, *Mosty ku niepodległości* [w:] Rocznik Ziemi Sarnackiej, t. 1/2018, s. 122.

nasi odstąpili[5]. W wyniku starcia na odcinku Płosków-Terlików-Stare Litewniki bolszewicy zostali odparci, stracili 2 karabiny maszynowe. Ale o trzeciej nad ranem zajęli Sarnaki, budząc mieszkańców i domagając się *chleba, sała i tabaczka*[6]. Wczesnym popołudniem wycofali się przed zbliżającymi się oddziałami polskimi. Polacy odbili Horoszki Małe i Duże, Borsuki, Serpelice, Gnojno. Klepaczew pozostawał w rękach bolszewickich.

Ks. Olędzki zapisał: *5 sierpnia o 9 godzinie rano walki pod Płoskowem i o 3 po południu weszli nasi do Sarnak, lecz o 5 znowu walki w lesie Hołowczyckim. Dnia 6 rano znowu nasi odeszli, a około 9 bolszewicy zaczęli sadowić się w miasteczku.* […] *W południe nasze wojska natarły i około 3 po południu zjawili się Poznańczycy. 7 sierpnia w południe wzięli utarczki i w nocy około 1 wyszli nasi, a pojawiły się patrole i wojska bolszewickie*[7].

Walki, mniej i bardziej zacięte, toczyły się na terenie naszej gminy od pierwszego do siódmego sierpnia. Mimo zakończenia tutaj walk, przez dwa tygodnie Rosjanie przebywali w Sarnakach, próbując zaprowadzić swoje rządy. Nie udało się, 19 sierpnia mieszkańcy byli świadkami panicznej ucieczki bolszewików i przybycia polskiego wojska.

Ślady walk w postaci okopów były widoczne jeszcze w następnych latach. Można je było znaleźć nad Bugiem, w okolicznych lasach, na wzgórzach, a nawet na górce św. Jana w Sarnakach[8]. Zaś na polach, w lasach i w przydrożnych rowach znajdowały się mogiły poległych żołnierzy obu wrogich sobie armii. W ferworze bitewnym nie było czasu na godny pochówek, więc grzebano ich pospiesznie tam, gdzie padli w boju. Sarnacki proboszcz wspomina tylko o jednym przypadku pochowania żołnierzy na cmentarzu. Jednak w księgach parafialnych nie sporządzono aktów zgonu i nie wiadomo, kogo wówczas pochowano.

Do tej pory mamy nieco zapomniane żołnierskie mogiły w lesie Lipowiec (pierwsza leśna droga po lewej stronie jadąc od Sarnak, nieda-

[5] Tamże, s. 166.
[6] Tamże, s. 171.
[7] T. Dobrowolski, *Walki z bolszewicką nawałą w 1920 r.* [w:] Rocznik Ziemi Sarnackiej, t. 3/2020, s. 152.
[8] J. Kondracki, dz. cyt., s. 71.

leko od szosy) i kolejna tuż przy drodze na skraju lasu za wsią Klimczyce w kierunku Mężenina. Kilku bezimiennych kryją groby na leśnym cmentarzyku za Mierzwicami[9], kilku spoczywa pod kamiennym pomnikiem na rozdrożu w Serpelicach[10], po wielu nie pozostał ślad, gdy zmurszałe krzyże się rozsypały (na przykład przy drodze z Terlikowa do Hołowczyc czy na polu pod Franopolem).

Zdarzało się często, że w trakcie intensywnych walk nie było czasu, by zadbać odpowiednio o poległych towarzyszy broni. Ciała zostały płytko pochowane, nieraz i krzyża na mogile zabrakło. Z relacji księdza Olędzkiego wiemy, że na polu niedaleko Franopola psy wygrzebały z ziemi rękę *naszemu bohaterowi*[11]. Gdy front przesunął się na wschód, ksiądz kilkakrotnie zwracał się do parafian, aby poszczególne wsie przygotowały trumny, wykopały z pobliskich mogił ciała żołnierzy i w tych trumnach przywiozły na cmentarz. Niestety, do apelu proboszcza zastosowały się tylko dwie wsie, na polach i w lasach pozostało jeszcze kilkanaście ciał. Ksiądz Olędzki interweniował u wojewody, aby ten uruchomił powiatowe Komisje Sanitarne, które zajęłyby się ekshumacją[12].

Nie wiemy, kto i kiedy ostatecznie przeniósł ciała poległych żołnierzy na cmentarz parafialny. Możemy przyjąć, iż stało się to w 1921 roku za probostwa ks. Emila Olędzkiego lub rok później, gdy proboszczem był już ks. Ludwik Kulaszyński. Wykaz z 10 kwietnia 1930 r., sporządzony przez wójta gminy Sarnaki Wincentego Wawryniuka informuje, iż na cmentarzu leży około 33 bezimiennych i 5 znanych z nazwiska żołnierzy

---

[9] Po prawej stronie drogi z Mierzwic do Zabuża znajdują się cztery mogiły oznaczone białymi krzyżami, pośrodku nich stoi wysoki drewniany krzyż, na tabliczce napis: *Ś.P. Poległym na polu chwały ułanom Wojska Polskiego / Młodość i siłę oddali Ojczyźnie swej jako Jej krwawy dług / Mierzwice, 15 sierpnia 1920 r.* Obok leży głaz z symbolem Polski Walczącej i tablicą poświęconą żołnierzom 34 pp AK O.P. „Zenona", którzy w maju 1944 r. stoczyli tu walkę z Niemcami. Całość otoczona metalowym ogrodzeniem.

[10] 15 sierpnia 2020 r., w 100-lecie Bitwy Warszawskiej, na cmentarzu w Serpelicach poświęcony został pomnik na grobie nieznanego żołnierza, który oddał życie walcząc z bolszewikami. Napis na kamieniu głosi: *Nieznanemu bohaterowi poległemu za ojczyznę w 1920 roku – miejscowa ludność*. Później złożono kwiaty przy pomniku we wsi. Uroczystość na cmentarzu poprzedziła msza św. w serpelickim kościele. Inicjatorami wydarzenia byli: proboszcz parafii o. Szczepan Dzyr i sołtys Serpelic Justyna Maciejuk.

[11] J.W. Nowosielski, dz. cyt. s. 194.

[12] Tamże, s. 194.

Wojska Polskiego, pochowanych w mogile zbiorowej i trzech mogiłach pojedynczych[13], a w innym miejscu leży około 25 nieznanych żołnierzy bolszewickich we wspólnej mogile[14].

W mogile zbiorowej na sarnackim cmentarzu spoczywa 33 żołnierzy Wojska Polskiego, których nie zidentyfikowano oraz dwóch szeregowców: Stanisław Pełetko, który poległ 2 sierpnia pod Lipnem i Józef Lewandowski, który poległ w ostatnim dniu walk 7 sierpnia w Sarnakach. Po obu stronach tej mogiły pochowani zostali oficerowie: z prawej strony por. Kazimierz Mróz z 16 PP., z lewej por. Antoni Wiktorski. Zupełnie oddzielnie i w innej części cmentarza pochowano szer. Marka Smolarskiego z 37 PP. Natomiast w głównej alei leży 24-letni żołnierz 1 Pułku Aeronautycznego WP, kpr. Zygmunt Kamiński, student Uniwersytetu Warszawskiego, który będąc śmiertelnie ranny w bitwie pod Lipnem, prosił gospodarza Leona Kaźmierczuka, by powiadomił jego rodzinę o miejscu jego zgonu. Pierwotnie pochowany został przy drodze z Lipna do Sarnak. Rodzina zawiadomiona o tym zdarzeniu po zakończeniu działań wojennych, w pierwszych dniach października 1920, ekshumowała zwłoki i pochowała na cmentarzu sarnackim[15]. Jest to jedyne zidentyfikowane miejsce pochówku spośród 16 szeregowych żołnierzy 1 Pułku Aeronautycznego, którzy zginęli w walkach z bolszewikami w 1920 roku.

Groby tych dwóch ostatnich żołnierzy pozostawały przez niemal 100 lat opisane mianem „żołnierz nieznany". Wiosną 2018 zostały odresturowane i oznakowane tabliczkami imiennymi. Inicjatorem tych działań był Stefan Domański, prace murarskie wykonał Andrzej Wasiluk (obaj członkowie Towarzystwa Miłośników Ziemi Sarnackiej) z pomocą Mirosława Lipińskiego.

---

[13] Wykaz poległych w latach 1918-1920 i szkic cmentarza z zaznaczonym miejscem pochówku, sporządzony przez wójta gminy Sarnaki 10.04.1930 r. – kopia w zbiorach autorki.

[14] W mogile żołnierzy bolszewickich (lub w pobliżu niej) pochowani zostali również czterej młodzi jeńcy wojenni, zmarli w obozie zorganizowanym na terenie opuszczonego przez Niemców tartaku we Fronołowie: Jan Jelnikow (zm. 17.12.1920), Cit Kowalow (zm. 23.12.1920), Wasyl Miszorow (zm. 02.01.1921) i Aleksander Cwiełkow (zm. 03.01.1921). W aktach zgonu są określeni jako „niewolnik bolszewik".

[15] List ks. Władysława Kamińskiego do proboszcza parafii Sarnaki z 16.09.1923 – kopia w posiadaniu autorki.

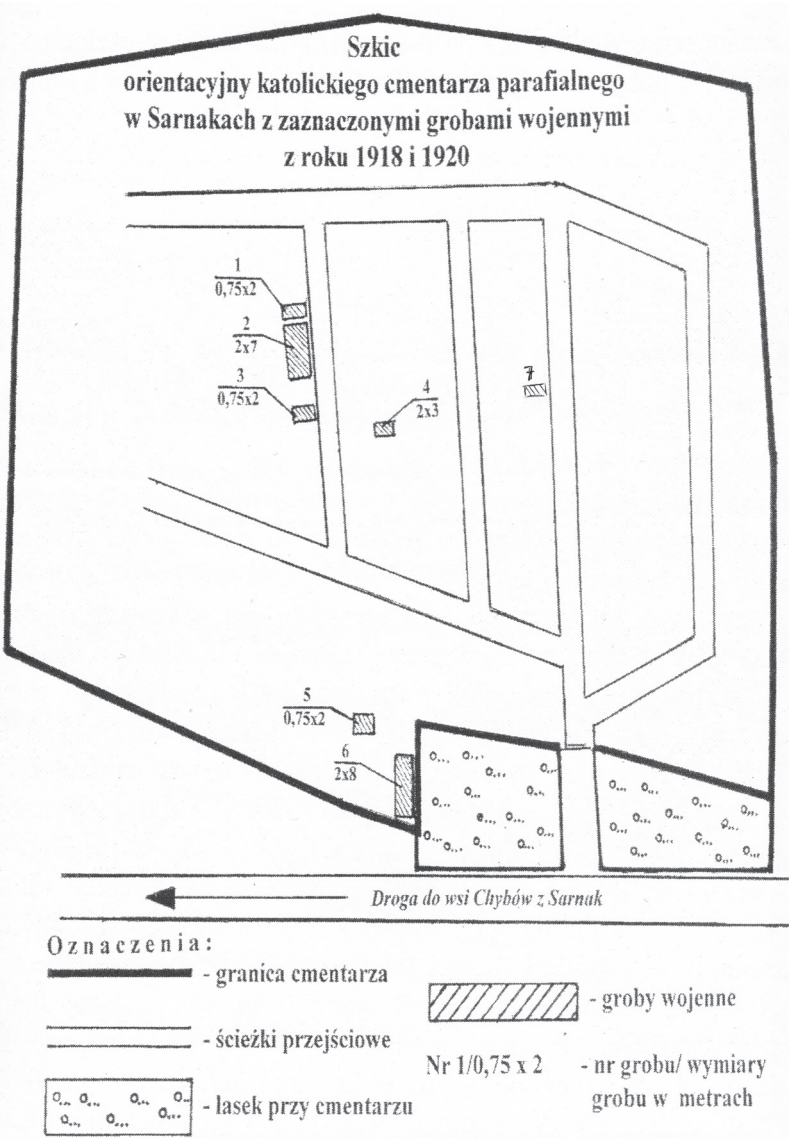

Szkic orientacyjny cmentarza w Sarnakach z zaznaczonymi grobami wojennymi z roku 1918 i 1920 (źródło: J.W. Nowosielski, *Ziemia Sarnacka 1900-1920*, Warszawa 2013, s. 238) W poszczególnych grobach zostali pochowani: Nr 1 – por. Kazimierz Mróz z 16 PP. WP, Nr 2 – szer. Józef Lewandowski i szer. Stanisław Pełetko oraz 33 nieznanych z nazwiska żołnierzy WP, Nr 3 – por. Antoni Wiktorski, Nr 4 – Władysław Sitkiewicz, Wacław Stefański i Jan Szewczuk, członkowie POW polegli w listopadzie 1918, Nr 5 – szer. Marek Smolarski z 37 PP. WP, Nr 6 – około 25 nieznanych żołnierzy Armii Czerwonej i 4 zmarłych jeńców wojennych, Nr 7 – kpr. Zygmunt Kamiński z 1 Pułku Aeronautycznego WP.
Oznaczony na szkicu lasek już nie istnieje, pozostało kilka drzew po lewej stronie.

W okresie międzywojennym bardzo dbano o upamiętnianie wojny polsko-bolszewickiej poprzez uroczyste obchody zwycięstwa Polaków w Bitwie Warszawskiej, świętowane co roku 15 sierpnia. Dziesiąta rocznica tego zwycięstwa w 1930 roku stała się okazją do szczególnie hucznych obchodów. Powołano wówczas Komitet Główny Obchodu Dziesięciolecia Zwycięskiego Odparcia Najazdu Rosji Sowieckiej, który inicjował różne działania upamiętniające Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego i jego żołnierzy. Wydano między innymi pocztówki i medale z wizerunkiem marszałka J. Piłsudskiego, a także opracowano projekt tablic pamiątkowych ku czci wszystkich poległych podczas wojny. Tablica zawierała tekst: *Padli na polu chwały / odpierając od granic Państwa Polskiego / pod wodzą Józefa Piłsudskiego / nawałę bolszewicką w 1920 roku*. Stałym punktem uroczystości były msze w intencji poległych.

Do starosty konstantynowskiego (Sarnaki należały wówczas do powiatu konstantynowskiego) wpłynęło pismo od Komitetu z dnia 18 września 1930 o treści: *Jest bardzo pożądane, aby w pierwszym rzędzie każdy Komitet Powiatowy ufundował taki komplet, składający się z płaskorzeźby Piłsudskiego, tablicy pamiątkowej i tablicy dla poległych, to za przykładem Komitetu powiatowego pójdą również komitety lokalne*[16]. To pewnie wtedy na ścianie szkoły w Sarnakach umieszczono medalion z płaskorzeźbą głowy Piłsudskiego[17], gdyż wśród nieuregulowanych przez starostwo należności za zamówione tablice i płaskorzeźby wymieniono również zaległości gminy Sarnaki[18]. I zapewne ta okoliczność zmusiła sarnackiego wójta do sporządzenia wykazu żołnierskich mogił z 1918-1920 roku,

[16] Sz. Kalinowski, *Legenda Marszałka Józefa Piłsudskiego w byłym powiecie konstantynowskim w okresie II Rzeczpospolitej*, [w:] Rocznik Konstantynowski 2012, s. 52-53.

[17] Płaskorzeźba przetrwała czas okupacji hitlerowskiej, mimo iż w szkole kilka razy stacjonowali Niemcy. Brak informacji, kiedy zniknęła ze ściany szkolnej po wojnie, może podczas remontu w latach 50. Od tamtej pory nie było w gminie Sarnaki upamiętnienia J. Piłsudskiego aż do 2017 r., którego J. Piłsudski był patronem. W grudniu 2017 r. odsłonięto pomnik J. Piłsudskiego w Horoszkach Dużych w 150. rocznicę urodzin Marszałka – w Horoszkach należących w okresie międzywojennym do gminy Hołowczyce, po śmierci J. Piłsudskiego postawiono pomnik Marszałka w ramach akcji upamiętniania jego postaci. Na początku lat 50. XX w., pod pretekstem poszerzania drogi, pomnik został zniszczony przez władze komunistyczne. W sierpniu 2018 r. przy Urzędzie Gminy w Sarnakach stanął pomnik z popiersiem J. Piłsudskiego w 100-lecie odzyskania niepodległości.

[18] Sz. Kalinowski, dz. cyt., s. 53.

o czym była mowa wyżej. Tablicy poświęconej poległym mieszkańcom gminy robić nie musiał, gdyż w walkach z bolszewikami zginął tylko jeden – ppor. Bronisław Podczaski, który poległ 4 sierpnia 1920 pod wsią Kalinowo w okolicach Ostrowi Mazowieckiej. Jego ojciec Józef Podczaski w kwietniu następnego roku sprowadził zwłoki syna do Sarnak[19] i pochował je w rodzinnym grobowcu na starym cmentarzu. Natomiast trzej peowiacy polegli w 1918 roku swój pomnik już mieli.

Janusz W. Nowosielski na podstawie opracowań z okresu międzywojennego, dotyczących historii poszczególnych pułków, sporządził imienny wykaz żołnierzy Wojska Polskiego, którzy zginęli na naszym terenie w pierwszym tygodniu sierpnia 1920 roku. Uwzględnił w nim żołnierzy, którzy ponieśli śmierć w określonej miejscowości gminy Sarnaki oraz tych, których miejsce śmierci określono „nad Bugiem" i których oddziały walczyły w tym czasie na Ziemi Sarnackiej. Jest duże prawdopodobieństwo, że to właśnie oni leżą w sarnackim Grobie Nieznanego Żołnierza.

Tabela 1. Żołnierze Wojska Polskiego pochowani na cmentarzu parafialnym w Sarnakach, polegli lub zmarli w wyniku walk z bolszewikami na Ziemi Sarnackiej w 1920 r.[20]

Lp.	Dane osobowe	Data i miejsce zgonu
1.	Kończak Michał, plut. 62 pp	pl. 2 VIII 1920, Sarnaki
2.	Lewandowski Józef, szer.	pl. 2 VIII 1920, Chlebczyn
3.	Mróz Kazimierz, por. 16 pp[21]	pl. 2 VIII 1920, Klimczyce
4.	Nossek Stanisław, pchor. 1 p. aeronautycznego	pl. 2 VIII 1920, Hołowczyce
5.	Twardowski Józef, szer. 37 pp	pl. 2 VIII 1920, Gnojno
6.	Lubański Bronisław, ppor. 1 p. aeronautycznego	zm. r. 3 VIII 1920, Chlebczyn
7.	Olejniczak Andrzej, szer. 57 pp	pl. 3 VIII 1920, Serpelice
8.	Wilk Stanisław, szer. 62 pp	pl. 3. VIII 1920, Sarnaki
9.	Smolarski Marek, st. strz. 37 pp	pl. 4 VIII 1920, Terlików
10.	Kamiński Zygmunt, kpr. 1 p. aeronautycznego	zm. r. 5 VIII 1920, Lipno
11.	Pągowski Zygmunt, pchor. 1 p. aeronautycznego	pl. 5 VIII 1920, Sarnaki
12.	inż. Sachs Edward, ppor. 1 p. aeronautycznego	pl. 5 VIII 1920, Sarnaki

[19] Akt zg. 49/1921, Archiwum Parafii Sarnaki.
[20] J. W. Nowosielski, dz. cyt., s. 196, Lista strat sporządzona przez płk. Aleksandra Wańkowicza w 1920 r.
[21] F. Znamierowski, *Zarys historii wojennej 16-go pułku piechoty*, Warszawa 1928, s. 23.

Lp.	Dane osobowe	Data i miejsce zgonu
13.	Szymański Ludwik, st. strz. 31 pp	pl. 5 VIII 1920, Platerowszczyzna
14.	Wiktorski Adam, szer. 37 pp	pl. 5 VIII 1920, Sarnaki
15.	Sałczyński Franciszek, szer. 37 pp	zm. r. 6 VIII 1920, Sarnaki
16.	Zuskup Antoni, szer. 56 pp	pl. 6 VIII 1920, Gnojno
17.	Klein Chil, szer. 37 pp	pl. 8 VIII 1920, Sarnaki
18.	Pełetko Stanisław, szer.	zm. r. 11 VIII 1920, Lipno
19.	Władysław Blatt, ppor. 18 pp	pl. 1 VIII 1920, Gnojno
20.	Ajdanowski Bronisław, sap. 16 baon saperów	pl. 4 VIII 1920, nad Bugiem
21.	Grajek Wacław, szer. 59 pp	pl. 4 VIII 1920, nad Bugiem
22.	Jóźwiak Stefan, szer. 59 pp	pl. 2 VIII 1920, nad Bugiem
23.	Hodyniak Franciszek, szer. 59 pp	pl. 4 VIII 1920, nad Bugiem
24.	Marszałek Antoni, strz. miński p. strzelców	pl. 4 VIII 1920, nad Bugiem
25.	Matuszak Michał, szer. 59 pp	pl. 4 VIII 1920, nad Bugiem
26.	Matuszkiewicz Czesław, kpr. 55 pp	pl. 4 VIII 1920, nad Bugiem
27.	Matecki Władysław, strz. miński p. strzelców	pl. 5 VIII 1920, nad Bugiem
28.	Rzekiecki Franciszek, szer. 61 pp	pl. 5 VIII 1920, nad Bugiem
29.	Satkowski Leopold, szer. 66 pp	pl. 5 VIII 1920, nad Bugiem
30.	Feifer Marian, szer. 14 pp	pl. 6 VIII 1920, nad Bugiem
31.	Gawroński Franciszek, szer. 66 pp	pl. 6 VIII 1920, nad Bugiem
32.	Karolewski Bronisław, szer. 18 pp	pl. 7 VIII 1920, nad Bugiem
33.	Kaczyński Walenty, szer. 3/VII baon etapowy	pl. 8 VIII 1920, nad Bugiem
34.	Kubasiński Franciszek, szer. 31 pp	pl. 6 VIII 1920, Łysów
35.	Drobniewski Zenon, st. szer. 31 pp	pl. 6 VIII 1920, Łysów
36.	Głód Lech, ppor. 16 pp	pl. 7 VIII 1920, Łysów

Źródło: Lista Strat Wojska Polskiego polegli i zmarli w wojnach 1918-1920. Warszawa 1934
Opracowanie: Janusz W. Nowosielski.

Grób ten to była sporych rozmiarów ziemna mogiła, otoczona betonowym murkiem. Pośrodku dłuższego boku obramowania znajdował się niewielki betonowy krzyż. Nie mamy przekazów, w jaki sposób w okresie międzywojennym honorowano poległych, można jednak przypuszczać, iż sarnacka młodzież pamiętała o nich w rocznicę Cudu nad Wisłą (15 sierpnia) i na Wszystkich Świętych. Uwidoczniło się to zwłaszcza podczas okupacji hitlerowskiej. Już na jej początku udekorowano żołnier-

ską mogiłę, aby oddać hołd obrońcom ojczyzny. Na Wszystkich Świętych 1939 roku z tłuczonej czerwonej cegły został na grobie wykonany napis według projektu Edwarda Wawryniuka (byłego peowiaka, syna dawnego wójta): *Ten lud, za któregoś padł, wyrwany z serc rzuca ten kwiat*. Wokół odświętnie udekorowanego grobu zgromadzili się młodzież i dorośli, demonstrując sprzeciw wobec okupanta[22]. Innym razem pośrodku mogiły usypano kształt krzyża Virtuti Militari, po bokach ułożono wieńce na wzór wieńców laurowych, a pod spodem napis białymi literami (może z pokruszonej kredy czy glinki): *Cześć Bohaterom*. W kolejnych latach będą spotykać się w tym miejscu do 1943 roku, czcząc zarówno Święto Niepodległości, jak i upamiętniając napaść Niemców na Polskę.

Przy Grobie Nieznanego Żołnierza z 1920 r., Czasy Niemieckiej Okupacji (fot. zbiory autorki)
Stoją od lewej: Edward Szczerbicki, Edmund Wawryniuk, Stanisława Wyrzykowska, Stefan Rabajczyk, NN, Lilka Lemisiewicz, Klimecki, Lilka Bartoszewska, Krystyna Bartoszewska, Stanisław Maksymowicz, Krystyna Niemywska, Stanisław Tymoszuk, Witold Lemisiewicz[23].

[22] J. W. Nowosielski, dz. cyt., s. 201.
[23] Tamże, s. 213.

Po zakończeniu II wojny światowej zaczęto zacierać w świadomości społecznej informację, iż grób kryje szczątki żołnierzy z 1920 roku, podobnie jak nie obchodzono rocznicy odzyskania niepodległości. Jednak w ramach wychowania patriotycznego pamiętano o kolejnych rocznicach wybuchu wojny i o grobach poległych żołnierzy. Z listopada 1951 roku mamy informację, że harcerze dekorowali Grób Nieznanego Żołnierza. Opiekowali się zatem *grobami nieznanego żołnierza, w tym żołnierzy poległych w czasie I wojny światowej* (jak zapisano w jednym z protokołów z posiedzenia Rady Pedagogicznej Szkoły Podstawowej w Sarnakach w roku 1960) od pierwszych lat powojennych. Opieka ta była różna w różnych latach, polegała m.in. na posadzeniu i pielęgnacji kwiatów na grobach od wiosny do jesieni, następnie w ostatnich dniach października na uporządkowaniu i dekoracji grobów – na ten cel w latach 60. członkowie szkolnego koła PCK prowadzili uprawę chryzantem w ogrodzie szkolnym. Podczas Święta Zmarłych dzieci przynosiły znicze[24], a harcerze trzymali wartę honorową przy tych grobach.

W takich warunkach dojrzewała myśl uhonorowania poległych żołnierzy poprzez przykrycie ich mogiły trwałym kamiennym nagrobkiem. Na początku lat 70. XX wieku zawiązał się Społeczny Komitet Budowy Pomnika Nieznanego Żołnierza w Sarnakach. Z inicjatywą wyszła nauczycielka historii w Zbiorczej Szkole Gminnej w Sarnakach, Irena Młynik[25]. Na posiedzeniu Rady Pedagogicznej w sierpniu 1973 roku przedstawiła swój pomysł i do planu pracy w dziale wychowania patrio-

[24] W latach 70. znicze lub świece były kupowane z funduszy Spółdzielni Uczniowskiej, np. w 1970 na zakup zniczy wydano 200,10 zł, w 1973 – 242 zł, w 1974 – 133,50 zł. Info z Księgi protokołów Rady Pedagogicznej w Sarnakach.

[25] Irena Młynik (11.06.1932-08.10.2014) pracowała w szkole w Sarnakach w latach 1954-1991. Zorganizowała pracownię historyczną, a w niej Izbę Pamięci Narodowej z mnóstwem eksponatów, za co była kilkakrotnie nagradzana w konkursach na szczeblu wojewódzkim. Drugą jej pasję po historii stanowiło harcerstwo, I. Młynik była instruktorem harcerskim, a w latach 1976-1981 komendantem Hufca ZHP w Sarnakach. Za pracę na rzecz młodzieży oraz popularyzowanie wartości patriotycznych i historycznych otrzymała wiele różnych odznaczeń, m.in. Odznakę Tysiąclecia Państwa Polskiego (1967), Honorową Odznakę za Zasługi dla ZHP (1969), Srebrną Odznakę Za zasługi dla województwa warszawskiego (1970), Złoty Krzyż Zasługi (1976), Srebrny Medal Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej (1984). Dzięki niej żołnierska mogiła ziemna zyskała kamienny nagrobek. Pochowana na cmentarzu w rodzinnej Czerwonce w gm. Sokołów Podlaski.

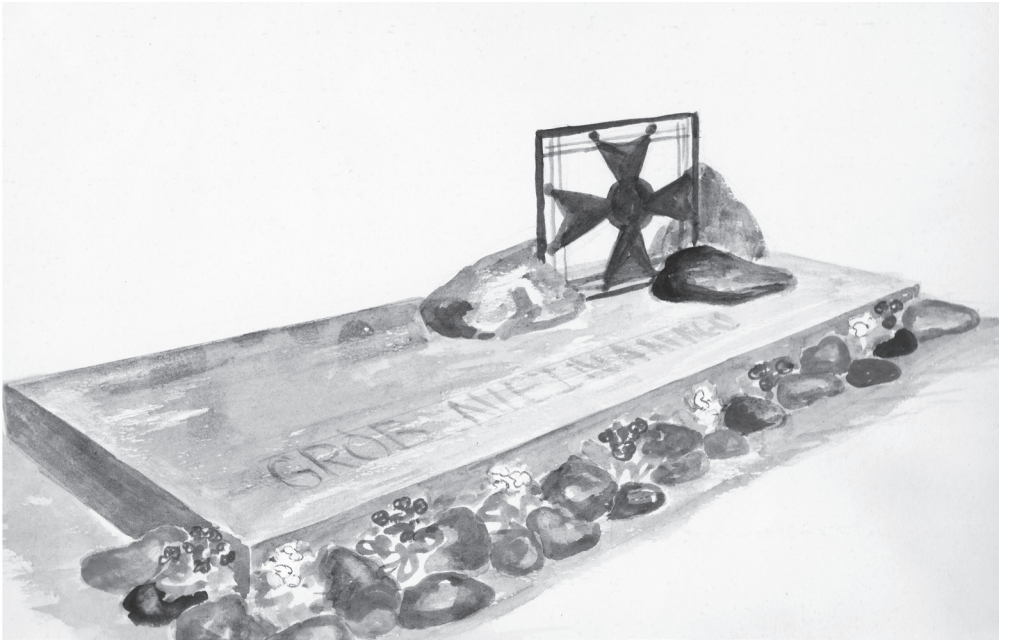

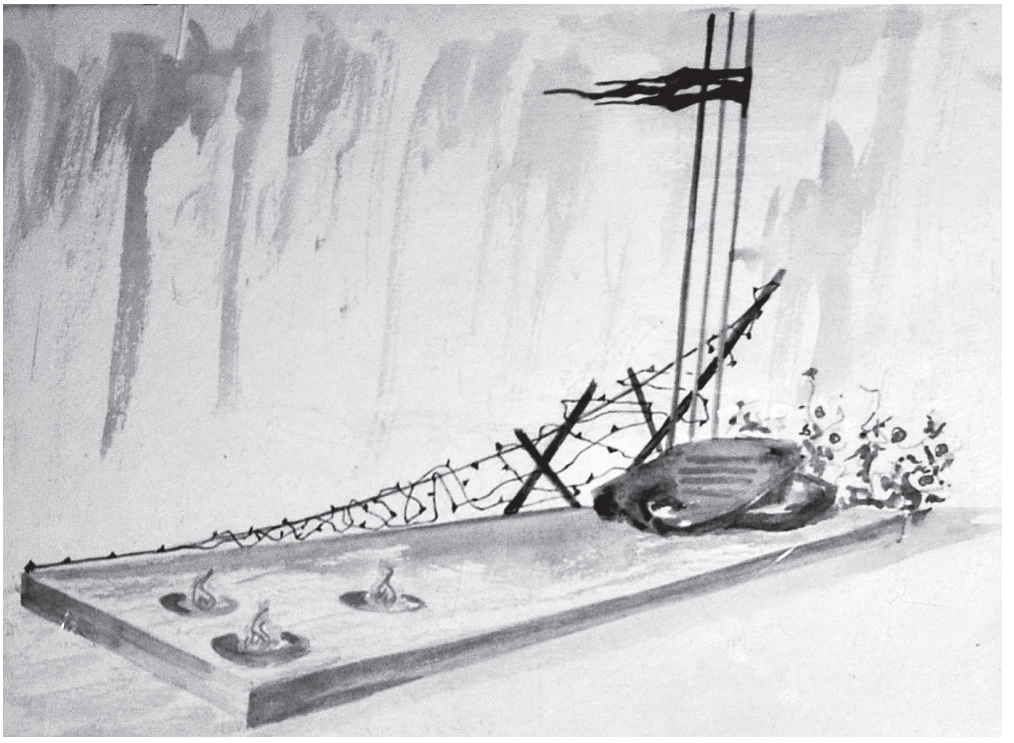

Konkursowe projekty pomnika – autorzy nieznani

tycznego zgłosiła m.in. punkt: *pomoc przy budowie pomnika na zbiorowej żołnierskiej mogile*[26]. Jej pomysł zyskał akceptację grona nauczycielskiego, które zobowiązało się do pomocy poprzez zorganizowanie zbiórki finansowej w każdej klasie. W kolejnym roku szkolnym rozpisano w szkole konkurs plastyczny na projekt pomnika ku czci poległych w latach wojny. Konkurs odbył się w kwietniu 1975 roku, obchodzonym wówczas jako Miesiąc Pamięci Narodowej, w ramach wychowania patriotycznego i obywatelskiego.

Do Komitetu weszli: Irena Młynik jako przewodnicząca, Gustawa Łubko[27] – dyrektor Zbiorczej Szkoły Gminnej (ZSG) w Sarnakach, Stanisław Łubko[28] – wiceprezes miejscowej Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska", Elżbieta Kisiel[29] – kierownik Banku Spółdzielczego w Sarnakach oraz Józef Kisiel[30] – kierownik Banku

[26] *Protokół* z 31.08.1973, Księga protokołów RP z 1973/1974, Archiwum Szkoły w Sarnakach (ASzS).

[27] Gustawa Łubko (ur. 1939), w szkole w Sarnakach, której jest absolwentką, pracowała w latach 1965-1992: w latach 1965-1972 jako z-ca kier. SP, 1972-1973 dyr. SP, 1973-1984 dyr. ZSG, 1984-1992 jako nauczycielka j. polskiego. Została doceniona za swoją pracę, posiada m.in.: Brązowy Krzyż Zasługi (1976), Złoty Krzyż Zasługi (1979), Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (1986), Medal Komisji Edukacji Narodowej (1979), Złotą Odznakę za Zasługi dla Województwa Warszawskiego (1975), Srebrny Medal Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej (1984).

[28] Stanisław Łubko (08.05.1936-08.04.1980), w latach 1973-1979 był najpierw wiceprezesem GS „SCh" w Sarnakach ds. rolnych, po odejściu na emeryturę prezes Haliny Lisieckiej został prezesem GS. Pochowany na cmentarzu w Sarnakach.

[29] Elżbieta Kisiel (12.07.1924-01.03.2017), w latach 1966-1990 kierowała Bankiem Spółdzielczym w Sarnakach, za osiągnięcia w służbie państwowej w dziedzinie bankowości otrzymała m.in.: Złoty Krzyż Zasługi (1964), Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (1974), Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski (1986), Medal 30-lecia PRL (1974), Medal 40-lecia PRL (1984), Złotą Odznakę Za zasługi dla województwa warszawskiego (1967), Złotą odznakę Za zasługi dla BS (1977). Pochowana na cmentarzu w Sarnakach. Szerzej zob. B. Szymańska, *Elżbieta Zaborowska-Kisiel,* [w:], Rocznik Ziemi Sarnackiej, t. 3/2020, s. 195-220.

[30] Józef Kisiel (17.06.1916-09.11.1982), brał udział w kampanii wrześniowej 1939, walczył nad Bzurą i w obronie Warszawy. W czasie wojny działał w konspiracji ZWZ-AK pod ps. Karol Pług. Do Sarnak przybył w 1940, pracując w browarze współpracował z inż. Tadeuszem Kordzikiem ps. Tadeusz Pawłowicz, obaj rozpracowywali tajemnicę niemieckiej broni V-2. W 1944 został aresztowany przez gestapo razem z 5 uczniami SP w Sarnakach (4 zginęło) i współpracownikiem z browaru St. Tymoszukiem. Więziony na Pawiaku, następnie w Gross-Rosen, w Buchenwaldzie i w Dachau. Obóz został wyzwolony przez armię amerykańską w 1945, J. Kisiel zgłosił się do II Korpusu Polskich

Spółdzielczego w Platerowie i przewodniczący Koła ZBOWiD. Później dołączyli inni, np. Anna Bielecka[31] – nauczycielka biologii w ZSG w Sarnakach, Eugenia Walaszczyk[32] – naczelnik Gminy Sarnaki, Stanisław Podwójcic[33] – miejscowy lekarz cieszący się dużym poważaniem społecznym, Jan Fijołek – mieszkaniec Sarnak, Stanisław Hajko – właściciel zakładu kamieniarskiego w Chybowie.

Na pierwszym posiedzeniu w dniu 6 września 1973 roku podjęto decyzję o budowie *pomnika na zbiorowej mogile Nieznanego Żołnierza* […] *z dobrowolnych składek społeczeństwa i dziatwy szkolnej*[34]. Aby można było rozpocząć zbieranie funduszy, należało uzyskać oficjalną zgodę stosownych władz na realizację zadania. A jednocześnie ze względów politycznych ukryć fakt, iż w grobie leżą uczestnicy wojny polsko-bolszewickiej, o czym zapewne wiedzieli wszyscy członkowie Komitetu.

Sił Zbrojnych we Włoszech, w grudniu 1947 przez Francję i Anglię wrócił do Polski. Ponownie podjął pracę w sarnackim browarze, w 1961 przeszedł do innej pracy i założył koło ZBOWiD. Odznaczenia m.in.: Krzyż Walecznych (1939), Srebrny Krzyż Zasługi (1971), Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (1977), Krzyż Partyzancki (1964), Złoty medal Za zasługi dla obronności kraju (1981).

[31] Anna Bielecka (25.04.1922-06.06.2011), podczas wojny na robotach przymusowych w Niemczech, w latach 1953-1979 i 1983-1984 pracowała w szkole w Sarnakach jako nauczycielka biologii, 1973-1975 jako wizytator metodyk biologii i chemii w Wydz. Oświaty PPRN w Łosicach. Była opiekunem szkolnego koła PCK, później LOP, odpowiadała za działkę szkolną i miejscowy skwer. Odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi (1975) i Medalem 30-lecia PRL (1974). Pochowana na cmentarzu w Sarnakach.

[32] Eugenia Walaszczyk (04.06.1930-04.05.2002), w latach 1972-1973 pracowała w Sarnakach jako agronom, od stycznia 1973 do lipca 1974 jako pierwsza po reformie administracyjnej aktywującej gminy pełniła funkcję naczelnika Gminy Sarnaki. Później pracowała w Spółdzielni Ogrodniczej w Łosicach, następnie w SKR w Sarnakach. Odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi (1971). Pochowana na cmentarzu w Sarnakach.

[33] Stanisław Podwójcic (15.01.1909-02.03.1980), brał udział w kampanii wrześniowej jako lekarz wojskowy w stopniu podchorążego, uciekł z obozu przejściowego dla jeńców wojennych w Warszawie, należał do ZWZ-AK. W 1942 przyjechał z żoną do Sarnak w zw. z ogłoszeniem, że organizuje się tu szpital dla chorych na tyfus. W 1944 zagrożony aresztowaniem przez NKWD, uciekł z Sarnak do Lublina, gdzie zgłosił się do II Armii gen. Świerczewskiego. Walczył pod Kołobrzegiem, pod Budziszynem. W 1945 w Bieszczadach walczył z UPA. W 1949 zwolniony z wojska wrócił do Sarnak, gdzie mieszkał i pracował do śmierci. Był cenionym w całej okolicy lekarzem. Pochowany na cmentarzu na Powązkach w Warszawie. Na cmentarzu w Sarnakach w 1999 odsłonięto kamień jego pamięci.

[34] *Protokół* z 06.09.1973, teczka: *Komitet Budowy Pomnika Grobu Nieznanego Żołnierza w Sarnakach*, ASzS.

W obawie, aby władze nie wstrzymały prac, nie ujawniono tego faktu, wprost przeciwnie. Oficjalnie zwrócono się do władz z prośbą o zgodę na uporządkowanie grobów żołnierzy poległych podczas I wojny światowej. W załączonym do podania oświadczeniu, napisanym 7 listopada 1973 roku, podano fałszywą informację, iż: *Mogiła Grobu Nieznanego Żołnierza znajdująca się na cmentarzu w Sarnakach pochodzi z 1918 roku. Złożeni są w niej żołnierze w liczbie kilkunastu osób, którzy zginęli w okolicach Janowa Podlaskiego podczas rozbrajania Niemców*[35]. Podpisali świadkowie: Edward Wawryniuk (ur. 1898) z Sarnak i Hipolit Pióro (ur. 1895) z Chybowa. Własnoręczność podpisów stwierdziła Naczelnik Gminy Eugenia Walaszczyk.

Tego samego dnia do zakładów pracy i instytucji znajdujących się na terenie gminy Sarnaki wystosowano pismo następującej treści: S*połeczny Komitet Budowy Pomnika Grobu Nieznanego Żołnierza w Sarnakach zwraca się z prośbą o wyasygnowanie pewnej sumy pieniężnej na budowę pomnika na Grobie Nieznanego Żołnierza w Sarnakach. Komitet ma nadzieję, że sprawa ta będzie należycie doceniona. Prosi się również o przeprowadzenie zbiórki pieniężnej na załączoną listę wśród pracowników Waszej Instytucji*[36].

Na początku grudnia Zarząd Koła ZBOWiD w Platerowie przelał na rachunek Komitetu w BS w Sarnakach 1000 zł z funduszy własnych i jeszcze 100 zł od indywidualnych ofiarodawców jako *pomoc w realizacji zamierzenia społecznego*. Pismo w tej sprawie zawiera zapewnienie pomocy finansowej w *realizacji projektu tablicy pamiątkowej w Szkole Sarnaki dla uczczenia poległych i zamordowanych nauczycieli oraz uczniów tamtejszej szkoły* i kończy się zdaniem: *Za patriotyczną inicjatywę ocalenia od zapomnienia bohaterskich czynów żołnierzy poległych na terenach nadbużańskich serdecznie dziękujemy*[37]. Pismo to przesłano do wiadomości kol. Józefa Pietrusińskiego – sekretarza generalnego

[35] *Oświadczenie* z 07.11.1973, dz. cyt., ASzS. Niestety, ta fałszywa informacja utrwaliła się w świadomości wielu osób i przetrwała w dokumentach gminnych.
[36] *Sarnaki dn. 7.XI.1973 r.*, dz. cyt., ASzS.
[37] *Do Gminnej Szkoły Zbiorczej, Społeczny Komitet Budowy Pomnika Nieznanego Żołnierza, na ręce p. Ireny Młynik*, 05.12.1973, dz. cyt., ASzS. Wspomniana tablica powstała dopiero w 1991 r., po 18 latach od pomysłu.

Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa w Warszawie, do kol. gen. Zygmunta Huszczy – wiceministra Oświaty i Wychowania w Warszawie, do ob. Naczelnika Gminy Sarnaki oraz do oddziału ZBOWiD w Łosicach. Jak widać, inicjatywa została szeroko rozreklamowana. Zyskała też odzew w postaci napływających funduszy. Na posiedzeniu Komitetu, które odbyło się w cztery miesiące od zainicjowania zbiórki, podsumowano jej efekt: na dzień 14 lutego 1974 roku stan konta wynosił 8270 zł 50 gr[38]. Ponadto kierownik BS Elżbieta Kisiel zadeklarowała 2000 zł z funduszy bankowych[39].

Mając już sporą kwotę zgromadzonych środków, można było podejmować dalsze kroki. W toku dyskusji nad projektem pomnika postanowiono zwrócić się w tej sprawie do znanego regionalisty i plastyka Romualda Mikoszewskiego – nauczyciela SP Nr 1 w Łosicach. Projekt był gotowy i zaakceptowany przez Komitet już na początku czerwca. Kosztował

Makieta pomnika Grobu Nieznanego Żołnierza. Nie zachowały się na niej maszty służące do wyeksponowania krzyża VM

[38] Od młodzieży szkolnej zebrano 2683,50 zł, z dobrowolnych składek od pracowników zakładów pracy 3417 zł, od Spółdzielni Ogrodniczej w Sarnakach (zwanej popularnie przetwórnią) 500 zł, z Państwowego Ośrodka Maszynowego (POM) 200 zł i wspomniane wcześniej 1100 zł z Koła ZBOWiD. Różnica 370 zł między stanem konta a sumą wymienionych wpłat może oznaczać, iż kwota ta już wcześniej była na koncie, gdyż trudno zakładać taką pomyłkę w obliczeniach. Tym bardziej, że na posiedzeniu obecna była przedstawicielka banku Elżbieta Kisiel.

[39] *Protokół* z 14.02.1974, dz. cyt., ASzS.

1000 zł[40]. Niestety, nie zachowała się papierowa wersja tego projektu. W szkole przechowywana jest makieta pomnika – trójwymiarowy projekt, tylko nie ma potwierdzenia, iż autorem tegoż jest R. Mikoszewski.

Kolejnym krokiem było wyłonienie wykonawcy pomnika[41]. Ostatecznie podjął się tego zadania Dominik Herman, kamieniarz z Siemiatycz. 1 września 1976 roku, po zakończeniu pracy, wystawił rachunek na 15.000 zł, całość otrzymał w gotówce, co potwierdziło czterech świadków. Dorzucił też do ogólnej zbiórki swoją cegiełkę w wysokości 500 zł.

Pomnik został wykonany z trzech nierównej wielkości płyt lastrykowych nakładających się na siebie, na których umieszczono spory kamień polny z przytwierdzoną doń białą marmurową tablicą, opatrzoną napisem: ZA WOLNOŚĆ WASZĄ I NASZĄ[42]. Płyta nagrobna o długości 7 metrów i szerokości 2 metry obejmowała dwie pojedyncze mogiły i mogiłę zbiorową. Dla wyrównania poziomu nierównej powierzchni gruntu z lewej strony podmurowano trochę nagrobek, w zasadzie jednak był on posadowiony wprost na ziemi.

Po trzech latach od powołania Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Grobu Nieznanego Żołnierza można było dokonać podsumowania zbiórki funduszy i realizacji zadania. 27 września 1976 roku przedstawicielki Komitetu: Irena Młynik i Anna Bielecka sporządziły protokół rozliczeniowy, w którym po stronie wpływów wpisały 16.570 zł, a po stronie wydatków 16.364 zł, z czego 1000 zł poszło na projekt pomnika,

---

[40] *Rachunek dla Komitetu Budowy Pomnika Nieznanego Żołnierza w Sarnakach*, 02.06.1974, dz. cyt., ASzS.

[41] Zwrócono się w tym celu do Izby Rzemieślniczej w Warszawie, a ta poleciła Anatola Przesławskiego jako dobrego fachowca. Poprzez Zarząd platerowskiego koła ZBOWiD wysłano do niego *zaproszenie w sprawie omówienia zleceń na roboty kamieniarskie o charakterze historycznym*. Spotkanie miało się odbyć 7 września 1974 roku w lokalu BS w Platerowie, gdzie swoją siedzibę mieli zbowidowcy. Brak protokołu odnośnie tego spotkania nie pozwala ustalić, czy w ogóle ono się odbyło i dlaczego warszawski kamieniarz nie wykonał pomnika w Sarnakach.

[42] Hasło „W Imię Boga – Za wolność naszą i waszą" powstało w czasie powstania listopadowego, pojawiło się podczas demonstracji w styczniu 1831 roku i skierowane było do Rosjan. Jego autorstwo przypisuje się Joachimowi Lelewelowi. Uniwersalna treść hasła „Za wolność waszą i naszą" była do zaakceptowania przez władze komunistyczne jako inskrypcja na żołnierskiej mogile.

15.000 zł na jego wykonanie i 364 zł na wydatki różne (np. płyn do lastrico, szczotki na kiju, znicze, wstążki). Pozostała kwota 206 zł została z pewnością wykorzystana w czasie późniejszym, chociażby w związku z odsłonięciem pomnika.

Tabela. 2. Dobrowolne wpłaty na budowę Pomnika Nieznanego Żołnierza w Sarnakach.

Lp.	Wpłacający	Liczba wpłacających	Kwota w zł
1.	Uczniowie Zbiorczej Szkoły Gminnej w Sarnakach	247	2683,50
2.	Nauczyciele i pracownicy ZSG w Sarnakach	18	750
3.	Nauczyciele szkół w Litewnikach i Serpelicach	7	280
4.	Nauczyciele Przedszkola w Sarnakach	2	60
5.	Pracownicy Banku Spółdzielczego w Sarnakach	7	340
6.	Pracownicy Ośrodka Zdrowia w Sarnakach	6	120
7.	Pracownicy Urzędu Pocztowego w Sarnakach	12	240
8.	Pracownicy Spółdzielni Pracy „Miś" w Sarnakach	30	660
9.	Pracownicy Urzędu Gminy w Sarnakach	15	556
10.	Pracownicy Nadleśnictwa Sarnaki	20	200
11.	Pracownicy Międzykółkowej Bazy Maszynowej (MBM) w Sarnakach	15	160
12.	Pracownicy Spółdzielni Ogrodniczej Zakładów Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Siedlcach Zakład Sarnaki [przetwórnia]	63	420,50
13.	Wpłaty indywidualne	14	3800
14.	ZBOWiD Platerów	-	1600
15.	MBM (POM) Sarnaki	-	200
16.	Bank Spółdzielczy w Sarnakach	-	2000
17.	Bank Spółdzielczy w Platerowie	-	500
18.	Bank Spółdzielczy w Łosicach	-	1000
19.	Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni (PZGS) w *Łosic*ach	-	1000
Razem		**438**	**16570**

Opracowanie własne.

Grób Nieznanego Żołnierza na cmentarzu w Sarnakach, 1978 (fot. Szczepan Walczuk)

Składki uczniowskie zostały prawdopodobnie ustalone po 10 zł, bo taką kwotę wpłacała zdecydowana większość uczniów we wszystkich klasach. Zdarzały się wpłaty wyższe, rzadziej niższe. Poniżej tej kwoty wpłacali w większości pracownicy przetwórni owocowo-warzywnej, nazywanej wówczas oficjalnie Spółdzielnią Ogrodniczą Zakładów Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Siedlcach Zakład Sarnaki. Wpłaty indywidualne wynosiły z reguły po 100 zł, ale były też dwie po 500 zł (Dominik Herman i Łopatniuk – nie podano imienia) i jedna 1000 zł (Bogdan Czuryło). Jak widać, zaangażowanie społeczne było wielkie.

Pod koniec września 1976 roku Komitet Budowy Pomnika zwrócił się do koła ZBOWiD w Platerowie z *prośbą o ufundowanie Krzyża Virtuti Militari o rozmiarach 50 cm na 50 cm jako emblemat dekoracyjny Pomnika Nieznanego Żołnierza w Sarnakach, który został wybudowany w czynie społecznym*[43]. Krzyż został ufundowany i przytwierdzony do czterech metalowych masztów (o wysokości 3,5 m) po prawej stronie pomnika.

[43] *Koło Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Platerowie*, 27.10.1976, dz. cyt., ASzS.

Jak wspomniano wyżej, we wrześniu 1976 roku pomnik był już gotowy. Według nieprecyzyjnych przekazów[44] odsłonięcie nastąpiło w tymże roku przy udziale społeczności szkolnej (nauczycieli i uczniów), z wartą honorową pełnioną przez harcerzy. Zdarzenie to jednak nie zostało odnotowane w dokumentacji szkolnej[45], autorka nie dotarła też do żadnych fotografii dokumentujących tę uroczystość. Osoby trzymające wówczas wartę również nie pamiętają zdarzenia, zapewne z tego powodu, że często w takiej roli występowały podczas różnych uroczystości. Możemy jednak stwierdzić na pewno, iż na Wszystkich Świętych grób został udekorowany kwiatami ze szkolnego ogrodu, pewnie zapłonęły jakieś znicze, a harcerze zaciągnęli wartę honorową.

Uroczyste odsłonięcie pomnika, udekorowanego krzyżem Virtuti Militari, miało miejsce 43 lata temu, 4 września 1977 roku. Tym razem w roli organizatora wystąpiło Koło ZBOWiD. Proboszczem parafii Sarnaki był wówczas ks. prałat Władysław Śledziewski. Z całą pewnością pochwalał te wszystkie działania, ale ze względów oczywistych nie wziął udziału w uroczystości, mimo iż odbywała się na cmentarzu parafialnym.

Zachowało się kilka okolicznościowych fotografii. To była ciepła słoneczna niedziela, bezwietrznie. Na cmentarzu przy skromnie udekorowanym pomniku zebrało się grono oficjeli oraz niewielka grupa harcerzy i dzieci szkolnych (III-IV klasa). Oczywiście, jest inicjatorka wydarzenia Irena Młynik, są przedstawiciele lokalnych władz, instytucji, organizacji, działacze (Jan Warowny, Elżbieta Kisiel, Józef Kisiel i inni przedstawiciele lokalnego ZBOWiD-u, Stanisław Wawryniuk, Napoleon Gregorczuk, Kazimierz Sołtan, Szczepan Czarnocki). Trochę dziwi nieobecność dyrektora szkoły Gustawy Łubko i kilkorga członków komitetu budowy pomnika. Nie widać autora projektu Romualda Mikoszewskiego.

---

[44] K. Kopówka, E. Kopówka, *Bojownikom o niepodległość. Cześć! Miejsca pamięci związane z odzyskaniem niepodległości w 1918 r., wojną polsko-bolszewicką 1920 r. i Marszałkiem Józefem Piłsudskim na południowo-zachodnim Podlasiu i Wschodnim Mazowszu*, Siedlce 2001, s. 90-91.

[45] Brak jest jakiejkolwiek wzmianki o odsłonięciu pomnika w przechowywanych dokumentach jak również w teczce zawierającej materiały związane z jego budową. Większość nauczycieli starszego pokolenia, którzy mogli brać udział w uroczystym odsłonięciu pomnika, już nie żyje, pozostali nie pamiętają wydarzenia.

Uczestnicy uroczystości odsłonięcia pomnika Grobu Nieznanego Żołnierza, 04.09.1977 (fot. zbiory autorki)
Od lewej grupa 6 działaczy ZBOWiD, przed nimi uczniowie: Jarosław Pióro, Renata Wasilewska, Izabela Czarnocka, Edyta Świderska, Anna Zielińska; Stanisław Wawryniuk i Kazimierz Sołtan. Harcerki: Julita Miłkowska, Joanna Terlikowska, Iwona Świderska, Elżbieta Lisiecka, Ryszard Zieliński, Dariusz Łubko, Jarosław Kasperuk. Z brzegu Józef Kisiel.

Na płycie pomnika kilka bukietów z mieczyków, astrów i innych ogrodowych kwiatów oraz jedna oficjalna wiązanka z goździków w barwach narodowych. Płoną trzy smukłe świeczki. Harcerze – trzech chłopców i cztery harcerki – trzymają wartę honorową. Piątka obecnych tam dzieci zapewne miała przygotowany jakiś niewielki program artystyczny. Przemawiał Józef Kisiel, przygotował się do tego, miał ze sobą tekst mowy. Inni pewnie też coś powiedzieli. Pomnik został oddany pod opiekę harcerzy. Irena Młynik zapewniała już wcześniej, że *mogiły poległych*[46] *są pod stałą opieką ZHP, harcerze sprawują opiekę nad miejscami pamięci narodowej*[47]. Być może podczas tej uroczystości podkreśliła zaangażowanie młodzieży przy budowie tego pomnika[48].

[46] Harcerze mieli pod opieką grób nieznanego żołnierza, dwa pojedyncze groby nieznanego żołnierza, grób peowiaków, grób lotnika Mariana Olszyny.
[47] *Protokół RP* z 08.02.1977, Księga protokołów 1976/1977, ASzS.
[48] *Protokół RP* z 18.08.1977, Księga protokołów 1977/1978, ASzS. W protokole zapisano, że I. Młynik podkreśliła zaangażowanie młodzieży przy budowie pomnika Nieznanego

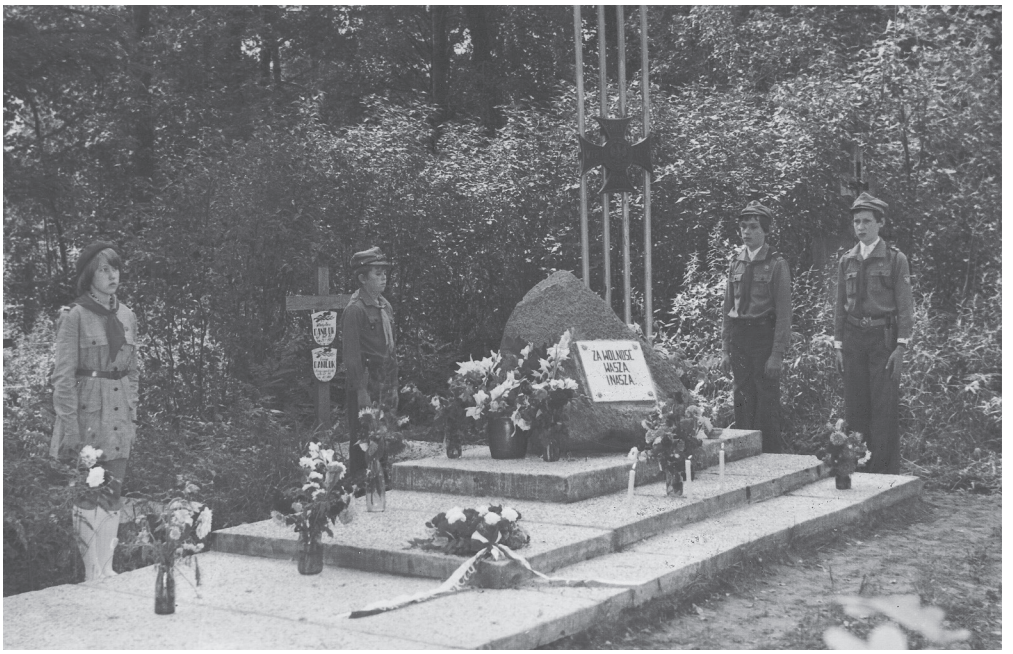

Harcerze trzymają wartę honorową przy Grobie Nieznanego Żołnierza, 04.09.1977 (fot. zbiory autorki)
Stoją od lewej: Elżbieta Lisiecka, Ryszard Zieliński, Dariusz Łubko, Jarosław Kasperuk.

Lata mijały, jeszcze w latach 80. ubiegłego wieku harcerze zawsze pełnili wartę honorową przy żołnierskiej mogile. Wreszcie harcerstwo w Sarnakach przestało istnieć[49]. Przybyło natomiast miejsc pamięci narodowej w Sarnakach[50]. Pieczę nad nimi w mniejszym lub większym

Żołnierza w Sarnakach.

[49] A. Wasilewska, *Nasze szkoły. Z dziejów szkół w gminie Sarnaki*, Sarnaki 2017, s. 126. Drużyny harcerskie zakończyły działalność w 1990 r., drużyny zuchowe w 1991 r.

[50] 26.05.1991 r. odsłonięto na ścianie szkoły tablicę upamiętniającą poległego w 1939 r. nauczyciela Aleksandra Wasyluka oraz zamordowanych w 1944 r. uczniów szkoły w Sarnakach. 14.05.1995 r. na skwerze – pomnik Bohaterom Akcji V2 (w kształcie rakiety). W latach 90. na ścianie dzwonnicy przy kościele parafialnym odsłonięto tablicę poświęconą żołnierzom 30 DP AK, zaś 09.09.2001 r. – tablicę upamiętniającą trzech funkcjonariuszy Policji Państwowej zamordowanych w 1940 r. w Twerze. 20.05.2007 r. obok poprzedniej tablicy na ścianie szkoły odsłonięto drugą, poświęconą pamięci nauczycieli i uczniów tajnego nauczania. 17.09.2010 r. na starym cmentarzu w Sarnakach posadzono 9 dębów pamięci upamiętniających oficerów WP i funkcjonariuszy Policji Państwowej – ofiary zbrodni katyńskiej. 15.08.2018 r., w 100-lecie odzyskania niepodległości, przy Urzędzie gminy w Sarnakach odsłonięto pomnik Józefa Piłsudskiego. 16.09.2018 r. na cmentarzu w Sarnakach, obok Grobu Nieznanego Żołnierza – tablica

zakresie sprawowali uczniowie miejscowej szkoły pod opieką swoich wychowawców. Dbali o to, aby na Wszystkich Świętych nagrobki były sprzątnięte i udekorowane. Największą „popularnością" cieszył się zawsze Grób Nieznanego Żołnierza, na którym co roku w tym świątecznym czasie płonęło mnóstwo zniczy. Z czasem groby coraz bardziej niszczały.

W roku 2000 z inicjatywy gminy Sarnaki przeprowadzono remont pomnika. Na zbiorowej mogile wykonano podmurówkę wysokości z lewej strony 45 cm, z prawej 25 cm. Ułożono nowe płyty lastrykowe, tym razem o długości 4,90 m i szerokości 1,90 m, również nieco cieńsze w stosunku do poprzednich. Odnowiono elementy usytuowane na płycie, to jest tablicę z napisem i maszty z przytwierdzonym do nich emblematem odznaczenia[51]. Wprowadzone zmiany pozostały raczej niezauważone

Za kamieniem krzyż będący pozostałością po pierwotnej mogile, nie zachował się, 15.08.2006 (fot. A. Wasilewska)

Sybiraków. Por. B. Szymańska, *Miejsca pamięci narodowej na terenie gminy Sarnaki*, praca dyplomowa napisana pod kierunkiem prof. dr. hab. S. Jaczyńskiego, Siedlce 2003, mps przechowywany w GBP w Sarnakach.

[51] *Wniosek o przyznanie dotacji na prace remontowe, konserwację zieleni oraz utrzymanie porządku na grobach i cmentarzach wojennych*, w tym projekt architektoniczno-bu-

przez społeczeństwo. Dostrzegano przede wszystkim odświeżony wygląd płyt nagrobnych.

Znowu lata płynęły. Młodzież szkolna kontynuowała tradycję opieki nad miejscami pamięci narodowej, Grób Nieznanego Żołnierza przyciągał najbardziej. Podczas Święta Zmarłych bywał cały zastawiony zniczami. Można było przy nim zaobserwować rodziców z dziećmi w wieku przedszkolnym lub młodszym szkolnym – takie rodzinne lekcje historii. Zdarzyło się kilka razy, że przy tym grobie w dniu 11 listopada oddawano cześć żołnierzom, którzy polegli za Ojczyznę u progu niepodległości. Tak było w 2016 roku, gdy władze gminy, poczty sztandarowe Szkoły Podstawowej w Sarnakach, Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży i OSP Sarnaki oraz parafianie sarnaccy z proboszczem ks. prał. Andrzejem Jakubowiczem na czele po mszy św. za ojczyznę udali się na pobliski cmentarz[52]. Tu odmówili modlitwę za zmarłych, odśpiewali hymn narodowy, a potem złożyli kwiaty i zapalili znicze na grobie poległych w 1918 roku członków POW i na żołnierskiej mogile zbiorowej z 1920 roku. Ale upływ czasu powoli zaczął dawać o sobie znać. Należało pomyśleć o kolejnej renowacji nagrobka.

Tymczasem wśród członków Towarzystwa Miłośników Ziemi Sarnackiej powstała myśl, aby na mogile zbiorowej umieścić informację o tym, że leżą w niej żołnierze polegli w okolicy Sarnak podczas wojny polsko-bolszewickiej, na początku sierpnia 1920 roku. Na odnowienie pomnika Towarzystwo nie miało funduszy, jak również na ufundowanie tablicy z nazwiskami poległych obrońców ojczyzny. We wrześniu 2016 roku przedstawiciele TMZS przedstawili ks. prał. Andrzejowi Jakubowiczowi, proboszczowi parafii (a więc zarządcy cmentarza parafialnego) do akceptacji projekt tablicy z napisem: *Tu spoczywa około 35*

---

dowlany remontu grobu, 18.07.2019, Archiwum Gminy Sarnaki. W 2018 r. odnowiono grób peowiaków na sarnackim cmentarzu.

[52] W uroczystości uczestniczyli m.in.: ks. prał. Andrzej Jakubowicz proboszcz i ks. Grzegorz Zasłonka wikariusz par. Sarnaki, organista Janusz Kołtuniak, Andrzej Lipka wójt gm. Sarnaki, Małgorzata Korbut przew. Rady Gminy Sarnaki i jej z-ca Sławomir Maciejuk, radni gminy z Sarnak, Chybowa, Grzybowa, Chlebczyna, Litewnik, Barbara Michoń dyr. Zespołu Szkół w Sarnakach, Agata Wasilewska wicedyr. ZS i prezes TMZS, uczniowie, nauczyciele i pracownicy szkoły, Violetta Zawadka dyr. Gm. Biblioteki Publicznej w Sarnakach.

Obchody Święta Niepodległości, oddanie hołdu poległym za Ojczyznę, 11.11.2016 (fot. J. Chromiec)

żołnierzy Wojska Polskiego poległych w okolicach Sarnak podczas walk z bolszewikami w dniach 1-7 sierpnia 1920 r. W zamyśle było umieszczenie tablicy na grobie przed Świętem Zmarłych. Ksiądz jednak nie wyraził zgody. Uważał, że należy działanie to odłożyć na później, może zmodyfikować trochę wygląd grobu i umieścić na tablicy nazwiska poległych. Takie przedsięwzięcie wymagało posiadania większych funduszy. W 2017 roku Towarzystwo wystosowało pismo do Rady Gminy Sarnaki z apelem o podjęcie działań związanych ze zbliżającą się 100. rocznicą odzyskania przez Polskę niepodległości w 2018 roku i 100. rocznicą Bitwy Warszawskiej w roku 2020 oraz o odnowienie Grobu Nieznanego Żołnierza na cmentarzu parafialnym[53].

Jubileusz 100-lecia niepodległości świętowano w Sarnakach w dniu Wojska Polskiego, 15 sierpnia 2018 roku, odsłaniając pomnik Józefa Piłsudskiego przy budynku Urzędu Gminy.

[53] *Sz. Pan Andrzej Lipka Wójt Gminy Sarnaki*, 05.07.2017. Archiwum TMZS (w posiadaniu autorki).

Jesienią 2018 roku nastąpiła zmiana na stanowisku wójta gminy – wójtem został wybrany Grzegorz Arasymowicz. 18 lipca 2019 roku złożył on do Wojewody Mazowieckiego wniosek o przyznanie dotacji na prace remontowe związane z odnowieniem mogiły wojennej żołnierzy Wojska Polskiego z 1920 roku, zlokalizowanej na cmentarzu parafialnym w Sarnakach[54]. Wstępny kosztorys oszacowano na 22 000 zł. 31 marca 2020 roku Rada Gminy Sarnaki podjęła uchwałę *w sprawie wyrażenia zgody na zawarcie porozumienia* pomiędzy wojewodą a gminą, dotyczącego remontu *obiektu grobownictwa wojennego*[55]. Na początku lipca podpisana została umowa z kamieniarzem na wykonanie zadania. Zakres rzeczowy prac obejmował: rozbiórkę istniejącego pomnika (usunięcie z płyty kamienia i masztów oraz zdjęcie starych płyt), oczyszczenie i zakonserwowanie kamienia, oczyszczenie tablicy i odnowienie napisu na niej, oczyszczenie i konserwację masztów, poprawienie istniejącej podmurówki i obłożenie jej kamieniem, zastąpienie płyt lastrykowych kamiennymi, umiejscowienie drugiej płyty z inskrypcją, położenie kamienia z tablicą i umocowanie masztów.

Zadania podjął się Zakład Murarsko-Betoniarski Romualda Kamińskiego ze Stacji Siemiatycze. Całość prac wyceniono na 19 500 zł. Kształt pomnika pozostał taki sam. Największa płyta przykrywająca mogiłę ma 5 m długości i 2 m szerokości. Na wyczyszczonym kamieniu przymocowano nową płytę z napisem: ZA WOLNOŚĆ WASZĄ I NASZĄ. Na umieszczonej obok dodatkowej płycie znajduje się napis: „POLSKA SWEMU OBROŃCY[56] / Tu spoczywają żołnierze Wojska Polskiego polegli w 1920 roku w walce z bolszewicką nawałą / Sarnaki 15.08.2020". Po lewej stronie napisu metalowy krzyżyk z pasyjką. Za kamieniem, tak jak poprzednio, zamocowano cztery odnowione metalowe maszty z przytwierdzonym nieco wyżej niż wcześniej krzyżem Virtuti Militari.

---

[54] W dokumentacji jest mowa o żołnierzach z 1918 r., co wynika z powielania fałszywych informacji podanych w oświadczeniu z 1973 r., w zupełnie innej rzeczywistości politycznej. Obecnie data ma być zaktualizowana.

[55] *Uchwała Nr XIX/105/2020 Rady Gminy w Sarnakach z dnia 31 marca 2020 r.*, AGS.

[56] Słowa *Polska Swemu Obrońcy* zostały zaczerpnięte z napisu na Medalu Pamiątkowym za Wojnę 1918-1920. Medal był nadawany w latach 1928-1939 osobom zasłużonym (żołnierzom i cywilom) w walkach o wolność ojczyzny. Pomysłodawcą umieszczenia tej sentencji był Rafał Dydycz.

Odnowiony Grób Nieznanego Żołnierza w dniu Święta Niepodległości, 11.11.2020 (fot. A. Wasilewska)

Remont pomnika winien był być zakończony w połowie sierpnia, aby przy odnowionym grobie móc uczcić 100. rocznicę Cudu nad Wisłą i zwycięstwo Polaków nad bolszewikami. Niestety, niefortunne ustalenie terminu zakończenia prac remontowych na koniec sierpnia uniemożliwiło świętowanie tej uroczystości na sarnackim cmentarzu[57]. Prace remontowe zostały zakończone dopiero 28 sierpnia 2020 roku. Uroczystości zaplanowano więc na 11 listopada w rocznicę Odzyskania Niepodległości.

Tradycyjnie w dniu Święta Niepodległości w sarnackim kościele odprawiona została msza święta za Ojczyznę. Z powodu restrykcji

[57] W rocznicę 100-lecia Bitwy Warszawskiej w kościele w Serpelicach sprawowana była msza św. za poległych, następnie na cmentarzu poświęcono pomnik nieznanego żołnierza z 1920 r., potem zapalono znicze przy pomniku X-lecia Niepodległości skrywającym szczątki 5 żołnierzy poległych w okolicy w 1920 r. W Sarnakach upamiętniono tę rocznicę złożeniem kwiatów przy pomniku Józefa Piłsudskiego.

sanitarnych związanych z nową falą pandemii wirusa Covid-19 uczestników nabożeństwa było zdecydowanie mniej niż zawsze z tej okazji. Tym niemniej obecny był poczet sztandarowy szkoły, który tym razem stanowili nauczyciele. Następnie niewielka grupa osób udała się na cmentarz parafialny, gdzie przy odnowionej mogile Żołnierzy Wojska Polskiego z 1920 roku oddano cześć poległym w obronie naszego kraju. Prezes TMZS Agata Wasilewska przybliżyła zebranym najważniejsze fakty z historii tej mogiły, po czym wraz z wójtem Grzegorzem Arasymowiczem i dyrektor Szkoły Podstawowej w Sarnakach Beatą Rosiak złożyli kwiaty i zapalili znicze na pięknie udekorowanej płycie pomnika. Pandemia uniemożliwiła udział oficjalnych gości.

Agata Wasilewska – emerytowana nauczycielka j. polskiego SP w Sarnakach, była dyrektor gimnazjum w Sarnakach i wicedyrektor Zespołu Szkół w Sarnakach, miłośniczka historii lokalnej, prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Sarnackiej, członek Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łosickiej, autorka licznych artykułów o tematyce regionalnej oraz książek:

– *Nasze szkoły. Z dziejów szkół w gminie Sarnaki* (Sarnaki 2017),
– *Kto śpiewa, dwa razy się modli. O organistach, organach i chórze w parafii Sarnaki* (Sarnaki 2020),

współautorka książek:

– *Lipno wczoraj i dziś* (Lipno 2013),
– *Historia i współczesność gminy Sarnaki* (Sarnaki 2015),
– *Katyniacy Ziemi Łosickiej* (Łosice 2020).

Marcin Urynowicz
Biuro Badań Historycznych IPN (Warszawa)

Żydowska Księga Pamięci Sarnak. Dlaczego warto czytać.

W ostatnim, trzecim już tomie „Rocznika Ziemi Sarnackiej" z roku 2020, ukazał się po raz pierwszy tekst z Księgi Pamięci żydowskiej społeczności tego miasteczka. Były to wspomnienia Daniela Fajersztajna zatytułowane „Wielki jarmark". Przy tej okazji wyjaśniono też czytelnikom, w wielkim skrócie, genezę tej i innych żydowskich Ksiąg Pamięci. Był to bez wątpienia moment przełomowy w historiografii odnoszącej się do Sarnak i całej „ziemi sarnackiej". Po raz pierwszy bowiem zaczęto przywracać pamięć o żydowskich mieszkańcach tej ziemi nie tylko dokonaniami polskich historyków, ale także autentycznym głosem jednego z tych pierwszych. Słowa uznania i gratulacje należą się wszystkim, którzy się do tego przyczynili, przede wszystkim kolegium redakcyjnemu „Rocznika Ziemi Sarnackiej", tłumaczce Andrei Crupnikoff, której przodkowie także pochodzą z Sarnak, Rafałowi Zubkowiczowi, autorowi tekstu objaśniającego, czym są Księgi Pamięci, Rafałowi Dydyczowi redaktorowi rocznika oraz wszystkim innym, niewymienionym z imienia i nazwiska, którzy wnieśli w to swój wkład.

W ten oto sposób nieznana wcześniej szerszemu kręgowi lokalnej opinii publicznej publikacja weszła w polski obieg czytelniczy. Jej waga polega na tym, że stanowi pryzmat, przez który Sarnaki postrzegane są przez Żydów pochodzących z miasteczka (dziś już raczej ich potomków) oraz jest podstawą wiedzy o miejscowości dla wszystkich zainteresowanych losami lokalnej mniejszości żydowskiej. Innymi słowy jest to rodzaj okna, poprzez który świat widzi Sarnaki. Jest to także niezwykle interesująca pozycja dla polskiego czytelnika. Szczególnie tego miejscowego. Cóż bowiem wie on o ludziach, którzy przez wieki współtworzyli, a pod niektórymi względami, nawet dominowali w Sarnakach? Co wie o ich losach? O ich kulturze i obyczajach? A przede wszystkim, jak potrafiłby

dziś rozmawiać o tej przeszłości w sposób merytoryczny i przekonywujący, gdyby zaszła taka potrzeba?

Jest to sytuacja typowa nie tylko dla Sarnak, ale także dla większości miast i miasteczek centralnej i wschodniej Polski. Ziemie polskie i historia narodu polskiego mają bowiem tę cechę charakterystyczną, do pewnego stopnia unikalną, że związana jest z losami wielu mniejszości narodowych i religijnych, a przede wszystkim, z mniejszością żydowską. Jest to fakt obiektywny, demograficzny, który wyrażał się największym w Europie i na świecie odsetkiem ludności żydowskiej na ziemiach polskich. Zarówno żaden inny naród na ziemiach swoich nie posiadał tak dużego procentu żydowskich współmieszkańców, jak również w żadnym innym kraju nie zgromadziła się tak liczna w liczbach bezwzględnych diaspora żydowska[1]. Pokazuje to historia wielu małych miejscowości, takich właśnie jak Sarnaki, gdzie znaczną część, a nawet większość mieszkańców, do pewnego momentu w dziejach, często aż do II wojny światowej, stanowili Żydzi.

Wiele z nich doczekało się już własnych monografii poświęconych żyjącym w nich niegdyś społecznościom żydowskim. Można się więc spodziewać, że jedynie kwestią czasu jest, kiedy takowa powstanie dla Sarnak. Jest to zbieżne z trendami, jakie już od dobrych parunastu lat rozwijane są przez historiografię światową. Opisywanie lokalnych historii, a nawet szczegółowych jej epizodów zwanych popularnie z języka angielskiego „case study", przez które, niczym przez szkło powiększające, pokazuje się historię ogólną, staje się coraz bardziej popularne. Także w Polsce. W kontekście badań nad historią Żydów szczególnie intensywnie, z różnym niestety powodzeniem, tego rodzaju badania promuje Centrum Badań nad Zagładą Żydów afiliowane przy Instytucie Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk. Także Instytut Pamięci Narodowej jest mocno zainteresowany tego rodzaju lokalnymi inicjatywami, pozwalającymi lepiej poznać historię regionalną. Niezależnie bowiem od centralnych projektów badawczych, takich jak „Stosunki polsko-żydow-

[1] W I połowie XX wieku wyjątkiem od tej reguły stały się Stany Zjednoczone oraz Rosja, jednak ten swoisty „prymat" nad odrodzonym Państwem Polskim dzierżyły dzięki Żydom pochodzącym z ziem I Rzeczypospolitej, którzy emigrowali za ocean lub znaleźli się, chcąc nie chcąc, pod panowaniem rosyjskim.

skie 1918-1968" realizowanych w skali ogólnopolskiej, tam gdzie jest to możliwe, przykłada się wagę i starania do poznawania mikro historii, która przecież nie jest niczym innym, jak częścią składową naszej historii narodowej. Świadczy o tym wiele publikacji pod patronatem lub wprost wydawanych przez IPN, poświęconym takiej właśnie lokalnej tematyce[2]. Podobnie czyni też Instytut Męstwa i Solidarności im. Rotmistrza Witolda Pileckiego, który nie zapomina o badaniach regionalnych, rozumiejąc ich wagę i znaczenie. Wyraża się między innymi w projektach obejmujących ziemię sarnacką. Takim jest na przykład przedsięwzięcie badawcze „Żydzi na terenie Generalnego Gubernatorstwa 1939-1945", gdzie zgłębiana jest historia starostwa powiatowego siedleckiego, przekształconego w latach II wojny światowej przez okupanta niemieckiego w jednostkę administracyjną Kreishauptmannschaft Siedlce.

Ponieważ tematyka żydowskich Ksiąg Pamięci sama w sobie jest bardzo ciekawa, a przede wszystkim spodziewając się, że wcześniej czy później kolejne fragmenty (a może i docelowo całość) sarnackiej Księgi Pamięci zostanie udostępniona polskiemu czytelnikowi, przygotowano tutaj kolejny jej fragment. Zamiast zastanawiać się nad tym, jaką historię zaprezentować, z którego okresu i czyjego autorstwa, uznano po prostu, że należy zacząć od początku. Padło w ten sposób na dwa pierwsze teksty zapoznające czytelnika z genezą i charakterem tej wyjątkowej publikacji: „Słowo wstępne" oraz „Od redaktora". W nich przemawiają do nas ci, którzy organizowali i redagowali tę księgę, a więc ci, którzy są jej właściwymi twórcami, którzy ją zaprojektowali, dokonali wyboru materiału, jakim dysponowali i nadali jej ostateczny kształt. Uznając jednak, że może to nie zaspokoić głodu wiedzy czytelnika, który chciałby czegoś więcej dowiedzieć się o samej społeczności żydowskiej Sarnak, a nie tylko o jej Księdze Pamięci, dobrano trzeci, krótki artykuł zatytułowany „W jaki sposób się uratowaliśmy". Jest on typowym wspomnieniem wojennym, o tyle ciekawym, że sygnalizującym i tłumaczącym dość ciekawe, a zarazem rzadkie zjawisko, przetrwania w latach wojennych stosunkowo dużej

[2] Np. wydana ostatnio publikacja autorstwa Michała Kalisza i Elżbiety Rączy *Dzieje społeczności żydowskiej powiatu gorlickiego podczas okupacji niemieckiej 1939-1945*, Rzeszów 2020.

części żydowskiej społeczności. Właśnie społeczności Żydów sarnackich. Jak to było możliwe? Dowiemy się z jego treści.

Wartością dodaną takiego doboru tekstów jest możliwość przygotowania czytelnika na odbiór całej Księgi Pamięci Sarnak. Uważna bowiem analiza dwóch pierwszych tekstów nie tylko dostarcza informacji o tym, jak Księga Pamięci Sarnak powstawała, ale także, jeśli czyta się je dostatecznie uważnie, pozwala zrozumieć, jak należy odczytywać zawartą w niej treść. Daje nam wiedzę, jakie czynniki wpływały na taki a nie inny jej charakter. Umożliwia oddzielenie subiektywnych ocen autorów od faktów i wydarzeń natury obiektywnej. Innymi słowy uzbraja nas w narzędzia pozwalające na merytoryczną ocenę zawartości. *Sine ira et studio* jak uczy nas Tacyt, a o co, jak wiadomo, w kontekście stosunków polsko-żydowskich wcale nie jest tak łatwo. I to po obu stronach.

Przede wszystkim musimy pamiętać, że zarówno redakcja Księgi, jak i autorzy poszczególnych tekstów, to osoby doświadczone nie tylko skomplikowaną i napiętą atmosferą waśni ekonomiczno-etnicznych przedwojennej Polski, ale przede wszystkim ciężarem II wojny światowej i całkowitej zagłady społeczności, w której wyrośli. W pierwszej kolejności swoich najbliższych, którzy zostali pomordowani tylko za to, że byli Żydami. Oni zaś, ci którzy ocaleli, czy to na emigracji, czy to ukrywając się, nie mogli nie wyjść z tego pokiereszowani tak fizycznie, jak i psychicznie. Trauma i szok, jakim było nagłe zniszczenie świata, w którym wyrośli oraz śmierć członków ich rodzin, nie mogły nie odcisnąć silnego piętna na sposobie, w jaki postrzegali rzeczywistość, w tym także Polskę oraz nas, Polaków.

Ponadto wszyscy oni, współtworzący tę Księgę Pamięci, znaleźli się na emigracji, czy to w nowo powstałym Państwie Izraela, czy też w innych, rozwiniętych krajach zachodnich. Co za tym idzie, na ogół w warunkach ekonomicznych i społecznych znacznie lepszych aniżeli rzeczywistość, jaką pamiętali przed czy po roku 1939 w Polsce. Do tego redakcja mieściła się w Izraelu, którego samo odrodzenie po dwóch tysiącach lat nieistnienia rozpatrywano w kategorii cudu. Wszystko to musiało doprowadzić do sytuacji, w której „stary" i „nowy" świat niejako zostały sobie przeciwstawione. Tym lepszym, nowym, był oczywiście Izrael lub inne kraje zachodnie, tym gorszym – targana wewnętrznymi napięciami i biedą oraz napiętnowana śmiercią najbliższych Polska.

Nie należy i nie można się za to obrażać, jest to fakt historyczny i jako taki winien służyć nam do wyciągania wniosków i lepszego rozumienia zachodzących historycznie procesów. Czyż bowiem nie w ten sam sposób, jedynie pozbawiony ciężaru zagłady oraz konfliktu narodowościowego, wyglądała percepcja naszych rodaków emigrujących do Stanów Zjednoczonych czy innych krajów o zdecydowanie wyższym statusie życia ekonomiczno-społecznego? By się przekonać, wystarczy poczytać wspomnienia lub posłuchać relacji osób żyjących w Polsce komunistycznej. Wyjazd do nowej, lepszej rzeczywistości jest w nich często zakończeniem długiej wędrówki w poszukiwaniu normalności i sprawiedliwości. Czy zresztą jest to tylko przeszłość? Czytając fora internetowe dzisiejszych imigrantów do krajów zachodnich można przecież spotkać się z identycznymi opiniami. Jest więc to zjawisko socjologiczne, ponadczasowe i nie ograniczone do żadnej nacji.

Czytając teksty zawarte w tejże Księdze należy pamiętać o jeszcze jednym niezwykle ważnym czynniku. Osoby, które organizowały powstawanie tej publikacji oraz ci, którzy nadsyłali do niej materiały, byli do tego na ogół zupełnie nieprzygotowani. Nie byli oni historykami ani badaczami przeszłości, nie mieli też na ogół pośród siebie nikogo odpowiednio władającego piórem, dziennikarza, literata itp. Byli to przeciętni ludzie pracujący w usługach lub prowadzący swoje małe interesy, którzy po kilku, kilkunastu latach po zakończeniu II wojny światowej zapragnęli jakoś upamiętnić swoją społeczność i swoje rodziny. Nie jest to więc obiektywna i profesjonalna praca historyczna, ale zbiorowy wysiłek amatorów, którzy działali tak jak potrafili, jak najlepiej umieli i na co pozwalały im ich możliwości, materialne, psychiczne i środowiskowe.

Ponadto w pierwotnym zamierzeniu dzieło to kierowane było wyłącznie do żydowskiego czytelnika. Nie tyle dlatego, że nie chciano treści prezentować innym nacjom. Raczej nie spodziewając się, że spotka się ona z jakimkolwiek zainteresowaniem. W latach 60. XX wieku mało kto jeszcze słyszał o zagładzie Żydów i mało kogo to obchodziło. Był to temat niszowy i mało popularny. Ta obawa braku zainteresowania nie była więc bezpodstawna. Chociaż bowiem często rozsyłano Księgi Pamięci do miejscowości, skąd pochodziły opisywane w nich społeczności, to jednak nikt ich nie czytał. Stały na ogół przez lata przez nikogo nie brane do ręki i –

co charakterystyczne – dość często do góry nogami[3]. Chciano więc, aby czytelnik żydowski miał o poprzednich pokoleniach jak najlepsze zdanie. Pisano więc tak, aby jak najlepiej przedstawić tych, których w tych opowieściach przedstawiano. Wskazywano na ich „umiłowanie żydowskości" oraz wielkie „przywiązanie do narodu". Aby żydowscy czytelnicy im współczuli, aby ich „uszlachetniali", lubili, a w konsekwencji idealizowali. Było to naturalne, bowiem w dużym uproszczeniu to pokolenie nielicznych ocalałych dzieci przekazywało wnukom (i kolejnym pokoleniom) wiedzę o ich dziadkach (i przodkach). Czytając Księgę Pamięci Sarnak trzeba więc wziąć pod uwagę, że tak jak wiele jej podobnych, jest to rodzaj zbiorowego wspominania zmarłych, o których nie mówi się wcale lub wyłącznie dobrze[4].

Ci, którzy doprowadzili do jej wydania, zaczynali praktycznie od zera. Pierwsza inicjatywa pojawiła się dopiero w roku 1956, kiedy grupa byłych mieszkańców Sarnak, obywateli Izraela, postanowiła zorganizować się i poszukać innych swoich ziomków, rozproszonych po tym kraju. Potem wydarzenia potoczyły się dość szybko. Zaledwie rok później odbyło się pierwsze spotkanie organizacyjne i upamiętniające w szerszym, około 150-osobowym gronie, które dało energię do dalszych działań. Już wówczas postawiono przed sobą dwa podstawowe cele. Ufundowanie płyty pamiątkowej dla wszystkich mieszkańców Sarnak, którzy zginęli w czasie II wojny światowej, oraz opublikowanie Księgi Pamięci. Nie minął rok, a pierwsze z tych zadań zostało wykonane. W pierwszym, będącym prekursorem Yad VaShem, prowizorycznym jeszcze muzeum w Jerozolimie, poświęconym zagładzie europejskich Żydów, umieszczono tablicę poświęconą pomordowanym i zmarłym w czasie wojny żydowskim mieszkańcom Sarnak.

---

[3] W jidysz i po hebrajsku pisze się od prawej do lewej, nie zaś jak po polsku, od lewej do prawej. Typowa więc dla polskiej książki sytuacja, kiedy margines zawsze jest po prawej stronie tekstu powodowała (i powoduje niejednokrotnie do dziś), że książki w tych językach czytelnik polski „naturalnie" dla siebie ustawia na bibliotecznej półce do góry nogami.

[4] Więcej o Księgach Pamięci w publikacji *Tam był kiedyś mój dom… Księgi Pamięci gmin żydowskich*. Wybór, opracowanie i przedmowa M. Adamczyk-Grabowska, A. Kopciowski, A. Trzciński, Lublin 2009.

Z drugim zadaniem nie poszło jednak tak łatwo. Brakowało wszystkiego. Od szczegółowego planu, jak to wszystko zorganizować, po materiały, a na funduszach niezbędnych do takiego przedsięwzięcia skończywszy. Wszystko jednak ułożyło się dobrze. Planem zajęło się wyłonione kolegium redaktorskie, materiały zaczęto zbierać dzięki utworzonemu związkowi byłych mieszkańców Sarnak, który wysyłał do wszystkich członków prośby o napisanie jakichkolwiek wspomnień. Wsparcie merytoryczne uzyskano też dzięki nawiązaniu współpracy z bratnim związkiem z Argentyny, scalającym nie tylko osoby pochodzące z Sarnak, ale z całej okolicznej „ziemi Sarneckiej". Z kolei fundusze, wypróbowaną już wcześniej przez innych i stosowaną do dziś drogą wśród wielu nacji świata, nie tylko Żydów, w znacznej mierze pozyskano od współbraci ze Stanów Zjednoczonych i Kanady.

Wykazano się przy tym skromnością i umiarem. Nie próbowano udawać, że jest to coś innego, niż tylko rodzaj subiektywnego siłą rzeczy „pomnika" dla własnych rodzin i własnej społeczności. Zwyczajnie przyznano się do niedoskonałości dzieła, które z braku fachowych sił historycznych musi – jak napisano – posiadać „liczne błędy i braki". Wskazano przy tym, słusznie i uczciwie wobec czytelnika, na niedysponowanie podczas pisania tejże Księgi jakimikolwiek materiałami źródłowymi, co wynikało tak z niemożności sięgnięcia po takowe, jak też z uwagi na ich niezwykle skromny stan. To ostatnie zresztą pozostaje aktualne po dzień dzisiejszy. Archiwalia odnoszące się do Sarnak, proszę poszukać kto nie wierzy, są co najmniej skromne. Ponadto kolegium redaktorskie nie chciało polegać wyłącznie na własnych siłach. Zdawano sobie sprawę, że do ostatecznej redakcji i nadaniu dziełu odpowiedniego kształtu potrzebny jest profesjonalista. Z tego też względu zatrudniono osobę z zewnątrz, spoza społeczności sarnackiej, jako głównego redaktora. Był nim pochodzący z Białegostoku, ale już od 1929 roku przebywający na Bliskim Wschodzie Dow Szuwal[5]. Pomógł on dokonać wyboru spośród posiadanego mate-

[5] Dow Szuwal (16.09.1908-13.09.1988) – dziennikarz i redaktor, urodził i wychował się w Białymstoku. W okresie młodzieńczym aktywny w ruchu młodzieży szomrowej (skautów syjonistycznych) o zabarwieniu socjalistycznym. Po emigracji do Izraela (w roku 1929 jeszcze Palestyny) zamieszkał w kibucu A'yin HaChoresz i był aktywny w paramilitarnej organizacji HaHagana. Od roku 1943, kiedy współuczestniczył w zało-

riału oraz zadbał o to, by całość miała bardziej profesjonalny wygląd pod względem stylu i języka. To on zapewne jest autorem drugiego z prezentowanych tekstów („Od redaktora").

Podsumowując, mamy tutaj do czynienia z mocno niedoskonałym dziełem poświęconym historii sarnackich Żydów, którego wartość polega przede wszystkim na tym, że pisali go ci, którzy sami tę historię współtworzyli oraz na tym, że zwyczajnie niczym lepszym jak na razie nie dysponujemy. Co więcej, jak słusznie podkreślił wcześniej wspomniany Rafał Zubkowicz, była to przez wiele lat w ogóle najobszerniejsza publikacja dotycząca Sarnak. I do dziś, ta nie powstała w Polsce i nie napisana przez Polaków książka, opublikowana przeszło 50 lat temu, pozostaje jednym z największych opracowań na temat „ziemi sarnackiej" i jej głównego miasteczka. Czy zatem możemy dzieło to pominąć, zignorować, udawać, że go nie ma? Zdecydowanie nie. Nie mamy do tego prawa. Nasza własna historia tego wymaga. Poza tym, jeśli my się z tą historią nie zapoznamy, jeśli sami jej nie zinterpretujemy, konfrontując z publikacjami i materiałami źródłowymi, to i tak, wcześniej czy później, uczynią to inni. Warto czekać? Nie mam najmniejszych wątpliwości, że nie. Im szybciej tym się zajmiemy, tym lepiej.

Miejmy zatem nadzieję, że nie zabraknie zainteresowania i wsparcia ze strony tych, w których ręce powierzono rozwój lokalnej kultury i zainteresowań historycznych. Jeśli staną oni na wysokości zadania, to wysiłki regionalnych pasjonatów historii bez wątpienia nie pójdą na marne. Publikacja kolejnych fragmentów Księgi Pamięci Sarnak, a może nawet całej jej treści, będzie tego wyrazem. Wszak jak mówił słynny Polak *Naród który traci pamięć, traci swą tożsamość.*

żeniu organu prasowego ruchu HaSzomer HaCair o nazwie „Miszmar" (potem „Al HaMiszmar"), zaczęła się jego kariera dziennikarska i pisarska. Żył i działał głównie w okolicach Hajfy. Księga Pamięci Sarnak nie była jedyną, której był redaktorem. W roku 1984, a więc zaledwie 4 lata przed śmiercią, w wieku 76 lat, był też redaktorem Księgi Pamięci Szczebrzeszyna.

Słowo Wstępne[6]

Po straszliwej śmierci 6 milionów Żydów, którzy zamordowani zostali przez Nazistów i ich pomocników, ziemia polska stała się rzeźnią i cmentarzem nie tylko 3 milionów Żydów z Polski, lecz także wszystkich żydowskich ofiar ze Wschodniej i Zachodniej Europy. Padli oni tu, na polskiej ziemi – rozstrzeliwani, paleni, duszeni, gazowani, grzebani żywcem. Kobiety, dzieci i chorzy selekcjonowani i zabijani na miejscu. Zdrowi mężczyźni, umęczeni i wygłodniali po wędrówkach po gettach i bunkrach byli wysiedlani do obozów zagłady [takich jak] Auschwitz, Majdanek, Treblinka i [także do] innych obozów koncentracyjnych. Tam paleni i gazowani, a ich popiół rozrzucany był po polach jako śmieci.

Niewielka liczba partyzantów, uciekinierów po lasach czy ukrytych w bunkrach, została wykryta po blokadach za pomocą najróżniejszych trików i rozstrzelana.

Z ponad tysiąca miast i miasteczek w Polsce, gdzie istniały od setek lat kipiące życiem społeczności żydowskie, nie pozostał kamień na kamieniu. Nawet miejsca po zmarłych na cmentarzach polskich zniszczono i zasypano równo z ziemią.

Szkoły żydowskie, besmedrasze[7], chasydzkie sztible[8], instytucje społeczne, [wszystko to] gdzie tliła się iskra żydowskości zostało zlikwidowane w całej Polsce.

- - -

Po powstaniu Państwa Żydowskiego w roku 1948, kiedy bramy Kraju szeroko otworzyły się dla pozostałych przy życiu resztek wschodnio i zachodnio żydowskiego żydostwa, do jego brzegów przybyli ocaleni z katastrofy, którzy przeszli wszystkie siedem stopni piekła. Tam, w swojej wytęsknionej Ojczyźnie, przywitani zostali ciepło. Także z naszego

[6] W Księdzie Pamięci Sarnak tekst ten opublikowano po hebrajsku (s. 15-17) oraz po żydowsku (s. 18-21). Tłumaczenia dokonano z języka żydowskiego.

[7] Besmedrasz (hebr. Bejt Midrasz) – budynki poświęcone studiowaniu Tory i Talmudu pełniące zarazem funkcję synagogi.

[8] Sztibl (żyd.) – niewielka synagoga chasydzka, często zaledwie pokój lub większe pomieszczenie, stąd nazwa, która po polsku oznacza „pokoik".

miasteczka, z Sarnak, przybyła znaczna liczba rodzin, które urządziły się w różnych centrach Kraju, przy handlu, pracy i rolnictwie.

Do roku 1956 nie była znana dokładna liczba osób z naszego miasteczka znajdujących się w Izraelu. Po raz pierwszy pojawiła się wówczas myśl, by zorganizować spotkanie upamiętniające w dniu 9 Elul[9], to jest w dniu kiedy nasi bliscy zostali wysiedleni z miasteczka. Stało się tak dzięki kilku kolegom, którzy wyszli z inicjatywą, by także pozostali przy życiu pochodzący z Sarnak zorganizowali się w Izraelu, tak samo jak wszystkie [inne] ziomkostwa z setek miast i miasteczek.

Na pierwszym Upamiętnieniu, które odbyło się 14 września 1957 roku w sali „Bejt Ze'ew"[10] w Hajfie, zebrało się wielu kolegów, prawie 150 osób, wraz z kilkoma starcami żyjącymi w Izraelu już w okresie przedwojennym. Wybrany został 13-osobowy Zarząd, który zajął się organizowaniem wszystkich [naszych] pochodzących z miasteczka. [To jest] odnalezieniem ich adresów i nawiązywaniem z każdym kontaktu. Członkami pierwszego Zarządu byli: Eliezer Akerman, Ja'akow Elijahu Akerman, Mosze Birnbojm, Jaakow Dar, Szraga Zejerman, Szlomo Zdanowicz, Arie Tenenbojm, Ajzyk Nabożny, Josef Perelman (błogosławionej pamięci[11]), Awraham Icchack Rozenbojm, Szymon Szonszajn, Jechil Szapiro. Na tym pierwszym Upamiętnieniu zaproponowane zostały dwie ważne rezolucje: wznieść pomnik dla pomordowanych ofiar w Meratef HaSzoa[12]

[9] 9 dzień miesiąca Elul roku 5702 (wedle kalendarza hebrajskiego) oznacza 22 sierpnia 1942 (kalendarza gregoriańskiego). Jak z tego wynika, upamiętniono ostateczne wysiedlenie Żydów sarnackich do obozu zagłady, nie zaś wypędzenie z Sarnak do Mord i Łosic, co miało miejsce w maju 1942.

[10] Bejt Ze'ew (hebr. – Dom Ze'ewa) – brak bliższych danych, na ogół tego rodzaju nazwy nosiły i noszą lokalne instytucje poświęcone liderowi Nowej Organizacji Syjonistycznej Ze'ewowi Żabotyńskiemu (1880-1940).

[11] Błogosławionej pamięci – w tradycji żydowskiej formułka poprzedzające imię osoby zmarłej, odpowiadająca polskiemu wyrażeniu „świętej pamięci".

[12] Meratef HaSzoa (hebr. – Piwnica Szoa (Katastrofy, Holocaustu)] – pierwsza instytucja muzealna w odrodzonym w 1948 Państwie Izrael działająca już od roku 1949. Mieści się na Wzgórzu Syjonu (hebr. – Har HaCijon) w Jerozolimie, tuż za murami Starego Miasta i w bezpośredniej bliskości miejsca uznawanego tradycyjnie za Grób Króla Dawida. Na dziedzińcu tej instytucji oraz w kilku pomieszczeniach znajdują się tablice poświęcone pamięci społeczności zamordowanych w czasie II wojny światowej.

w Jerozolimie oraz wydać Księgę Pamięci[13] poświęconą żydowskiej społeczności miasteczka Sarnaki. Księgę, która pozostanie wiecznym monumentem pamięci dla wszystkich pokoleń. Księga ta winna obejmować całe żydowskie życie miasteczka – obraz dalszej przeszłości, ostatnich czasów, które wszyscy pamiętamy, a przede wszystkim okres Zagłady.

- - -

Rezolucja, by wznieść pomnik, została natychmiast jednomyślnie przyjęta. Jednakże myśl wydania Księgi [Pamięci] była dla wszystkich obecnych zaskoczeniem. Wszyscy bowiem wiedzieli, że nie ma [pochodzących] z naszego miasteczka żadnych zawodowych pisarzy czy dziennikarzy, którzy zajęliby się tak wielką odpowiedzialną pracą: pisaniem Księgi Pamięci. Brak także dokumentów, historycznych danych pomocnych przy takiej pracy. Jest to także związane z dużymi kosztami, co do których nie wiadomo, jak je pokryć. Ziomkowie, którzy znajdują się zagranicą, także nie są [tak] bardzo zamożni, by sfinansować wydatki związane z publikacją takiej Księgi.

Zarząd rozpoczął realizację pierwszego postanowienia. Po wielu wysiłkach udało się nam jeszcze w pierwszym roku istnienia [naszego] Związku wznieść Pomnik Pamięci w Meratef HaSzoa w Jerozolimie – pomiędzy setkami większych polskich miast – ku czci męczenników z Sarnak, zamordowanych i zgładzonych przez haniebnej pamięci Nazistów.

2 września 1958 roku w Meratef HaSzoa odbyła się uroczystość Upamiętnienia w obecności około 50 [sarnackich] ziomków. Po odsłonięciu Pomnika nasi koledzy wygłosili mowy pogrzebowe ku czci pomordowanych oraz odmówili fragmenty Psalmów, Kadisz[14] i El Male Rachamim[15]. W kronice Pamiątkowej w Meratef HaSzoa dokonany został wpis ku wiecznej pamięci pokoleń – na rzecz społeczności i męczenników w imieniu ziomków z Sarnak znajdujących się w Izraelu i w Argentynie.

---

[13] Księga Pamięci (żyd. – Yizkor Buch) – publikacje tworzone przez ocalałych z Zagłady przedstawicieli lokalnych społeczności żydowskich. Najczęściej wydawane w Izraelu, USA lub w Ameryce Południowej. Często dostępne on-line w internecie. Pełen zbiór takich Ksiąg znajduje się na stronie New York Public Library w Nowym Jorku. Por. https://www.nypl.org/blog/2019/04/25/yizkor-books-history-research (dost 1.12.2020 r.)

[14] Kadisz – tradycyjna modlitwa za zmarłych.

[15] El Male Rachamim (hebr. – Boże pełen Miłosierdza) – tradycyjna modlitwa żydowska często odmawiana na uroczystościach pogrzebowych.

Na tym nie poprzestano, bowiem organizatorzy byli bardzo zdeterminowani i podjęli się osiągnięcia wszelkimi sposobami także drugiego celu. Już 8 lat zbieramy materiały do Księgi [Pamięci]. Zwróciliśmy się do wszystkich [którzy] mogą coś napisać i prosiliśmy, by stworzyli do Księgi jakikolwiek materiał na dowolny temat.

Ponad 20 lat istnieje już w Argentynie, w Buenos Aires związek – którego członkami jest wiele osób z Sarnak, Łosic i okolicy – który prowadzi wielką działalność organizacyjną na swoich koloniach [letnich] odbywających się poza miastem oraz zwołując corocznie uroczystości Upamiętnienia ku czci pomordowanych z tych wszystkich, sąsiednich miasteczek [naszego regionu].

Nawiązaliśmy z tym związkiem kontakt i przedłożyliśmy nasz plan wydania Księgi Pamięci. Plan ten został przez nich ciepło przyjęty i ustanowiliśmy między sobą ściślejszy kontakt w celu stworzenia wspólnymi siłami i środkami monumentu dla naszego miasteczka, gdzie my wszyscy się urodziliśmy, dorastaliśmy i którego powietrzem jako pierwszym oddychaliśmy. Po wieloletniej korespondencji porozumieliśmy się ostatecznie co do wszystkich problemów i wedle ujednoliconego planu przystąpiliśmy do wydania Księgi Pamięci.

Porozumieliśmy się także z naszymi ziomkami ze Stanów Zjednoczonych Ameryki oraz z Kanady i otrzymaliśmy od nich wsparcie finansowe dla tej Księgi.

Postanowiliśmy, że ta Księga Pamięci winna obejmować całe miasteczko, sprawy ogólne i szczegółowe, ludzi ustosunkowanych oraz tych, którzy stanowili esencję żydowskości, bogatych z ich stylem życia i biedotę z codziennymi problemami, sprawy powszednie i to co świąteczne, uczucia i myśli, którymi żyła opinia publiczna. Wszystkie partie polityczne, jakie były aktywne na ulicy żydowskiej u nas w miasteczku, wszystkie klasy – poczynając od wielkiego handlu, małego przemysłu, kupców, rzemieślników, robotników winny zostać obiektywnie opisane. Ważne osoby, które stały na czele partii i instytucji gospodarczych winny zostać zobrazowane, jak również najróżniejsze typy ludowe w miasteczku, a szczególnie sprawy religijne. Powinno się wspomnieć także o różnych wydarzeniach, jakie miały miejsce w miasteczku w przeciągu ostatnich

50 lat, o jakich [nasze] pokolenie pamięta. Należałoby umieścić fotografie stowarzyszeń i partii, jakie zostaną omówione w Księdze.

Winna zostać także sporządzona lista męczenników, którzy zginęli z rąk haniebnej pamięci Nazistów lub w inny sposób.

- - -

Nie była to łatwa praca. Ciężko jest znaleźć materiał historyczny o Sarnakach z jakiegokolwiek okresu [historycznego]. Nigdy nie ukazywało się tam żadne czasopismo. Badacze nie poświęcali miasteczku swego czasu. Pisarze nie obierali go za temat swoich prac. W encyklopediach i w publikacjach pamiątkowych jego imię nie jest wspominane. Nie zachowały się żadne pinkasy kahalne[16] ani materiały archiwalne. Żaden materiał piśmienny. – Było więc bardzo mało źródeł, z jakich można było czerpać informacje. Pozostała tylko [jedna] możliwość: zbierać wspomnienia byłych mieszkańców miasteczka. I tak rzeczywiście zrobiliśmy.

Zebranie tego wszystkiego razem kosztowało wiele pracy i siły poszczególnych kolegów, którzy z wielkim poświęceniem czynili tę świętą pracę i przeznaczali na to mnóstwo czasu.

Zapewne wkradną się do Księgi liczne błędy i braki, jakich nie zauważyliśmy lub których nie udało nam się wypełnić. Prosimy [przeto] wszystkich naszych miasteczkowych [ziomków] o wybaczenie. Mieliśmy najlepsze intencje, by to wszystko [tematycznie] objąć i [wyczerpująco] opisać. Komitet redakcyjny, jak też ogólny Zarząd, zwracał się ustnie i pisemnie do każdego ze współziomków i prosił o współpracę przy tworzeniu niezbędnych materiałów.

Komitet redakcyjny dziękuje wszystkim, którzy nadesłali materiały do Księgi Pamięci, jak również za nadesłane zdjęcia, jedni więcej inni mniej. Wszyscy w jakiś sposób przyczynili się do tworzenia wiecznego monumentu dla naszej rozczłonkowanej społeczności i pomordowanych męczenników.

Redakcja.

[16] Pinkas kahalny (hebr. – kronika gminy) – zapiski prowadzone przez gminy żydowskie. Pinkasy były też prowadzone często przez inne instytucje w ramach gmin i stanowią cenne źródło do historii lokalnych społeczności żydowskich.

Od redaktora[17]

Do wielkich miast polskich, w których tętniło pełnowymiarowe życie żydowskie, tuliło się wiele małych miasteczek, owych „[od jesz] arim nikchadot be'tfucot ha'gola, bahen je'eszan be'mistar nerenu ha'jaszan" (zapadłych miasteczek na bezbrzeżach wygnania, w których skrycie tli się jeszcze nasze, stare światło)[18]. Także w takich oto malutkich osadach wzrastały ciekawe żydowskie społeczeństwa, które walczyły o swój fizyczny i duchowy byt i kontynuowały łańcuch pokoleń.

Tu bardziej podtrzymywana była religijno-tradycyjna specyfika, tutaj bardziej liczyła się szczerość i prostota. Osiągnięcia były małe, ale za to umiłowanie żydowskości wielkie, przywiązanie do narodu było zasadnicze. Tryskało [tutaj] swojską ludowością. Cierpienia wygnania i troski zarobkowe były nieszczęściem Żydów, lecz w ich bytowaniu było także miejsce na świętowanie i radość życia – naturalne przeżycie, które nierzadko nie widziało [prawdziwego oblicza] rzeczywistości i brało swą inspirację z wydarzeń przeszłości i nadziei przyszłości.

Jakże wielka była żydowska siła życia, jak bogate było duchowe oblicze na polskiej obczyźnie i jak wielokolorowa była ludzka panorama, jeśli tak małe miasteczko mogło zebrać materiał na całą Księgę [Pamięci]!

Niezwykła i cudowna była żydowska rzeczywistość. Ciało było w Dolinie Płaczu[19], lecz dusza rozciągała się do dalekiego wytęsknionego Kraju. Zniewoleni byli Żydzi przez panujące warunki, lecz ich duch był wolny i przytulał się do „mikdaszej me'at" (hebr.) – małych bożnic, jakie wybudowali tęskniąc za odnowieniem niepodległości jak przed dawnymi

---

[17] W Księdze Pamięci Sarnak tekst ten opublikowano w języku hebrajskim (s.22-23) oraz w języku żydowskim (s. 24-25). Tłumaczenia dokonano z języka żydowskiego.

[18] Początek znanego poematu Chaima Nachmana Bialika (1873-1934), najsłynniejszego poety odradzającej się hebrajszczyzny, zatytułowanego „HaMatmid" (Kontynuacja).

[19] Dolina Płaczu (hebr. – Emek HaBacha אכבה קמע) – pojęcie biblijne o niepewnym umiejscowieniu geograficznym, obecnie określa się tak dolinę w północnym Izraelu znaną z bohaterskiej bitwy 150 czołgów izraelskich przeciw 450 syryjskim w czasie wojny Jom Kipur w roku 1973. Nazwa oryginalnie pochodziła od rodzaju drzewa „baka", co stopniowo tradycja zamieniła w słowo „bacha" (oznaczające „płacz"). Następnie symboliczna ta nazwa była stosowana do określania całej diaspory i życia poza Ziemią Obiecaną.

laty. Żydowska rzeczywistość była niczym wyspa we wzburzonym morzu – między obcymi, wrogami i prześladowcami.

Życie ich – pomimo wszystkich ograniczeń – odznaczało się całością, czystością, wiarą, nadzieją, walką o własny, niepowtarzalny byt. Prześladowani i wypędzani czerpali siłę ze źródeł duchowych, które ich podtrzymywały.

- - -

Nadeszła jednak katastrofa, jakiej nie wyobrażano sobie w najgorszych nawet snach. Wraz z fizyczną zagładą zniszczone zostały także skarby wieloletniej żydowskiej kultury.

Wykorzenienie z wielowiekowych miejsc zamieszkania, burzliwe zmiany czasowe i nowe obyczaje mają wpływ na zapominanie o przeszłości. Niespokojne lata, które nami wstrząsają i niosą nieopisane zmiany, tradycyjne bytowanie, które ustępuje przed nowymi miejscami do życia, przed nowo powstałymi formami społecznymi – to wszystko prowadzi do tego, że nie tylko autentyczne przypadki zostają zapomniane, lecz także zatracane są wartości. Jeśli pamięć o tym, jak wyglądało życie i wydarzenia rzeczywistości nie zostaną spisane w odpowiednim czasie, zostaną one całkowicie zapomniane.

W tradycyjnym żydowskim domu zwykło się w kącie pozostawiać kawałek niewybielonej wapnem ściany, była to „pamiątka po Zniszczeniu Świątyni". Dziś w każdym żydowskim sercu jest taki kącik, którego wyrazem jest „Księga Pamięci", forma wiecznego upamiętnienia, jak przystało „Narodowi Księgi".

Wiele „Ksiąg Pamięci" ku czci pomordowanych społeczności zostało już opublikowanych w Izraelu i w innych krajach. Nie spoczywa się jednak na laurach. Każdy jeden chce znaleźć w tej Księdze pamięci coś swojego, specyfikę swojego miejsca, swego domu mieszkalnego. Każdy jeden chce uwiecznić swoich najbliższych.

Dwadzieścia lat minęło od zakończenia drugiej wojny światowej, lecz rany nie zostały zagojone. Na stracenie poszli najbliżsi, rodziny zostały rozbite i rozrzucone po świecie. Także istniejące rodziny nie są już tak zjednoczone, tak przywiązane, jak w przeszłości. Nie tylko jednostka została osierocona, lecz także całe pokolenie. Zdaje się, że ta Księga Pamięci przynosi więcej jedności, więcej przywiązania. Obrazowuje

bowiem to co wspólne, gromadzi wokół siebie tych, którzy pamiętają i nie mogą zapomnieć.

Od żydowskiego pisarza usłyszałem takie ładne określenie klasyków: kiedy czyta się Mendele Mojcher Sforim[20], nie da się [opisywanego] Żyda nie żałować, kiedy czyta się Pereca[21], nie da się go nie uszlachetnić, a kiedy czyta się Szaloma Alejchema[22], nie da się go nie lubić. – Zda się obecnie, że czytając Księgę Pamięci czytelnik ulega wszystkim tym trzem uczuciom naraz.

- - -

Między stronicami tejże Księgi unosi się ból i miłość – ból z powodu ukochanych i drogich, którzy okrutnie i przed czasem zostali zamordowani; miłość, do tego specyficznego stylu życia, którego już nie ma i więcej nie będzie.

Silny wicher wstrząsnął całym drzewem, wyrwał je, odrąbał jego korzenie i wyciął gałęzie. Pocieszamy się nowymi, młodymi sadzonkami, które wystrzeliły i zakorzeniły się w Starej-Nowej Ziemi, z której nie zostaną już więcej wyrwane.

[20] Mendele Mojcher Sforim (właść. Szolem Jakow Abramowicz, 1836-1917) – uważany za ojca nowoczesnej literatury jidysz, pisał zarówno w jidysz jak i po hebrajsku.

[21] Jichok Lejbusz Perec (1851 lub 1852 – 1915) – z wykształcenia prawnik, któremu władze rosyjskie zabroniły prowadzenia działalności pod zarzutem propagowania języka polskiego i obrony polskich „buntowników". W 1899 więziony w cytadeli warszawskiej. Zarazem jeden z największych pisarzy jidysz, autor wielu nowel i powieści, uznany za klasyka jeszcze za życia.

[22] Szolem Alejchem (właśc. Salomon Rubinowicz, 1859-1916) – pisarz i klasyk literatury jidysz, urodzony w Perejesławiu na Ukrainie.

Szolem Kleidermacher
(Nowy Jork)

W jaki sposób się uratowaliśmy[23]

Szczęśliwie – w porównaniu do innych miasteczek w Polsce – większa liczba Żydów z Sarnak pozostała przy życiu po tej wielkiej katastrofie. Stało się tak dzięki dwóm przyczynom.

Zgodnie z paktem Ribbentrop – Mołotow[24] rzeka Bug stała się granicą między Rosją a Niemcami. Jako zaś że Sarnaki leżą zaraz przy Bugu, było wyjątkowo łatwo członkom społeczności żydowskiej przekraczać granicę, tym bardziej, że każdy Żyd sarnacki dobrze znał okoliczne drogi i dróżki.

Drugą przyczyną było to, że zaraz na początku, kiedy Hitler napadł na Polskę, nasze miasteczko było pomiędzy pierwszymi, jakie zbombardowane zostały przez niemieckie samoloty Messerschmitt[25]. Było 5 ofiar śmiertelnych i wielu rannych. Spowodowało to, że społeczność żydowska ulegając strachowi i zwątpieniu masowo zaczęła uciekać przez Bug do najbliższego miasteczka, Siemiatycz, które już wtedy znalazło się w rękach reżimu sowieckiego.

Dzięki temu uratowały się także niektóre rodziny sarnackie, które w ostatnich latach przed wojną mieszkały w Warszawie, a ich rodzice pozostali w Sarnakach. Nie mogąc się [bowiem] w tamtym czasie skontaktować z nimi, przybywali, jedni pieszo, inni na wozach z końmi, do Sarnak. Nie znajdując jednak swoich rodzin także oni udawali się na graniczną drogę do Siemiatycz. Pomiędzy tymi rodzinami znalazł się także autor niniejszego artykułu.

W Siemiatyczach nowo przybyli napotkali na ogromną trudność w znalezieniu lokum. Przybyło tam bowiem także wielu bezdom-

[23] W Księdze Pamięci Sarnak tekst ten ukazał się na stronach 271-272.
[24] Pakt zwany tak od nazwisk ministrów zagranicznych III Rzeszy i komunistycznej Rosji. Zawarto go 23 sierpnia 1939. Umożliwił III Rzeszy atak na Polskę.
[25] Samoloty myśliwsko-bombowe III Rzeszy powstałe w latach 30. XX wieku w zakładach Beyerische Flugzeugwerke. Zwane tak od nazwiska projektanta (Willy Messerschmitt, 1898-1978). W napaści na Polskę w roku 1939 była to wersja „Bf 110".

nych z okolicznych miejscowości i ciasnota stała się nie do zniesienia. Zrozumiałym jest też, że przy takiej wędrówce ludów o znalezieniu stabilnego zatrudnienia i wyżywieniu rodziny nie mogło być mowy. [Z czasem] ci, którzy mieli jeszcze trochę pieniędzy, także zaczęli głodować, gdyż miasteczko zaczęło opróżniać się ze wszystkiego, tak z towarów handlowych, jak i z żywności, do tego stopnia, że duża liczba rodzin w rozpaczy zdecydowała się na powrót do Sarnak.

Później zaś miała miejsce „paszportyzacja”[26]. Zgodnie z rozkazem władz sowieckich należało przyjąć sowieckie obywatelstwo. Duża część rodzin sarnackich przyjęła sowieckie paszporty i została potem zmuszona do opuszczenia miasteczka i wyjechania w głąb Rosji.

Taka sytuacja doprowadziła także do tego, że wiele sarnackich rodzin nie zapisało się jako sowieccy obywatele, aby nie zostać zesłanym i z nadzieją, że po wojnie Siemiatycze znów będą należeć do Polski. Dzięki temu pozostaną polskimi obywatelami i będą mogli wrócić do domu.

Kiedy armia hitlerowska napadła na Rosję, zajmując część sowieckiego terytorium, wszystkie, które pozostały, znajdujące się na miejscu rodziny sarnackie, zginęły. Inaczej byłoby nas dziś dwa razy więcej. Według moich szacunków, w tamtym czasie, 70 procent społeczności żydowskiej Sarnak opuściło miasteczko.

Jak wiadomo, pewnej pięknej czerwcowej nocy 1940 wywleczono nas z łóżek i wysłano na Syberię[27]. Jakkolwiek sytuacja tam była katastrofalna, 90-95 procent zesłańców sarnackich powróciło spokojnie do Polski. Rzecz jasna nie zdawaliśmy sobie sprawy [z tego], że wracając z powrotem do Polski spotkamy się z takim oporem i wrogością naszych sąsiadów, z którymi mieszkaliśmy prawie tysiąc lat. Okazało się także, że sąsiedzi ci nie tylko nie wykazali żadnych uczuć żalu z powodu prześladowań żydow-

[26] Chodzi o wydawanie paszportów wewnętrznych w komunistycznej Rosji od roku 1932 ograniczających prawo przemieszczania się. Wprowadzono je także na okupowanym terytorium II RP, gdzie służyły jako element odbierania obywatelstwa polskiego i nadawanie obywatelstwa sowieckiego. Wydawano je (w praktyce dopiero od roku 1940) na podstawie dekretu Rady Narodowej ZSRR z 29 listopada 1939 *O nabyciu obywatelstwa ZSRR przez mieszkańców zachodnich obwodów Ukraińskiej i Białoruskiej SRR*.

[27] Autor miał na myśli zapewne rok 1941, kiedy w czerwcu władze ZSRR wysiedliły w głąb kraju wielu uciekinierów z terenów, które znalazły się pod okupacją niemiecką. Dużą część z nich stanowili Żydzi.

skiego narodu, lecz jeszcze nienawiść i nastroje pogromowe rosły w nich z dnia na dzień[28].

W takiej sytuacji – jak wszyscy inni Żydzi – postanowiliśmy ponownie wziąć do ręki tułaczy kij i ruszyć w drogę do Niemiec z nadzieją, że stamtąd dane nam będzie emigrować do miejsc, gdzie będziemy mogli po tych wszystkich cierpieniach i wędrówkach, spokojnie spać. Dziś możemy stwierdzić, że nie zawiedliśmy się co do tego i znaleźliśmy należyte miejsca, by urządzić się w godziwych warunkach.

Na korzyść wszystkich z Sarnak warto zaznaczyć, że nikt z naszych ziomków nie zdecydował się na drogę łatwych zarobków, jaką wybrali niektórzy inni polscy Żydzi, urządzając się w Niemczech. Jakkolwiek wielu z nas miało wtedy taką możliwość, to jednak żaden z sarnackich Żydów nie pogodził się z myślą, by żyć między mordercami naszego narodu.

[28] Nastroje antyżydowskie po zakończeniu II wojny światowej były dość powszechne. Wiązały się utożsamianiem Żydów z władzą sowiecką. Z drugiej strony w zapiskach świadków żydowskich często są to tematy wyolbrzymione wojennymi przeżyciami i szokiem związanym z wymordowaniem społeczności żydowskich przez Niemców. Jak pod tym względem wyglądała sytuacja w Sarnakach i okolicy, nie jest dokładnie wiadomym. Wymaga to szczegółowych badań historycznych.

Marcin Urynowicz – dr, pracownik Biura Badań Historycznych IPN w Warszawie, współpracownik Ośrodka Badań nad Totalitaryzmami im. Witolda Pileckiego.

Brał udział w pracach Żydowskiego Instytutu Historycznego nad pełnym wydaniem Podziemnego Archiwum Getta Warszawskiego (tzw. Archiwum Ringelbluma).

Autor biografii przewodniczącego warszawskiego Judneratu: *Adam Czerniaków 1880–1942. Prezes getta warszawskiego*, Warszawa 2009.

Sławomir Kordaczuk
Muzeum Regionalne w Siedlcach

Sarnaki celem broni największego kalibru II wojny światowej. Część I

Motto:
Niemcy mogli wygrać drugą wojnę światową gdyby wcześniej zastosowali rakiety V-1, V-2. Pięcioma tysiącami pocisków skierowanymi przeciw urządzeniom inwazyjnym przygotowanym w południowej Anglii można było nawet powstrzymać inwazję.
Philip Jonbert[1]

Wstęp.

Sarnaki trafiły na karty historii światowej wiosną 1944 r., podczas prób broni V-1[2] i V-2[3] prowadzonych przez niemiecką armię we wschodniej Polsce.

[1] *73. rocznica śmierci Antoniego Kocjana, szefa wywiadu lotniczego AK* (https://dzieje.pl/aktualnosci/rocznica-smierci-antoniego-kocjana-szefa-wywiadu-lotniczego-ak – 5 III 2021).
[2] Bomba latająca V-1, inaczej bezpilotowy samolot-pocisk został zaprojektowany głównie przez Gerharda Fieselera i produkowany w zakładach, których był dyrektorem. Broń oznaczono symbolem Fi 103 lub FZG 76 (Fernzielgerät – dalekosiężny aparat kierowany). W. Bączkowski, *Tajne bronie III Rzeszy*, Warszawa 1995, s. 13. Przenosił ładunek wybuchowy o masie do 1000 kg. Jego napęd stanowił silnik pulsacyjny napędzany benzyną i powietrzem atmosferycznym. Osiągał prędkość porównywalną z możliwościami ówczesnych brytyjskich samolotów. Polacy służący w RAF odnieśli szereg zwycięstw zestrzeliwując bomby, zanim dotarły do celu, jakim był m.in. Londyn. B. Arct, *Niebo w ogniu*, Warszawa 1989, wyd. V, s. 176, 180; Dziennik pokładowy B. Arcta, zbiory Szkoły Podstawowej im. Bohdana Arcta w Kotuniu. Prędkość tej broni była osiągalna dla brytyjskich samolotów, więc była zestrzeliwalna. *Spitfire vs V-1 Flying Bomb – World War 2 Stories* (https://www.youtube.com/watch?v=JrD3zGtyXXY – 9 III 2021).
[3] Rakieta balistyczna V-2 to czwarta z kolei konstrukcja z serii Aggregat (A-4), dzieło Wernhera von Brauna i jego zespołu. Niosła ładunek o masie zbliżonej do V-1. Silnik odrzutowy pracował około 60 sekund, spalając ze zbiorników tlen i alkohol. Broń osiągała prędkość 1590 m/s, pozwalającą pokonać około 300 km w czasie około 5 minut po torze balistycznym o pułapie 80-90 km nad Ziemią. Z uwagi na ogromną prędkość nie było możliwości technicznej obrony przed nią w czasie wojny. T. Burakowski, A. Sala, *Rakiety i pociski kierowane. Cz. 1. Zastosowania*. Warszawa 1960, s. 223.

Ten rozdział dziejów zaczął się właściwie w nocy 17/18 sierpnia 1943 r., gdy alianci dokonali największego w historii ludzkości nalotu bombowego na niemiecki ośrodek rakietowy w Peenemünde[4]. Cel wyprawy lotniczej nie do końca został osiągnięty, ale Niemcy na wszelki wypadek zakład montażowy Mittelwerk urządzili w podziemnej fabryce w górach Harz. Jego siłę roboczą stanowili więźniowie obozu koncentracyjnego Dora. Biura konstrukcyjne przeniesiono do grot nad Taunsee. Natomiast poligon doświadczalny broni V-1 i V-2 umieszczono w Bliźnie koło Kolbuszowej, na terenie rozbudowanego poligonu SS Heidelager[5]. Stąd próbne egzemplarze broni wystrzeliwano w kierunku Sarnak.

Niemcy wiosną 1944 r. wystrzeliwali obie konstrukcje w różnych kierunkach. Na kierunku Blizna – Sarnaki testowano głównie rakiety V-2. Autor stwierdził tylko trzy wybuchy V-1 na opisywanym kierunku[6]. Rozrzut broni był dość znaczny, w linii prostej wyniósł 120 km, od lasu Zapowiednik koło Łukowa po okolice Bielska Podlaskiego. Ponadto część zboczyła z głównego kierunku. Trzeba jednak przyznać, że zagęszczenie trafień wyraźnie jest widoczne w wyznaczonym obszarze[7], jakim był poligon Neue Waffe (Nowe Bronie) w prostokącie między miejscowościami: Sarnaki – Siemiatycze – Drohiczyn – Platerów[8].

Pierwszy podjął badania i wydał publikacje z tej tematyki Michał Wojewódzki[9]. Autor niniejszego artykułu podążył kilkadziesiąt lat później jego śladami i wcześniejszymi konspiratorów Armii Krajowej[10]. Efektem

---

[4] Film o próbnych startach V-2 w Peenemünde: *Secret German V-2 Film Discovered (1946) | British Pathé* (https://www.youtube.com/watch?v=ZXII27ZCEYI – 9 III 2021).

[5] A. Glass, S. Kordaczuk, D. Stępniewska, *Wywiad Armii Krajowej w walce z V-1 i V-2*, Warszawa 2000, s. 21.

[6] S. Kordaczuk, *Próby z latającymi bombami V-1 i rakietami balistycznymi V-2 we wschodniej Polsce w 1944 roku*, Siedlce 2019, s. 63-102.

[7] Tamże, s. 72.

[8] *Meldunki miesięczne wywiadu przemysłowego KG ZWZ/AK 1941-1944. Faksymile*, przyg. do wyd. A. Glass, Warszawa 2000, s. 1354 (szkic rejonu upadków V-1 i V-2 zamieszczony w meldunku specjalnym 1/R).

[9] M. Wojewódzki, *Akcja V-1, V-2*, Warszawa 1970 i następne wydania: 1972, 1975, 1984.

[10] Przykładem jest element napędu sterów V-2 wykopany przy leju po wybuchu w lesie Lipowiec (zbiory Muzeum Regionalnego w Siedlcach MRS/H/231). Identyczna zębatka została opisana i narysowana w meldunku wywiadu przemysłowego Armii Krajowej. *Meldunki miesięczne…*, s. 1355.

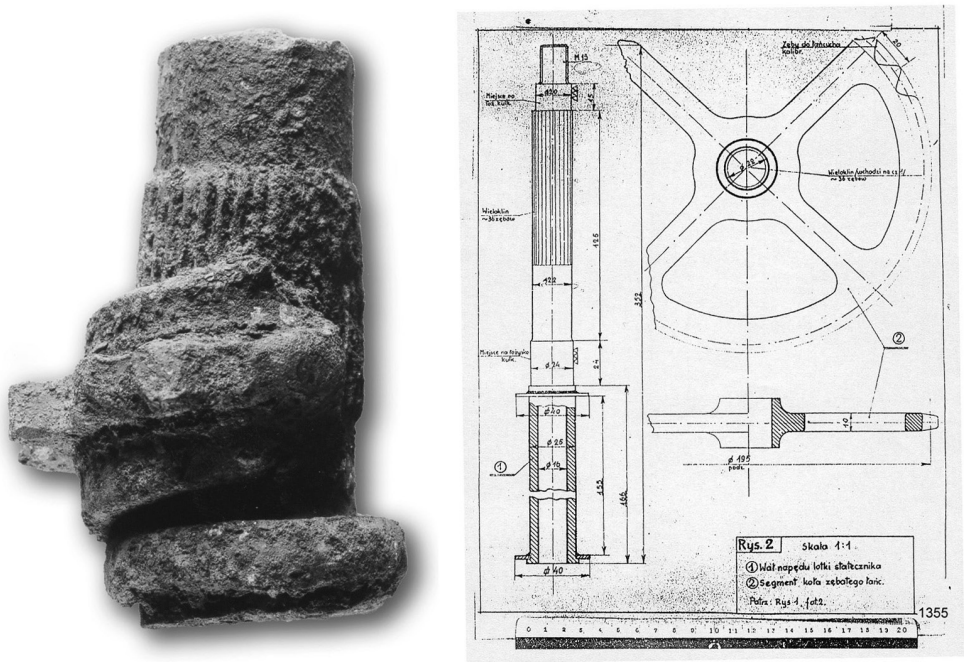

Fragment napędu lotki statecznika aerodynamicznego wykopany w lesie Lipowiec koło Sarnak. Fot. S. Kordaczuk. Taki sam element został narysowany w meldunku specjalnym 1/R i przesłany do Wielkiej Brytanii

poszukiwań prowadzonych od 1995 r. jest około dwustu relacji[11] świadków wydarzeń z opisywanej tematyki oraz stworzenie największej w Polsce kolekcji części V-2 zgromadzonych w Muzeum Regionalnym w Siedlcach[12]. Autor realizując także stypendium Zarządu Miasta Siedlce, przyznane na drugie półrocze 2001 r., uszczegółowił tematykę prób niemieckich broni w okolicach Sarnak. Efekty tych poszukiwań poznacie Państwo także w niniejszym rozdziale.

Temat do badań jest fascynujący. Intrygował nie tylko historyków. Kratery po wybuchach rakiet do tej pory wywołują podziw.

Niemcy tu, w Sarnakach stali. Mieli aparaty nadawczo-odbiorcze. Od razu wiedzieli, gdzie jechać, brać. Ale im tam gdzieś podiwanili. Tam

[11] Wykaz nazwisk w: S. Kordaczuk, *Próby z latającymi*..., s. 122-126.

[12] Część kolekcji została pokazana w 2014 r. na wystawie „Podlaskie ślady broni V-1 i V-2. Tak się zaczęła droga w Kosmos". Muzeum Regionalne w Siedlcach otrzymało za jej zorganizowanie wyróżnienie w konkursie wojewódzkim „Mazowieckie Zdarzenia Muzealne – Wierzba".

chodziło sie patrzeć. To jest coś okropnego. To była potęga niesamowita. Tam chcieć szarwarkiem[13] *taki dół wykopać, to kupa ludzi trzeba*[14].

Czas najwyższy na produkt turystyczny[15]

W okolicach Sarnak przewiduje się przebudowę drogi ekspresowej S19, która będzie stanowić część trasy via Carpatia. Jej planowany przebieg jest następujący: (Grodno) – granica państwa – Kuźnica – Sokółka – Korycin – Knyszyn – Dobrzyniewo Duże – Choroszcz – Siemiatycze – S12 (Rudnik) – S12 (Dąbrowica) – Nisko – A4 (Rzeszów Wschód) – A4 (Rzeszów Zachód) – Barwinek – granica państwa (Preszow)[16]. Odcinek szczególnie nas interesujący będzie liczył 33 km i przebiegał przez województwo mazowieckie od granicy z woj. podlaskim do granicy z woj. lubelskim. Ma obejmować rozbudowę drogi krajowej nr 19 do parametrów trasy ekspresowej S19 lub budowę jej po nowym śladzie. Realizacja tego odcinka ma się odbyć w latach 2022-2025[17]. Przed planowaną przebudową bierze się pod uwagę walory przyrodnicze i uwarunkowania ekonomiczne.

Mieszkańcy wsi Chlebczyn i Grzybów oraz właściciele domków letniskowych boją się o swoją przyszłość. Mogą składać uwagi, ale nie mogą wnieść sprzeciwu, bo prace rozpoczną się najpierw w województwie podlaskim. [...] te spotkania, zwane konsultacjami, odbyły się bez większego echa. Gdzie są ekolodzy, gdzie są przedstawiciele władz gminy Sarnaki? Czy nikogo nie obchodzi nasza przyszłość? Nikogo nie obchodzi, że niszczy się chronione tereny?[18]

---

[13] Szarwark – obowiązek nakładany przez państwo do 1958 r. na ludność wsi dostarczania ludzi i wozów do robót publicznych głównie na drogach i mostach (https://sjp.pwn.pl/slowniki/szarwark.html – 7 III 2021).

[14] Opis leja po wybuchu V-2 w lesie Lipowiec wsi Kózki koło Sarnak w relacji Aleksandra Jakimczuka, Franopol 10 I 1998, kaseta 104 (wszystkie kasety z nagraniami w prywatnym zbiorze autora).

[15] Pojęcie produktu turystycznego jest stosunkowo nowe zarówno w życiu codziennym, jak i w terminologii stosowanej w branży turystycznej, używane dopiero od kilkunastu lat. Szerzej na ten temat w: A. Panasiuk, *Produkt turystyczny. Pojęcie, struktura, uwarunkowania kreowania*, „Przedsiębiorczość i Zarządzanie", 2019, t. XX, z. 2, cz. II, s. 11-24.

[16] https://conadrogach.pl/droga-ekspresowa/s19/ – 6 II 2021.

[17] https://conadrogach.pl/informacje/droga-ekspresowa-s19-trasa-via-carpatia.html – 6 II 2021.

[18] M. Celińska, *Ekspresowo po domkach*, „Tygodnik Siedlecki", 2017, nr 10, s. 11.

Powinniśmy też zadbać o to, by z powodu tej budowy gmina nie utraciła walorów turystycznych. W tym celu należy uwzględnić zachowanie obiektów zabytkowych i świadectw historii nieobjętych spisem zabytków. W gminie Sarnaki największy potencjał turystyczny ma temat związany z rakietami V-2. Sama nazwa jest na tyle nośna i znana w świecie, że nie wymaga dodatkowych kosztów i wysiłków, by się wypromować. Spójrzmy więc, czego obecnie turysta z kraju czy zagranicy oczekuje w Sarnakach, co chce poznać, zobaczyć i co Sarnaki mogą mu zapewnić.

Planowana droga ma przebiegać na terenie gminy od północy przez Bug koło wsi Bużka, około kilometra na wschód od mostu w Kózkach. Czyli w tym miejscu, w którym upadł 20 maja 1944 r. niewybuch rakiety V-2[19].

Lej po wybuchu rakiety V-2 w lesie Lipowiec koło Sarnak. Fot. S. Kordaczuk, 2014

Jedyne oznakowane miejsce wybuchu broni V koło Sarnak jest w lesie Lipowiec, należącym do wsi Kózki. Na mapie Google jest ujęte jako miejsce historyczne „Lej po V2". W komentarzach przejeżdżający szosą piszą,

[19] Relacja Ryszarda Krykowskiego, Klimczyce Kolonia 1 XII 2001, kaseta 398.

że mimo wszystko trudno trafić do wskazanego miejsca o współrzędnych 52.34266, 22.87649. *Słabo oznaczone, ale robi wrażenie, po tylu latach nadal potężna dziura*[20]. Ale jest. Ktoś zadbał o to, by las nie był anonimowy dla podróżujących drogą łączącą dwa największe miasta wojewódzkie wschodniej Polski: Białystok i Lublin. Ten zabytek techniki i broni II wojny światowej został przybliżony turystom dzięki Towarzystwu Miłośników Ziemi Sarnackiej[21]. Niepokojący jest fakt, że odcinek projektowanej drogi S19 zagraża istnieniu tego krateru, który już w czasie wojny został częściowo zasypany. Oba warianty: niebieski i różowy, opisane we wspomnianym wyżej artykule Mileny Celińskiej, stanowią jednakie zagrożenie i oba mogą spowodować utratę tej atrakcji turystycznej i historycznej. Do innej możemy trafić także dzięki podobnemu znaczkowi na mapie Google koło Drażniewa, mylnie przypisanemu do Platerowa[22]. Ten jest oddalony od Sarnak i z nimi nie jest kojarzony.

A co jest w Sarnakach? Tylko pomnik jest widoczny dla przejeżdżających, pozostałych śladów należy poszukać z kimś znającym temat. Pomnik o nazwie Armia Krajowa w Operacji V-2 został odsłonięty 14 maja 1995 r.[23] Stoi na skwerku w centrum osady. Jego właściwa nazwa jest widoczna na monumencie, mimo to często w publikacjach pojawiają się przedziwne nazwy w różnych konfiguracjach. Na przykład: „Pomnik w formie pocisku

[20] https://www.google.com/maps/place/Lej+po+V2/@52.3427706,22.8778878,198m/data=!3m1!1e3!4m13!1m7!3m6!1s0x4721c4d4d63b088d:0xf9b7ceadf0cba41c!2sSarnaki!3b1!8m2!3d52.3147541!4d22.8893802!3m4!1s0x4721daeab1a3c017:0x49cb333d8db1226c!8m2!3d52.3426518!4d22.876493 – 4 II 2021.

[21] S. Kordaczuk, *Próby z latającymi…*, s. 102.

[22] https://www.google.com/search?client=firefox-b-d&tbs=lf:1,lf_ui:1&tbm=lcl&sxsrf=ALeKk00l_4FU5C2u7bcMiOQsbZ89LQCBSA:1612470301624&q=Lej+po+V2&rflfq=1&num=10&ved=2ahUKEwiGyqf8h9HuAhXdSRUIHVcCBF0QtgN6BAgBEAc#rlfi=hd:;si:;mv:[[52.370352,22.8858496],[52.3410839,22.711192800000003]];tbs:lrf:!1m4!1u2!2m2!2m1!1e1!2m1!1e2!3sIAE,lf:1,lf_ui:1 – 4 II 2021.

[23] Autor był Członkiem Honorowym Społecznego Komitetu Budowy „Pomnika AK w operacji V2 – Sarnaki". F. Lewicki, *AK w Operacji V2 Sarnaki*, Sarnaki 1995, druga strona okładki. W cytowanym wydawnictwie nazwa komitetu i pomnika różni się szczegółami od umieszczonej na monumencie.

V-2”[24], „Rakieta V2”[25] czy „Makieta pocisku V2 w Sarnakach”[26]. Niestety, również w językach obcych rozpowszechnione są w internecie informacje, że Polacy postawili pomnik broni masowej zagłady. W zasadzie od początku istnienia tego upamiętnienia pojawiają się bardzo szkodliwe dla opinii o nas tego rodzaju nazwy. Tyle samo czasu trwają próby przywracania właściwej nazwy, idei i prawdy o ludziach uczestniczących w walce z niemiecką bronią w czasie wojny[27].

Autorem projektu pomnika jest arch. Marek Ambroziewicz ps. Witold z OP „Zenona”. Realizacja była możliwa dzięki inicjatywie i zaangażowaniu Środowiska Żołnierzy Oddziału Partyzanckiego „Zenona”.

Model pierwszej, niezrealizowanej wersji pomnika. Fot. ze zbiorów Janusza W. Nowosielskiego

[24] http://biblioteka.sarnaki.pl/obchody-20-rocznicy-odsloniecia-pomnika-bohaterow-ak--w-operacji-v-2/ – 7 II 2021.

[25] https://www.google.com/maps/place/Sarnaki/@52.3145371,22.8896411,18.75z/data=!4m5!3m4!1s0x4721c4d4d63b088d:0xf9b7ceadf0cba41c!8m2!3d52.3147541!4d22.8893802 – 7 II 2021.

[26] https://pl.wikipedia.org/wiki/Sarnaki – 7 II 2021 (podpis pod zdjęciem).

[27] R. Zubkowicz, *Hitlerowi – wdzięczny lud*, „Słowo Podlasia”, 2007, nr 34, s. 23.

Pomnik Armia Krajowa w Operacji V-2 w trakcie montażu, maj 1995. Stoją od lewej: Kazimierz Perucki ps. Skała, Stefan Jakubiński z wnukiem Emilem, Tadeusz Sobieszczak ps. Dudek, Witold Dydycz, Stanisław Adamowicz (właściciel zdjęcia), Marek Ambroziewicz ps. Witold (projektant pomnika), Kazimierz Wojtkiewicz ps. Wysoki, NN (kierowca)

Odsłonięcie pomnika Armia Krajowa w Operacji V-2 w Sarnakach. Wstęgę trzyma przewodniczący Rady Gminy Sarnaki Witold Dydycz, przecina ją attache wojskowy Ambasady Brytyjskiej płk Ryszard Ciągliński. W centrum stoi pani Elżbieta Jędrzejuk. Z prawej w tle stoi minister Adam Dobroński. Fot. A. Ścichocki, 14 V 1995

Przewodniczącym Społecznego Komitetu Budowy był przewodniczący Rady Gminy Sarnaki Witold Dydycz.

Za bardzo ważne dla narodu polskiego należy uznać przemówienie attache wojskowego Ambasady Brytyjskiej, płk. Ryszarda Ciąglińskiego, podczas uroczystości odsłonięcia pomnika. Jako pierwszy z przedstawicieli Królestwa Wielkiej Brytanii oficjalnie, publicznie podziękował Polakom za rozszyfrowanie tajemnicy niemieckiej maszyny Enigma oraz rozpracowanie budowy, funkcjonowania mechanizmów i rodzaju napędu rakiet V-2. Polski wywiad Armii Krajowej dokonał tego, zanim broń została użyta na polu walki![28]

Idąc w kierunku szkoły, miniemy browar usytuowany po prawej stronie drogi wyjazdowej w kierunku Łosic (ul. 3 Maja). To tutaj Józef Kisiel[29] zdobywał informacje od żołnierzy niemieckich w czasie rozmów przy piwie. Dowiedział się o szczegółach budowy broni i o miejscu, skąd je wystrzeliwano. Te wiadomości zostały przekazane „Ziemowitowi" do Siedlec[30].

Kisiel otrzymał wiele niezwykle interesujących informacji o niemieckich eksperymentach od por. Schroedera, dowódcy jednostki w Sarnakach [stacjonującej w szkole – przyp. autora]*, który zamieszkał u Kisiela w browarze i lubił zresztą mocno popić, o co w browarze nie było trudno. O to, aby alkoholu nie zabrakło, dbał już Kisiel. Schroeder ujawnił, że o dokładnej godzinie wystrzelenia każdego pocisku i przypuszczalnym miejscu upadku, był powiadamiany przez radio. Trzeba tu dodać, że J. Kisiel dzielił się zdobytymi informacjami nie tylko z kpt. J. Legutem, lecz również z ekspozyturą wywiadu AK w Siedlcach poprzez inż. Tadeusza Kordzika, który pracował pod przybranym nazwiskiem „Pawłowicz" w sarnackim browarze*[31].

---

[28] Szerzej zob. w: S. Kordaczuk, *Podlaskim szlakiem Oddziału Partyzanckiego „Zenona"*, Siedlce 2007, s. 132-134.

[29] Józef Kisiel został zatrudniony przez właścicielkę, Marię Szummer na stanowisku buchaltera. Faktycznie pełnił obowiązki kierownika browaru. Podjął pracę po powrocie z kampanii wrześniowej 23 X 1941 r., po wyleczeniu się z ran i nieudanej próbie przedostania się do Polskich Sił Zbrojnych. Zakończył ją z chwilą aresztowania przez Niemców 23 V 1944 r. J. W. Nowosielski, R. Zubkowicz, *Piwo z Nadbużańskiego Podlasia. Browar Szummera w Sarnakach. Pivaria*, Międzyrzec Podlaski 2006, s. 10.

[30] M. Wojewódzki, *Akcja V-1, V-2*, wyd. IV uzup., Warszawa 1984, s. 196-197.

[31] Tamże, s. 198.

Następnym obiektem, w którym były prowadzone prace konspiracyjne w celu poznania tajemnicy testowanych niemieckich broni, był tak zwany młyn Gałki usytuowany po zachodniej stronie ul. Kolejowej. Tutaj pracował m.in. Marian Kasprowicz. Obsługiwał silnik na gaz drzewny napędzający urządzenia do przemiału zboża i prądnicę zapewniającą dostawę energii elektrycznej dla kilku obiektów w Sarnakach, wśród nich do siedziby Ochotniczej Straży Pożarnej. Był absolwentem Szkoły Rzemieślniczej w Siedlcach. Ukończył ją w 1938 r. i w tym samym roku podjął pracę w Podlaskiej Wytwórni Samolotów w Białej Podlaskiej. Znał rysunek techniczny i miał doświadczenie w pracy pozwalającej na wykonywanie rysunków znalezionych części w miejscach wybuchów rakiet V-2. W tym samym młynie, administrowanym przez wysiedlonego

Wiosna 1944 r. Przed młynem w Sarnakach stoją od lewej: Czesław Czuryło, Janek Kowalski, Jakimowicz lub Jakimiuk (z tyłu), inż. Tomasz Tyszkowski (w ciemnej czapce, dzierżawca młyna), Tadeusz Kordzik „Tadeusz Pawłowicz", „Rotmistrz" (bez nakrycia głowy). Zbiory Mariana Kasprowicza

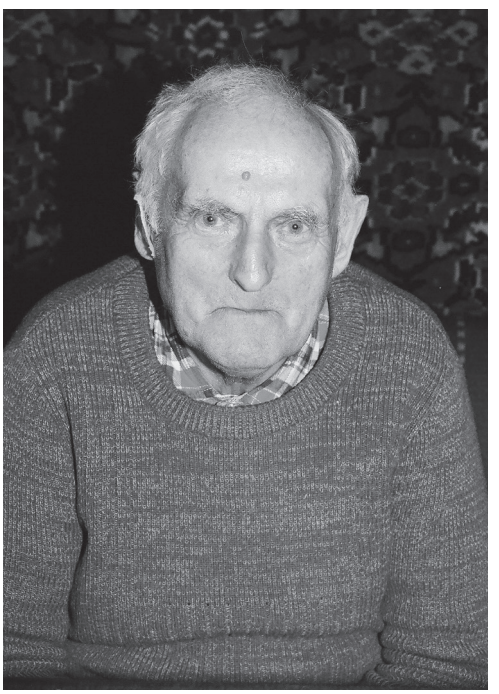

Marian Kasprowicz, absolwent Szkoły Rzemieślniczej w Siedlcach. W czasie wojny pracował w młynie w Sarnakach i dla konspiracji wykonywał rysunki techniczne zbieranych z wybuchów części rakiet V-2. Fot. S. Kordaczuk, Łosice 1998

z Poznańskiego przez Niemców inż. Tomasza Tyszkowskiego, był zatrudniony także Tadeusz Kordzik. Nosił ps. Pawłowicz i był zaangażowany w prace konspiracyjne. M. Kasprowicz tak wspominał czas, gdy nastąpiła detonacja rakiety w lesie Lipowiec koło Sarnak.

Właśnie z „Pawłowiczem" staliśmy tak, patrzyliśmy, bo tam zaczął się las palić. Chłopak rurkę niósł. „Pawłowicz" go zawołał i tę rurkę zaczęliśmy oglądać. Patrzę, ja mam białe palce, popalone, ale nie czuć było. Ja wziął te rurkę, ją zbadał jego brat, był lekarzem. On zbadał i mówi: – Marian, to niegroźne, wygląda, jakby to była woda utleniona[32].

Z powyższej wypowiedzi wiemy, że z wybuchu blisko Sarnak można było coś Niemcom „uszczknąć", by nie zdążyli wywieźć wszystkich szczątków broni. Nawet osoby niezwiązane z konspiracją miały możliwość zabrania czegoś do domu. Przykładem jest chłopak, który niósł najprawdopodobniej aluminiową rurkę średnicy około 5 mm z instalacji gazogeneratora[33]. Stąd też dowiadujemy się, że rewelacja w świecie naukowym na temat perhydrolu (inaczej wody utlenionej o wzorze H_2O_2), została poznana już na miejscu, w Sarnakach!

Ważnym obiektem jest też budynek szkoły, w którym stacjonowała niemiecka jednostka zajmująca się pozyskiwaniem części z wybuchów i wysyłaniem ich koleją do Rzeszy. Pamiątką wydarzeń z II wojny światowej jest jej nazwa: Szkoła Podstawowa im. Bohaterów Akcji V2. Przechowywane są w niej dwa elementy rakiet. Nieznane jest ich pochodzenie, ale rozpoznane przeznaczenie w broni. Jednym z większych zachowanych elementów w regionie jest fragment wewnętrznej ściany zbiornika tlenu. Jest to rura długości około 90 cm, wykonana z blachy duraluminiowej grubości 2,5 mm. Podzielona kolistymi wybrzuszeniami na trzy segmenty. Z takich segmentów wykonywano wiaderka wykorzystywane w gospodarstwach wiejskich[34]. Wewnątrz tej rury o średnicy 25 cm biegł izolowany termicznie przewód średnicy 9,5 cm, dostarczający spirytus ze zbiornika do pompy podającej ten czynnik do komory spalania silnika

[32] Relacja Mariana Kasprowicza, Łosice 14 I 1998, kasety 104, 105.
[33] Takie rurki są w zbiorach Muzeum Regionalnego w Siedlcach, MRS/H/ 288/1, 5, 6.
[34] Pierwszy zabytek rakietowy, jaki trafił do zbiorów Muzeum Regionalnego to wiaderko wykonane z takiej rury, pochodzącej z wybuchu V-2 na łąkach Kisielewa, w miejscu zwanym Suchy Las. Nr inw. MRS/H/214.

Wewnętrzna ściana zbiornika tlenu i butla na sprężone powietrze z rakiet V-2 na ekspozycji w szkole w Sarnakach. Fot. S. Kordaczuk, 2017

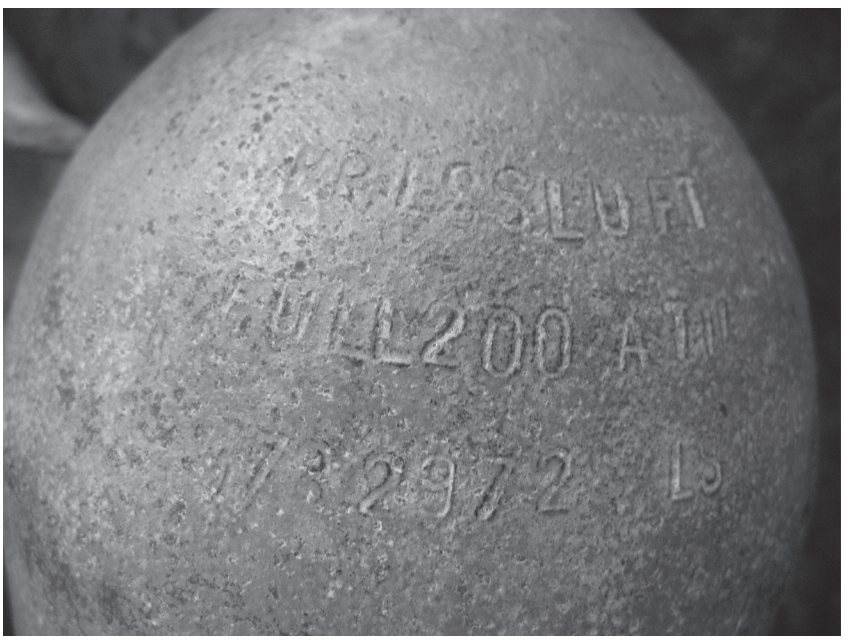

Zachowane napisy producenta na butli z V-2, ze zbiorów szkoły w Sarnakach. Fot. S. Kordaczuk, 2017

odrzutowego[35]. Drugi zabytek to butla stalowa długości 60 cm, malowana szarą farbą na ciemnozielonym podkładzie. Na jej krzywiźnie w pobliżu zaworu zachowany jest napis w trzech wierszach: „PRESSLUFT/FULL 200 ATU/782972 LSW 90", „714 („U/1" w okręgu) 74/11-2-44/PRUF 300 ATU" i „1-129863(?)/W.H./LEER 7,51 KG INH 7.00 LTR".[36] Przedmiot był jednym z dziesięciu w instalacji gazogeneratora rakiety. Butla była wypełniona siedmioma litrami sprężonego powietrza, które wypychało ze zbiorników wodę utlenioną (H_2O_2) i nadmanganian potasu ($KMnO_4$) do komory spalania, gdzie powstawała mieszanina gazów o wysokim ciśnieniu i wysokiej temperaturze, służąca do napędu pomp paliwowych rakiety.

Po sąsiedzku ze szkołą stoi dom Wincentego Cybulskiego. W nim stacjonowali niemieccy żołnierze, którzy odbierali drogą radiową wiadomości o terminach i godzinach wystrzelenia broni z poligonu Blizna w kierunku poligonu Neue Waffe. Po otrzymaniu rozkazu powiadamiali jednostkę stacjonującą w szkole i wybiegali na cmentarz żydowski. Mieli tutaj swoje stanowisko, skąd obserwowali miejsca detonacji broni. Jedna z rakiet rozerwała się w powietrzu.

Jak tu, nad Sarnakami łupnęło, no to blachy zaczęły się sypać i na głowy Niemców. No to pochowali się w okopie. Wtedy wszyscy trzej przyszli cali w piachu umazani[37].

Kirkut usytuowany jest po prawej stronie przy wyjeździe z Sarnak w kierunku Łosic, po południowej stronie ul. Konopnickiej[38].

Na szlak turystyczny składa się także kilka miejsc poza Sarnakami, na terenie gminy. Pierwszy powinien być wyróżniony, wspomniany już krater po wybuchu V-2 w lesie Lipowiec należącym do wsi Kózki. Należy chronić ten obiekt, bez niego Sarnaki będą pozbawione najważniejszego dowodu w najbliższym sąsiedztwie. Inne ślady wybuchów zachowały się w pewnym oddaleniu. Natomiast detonacje w powietrzu nie pozostawiły widocznych do obecnych czasów reliktów. Jedna z rakiet wybuchła

[35] Taki przewód długości około 3 metrów przechowywany jest w jednym z gospodarstw w Mężeninie. Kowal Feliks Oksiuta z takiej rury wytwarzał kubki. S. Kordaczuk, *Spod znaku orła. Czas walki, czas nadziei*, Siedlce 1997, s. 83, 84, 85.
[36] S. Kordaczuk, *Spod znaku orła. Armia Krajowa*, Siedlce 1996, s. 96.
[37] Relacja Wincentego Cybulskiego, Sarnaki 20 X 2001, kaseta 390.
[38] K. Bielawski, R. Zubkowicz, *Sarnaki* (http://cmentarze-zydowskie.pl/sarnaki.htm – 15 III 2021).

w powietrzu nad zachodnim skrajem Sarnak. Z innych najbliższych detonacji można wymienić również w powietrzu nad sąsiednim Grzybowem, w Klimczycach, na łąkach wsi Kisielew (lej zasypany), na polach wsi Chlebczyn (lej zasypany). Ocalał tylko ten w Lipowcu. Tutaj wybuch nastąpił w niedzielne przedpołudnie, między mszą św. młodzieżową a sumą. Idący z Kózek i Bindugi do kościoła w Sarnakach zostali obsypani ziemią z tej detonacji[39].

Stąd możemy zacząć wędrówkę drogą związaną z ofiarami, jakie poniosły obie strony konfliktu w bezpośredniej walce. Podążymy szlakiem poległych, przez Kózki i Bużkę do Starych Mierzwic. W pobliżu ostatniej z wymienionych wsi, w lesie po prawej stronie są mogiły poległych żołnierzy polskich w wojnie z bolszewikami. Na przełomie lipca i sierpnia 1920 r. Bug stanowił ostatnią naturalną przeszkodę geograficzną, chroniącą stolicę Polski przed próbą jej zajęcia przez Armię Czerwoną. Rosjanie stawiali Warszawę za cel ataku w sierpniu 1920 roku.

W południowo-wschodnim narożniku ogrodzenia z mogiłami odsłonięto 9 czerwca 1995 r. na głazie granitowym pamiątkową tablicę z napisem: „26.V.1944 r. pod dowództwem por. c.c./Stanisława Kujawińskiego „Żonkila" patrol/34 pp AK O.P. „Zenona" osłaniając/zdobycie rakiety V2 stoczył zwycięską/bitwę z niemieckimi formacjami/Afrika Korps."

Historia tego miejsca sięga 21 maja 1944 r., gdy oddział „Zenona" wyruszył wieczorem z Olszanki w padającym deszczu do nowego miejsca postoju, jakim okazał się kompleks lasów między Hołowczycami, Serpelicami, rzeką Bug i Mierzwicami. Na miejscu partyzanci zbudowali w lesie szałasy, by ochronić się przed deszczem. To był jedyny przypadek w historii oddziału, kiedy zaszła potrzeba wzniesienia takich prowizorycznych budowli. Tadeusz Sobieszczak ps. Dudek, strzelec z II plutonu piechoty oddziału tak wspomina tę wyjątkową noc.

[...] mieliśmy szałasy porobione. Jedyny raz. Całą noc szliśmy. Jak przyszedł rozkaz wymarszu, tośmy stali tutaj koło Międzyrzeca. Jednej nocy stąd pomaszerowaliśmy na Zabuże. Całą noc lało. Ciemna taka noc była. Myśmy byli kompletnie przemoknięci. Tamśmy przyszli, stanęliśmy

[39] Relacje: Feliksa Folwarskiego, Kózki 1 XII 2001, kaseta 398; Mariana Jędrzejuka, Siedlce 3 XII 2001, notatka z rozmowy w zbiorach autora; Rozalii Klimiuk, Kózki 1 XII 2001, kaseta 399; Ireny Wróblewskiej, Franopol 1 XII 2001, kaseta 399.

w tym lesie. - Szałasy robić! My z tych mokrych gałęzi szałasy robiliśmy. Dokąd myśmy się jeszcze ruszali, to jeszcze pół biedy. Ale później myśmy posiadali, to dyg, dyg, dyg... Każdemu broda latała[40].

Z leśnej bazy wyruszały partyzanckie patrole penetrujące okolicę i w razie konieczności nawiązywały walkę z napotkanymi patrolami niemieckimi. Celem było odwrócenie uwagi okupantów od kolonii Hołowczyc, gdzie konspiratorzy rozmontowywali i badali niewybuch rakiety, która spadła 20 maja 1944 r.

Największą potyczkę stoczył 26 maja 1944 r. jedenastoosobowy patrol radiówki[41], dowodzony przez Stanisława Kujawińskiego ps. Żonkil. Było w nim sześciu żołnierzy plutonu obsługującego radiostację i pięciu z drużyny radzieckiej. Partyzanci zostali zaskoczeni atakiem Niemców z innego kierunku, niż mieli przygotowane stanowiska ogniowe. Niemcy natknęli się na ubezpieczającego stanowiska partyzanckie Tadeusza

Stanisław Kujawiński ps. Żonkil, dowódca patrolu OP „Zenona" walczącego z Niemcami koło wsi Stare Mierzwice. Zdjęcie wykonane 3 VII 1944 r. podczas ślubu z łączniczką oddziału, Lucyną Czajkówną ps. Brylant w kościele parafialnym w Starej Kornicy

Kazimierz Wojtkiewicz ps. Wysoki, ostatni żyjący uczestnik potyczki z Niemcami koło wsi Stare Mierzwice w Akcji V-2. Fot. S. Kordaczuk, 1997

[40] Relacja Tadeusza Sobieszczaka, Siedlce 4 XII 2006, kaseta 665.

[41] Na Oddział Partyzancki „Zenona" składało się kilka pododdziałów, m.in. pluton radio jako bezpośrednia obsługa i ochrona konspiracyjnej radiostacji R-31.

Stare Mierzwice, tablica pamiątkowa na głazie w miejscu walki patrolu OP „Zenona” z Niemcami w Akcji V-2. Fot. S. Kordaczuk, 2006

Strzałkowskiego ps. Gustaw. „Zenoniacy” byli słabiej uzbrojeni, a amunicja szybko się kończyła. O zwycięstwie przesądził głośno wydany przez „Żonkila” rozkaz: – Bagnet na broń! Dopiero wtedy Niemcy ulegli partyzantom nacierającym z okrzykiem: – hurrraaaa!

Tutaj został ranny Edward Jarmułowicz ps. Słuchawka. Pocisk uszkodził prawe płuco i wyrwał mu prawą łopatkę[42]. Partyzanci podejrzewali, że dostał postrzał z amunicji dum-dum[43].

Okoliczności wydarzenia zrelacjonował Kazimierz Wojtkiewicz ps. Wysoki z radiówki. Był ostatnim żyjącym uczestnikiem tej walki.

Wyprawili nas rano. Z obozu wyszliśmy raniutko. Jedenastu, bo Stasio był jedenasty. Myśmy szli grzbietem takiego wzniesienia, skrajem lasu,

[42] Informacja Kazimierza Wojtkiewicza, Siedlce 6 I 2007, notatka w zbiorach autora.

[43] Amunicja dum-dum jest odmianą amunicji wykorzystującą pociski o wierzchołku pozbawionym płaszcza, ściętym płasko, rozciętym wzdłuż lub wydrążonym. Wnikając w ciało, deformuje się, tworząc rozległe rany. Po raz pierwszy została wyprodukowana przez Anglików we wczesnych latach 90. XIX w. w zbrojowni Dum Dum koło Kalkuty w Indiach. Zakazana do zastosowań wojskowych przez konwencję haską z 29 VII 1899 r., jest używana m.in. do polowań w celu zatrzymania zwierzyny i skrócenia agonii. (https://uzbrojenie.fandom.com/pl/wiki/Amunicja_Dum-dum – 5 III 2021).

a na dole była poręba. Na dole ludzie sadzili las. Ja jeszcze patrzę, jakieś tam zabudowania, to daleko za Bugiem było widać. Pytam: – Co to za miejscowość? A Staś mówi: – Mielnik. I poszliśmy dalej.

Minęliśmy wieś, wyszliśmy z lasu na pole, wieś zostaje po prawej stronie, a myśmy poszli dalej polem i doszliśmy tam, gdzie głaz leżał, do szosy między Mierzwicami i Sarnakami. No i tam mieliśmy robić tę zasadzkę.

Stasio się rozgląda, ale nie ma drzewa, ani niczego. Pamiętam jak dziś, taki kamień leżał wielki. My chcieliśmy już walczyć, nas gorączka opanowywała. – My tu, panie poruczniku, się położymy z karabinem maszynowym! Nie zgodził się na ten szpas nasz i zawrócił patrol. Przeszliśmy z powrotem do lasu.

Tu były takie okopy stare z 1920 roku, w tych okopach nas rozłożył. Jakby jechać do wioski Mierzwice, to my byliśmy po lewej stronie drogi, po prawej stronie byli sowieci [od strony rzeki Bug – przyp. autora].

Jak zajęliśmy stanowiska, to wysłał Stasio dwóch na ubezpieczenie tylne. U nas tyłem był ten cmentarzyk poległych w 1920 roku, który mijaliśmy, jak żeśmy wcześniej szli. A myśmy byli skierowani w stronę Mierzwic. Bośmy się spodziewali, że Niemcy z Sarnak przyjdą i z tej strony do lasu będą szli.

Na ubezpieczeniu tylnym był „Gustaw" i „Słuchawka". Raptem przylatuje z tej dwójki „Gustaw" i mówi: – Niemcy z tyłu! No więc w tył zwrot w tych okopach. Stasio wydaje rozkaz, żeby nie strzelać, dopóki nie da sygnału. Wszyscy leżymy w napięciu, sowieci stoją za takimi grubymi sosnami, pamiętam. Tam jest tak trochę pochyło, taki jar, nie jar.

My tak leżymy i patrzymy, że te szwaby idą z bronią gotową do strzału! Zdjęli z ramion pasy i niosą broń gotową do użytku. Mogli zauważyć, jak „Gustaw" przeskakiwał pole owsa – deputat leśniczego. Może błysnęła mu klamra od pasa czy co, jak skrajem lasu i tego pola przebiegał do nas, do tych okopów? Wszyscy gotowi do strzału szli na pewniaka. Nie padł żaden strzał, oni nie widzieli nas.

No i taki wypadek widziałem na własne oczy. Patrzyłem w lewo, jak sowiet stał za taką grubą sosną, a z drugiej strony tej sosny stanął Niemiec. Coś tam grzebał w broni swojej. Stał tyłem, plecami oparty o tę sosnę, patrząc w swoją stronę, skąd przyszli. A ten Rusek stał z tej strony i patrzył na nich, tylko ich nie widział, bo to gruba sosna. Stasio wydał

rozkaz, nie strzelać, no to nie strzelali. Nareszcie jak się szwab wychylił i widocznie uporał się z tym zamkiem swoim, wychylił się, no to ten zmuszony był strzelić. Strzelił prosto w głowę i zabił go.

No i stąd się zaczęła ta strzelanina. Potem to jak grad to się sypało. Tych pięciu Rosjan z naszej lewej strony miało Diegtiariewa, a myśmy mieli rkm Browning wz. 28. No i ta palba szła. Ale Niemcy idą! Krok po kroku, od drzewa do drzewa przeskakują i idą! Dobrze wyszkolony żołnierz.

Stasio widzi, że brakuje nam amunicji i wydał komendę: – Bagnet na broń! A my bagnetu nie mamy. Żadnego! Ale on wyszkolony normalnie w wojsku, jak idzie się do ataku: – Bagnet na broń! No i wydał taki rozkaz. On się poderwał z pistoletem w garści i: – Urrraaaa! No i my: – Urrrraaa! I poszliśmy.

Ja leciałem z odwiedzionym zamkiem od karabinu i nie naładowanym! Jak wściekły pies. Obłęd czysty. Nic się nie widziało, tylko tych szwabów! Zobaczyłem dwóch, którzy uciekali daleko już w lesie. To tylko płaszcze im wirowały, bo to chłodno było, oni byli w płaszczach wtedy. Ale nie wiem, czy ich tam dalej nie utłukli, bo i sowieci przecież ruszyli biegiem. My po prawej stronie, a oni po lewej od Bugu ich zaganiali. A te furmanki, co były na podwodę, zawróciły piorunem i w nogi! Oni z Konstantynowa, gdzieś z tamtych stron Niemców przywieźli.

Zbieramy się po walce. Patrzymy, jest „Słuchawka" ranny. Na tym cmentarzyku właśnie dostał, jak został na ubezpieczeniu. Miał prawą łopatkę rozerwaną, całą mu odsadziło. W prawą pierś dostał. Wlot kuli: jak zwykle mała dziurka, a z tyłu było rozwalone, że nie starczyło nam opatrunków naszych wszystkich. Bośmy nie mogli zatamować krwi i zatkać tej wielkiej dziury. Tutaj na plecach wszystko wywalone było.

Poleciał jeden z nas do Mierzwic, przecież to było parę kroków. Do pierwszego domu, pamiętam, z prawej strony. Drewniany dom był. I on z tego domu wziął konia i wóz. Kasztan taki był przy tym wozie. Myśmy tę zdobyczną broń i to wszystko wpakowali na ten wóz, i „Słuchawkę" ułożyliśmy. Krew z niego buchała po prostu. On był nieprzytomny od początku. Przytomności nie odzyskał w ogóle, od początku nie wiedział nic.

I łopaty dwie przywiózł ten nasz kolega (blondyn, pucołowata buzia), co koniem z wozem przyjechał. Tych dwóch wziętych do niewoli Niemców

kopało dół dla swoich kolegów. Czterech zginęło, dwóch wzięliśmy do niewoli, to sześciu, a czterech uciekło – podobno zdążyli się wycofać.

Dwóch przyprowadziliśmy do obozu. Na mundurach i na płaszczach mieli opaski takie żółte i czarny napis „AFRIKA KORPS". Pod ręce żeśmy ich wzięli, prowadzili do obozu. Żeby nie wiedzieli gdzie, to mieli oczy zawiązane. Zresztą taki był rozkaz Stasia.

Stasio zdał raport, co i jak tam wyglądało. Potem lekarz zbadał „Słuchawkę", nie mógł sobie dać z tym rady i natychmiast do szpitala! Lekarz „Ruski", późniejszy profesor Akademii Medycznej w Gdańsku. I wtedy wyznaczają ochronę do transportu rannego, żeby wyprowadzić za szosę, za Hołowczyce.

No i jest „Bomba", i „Henryk" w osłonie, a „Kajtek" był jako woźnica przy rannym i jego siostra „Zozo". Na drugim wozie jechała Fela, Czajka z domu, starsza siostra Lucyny. Przywiozła mechanika do radiostacji. Jak stacja nawalała, baterie czy coś, no to przyjeżdżał macher z terenu. W oddziale bezpośrednio nie był. No i pojechały te dwa wozy[44].

Pojechały w kierunku Hołowczyc, gdzie w południowym narożniku skrzyżowania dróg Białystok-Lublin i Łosice-Borsuki znajduje się mogiła partyzanta poległego w Akcji V-2. Usytuowana jest obok krzyża-pomnika z napisem „OD POWIETRZA / GŁODU OGNIA / I WOJNY / ZACHOWAJ NAS / PANIE / BOŻE / BŁOGOSŁAW / LUD POLSKI" i datą „3 MAJA 1920 r." Żołnierze OP „Zenona" ufundowali 14 maja 1994 r. koledze tablicę pamiątkową z napisem: „Ś.P./CZESŁAW/ŁUKASZUK/„Bomba"/ Żołnierz 34 pp. AK/O.P. „Zenona"/Poległ 26.V.1944 r./w Akcji V2/Cześć Jego pamięci." Czesław Łukaszuk ps. Bomba poległ na polu Mateusza Sawczuka. Na polecenie Niemców został przewieziony do wsi.

Świadkowie wspominali go jako blondyna ze śladem pocisku na czole. Leżał na ziemi boso, w czarnej marynarce i zielonych spodniach. Został pochowany na drodze w mogile wymoszczonej zielonym jeszcze żytem, zerwanym przez młodzież z Hołowczyc. W nocy koledzy z oddziału odkopali poległego „Bombę" i pochowali w miejscu, gdzie spoczywa do dzisiaj pod opieką mieszkańców wsi[45].

---

[44] Relacja Kazimierza Wojtkiewicza, Siedlce 6 I 2007, kaseta 665.

[45] Relacja Ryszarda Chraniuka, Siedlce 25 III 1997, kasety 73, 74; Relacja Janiny Kroszki, Zabuże 25 IX 1997, kaseta 83.

Mogiła poległego w Akcji V-2 Czesława Łukaszuka ps. Bomba, pochowanego w Hołowczycach. Fot. S. Kordaczuk, 2006

Pomnik w Hołowczycach ma związek z akcją osłonową wydobycia niewybuchu rakiety V-2. Czesław Łukaszuk ps. Bomba i Józef Hać ps. Henryk ubezpieczali 26 maja 1944 r. przejazd przez skrzyżowanie dróg dwóch partyzanckich pojazdów. Na jednym z nich wieziono z lasów nad Bugiem rannego pod Mierzwicami Edwarda Jarmułowicza ps. Słuchawka do miejsca schronienia i leczenia.

„Bomba" i „Henryk" zajęli pozycje przy kuźni Dominika Chraniuka i za stosem kamieni. Od strony Konstantynowa nadjechały samochody pełne żołnierzy niemieckich. Wobec przeważających sił partyzanci wycofywali się w kierunku lasu. Ostrzeliwali się w pobliżu wzgórza zwanego Mogiłkami. Niemcy ustawili karabin maszynowy za stodołą i rozpoczęli ostrzał.

Chłopcy wycofują się w kierunku lasu. Jeden przysłaniał, drugi robił odskok. Potem zmiana. W pewnej chwili, gdy przyszła kolej odskoku na „Heńka", pepesza „Bomby" nie odezwała się. „Heniek" woła go. Nie otrzymuje odpowiedzi. Zrozumiał, że jest już sam. [...] Biegnie. Parę kroków od pierwszych drzew dostaje trzy kule, w tym jedną w jądra. Potworny ból

niemal odbiera mu przytomność. Zbiera resztki sił i zagłębia się w cieniu lasu. Idzie znacząc krwawo ślad. W pewnej chwili włosy podnoszą mu się na głowie. Coś uderza go w plecy i łapie z tyłu za ramiona. Odruchowo odwraca się. O krok od niego potężny wilczur szykuje się do ponownego skoku. Seria z bergmana kosi go na miejscu[46].

Przejazd przez Hołowczyce był niebezpieczny pod ostrzałem Niemców. Dopiero zjazd z wyniosłości za wsią dał poczucie bezpieczeństwa. Ale niepokoił stan rannego.

Ciągle z nim bardzo źle. Prawie cały czas nieprzytomny. Ujechaliśmy już przeszło kilometr, gdy od strony Hołowczyc rozległy się długie serie automatów i kaemów. W Hołowczycach wre bitwa. Oglądamy się niespokojnie. Tylko dwie myśli zaprzątają nas. Co z „Heńkiem" i „Bombą" oraz czy nie pójdzie za nami pościg. Strzały słabną i oddalają się w kierunku lasu. Wreszcie milkną. Jedziemy dalej. Już niedaleko do Litewnik. Niestety zaczyna się agonia. Jeszcze parę minut i ciało „Słuchawki" nieruchomieje na zawsze. Odszedł dobry kolega, tak młody i pełen życia, że trudno się z tym pogodzić[47]*. Dojeżdżamy do Litewnik. U wjazdu do wsi stoi kilku naszych chłopców, którzy byli w terenie. Wśród nich „Guz" i „Lanca". Przyjmują od nas Edka „Słuchawkę", by oddać mu ostatnią przysługę, a my ruszamy do Kobylan*[48].

Nie udało się dowieźć go do bezpiecznego miejsca, gdzie dr Witold Wróblewski mógł udzielić mu pomocy medycznej. Skonał na wozie podczas transportu i został pochowany 26 maja 1944 r. w Nowych Litewnikach, u stóp dwóch drewnianych krzyży, które uległy zniszczeniu po wojnie i w ich miejsce postawiono jeden metalowy. Według lokalnej tradycji krzyże stały w miejscu śmierci kawalerzystów podczas walk I wojny światowej. Jego mogiła jest usytuowana około 1,3 km od szosy Hołowczyce – Łosice, po prawej stronie drogi, w lesie przy jej zakręcie.

---

[46] K. Frankowski, *Z partyzanckich wspomnień (3). W lasach mierzwickich*, „Słowo Podlasia", 1994, nr 43, s. 7.
[47] Tenże, *Z partyzanckich wspomnień (2). W lasach mierzwickich*, „Słowo Podlasia", 1994, nr 42, s. 7.
[48] Tenże, *Z partyzanckich wspomnień (3)...*, s. 7.

Uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej na mogile Edwarda Jarmułowicza ps. Słuchawka. W poczcie sztandarowym stoją koledzy z OP „Zenona", od lewej: Tadeusz Sobieszczak ps. Dudek, Wiesław Sawicki ps. Góral, Zbigniew Kluczek ps. Bogdan. Fot. Arkadiusz Ścichocki, Nowe Litewniki 9 VI 1995

Tablicę na głazie z podlaskiego pola umieścili koledzy z oddziału. Na niej wyryto napis: „Ś. P./EDWARD/JARMUŁOWICZ/„Słuchawka"/ Żołnierz 34 pp AK/O. P. „Zenona"/Poległ 26.V.1944 r./Cześć Jego pamięci."

Stąd jest blisko do Terlikowa, wsi szlacheckiej, w której urodził się Stefan Wyrzykowski ps. Zenon (21 kwietnia 1916 Terlików – 4 lutego 1985 Siedlce)[49]. Na początku wsi, po lewej stronie ufundowano mu pomnik w setną rocznicę urodzin. Został odsłonięty 12 czerwca 2016 r. Po uroczystej mszy św. pomnik poświęcił ks. bp Antoni Pacyfik Dydycz, a odsłonili

[49] Więcej o jego biografii i o rodzinie w: E. Kryński, *Rodowód Stefana Wyrzykowskiego, majora „Zenona" 21 IV 1916 – 4 II 1985*, „Rocznik Bialskopodlaski", 2016, t. XXIV, s. 1-20.

Stefan Wyrzykowski ps. Zenon, dowódca Oddziału Partyzanckiego 34 pp AK biorącego udział w Akcji V-2.
Pomnik w Terlikowie odsłonięty w setną rocznicę urodzin w tej wsi Stefana Wyrzykowskiego ps. Zenon. Fot. S. Kordaczuk, 2016

go krewni bohatera. Inicjatorem przedsięwzięcia był nauczyciel historii Zespołu Szkół im. Bohaterów Akcji V2 w Sarnakach, Rafał Dydycz[50].

Autor wskazał główne punkty, jakie poleca do umieszczenia na planowanych trasach zwiedzania Sarnak i gminy szlakami historii i bohaterów Podlasia w Akcji V-2. Przed wyruszeniem w podróż warto zapoznać się z gotowym scenariuszem wycieczki, dostępnym również w internecie[51].

[50] V. Zawadka, *Odsłonięcie pomnika mjr „Zenona"* (http://sarnaki1.home.pl/nowa/index.php/934-odsloniecie-pomnika-mjr-zenona – 12 III 2021).
[51] S. Kordaczuk, J. Wilczyński, *Śladami V-2. Cudowna broń Hitlera na terenie obecnego województwa mazowieckiego w czasie II wojny światowej*, [w:] *Lekcje o Mazowszu. Scenariusze zajęć edukacyjnych*, red. B. Tarnowska, Warszawa 2017, s. 210-232 (https://docplayer.pl/131831195-Sladami-v-2-cudowna-bron-hitlera-na-terenie-obecnego-wojewodztwa-mazowieckiego-w-czasie-ii-wojny-swiatowej.html – 16 III 2021).

Dla umożliwienia turystom zapoznania się z historią tego ważnego epizodu II wojny światowej, autor proponuje władzom gminy stworzenie *Turystyczno-historycznego szlaku śladami Akcji V-2 w gminie Sarnaki*. Wymienione wyżej miejsca zostałyby oznakowane tablicami informacyjnymi zawierającymi: nazwę szlaku, tekst wprowadzający w temat, opis danego miejsca na szlaku, jego współrzędne GPS lub adres, odległość w km między poszczególnymi punktami, tekst i opisy w języku polskim i angielskim. Każda tablica powinna zawierać mapkę całego szlaku, by turysta mógł wjechać na szlak w dowolnym dla siebie miejscu i kontynuować podróż według własnych planów czy możliwości.

Strony konfliktu

Teren położony na północ od Bugu do czerwca 1941 r. był objęty przez ZSRR na mocy paktu Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 r. Następnie został wcielony do III Rzeszy. Jedna z bliższych przepraw na rzece funkcjonowała w Klimczycach-Kolonii, na posesji Grzegorza Sołtana, mającego licencję na prowadzenie promu.

Dość duży był prom. Tak, że takie chłopskie wozy, żelaźniaki tak zwane, to cztery wchodziły na prom. Była lina rozciągnięta. Tutaj, z tej strony była tak zwana hołubka. Tu był taki wał drewniany, na którym nawinięta była lina. Bo lina była przeciągnięta przez Bug, na drugą stronę i tam była zamocowana do takich kilku słupów. Dlaczego kilku? Dlatego, że jak woda wzbierała, to tę linę trzeba było przenosić na wyższy poziom. No, bo lustro wody, wtedy, kiedy można było przepływać bezpiecznie promem, wahało się w ciągu roku co najmniej ze dwa i pół metra, albo i więcej. Więc to zawieszenie liny musiało być na różnych poziomach. [Po drugiej stronie – przyp. autora] *tereny były płaskie i straż graniczna radziecka.* […] *były zasieki, było pole zaorane, zabronowane i tak dalej. No i mieli tam poza tym taką dróżkę, którą szli i sprawdzali czy ktoś nie przechodzi.*

Przecież tam był piach, a patrzymy, drzewa rosną! Oni robili zapory z drzew. Jedna, dwie, trzy jakieś kępy drzew. Na razie cisza, ale w nocy już huk samochodów. Oczywiście na przyciemnionych światłach przyjeżdżały te samochody, przywoziły materiały budowlane. Przede wszystkim w takich gruszkach. Na wywrotkach cement gotowy. Przecież tu nie mogły

betoniarki pracować! Pan przecież widział, jakie te bunkry?! Przecież to kolosy są! Grubość tych ścian na metr i półtora nawet. To jest mocno, dobrze zbrojony beton! Więc wybudować taki, proszę pana, bunkier, to oni budowali kilka czy kilkanaście dni. Nawet dłużej, to tak szybko nie wiązało. Przecież trudno było śledzić, kiedy oni konkretnie zaczęli, ale słyszeliśmy, że te samochody podjeżdżają tam w nocy. I rano cisza, w ogóle nic nie ma. Tylko krzaczki takie, same drzewa. Tutaj, to myśmy od nas około 50 bunkrów naliczyli!

Pijani Niemcy przyjeżdżali przed dom, strzelali nie wiadomo do kogo. Poza tym w 1941 roku, kiedy była tu granica, w dalszym ciągu była straż, ale już w marcu było wojsko, Wehrmacht, który okopał się tutaj. Okopy pokopali. U nas tutaj, w tym pokoju dziewięciu żołnierzy niemieckich mieszkało. Tu były ogromne lipy, na których mieli punkt obserwacyjny. Mieli telefoniczne połączenie z tym wartownikiem, który siedział.

Strażnicy niemieccy i radzieccy na moście kolejowym na Bugu we Fronołowie, 1940. W tym czasie to była granica między Generalnym Gubernatorstwem a ZSRR. Zbiory Muzeum Regionalnego w Siedlcach

W stodole stał samochód, z drugiej strony działo przeciwpancerne stało. Oni byli przygotowani już w marcu na atak[52].

Po ataku wojsk III Rzeszy na ZSRR Bug stanowił jak dotychczas ogrodzoną drutem kolczastym granicę państwową. Na południe od tej rzeki nadal funkcjonowało Generalne Gubernatorstwo. W skład GG wchodziły cztery dystrykty, z których lubelski i warszawski obejmują swymi obszarami teren opisywany w tym rozdziale. Generalnym gubernatorem był przez cały czas istnienia tego tworu dr Hans Frank. Jemu podlegali gubernatorzy dystryktów. Bardzo rozbudowany był aparat biurokratyczny i policyjny. Działania administracji cywilnej, policyjnej i wojskowej przenikały się i w praktyce ich kompetencje nie były jednoznaczne. Władze centralne popierały konkretne działania określonych organów i ich plany[53].

Zuzanna Wójtowicz przy ogrodzeniu granicy z drutu kolczastego, południowy brzeg Bugu w rejonie Mężenina, 1941. Zbiory Józefa Oreszczuka

[52] Relacja Romana Sołtana, Klimczyce-Kolonia 8 VII 2004, kaseta 588.

[53] *Struktura administracyjna Generalnego Gubernatorstwa i dystryktu lubelskiego (organizacja i osoby odpowiedzialne)* (http://teatrnn.pl/leksykon/artykuly/struktura--administracyjna-generalnego-gubernatorstwa-i-dystryktu-lubelskiego-organizacja-i-osoby-odpowiedzialne/ – 7 III 2021).

Należy podkreślić bezprawność działań okupanta niemieckiego w zakresie oceny merytorycznej aktów prawnych w GG. Według prawa międzynarodowego okupant nie miał żadnych kompetencji do zmiany ustroju na zajętym przez niego terytorium. Dużą część przepisów wydanych przez niemieckie władze w GG można uznać za „prawo haniebne – ustawowe bezprawie”[54]. Jednym słowem wszystkie akty władz GG były bezskuteczne w międzynarodowych stosunkach prawnych.

Hans Frank miał bezpośredni wpływ na proces tworzenia systemu sądownictwa dzięki przyznanym mu przez Adolfa Hitlera kompetencjom ustawodawczym. To było sprzeczne z prawem międzynarodowym. Podstawą prawną, na której opierało się niemieckie ustawodawstwo okupacyjne w GG, był dekret kanclerza Rzeszy Niemieckiej o administracji okupowanych polskich obszarów z 12 października 1939 r., który wszedł w życie 26 października. Paragraf piąty tego dekretu stanowił, iż na okupowanych polskich obszarach mogą być wprowadzane nowe przepisy prawne w formie rozporządzeń przez Radę Ministrów dla Obrony Rzeszy, pełnomocnika dla planu czteroletniego oraz generalnego gubernatora. W praktyce w dziedzinie sądownictwa ustawodawstwo należało wyłącznie do generalnego gubernatora. Hans Frank traktował obszar sądownictwa jako swoje imperium. Nie miał jednak wpływu na struktury policyjne podległe Heinrichowi Himmlerowi. Policyjne sądy doraźne praktycznie niczym nie różniły się od zwykłych represyjnych akcji policyjnych.

Dziełem generalnego gubernatora była postępująca represyjność prawa karnego. Przysługujące mu kompetencje można uznać za mające znaczenie ustrojowe. On wydał rozporządzenia tworzące strukturę sądów niemieckich, reorganizujące strukturę sądów polskich. Podpisał rozporządzenie, na mocy którego wyroki śmierci miały być wykonywane natychmiast, nie tylko bez możliwości przekazania sprawy do wyższej instancji, ale nawet bez prawa prośby o ułaskawienie.

Dominującymi cechami jego osobowości była megalomania, niestałe zachowanie, brak samodyscypliny, przecenianie własnych możliwo-

[54] A. Wrzyszcz, *Hierarchia aktów prawnych wprowadzonych przez okupanta niemieckiego w Generalnym Gubernatorstwie w latach 1939-1945*, „Studia Iuridica Lublinensia” 2014, nr 22, s. 707 (https://journals.umcs.pl/sil/article/viewFile/63/60 – 12 III 2021).

ści, skłonność do patetycznych sformułowań, lenistwo, próżność i chaos w podejmowaniu decyzji[55].

Z powyższego wynika, że na ziemiach polskich wprowadzono wbrew prawu międzynarodowemu prawo III Rzeszy, „modyfikowane" przez generalnego gubernatora. Jednym słowem przestrzeganie prawa nie było na porządku dziennym. Poza tym czas wojny objawił jeszcze inne niebezpieczeństwa grożące Polakom, o jakich pisał w swych wspomnieniach jeden z podchorążych w Siedlcach, późniejszy partyzant oddziału „Zenona".

Na terenie Podlasia były całe wioski kolonistów niemieckich, np. Łączka w powiecie siedleckim, Łazy i Aleksandrów koło Łukowa i wiele innych, z których w czasie okupacji rekrutowali się najokrutniejsi gestapowcy. Jeden z najokrutniejszych Neuman prowadził przed wojną bufet na stacji kolejowej w Łukowie. Znał wszystkich. Został zlikwidowany w 1944 r. przez oddział AK „Müllera".

Mieliśmy między sobą innego Niemca, który przyznawał się do tego otwarcie. Szypelbaun pochodził z Brześcia n/Bugiem, ale był na tyle cwany, że do żandarmerii niemieckiej wstąpił dopiero po zakończeniu działań wojennych w 1939 r.[56]

Najgroźniejszymi wrogami byli ci wywodzący się spośród sąsiadów. Znali lokalne realia i poglądy ludzi, wiedzieli, kogo aresztować i poddać represjom. Takim przykładem był także „kat Podlasia", Unterscharführer Adolf Dykow, który urodził się we wsi niemieckich kolonistów Okalew. Był funkcjonariuszem Aussenstelle Sipo i SD w Radzyniu Podlaskim[57].

Skupimy uwagę na Sarnakach, gminie i niedalekiej okolicy położonej na południe od rzeki Bug, czyli gminach sąsiednich, m.in: Hołowczyce (powiatu Biała Podlaska), Górki, Łysów, Korczew (powiatu sokołowsko-węgrowskiego[58]). Należy jednak pamiętać, że wybuchy

---

[55] Tenże, *Nadzór Hansa Franka nad sądownictwem w Generalnym Gubernatorstwie w latach 1939-1945*, „Miscelanea Historico-Iuridica", 2015 , t. XIV, z. 2, s. 375-387 (https://core.ac.uk/download/pdf/83087016.pdf – 7 III 2021).

[56] J. Giewartowski, *Moja młodość*, Siedlce 2010, s. 40.

[57] D. Sitkiewicz, *Adolf Dykow (1907-1943), Słownik biograficzno-geograficzny Radzynia Podl. i powiatu radzyńskiego. cz. 3*, s. 351 (http://radzynskirocznik.pl/wp-content/uploads/2019/09/sitkiewicz_3_RRH_2019.pdf – 12 III 2021).

[58] W czasie okupacji te dwa powiaty połączono w jedną jednostkę administracyjną.

na obszarze powiatu siemiatyckiego także należą do kierunku testów Blizna-Sarnaki. Część z nich pokrywa się z celem, jakim był wyznaczony teren poligonu Neue Waffe.

Sarnaki należały do powiatu siedleckiego (od 1940 r. w dystrykcie warszawskim). Na czele powiatu stał starosta, którego zakres władzy pozwalał na regulowanie całokształtu życia ludności podległego mu obszaru. Starostą powiatowym był Franz Seemann (1942 – czerwiec 1944). Pozostałe kluczowe stanowiska w aparacie administracyjno-policyjnym sprawowali: komisarz miasta Albert Fabisch, kierownik Arbeitsamtu (Urzędu Pracy) Kleine, szef zamiejscowej placówki Sipo i SD Julius Dube, komendant żandarmerii Wilhelm Bujnis i Friecke, komendant policji kryminalnej Ludwik Kraft. Na dzień 26 maja 1943 r. siły żandarmerii liczyły 41 ludzi, w tym oficerów. Pluton żandarmerii stacjonował w Siedlcach, a posterunki były w Siedlcach i Łosicach. Sonderdienst liczył 15 ludzi, z tego czterech w Łosicach. W Schutzpolizei było 49 ludzi zakwaterowanych w Broszkowie. W policji granatowej służyło 157 ludzi, rozmieszczonych w posterunkach w: Domanicach, Hołubli, Huszlewie, Kornicy, Kotuniu, Krzesku, Łosicach, Łysowie, Mokobodach, Mordach, Niwiskach, Sarnakach, Suchożebrach i Wiśniewie[59]. Poza tym Niemcy dysponowali siłami wojskowymi, policją kolejową i strażą graniczną (Grenzschutz). Wachy były w: zachowanej do dzisiaj oranżerii dworskiej zwanej Kasztel w Klimczycach-Kolonii[60], dworach w Mężeninie[61] i Zabużu[62] oraz w Korczewie (powiat sokołowsko-węgrowski). Tutaj główną siedzibą placówki Grenzschutzkommando był ogrodzony drutem kolczastym pałac. Kierował nią komendant Engler. Podlegały mu też strażnice zbudowane w Bużyskach, Mogielnicy i Drażniewie. Chronione były wałami ziemnymi i rowami[63]. Niemcy zajmowali na strażnice także budynki szkolne i kościelne. Wachy

[59] H. Piskunowicz, *ZWZ-AK w powiecie siedleckim 1939-1945*, Siedlce 1992, s. 2-3.
[60] Relacja Romana Sołtana, dz. cyt.
[61] Relacja Feliksa Marciniuka, Mężenin 28 VIII 1996, kaseta 26.
[62] Relacja Zdzisława Szyby, Siedlce 21 IV 1998, kasety 134, 135.
[63] Z. Florysiak, *Korczew lat okupacji niemieckiej. Okruchy wspomnień*, Siedlce 2009, s. 11-12.

były urządzone: w szkole w Bindudze[64], w Mierzwicach[65] – najpierw w domu prywatnym, a następnie w szkole, na plebanii w Sarnakach[66] i w Serpelicach.

Po bokach stoją strażnicy z niemieckiej wachy, która była w dworze w Mężeninie. Nie pozwolili fotografowi na ujęcie ich twarzy. Za kołowrotkami do przędzenia wełny siedzą, od lewej: Franciszka Kasprowicz i jej siostra Czesława. Zbiory Feliksa Marciniuka

[64] A. Wasilewska, *Nasze szkoły. Z dziejów szkół w gminie Sarnaki*, Sarnaki 2017, s. 190.

[65] „W czasie okupacji w budynku szkolnym mieściła się placówka straży granicznej, zwana przez mieszkańców „wachą" (*wachen* z niem. czuwać, strzec). Wokół wzniesione zostały wały ziemne wysokie na kilka metrów, dostępu broniły też zasieki z drutu kolczastego. Po wykonaniu tych fortyfikacji Niemcy przystąpili do wykańczania budynku dla swoich celów. Wstawiono okna i drzwi, ułożono podłogi i sufity, wybudowano piece kaflowe do ogrzewania pomieszczeń. Nieopodal szkoły, już na placu OSP, powstał szalet, który potem długie lata służył społeczności szkolnej. Niezbyt długo jednak straż graniczna korzystała z tych pomieszczeń, bo już w drugiej połowie 1941 r. przeniosła się za Bug, po agresji Niemiec na Rosję." Tamże, s. 237.

[66] A. Wasilewska, *Kto śpiewa, dwa razy się modli. O organistach, organach i chórze w parafii Sarnaki*, Sarnaki 2020, s. 87; R. Sołtan, *Moje wspomnienia z tajnych kompletów*, Klimczyce 20 IV 2007 [w:] *Wspomnienia i relacje uczestników Tajnych Kompletów w latach 1939-1945 w Sarnakach*, Sarnaki 2007, s. 13.

Aresztowanych przez Niemców członków organizacji konspiracyjnych przetrzymywano w więzieniu w Siedlcach. Przesłuchiwano ich i torturowano w siedzibie Gestapo przy ul. Prusa w dzielnicy Nowe Siedlce. Wśród katów byli Ukraińcy w niemieckich mundurach. Katownia funkcjonowała do ostatnich dni. Tuż przed wyzwoleniem, jeszcze 24 lipca 1944 r. Niemcy aresztowali Janinę Drabio z całą jej rodziną[67].

Najbardziej nas interesują Niemcy stacjonujący w Sarnakach. Otóż już na początku kwietnia 1944 r. przybył oddział Wehrmachtu w sile około czterdziestu żołnierzy. Zajęli parter szkoły. Dowodził nimi por. Schroeder, mający do dyspozycji samochód osobowy. Pozostali wyjeżdżali ciężarówkami. Oddział był uzbrojony w baterię dział i dysponował dwiema radiostacjami polowymi[68]. W innym źródle skład ekipy Niemców opisuje nieco inaczej Czesław Bugajski, zajmujący się zbieraniem części broni[69]. […] *około 60 ludzi, 4 samochody ciężarowe „Adler", 2 motocykle z koszem, przy wyjeździe uzbrojone w LKM i radiostacja w 3 dużych skrzyniach, do której energię czerpano z baterii lub często z naszego* [kolejowego na stacji Platerów – przyp. autora] *agregatu, który kazali uruchamiać w różnych porach dnia*"[70].

Niemcy stosowali wykrywacze metalu przy zbiorze szczątków po wybuchach. […] *dwie drużyny Niemców rozbiegły się naokoło w promieniu 200 m z paroma wykrywaczami metalu i pomału zacieśniali koło. Po godzinie byli już koło nas, a na ich drodze w kilkudziesięciu miejscach zakwitły czerwone chorągiewki, przy których leżały kupki różnego złomu*[71].

---

[67] S. Kordaczuk, *100 spotkań z historią. Dziewczyny tamtych dni*, Siedlce 2000, s. 29.
[68] M. Wojewódzki, *Akcja V-1...*, s. 196.
[69] Czesław Bugajski urodził się 14 V 1922 r. w Łukowie. W 1939 r. uzyskał maturę w Państwowym Gimnazjum Mechanicznym w Siedlcach. Wojna zastała go jako młodocianego ochotnika szkoły lotniczej w Auksztagirze koło Wilna. Dostał się do niewoli radzieckiej, skąd uciekł. Zamieszkał w Siedlcach. Z kolegą Januszem Szymańskim prowadził zakład fotograficzny i pracował na kolei. Należał do Batalionu AK „Dworzec" pod ps. Kret. Zagrożony aresztowaniem wyjechał do lasów koło Korczewa, gdzie ukończył konspiracyjną podchorążówkę. W trakcie szkoły został oddelegowany do Sarnak celem obserwacji wybuchów broni V i zbierania szczątków. Dowódca dokonał takiego wyboru ze względu na jego zainteresowania lotnictwem. S. Kordaczuk, *100 spotkań z historią. Chłopcy tamtych dni*, Siedlce 1997, s. 17.
[70] C. Bugajski, *Wspomnienia z lat okupacji 1939-1945*, Siedlce 2001, s. 14, 16.
[71] Tamże, s. 20.

Ładowano ten szmelc tylko wieczorem lub w nocy na specjalne, szczelne wagony. Zwożono to ciężarówkami marki „Adler", usuwano wszystkich przygodnych ludzi, będących przypadkowo w pobliżu i sami żołnierze ładowali ten towar. […] *Wagony doczepiano* [na stacji Platerów – przyp. autora] *szybko do pierwszego lepszego składu pociągu jadącego na południe, oczywiście pod eskortą*[72].

Natomiast żołnierze łączności zamieszkali w domu sąsiadującym ze szkołą, u państwa Cybulskich przy ul. Kościuszki 17. Kwaterowali w pokoju na rogu południowo wschodnim, czyli najbliższym szkole. Było ich trzech: dowódca w stopniu sierżanta pochodzący z Wiednia, żołnierz o nazwisku Bachmann był z Berlina, a trzeci pochodził z Essen. Ostatni z wymienionych pracował wcześniej jako robotnik w fabryce. Zastępował go w czasie urlopu wysoki student.

Oni mieszkali dwa miesiące. Przyjechali w kwietniu, a chyba w czerwcu odjechali. Oni stali przy radiu. Jeden siedział. Z tym, że tak pod wieczór

Dom rodziny Cybulskich w Sarnakach. W nim kwaterowali niemieccy żołnierze łączności. Zajmowali pokój z oknem pierwszym od lewej. Fot. S. Kordaczuk, 2014

[72] Tamże, s. 14, 15.

to oni już mogli odejść, bo już wiedzieli, że nie będzie żadnego wystrzału w te strony.

Tak od godziny ósmej, może wcześniej, już sobie wychodzili, stawiali ten swój aparat, podłączali, siedzieli i słuchali. Nie było tak, żeby odszedł który. Z mieszkania wyszli, zostawili swoje wszystko, ale przy telefonie siedzieli zawsze.

To było w maju. Oni tu siedzieli pod sionką i radiotelefon wyjęli. Taki aparat postawili i tam audycje szły, w pewnej chwili meldunki. Po niemiecku nie rozumiałem, tylko jedno co zapamiętałem: – Verstande – odpowiadali. Zaraz zabierali aparaty, lornety i biegli na pusty plac przy drodze do Platerowa. Mieli tam okop wykopany i tam ustawiali te swoje różne przyrządy, obserwacje prowadzili.

A później wybuch był, to oni jechali. Do Lipna jeździli, do Klimczyc aż jeździli i szukali. Tam przecież spadła cała ta rakieta. To tam oni jeździli. Tylko, że tam ludzie schowali, w Bug wtoczyli, że Niemcy nie wiedzieli, gdzie to się podziało[73].

Łącznościowcy dyżurowali codziennie od około godziny 8.00 rano. Po otrzymaniu wiadomości o czasie wystrzelenia broni w Bliźnie, biegli ze sprzętem łączności i lornetami na trójnogach do okopu wykopanego na terenie ówczesnego cmentarza żydowskiego. Był usytuowany przy wyjeździe do Platerowa, po prawej stronie. Obecnie jest to punkt o zbliżonych współrzędnych 52.315135, 22.883561. Z okopu obserwowali, w którym kierunku od Sarnak następowała detonacja rakiety lub bomby. Następnie powiadamiali kompanię wojska kwaterującą w budynku szkoły. Po ich sygnale sprzed szkoły wyjeżdżały samochody we wskazanym kierunku. Zadaniem tych żołnierzy było zebranie wszystkich szczątków z wybuchu.

Wybuchy następowały 20-30 minut po otrzymaniu wiadomości przez łącznościowców. Zdarzały się przypadki, że rakieta nie przyleciała w rejon Sarnak i żołnierze wracali z punktu obserwacyjnego nie powiadamiając ekipy ze szkoły. Raz zdarzył się niecodzienny wypadek. Żołnierze łączności wrócili na kwaterę wystraszeni, mundury mieli obsypane piaskiem. Jedna z rakiet wybuchła w powietrzu nad Sarnakami. Wystraszyły ich

[73] Relacja Wincentego Cybulskiego, dz. cyt.

szczątki spadające z nieba. Podczas nocnego alarmu nie wychodzili ze swego pokoju drzwiami, tylko razem ze sprzętem wyskakiwali do samochodu przez okno. Wtedy słychać też było gwar w szkole.

Niemcy starali się jak najwcześniej dojechać do miejsca wybuchu, by żadne szczątki nie dostały się w ręce ludzi z konspiracji Armii Krajowej. Żołnierze, przyjmujący drogą radiową informacje o godzinie wystrzelenia broni z poligonu w Bliźnie, przestrzegali pilnie tajemnicy. Wszelkiego rodzaju papierowe dokumenty i notatki palili natychmiast po ich wykorzystaniu. Mało tego, rozcierali butem na ziemi spopielone kartki, aby żadna informacja nie była możliwa do odczytania przez osoby do tego nieuprawnione.

Około 10 km od Sarnak był most kolejowy na Bugu koło Fronołowa. Niemcy obsadzili go kompanią piechoty z bronią maszynową i artylerią przeciwpancerną[74].

Ze wspomnień Aleksandra Wereszki[75] ps. Roch poznajemy szczegóły o niemieckiej jednostce stacjonującej w Konstantynowie i zaangażowanej w działania mające związek z Akcją V-2. Żołnierze niemieccy z Konstantynowa uczestniczyli m.in. w starciu z partyzantami „Zenona" w Nowych Hołowczycach i Starych Mierzwicach.

Po rozlokowaniu się oddziału „Zenon" w dniu 23 maja 1944 r. w godzinach popołudniowych zarządził odprawę dowództwa oddziału. Zostały

---

[74] *Relacja kpt. Józefa Leguta ps. „Kit"*, [w:] Światowy Związek Żołnierzy AK Obwód Siedlce „Sowa" – „Jesion", *Walka o niepodległość 1939-1989.* Wspomnienia, zeszyt nr 10, J. Solnica, J. Legut, T. Jakubski, *Nad Bugiem*, b.m. i r.w., s. 9.

[75] Aleksander Wereszko w sierpniu 1939 r. uzyskał stopień podporucznika XVII promocji Szkoły Podchorążych Piechoty w Komorowie koło Ostrowi Mazowieckiej. Od kwietnia 1941 do grudnia 1943 r. był komendantem II Rejonu Armii Krajowej Obwodu Biała Podlaska obejmującego gminy: Hołowczyce, Konstantynów i Witulin. Zagrożony aresztowaniem przez Niemców wstąpił 28 XII 1943 r. do Oddziału Partyzanckiego „Zenona". Pełnił w nim funkcję oficera wyszkolenia i broni, podlegał bezpośrednio dowódcy oddziału i jego zastępcy. Następnie, 10 V 1944 r. otrzymał propozycję objęcia funkcji komendanta VII Rejonu AK Obwodu Biała Podlaska z siedzibą w Wisznicach i komendanta Szkoły Podoficerskiej 34 pp AK działającej w Romanowie. Objął przyznane mu funkcje 1 czerwca 1944 r. i do oddziału „Zenona" już nie powrócił. S. Kordaczuk, *Podlaskim szlakiem…*, s. 68-69. W młodości był młodszym osiem miesięcy kolegą aktora Wacława Kowalskiego. Obaj ukończyli w 1937 r. Państwowe Seminarium Nauczycielskie im. Mieczysława Brzezińskiego w Leśnej Podlaskiej. https://filmpolski.pl/fp/index.php?osoba=11285 – 10 II 2021.

podane hasła rozpoznawcze. „Zenon" wstrzymał wydawanie przepustek z obozu w sprawach prywatnych oraz rozkazał wolny czas wykorzystać na intensywne szkolenie w obrębie obozu. Na tej odprawie otrzymałem poufny rozkaz przeprowadzenia rozpoznania, w jakim celu przed dwoma tygodniami zakwaterowała w mojej rodzinnej wsi Zakanale i w rejonie Konstantynowa niemiecka jednostka Einsatzkommando, ustalić jej liczebność, uzbrojenie i plan działania. Po otrzymaniu tego zadania, na czele patrolu, w skład którego weszli Stanisław Maciejuk („Walda") i Roman Ostapski („Kropidełko"), przebrani przez „Martę" w cywilne ubrania oraz uzbrojeni w dwa schmeissery, broń krótką i granaty, zaopatrzeni w lewe kennkarty (ja pod nazwiskiem „Aleksander Wojciechowicz"), dotarłem pod osłoną nocy 23 maja 1944 r. do Konstantynowa odległego 15 kilometrów od miejsca postoju oddziału. Ponieważ wszyscy trzej byliśmy mieszkańcami tych terenów a ja ponadto byłem komendantem II Rejonu, łatwo dotarliśmy do miejscowych żołnierzy AK i nawiązaliśmy z nimi kontakt. Najpierw wstąpiliśmy do mieszkania Piotrowskich, gdzie od pani Heleny (byłego mego punktu kontaktowego Rejonu) dowiedzieliśmy się, że w Konstantynowie Niemcy nie kwaterują, lecz tylko w majątku Konstantynów i we wsi Zakanale. Następnie udałem się do mieszkania Romana Bodzińskiego („Robo") ówczesnego komisarycznego wójta gminy Zakanale. Tutaj bez trudu ustaliłem, że zadaniem niemieckiej jednostki jest ochrona doświadczalnego terenu upadku pocisków V-2 oraz likwidacja na tym terenie grup zbrojnego podziemia. Od Bodzińskiego dowiedziałem się także, że stan osobowy niemieckiej jednostki wynosi około 400 ludzi uzbrojonych w broń ręczną, maszynową, w lekkie tankietki opancerzone oraz w działka artyleryjskie o małym kalibrze, a ponadto jednostka ma zwiad konny i motocyklowy oraz korzysta z różnych środków transportowych. Uzyskałem również informację, że Niemcy stale wyjeżdżają w teren, patrolując okolicę w promieniu do około 20 kilometrów. Zdarzało się, że z patrolu przywożono aresztowanych ludzi, których przetrzymywano w piwnicach pałacu w Konstantynowie, należącego przed wojną do hrabiów Zyberk-Platerów. (Ostatni z rodu – Tadeusz, aresztowany przez Niemców w maju 1940 r. został osadzony w obozie koncentracyjnym w Dachau). Po przesłuchaniu aresztowanych czasami puszczano wolno.

Zdarzało się to jednak bardzo rzadko, gdyż przeważnie aresztowani przekazywani byli gestapowcom w Białej Podlaskiej[76].

Warto wziąć też pod uwagę siły lotnicze okupantów. Niemcy dysponowali lotniskami w Białej Podlaskiej[77] oraz w Siedlcach[78]. To z kolei było rozbudowywane w kierunku wsi Strzała[79]. W zasadzie mowa tutaj o trawiastym lądowisku użytkowanym z wyraźnym nasileniem tuż, przed i w czasie inwazji wojsk III Rzeszy na Związek Radziecki.

Także w najbliższej okolicy stacjonowali niemieccy lotnicy. We wsi Krzesk-Majątek (obecnie powiat siedlecki) w dworze urządzono ośrodek wypoczynkowy dla pilotów z lotniska Krzewica (obecnie powiat bialski)[80]. W bezpośrednim sąsiedztwie Sarnak lotnicy stacjonowali w Górkach. Dwóch z nich zlikwidował 25 marca 1944 r. patrol OP „Zenona" w zasadzce na drodze Platerów-Górki[81]. W relacji innego partyzanta, uczestnika tej akcji, zginął jeden Niemiec, a miejscem stacjonowania był sąsiedni Hruszniew[82]. Ta wieś wydaje się bardziej prawdopodobna, gdyż w niej do tej pory jest usytuowany pałac. Natomiast w kościele parafialnym w Górkach zachowały się z wojny metalowe schody na chórze. Wiodły do punktu obserwacyjnego zbudowanego na dachu. *Na tym kościele Niemcy w 1940 r. zbudowali ośrodek obserwacyjny, zaopatrzony w najlepszy sprzęt do obserwacji terenu. Być może potrzebny im był jako druga linia strażnic granicznych na Bugu, a może do obserwacji spadających tu ćwiczebnych rakiet V-1?*[83]

Czternastoosobowy oddział Luftwaffe stacjonował w Korczewie, na terenie Gospodarek (miejsce na żwirowej górze zwane także Na Zapłotni). Pola należały m.in. do Jana Przybysza i Bernarda Krzewińskiego. Niemcy

---

[76] A. Wereszko, *W szeregach walczącego Podlasia. Zapiski oficera Armii Krajowej i Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość 1939-1947*, Biała Podlaska 2006, s. 135-136.
[77] J. Giewartowski, *Moja…*, s. 122.
[78] Relacja Janusza Królika, Opinogóra 6 IV 2009, kaseta 719, Opinogóra 25 V 2009, kaseta 723.
[79] Relacja Jana Chłopka, Siedlce 7 I 2003, kaseta 471.
[80] Relacja Tadeusza Sobieszczaka w czasie podróży trasą Biała Podlaska – Janówka – Grabarka – Ossówka 9 I 2007, kaseta 668.
[81] K. Frankowski, *Na ścieżkach Podlasia. Wspomnienia z lat dziecięcych, okupacji, PRL-ki i III RP*, Lublin 2009, s. 175.
[82] J. Giewartowski, *Moja…*, s. 120-121.
[83] S. Jaszczuk, *Kwiaty i plamy*, Warszawa 2001, s. 70.

Kościół parafialny w Górkach, położonych 11 km od Sarnak. Za organami widoczne są schody, zbudowane przez Niemców w 1940 r. Prowadziły do punktu obserwacyjnego, używanego przez żołnierzy niemieckich do końca wojny. Fot. S. Kordaczuk, 2018

wznieśli tutaj barak z wieżą obserwacyjną. *Zainstalowane urządzenia miały służyć kontroli przelatujących samolotów, obserwacji terenów zabużańskich, które w przyszłości miały być zaatakowane* [w czerwcu 1941 r. – przyp. autora] *a także śledzeniu, w późniejszym okresie, trajektorii cudownej broni V1, V2. Załoga składała się z ludzi starszych, zrównoważonych, sceptycznie patrzących na podboje Hitlera*.[84]

O niemieckiej jednostce lotniczej wspomina się także w okolicach Sokołowa Podlaskiego, z magazynami w lesie Przeździatka (ówczesny powiat sokołowsko-węgrowski)[85].

Świadkowie wybuchów na obszarze powiatu siemiatyckiego wspominają, że słyszeli dźwięk wysoko lecącego samolotu[86]. Teraz to już za późno na sprawdzenie, czy nie pomylili z tak zwanym gromem podźwiękowym, charakterystycznym dla pocisku lecącego szybciej od dźwięku.

[84] Z. Florysiak, *Korczew lat*..., s. 11.
[85] Relacja Artura Pietrzaka, Siedlce 24 II 2015, kasety 804, 805.
[86] Relacja Mieczysława Matosiuka, Siemiatycze 10 VII 1996, kaseta 21.

Zagadką jest także umiejscowienie lotniska, skąd codziennie startował samolot typu Storch[87] i przelatywał 4 km od Korczewa. W maju 1944 r. został zestrzelony przez podchorążego konspiracyjnej szkoły Batalionu „Dworzec" Armii Krajowej Stanisława Wójcika ps. Tramp. Jeden pilot zginął, drugi o imieniu Maks dostał się do niewoli. Samolot zatopiono w Bugu[88].

Loty obserwacyjne samolotów Storch stwierdzono na terenie poligonu, skąd wystrzeliwano broń V w kierunku Sarnak. *Już pierwsze wystrzeliwania V-2 z tego poligonu* [Blizna – przyp. autora] *pozwoliły na dokonanie istotnego postępu w ich konstrukcji. Obserwację ich lotu prowa-*

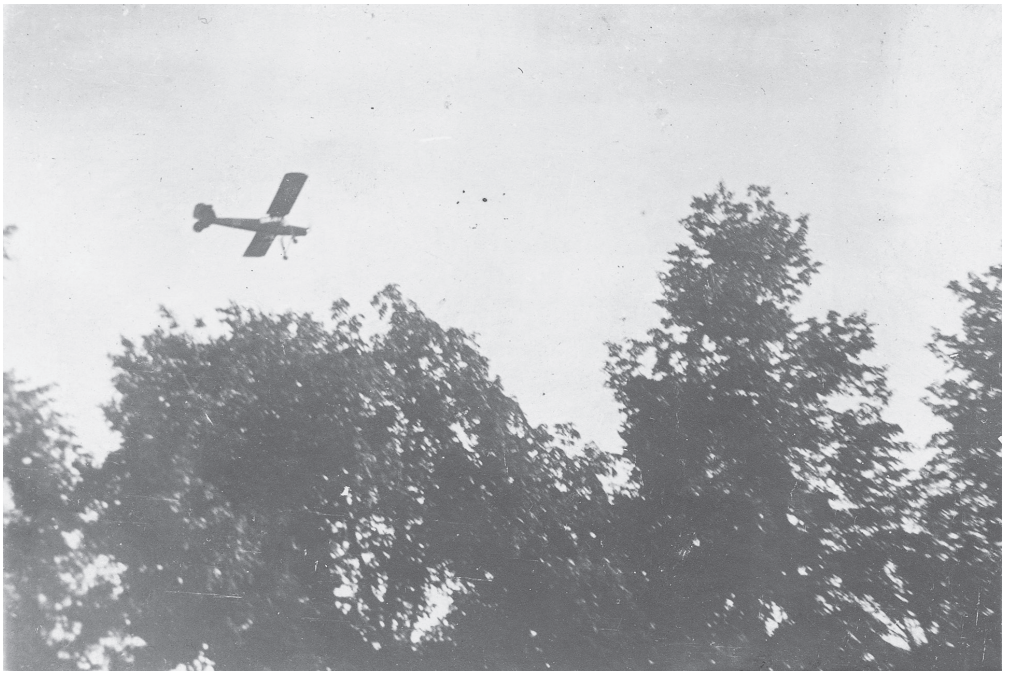

Niemiecki samolot rozpoznawczo – łącznikowy Fieseler Fi 156 Storch codziennie przelatywał 4 km od Korczewa. Fot. C. Bugajski ps. Kret

[87] Niemiecki samolot rozpoznawczo-łącznikowy Fieseler Fi 156 Storch (z niem. Bocian). Ze względu na wszechstronność używany przez III Rzeszę na wszystkich frontach II wojny światowej. Do startu potrzebował dogodnego terenu o długości 60 m, a do lądowania tylko 20 m, mógł więc swobodnie lądować na szosach, łąkach czy polanach. https://pl.wikipedia.org/wiki/Fieseler_Fi_156_Storch – 15 IV 2021.

[88] Zdjęcie autorstwa Czesława Bugajskiego, z jego opisem na odwrocie.

dziły samoloty typu Storch i FW-189 startujące z lotnisk w Bliźnie, Mielcu i w Jasionce.[89]

Wspomnijmy tutaj jeszcze inną niemiecką jednostkę mobilną. Z Białostocczyzny przybył oddział pelengacyjny z zadaniem namierzenia radiostacji R-31, której osłonę stanowił Oddział Partyzancki „Zenona". Partyzanci zlikwidowali swych prześladowców w bitwie pod Wygodą koło Huszlewa[90]. Oddział specjalny do zwalczania partyzantki, „Rollkomenda" stacjonował w 1944 r. w Kobylanach[91].

Do wymienionych wyżej instytucji niemieckiej administracji państwowej i aparatu represji czy nawet terroru można dodać formacje ochrony siedzib urzędów[92], szlaków i obiektów komunikacji drogowej i kolejowej[93] oraz możliwości dystryktu i Generalnego Gubernatorstwa. Tutaj przykładem może być niemiecka obława na Oddział Partyzancki „Zenona" kwaterujący po uroczystości poświęcenia sztandaru w Jeziorach koło Łosic. *W wyprawie na nas brało udział około 2.000 ludzi. Przeważnie były to oddziały specjalnie szkolone do zwalczania partyzantów, prócz tego garnizony z Siedlec, Mińska Mazowieckiego i innych miast, z artylerią, z lekkimi czołgami oraz lotnictwem.*[94] Inny partyzant, uczestnik tej bitwy podobnie ją wspomina.

Niemcy ściągnęli wszystkie możliwe posiłki z Mińska Mazowieckiego, Siedlec, Radzynia, Łukowa, Białej Podlaskiej, a nawet Brześcia. Jest ich około 3,5 tys. żołnierzy. Jest Wehrmacht, żandarmeria, Kałmucy, Formacje SS. Mają samochody pancerne i działka piechoty. Kompleks leśny Jezior otoczony jest szczelnie podwójnym pierścieniem. Widać są pewni, że zostaliśmy wewnątrz lasu. […] *Na niebie pojawia się samolot. Krąży nad okolicą i przechylając się na boki, wypatruje nas. Wtem pochyla się, pikuje i seria pocisków bije w kopki siana na pobliskiej łące. W górę unosi się*

---

[89] M. Dudziak, *W poszukiwaniu Wunderwaffe. Bronie V na ziemiach polskich*, Zakrzewo 2017, s. 73.
[90] K. Frankowski, *Na ścieżkach*..., s. 78-81; J. Giewartowski, *Moja*..., s. 128-130.
[91] Tamże, s. 106.
[92] Do dzisiaj mamy zachowany schron strażnika Gestapo na rogu ulic Kolejowej i Mickiewicza w Łosicach.
[93] Przykładem jest schron zachowany na stacji kolejowej w Siedlcach przy wiadukcie Łukowskim i dwa na stacji w Platerowie.
[94] J. Giewartowski, *Moja*..., s. 150.

słup dymu. Samolot krąży nadal, raz bliżej, raz dalej, a czasem przelatuje wprost nad nami. Czy zauważy? Nie. Odchodzi i niknie na horyzoncie[95].

Tu warto też dodać, że zbieranie rozerwanych części rakiet nie zawsze odbywało się wyłącznie dla celów konspiracyjnych. „Ludzie bali się wybuchów w powietrzu – informuje Franciszek Miłkowski[96]*, ówczesny mieszkaniec tych okolic – ale z drugiej strony – dodaje szczerze – zbierali, gdzie się da, blachę duralową i natychmiast produkowali z niej grzebienie do włosów itp."*

Nie tylko blachę duralową porywali miejscowi gospodarze Niemcom sprzed nosa. Zbiorniki znajdujące się w rakiecie wykorzystywali do przechowywania nafty, kilometry różnokolorowych kabli używali do wyrobu barwnych plecionych pasków, rozmaite tryby, koła wypadające z rozbebeszonych rakiet przydawały się w gospodarstwie do różnych celów. Wiele tych części służy mieszkańcom nadbużańskich wiosek do dzisiejszego dnia[97].

Ta wzmianka jest ilustracją trudnej egzystencji w czasie okupacji. Wszelkie potrzebne w życiu codziennym produkty i towary Niemcy reglamentowali. Można było je kupić za gotówkę plus różnego rodzaju bony, tzw. kartki, jakie okupanci wydawali za dostarczone kontyngenty[98]. W sytuacji braku dosłownie wszystkiego na rynku realiów wojennych, mieszkańcy gminy Sarnaki z racji położenia geograficznego i politycznego doskonale sobie radzili. Przekraczali granicę na Bugu, wybierając się na tzw. szmugiel. Sprowadzali żywność w zamian za wyroby przemysłowe[99]. Na zaradzenie tym niedogodnościom był też drugi sposób. Podczas działań wojennych kwitła tzw. sztuka okopowa[100], czyli wykonywanie przedmiotów użytkowych z militariów (zapalniczki, pędzelki, papierośnice

[95] K. Frankowski, *Na ścieżkach…*, s. 99.
[96] Za: Relacja Franciszka Miłkowskiego w posiadaniu Michała Wojewódzkiego.
[97] M. Wojewódzki, *Akcja V-1…*, s. 232-233.
[98] T. Bohatyrewicz, *Jeszcze o markach premiowych Generalnej Guberni*, „Lamus. Pismo Siedleckich Kolekcjonerów", 2001, nr 9, s. 2-6; Tenże, *Marki premiowe – okupacyjna marchewka dla rolników*, „Lamus. Pismo Siedleckich Kolekcjonerów", 2001, nr 6, s. 11-14.
[99] K. Sarnowski, *Czas przeszły dokonany*, Siedlce 2004, s. 28-35.
[100] Szerzej na ten temat m.in. w: https://www.zwiadowcahistorii.pl/sztuka-okopowa-kreatywnosc-za-drutem-kolczastym/ – 20 IV 2021.

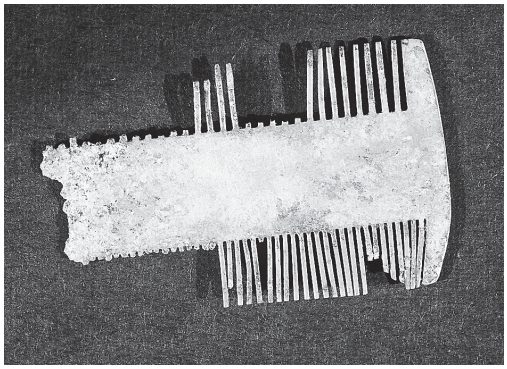

Jeden z przykładów grzebieni wykonywanych z blachy aluminiowej pozyskiwanej z wybuchów rakiet V-2. Ten egzemplarz wykonał Woźniak z Wólki Nadbużnej. Fot. S. Kordaczuk

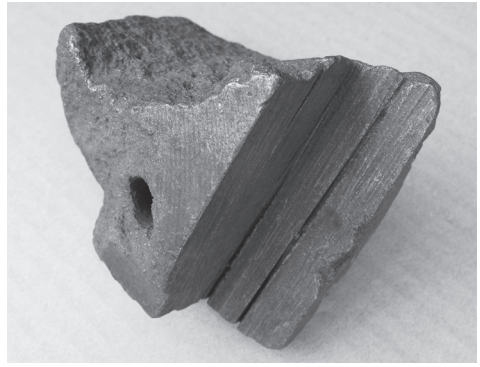

Fragment grafitowego steru gazowego V-2 z otworem do mocowania. Z prawej widoczne są ślady odcięcia czterech fragmentów do wykonania ołówków ciesielskich, używanych przez rolników nadbużańskich wsi do obróbki drewna. Fot. S. Kordaczuk

itp.). Po przejściu frontów, w czasie okupacji kontynuowano ów proceder. Najpopularniejsze były przypadki używania hełmów do materiałów sypkich, karmienia owsem koni lub karmienia psów, świń itd. Ta dziedzina wytwórczości nie ominęła techniki rakietowej II wojny światowej. Ze szczątków V-2 wykonywano przeróżne przedmioty użytku codziennego, głównie kuchennego. Niektóre elementy były użytkowane bez potrzeby żadnej modyfikacji[101].

Najczęściej zainteresowana młodzież to była tymi kablami różnokolorowymi, no bo to naprawdę ciekawostka była. Z tego wyplatali ozdobne bransoletki w różnych kolorach, paski do spodni. To były niektóre nawet egzemplarze bardzo udane. No, tak każdy sklecił, co umiał. Myśmy mieli tego setki! To była okupacja. W okupację było trudno, proszę pana. Ponieważ były trudności z różnymi, kuchennymi na przykład przedmiotami, garnkami. Robili z tego garnki, patelnie. No i jakieś właśnie brytfanki do pieczenia ciasta. Wykorzystywało się blachę. Trzeba było coś

[101] S. Kordaczuk, *Próby z latającymi…*, s. 108-110; Tenże, *Rakietowe „zabawki" w aptece*, „Odkrywca", 2003, nr 10, s. 25-26; Tenże, *Rakietowe gongi*, „Strażak", 1996, nr 1, s. 25; Tenże, *Rakietowy grzebień*, „Odkrywca", 2002, nr 12, s. 21-22; Tenże, *Rakietowe masło*, „Żołnierz Polski", 1997, nr 11, s. 46; Tenże, *Franciszek Oksiuta – kowal z Mężenina*, „Tygodnik Siedlecki", 1996, nr 5.

zabezpieczyć czy załatać. Do napraw gospodarczych używało się. To było bardzo przydatne! A najczęściej to grzebienie! Grzebienie tej wielkości, proszę pana, piłką nacinali zęby. No, jakoś tak, że to nie trzymało się, nie czepiało za włosy. I tych grzebieni było bardzo dużo! Różnej wielkości, męskie małe, damskie duże. W domu były ze dwa takie grzebienie, z których się korzystało[102].

W takich warunkach okupacyjnych strona polska, konspiratorzy oraz mieszkańcy Sarnak i okolic zdali wszelkie egzaminy: z patriotyzmu, zaradności, dbałości o sprawy wspólne i ratowania wszystkiego, co było ważne i możliwe. Zaczynamy od sąsiadów „zza Buga".

Na obszarze obecnego woj. podlaskiego największe zagęszczenie wybuchów testowanej broni V wystąpiło w południowej części pow. siemiatyckiego, w pasie nadbużańskim. To były głównie okolice wsi: Krupice, Ogrodniki, Słochy Annopolskie, Wólka Nadbużna, Wólka Zamkowa i Zajęczniki[103].

Konkretnie widziałem dwa wybuchy. Jeden w powietrzu, patrząc z mojego domu [w Siemiatyczach – przyp. autora], *dokładnie na południu. W kierunku południowym. To było o godzinie, jakiejś jedenastej. Tak, że niemalże ten wybuch odbywał się na wysokości tarczy słonecznej. Tyle, że niżej. Słońce świeci pod jakimś tam kątem, więc prawie, że pod słońcem wybuch był. Wpierw usłyszałem wybuch. Natomiast później zwracając wzrok w tamtę stronę, zobaczyłem jak gdyby jakaś siła nadzwyczajna rozrzuciła ogromną ilość strzępów papieru. Tak odczułem to. Okazuje się, że to były blachy rozlatującej się torpedy. Błyszczały w słońcu. No i pospadało to, i za moment jechali Niemcy, żeby zbierać te szczątki. Tak, jak to w zwyczaju mieli. Oni skrupulatnie to zbierali.*

To było gdzieś na wysokości Wólki nad Bugiem, Turny. Trudno mi określić dokładnie. Ale gdzieś w tym kierunku. To był letni miesiąc. Zboże było już wysokie, dlatego, że Niemcy pilnując kazali te wszystkie znalezione rzeczy wynosić na samochody. Natomiast wiele z tych rzeczy umknęło dlatego, żeśmy właśnie to zakopywali. Zasypywali ziemią. Później, jak Niemcy odjechali, to się przynosiło najrozmaitsze części. Przeważnie

[102] Relacja Romana Sołtana, dz. cyt.
[103] S. Kordaczuk, *Próby niemieckiej broni V-1 i V-2 na Podlasiu wiosną 1944 roku*, Siedlce 2004, s. 29-35.

to były blachy. Były różne mechanizmy. Dla mnie, może i nie tylko dla mnie, to była zupełna nowość. Na przykład wtedy pierwszy raz zobaczyłem przewody elektryczne w izolacji plastikowej, w igielicie. Kilka razy byłem tam. Przeważnie było dużo blach. Z tych się najrozmaitsze historie robiło. Na przykład grzebienie! Tak, grzebienie robiłem jako młody chłopak. Nieudolne to było, ale robiłem. Mający umiejętności techniczne, robili jakieś kubeczki, garnuszki, miski nawet wyklepywali z tego.

Garnek z przykrywką wykonany w Mężeninie z elementów rakiet V-2. Fot. S. Kordaczuk

To był jeden wybuch. Tuż przed południem. Natomiast drugi wybuch… Tylko nie wiem, który był pierwszy, który był drugi chronologicznie. […] *miasto było spalone i z okien mojego domu od strony zachodniej było widać normalnie linię horyzontu. Całe Zaszkole jako dzielnica Siemiatycz, była odkryta. Tam nieliczne domy stały, w prześwicie tych domów był widoczny horyzont. Moje łóżko stało przy oknie, od strony zachodniej. Przed spaniem mówiłem, tak jak zawsze pacierz. Oparty byłem łokciami o parapet, patrząc w tamtę stronę, na horyzont.*

I w pewnym momencie pierwsze, co zobaczyłem, był przeogromny... Nie wiem, jak to nazwać. Przez moment to wyglądało jak potężny snop zboża. Tyle, że to było ogniste. I za chwilę nastąpił potężny wybuch. [Było słychać – przyp. autora], *ale dopiero po pewnym czasie. Wpierw to był wybuch takiego ognia. Z początku to wszystko wybuchało niemalże prostopadle do powierzchni ziemi, do góry i na pewnej wysokości.*

Te szczątki ziemi opadały w kształcie właśnie kłosów zboża. To było tak wysoko, że na dole słońca już nie było. Natomiast wysoko słońce oświetlało to. To był niesamowity widok! To właśnie oświetliło słońce, którego już z mojej pozycji nie było widać. Natomiast w górze, jak podczas tego wybuchu, ta ziemia była oświetlona przez słońce. To było jak z jakiejś sensacyjnej powieści.

Za kilka chwil potężny wybuch! Myślałem, że szyby powypadają z okien! Okazało się, że to pocisk wybuchł na Kolonii Krupice. To jest na zachód od Siemiatycz. Byłem później w tym miejscu. Jak zobaczyłem to, to byłem przerażony! Nie wiedziałem, do czego to porównać! I tak w pierwszej chwili myślę, jak ktoś będzie pytać, jaki to dół? No, jako chłopak, nie miałem wielkiego pojęcia w określaniu odległości czy w ogóle do określenia takiego czegoś. I tak sobie myślę, taka przeciętna stodoła by się tam zmieściła, do tego leju. Takie porównanie. I tak faktycznie było. Byliśmy później tam z kolegami. To były takie bryły gliny, bo tam akurat glina była. Bryły gliny wytoczone tą potężną siłą z tego wybuchu, z tego leja. I powstał taki jak gdyby wianuszek dookoła tego, taki wał. To były bryły, około metra sześciennego wielkości.

Ta grupa Niemców, która tutaj zjechała do Siemiatycz wiosną tamtego roku, była powiadamiana prawdopodobnie. Bo zawsze czy tuż przed wybuchem, czy po wybuchu niemalże, to ciężarowy samochód jechał i jeszcze jakiś lżejszy samochód. To nie było wojsko! Ja sobie przypominam, że oni byli w białych kombinezonach. W furażerkach chyba niemieckich. Mieli mundury niemieckie, ale to była jakaś specjalna [jednostka]. *Po każdym wybuchu w tamtym kierunku wyjeżdżali. Oni właśnie sami zbierali to. Natomiast jeżeli ktoś tam był, to zapędzali do zbierania tego. No i dzięki temu dużo tych drobnych rzeczy zostało. Mnie interesowały tylko te części:*

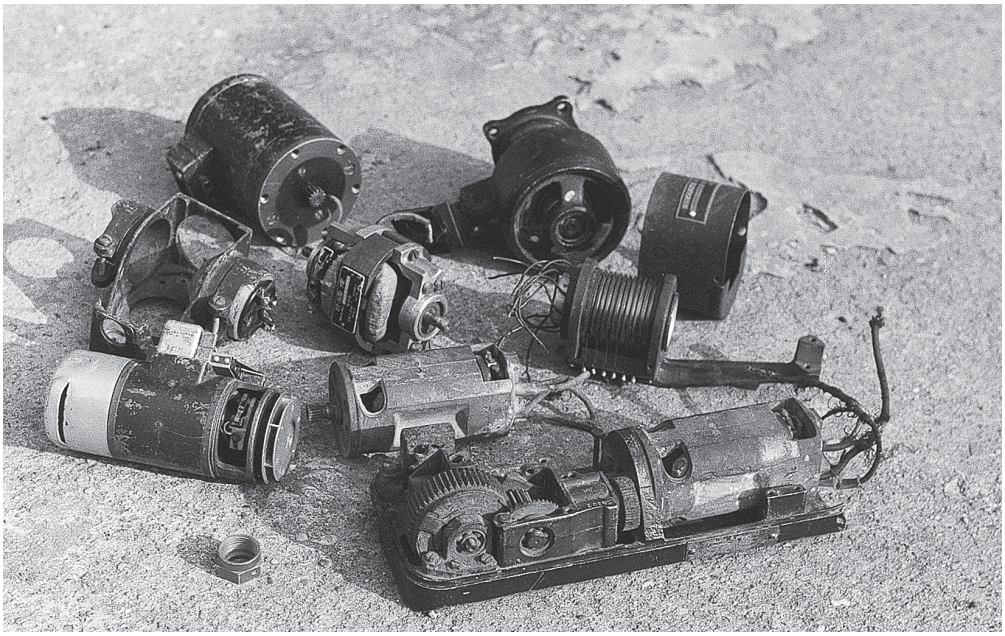

Urządzenia elektryczne z rakiet wybuchających koło Siemiatycz, przechowywane były przez Franciszka Brzozowskiego. Wszystkie zaginęły. Fot. S. Kordaczuk, 1995

najrozmaitsze jakieś śrubki, kabelki, jakieś urządzenia. Została mi część sprężarki pneumatycznej z tego okresu[104].

Pozyskiwaniem części z wybuchów na północ od rzeki Bug zajmowali się żołnierze Obwodu Bielsk Podlaski „Puszcza" Armii Krajowej Okręgu Białystok, którego komendantem był płk Władysław Liniarski ps. Mścisław. Z uwagi na rejon upadku broni zaangażowani byli głównie konspiratorzy z Siemiatycz. Wikariusz kościoła pw. Wniebowzięcia NMP w Siemiatyczach, ksiądz Justyn Kruhliński był kapelanem 2 Pułku Ułanów Spieszonych AK. Pod pozorem łowienia ryb w Bugu zajmował się pozyskiwaniem części rakiet. Włodzimierz Matosiuk, z dwoma synami, zajmował się zbieraniem szczątków z okolicy i gromadził je w swym mieszkaniu przy ul. Legionowej 10 w Siemiatyczach[105]. W badaniach urządzeń elektrycznych uczestniczył inż. elektryk Franciszek Brzozowski, żołnierz 8 Białostockiej Kompanii Narodowych Sił Zbrojnych[106].

[104] Relacja Jana Snycerskiego, Siemiatycze 10 VII 1996, kaseta 21.
[105] Relacja Mieczysława Matosiuka, dz. cyt.
[106] Relacja Franciszka Brzozowskiego, Siemiatycze 12 XII 1995, kaseta 5.

W Siemiatyczach w prace konspiracyjne byli zaangażowani również: farmaceuta Zygmunt Wasilewski[107] i nauczyciel gimnazjum Franciszek Miłkowski. Opowiadał o nich pracownik dydaktyczny Politechniki Warszawskiej, Henryk Zawistowski.

Podczas wojny, do 1944 roku mieszkałem u mojego wuja, magistra farmacji Zygmunta Wasilewskiego w Siemiatyczach. Wuj mój był właścicielem miejscowej apteki. Raczej z opowiadań niż z pamięci własnej pamiętam okres okupacji bolszewickiej i wszystkie trzy tury wywózek miejscowej ludności. Pamiętam jednakże z tego okresu i odłamki pomnika Lenina wysadzonego później przez Niemców. Pamiętam również jakieś fragmenty, które może były charakterystyczne dla ówczesnych stosunków pomiędzy bolszewikami a ludnością polską. Że w momencie wejścia oddziałów niemieckich, i to utkwiło rzeczywiście bardzo wyraźnie w mojej pamięci, ludzie rzucali się Niemcom na szyje z radości, że zostali oswobodzeni.

Ale przejdźmy do spraw stosunków polsko-niemieckich. Tu muszę troszeczkę naświetlić historię mojej rodziny, ponieważ ma to pewien wpływ na ciąg dalszy wydarzeń. Mianowicie, moja babcia była z pochodzenia Niemką. Wyszła za mąż za Polaka w roku tysiąc osiemset chyba osiemdziesiątym drugim czy trzecim, a więc jeszcze w ubiegłym wieku. Dorobiła się prawie dziesięciorga dzieci, które zostały wychowane na Polaków. No, jednakże część rodziny mojej babci została w Niemczech i w pierwszym roku po zajęciu przez hitlerowców Siemiatycz, to znaczy w roku 1941, przyjechał brat mojej babki do Siemiatycz. Jego pierwsze kroki były skierowane do Kreisleitera bodajże w Bielsku i zażądał on ochrony swojej niemieckiej rodziny w Siemiatyczach. Co zostało oczywiście przyjęte, respektowane przez miejscowych Niemców. Tak, że w pewnym sensie dom mojego wuja, a zwłaszcza apteka była miejscem, w którym kwaterowali dosyć często oficerowie niemieccy. Głównie Wehrmacht jadący przeciw, no, jak to mówiono „polskim bandom". Ale równocześnie w domu tym znajdował się miejscowy punkt nasłuchu radiowego Armii Krajowej pod podłogą saloniku.

Jako dziecko doskonale o tym wiedziałem. Wuj mój później, gdy dowiedział się o tym, to mówi, że nie miałby ani chwili spokojnej, gdyby

[107] S. Kordaczuk, *Rakietowe „zabawki"...*, s. 25-26.

zdawał sobie sprawę z tego, że kilkuletni szkrab potrafił podpatrzeć, że pod podłogą znajduje się radio, że jest zamaskowane koło pieca wejście i że jest jakikolwiek związek z konspiracją. Zresztą, cóż dla mnie wtedy znaczyła konspiracja? Prawie o tym nic nie wiedziałem, ale zdawałem sobie sprawę z tego, że są rzeczy, o których nie należy mówić.

No, jak powtarzam, dom ten cieszył się pewnym zaufaniem Niemców i to pozwalało na pewne działania, które wpłynęły, być może, w jakimś stopniu na pewne wydarzenia związane ze specjalnie państwa interesującym problemem pocisków V.

Pociski V, nie wiem, czy było to V-1 czy V-2. W to nie wnikałem. A interesowało mnie to bardziej z tego względu, że było to bardzo dużo kolorowych kabelków i różnych części, które ludzie przynosili do apteki i one były wszystkie zbierane w szufladach pod warstwami różnych pomocniczych medykamentów, opatrunków i tak dalej. A ja jako szkrab buszowałem po całej aptece i oczywiście momentalnie znalazłem bardzo interesujące zabawki. Były to wszelkiego rodzaju elementy mechaniczne, jakieś elementy sterownicze. Nawet wiele z tych elementów miałem jeszcze po wojnie. I pamiętam, że wszystkie miały te charakterystyczne hitlerowskie gapy, oznaczające pochodzenie ich produkcji.

Bardzo bliskim przyjacielem mojego wuja był nauczyciel gimnazjum, pan Franciszek Miłkowski. Bardzo sympatyczny pan. Takim go pamiętam, w każdym bądź razie. O którym dopiero po wojnie dowiedziałem się, że był kierownikiem miejscowego oddziału Armii Krajowej.

Wiem, że bardzo często bywał u nas w domu. Wiem, że bardzo często mieli jakieś swoje rozmowy i wiem, że był taki okres, w którym w pomieszczeniach na strychu budynku mieszczącego się obok apteki leżały jakieś większe aluminiowe elementy. Jakieś elementy zaopatrzone w kolorowe kabelki, które potem zniknęły. Przypuszczam, że były to właśnie przechowane w zaufanym miejscu, miejscu, którego na pewno Niemcy nie będą kontrolować, części tej rakiety. To, że były... To, że te wszystkie części, które znajdowałem w szufladzie, należały do rakiety V, to dowiadywałem się z bezpośrednich rozmów z ludźmi, którzy opowiadali dziecku o wielkich wybuchach, o dołach, do których bardzo szybko przyjeżdżali Niemcy, zbierając wszystkie elementy bardzo szczegółowo. Ale miejscowa ludność

potrafiła być znacznie szybciej i zebrać niektóre z tych, może bardziej dla mnie kolorowych elementów.

Taką ciekawostką, pamiętam, były fragmenty również materiału wybuchowego. I chyba wówczas po raz pierwszy zapalałem te kawałki, które smażyły się i chyba dopiero po wojnie, mogę stwierdzić, że tym materiałem, paląc podobne kawałki, też były podczas zabaw dziecięcych niewypałami, że najprawdopodobniej był to trotyl. Kawałki trotylu, które albo pochodziły z rozbitych i niewybuchających V. No bo inaczej sobie nie mogę wyobrazić, że kawałki tego żółtobrązowego materiału pałętały się razem z tymi częściami aluminiowymi. To tyle jeżeli chodzi o moje wspomnienia z tamtego okresu.

No, wiele lat po wojnie razem z wujem, już wspólnie spenetrowałem ten cały składzik. Mieścił się tam cały punkt opatrunkowy Armii Krajowej[108].

Innymi wybuchami w woj. podlaskim, tymi w okolicach Brańska nie było komu się zająć, gdyż mieszkańcy miasteczka i okolicznych wsi już chronili się w lasach przed nadchodzącym ze wschodu frontem[109]. Jedna rakieta spadła w tych okolicach 7 maja 1944 r. we wsi Brzeźnica. Wcześniej odrywające się elementy zasypały pola zwane Naddawki, lej powstał na polu Stanisława Białego. Niemcy nakazali mieszkańcom wsi zebrać szczątki na podwórzu sołtysa i wszystko wywieźli kilkunastoma furmankami[110]. Późniejszy wybuch nastąpił na gruntach Brańska. Konkretnie w lesie Feliksa Usakiewicza koło wsi Glinnik. Na północ od miejsca zwanego Głęboka Dolina zachowany jest lej średnicy około 20 m, okresowo zalewany wodą[111].

Temat prób broni V był tak ważny, że zaangażowano centralne siły konspiracyjne, na poziomie Komendy Głównej AK. Wywiad Armii Krajowej miał rozbudowaną sieć ofensywnego wywiadu dalekiego zasięgu, oznaczonego kryptonimem „Stragan", a potem „Lombard". Podlegał Kierownictwu Sieci Wywiadowczych Oddziału II Komendy Głównej AK.

---

[108] Relacja Henryka Zawistowskiego, Warszawa 9 III 1995, kaseta 21.

[109] Z. Romaniuk, *Rakiety V-2 pod Brańskiem*, „Ziemia Brańska", 1995, t. VI, s. 100, 101.

[110] Relacje Jana Białego, Brzeźnica 25 X 2001, kaseta 393; Zofii Kiersnowskiej, Brzeźnica 25 X 2001, kaseta 393; Józefa Moczulskiego, Brzeźnica 25 X 2001, kaseta 393; Rozalii Niemyńskiej, Brzeźnica 25 X 2001, kaseta 393.

[111] Relacje: Stanisława Szpakowskiego, Glinnik 25 X 2001, kaseta 393; Józefa Usakiewicza, Brańsk, 25 X 2001, kaseta 393; Kazimierza Usakiewicza, Brańsk 25 X 2001, kaseta 393.

Wywiad podzielono na trzy referaty (sieci): „Zachód" obejmujący tereny III Rzeszy, „Centralny" (obszar Generalnego Gubernatorstwa) i „Wschód", który koncentrował się na obszarach położonych na wschód od GG. Każdy referat podzielono na grupy terenowe (wojskowe), obejmujące obszary wyróżnione pod względem geograficznym lub tematycznym.

Materiały wywiadowcze były gromadzone przez Wydział Wywiadu Ofensywnego Oddziału II Komendy Głównej Armii Krajowej. Konspiratorzy na niższych szczeblach sieci oceniali i segregowali materiały pod względem ich wartości. Meldunki mniej wartościowe lub niedokładne odrzucano albo odkładano do sprawdzenia. „Lombard" miał własne Biuro Studiów „Besta", weryfikujące pozyskiwane informacje wywiadu.

W Oddziale II KG AK do 26 dnia każdego miesiąca opracowywano zbiorcze meldunki miesięczne, które wysyłano do Anglii. Oceną i przygotowaniem meldunków miesięcznych zajmowały się trzy biura: Biuro Studiów Wojskowych „Tytus", Biuro Studiów Przemysłowych i Gospodarczych „Arka" oraz trzecie, Biuro Studiów Propagandy i Nastrojów „Genowefa". Meldunki składały się z dwóch części: I Sytuacja wojskowa (plany nowych broni III Rzeszy, konstrukcje nowych samolotów, parowozów, charakterystyki pocisków, urządzeń itp.), II Sytuacja gospodarcza (wraz z sytuacją społeczną i nastrojami panującymi w niemieckich fabrykach zbrojeniowych). Przesyłano je przez kurierów do Oddziału VI (łączność z okupowanym krajem) Sztabu Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych w Wielkiej Brytanii, które dalej przekazywano do Oddziału II (wywiad i kontrwywiad). Ważniejsze informacje przesyłano drogą radiową.

Meldunki dostarczone do Wielkiej Brytanii powiększano. Kopie przekazywano brytyjskiemu wywiadowi wojskowemu Intelligence Service, gdzie były tłumaczone na potrzeby Brytyjczyków na język angielski. Informacje dotyczące poszczególnych broni przekazywano do odpowiadających im dowództw: Polskich Sił Powietrznych i Marynarki Wojennej.

Jednym z ważniejszych osiągnięć polskiego wywiadu przemysłowego było zdobycie planów silnika odrzutowego Jumo i rakiet V-2 oraz informacji o fabrykach zbrojeniowych. Miały one duży wpływ na wybór celów do zbombardowania przez lotnictwo alianckie. Ważnym celem był m.in. ośrodek rakietowy w Peenemünde. Ze względu na tematykę wydawnictwa, nas

najbardziej interesuje Meldunek specjalny 1/R nr 242 – pociski rakietowe, bowiem dotyczy wydarzeń z okolic Sarnak[112].

Sukcesy polskiego wywiadu w pracy nad rozszyfrowaniem niemieckiej broni V-1 i V-2 zbiegły się z czasem scalania organizacji konspiracyjnych, jakie miało miejsce w gminie Sarnaki w okresie kwiecień – sierpień 1944 r. Przypuszcza się, że koncentracja organizacji Miecz i Pług, Narodowych Sił Zbrojnych oraz Armii Krajowej miała związek z prowadzoną na tym terenie akcją V-2. Nastąpiła w kwietniu lub na początku maja 1944 r.[113]

Władze centralne zleciły zajęcie się tematem broni V podległym ogniwom, najbliższym miejscu wydarzeń, po południowej stronie Bugu komendzie Obwodu AK Siedlce. W tym czasie funkcję komendanta obwodu pełnił mjr Marian Zawarczyński ps. Ziemowit (1899-1945). Jemu podlegał szef referatu wywiadowczego kpt. Alojzy Sałaciński ps. Topór. Koordynacją prac wywiadowczych zajmowała się Ekspozytura Wywiadu AK nr 2 w Siedlcach, którą kierował por. Bronisław Misiński ps. Wir (1897-1962), pochowany po śmierci na cmentarzu Centralnym w Siedlcach. Z ramienia ekspozytury pracami w terenie kierowali: mjr Zygmunt Niepokój ps. Norwid[114], Tadeusz Kordzik ps. Pawłowicz[115] i Marian Kordzik.

---

[112] A. Glass, *O wywiadzie Armii Krajowej*, [w:] A. Glass, S. Kordaczuk, D. Stępniewska, *Wywiad Armii…*, s. 7-8.

[113] J. W. Nowosielski, *Konspiracja w okolicach Sarnak 1939-1952*, Sulejówek – Sarnaki 2001, s. 50-54; Tenże, *Organizacje konspiracyjne w okolicach Sarnak wywodzące swe korzenie z Ruchu Narodowego*, [w:] *Narodowe Siły Zbrojne na Podlasiu*, t. I, red. M. Bechta, L. Żebrowski, Siedlce 1997, s. 135-195.

[114] Zygmunt Niepokój miał zarejestrowany przez Niemców samochód marki Mercedes do zwalczania epidemii. Mógł nim jako lekarz jeździć po całym powiecie. W worku z kartoflami przewiózł części rakiet V-2 do Warszawy. Przewoził również dokumenty konspiracyjne. Jego syn Bogusław ps. Storch od 1940 r. pracował w wywiadzie lotniczym ZWZ/AK Ekspozytury nr 2. Brał udział 13 lipca 1944 r. w zamachu na gen. SS Koppego w Krakowie. Został aresztowany i po torturach zamordowany 26 lipca. Z. Niepokój, *Wspomnienie o „Storchu”* (http://www.kedyw.info/wiki/Zygmunt_Niepokój_(1964),_Epilog – 21 III 2021).

[115] Po wyzwoleniu regionu w lipcu 1944 r. Tadeusz Kordzik przeniósł się do Siemiatycz. Mieszkał około 10 lat przy ul. Pałacowej z kobietą i dwoma pasierbami: Mirosławem i Markiem. Założył rozlewnię wód gazowanych i piwa. Wyjechał, gdy w Siemiatyczach powołano Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego. M. Matosiuk, *Kalendarium II wojny światowej w Siemiatyczach – Armia Radziecka w Siemiatyczach*, „Kurier Siemiatycki”, 2006, nr 41 (https://siemiatycze.eu/en/informator-miejski/nasze-miasto/

Aleksander Kowalczyk, komendant placówki Armii Krajowej w Sarnakach. Zbiory Alicji Kowalczyk

W strukturze konspiracyjnej Armii Krajowej obwód siedlecki pokrywał się z obszarem przedwojennego powiatu. Obwód Siedlce był podzielony na dziewięć ośrodków tworzonych przez dwie lub trzy gminy, w zależności od liczby ludności. Placówek w obwodzie było w sumie 25. Sarnaki tworzyły Ośrodek IX, którego komendantem w czasie Akcji V-2 był mjr Józef Legut ps. Kit[116]. Jemu podlegały dwie placówki: Górki i Sarnaki. Działania

kalendarium-ii-wojny-swiatowej-w-siemiatyczach/item/59-kalendarium-ii-wojny-swiatowej-kurier-siemiatycki-2006-nr-41.html – 20 III 2021).

[116] Józef Legut ps. Kit urodził się 8 VIII 1897 r. we wsi Kuków koło Żywca. W maju 1916 r. został powołany do armii austriackiej. W 1918 r. został wykładowcą w Szkole Karabinów Maszynowych. Wiosną następnego roku oddelegowano go do Kompanii Przybocznej Naczelnego Wodza, będącej osobistą ochroną Józefa Piłsudskiego w Belwederze. Walczył na wojnie polsko-bolszewickiej. Po wyborze Gabriela Narutowicza na prezydenta RP pełnił funkcję jego adiutanta. Egzamin maturalny zdał 8 I 1924 r. i wstąpił do Oficerskiej Szkoły w Bydgoszczy, którą ukończył z siódmą lokatą, na 52 elewów. Otrzymał prawo wyboru garnizonu, zdecydował się na służbę w 74 Pułku Piechoty w Lublińcu. Szkolił rekrutów i kierował szkołą podoficerską, 15 VIII 1928 r. awansował na porucznika. Ożenił się 8 VII 1931 r. z Marią Zborowską. Ukończył kurs w Centrum Wyszkolenia Łączności w Zegrzu i 1 III 1930 r. objął stanowisko dowódcy plutonu łączności i oficera łączności pułku. Awansował 1 I 1934 r. do stopnia kapitana. 12 VI 1939 r. został powołany na kurs dowódców batalionów do Rembertowa, którego nie zdążył ukończyć. Odwołany do pułku objął dowództwo kompanii karabinów maszynowych, z którą walczył we wrześniu 1939 r. Dostał się do niewoli radzieckiej, skąd uciekł i dotarł do Łukowa, gdzie na początku grudnia 1939 r. odnalazł żonę i dzieci. Z rodziną zatrzymał się w okolicy. W maju 1940 r. wstąpił do Związku Walki Zbrojnej i został komendantem Obwodu Łuków tej organizacji. W październiku tego samego roku wyjechał w rejon Żelechowa z powodu zagrożenia aresztowaniem. Po kilku miesiącach zamieszkał w Kętach i dojeżdżał do

wywiadowcze skupiły się na terenie drugiej z wymienionych. Placówką Sarnaki kierował sierż. Aleksander Kowalczyk[117] ps. Sowa. Osobiście angażował się w zbieranie części rakietowych. Pracując w Spółdzielni Rolniczo-Handlowej „Rolnik" w Siedlcach i pełniąc obowiązki konspiracyjne, połączył obie funkcje. Dzięki temu zabiegowi zwiększył skuteczność swych działań. Przywoził z podległego sobie konspiracyjnie terenu produkty kupione od rolników w celu sprzedaży w spółdzielni. Elementy rakiet V-2 ukrywał pod warzywami. W Siedlcach przekazywał je kierownikowi kina, Łozińskiemu. Ten wysyłał je koleją do Warszawy. Poza tym sąsiedztwo zamieszkania Aleksandra Kowalczyka w Siedlcach ułatwiało pracę konspiracyjną. Mianowicie obok domu przy ul. 3 Maja 26, gdzie mieszkał, w podwórku funkcjonowała stolarnia mechaniczna Jasińskiego. Bez wzbudzenia podejrzeń można było przewieźć niebezpieczne przedmioty w trumnie lub z drewnem do obróbki w stolarni[118].

Józef Legut ps. Kit objął Komendę Ośrodka IX Sarnaki na początku 1943 r., po rozstrzelaniu przez Niemców poprzedniego komendanta, ppor. rezerwy Feliksa Pochecia ps. Księżyc. Zamieszkał w Nowodomkach, w bliskiej odległości od stacji Platerów i siedziby Gestapo. Drugie miesz-

---

Łukowa, by nadal kierować pracą konspiracyjną. Na utrzymanie rodziny zarabiał jako robotnik. Po aresztowaniu przez Niemców jego zastępcy, Edwarda Ostojskiego, poprosił władze konspiracyjne o przeniesienie w inne, bezpieczniejsze dla niego miejsce. Został komendantem Ośrodka IX Sarnaki Obwodu AK Siedlce. Oficjalnie kpt. Legut pełnił funkcję podleśniczego w Nadleśnictwie Platerów. Podlegał służbowo nadleśniczemu Kazimierzowi Kisielewskiemu, który był zakonspirowanym żołnierzem AK. Wystawił Legutowi zaświadczenie, że jeździ po okolicy w poszukiwaniu kradzionego drewna, co było dużym ułatwieniem w pracy konspiracyjnej. Zimą 1943/1944 r. przeprowadził na terenie ośrodka kurs szkoły podoficerskiej dla młodszych dowódców. W grudniu 1944 r. uzyskał zgodę na wstąpienie do wojska i 5 grudnia zgłosił się w Siedlcach, skąd został skierowany do Lublina. Przydzielony do sztabu 2 Armii Wojska Polskiego na stanowisko starszego wykładowcy taktyki. Po kilku latach służby został zwolniony z przyczyn politycznych. Zmarł 16 III 1992 r. i został pochowany na cmentarzu w Łodzi. Na początku 1921 r. został odznaczony Krzyżem Walecznych i następnie Brązowym Krzyżem zasługi (nr 452). *Życiorys kpt. Józefa Leguta ps. „Kit"*, [w:] Światowy Związek Żołnierzy AK Obwód Siedlce „Sowa" – „Jesion", *Walka o niepodległość 1939-1989. Wspomnienia*, zeszyt nr 10, J. Solnica, J. Legut, T. Jakubski, *Nad Bugiem*, b.m. i r.w., s. 1-5.

[117] H. Piskunowicz, *ZWZ – AK...*, s. 8-9.

[118] Relacja Alicji Kowalczyk, Siedlce 29 IV 1998, 3 XI 1998, kasety 139, 140, 197, 198; H. A. Kowalczyk, *Wspomnienia: Siedlce w moim życiu wrzesień 1936 – maj 1946*, Siedlce 2003, s. 22.

Ppor. Józef Legut, od 1943 r. komendant Ośrodka IX Sarnaki Obwodu AK Siedlce.
Zdjęcie z okresu służby w 74 pp w Lublińcu. Zbiory Izby Pamięci Narodowej w Zespole Oświatowym w Niemojkach

kanie miał w Nadleśnictwie w Hruszniewie. Ewidencję podległych sobie konspiratorów odebrał od właścicielki dóbr Hruszniew i Ostromęczyn, Heleny Potulickiej. Figurowało w niej 200 ludzi podzielonych na cztery plutony: jeden w Hruszniewie dowodzony przez plut. rez. Iskrzyckiego ps. Splot[119], drugi w Chłopkowie dowodzony przez sierżanta zawodowego, następny w Sarnakach, którego dowódcą był wachmistrz zawodowy[120] i jeden tworzyli mieszkańcy Platerowa oraz Nowodomek. Ostatnim z wymienionych dowodził plut. rezerwy Tadeusz Jakubski ps. Czarny[121]. Uzbrojenie podległego mu ośrodka stanowiło tylko dziewięć karabinów i materiał wybuchowy ukryty pod podłogą magazynu zbożowego

[119] Zadaniem Obwodu Siedlce Armii Krajowej było odtworzenie 22 Pułku Piechoty AK, który miał wejść w skład 8 Dywizji Piechoty AK. Podstawowymi jednostkami taktycznymi były plutony wystawiane przez poszczególne placówki. Na dzień 1 I 1943 r. Obwód AK Siedlce dysponował 37 plutonami. Plut. Fabian Iskrzycki ps. Sport figuruje jako dowodzący plutonem nr 34 w sile 50 ludzi. H. Piskunowicz, *ZWZ-AK*..., s. 12, 14.

[120] Wachm. Ignacy Kościanko ps. Stal. Tamże, s. 14; Właściwie Stanisław Kosianko (29 IV 1901 – 26 V 1946), s. Hipolita. Agata Wasilewska, list do autora pocztą e-mail, 19 IV 2021; Służył w czwartym szwadronie szkolnym 26 Pułku Ułanów. J. W. Nowosielski, *Konspiracja*..., s. 20.

[121] W strukturze Obwodu AK Siedlce był zastępcą dowódcy plutonu nr 36 o stanie 31 ludzi. Tamże, s. 14.

w majątku Hruszniew, przeznaczony do wysadzenia mostu kolejowego na Bugu koło Fronołowa. Co było zadaniem ośrodka na czas cofania się armii niemieckiej. Po kilku miesiącach pracy Józefa Leguta liczba konspiratorów ośrodka wzrosła do około 800 ludzi. Zaszła potrzeba ich uzbrojenia. Broń pochodziła z dwóch źródeł: ze zrzutów i z zakupów głównie pochodzenia niemieckiego. Niewielkie sumy pozyskano w wyniku rekwizycji spirytusu z gorzelni. Głównym źródłem funduszy na zakup broni było opodatkowanie majątków ziemskich, wpłacających kwoty pieniędzy na cele AK. To były na tyle duże sumy, że nadwyżki Jakubski odprowadzał do władz zwierzchnich[122].

Zwerbowanie do organizacji tak dużej ilości ludzi w stosunkowo krótkim czasie, zawdzięczałem przede wszystkim ogromnemu patriotyzmowi mieszkańców Podlasia. Nie bez znaczenia była także duża tężyzna fizyczna, jaką się w tym czasie odznaczałem. Potrafiłem przejechać na rowerze w ciągu dnia sto kilkadziesiąt kilometrów, a później, wieczorem prowadzić odprawę, szkolenie czy inne czynności. Po paru miesiącach mojego pobytu na Podlasiu zostały mi podporządkowane i inne ośrodki jak – Niemojki, Huszlew-Kornica, Mordy i Łosice. Przeprowadzałem inspekcje tych ośrodków, a ich komendantów co parę tygodni wzywałem na odprawy do Hruszniewa.

Prowadząc tak szerokie przygotowania do wystąpienia zbrojnego, byłem zupełnie zdekonspirowany, gdyż cała okolica znała mnie dobrze i wiedziała, co na tym terenie robię. Większość ludności męskiej na tych terenach należała do Armii Krajowej – zarówno chłopi, służba leśna, służba folwarczna, jak i większość właścicieli majątków ziemskich. Różnice społeczne zacierały się w tym czasie. Gdy na przełomie lat 1943-44 prowadziłem w Hruszniewie szkołę podoficerską, to elewami byli tak synowie chłopów i fornali, jak i synowie dziedziców. Co najciekawsze, to wszyscy między sobą mówili sobie na „ty". Społeczeństwo było zgrane, jednolite w nienawiści do wroga oraz w wierze, że Ojczyzna nasza znów będzie wolna. W tych warunkach o jakiejś zdradzie nie mogło być mowy. […] *„My tu wszyscy nie tylko pana znamy, lecz nawet się modlimy za niego*".[123]

---

[122] Relacja kpt. Józefa Leguta ps. „Kit"…, s. 6-7.
[123] Tamże, s. 7-8.

Komendant Legut osobiście przewoził drobne części V-2 rowerem w koszyku od warzyw. Większe przewoził wozem zaufany fornal z Ostromęczyna, żołnierz 8 kompanii AK[124]. Był zaprzysiężonym żołnierzem 8 kompanii 22 Pułku Piechoty Armii Krajowej[125]. Właścicielką majątku była Helena Potulicka ps. Buńczuk, pełniąca funkcję oficera uzbrojenia 22 pp AK. Jednym z organizatorów zbierania i fotografowania części w okolicach Sarnak był K. Kisielnicki. Dalej przewożono je z Siedlec samochodem ciężarowym Dunaja, dzierżawcy młyna w Łosicach. Te transporty lokowano w garażu Kurza przy ul. Wareckiej w Warszawie[126].

Bardzo rzadko pojawiają się w związku z Akcją V-2 Łosice. Interesującą relację zostawił Wojciech Bojarczuk, będący w Armii Krajowej od 1943 r. i używający ps. Kurzawa. Chodził na komplety do drugiej klasy gimnazjum i był na kursie szkoły podoficerskiej piechoty AK. Mieszkał u swego wujka Zygmunta Pliszki, właściciela majątku ziemskiego w Rudniku. Codziennie przyjeżdżał rowerem do Łosic około godz. 8.00, a wracał wieczorem.

Wiosną 1944 r. (przed Wielkanocą) w Łosicach Niemcy zajęli szkołę podstawową. Przesunęli płot prawie na połowę boiska i na tym powiększonym placu przy szkole postawili namiot ogromnej wielkości. Żołnierzy niemieckich było ok. 50. Byli to żołnierze w podeszłym wieku i bardzo młodzi (16-17 lat). Na placu było chyba około 10 samochodów ciężarowych okrytych bardzo starannie plandeką. Mieszkańcy Łosic w żaden sposób nie mogli zorientować się, co to za oddział i jakie ma zadanie. Przez kilka dni po urządzeniu się Niemców w szkole, w różnych godzinach 3-5 samochodów gdzieś wyjeżdżało. Pod plandeką jeździło kilku żołnierzy. Około 10 dni od zakwaterowania się Niemców w szkole, około godziny 9.15 nastąpił potężny wybuch w powietrzu. Nikt nie wiedział, co się stało. Za dwa dni ten potężny wybuch powtórzył się znów koło 9.15-20 i takie wybuchy następowały w kolejnych dniach, w takich samych godzinach. Ludzie z Łosic zauważyli, że już o godzinie 9.00 przeważnie 5 samochodów niemieckich z żołnierzami było gotowych do wyjazdu ze szkoły. Po połu-

[124] Tamże, s. 12.
[125] M. Wojewódzki, *Akcja V-1*..., s. 196, 198.
[126] Tamże, s. 198.

dniu samochody zaczęły wracać z jakimś ładunkiem. Na placu szkolnym samochody cofały kolejno do namiotów i coś rozładowywali. […]

Trzech nas z kursu podoficerskiego AK dostaliśmy rozkaz ustalenia, co Niemcy przywożą pod ten namiot i może nam się uda coś „podwędzić" Niemcom. Wkoło szkoły jest przestrzeń niezabudowana i nie ma żadnych krzaków. Plac, na którym stoi namiot, jest ogrodzony siatką i starym płotem z wąskich deseczek. Pozostaje pół boiska z wąską bramką. Od ulicy jest brama wjazdowa do szkoły, płot i dwie furtki wejściowe. Jedna furtka zamknięta, druga przy bramie z wartownikiem. W piątek po południu we trzech bierzemy bardzo starą piłkę i idziemy na pozostałą połowę boiska piłki nożnej trochę pokopać do bramki. Nasza obserwacja nic nie daje. Po dwóch dniach w sobotę, dwóch młodych Niemców przyszło zobaczyć, co my tam robimy i razem z nami zaczęli kopać piłkę. Okazało się, że byli to Ślązacy nawet nieźle mówiący po polsku. Umówiliśmy się z nimi na niedzielę późnym popołudniem na „zawody", kto lepiej i celniej kopie piłkę. W niedzielę przyszło ich trzech i zaczęliśmy kopanie ich piłki (nowej). Przypadkowo dwie nasze koleżanki zobaczyły i doszły do nas. Było wesoło. Jednemu z Niemców spodobała się jedna z naszych koleżanek i o to chodziło.

„Rakieta" regularnie o godzinie 9.15-20 przelatywała w okolicy Łosic z potwornym hałasem. Niemcy regularnie na gotowych samochodach ciężarowych wyjeżdżali z Łosic. Ustaliliśmy, że zostawało ich w szkole 5-6, prawdopodobnie jeden przy telefonie, kucharz i pomocnik, i dwóch wartowników (na zmianę przy jednej bramce). Czasem szósty chodził do miasta (pewnie coś załatwiał). Czekaliśmy na dobrą okazję. Po 3 dniach po wyjeździe samochodów na warcie Niemiec, któremu podobała się nasza koleżanka. „Przypadkowo" ta koleżanka przechodziła koło szkoły, zobaczywszy tego Niemca przy bramie na warcie podeszła i zaczęła się „miła rozmowa". W tym czasie ja przez obluzowane sztachety w płocie prześlizgnąłem się do namiotu, a kolega czekał na mnie za tym płotem. W namiocie świeciła się jedna mała żarówka u samej góry namiotu. Pomogłem sobie latarką elektryczną, co pozwoliło mi zauważyć, co jest w namiocie, a były to następujące przedmioty: stare silniki samochodowe, skrzynie biegów i różny złom żelazny i różne blachy pogięte, i porozrywane na małe kawałki, i różne małe przedmioty (jakieś liczniki, zegary, małe rurki,

itp.). Napchałem, ile wlazło tych drobiazgów w kieszenie. Zauważyłem też czubaty przedmiot o średnicy około 150 cm. To wszystko trwało około kilku minut. Wychodząc z namiotu zauważyłem „rozpromienioną" koleżankę rozmawiającą z wartownikiem odwróconym do namiotu tyłem w odległości około 30 metrów. Zdobyte przedmioty przekazałem swojemu przełożonemu – porucznikowi Jarosławowi (który odbierał ode mnie przysięgę rok wcześniej). Za 2 dni przyjechali jacyś panowie z Warszawy i przez dwa dni „rozmawiali" ze mną, co widziałem w namiocie. Szczególnie interesował ich „czub" metalowy. Kilka razy mierzyli mnie, ile mam wzrostu i ile cm od ziemi do mojej brody (powiedziałem im, że „czub" sięgał mi do brody). Rozmowy te były prowadzone w Rudniku, gdzie mieszkałem. Nazwisk i pseudonimów moich współuczestników opisanej „akcji" nie pamiętam. Po tygodniu z Warszawy przyjechał jakiś facet i przywiózł nam małe prezenty. Dwie nasze koleżanki dostały łańcuszki i kolczyki, a my scyzoryki wielofunkcyjne. Dostaliśmy też ustne pochwały.

O tym, co przelatywało z takim hukiem koło Łosic, dowiedziałem się, że to był pocisk rakiety V2. Rakiety te wybuchały nad Bugiem koło Sarnak. A że jedna z rakiet nie wybuchła i AK ją wyciągnęła z bagna, dowiedziałem się dopiero w 1992 roku[127].

Natomiast z relacji Leguta najbardziej nas interesuje działalność wywiadowcza na podległym mu terenie, mająca szerszy związek z Akcją V-2. Wszelkie wiadomości o poczynaniach Niemców napływały z wielu źródeł i przez komendanta Ośrodka IX Sarnaki były przekazywane do komendanta Obwodu AK Siedlce Mariana Zawarczyńskiego ps. Ziemowit. Do ważniejszych wywiadowców należał dyżurny stacji Platerów Mieczysław Mech[128]. Szczególnie cenne informacje pozyskał Józef Kisiel[129], kierow-

[127] W. Bojarczuk, *(Wiosną 1944 r. ...)*, maszynopis z 2017 r. w zbiorach Sławomira Łukaszuka.

[128] Należał do 8 kompanii AK, skupiającej pracowników kolei. S. Lewandowska, *Ruch oporu na Podlasiu 1939-1944*, Warszawa 1976, s. 197-198.

[129] Józef Kisiel urodził się 17 VI 1916 r. w Łyniewie gm. Wisznice. W 1934 r. ukończył Podoficerską Szkołę Piechoty dla Małoletnich Nr 1 w Koninie i otrzymał przydział do 29 Pułku Piechoty Strzelców Kaniowskich w Kaliszu. We wrześniu 1939 r. walczył w bitwie nad Bzurą i później w obronie Warszawy. 26 września został poważnie ranny w głowę, przeszedł kilka operacji oka i twarzy, był leczony do lutego 1940 r. Ze szpitala wyszedł jako żołnierz Związku Walki Zbrojnej, przyjął ps. Karol Pług. Próbował przedostać się do Armii Polskiej na Zachodzie. Przekraczając granicę słowacką doznał poważnego

nik browaru w Sarnakach. Znał język niemiecki, co bardzo ułatwiało mu pozyskiwanie wiadomości od „podchmielonych" żołnierzy niemieckich.

Józef Kisiel zdobyte od Niemców informacje przekazywał kpt. Legutowi i ekspozyturze wywiadu AK w Siedlcach za pośrednictwem inż. Tadeusza Kordzika, pracującego w browarze pod fałszywym nazwiskiem Pawłowicz [służącym także za pseudonim]. Tadeusz Kordzik był bratem mjr. lekarza Mariana Kordzika[130], szefa komórki wywiadu AK w Sarnakach. Ten z kolei podlegał służbowo mjr. dr. Zygmuntowi Niepokojowi ps. Norwid. Szefem Niepokoja był inspektor wywiadu Bronisław Misiński ps. Wir[131], który w tym czasie kierował Ekspozyturą Wywiadu nr 2 w Siedlcach[132].

---

odmrożenia nóg i został osaczony przez policję słowacko-ukraińską. Został umieszczony w szpitalu w Michałowicach, gdzie amputowano mu palec u nogi. Następnie policjanci transportowali go do granicy, by przekazać Gestapo. Uciekł z konwoju i ponownie schwytany trafił znowu do Gestapo. W maju 1940 r. został skierowany do Oświęcimia, uciekł z pociągu i przez Siedlce dotarł do Sarnak. Pracując w browarze pełnił służbę wywiadowczą dla Ekspozytury Wywiadu AK nr 2 w Siedlcach. Aresztowany 13 V 1944 r. po kradzieży broni i amunicji, dokonanej przez pięciu uczniów sarnackiej szkoły. Skradzioną broń znaleziono na terenie browaru. Był przesłuchiwany i torturowany na Gestapo w Siedlcach, później na Pawiaku, skąd trafił do obozu koncentracyjnego Gross-Rosen. Następnie przetransportowany do Buchenwaldu, a w początkach kwietnia 1945 r. pieszo pognany do Dachau, gdzie 29 IV 1945 r. został wyzwolony przez armię amerykańską. Krańcowo wyczerpany i chory na tyfus spędził kilka miesięcy w szpitalu. Po wyzdrowieniu zgłosił się do 2 Korpusu Polskich Sił Zbrojnych we Włoszech. W grudniu 1947 r. przez Francję i Anglię wrócił do kraju. Po zdemobilizowaniu ponownie podjął pracę w browarze w Sarnakach. Zmarł 9 XI 1982 r. A. Kondracka-Bylińska, *Kisiel Józef Franciszek (1916 – 1982), żołnierz, więzień obozów koncentracyjnych, urzędnik, działacz społeczny*, [w:] *Słownik biograficzny Południowego Podlasia i Wschodniego Mazowsza*, t. V, red. J. Piłatowicz, K. Maksymiuk, H. Świeszczakowska, Siedlce 2020, s. 132-134.

[130] Marian Kordzik mieszkał w Sarnakach u Grabczyków, którzy osiedlili się po przyjeździe z Grodna na placu wykupionym od rodziców Janiny Prochenki z domu Neścior (ul. Kościuszki). Ubierał się po cywilnemu, ale zawsze na zielono. Występował jako lekarz, jednak nikogo nie przyjął i nie leczył mimo tabliczki na drzwiach „Lekarz medycyny Marian Kordzik". Drzwi miał wyciszone, obite blachą i wojłokiem. W tym czasie był szefem komórki wywiadu Armii Krajowej w Sarnakach. Z jego mieszkania wywożono części rakiet do Siedlec. S. Kordaczuk, *100 spotkań z historią. Dziewczyny tamtych dni*, Siedlce 2000, s. 82.

[131] M. Wojewódzki, *Akcja V-1...*, s. 198.

[132] Bronisław Misiński urodził się w 1897 r. w Biłgoraju. W 1914 r. powołany do armii rosyjskiej, rok później służył w 4 pp Leg., w 1917 r. wstąpił do III Korpusu Polskiego na Wschodzie. Pewien czas przebywał w niewoli rosyjskiej. Walczył na wojnie polsko-bolszewickiej, dwukrotnie odniósł rany. W dwudziestoleciu na stałe związał się z Siedlcami. Służył m.in. w 9 Dywizjonie Żandarmerii. Od początku okupacji II wojny światowej

[…] *przyjechał do mnie na motocyklu Kisiel. Oświadczył mi, że poprzedniego dnia jeden z podoficerów niemieckich, należący do oddziału mającego zadanie meldowania o wybuchu rakiet oraz zbierania niezniszczonych części tych rakiet – opowiedział wszystko, co o tej broni wiedział. Podoficer ten po pijanemu wygadał się, że pociski te są wystrzeliwane z rejonu Mielca. Jest to broń odwetowa (Vergeltungswaffe). Pociski te będą rzucane na Anglię, a są produkowane w rejonie Szczecina*[133]*. Równocześnie na białym papierze narysował ten pocisk ołówkiem. Według rysunku Niemca pocisk składał się z czterech części: pierwsza to dziób, w którym było trochę materiału wybuchowego, aby można było odnaleźć miejsce upadku pocisku, druga część to tak zwana komora sterownicza w poziomie, trzecia część to komora przeznaczona na materiał wybuchowy oraz czwarta część to komora sterownicza w pionie. Niemiec ów wyjaśnił również, że pociski padające na tereny nadbużańskie są ćwiczebne, w związku z czym materiał wybuchowy znajduje się tylko w dziobie pocisku. Otrzymaną od pana Kisiela wiadomość natychmiast przekazałem „Ziemowitowi" wraz z rysunkiem wykonanym przez Niemca*[134].

Widać z tej relacji, że dużo informacji kierownik browaru pozyskał z rozmowy z okupantem. Poza tym ważnym elementem złożonego meldunku był też rysunek, schemat budowy broni oraz funkcji poszczególnych jej elementów.

---

działał w organizacjach konspiracyjnych. W marcu 1942 r. został mianowany zastępcą kierownika Ekspozytury Wywiadu nr 2 w Siedlcach. Kierował ekspozyturą od października tego samego roku, po aresztowaniu Juliana Kruczkowskiego. Pełnił tę funkcję do końca wojny w stopniu porucznika. Zmarł w 1962 r. Był odznaczony Orderem Wojennym Virtuti Militari V klasy (nr 6903), Krzyżem Walecznych i Krzyżem Niepodległości. Jego żona Maria była kurierką w Armii Krajowej. Oboje są pochowani na cmentarzu Centralnym w Siedlcach. J. Garbaczewski, *Życiorysy. Bronisław Misiński „Wir"*, [w:] S. Kordaczuk, *Spod znaku orła. Armia…*, s. 137.

[133] Rakiety montowano z elementów produkowanych w wielu różnych fabrykach i warsztatach w kilku krajach Europy. Jeden z rolników nadbużańskiej wsi przechowywał jako pamiątkę z wojny zawór tankowania i odpowietrzania zbiornika tlenu V-2, który został wyprodukowany w Szczecinie. S. Kordaczuk, *100 spotkań z historią. Chłopcy tamtych dni*, Siedlce 1997, s. 43; Tenże, *Spod znaku orła. Czas walki…*, s. 86.

[134] *Relacja kpt. Józefa Leguta ps. „Kit"…* , s. 10-11.

W terenie dowódcy drużyn na bieżąco informowali swych przełożonych. Wśród nich wyróżnił się pluton Tadeusza Jakubskiego ps. Czarny[135]. Liczył około 200 ludzi, mieszkańców Chlebczyna, Klimczyc, Lipna, Mężenina, Nowodomek i Platerowa.

Pisemne meldunki składał dowódca drużyny z Mężenina, podległy Tadeuszowi Jakubskiemu[136]. Mowa tutaj o Władysławie Łukasiuku ps. Młot[137]. *[...] w jednym przypadku rakieta, nie wybuchając, wpadła do*

---

[135] Tadeusz Jakubski ps. Czarny w mobilizacji sierpniowej 1939 r. został wcielony do 21 Warszawskiego Pułku Piechoty „Dzieci Warszawy". Został dowódcą drużyny w 4 kompanii II batalionu. We wrześniu 1939 r. walczył na pozycji macierzystej 8 Dywizji Piechoty pod Mławą, w składzie Armii „Modlin". Następnie w rejonie Opinogóry i Modlina na szlaku do Warszawy. Po kapitulacji stolicy dostał się do niewoli niemieckiej, skąd uciekł. W lutym 1940 r. wyjechał z Warszawy na Podlasie. Na polecenie władz konspiracyjnych zakładał siatkę szkoleniową we wschodniej części ówczesnego powiatu siedleckiego, objętej organizacją 22 pp AK. Były to m.in. wsie: Kisielew, Lipno, Mężenin, Platerów, Rzewuszki, Ostromęczyn, Chłopków i Czuchów. Zorganizowana przez niego siatka konspiracyjna działała na tym terenie skutecznie do końca wojny. Zwerbował także informatora z Gestapo w Platerowie. Był nim Jan Nagórski ps. Pomorzak, dobrze znający język niemiecki i zatrudniony jako woźnica. Na polecenie „Ziemowita" zorganizował zrzutowisko, na którym przyjęto w nocy 15/16 VIII 1943 r. zasobniki na spadochronach. T. Jakubski, *Zapis pamięci i wspomnień*, [w:] Światowy Związek Żołnierzy AK Obwód Siedlce „Sowa" – „Jesion", *Walka o niepodległość 1939-1989.* Wspomnienia, zeszyt nr 10, J. Solnica, J. Legut, T. Jakubski, *Nad Bugiem*, b.m. i r.w., s. 14-15. Plutonowy Jakubski wyróżniał się w działalności wywiadowczej pod względem organizacji oddziału. Był dowódcą plutonu, ale liczba około 200 podkomendnych kwalifikowała oddział na kompanię. Jego podwładni zawsze dostarczali aktualne wiadomości.

[136] M. Wojewódzki, *Akcja V-1...*, s. 196.

[137] Władysław Łukasiuk ps. Młot urodził się 16 II 1906 r. we wsi Tokary (pow. siedlecki). Uczył się w Gimnazjum Państwowym im. J. I. Kraszewskiego w Drohiczynie. Naukę na poziomie szkoły średniej zakończył w prywatnym gimnazjum w Sokołowie Podlaskim. Po powrocie do rodzinnej wsi podjął pracę jako pisarz-buchalter w tartaku w Korczewie. W 1929 r. został powołany do 3 Pułku Strzelców Konnych w Wołkowysku. Podczas służby uległ poważnemu wypadkowi, który przerwał jego dobrze zapowiadającą się karierę wojskową. W 1933 r. wyszedł z wojska. W listopadzie tego samego roku ożenił się z Jadwigą Oksiutówną i osiedlił w Mężeninie. Do wybuchu wojny pełnił funkcję zastępcy wójta gminy Sarnaki i utrzymywał się z prowadzenia sklepiku z wyszynkiem. Czerpał także profity z dzierżawy od starostwa siedleckiego dwóch odcinków Bugu. Ze względu na kalectwo nie wziął udziału w wojnie obronnej 1939 r. W czasie okupacji dowodził drużyną w Mężeninie, do której zwerbował mieszkańców Lipna, Klimczyc i Michałowa. Podlegał dowódcy plutonu Tadeuszowi Jakubskiemu ps. Czarny. Najpoważniejszym przedsięwzięciem organizacyjnym drużyny był udział w zbieraniu do celów konspiracyjnych części rakiet V-2 i ukryciu niewybuchu. Był współzałożycielem Powszechnej Spółdzielni Rolniczo-Handlowej „Solidarność" w Mężeninie, powołanej

Władysław Łukasiuk ps. Młot, dowódca 8 drużyny Ośrodka IX Sarnaki Armii Krajowej

Bugu. Została zabezpieczona i ukryta przez podkomendnych „Młota", a następnie jej istotne elementy drogą lotniczą dostarczono do Londynu. Można więc śmiało powiedzieć, że dzięki „Młotowi" i jego podkomendnym alianci szybko poznali tajniki „cudownej" broni Hitlera[138].

23 I 1944 r. Pełnił w niej funkcję przewodniczącego Rady Nadzorczej. Drużyna „Młota" brała udział w odbiorze zrzutu między Michałowem a Mężeninem 9/10 VIII 1944 r. na terenie objętym już przez Armię Czerwoną, dlatego konspiratorzy musieli ukrywać się przed aresztowaniem. „Młot" podał datę 4 X 1944 r., od której rozpoczął walkę z komuną, którą prowadził już do końca życia. Zimą 1944/1945 przeprowadzał wspólne akcje z Obwodem Bielsk Podlaski Okręgu Białostockiego AK. Przyłączył się ze swym plutonem do oddziału partyzanckiego ppor. Teodora Śmiałowskiego ps. Szumny i został jego zastępcą. 11 VI 1945 r. złożył pomyślnie egzamin Kursu Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty, zorganizowanego dla kadry dowódczej Obwodu AK Bielsk Podlaski. Awansował do stopnia sierż. pchor. W sierpniu 1945 r. otrzymał awans na ppor. czasu wojny. 1 VIII 1945 r. rozpoczął służbę ze swą grupą w 5 Brygadzie Wileńskiej dowodzonej przez mjr. „Łupaszkę". Zimą 1945/1946 jego oddział po połączeniu z oddziałem ppor. Lucjana Minkiewicza „Wiktora" otrzymał nazwę 6 Brygady Wileńskiej AK. Początkowo był zastępcą dowódcy i po kilku miesiącach objął jej dowództwo. Awansował kolejno: na por. w październiku 1946 i na kpt. w listopadzie 1947 r. Od amnestii ogłoszonej w 1947 r. rozpoczął budowę własnej sieci konspiracyjnej w powiatach: bielskim, mińskim, węgrowskim, ostrowskim, bialskim i radzyńskim. Zginął 27 VI 1949 r. w okolicznościach nie wyjaśnionych do końca, od strzałów podkomendnego. Miejsce jego pochówku do tej pory jest nieznane. D. Kazun, *Władysław Łukasiuk – uzupełnianie biografii zanim został „Młotem" (lata 1906-1940)*, [w:] *Rocznik Ziemi Sarnackiej*, red. zespół, 2020, nr 3, s. 173-194; K. Krajewski, T. Łabuszewski, *Kpt. Władysław Łukasiuk „Młot" podlaski komendant 6 Brygady Wileńskiej AK*, Czaje-Wólka 2006 (wyd. II, Siedlce 2009).

[138] Tamże, s. 13. Autorowi wydaje się, że wymienione zasługi „Młota" w ostatnim cytowanym zdaniu nie do końca są udokumentowane. Umniejszają znaczenie pozostałych

Po pewnym czasie jedna z rakiet spadła w rejonie wsi Klimczyce, tuż nad samą rzeką Bug i nie wybuchła. Żołnierze nasi zamaskowali ją wikliną i sitowiem. O fakcie tym został powiadomiony „Ziemowit". Na skutek jego interwencji, do demontażu rakiety Komenda Główna AK delegowała specjalny oddział. Oddział ten przy pomocy żołnierzy 8 Kompanii rozmontował rakietę i częściami przewiózł ją do Warszawy. Wszystkie te czynności były ubezpieczane przez podległe mi jednostki. Zaznaczam, że w omawianym okresie byliśmy już dobrze uzbrojeni. Niemcy byli „panami" w dzień, my zaś w nocy. Po terenie buszował oddział partyzancki „Zenona", nasze patrole również co noc wychodziły. Niemcy udawali, że tego nie widzą, a raczej nie chcieli tego widzieć, gdyż nie czuli się silnymi. Gdyby nie chodziło o ludność cywilną – mogłem już wtedy zlikwidować posterunek niemiecki w Górkach oraz gestapo w Platerowie. Byłoby to jednak wywołało straszliwe represje na miejscowej ludności[139].

Mimo terroru codziennie odczuwalnego, zdarzały się przypadki angażowania przypadkowych osób do zbierania części, w tym młodzieży. Syn młynarza Pietruczuka z Kózek namówił do tego celu dzieci ze szkoły w Sarnakach. *I myśmy latali, szprynce!*[140]

Mniej znany jest udział w Akcji V-2 innych konspiratorów z Siedlec. Na przykład części rakietowe przewoził z okolic Sarnak ks. Marian Myrcha[141], nie tylko do Siedlec, ale i do Warszawy[142]. W wywiadzie konspiracyjnym w Siedlcach pracował Ryszard Brzeski[143]. Żyroskop

konspiratorów w Akcji V-2.

[139] *Relacja kpt. Józefa Leguta ps. „Kit"...*, s. 12.

[140] S. Kordaczuk, *100 spotkań z historią. Chłopcy tamtych dni. Część druga*, Siedlce 1998, s. 111.

[141] W Armii Krajowej używał ps. Wojciech. Był kapelanem komendy Obwodu ZWZ-AK Siedlce od 1939 do lipca 1944 r. H. Piskunowicz, *ZWZ-AK...*, s. 8. Pełnił też funkcję kapelana więziennego w czasie okupacji. B. Luczewska-Matejek, *Niejedno życie by obdzielił*, „Tygodnik Siedlecki", 2012, nr 45, s. 12.

[142] *Ksiądz profesor*, „Echo Katolickie", 2021, nr 11, s. 23; K. Mazur, *V-2 pod stertą kartofli. Pamięci Księdza Mariana Myrchy*, „Tygodnik Siedlecki", 1996, nr 28, s. 16.

[143] Ryszard Zbigniew Brzeski herbu Prawdzic urodził się 4 VIII 1922 r. w Białymstoku. W 1939 r. był ochotnikiem do „żywych torped". W czasie okupacji pracował na kolei w Siedlcach i tutaj wstąpił w 1940 r. do organizacji Miecz i Pług, następnie należał do Armii Krajowej. Ukończył w Siedlcach prywatną Miejską Szkołę Malarstwa i Przemysłu Artystycznego, prowadzoną przez siostry Irenę i Joannę Karpińskie. W latach 1945-1951 studiował na Wydziale Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Po studiach

Nr 3993
Nazwisko Litwiński
Imię Aleksander
Data urodzenia 8 września 1907 r.
Miejsce urodzenia Pułtusk, woj. warszawskie
Zawód adwokat
Wzrost wysoki
Twarz pociągła
Włosy brunet
Oczy piwne
Znaki szczególne nie ma
Wydany dnia 8 sierpnia 1938 r.
Aleksander Litwiński
Własnoręczny podpis osoby wyszczególnionej w dowodzie
Stosownie do art. 19 rozp. Prezydenta R. P. z dnia 16 marca 1928 r. o ewidencji i kontroli ruchu ludności (Dz. U. R. P. nr 32, poz. 300) zaświadczam, że wymieniony w niniejszym dowodzie
p. Litwiński Aleksander
jest obywatelem (ką) polskim (ą) co zostało stwierdzone
na podstawie art. 3 Ustawy z dn. 20.I. 1920 r. (Dz. U. R. P. Nr. 7 poz. 44)
Urząd Starostwa Grodzkiego w Białymstoku
Nr 3282
Dnia 10 sierpnia 1938 r.
Za Starostę Grodzkiego
Referent

Fałszywy dokument konspiracyjny ks. Mariana Myrchy, biorącego udział w Akcji V-2

ukryty w ulu Czesława Czuryłły (wybuch nad zabudowaniami Daniela Łopatniuka i pastwiskiem Popławy w Klimczycach-Kolonii) wysłano do Siedlec, gdzie z ramienia sztabu Obwodu Siedlce Armii Krajowej zajmował się badaniem części rakiet kpt. Alojzy Sałaciński[144].

Obszerne i barwne wspomnienia z tego okresu pozostawił potomnym Czesław Bugajski. Prowadził obserwację m.in. z wiatraka w Chybowie, stojącego do tej pory.

[…] *na ładnej wyżynie na wschód od Sarnak. Na lewo od szosy do Konstantynowa stał wiatrak, a z jego okienek był rozległy widok na Bug i Siemiatycze. Zaprowadził mnie tam właśnie Władek „Szarak”. Stamtąd*

---

zamieszkał w Siedlcach, gdzie w latach 1961-1962 wykładał rysunek w Technikum Mechanicznym. W 1962 r. zamieszkał w Siemiatyczach, gdzie namalował największą liczbę obrazów. Zmarł w Warszawie w 2001 r. M. Brzeska, *Ryszard Zbigniew Brzeski – Życie i twórczość*, b. r. i m. w., s. 3-4; J. Nowicki, *Mieszkali wśród nas – Ryszard Brzeski – portrety z kotami* (https://kurierpodlaski.pl/artykul/mieszkali-wsrod-nas-ryszard-brzeski-portrety-z-kotami/395970 – 21 III 2021).

[144] M. Wojewódzki, *Akcja V-1*..., s. 232.

oglądaliśmy dwa potężne wybuchy, jeden w kierunku na Kózki, a drugi na drugi dzień jakieś 30 stopni w lewo i bliżej[145].

Raz tylko podczas mego pobytu w Chlebczynie o godz. 10.30 spostrzegłem rakietę V-2 przed wybuchem w postaci białej pionowej kreski na tle błękitnego nieba, trwającego ułamek sekundy. Zaraz po tym nastąpił potężny grzmot i gejzer dymu. Spadła pod wsią Franopol, około 1,5 km od nas. Niemcy natychmiast się tam udali i przed wieczorem przywieźli pełne 3 samochody blach i wszelkiego złomu. Tam pierwszy raz zobaczyłem, co prawda z odległości, dyszę wylotową z połamanym usterzeniem i stateczniki[146].

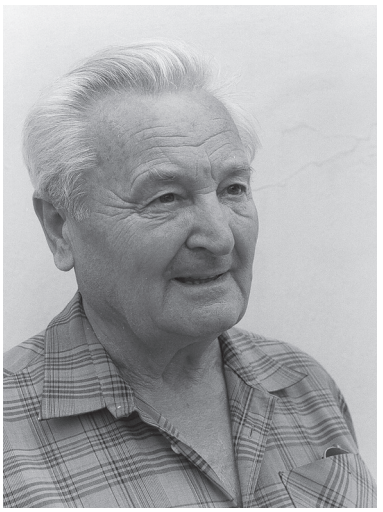

Czesław Bugajski ps. Kret był oddelegowany z konspiracyjnej podchorążówki do obserwacji wybuchów broni V-1 i V-2 w okolicach Sarnak. Fot. S. Kordaczuk, 1996
Istniejący do dzisiaj wiatrak w Chybowie, w którym Czesław Bugajski urządził punkt obserwacyjny. Fot. S. Kordaczuk, 2008

[145] C. Bugajski, *Wspomnienia…*, s. 13.
[146] Tamże, s. 17-18.

Na teren poligonu koło Sarnak przyjeżdżało wielu innych, nie wymienionych wyżej konspiratorów z Warszawy, m.in. Antoni Pieńkowski ps. Klimont, Stanisław Ignaszak ps. Nordyk czy Stefan Waciórski[147].

Zakończenie

Wbrew pozorom i tytułowi to nie koniec rozważań. Czeka nas jeszcze wiele lat badań, by zgłębić poruszony w tym rozdziale temat. Pojawiają się nowe publikacje, wśród nich szczególnie cenne są wspomnienia i efekty badań historii rodzinnych. Jak na przykład wrażenia ostatniego właściciela (do reformy rolnej) majątku Wola Suchożebrska.

Panie Sławku. Załączam wspomnienie Stefana Makowieckiego na temat V-2. Próbowałam ustalić datę tego wydarzenia, ale nie dopytałam się, tak, że nie wiem, kiedy to miało miejsce. Będę wdzięczna za podanie nazw miejscowości koło Woli, które podał mi Pan przez telefon, bo wyleciały mi z pamięci, a chciałabym spojrzeć na mapę. Mój Ojciec chyba mówił, że rakiety leciały z południa. Jeden wybuch miał miejsce, według jego opowiadania, pomiędzy Suchożebrami a Podnieśnem. Ojciec mówił o obiekcie podobnym do samolotu – czy to możliwe, żeby chodziło o V-1, czy też każdy większy obiekt latający to byłby jakby samolot?

„W okolicach Woli Suchożebrskiej przelatywało ich wiele. Słyszało się, lub widziało się, jakby leciał samolot. V-2 miały prędkość samolotu[148]. Kiedyś remontowano dach na naszym domu i od szczytu była przystawiona

---

[147] Stefan Waciórski ps. Funio, Stefan urodził się 21 VIII 1916 r. Przed wojną studiował na Wydziale Mechanicznym Politechniki Warszawskiej. Działał w Harcerskim Klubie Lotniczym (podharcmistrz), był też pilotem szybowcowym i samolotowym. W czasie okupacji uzyskał dyplom inż. mech. w Sekcji Lotniczej i rozpoczął pracę doktorską. Był zastępcą kierownika „Duralu", czyli działu naukowo-technicznego Wydziału Przemysłu Lotniczego KG AK, współredaktorem konspiracyjnego czasopisma lotniczego „Wzlot", od 1 VI 1944 r. kierownikiem referatu lotniczego oraz współorganizatorem Akcji V-1 i V-2. W czasie powstania warszawskiego opracował reflektor do sygnalizacji z samolotami zrzutowymi i katapultę do przerzucania meldunków przez Aleje Jerozolimskie. Brał udział w produkcji zbrojeniowej w Śródmieściu, na Czerniakowie i na Mokotowie. Został śmiertelnie ranny 26 IX 1944 r. przy ul. Wiktorskiej, zmarł w szpitalu przy ul. Bałuckiego dwa dni później. D. Stępniewska, *Biuro Studiów Przemysłowych Oddziału II KG ZWZ/AK*, [w:] A. Glass, S. Kordaczuk, D. Stępniewska, *Wywiad Armii...*, s. 11.

[148] W tym przypadku raczej chodzi o V-1. Rakiety V-2 miały zupełnie inne parametry lotu.

drabina, i sięgała nawet ponad szczyt. W jakiś pogodny dzień wlazłem na tę drabinę, żeby się rozejrzeć po okolicy. Kiedy byłem na samej górze, nagle usłyszałem hałas – wycie – szum, coś takiego. Zobaczyłem jakby samolot bardzo nisko. Omal nie spadłem z drabiny, jak to coś przeleciało mi nad samą głową. Parę sekund później widziałem wybuch między Suchożebrami a Podnieśnem, jakieś 2,5 km ode mnie. Moi koledzy pobiegli tam i przynieśli kawałek kabla koaksjalnego[149]*. Był w leju po wybuchu. Całkiem inna była sprawa z piorunem. Zbliżała się burza od strony Krześlina (tam była nasza gmina). W pewnym momencie usłyszeliśmy – było kilka osób, znany głos lecącej rakiety i pojawił się obiekt lecący w stronę tej burzy. Było widać błyskawicę przelatującą przez ten „samolot", a była to rakieta V-2. I w tym momencie był wielki błysk, i po chwili huk. Ludzie potem mówili, że piorun uderzył w rakietę i wybuchła. Odległość mogła być 2-3 km."*[150]

Pani Maria Makowiecka, córka autora powyższego cytatu, mieszka i pracuje w USA. Napisała książkę o dziejach swej rodziny. Zawarła w niej również szereg nieznanych jeszcze szczegółów dotyczących wkładu w działalność wywiadowczą dra Zygmunta Niepokoja ps. Norwid, przyjaciela rodziców.

Wywiadowcy, rozmieszczeni w miasteczkach i osiedlach rejonu działania ekspozytury (...). Sporządzone meldunki i zdjęcia przekazywali „Norwidowi" w szpitalnej ciemni rentgenologicznej, on zaś słał je dalej, najczęściej osobiście zawoził do Warszawy na ulicę Waszyngtona nr 36 lub na ulicę Francuską, gdzie „Drwęcki" miał swoje siedziby. „Norwidowi" podlegało 275 zakonspirowanych oficerów[151].

---

[149] Kabel koaksjalny to jeden z przewodów, których specyfiką jest możliwość przesyłania sygnału audio na większe odległości bez zakłóceń. Ma budowę koncentryczną. W jego środku znajduje się żyła zwykle miedziana. Otacza ją wewnętrzny izolator pokryty ekranem elektrycznym (folią aluminiową lub oplotem miedzianym). W przewodach koaksjalnych sygnał płynie w postaci elektrycznej. https://www.euro.com.pl/artykuly/wszystkie/artykul-co-to-jest-kabel-koaksjalny-co-warto-wiedziec-na-jego-temat.bhtml – 11 IV 2021.

[150] M. Makowiecka, list do autora pocztą e-mail 12 III 2019.

[151] Taż, *Od Wielicka do Woli Suchożebrskiej, albo historia jednego pytania*, książka przygotowana do składu, s. 178 (przesłana do autora pocztą e-mail 1 III 2021).

Dr Zygmunt Niepokój ps. Norwid (bez wiosła) z synem Bogdanem ps. Storch i Kazimierzem Kozieradzkim ps. Zaduma (w środku, właściciel zdjęcia) w kajaku na Bugu, podczas zbierania części z wybuchających rakiet koło Sarnak

Mercedes 170V kabriolet z kolekcji Muzeum Motoryzacji i Techniki w Otrębusach (http://www.muzeum-motoryzacji.com.pl/pl/oferta/samochody_slubne/mercedes_170v_cabriolet.html - 16 IV 2021). Takim samochodem przewoził części rakiet V-2 z Sarnak do Warszawy dr Zygmunt Niepokój ps. Norwid

Z tego samego źródła dowiadujemy się, jakim samochodem dr Niepokój przewoził części rakiet do Warszawy. *Miał Mercedesa V170, w kolorach czarna kawa/kawa z mlekiem, kabriolet*[152].

Życie sprawia nam wiele niespodzianek. Autor uczestniczył z Grupą Twórczą „Fotogram" z Siedlec w plenerze fotograficznym na Białorusi. Spędził kilkanaście minut z mieszkańcem Wołkowyska. To był zupełny przypadek. Ten krótki czas jazdy samochodem po mieście w kierunku zabudowań dawnego polskiego garnizonu wystarczył, by dowiedzieć się o udziale w Akcji V-2 w okolicach Sarnak jeszcze jednego jej uczestnika. Co zostało potwierdzone w późniejszej korespondencji. Ludwik Wojtczuk[153], brat dziadka mojego rozmówcy, brał udział w wydobyciu niewybuchu rakiety V-2[154].

Autor zachęca Czytelników do aktywnego poznawania i do samodzielnego odkrywania ciekawostek z opisywanego tematu. Możemy obejrzeć oryginalne przedmioty w miejscach, które mogą być potraktowane jako wyprawa turystyczna odrębnym szlakiem. Zacznijmy od prywatnego Muzeum Historii i Tradycji Waldemara Kosieradzkiego w Łosicach[155]. Prezentuje się w nim dwa elementy z dziedziny przetworzonych militariów. Są to: prodiż wyklepany z blachy aluminiowej i koszyk wypleciony z kolorowych przewodów elektrycznych. Do wykonania obu przedmiotów wykorzystano szczątki po wybuchach rakiet w okolicach Mężenina. Następnie polecamy Izbę Pamięci Narodowej w Zespole Oświatowym w Niemojkach[156]. To jest wyjątkowa szkolna placówka muzealna z zabytkami ponumerowanymi i zarejestrowanymi w księdze inwentarzowej. Z tematu rakietowego zobaczymy tutaj cztery przedmioty: zbiornik na nadmanganian potasu, aluminiową rurę z instalacji chłodzenia silnika odrzutowego, butlę na sprężone powietrze z instalacji gazogeneratora i pierścień prowadzący przewód spirytusu ze zbiornika do pompy pali-

[152] Tamże, s. 170.
[153] https://foto.volkovysk.by/privat/vojtczuk/lyudvig-stanislav-feliciya-i-frantishek-vojtchuk.html – 12 IV 2021.
[154] Wiktor Wojtczuk, listy do autora pocztą e-mail, 26 VI 2018, 4 VII 2018.
[155] T. Nieścioruk, *Muzeum Historii i Tradycji Waldemara Kosieradzkiego. Przewodnik*, Łosice 2017. http://podlasie24.pl/losice/region/waldemar-kosieradzki--czlowiek-z-pasja--137ee.html – 13 IV 2021.
[156] http://zoniemojki.szkolnastrona.pl/gi/index.php?c=page&id=50 – 13 IV 2021.

Waldemar Kosieradzki trzyma w rękach prodiż wykonany z aluminiowej blachy zbiornika rakiety V-2 i koszyk upleciony z kolorowych przewodów elektrycznych tej samej broni. Zabytki pochodzą z okolic Mężenina i prezentowane są w Muzeum Historii i Tradycji w Łosicach.
Fot. S. Kordaczuk, 2018

W jednej z gablot Izby Pamięci Narodowej Zespołu Oświatowego w Niemojkach eksponowane są części rakiet V-2. Od lewej: zbiornik na nadmanganian potasu, butla na sprężone powietrze i pierścienie prowadzące przewód spirytusu ze zbiornika do turbopompy.
Fot. S. Kordaczuk, 1995

wowej[157]. Kolejną stałą ekspozycję polecamy w Muzeum Ziemiaństwa w Dąbrowie – Oddział Muzeum Regionalnego w Siedlcach. Prezentowane są tutaj eksponaty pochodzące z detonacji V-2 na polach kolonii tej wsi zwanej Podraczynie z 27 maja 1944 r.[158] Jest to część największej w Polsce kolekcji, jaka od lat jest budowana w Muzeum Regionalnym w Siedlcach. Najciekawsze eksponaty pochodzące z wybuchów rakiet prezentowane są na wystawach czasowych w tej placówce lub wypożycza się do innych muzeów. Na co dzień przechowuje się je w magazynie i udostępnia do wglądu i badań, jak pozostałe zbiory.

Poza odwiedzinami ekspozycji muzealnych polecamy ślady w terenie, głównie w postaci lejów po wybuchach. Najbezpieczniejszy nawet dla samotnej wędrówki jest lej położony w oddziale nr 30 Nadleśnictwa Sarnaki, czyli w lesie koło wsi Drażniew[159]. Dla poznania siły broni jest cenniejszy od zachowanego w lesie Lipowiec, gdyż w przeciwieństwie do tego koło Sarnak, uległ tylko naturalnej erozji.

[157] S. Kordaczuk, *Spod znaku orła. Armia…*, s. 87-88.
[158] https://www.facebook.com/159357057991418/posts/669618630298589/ – 13 IV 2021.
[159] Dokładne usytuowanie opisane w: S. Kordaczuk, *Próby niemieckiej broni…*, s. 13.

Elementy rakiety, która wybuchła 27 V 1944 r. na kolonii Podraczynie wsi Dąbrowa. Ekspozycja stała w Muzeum Ziemiaństwa w Dąbrowie – Oddział Muzeum Regionalnego w Siedlcach. Fot. S. Kordaczuk

Lej po wybuchu V-2 w lesie koło Drażniewa. Fot. S. Kordaczuk, 2018

Sławomir Kordaczuk – urodził się w Hołowczycach (gmina Sarnaki na Podlasiu). Absolwent Liceum Ogólnokształcącego w Janowie Podlaskim, Wyższej Szkoły Rolniczo-Pedagogicznej (obecnie Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny) w Siedlcach i Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Dyrektor Muzeum Regionalnego w Siedlcach, wiceprezes-skarbnik Zarządu Oddziału „Podlasie" PTTK w Siedlcach, prezes Siedleckiego Klubu Kolekcjonerów, członek Zarządu Siedleckiego Towarzystwa Naukowego. Członek kapituł nagród: Ludomira Benedyktowicza, Złotego Jacka, Zasłużony dla Ziemi Łosickiej oraz konkursu „Mazowieckie Zdarzenie Muzealne Wierzba". Autor ponad 30 książek o historii Siedlec, regionu, Wojska Polskiego i fotografii oraz kolekcjonerstwie. Członek Rady Wydawniczej „Kwartalnika Kresowego" wydawanego przez Muzeum Niepodległości w Warszawie i Rady Redakcyjnej czasopisma naukowego „Ogród. Interdyscyplinarny Półrocznik Humanistyczny".

Zajmuje się również fotografią dokumentalną i artystyczną, uczestniczy w plenerach fotograficznych krajowych i międzynarodowych, należy do Fotoklubu Rzeczypospolitej Polskiej Stowarzyszenia Twórców i Grupy Twórczej „Fotogram". Twórca największej w Polsce kolekcji części rakiet V-2 przechowywanej w zbiorach Muzeum Regionalnego w Siedlcach.

Rafał Dmowski
Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach

Fakty i mity o moście kolejowym we Fronołowie
Część II. Okres II wojny światowej

Podobnie jak poprzednia część tekstu o moście[1], również i niniejszy artykuł nie powstałby bez pomocy dwóch znakomitych znawców zarówno historii kolei, jak i Fronołowa: Artura Soszyńskiego i Tomasza Nasiłowskiego. Mimo iż w tekście zawarto najnowsze ustalenia badawcze zaznaczam, że niemal każdy miesiąc przynosi nowe dane dotyczące dziejów Fronołowa i część informacji zamieszczonych poniżej może w przyszłości ulec zmianie dzięki odkryciu nowych materiałów źródłowych.

Niezwykle cenne są wspomnienia dotyczące mostu, dlatego też w niniejszym artykule zamieszczono obszerne fragmenty sprawozdań, wspomnień, relacji i pamiętników, które są znakomitym, narracyjnym źródłem historycznym. Dzięki nim uzyskujemy informacje, których niejednokrotnie nie da się zdobyć w inny sposób.

Warto pamiętać, że wspomnienia pisane po latach od omawianych w nich wydarzeń niosą w sobie wiele niebezpieczeństw odnośnie ich wiarygodności. Każdy z pamiętnikarzy swój udział opisuje w zależności od wielu czynników zewnętrznych i wewnętrznych. Do zewnętrznych możemy zaliczyć m.in. wiek autora i okres, w jakim powstały. Wewnętrzne zależą chociażby od wykształcenia wspominającego, jego kontaktów ze środowiskiem, własnej samooceny, pamięci, doświadczeń itp. Zazwyczaj wspomnienia pisane są dopiero po latach, dlatego też wszystkie podawane w relacjach godziny, daty dzienne, miesięczne a nawet roczne należy weryfikować w dostępnych dokumentach, gdyż pamięć jest zawodna. Niezwykle rzadko udaje się odnaleźć pamiętnik pisany na

[1] R. Dmowski, *Fakty i mity o moście kolejowym we Fronołowie*, Część I, „Rocznik Ziemi Sarnackiej", t. III, Sarnaki 2020, s. 115-140.

bieżąco z opisywanymi wydarzeniami. Tym razem było inaczej, niemal gotowy tekst artykułu został znacznie uzupełniony na krótko przed oddaniem do druku dzięki dr. Rafałowi Dydyczowi, który zwrócił moją uwagę na niezwykle cenny materiał źródłowy dotyczący mostu we Fronołowie, udostępniony Towarzystwu Miłośników Ziemi Sarnackiej przez Andrzeja Daniluka: kopię pamiętnika jego ojca Bronisława Daniluka mieszkańca Mierzwic Starych1 pisanego w latach 1939-1943[2].

Tekst artykułu planowałem podzielić na dwie części, jednak ze względu na dostęp do nowych materiałów podzieliłem go na trzy i w następnym numerze Rocznika zaprezentowane zostaną losy mostu od wojny do dnia dzisiejszego.

W przededniu wojny

Na terenie Wschodniego Mazowsza i Południowego Podlasia największe znaczenie strategiczne miała linia Warszawa – Siedlce – Łuków – Biała Podlaska – Brześć, oraz linie rokadowe[3] Ostrołęka – Małkinia – Sokołów Podlaski – Siedlce – Łuków – Lublin i Siedlce – Siemiatycze – Czeremcha – Zahacie[4].

W pamiętniku ówczesnego mieszkańca Mierzwic Starych Bronisława Daniluka pod datą 25 sierpnia czytamy o ruchu pociągów, jaki panował na linii kolejowej i obowiązku patrolowania linii kolejowej przez mieszkańców okolicznych wsi:

Letni sezon się kończy, letnicy pospiesznie wyjeżdżają, czuć już wojnę. Wojsko jedzie pociąg za pociągiem, przychodzi myśl, gdzie tam tyle wojska pomieszczą. […] *W sobotę 19-go przyjeżdża na most artyleria przeciwlotnicza*[5]*, wszystko to wypada niespodzianie, letnicy uciekają,*

---

[2] Bronisław Daniluk (1909-1945), autor tego pamiętnika zginął jako żołnierz II Armii WP na przełomie marca i kwietnia 1945 r. na terenie Dolnego Śląska.

[3] Rokada – linia kolejowa albo szosa równoległa lub skośna do linii frontu, zapewniająca łączność między różnymi jego odcinkami.

[4] T. Bissaga, *Geografia kolejowa Polski z uwzględnieniem stosunków gospodarczo-komunikacyjnych,* Warszawa 1938, s. 122.

[5] Trudno stwierdzić, skąd data 19 sierpnia jako dzień przybycia artylerii przeciwlotniczej, być może to błąd lub chodzi o inną jednostkę opl niż ta, która później broniła mostu.

lecz nie wiem, jak to określić […] *Nastają warty na torze kolejowym, tak że już nie ma kiedy robić swojej roboty*[6].

Natomiast w notatce z 28 sierpnia czytamy:

Mobilizacja policji, obejmują posterunki wszędzie. Chodzimy co dzień na wartę na tor kolejowy. Pociągi z wojskiem jak jeden w Platerowie, to już drugi we Fronołowie, wszystko z wojskiem[7].

26 sierpnia 1939 r. po obu stronach mostu kolejowego od strony Maćkowicz i od Fronołowa rozlokowano 3 Samodzielną Baterię Motorową Artylerii Przeciwlotniczej typu A, składającą się z 4 plutonów (163 żołnierzy) z 9 Dywizjonu Artylerii Przeciwlotniczej DOK IX w Brześciu nad Bugiem, uzbrojoną w 4 armaty kalibru 40 mm wz. 36.

Stanowiska ogniowe 2 armat przeciwlotniczych 40 mm wz. 36 Bofors na poligonie podczas ćwiczeń.
Źródło: https://audiovis.nac.gov.pl/obraz/74505/0253e35ddc72e2aba0540170deeaa590/

[6] *Pamiętnik Bronisława Daniluka*, kopia udostępniona przez A. Daniluka, s. 27.
[7] Tamże …, s. 28.

Jej dowódcą był kpt. Stanisław Małecki, oficerem zwiadowczym ppor. Zbigniew Osiecki, dowódcą 1 plutonu ppor. rez. Leopold Franciszek Zawistowski, dowódcą 2 plutonu ppor. rez. Kazimierz Błażałek, dowódcą 3 plutonu ppor. rez. inż. Władysław Seweryn Trzciński, dowódcą 4 plutonu – ppor. rez. mgr Olgierd Lenkiewicz[8], szefem baterii ogniomistrz Leon Snopek[9].

II wojna światowa

Już w pierwszych dniach wojny okazało się, że większość ataków Luftwaffe skierowana jest na linie kolejowe. Zniszczone węzły kolejowe czy też poszczególne linie miały zahamować mobilizację, utrudnić przewóz wojsk do rejonów koncentracji, uniemożliwić zaopatrzenie tych wojsk, a w dalszej kolejności przeszkodzić w przeprowadzeniu ewakuacji. Z chwilą rozpoczęcia działań wojennych okazało się, że oddalenie od linii frontu nie chroni terenu Podlasia przed atakami lotnictwa niemieckiego[10]. Te same linie i obiekty kolejowe bombardowane były po kilka razy, w związku z czym naprawa uszkodzeń stawała się coraz trudniejsza. Należy sądzić, że bombardowania te nie były przeprowadzane w sposób chaotyczny, lecz planowo, o czym świadczy fakt, że naloty ponawiane były codziennie o niemal tej samej godzinie.

Według relacji dowódcy obrony przeciwlotniczej mostu, kpt. Stanisława Małeckiego, pierwsze bomby spadły na most kolejowy we Fronołowie 1 września 1939 roku o godz. 5.15, czyli 30 minut po ataku

[8] Olgierd Lenkiewicz (1908-1940), mgr prawa, po 17.09.1939 dostał się do niewoli sowieckiej, więziony w obozie w Starobielsku, zamordowany przez NKWD w Charkowie wiosna 1940 r. Więcej w: H. Bolesta, T. Dobrowolski, D. Kazun, A. Wasilewska, *Katyniacy Ziemi Łosickiej*, Łosice 2020, s. 84-87.

[9] S. Truszkowski, *Działania artylerii przeciwlotniczej w wojnie 1939 r. Zakończenie*, „Wojskowy Przegląd Historyczny" 1978, Nr 2, s. 212-236; M. Kopczewski, Z. Moszumański, *Polska obrona przeciwlotnicza w latach 1920-1939,* Pruszków 1996, s. 164, 174; M. Kopczewski, *Obrona powietrzna Wojska Polskiego w latach 1920-2000,* Toruń 2004, s. 88, 115.

[10] J. Odziemkowski, *Podlasie w przygotowaniach do wojny i kampanii wrześniowej 1939 r.* [w:] *Z nieznanej przeszłości...,* s. 495; S. Lewandowska, *Ruch oporu na Podlasiu 1939-1944,* Warszawa 1982, s. 35.

Niemców na Westerplatte[11]. Natomiast inny uczestnik tych wydarzeń, por. Zbigniew Osiecki pisze, że było to około godziny szóstej[12]. Tego dnia zbombardowano również m.in. Białą Podlaską i Brześć, bazę zaopatrzeniową lotnictwa i lotnisko w Małaszewiczach koło Białej[13].

Władysława Pietruczuk, ówczesna mieszkanka Bużki, tak wybuch wojny wspominała po latach:

Wojna dotarła do nas detonacjami bomb zrzucanych na pobliski tor i most kolejowy już 1 września. „Wizyty" samolotów z krzyżami trwały nieustanie przez dwa tygodnie. Obrona przeciwlotnicza, chociaż nie strąciła żadnego z wrażych samolotów, nie dopuściła jednak do uszkodzenia mostu. Gorzej było z torami. Ale zerwane bombami niemieckich sztukasów, naprawiano dosłownie w ciągu kilku minut[14].

Natomiast dowódca obrony przeciwlotniczej mostu kpt. Małecki tak zrelacjonował wydarzenia we Fronołowie z pierwszego dnia wojny:

O godz. 5.00 otrzymałem telefoniczną wiadomość od mjr. [*Władysława* – dop. RD] *Sontaga, dowódcy opl odcinka kolejowego Siedlce – Hajnówka z Czeremchy, że nad Czeremchą wysoko przeleciały samoloty, prawdopodobnie niemieckie, co oznaczało, że pewnie już wojna rozpoczęta. O godz. 5.15 były już te samoloty nad mostem wysoko ponad chmurami. Placówki rozpoznały, że jeden z nich jest polski „Łoś", co sam też stwierdziłem. Stwierdziwszy, że inne 2 samoloty są niemieckie, dałem rozkaz do strzelania. „Łoś" natomiast obniżył lot nad mostem.*

I wtedy zdołałem zaobserwować lornetką, że wyrzucił bomby, co się sprawdziło za chwilę w terenie. Natychmiast wydałem rozkaz strzelania do „Łosia", w wyniku czego został trafiony, na co otrzymałem telefoniczne

---

[11] *Kpt. Stanisław Małecki, dowódca baterii motorowej artylerii przeciwlotniczej 40 mm typ A nr 3. Sprawozdanie z działań wojennych. Udział osobisty w przygotowaniu do wojny i w działaniach wojennych od dnia 25 sierpnia do 26 września 1939 r. załącznik do zeszytu ewidencyjnego. Francja, 13 maja 1940 r.* [w:] *Polska obrona przeciwlotnicza 1939,* t. 3, cz. 3. Relacje, seria: Wojskowe Teki Archiwalne, t. 3, Warszawa 2013, s. 304.

[12] Relacja por. Zbigniewa Osieckiego…, s. 314.

[13] Z. Wasilewski, *Obyś żył w ciekawszych czasach,* Warszawa 1958, s. 14; J. Zając, *Wojna polsko-niemiecka we wrześniu 1939 roku* [w:] *Wrzesień 1939 w relacjach i wspomnieniach,* wybór i opracowanie M. Ciepielewicz, E. Kozłowski, Warszawa 1989, s. 214.

[14] W. Pietruczuk-Kurkiewiczowa, *W małej wiosce na Podlasiu*, [w:] *Twierdzą nam będzie każdy próg. Kobiety ruchu ludowego w walce z hitlerowskim okupantem. Sylwetki, wspomnienia, artykuły,* wybór i opracowanie M. Jędrzejec, Warszawa 1987, s. 440.

potwierdzenie, że opadł samolot z polskimi znakami z załogą niemiecką koło Siedlec przy torze kolejowym. Wyrzuconych 13 bomb upadło po obu stronach toru kolejowego w odległości 300 m od toru na lewym brzegu Bugu.

W ciągu całego dnia przelatywały samoloty niemieckie typu „Heinkel" na wysokościach ponad 3500 m.

O godz. 10.00 przybyła kompania ckm z Kobrynia (16 km) wyznaczona elaboratem mob. do obrony mostu[15].

O godz. 14.00 most został oddany przez władze kolejowe władzom policyjnym i w tym celu przybyło 34 policjantów do strzeżenia tegoż.

O godz. 18.30 nalot samolotu „Junkers" lotem szturmowym na wysokości 30 m od strony północnej z kierunkiem na most, przy tym ostrzeliwał z km. Został ostrzelany, lecz ze względu na olbrzymią szybkość i zaskoczenie zdołał umknąć.

O zmroku zarządziłem zmianę stanowisk z zapasowych na właściwe. Zmiany stanowisk robiłem prawie codziennie przez cały czas pobytu[16].

Sprawa ostrzelania polskiego Łosia przez polską artylerię przeciwlotniczą była już kilkakrotnie opisywana w literaturze i mediach i wciąż wywołuje kontrowersje. Według informacji zamieszczonych na stronie internetowej Siemiatycz:

II bateria przypadkowo ostrzelała pewnego razu polski samolot „Łoś", który musiał wylądować w okolicy mostu, na szczęście obyło się bez strat [17].

Informacja o ostrzelaniu Łosia z niemiecką załogą przez obronę mostu we Fronołowie pojawiła się z pytaniem: Ktokolwiek wie? także w programie telewizyjnym „Było nie minęło" z 2011 r. odc. Karpackie dramaty[18].

Niezwykle trafnie podsumował tę rewelację Tomasz Nasiłowski na stronie forum „Odkrywcy", zadając pytanie: *skąd Łoś nad Fronołowem w niecałe pół godziny od rozpoczęcia wojny i to z niemiecką załogą...*[19].

---

[15] Była to kompania km plot nr 97 zmobilizowana przez 83 pp w Kobryniu.
[16] *Kpt. Stanisław Małecki, dowódca baterii motorowej...,* s. 304.
[17] Obrona mostu w Maćkowiczach http://siemiatycze.com/histor_1939.html.
[18] https://vod.tvp.pl/video/bylo-nie-minelo,karpackie-dramaty,5475478
[19] https://forum.odkrywca.pl/topic/695887-niemieckie-prowokacje-ix-1939/ (dostęp 21 lipca 2020 r.)

Z ogromnym prawdopodobieństwem należy stwierdzić, że pomylono Łosia z mającym podobny kształt niemieckim Dornierem Do-17Z[20].

Dlatego zaskakuje fragment relacji kpt. Małeckiego potwierdzającej zestrzelenie „Łosia" z polskimi szachownicami i niemiecką załogą. Warto zaznaczyć, że tej informacji nie udało się potwierdzić do dziś.

Pomiędzy 2 a 10 września 1939 r. niemieckie „Heinkle" codzienne wykonywały naloty na most: *zawsze w godzinach 5.30 rano albo 18.00 wieczorem. Loty przeważnie na wysokości ponad 3500 m. Bomby upadały przeważnie w rejonie stanowisk w odległości 500-600 m od mostu w czystym polu, nie wyrządzając żadnych szkód, a przeważnie upadki były po południowej stronie mostu. Most był stale bombardowany od strony północno-wschodniej pod kątem 45° do linii mostu. Największy klucz, jaki w tym rejonie widziałem, wynosił 9 samolotów. Każdy samolot lecący poniżej 3500 m był ostrzelany, w wyniku czego było 6 trafionych, a z tych wedle otrzymanej wiadomości: 1 spadł w rejonie wsi Boćki koło Bielska Podlaskiego, 1 w rejonie Wysokiego Litewskiego, 1 do Bugu w rejonie Janowa Podlaskiego*[21].

Ówczesny mieszkaniec Fronołowa, pięcioletni wówczas Staszek Szymański, tak wspomina pierwsze dni września:

Od tygodnia na moście stacjonuje wojsko, mają działka przeciwlotnicze. Na kolei wielki ruch. Pociągi jadą jeden za drugim. Na zachód pełne wojska i sprzętu. Na wschód najczęściej puste. Jeden pociąg jest w Platerowie, a drugi już w Siemiatyczach. We Fronołowie się nie zatrzymują. Dla nas, to wielka atrakcja. Widzimy pędzące pociągi, krótsze osobowe, ale i mnóstwo towarowych. Wojsko najczęściej jedzie towarowymi. Osobowymi cywile. Często do punktów zbornych. […] *Trzeciego września przylatują samoloty, zrzucają bomby, tak bombardują most, aby go nie zniszczyć. Bomby spadają również w pobliżu torów kolejowych. Obrona mostu odpowiada ogniem. Podobno jeden samolot spada*[22].

---

[20] W rejonie Fronołowa operowała II/K.G. 2, która zgodnie z dziennikami lotów wykonywała uderzenia na Małaszewicze, Białą Podlaską i Brześć, za: https://forum.odkrywca.pl/topic/695887-niemieckie-prowokacje-ix-1939/ (dostęp 21 lipca 2020 r.)

[21] *Kpt. Stanisław Małecki, dowódca baterii motorowej...,* s. 305.

[22] A. Daniluk, G. Daniluk, S. Szymański, dz. cyt., s. 12.

W pamiętniku Bronisława Daniluka czytamy o ruchu pociągów, jaki panował na linii kolejowej. Pod datą 4 września czytamy: *Czeremcha nalot lotniczy, bombardowanie, lecz szczęściem zapasowe tory. Są zabici i ranni. W Siemiatyczach również bomby są i koło naszego mostu niewesoło to wygląda. Na Fronołowie pociąg się nie zatrzymał, lecz pędzi do Platerowa, będzie marsz jedenaście kilometrów*[23].

Natomiast dzień później Daniluk zanotował: *Rano słyszę warkot samolotów, ale i szum spadających bomb na most, ale na szczęście trafiają w pole. Po południu wiozę siano i* [widzę] *samolot, salwa strzałów, ładnie to wygląda, takie lecące gwiazdy, lecz w samolot nie trafiają, samolot zwiał*[24].

W rejon mostu podstawiono ze stacji w Siemiatyczach transport amunicji, uważając, że będzie tu bezpieczniejszy, bo chroniony przez opl. Okazało się jednak, że został on mimo to zaatakowany z samolotów: *Nadleciał samolot i zrzucił bomby zapalające, lecz wysłana obsługa zagasiła piaskiem palące się 2 dachy oraz około 40 miejsc przy pociągu*[25].

W relacjach obrońców mostu znajdujemy kilka nieścisłości, np. według relacji kpt. Małeckiego pluton maszynowych karabinów przeciwlotniczych przybył do Fronołowa 1 września, natomiast por. Zbigniew Osiński wspominał:

Około 3 IX 1939 r. została przydzielona kompania km plot. [przeciwlotniczych karabinów maszynowych – dop. RD]. *Ponieważ najczęściej samoloty latały poza zasięgiem naszych dział, więc dowódca baterii prosił komendanta opl Czeremcha, mjr. Sontaga o przydzielenie artylerii ciężkiej* [dział plot 75 mm – dop. RD], *na co po paru dniach przydzielono nam pluton, ale również 40 mm (2 działa słownie), a 2 plutony (również 2 działa) z baterii musieliśmy wysłać do obrony węzła kolejowego Czeremcha, który był codziennie bombardowany i ostrzeliwany z km*[26].

Pluton artylerii przeciwlotniczej 40 mm nr 905, który wzmocnił obronę mostu, został zmobilizowany przez Szkołę Podchorążych Artylerii Przeciwlotniczej. Był dowodzony przez ppor. Mirosława Jasińskiego. W jego sprawozdaniu czytamy:

---

[23] Pamiętnik Bronisława Daniluka…, s. 29.
[24] Tamże, s. 29.
[25] *Kpt. Stanisław Małecki, dowódca baterii motorowej...,* s. 305.
[26] Relacja por. Zbigniewa Osieckiego…, s. 314.

5 IX po południu otrzymałem od kpt. Strasburgera rozkaz ustny zmiany stanowiska w ciągu nocy i zameldowania się z plutonem u mjr. Sontaga w rej. mostu kolejowego na Bugu k. Siemiatycz. Stanowisko zmieniłem w nocy i o świcie 6 IX zająłem nowe w miejscu wyznaczonym przez kpt. Małeckiego, który bronił mostu jednym plutonem 40 mm.

5 IX – 10 IX pluton strzelał co dzień, oddając 358 strzałów. Żadnego samolotu nie zestrzelono, natomiast zaobserwowałem 2 strzały trafne – trafienia w kadłub samolotu na odległość 2500-3000 m. Po każdym trafieniu samolot zachwiał się, lecz leciał dalej. Wydaje mi się, że kadłuby samolotów były opancerzone i na większej odległości pocisk 40 mm nie mógł przebić pancerza. Typ samolotów He 111[27].

Wysłanie dwóch plutonów 40 mm z baterii kpt. Małeckiego do Czeremchy i przysłanie w zamian plutonu z takimi samymi działami wprowadziło jedynie niepotrzebne zamieszanie.

Obrona mostu przez pomyłkę ostrzelała także polskie samoloty:

W dniu 5 lub 6 o godz. 17.00 naleciały na most 3 samoloty lotem szturmowym zza lasu i ze względu na nagłe niebezpieczeństwo zagrażające mostowi zostały ostrzelane, nierozpoznane przedtem, gdyż wyleciały od zachodu słońca, przy pięknej pogodzie, tak że od blasku tego nie podobna było rozpoznać. Na skutek strzałów zmuszone były do lądowania. Okazało się za chwilę, że były to samoloty polskie szkolne PWS pilotowane przez podchorążych pilotów z kierunkiem lotu na Słonim. Zwróciłem dowódcy uwagę, że nieprzepisowo leciał, bo wepchał się na most znienacka i na wprost oraz od zachodu, tj. zagrożonego kierunku. Ze względu na brak benzyny przeczekali do następnego dnia i po zaopatrzeniu w benzynę odlecieli w swoją stronę[28].

Kpt. Małecki wspomina również o kilku akcjach dywersantów niemieckich, które się nie udały.

11 września zgodnie z rozkazami bateria przeciwlotnicza wycofała się na wschód do Brześcia. W relacji kpt. Małeckiego czytamy:

---

[27] Relacja ppor. Mirosława Jasińskiego, dowódcy plutonu artylerii przeciwlotniczej 40 mm nr 905. Sprawozdanie z działalności podczas kampanii wrześniowej 1939 r. L'Immaculèe, 7 maja 1940 r., [w:] *Polska obrona przeciwlotnicza 1939,* t. 3, cz. 4. Relacje, seria: Wojskowe Teki Archiwalne, t. 3, Warszawa 2013, s. 394.

[28] *Kpt. Stanisław Małecki, dowódca baterii motorowej...,* s. 305.

O godz. 4.30 przyjechał do baterii z Dowództwa OK Nr IX podchorąży z ustnym rozkazem wycofania się do Brześcia plutonu, przy tym dawał niejasne odpowiedzi. Mając na uwadze dywersje i zdrady, podchorążego zatrzymałem pod strażą, a do Brześcia wysłałem oficera zwiadowczego, ppor. Osieckiego, celem potwierdzenia rozkazu. W tym momencie o godz. 5.00 otrzymałem na stanowiskach ogień z działek z czołgów niemieckich, które przyjechały od strony miasta Siemiatycz. 6 czołgów usadowiło się po zachodniej stronie wału toru kolejowego i strzelali na moje stanowiska, przy tym co chwilę robili przegrupowania. Inne zaś czołgi na drodze ostrzeliwały jadące furmanki uchodźców cywilnych, między którymi ukrywali się żołnierze uciekinierzy spod Ostrołęki, Nura i okolic. Droga była zasiana trupami żołnierzy, kobiet i dzieci. Będąc w takiej sytuacji, zająłem pozycję obronną, tworząc z ckm baterię i na przemian pod osłoną ckm i dział wycofałem cały materiał i sprzęt na lewy brzeg Bugu. O godz. 7.00 powrócił oficer zwiadowczy z rozkazem wycofania się baterii do Twierdzy Brześć n. Bugiem. O godz. 8.00 ruszyłem z baterią w drogę, zostawiając most cały nienaruszony, zaś oficera zwiadowczego ppor. Osieckiego wysłałem z rozkazem

Dowódca obrony przeciwlotniczej mostu we Fronołowie kpt. Stanisław Małecki, już w stopniu majora jako dowódca 6 Lwowskiego Dywizjonu Artylerii Przeciwlotniczej w 5 Kresowym Pułku Artylerii Przeciwlotniczej.
Źródło: https://audiovis.nac.gov.pl/obraz/220279/h:555/ (dostęp 6 lipca 2019 r.)

prześlizgnięcia się przez czołgi niemieckie i dotarcia do Czeremchy celem ściągnięcia tamtejszego plutonu (motocyklem). Sam zaś drogą na Janów Podlaski dojechałem z całością do twierdzy na godz. 19.00[29].

W obronie mostu brali m.in. udział jako żołnierze: Adam Krasowski i Konstanty Skierczyński z Siemiatycz[30], a także Franciszek Kasjaniuk z Zień (zamordowany potem w Kalininie) i Jan Iwanowski z Olszanki[31].

Dziś tradycje baterii przeciwlotniczej broniącej mostu we Fronołowie na podstawie Decyzji Nr 35/MON Ministra Obrony Narodowej z dnia 20 marca 1996 roku dziedziczy i z dumą kultywuje 3 dywizjon przeciwlotniczy im. mjr. Stanisława Małeckiego w Lublinie[32].

Zgodnie z tajnym protokołem dodatkowym Paktu Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 r. Niemcy mieli przekazać Związkowi Radzieckiemu m.in. teren od Bugu do Siedlec[33]. 21 września zgodnie z postanowieniami układu z 20 września między ZSRR i III Rzeszą oddziały armii niemieckiej rozpoczęły wycofywanie się na zachód od ustalonej linii demarkacyjnej[34]. Natomiast 28 września został zawarty nowy traktat między III Rzeszą a ZSRR, na mocy którego nowa granica została ustalona na linii Bugu[35], a 4 października dowódca Frontu Białoruskiego Komandarm II rangi Michaił Kowalow meldował Ludowemu Komisarzowi Obrony Marszałkowi Kliementowi Woroszyłowowi:

Opuszczając m. Siedlce i Łuków wywozimy 3000 wagonów i 150 parowozów. Tę możliwość mamy dzięki temu, że ***zdążyliśmy naprawić linię kole-***

[29] Tamże, s. 306.

[30] Obrona mostu w Maćkowiczach za: http://siemiatycze.com/histor_1939.html Obrona mostu w Maćkowiczach (dostęp 20 lipca 2019 r.)

[31] H. Bolesta, T. Dobrowolski, D. Kazun, A. Wasilewska, dz. cyt., s. 86.

[32] Artykuł ppłk. D. Krzysztofika zamieszczony na stronie http://www.fronolow.pl/readarticle.php?article_id=22 (dostęp 20 lipca 2019 r.)

[33] J. Izdebski, *Sytuacja militarna między Wisłą a Bugiem po 15 września 1939 r.* [w:] *17 września 1939 r na Podlasiu,* red. J. Flisiński, Biała Podlaska 1990, s. 56.

[34] Pełny tekst tajnego protokołu ustaleń między ludowym komisarzem obrony ZSRR a przedstawicielami niemieckiego Naczelnego Dowództwa w: *Agresja sowiecka na Polskę w świetle dokumentów. 17 września 1939,* t. I. *Geneza i skutki agresji,* red. E. Kozłowski, Warszawa 1994, s. 199-201.

[35] Tekst ww. dokumentu oraz mapa podziału Polski z podpisami Stalina i Ribbentropa w: *Białe Plamy. ZSRR-Niemcy 1939-1941. Dokumenty i materiały dotyczące stosunków radziecko-niemieckich w okresie od kwietnia 1939 r. do lipca 1941 r.,* Wilno 1990, s. 104-110.

jową od st. kol. Czeremcha do Siedlec, *od st. kol. Siedlce do Łukowa i od st. kol. Łuków do Brześcia Litewskiego. Niemcy nie byli w stanie wywieźć ruchomego taboru z powodu uszkodzenia torów*[36] – [pogrubienie RD].

Armia Czerwona miała wycofać się z całego zajmowanego dotychczas obszaru na drugi brzeg Bugu do 12 października[37].

Od października 1939 r. do czerwca 1941 r. rzeka Bug stanowiła granicę pomiędzy okupacją niemiecką a sowiecką, a posterunki graniczne znajdowały się po obu stronach mostu na Bugu. Dysponujemy wspomnieniami opublikowanymi w opracowaniu *Fronołów, Mierzwice i okolice.* Cytowany już ówczesny mieszkaniec Fronołowa, Staszek Szymański, wspomina:

W październiku pojawili się Niemcy. Objechali okolicę mostu, obejrzeli budynki Ośrodka i się wynieśli. Następny przyjazd, to już listopad. Zajęli „biały dworek", postawili wartowników i zrobili wachę. To już byli pogranicznicy, nazywaliśmy ich „grencszucami". Na moście stanęły straże, a wzdłuż Bugu rozpoczęły służbę patrole. Sojusznicy zza Bugu przestali odwiedzać Fronołów. Zlikwidowano przystanek we Fronołowie, w późniejszym okresie zlikwidowano bocznicę, a szyny wywieziono do Rajchu[38].

Należy zaznaczyć, że władze niemieckie szybko poradziły sobie przynajmniej z prowizoryczną odbudową. 24 listopada 1939 r. na Podlasiu czynne były następujące linie kolejowe: Warszawa – Siedlce – Łuków – Terespol; Łuków – Dęblin; Łuków – Lublin; Warszawa – Małkinia; **Siedlce – Platerów**; Siedlce – Sokołów Podlaski – Małkinia. – [pogrubienie RD]. Oprócz znaczenia militarnego interesująca nas linia kolejowa miała wówczas duże znaczenie gospodarcze. Na podstawie wzajemnych umów pomiędzy III Rzeszą a ZSRR, przez terytorium Generalnego Gubernatorstwa przechodziły transporty z wymianą towarową obu tych państw. W umowach między zarządami kolejowymi Rzeszy i ZSRR z 1939 r. przewidziano siedem kolejowych stacji granicznych pomiędzy

[36] 1939 r., październik 4, [Wołkowysk] *Meldunek dowódcy Frontu Białoruskiego komandarma II rangi M. Kowalowa do ludowego komisarza obrony, marszałka K. Woroszyłowa,* [w:] *Agresja sowiecka na Polskę w świetle dokumentów. 17 września 1939,* t. I. *Geneza i skutki agresji,* red. E. Kozłowski, Warszawa 1994, s. 279.

[37] Tamże, s. 59.

[38] A. Daniluk, G. Daniluk, S. Szymański, dz. cyt., s. 13-14.

obydwoma państwami: Małkinia – Zaremby, **Platerów – Siemiatycze**, Terespol – Brześć, Dorohusk – Jagodzin, Bełżec – Rawa Ruska, Żurawica – Przemyśl, Nowy Zagórz – Załuż[39] – [pogrubienie RD].

Zgodnie z powyższym wykazem ostatnią graniczną stacją na terytorium Generalnego Gubernatorstwa był Platerów, jednak rzeczywista granica z ZSRR biegła po Bugu. Jednej strony mostu kolejowego we Fronołowie pilnowali żołnierze niemieccy, a drugiej radzieccy.

Niemieccy pogranicznicy mieszkali m.in. we Fronołowie. Jak pisze Rafał Zubkowicz: *Na lewym (naszym) brzegu rzeki w pierwszych miesiącach okupacji zaczęło powstawać ogrodzenie z drutu kolczastego, ustawiane rękoma miejscowej ludności. Niemcy zorganizowali ochronę mostu kolejowego i placówki straży granicznej na terenie ośrodka kolonijnego PCK we Fronołowie*[40].

Właściwą granicę, na moście kolejowym we Fronołowie, zaznaczono w wykazie stacji kolei europejskich wydanym w 1940 r., gdzie czytamy: „Anschlus an die USSR Fronolow"[41].

Po stronie radzieckiej nad Bugiem rozlokowano jednostki 49 Dywizji Strzelców. Na stacji Siemiatycze stacjonował 91 batalion rozpoznawczy. Wzdłuż Bugu wybudowano sieć betonowych bunkrów, m.in. w pobliżu wsi Słochy Annopolskie koło Anusina (na północ od mostu kolejowego na Bugu) oraz w pobliżu Moszczony Królewskiej. W tym miejscu obronę zajmował 17 samodzielny batalion ciężkich karabinów maszynowych i artylerii fortecznej[42].

Po niemieckiej stronie rozlokowano oddziały XLIII Korpusu Armijnego, składającego się z trzech dywizji piechoty (252, 134 i 131) oraz jednostek wsparcia. Według Volkera Heydorna interesującą nas linię Bugu obsadzały: *134 dywizja piechoty: na prawo od Serpelic, na*

---

[39] S. M. Koziarski, *Sieć kolejowa Polski w latach 1918 – 1992,* Opole 1993, s. 55; *Kronika DOKP* Warszawa Cz. II (1918-1944), t. I opracował mgr Marian Chlewski, Warszawa 1973, (maszynopis w 1997 r., gdy z niego korzystałem w Okręgowym Ośrodku Informacji Naukowej, Technicznej i Ekonomicznej CDOKP w Warszawie, sygn. III 11343/II/2), s. 284.

[40] Cyt. za: *Historia i współczesność Gminy Sarnaki,* [bd i mw], s. 28.

[41] *Nachtrag zum stationsverzeichnis der Eisenbahnen Europas,* Berlin 1940, s. 45.

[42] https://kriepost.org/index.php?option=com_content&view=article&id=48:czerwiec-1941-roku-klska-49-tej-dywizji-piechoty-dot-siemiatycze-czeremcha-niemirow-wysokie-litewskie-polska-biaoru&catid=13&Itemid=15 (dostęp 22 lipca 2020 r.)

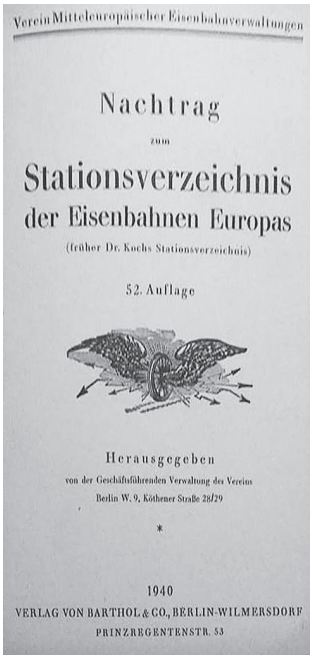
Verein Mittteleuropäischer Eisenbahnverwaltungen

Nachtrag

zum

Stationsverzeichnis

der Eisenbahnen Europas

(früher Dr. Kochs Stationsverzeichnis)

52. Auflage

Herausgegeben

von der Geschäftsführenden Verwaltung des Vereins

Berlin W. 9, Köthener Straße 28/29

*

1940

VERLAG VON BARTHOL & CO., BERLIN-WILMERSDORF

PRINZREGENTENSTR. 53

g. Warschau Ost - Siedlce - Platerow.

(4.*Warschau Ost)		—	119 *Mrozy [T] (40 t) SR Ţ		56
108 *Rembertow SR Ţ . .		8	120. Sosnowe PHp . .		65
109. Wesola PH		13	121. Koszewnica PHp .		69
110. Wola Grzyb. PHp		15	122.*Broszkow SR . . .		75
111 Sulejowek PHp .		16	123. (p)*Siedlce [T] (70 t)		
112.*Milosna SR Ţ . . .		18	SR Ţ		89
113 Skruda PHp . . .		22	124.*Mordy		107
114. Dembe Wielkie PH Ţ		28	125.*Niemojki		123
115 *Minsk Maz R Ţ . .		37	126.○*Platerow [T] (50 t)		132
116. Barczaca PHp .		43	Anschluß an die UdSSR		
117. Mienia PH . . .		47	Fronolow		142
118. Ceglow PH		51	○*Siemiatyczé		147

Wykaz stacji kolei europejskich z 1940 r.
Źródło: Zbiory własne.

Strażnicy niemieccy i radzieccy na moście kolejowym na Bugu we Fronołowie, 1940. W tym czasie to była granica między Generalnym Gubernatorstwem a ZSRR. Zbiory Muzeum Regionalnego w Siedlcach

Brücke von Polen nach Rußland über den Bug". Most na Bugu w 1941 r.
Źródło: Zbiory Artura Soszyńskiego.

lewo od Mielnika (Мельник) *(51 km na północny zachód od Brześcia.) Ogółem 5 km.*

252 dywizja piechoty: na prawo od Mielnika, na lewo od Mężenina (Менженин) *(68 km na północny zachód od Brześcia.) Ogółem 17 km. W ten sposób 43 korpus zajmował linię frontu szerokości 32 km*[43].

W wydanej w 2019 r. pracy zbiorowej *Fortyfikacje Łuku Białostockiego 1940-1941* znajdujemy wytłumaczenie rozmieszczenia bunkrów broniących mostu oraz niezwykle interesującą informację o kolejnej kolejce wąskotorowej w pobliżu Fronołowa (tym razem w Siemiatyczach), a wybudowanej przez wojska radzieckie:

[43] V. D. Heydorn, *Der Sowjetische Aufmarsch im Bialystoker Balkon bis zum 22. june 1941 und der Kessel von Wolkowysk,* za: https://kriepost.org/index.php?option=com_content&view=article&id=48:czerwiec-1941-roku-klska-49-tej-dywizji-piechoty-dot-siemiatycze-czeremcha-niemirow-wysokie-litewskie-polska-biaoru&catid=13&Itemid=15 (dostęp 22 lipca 2020 r.)

Most ułatwiał wtargnięcie na terytorium zajmowane przez wojska radzieckie, dlatego obrona w tym miejscu została ukierunkowana właśnie na tę przeprawę oraz linię kolejową. Szlak ten wykorzystywano też do transportu materiałów i wyposażenia schronów z warsztatów, zlokalizowanych na zapleczu w miejscowości Czeremcha. W Siemiatyczach Stacja znajdowała się stacja przeładunkowa, z której dalej koleją wąskotorową i transportem kołowym zaopatrywano poszczególne place budowy[44].

W ramach przygotowań do agresji na ZSRR okupant niemiecki realizował tzw. program „Otto" (Otto-Programm), który przewidywał podwyższenie zdolności przewozowej linii na odcinkach wschód – zachód oraz zwiększenia możliwości wyładunkowych na granicy pomiędzy Generalnym Gubernatorstwem a ZSRR. Na wszystkich ważniejszych liniach kolejowych wzdłuż tej osi rozbudowano stacje kolejowe, poprzez m.in.: wydłużenie istniejących i wybudowanie nowych torów odstawczych, a także remontowano linie kolejowe w celu zwiększenia przepustowości jazdy pociągów[45]. Ponieważ Platerów był jeszcze w zasięgu ognia sowieckiej artylerii strzelającej zza Bugu, punktem wyładowczym stały się Niemojki. Tam też wybudowano wówczas tzw. trójkąt do obracania parowozów, czyli odpowiedni układ torów.

Natomiast we Fronołowie nad Bugiem (przed mostem granicznym z ZSRR) w celu usprawnienia przepustowości przejazdów pociągów zbudowano nastawnię dysponującą. Nastawnię tę obsługiwali kolejarze – Polacy wysyłani z Siedlec na dyżury[46].

Paradoksem wydaje się fakt, iż w dniu napaści Hitlera na Rosję Radziecką 22 czerwca 1941 r., na terytorium GG mijały się pociągi, które z jednej strony wiozły żołnierzy niemieckich na front wschodni, a z drugiej transporty z radzieckim zbożem i naftą dla sojuszniczych Niemiec. Transporty radzieckie szły przez graniczne mosty na Bugu

---

[44] *Fortyfikacje Łuku Białostockiego 1940-1941*, *68 Grodzieński Rejon Umocniony 66 Osowiecki Rejon Umocniony 64 Zambrowski Rejon Umocniony 62 Brzeski Rejon Umocniony (Pl),* praca zbiorowa, Grajewo 2019, s. 473.

[45] B. Kobuszewski, *Zwalczanie transportu kolejowego na terenie dystryktu lubelskiego w świetle dokumentów okupanta styczeń 1942-lipiec 1944,* „Wojskowy Przegląd Historyczny", 1989, nr 4, s. 26.

[46] Relacja D. M. Hankiewicza z 5 kwietnia 1997 r.

i Sanie prawie przez całą noc poprzedzającą wojnę[47]. Na godzinę przed atakiem niemieckim przez graniczny most na Bugu w Brześciu Litewskim przejechał spokojnie express relacji Berlin – Moskwa[48]. Sytuację na moście granicznym we Fronołowie opisuje Julian Ochnik:

Dostaliśmy meldunki od kolejarzy z Fronołowa, iż na ich odcinku Niemcy opóźnili akcję, gdyż chcieli, aby pociąg towarowy jeszcze przejechał na lewy brzeg Bugu[49].

Dzięki zachowanym pamiętnikom Bronisława Daniluka, z notatek bezpośredniego świadka wiemy, jak w okolicach mostu wyglądały przygotowania armii niemieckiej i pierwsze dni wojny ze Związkiem Radzieckim. Zaskakuje doskonała znajomość wydarzeń. Ze względu na to, że informacje te nie były dotychczas nigdzie publikowane, poniżej zamieszczam ich obszerne fragmenty:

(18) [czerwca – dop. RD] *Dziś pochowaliśmy wszystko do dołów. Porobiły się pustki w domu. Przygotowania niemieckie są na ukończeniu, miejscami w pogotowiu. Pola są tak splątane telefonami, jak pszenica jesienią przed wronami. Wojsko po wszystkich choinkach tak napchane, że każdy pocisk byłby tam trafny. Najmniejszy krzak, tam namiot wojskowy lub amunicja. Choć amunicja to i po polach stosy stoją.*

(20) Wojsko w pogotowiu wojennym i gotowe do ataku. Wszelki ruch samochodowy ustał, nawet rowerzyści też się nie ukazują z lasów. ***Wioski opustoszały, z naszych Mierzwic też wyszli do mostu, lecz utrzymują przykładną ciszę. Wojska jak mrowia, a przyjść blisko lasu i nic się nie usłyszy. Obserwatorzy są na stanowiskach z aparatami, również artyleria z gotową obsługą i stosami amunicji. Z rzadka tylko przemknie się łącznik motocyklem.*** *Dziś piątek, więc wszyscy spodziewali się rozpoczęcia wojny jako dzień Hitlera, lecz upłynął spokojnie.* ***Pograniczniaki zajęli stanowiska w okopach****.*

(21) Po południu dowiadujemy się o jutrzejszym ataku Niemiec na Sowiety o godzinie 3-ciej rano, są tak uczynni, że podali nawet godzinę. Chwila wyczekiwana się zbliżyła. Sowieci chyba nic nie przeczuwają, pasą się jak baranki, a wilk już czyha, ażeby wypaść. A moje utrzymują

---

[47] G. Hilger, *Wir und der Kreml,* Frankfurt n/M 1955, s. 311.
[48] T. Cyprian, *Wehrmacht. Zbrodnia i kara,* Warszawa 1971, s. 195.
[49] J. Ochnik, *Rozkaz konspiracja,* Warszawa 1995, s. 68.

zimną krew, normalnie idą fabryki, trąbią, jeżdżą samochodami z zapalonymi światłami. Dobrze to obserwujemy, bo spać dzisiejszej nocy nie mamy zamiaru. Słychać śpiewy sowieckiego wojska, w obozach palą się światła, nawet patroli nie zdwoili, czyż tak nic nie wiedzą? Aż się nie chce wierzyć. ***W nocy nawet pociągi przeszły przez most z towarami czy puste.*** *Zabronili cywilom emigracji. Kazali kopać schrony i być na miejscu, jednak ludzie ogarnięci strachem jak mogą tak unikają. Niestety, kto się nie pospieszył, to już później pozostał, bo wojsko nie puściło.* ***Przygotowani są Niemcy do ataku na Fronołowie i od Trojanu****, Mierzwice i pola są tylko punkty obserwacyjne, są tylko telefoniści.*

(22) Noc czerwcowa szybko przechodzi, a my z zegarkami w ręku patrzymy godziny wyznaczonej. Godzina 1-sza czas dawny polski a obecny 2-ga. Pierwsze padają strzały karabinowe i wybuch granatu i cisza. Ale i u Sowietów troszkę przycichło tempo nocnej pracy, bo i światła pogasili. Wysoko słychać warkot samolotu i poszedł w stronę niemiecką. Godzina 3-cia czas obecny i cisza, czyżby znowu nic nie było lub nas okłamali. Godzina 3.05 otwarcie huraganowego ognia artylerii przeróżnego kalibru, wszędzie gdzieśmy się nawet artylerii nie spodziewali i to z taką siłą, że strzałów ani pękania granatów nie można odróżnić, wszystko to się zlało w jeden huk i trzęsienie ziemi, tak, że schrony nasze zdawało się, że zasypią się. Samolotów, których jak stado wron nadleciało, ich warkotu nie było słychać, wszystko się zlało w jeden nieopisany szum, gwizd i trzęsienie ziemi. Ja korzystając, że Sowieci jeszcze nie otworzyli ognia, przyglądam się tej piekielnej zabawie. Boże Święty, jakże ci biedni cywile są przerażeni, bo my wiedzieliśmy, czekaliśmy tylko tej godziny i drżymy, a oni tam rozespani i nagle taki grad pocisków, słowa się urywają, że wyobrazić trudno. Rozpoczęli Sowieci obstrzeliwanie, ale bardzo słabo, wszak oni też są rozespani. Takiego bandyckiego napadu tośmy się nie spodziewali. I to jest takie wypowiedzenie wojny przez Niemców wszędzie. Godzina 5-ta, idę na górę, bo trochę ogień artylerii ucichł, strzela tylko dalekonośna. Niemcy na Trojanie już się przeprawili i pierwsze oddziały są na mielnickich górach, są już mosty pontonowe. Świat zadymiony i choć dzień jasny, ale słońce nie świeci. Pożar widzę Mielnika i dalej, i tu Maćkowicze. ***Niemcom udało się zająć siemiatycką stację przy pomocy dwóch pociągów pancernych.*** *Teraz słyszymy warkot*

samolotów. Artyleria słabnie i zdaje się, że Sowieci wszyscy się poddali, gdyż ich ognia wcale nie słychać. Godzina 9-ta Niemcy zajęli Wysokie Litewskie, ale od Moszczony aż po Anusin i dalej w swych okopach bronią się, podobno są to okopy żelbetonowe[50]*. Godzina 11-ta pierwsze eskadry sowieckich samolotów i świst spadających bomb. Silną mają obronę przeciwlotniczą, jednak celność jest słaba, nawet nie zwracają uwagi na ataki myśliwców, pędzą dalej. Godzina 14-ta palą się Sarnaki, kto wie, czy i kościół nie spłonął, widok jest straszny na świat. Same pożary, coś chyba ze czternaście, świat pomimo słonecznego dnia cały zadymiony. Na wieczór artyleria wzmogła się, chcą stanowczo Sowietów wyprzeć.*

(25) Sowieci we wspomnianych bunkrach dzielnie się trzymają, wczoraj wieczorem przypuścili Niemcy gwałtowny szturm, lecz nic nie wskórali, tyle tylko, że w dalszym ciągu palą wioski. Jednak trzeba przyznać Niemcom, że dość już są daleko. Samolotów sowieckich wiele nie ma i nam nie przeszkadzają, ale za to niemieckich po setce dziennie przelatuje.

(28) Po siedmiu dniach walki Sowieci się poddali. Tak gdyby nie to, że znienacka zaskoczyli, Niemcy nie uszliby daleko. Schrony mieli tak dobre, że artyleria ciężka nic nie zdziałała. Tylko sowiecki dalszy opór byłby bezcelowy po przerwaniu frontu na północy. Przy huku armat kończę rok 1940-41. Dzięki Ci najwyższy Panie, za ocalenie naszej wioski od spalenia i miej nas w dalszym ciągu w swej najświętszej opiece. Amen[51].

Informacje zapisane w pamiętniku potwierdzają inne źródła. Zadaniem 252 Dywizji Piechoty Wehrmachtu było równoczesne sforsowanie Bugu i przełamanie radzieckiej obrony rozmieszczonej wzdłuż rzeki w fortyfikacjach „Linii Mołotowa". 472 pp (d-ca Oberstleutnant Harries) rozlokowany w rejonie wsi Kózki - Binduga miał sforsować Bug, wykorzystując bród na wysokości wsi Turna Mała, operujący w rejonie Fronołowa 461 pp (d-ca Oberst Karst) miał zająć most kolejowy na Bugu i stację kolejową w Siemiatyczach, natomiast rozmieszczony w rejonie Zabuża 452 pp miał nacierać na zachód od Mielnika. Działania piechoty miał wspierać dywi-

[50] Trudno określić po latach skąd autor pamiętnika, który zmarł w 1945 r. miał tą informację ale wszystko się zgadza.

[51] *Pamiętnik Bronisława Daniluka*…, s. 28. Wszystkie pogrubienia w cytowanym fragmencie pochodzą od autora artykułu.

zyjny 252 part (d-ca Oberst von Oriola) oraz pociąg pancerny nr 29 (d-ca Oberleutnant Winterberg)[52].

22 czerwca przeprawę przez rzekę oddziały niemieckie podjęły bezpośrednio po zakończeniu ostrzału artyleryjskiego. Nieuszkodzony most kolejowy zajęła specjalna grupa szturmowa, a przeprawiające się na pontonach w pobliżu mostu kolejne pododdziały pułku wyparły znad rzeki broniących się pograniczników z radzieckiej strażnicy w Maćkowiczach[53].

W swych meldunkach o miejscu przekroczenia rzeki: *Niemcy określili to miejsce jako „w pobliżu Fronołowa", ze względu na to, że osada ta znajdowała się po południowej stronie Bugu*[54].

Według ustaleń Tomasza Wesołowskiego niemiecki pociąg pancerny nr 29 przejechał przez most we wczesnych godzinach popołudniowych 22 czerwca. Tuż przed wjazdem na stację Siemiatycze został on jednak niespodziewanie ostrzelany ze schronu nr 6. Autor ten pisze: *Celny ogień zaskoczył załogę pociągu, który natychmiast wycofał się w kierunku mostu, wlokąc po nasypie jeden z uszkodzonych wagonów. Załoga pociągu, po prowizorycznym usunięciu uszkodzeń, rozpoczęła ostrzał wszystkich widocznych z nasypu kolejowego schronów*[55].

Natomiast młodszy politruk I. A. Szupliakow wspominał: *Schrony położone bliżej stacji kolejowej nie pozwalały Niemcom przejść do stacji. Pociąg pancerny wysadził żołnierzy, którzy poprowadzili natarcie. Tych, którzy stali jako ubezpieczenia, Niemcy zaczęli okrutnie rozstrzeliwać, wieszać*[56].

Następnie pociąg pancerny wspierał ogniem natarcie piechoty na punkt oporu „Moszczona Królewska". Do walk o bunkry wykorzystano także również dwa czołgi Pzkplw 35S 739 (f) ze składu pociągu pancernego.

Po sforsowaniu rzeki 252 batalion pionierów (d-ca Oberstleutnant Senzenberger) wybudował most pontonowy, którym na drugi brzeg

---

[52] T. Wesołowski, *Sowieckie fortyfikacje graniczne z lat 1940-1941 na przykładzie 62 Brzeskiego Rejonu Umocnionego*, Białystok 2001, s. 171.
[53] Tamże, s. 191-192.
[54] Cyt. za: https://kriepost.org/index.php?option=com_content&view=article&id=48:czerwiec-1941-roku-klska-49-tej-dywizji-piechoty-dot-siemiatycze-czeremcha-niemirow-wysokie-litewskie-polska-biaoru&catid=13&Itemid=15 (dostęp 22 lipca 2020 r.)
[55] T. Wesołowski, dz. cyt., s. 192.
[56] Cyt. za: Tamże, s. 193.

przeprawiły się główne siły niemieckiej 252 DP, kontynuując natarcie w kierunku północno-wschodnim. Bunkry radzieckie zostały zaatakowane przez żołnierzy 472 pp oraz 2 batalionu 461 pp. Ciekawostką jest fakt pozostawienia przez oddziały niemieckie posterunków patrolujących szosę oraz linię kolejową i otoczenie bunkrów, w których jeszcze przez kilka dni bronili się żołnierze radzieccy. Przez dłuższy czas broniły się tu radziecki 17 samodzielny batalion ckm i artyleria forteczna. Bunkrów bronili także żołnierze z 222 pp i 15 pp 49 Dywizji Strzelców[57].

Tomasz Wesołowski ustalił, że 23 czerwca wieczorem dowództwo 252 DP: *otrzymało rozkaz zabezpieczenia linii kolejowej na północ od mostu kolejowego pod Fronołowem. W tym celu w rejonie stacji Siemiatycze pozostawiono 472 pp Obersta Harriesa oraz dowodzony przez Hauptmanna Rahmsera II batalion 461 pp*[58].

W meldunku dziennym dowództwa 4 Armii z 25 czerwca 1941 r. zaznaczono, że: *na północ od mostu pod Fronołowem bronią się w schronach grupy przeciwnika, które wytrzymały pod silnym ogniem*[59].

Po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej okazało się, że od bezpieczeństwa i właściwego funkcjonowania wszystkich linii komunikacyjnych na terytorium okupowanej Polski zależy sprawność całego systemu zaopatrzenia armii niemieckiej walczącej na froncie wschodnim. Generalne Gubernatorstwo stało się bowiem „pomostem" łączącym Rzeszę z walczącymi na terenie ZSRR armiami. Przez nasz kraj przesyłano wówczas około $^{3}/_{4}$ całego zaopatrzenia dla grup armii „Środek" i „Południe"[60].

Cytowany już, ówczesny mieszkaniec Fronołowa, Staszek Szymański wspominał:

[…] *Wartownicy pilnujący mostu przenieśli się do koszar wcześniej zajmowanych przez Polaków, a potem przez sowietów po drugiej stronie*

[57] Cyt. za: Tamże, s. 193-194; zob. też: https://kriepost.org/index.php?option=com_content&view=article&id=48:czerwiec-1941-roku-klska-49-tej-dywizji-piechoty-dot-siemiatycze-czeremcha-niemirow-wysokie-litewskie-polska-biaoru&catid=13&Itemid=15 (dostęp 22 lipca 2020 r.

[58] Cyt. za: T. Wesołowski, dz. cyt., s. 212.

[59] Cyt. za: Tamże, s. 212.

[60] P. Matusak, *Ruch oporu w Polsce,* Katowice 1987, s. 83.

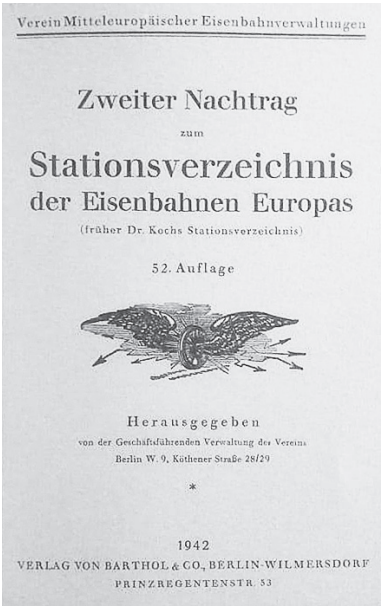
Verein Mitteleuropäischer Eisenbahnverwaltungen

Zweiter Nachtrag
zum
Stationsverzeichnis
der Eisenbahnen Europas
(früher Dr. Kochs Stationsverzeichnis)

52. Auflage

Herausgegeben
von der Geschäftsführenden Verwaltung des Vereins
Berlin W. 9, Köthener Straße 28/29

*

1942
VERLAG VON BARTHOL & CO., BERLIN-WILMERSDORF
PRINZREGENTENSTR. 53

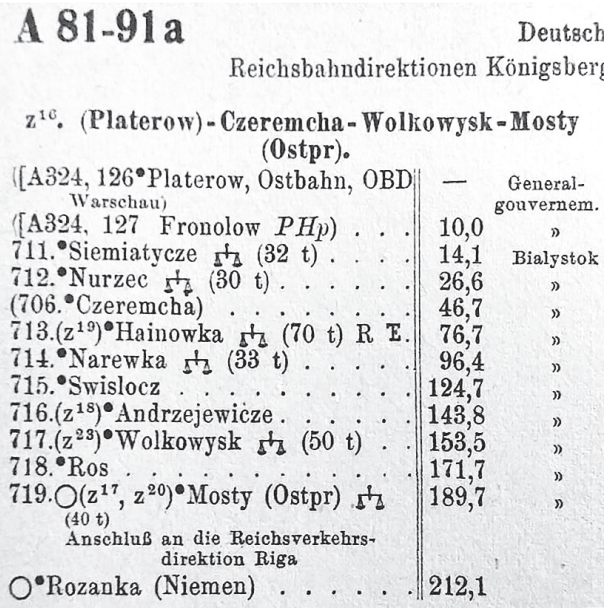
A 81-91a Deutsch
Reichsbahndirektionen Königsberg

z16. (Platerow)-Czeremcha-Wolkowysk-Mosty (Ostpr).

([A324, 126•Platerow, Ostbahn, OBD Warschau)	—	General-gouvernem.
([A324, 127 Fronolow *PHp*) . . .	10,0	»
711.•Siemiatycze (32 t)	14,1	Bialystok
712.•Nurzec (30 t)	26,6	»
(706.•Czeremcha)	46,7	»
713.(z19)•Hainowka (70 t) R E.	76,7	»
714.•Narewka (33 t)	96,4	»
715.•Swislocz	124,7	»
716.(z18)•Andrzejewicze	143,8	»
717.(z23)•Wolkowysk (50 t) . .	153,5	»
718.•Ros	171,7	»
719.○(z17, z20)•Mosty (Ostpr) (40 t)	189,7	»
Anschluß an die Reichsverkehrsdirektion Riga		
○•Rozanka (Niemen)	212,1	

Wykaz stacji kolei europejskich z 1942 r.
Źródło: Zbiory własne.

Most na Bugu w 1941 r.
Źródło: Zbiory Tomasza Nasiłowskiego

Most na Bugu w 1941 r.
Źródło: Zbiory Tomasza Nasiłowskiego

Bugu. We Fronołowie Niemców nie było. Czasem zaglądały patrole pilnujące torów. Specjalnie nie dokuczali[61].

W wykazie stacji kolei europejskich wydanym w 1942 r. znajdujemy potwierdzenie istnienia przystanku kolejowego we Fronołowie[62].

Warto przypomnieć, że rola mostu kolejowego we Fronołowie wzrosła ponownie pod koniec wojny. 23 czerwca 1944 r. Armia Czerwona rozpoczęła tzw. operację białoruską. W dniach 20-22 lipca zgrupowanie uderzeniowe lewego skrzydła 1 Frontu Białoruskiego (armie 47, 69 oraz 8 armia gwardii) sforsowało rzekę Bug, wkraczając na terytorium Generalnego Gubernatorstwa[63].

[61] A. Daniluk, G. Daniluk, S. Szymański, dz. cyt., s. 13-14.
[62] *Nachtrag zum stationsverzeichnis der Eisenbahnen Europas,* Berlin 1940, s. 45.
[63] W. Wołoszyn, *Wyzwolenie wschodnich ziem Polski przez Armię Radziecką i Wojsko Polskie,* „Wojskowy Przegląd Historyczny", 1963, nr 3-4, s. 81 i n.; tenże, *Na Warszawskim kierunku operacyjnym. Działania 1 Frontu Białoruskiego i 1 Armii WP 18 VII-23 IX 1944 r.,* Warszawa 1964.

Jak wspomina ur. w 1937 r. Andrzej Daniluk, wówczas mieszkaniec Mierzwic Starych: *Na początku lipca, przeprawiwszy się przez Bug mostem kolejowym, zaczęły przejeżdżać niemieckie wojska uciekające na zachód. Szły czołgi, działa, mnóstwo sprzętu zmechanizowanego i tak to trwało kilka dni i nocy. Początkowo jechali koło świętego Jana i dopiero tu skręcali na sarnacki gościniec, potem zrobili skrót za kuźnią omijając ostry zakręt*[64].

W pasie natarcia 1 Frontu Białoruskiego olbrzymie znaczenie miały linie kolejowe: Brześć – Łuków – Siedlce – rejon Warszawy z odgałęzieniem Łuków – Dęblin, Kowel – Chełm – Lublin – Dęblin, oraz **Wołkowysk – Białystok – Siemiatycze – Siedlce – Warszawa**[65] **–** [pogrubienie RD]. To nimi dowożono większość zaopatrzenia dla walczących wojsk. Z tego też powodu na przełomie lipca i sierpnia 1944 roku most został wysadzony przez wycofujące się oddziały niemieckie.

Stanisław Szymański jako dziecko zapamiętał: *Pod koniec czerwca przez most kolejowy na Bugu zaczęły wycofywać się zmotoryzowane jednostki armii niemieckiej. Węgrzy we Fronołowie i dalej w kierunku Mierzwic budowali prowizoryczne drogi z drągowiny, gałęzi i zbóż na najbardziej piaszczystych odcinkach. Okolice Fronołowa były piaszczyste. Przez kilka dni szły czołgi, działa samobieżne i ciągnione za samochodami, samochody. Cała potęga pancerna Niemiec szła przez most na Bugu, przez Fronołów do Mierzwic i dalej na Sarnaki. Stałem wiele godzin przed swoim domem i przyglądałem się, jak to wszystko jechało. Potem front się zatrzymał na Bugu, stał kilka dni, a może kilkanaście. Siedzieliśmy w schronie. Przez Bug strzelała artyleria sowiecka, a z naszej strony niemiecka.* [...] *Pod koniec lipca Niemcy wysadzili most na Bugu łącznie z filarami, zwinęli manatki i popędzili na zachód*[66].

---

[64] A. Daniluk, *Skąd my,* [bdimw], s. 174.

[65] Szerzej na temat sytuacji militarnej i znaczeniu linii kolejowych na omawianym terenie w II poł. 1944 r. w: M. N. Gricenko, *Żeleznodorożnyje obespieczenije Wisło-Oderskoj i Berlinskoj operacji* „Żelaznodorożnyj Transport", 1990, nr 2, s. 60-61; N. Antipienko, *Na głównym kierunku,* Warszawa 1970, s. 227. T. Sawicki, *Front wschodni a powstanie warszawskie,* Warszawa 1989, ss. 189; tenże, *Podlasie w niemieckich planach wojennych (wiosna - lato 1944 r.),* [w:] *Związek Walki Zbrojnej–Armia Krajowa na Podlasiu,* red. K. Pindel i A. Kołodziejczyk, Siedlce 1998, s. 75-83.

[66] A. Daniluk, G. Daniluk, S. Szymański, dz. cyt., s. 14-15.

Władysława Pietruczuk, ówczesna mieszkanka Bużki, tak wspominała to po latach: *Pewnego sierpniowego popołudnia ucichły strzały armatnie i naraz powietrze rozdarł straszliwy huk wysadzanego mostu na Bugu. Był to ostatni występ panów świata. W kilkanaście minut później zorientowaliśmy się, że jesteśmy wolni. Puste okopy, góry pozostawionej amunicji i części pancernych, porzucona broń, plecaki, bielizna osobista, płaszcze i buty – wszystko to świadczyło o pośpiechu armii, która przed trzema laty wyruszyła na podbój bezkresnych przestrzeni rosyjskich. Serce ściskała dławiąca radość*[67].

Ze względu na potrzeby frontu dokonano szybkiej odbudowy i modernizacji linii dla potrzeb wojska, natychmiast przystąpiono do odbudowy mostu na Bugu. Obok wysadzonego przez Niemców kratowego mostu żelaznego, na drewnianych palach wbitych w dno rzeki, zbudowano most drewniany na jeden tor. Dodatkowo musiano usypać nowy nasyp i podjazd do mostu. Prędkość pociągów przejeżdżających przez ten most wynosiła ok. 5 km/h[68].

Andrzej Daniluk zapisał w swej publikacji: *Po przejściu frontu we Fronołowie zbudowano drewniany most, stary Niemcy wysadzili w powietrze. Początkowo przez niego szło zaopatrzenia dla armii. A po zakończeniu wojny szły transporty ciągnione nawet przez dwie lokomotywy z dobrem na wschód. Wolniutko, bo most się kołysał. Rozpinano pociągi na mniejsze. Bugiem płynęły statki, też na wschód. Piękne. Podglądaliśmy je. Dużo tego było*"[69].

Podsumowując, należy stwierdzić, że linia Siedlce – Bołogoje na pozostałym w Polsce odcinku wyszła z II wojny światowej mocno okaleczona. Po raz kolejny zniszczony został most – symbol Fronołowa.

W kolejnej części artykułu przedstawię dzieje mostu od 1945 r. po dzień dzisiejszy.

---

[67] W. Pietruczuk-Kurkiewiczowa, dz. cyt., s. 457.
[68] Relacja maszynisty J. Thela z 17 listopada 1997 r. w posiadaniu autora.
[69] A. Daniluk, dz. cyt., s. 175.

Rafał Dmowski – dr, od 1998 r. pracuje w siedleckiej uczelni. Jego zainteresowania badawcze dotyczą dziejów regionu pogranicza Mazowsza i Podlasia w XIX i XX w. Zajmuje się historią trzech służb mundurowych: straży pożarnej, kolejnictwa i duchowieństwa. Jest autorem 190 publikacji naukowych, w tym 7 książek (autorskich i współautorskich) oraz 14 książek pod redakcją i współredakcją, a także licznych artykułów, sprawozdań i recenzji. Czynnie działa w różnych organizacjach i gremiach społecznych, m.in. jest członkiem Diecezjalnej Komisji Historycznej Diecezji Siedleckiej ds. beatyfikacji bp. Ignacego Świrskiego. W latach 2002-2009 był Sekretarzem Zarządu Siedleckiego Towarzystwa Naukowego. W latach 2008-2018 był członkiem Komisji Historycznej Zarządu Głównego ZOSP RP. Od 2011 r. jest sekretarzem Zarządu Oddziału Powiatowego ZOSP RP w Siedlcach.

Od lat popularyzuje historię regionu przez udział w audycjach radiowych m.in. w Katolickim Radiu Podlasie, Radiu Dla Ciebie, Radio Eska i programach telewizyjnych w „TV Wschód" i „Kurierze Warszawy i Mazowsza", „Kurierze Mazowieckim". Artykuły popularyzujące historię publikował na łamach czasopism regionalnych.

Współpracuje m.in. z: Archiwum Państwowym w Siedlcach, Archiwum Diecezjalnym w Siedlcach, Muzeum Regionalnym w Siedlcach, Muzeum Zbrojownią na Zamku w Liwie, Miejskimi Bibliotekami Publicznymi w Węgrowie i Sokołowie Podlaskim, Stowarzyszeniem „Nasze Iganie", Fundacją Badań Regionalnych „Sigillum".

Rafał Dydycz

Akcja „Wisła” na terenie gminy Hołowczyce

Jednym z wydarzeń kształtujących dzisiejszy wygląd struktury etnicznej i wyznaniowej współczesnej gminy Sarnaki jest Akcja „Wisła”, czyli wywiezienie ludności ukraińskiej na obszary tzw. Ziem Odzyskanych, jaka miała miejsce w czerwcu – lipcu 1947 r. Zgodnie ze spisami ludności, jakie zostały sporządzone w czasie okupacji niemieckiej, obszary dzisiejszej gminy Sarnaki, a ówczesnej gminy Hołowczyce, to najbardziej na północ wysunięte tereny zamieszkałe przez zwarte skupiska ludności ukraińskiej, położone po lewej stronie Bugu[1].

W czasie II wojny światowej Polska trafiła do radzieckiej strefy wpływów, jednocześnie podczas obrad tzw. Wielkiej Trójki (USA, ZSRR, Wielka Brytania) w Jałcie podjęto decyzję o nowym kształcie granic. Wschodnią granicę ustalono w przybliżeniu na rzece Bug, natomiast zachodnią przesunięto na linię Odry i Nysy[2]. Opierając się na narzuconych przez Moskwę założeniach Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego 9 września 1944 r. podpisał jednakowo brzmiące umowy z Ukraińską, Białoruską oraz Litewską Republiką Radziecką o dobrowolnej wymianie ludności[3]. Wspomniana wymiana z terenów dzisiejszej gminy Sarnaki opisana została w artykule zamieszczonym w drugim numerze „Rocznika”. Tu natomiast warto nadmienić, że w ramach tych transferów nadbużańskie obszary opuściło 66 rodzin składających się z 284 osób, spośród których

[1] M. F. du Prel, *Das deutsche Generalgouvernement Polen*, Kraków 1940, s. 171.

[2] J. Eisler, *Czterdzieści pięć lat, które wstrząsnęły Polską – Historia Polityczna 1944 – 1989*, Warszawa 2018, s. 73 – 76.

[3] Tekst umowy między Ukraińską Republiką Radziecką a Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego zobacz w: E. Misiło, *Repatriacje czy deportacja, przesiedlenie Ukraińców z Polski do USRR 1944 – 1946*, Tom 1, Warszawa 1996, s. 30 – 39. Tekst umowy między Rządem Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Rad a Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego zobacz w: *Układ o ewakuacji i wzory mienia*, Archiwum Akt Nowych (dalej AAN) Zespół Główny Przedstawiciel Rządu RP do Spraw Ewakuacji Ludności Białoruskiej i Litewskiej z Polski w Białymstoku (dalej GPwB) 525/1, s. 1-5.

8 rodzin (36 osób) z Horoszek Małych, 6 rodzin (21 osób) z Serpelic, a najwięcej z Borsuk – 52 rodziny liczące łącznie 227 osób[4].

Jednak po zakończeniu w 1946 r. akcji dobrowolnych przesiedleń ludności ukraińskiej z Polski do Związku Radzieckiego okazało się, iż działania te nie przyniosły zamierzonego efektu. Jak szacowały władze, spośród około 700 tys. ludności ukraińskiej zamieszkałej w powojennych granicach Polski wyjechało do Ukraińskiej Republiki Radzieckiej około 500 tysięcy[5]. Pozostało więc około 200 tysięcy osób, co daje około 30%. Natomiast w gminie Hołowczyce decyzję o wyjeździe do Związku Radzieckiego podjęło więcej osób, gdyż wyjechały 284 osoby, a zgodnie z szacunkiem władz gminnych, wiosną 1947 r. na jej obszarze pozostało 61 osób[6], czyli mniej niż 20%.

Komunistyczne władze Polski konsekwentnie dążyły do stworzenia państwa jednolitego narodowościowego, dlatego pozostawienie tak licznej mniejszości, dodatkowo nastawionej negatywnie, nie leżało w społecznym interesie. Stąd też wiosną 1947 r. pojawiła się próba wznowienia przesiedlenia do ZSRR, jednak sowieci odmówili[7]. W związku z powyższym pojawiła się koncepcja przeniesienia ludności ukraińskiej na ziemie przyłączone na zachodzie i północy, przy jednoczesnym rozdrobnieniu jej pomiędzy polskich sąsiadów. Działanie to miało przynieść rozwiązanie problemu związanego z osłabioną, ale jeszcze działającą partyzantką UPA, a w konsekwencji zlikwidowanie mniejszości ukraińskiej przez jej zasymilowanie z polską większością. W literaturze pojawia się wiele głosów odnośnie tego, kto był inicjatorem akcji. Z jednej strony istnieje stanowisko mówiące o powstaniu inicjatywy na Kremlu, realizowanej następnie przez władze polskie, z drugiej strony mamy historyków skłaniających

[4] Zob. R. Dydycz, *Wysiedlenia ludności ukraińskiej z obszarów gminy Hołowczyce do Związku Radzieckiego*, [w:] Rocznik Ziemi Sarnackiej 2/2019, s. 167-182.

[5] Zob. G. Mazur, *Problemy przesiedlenia Polaków z Ukrainy i Ukraińców z Polski w latach 1945 – 1946*, [w:] Polska Ukraina, Trudne pytania, Tom 8, Warszawa 2001, s. 38, czy też W. Serhijczuk, *Problemy przesiedlenia Ukraińców z Polski i Polaków z Ukrainy w latach 1944 – 1946*, [w:], tamże, s. 52.

[6] *Wykaz liczbowy osób narodowości ukraińskiej zamieszkałej na terenie powiatu bialskiego*, Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej APL), Urząd Wojewódzki Lubelski Wydział Społeczno Polityczny (dalej UWL, WS-P), 698/74, s. 1-5.

[7] R. Drozd, *Geneza i przebieg Akcji „Wisła”*, [w:] *Ukraińcy w najnowszych dziejach Polski 1918 – 1989, Tom II Akcja „Wisła”*, red. R. Mazur, Warszawa 2005, s. 24.

się do poglądu o głównej roli władz „polskich" w powstawaniu pomysłu, aczkolwiek uzgodnionym i zaaprobowanym przez władze sowieckie[8].

Odbiegając od tego, czy była to własna inicjatywa władz polskich, czy też realizacja ustaleń rządu radzieckiego, możemy stwierdzić, iż pomysł przesiedleń wewnętrznych zaczął się krystalizować w głowach decydentów wojskowych i politycznych w pierwszych miesiącach 1947 r. Wydarzeniem, które stało się doskonałym pretekstem i wytłumaczeniem wywózek ludności ukraińskiej w oczach opinii publicznej, było zabicie wiceministra obrony narodowej generała Karola Świerczewskiego 28 marca 1947 r. Miało to miejsce pod Jabłonkami w Bieszczadach, w potyczce z oddziałami UPA[9]. Już następnego dnia, 29 marca na posiedzeniu Biura Politycznego KC PPR podjęto uchwałę, która zawierała następujące treści: *W ramach akcji represyjnej wobec ludności ukraińskiej postanowiono: 1. W szybkim tempie przesiedlić Ukraińców i rodziny mieszane na tereny odzyskane, (przede wszystkim Prusy Północne), nie tworząc zwartych grup i nie bliżej niż 100 km od granicy. 2. Akcję wysiedlenia uzgodnić z rządem Związku Radzieckiego i Czechosłowacji*[10]. Ustalono również, że obszar akcji będzie obejmował wschodnie tereny województw rzeszowskiego i lubelskiego, a także skraj krakowskiego, od granicy polsko-czechosłowackiej aż po okolice Brześcia nad Bugiem. Jednocześnie przyjęto, iż akcja będzie nosiła kryptonim „Wisła"[11]. Grupa Operacyjna „Wisła", na której czele stał gen. Stanisław Mossor, działała od 20 kwietnia do 31 lipca, natomiast wysiedlenia rozpoczęły się 28 kwietnia i trwały ostatecznie trzy miesiące do 28 lipca[12].

---

[8] Zob. choćby dyskusja odnośnie referatów w „Polska – Ukraina…" t. 8, Warszawa 2001, czy też syntetyczne ujęcie zawarte w pracy J. Pisulińskiego, *Akcja specjalna „Wisła"*, Rzeszów 2017.

[9] G. Motyka, *Ukraińska partyzantka 1942 – 1960*, Warszawa 2006, s. 586.

[10] *Protokoły posiedzeń Biura Politycznego KC PZPR 1947 – 1948*, oprac. A. Kochański, Warszawa 2002, fot. 3, s. 37. Cytat za: J. Pisuliński, dz. cyt., s. 111.

[11] *Nota Rządu RP złożona przez ambasadora Mariana Naszkowskiego na ręce wiceministra spraw zagranicznych ZSRS Andrieja Wyszyńskiego*, [w:] tamże, s. 75-78.

[12] *Sprawozdanie końcowe z działalności Grupy Operacyjnej „Wisła" za okres od 20 kwietnia do 31 lipca 1947 r.*, [w:] Misiło Eugeniusz, *Akcja „Wisła", dokumenty i materiały*, Warszawa 2013, s. 860-868.

Ówczesna gmina Hołowczyce należała do powiatu bialskiego, województwa lubelskiego. Z tych terenów akcję wysiedleńczą przeprowadzał 11 kombinowany pułk piechoty[13].

Aby skutecznie przeprowadzić akcję, już 5 kwietnia 1947 r. wojewoda lubelski zobowiązał starostów z 9 powiatów do przygotowania spisów ludności ukraińskiej. Miały one posłużyć do sprawnego przeprowadzenia przesiedlenia[14]. Starosta bialski 2 czerwca 1947 r. przygotował również takie sprawozdanie. Według niego w gminie Hołowczyce mieszkało 61 osób narodowości ukraińskiej: 60 osób (25 rodzin) w Borsukach i 1 osoba w Boninie Ogrodnikach (dziś Bonin-Ogródki)[15].

Do wysiedleń z powiatu bialskiego przystąpiono 25 czerwca. Początkowo planowano wysiedlenie z północnej części powiatu, wzdłuż rzeki Bug, w celu odcięcia sił UPA od możliwości przenikania do województwa białostockiego, dlatego też odziały wojskowe zostały rozlokowane w następujący sposób: sztab pułku – Biała Podlaska, I batalion – Chotyłów, II batalion – Konstantynów, III batalion – Koroszczyn, pułkowy punkt załadowczy – Chotyłów, pułkowe punkty zborne – Zalesie i Klonownica Mała[16]. Żołnierze przystępujący do wysiedleń otrzymali wytyczne: *Wysiedlanie miejscowości należy przeprowadzać w myśl już otrzymanych instrukcji, zwracając szczególną uwagę na humanitarne obchodzenie się z ludnością. Żołnierz winien być dla wysiedlonego organizatorem, doradcą, pomocnikiem i obrońcą. Należy dbać o utrzymanie wzorowego porządku w czasie spakowania się i wyjazdu wysiedlanych. Gospodarstwa wysiedlone pozostawiać w jak największym porządku, zabraniając tak ludności, jak żołnierzom, bezmyślnego niszczenia urządzeń, sprzętu, ogrodów, pasiek i przeprowadzania transakcji handlowych*[17].

---

[13] *Rozkaz organizacyjny podgrupy „Wisła" nr 001*, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej AIPN), BU 00231/92, t. 8, s 10.

[14] *Pismo do starostów powiatowych z dn. 5 kwietnia 47 r.*, APL, UWL WS-P 698/76, s. 56.

[15] *Wykaz liczbowy osób narodowości ukraińskiej zamieszkałej na terenie pow. bialskiego*, APL, UWL WS-P, 698/74, s. 2-5.

[16] *Meldunek Bojowy nr 1, Grupy Operacyjnej Północ*, Centralne Archiwum Wojskowe (dalej CAW), 14 DP, IV.521.14.52, s. 3.

[17] *Wytyczne podgrupy operacyjnej „Wisła"*, tamże, 14 DP, IV.521.14.25, s. 47-52.

Obszary gminy Hołowczyce poszły na pierwszy ogień. Już drugiego dnia operacji wysiedlono z jej obszaru Ukraińców. Jak donosili wojskowi: *W dniu 26.06.47 wysiedlono 15 rodzin z Borsuk (63 osoby) 17 krów, 5 jałówek, 16 koni, 24 owce i 18 świń, natomiast z Serpelic 2 rodziny (5 osób), 2 krowy, 1 jałówka, 2 konie, 3 świnie. Podczas przesiedleń zdarzają się przypadki oporu – stosują powiedzenia „nie jesteśmy z zachodu i nie mamy tam po co jechać.*”[18]

W opracowaniu A. Tłomackiego można znaleźć informację, jakoby w ramach Akcji „Wisła” wysiedlano również mieszkańców Hołowczyc[19]. Po pogłębionej analizie okazuje się, że jest to wynik pomyłki. Dokumentacja wytworzona przez wojsko zawiera informacje błędne, świadczące o pośpiechu i niechlujstwie tworzących ją osób. Według raportu 11 p.p. z miejscowości Chołowczyce [zapis oryginalny] 29 czerwca wysiedlono 64 osoby. Jednak według spisów ludności z lat 1940 i 1943 nie mieszkała tu żadna osoba narodowości ukraińskiej. Innym dowodem na niesłuszne ulokowanie tej miejscowości wśród miejsc, z których wywieziono ludność ukraińską jest fakt, że nie znajdujemy również nikogo z tej miejscowości w spisach transportowych. Równie ważnym argumentem wydaje się fakt, że o wywożeniu ludności ukraińskiej nie wspominają mieszkańcy tejże miejscowości[20]. Stąd też przypuszczenia autora, że może doszło do pomyłki i umieszczenia tu nazwy wsi Hołowczyce (z błędem) zamiast innej miejscowości o podobnie brzmiącej nazwie.

Po wysiedleniu ludność, pod eskortą wojskową, trafiała do Pułkowego Punktu Zbornego (PPZ), który był pierwszym etapem przesiedleńczym. Odbywała się tam selekcja, przeprowadzana przez komendanta PPZ wspólnie z oficerem polityczno-wychowawczym oraz przedstawicie-

---

[18] *Meldunek bojowy nr 0051*, tamże, 14 DP, IV.521.14.54, s. 6.

[19] Zob. A. Tłomacki, *Akcja „Wisła” w powiecie bialskim na tle walki politycznej i zbrojnej w latach 1944 – 1947*, Biała Podlaska – Warszawa 2003, s. 273, 281, 287, 297.

[20] Informacja o przesiedleniu z Hołowczyc w: *Meldunek Bojowy Operacyjnej Grupy „Północ” nr 53 z dn. 30.06.47 r.*, CAW, 14 DP, IV.521.14.54, s. 15. Odnośnie braku wywiezionych w transportach zob., IPN, Lu 00234/129, *Wykazy Transportów Kolejowych Akcji „W” 1947 rok, Przesiedlenia mieszkańców powiatu bialskiego*. Dane odnośnie liczby ludności w 1943 r. zob. *Gesamteinwohnerzahl des Generalgouvernment*. APL, Urząd Okręgu Lubelskiego (dalej UOL), 498/ 139, s. 71. Odnośnie braku pamięci o wywożeniu ludności ukraińskiej z Hołowczyc źródłem rozmowa ze Sławomirem Kordaczukiem.

lem UB. W jej rezultacie komendant PPZ oznaczał na wykazie podejrzane rodziny literami: A – notowany w UB, B – notowany przez zwiad wojskowy, C – oznaczony na podstawie dowódcy oddziału wysiedlającego i innych czynników[21]. Po kontroli przesiedlani trafiali do punktu załadowczego, położonego w pobliżu stacji kolejowej. W przypadku powiatu bialskiego była to stacja w Chotyłowie. W tym miejscu wysiedleńcy czekali na zorganizowanie transportu kolejowego do miejsca przesiedlenia. Trwało to od kilku godzin do kilku dni, zależnie od liczby wysiedlonych i możliwości transportowych. Wprawdzie w celu przeprowadzenia akcji zorganizowano pluton transportowy, który miał pomóc w przewożeniu przesiedleńców i ich dobytku, jednak jak donosili sami wojskowi: *Samochody z plutonu transportowego w 60% nie nadają się do użytku, ponieważ brak materiału naprawczego (nie mają czym zaklejać dętek). Wysłany oficer do m. Rzeszów powrócił bez żadnego rezultatu*[22]. Sytuacja ta powodowała, iż podstawowym środkiem transportu były furmanki konne, a także przemieszczanie się na własnych nogach.

Punkt załadowczy w Chotyłowie umieszczono w pobliżu stacji kolejowej, w budynku tartaku. Aby usprawnić akcję, wyremontowano i przedłużono starą rampę kolejową. Dla ludności oczekującej tu na załadunek pracownicy PUR zapewniali wyżywienie (chleb z piekarni 49 PP., konserwy i makaron) oraz opiekę sanitarną i medyczną. Według Zarządu Centralnego PUR, osobom wysiedlanym miano przydzielać miesięcznie: 8,5 kg chleba, 0,5 kg cukru, 2 kg kaszy, 1,125 kg kawy, 2 kg mąki pszennej, 2 kg mięsa, 1 kg konserw, 0,2 kg mydła, 0,4 kg soli, 1 kg tłuszczu, 18 kg ziemniaków i 2 opakowania zapałek. (Normę dzienną otrzymywano przez podzielenie tych przydziałów przez trzydzieści)[23]. Do zadań urzędu należało również zaopatrzenie przesiedleńców w niezbędną dla zwierząt paszę. Warunki pobytu były jednak ciężkie, szczególnie jeżeli chodzi o sprawy sanitarne. Tak np. potrzeby fizjologiczne załatwiano w dołach wykopanych w tym celu. Natomiast aby się umyć, trzeba było chodzić do

[21] *Instrukcja dla dowództwa Grupy Operacyjnej „Wisła" dla komendanta pułkowego punktu zbornego*, CAW, 14 DP IV.521.14.25, s. 106-107.
[22] *Meldunek Bojowy nr 62, 11 PP. z dn. 9 lipca 1947 r.*, tamże, 14 DP IV.521.14.54, s. 77.
[23] *Pismo wojewódzkiego oddziału PUR w Lublinie do powiatowego oddziału PUR z dnia maja 1947 r.*, APL, PUR, 707/105, s. 15.

pobliskiego strumyka. Ludność ukraińska skarżyła się również na nieodpowiednie racje żywnościowe, co miało być spowodowane kradzieżą towarów przez pracowników PUR[24].

W trakcie wysiedlania ludności z obszarów gminy Hołowczyce doszło do poważnego zgrzytu między wojskiem a władzami administracyjnymi. Jak donosili wojskowi, otrzymali oni ze starostwa niewłaściwe dane. *Według spisów otrzymanych ze Starostwa, które były uzgodnione z Szefem PUBP Biała Podlaska (...) w m. Borsuki miało być wysiedlone 291 osób a wysiedlono 63 osoby, w m. Serpelice miało być wysiedlonych 23 osoby, a wysiedlono 5 osób...*[25]. Zapewne w jakiś nieznany bliżej sposób w ręce żołnierzy zamiast wykazów z czerwca 1947 r. trafiły zestawienia ludności ukraińskiej sporządzone na podstawie danych ze spisu ludności dokonanego w 1943 r., nieuwzględniające przez to przemieszczeń Ukraińców z tychże miejscowości do Związku Radzieckiego w latach 1944-1946. W związku z powyższym pojawiły się problemy związane z zapełnieniem pierwszych transportów[26]. Pierwsza wywózka z powiatu bialskiego, w której umieszczeni zostali mieszkańcy gminy Hołowczyce, planowana była na 28 czerwca 1947 r. o godz. 6.00. Jednak odbyła się z wielogodzinnym opóźnieniem, gdyż transport musiał zostać uzupełniony osobami wysiedlonymi w trybie nagłym z miejscowości planowanych do wyjazdów na kolejne dni[27]. Ostatecznie mieszkańcy gminy Hołowczyce wyjechali pierwszym transportem oznaczonym numerem R 450, skierowanym do Lęborka. Na miejsce dotarli 3 lipca – szóstego dnia podróży[28].

---

[24] J. Pisuliński, dz. cyt, s. 373.

[25] *Meldunek bojowy nr 0052, sztab 11 p.p.*, CAW, 14 DP, IV.521.14.52, s. 12.

[26] Jak podawały instrukcje, transport kolejowy liczył przeciętnie 40 wagonów krytych i 10 platform, co dawało możliwość przewiezienia w transporcie ok. 300 osób oraz 120 sztuk inwentarza żywego i ok. 30 wozów.

[27] *Meldunek Bojowy nr 3, Grupy Operacyjnej Północ*, CAW, 14 DP, IV.521.14.52, s. 7-9.

[28] *Wykaz transportów z wysiedloną ludnością ukraińską wysłanych z rejonów: Bug Włodawski, Werbkowice, Hrubieszów, Bełżec, Nowy Sącz, Przeworsk, Chotyłów, Chełm w okresie od 4 VI do 16 VIII 1947 r.*, [w:] E. Misiło, *Akcja „Wisła"...*, s. 1078.

Tabela nr 1. Wykaz mieszkańców gminy Hołowczyce umieszczonych w transporcie kolejowym nr R 450 z dnia 28 czerwca 1947 roku.

Lp. Rodziny	Oznaczenie rodziny	Lp. Osób	Nazwisko i imię	Rok urodzenia	Miejsce wysiedlenia
1.	C	1.	Waszczuk Konstanty	1923	Borsuki
		2.	Waszczuk Maria	1924	
		3.	Waszczuk Kalina	1926	
2.	C	4. A	Abramczuk Anna	1895	Borsuki
		5.	Abramczuk Janina	1930	
		6.	Chiwciuk Jan	1902	
3.	B	7.	Nikoniuk Szymon	1911	Borsuki
		8.	Nikoniuk Anna	1919	
		9.	Nikoniuk Leokadia	1940	
		10.	Nikoniuk Olga	1943	
		11.	Nikoniuk Jan	1942	
		12.	Łyczewski Grzegorz	1872	
4.	A	13.	Kroszka Jan	1902	Borsuki 12
		14.	Kroszka Zofia	1900	
5.	C	15.	Filipiuk Władysław	1898	Borsuki 14
		16.	Filipiuk Aleksandra	1901	
		17.	Filipiuk Marianna	1929	
6.	C	18.	Maksymiuk Maria	1914	Borsuki
		19.	Maksymiuk Irena	1939	
		20.	Maksymiuk Jerzy	1942	
		21.	Maksymiuk Władysław	1945	
7.	C	22.	Kamiński Jan	1876	Borsuki
		23.	Kamiński Paulina	1909	
		24.	Kamińska Anna	1943	
		25.	Kamiński Konstanty	1945	
8.	C	26.	Kasperuk Teofila	1908	Borsuki 9
		27.	Kasperuk Józef	1902	
		28.	Kasperuk Wiera	1929	
9.	B	29.	Maksymiuk Jan	1892	Borsuki 60
		30.	Maksymiuk Anastazja	1900	
		31.	Maksymiuk Jan	1929	
		32.	Maksymiuk Walentyna	1924	
		33.	Maksymiuk Genowefa	1945	

10.	C	34.	Blizna Antoni	1908	Borsuki 46
		35.	Blizna Bolesława	1910	
		36.	Blizna Stanisław	1929	
		37.	Blizna Michał	1931	
		38.	Blizna Józef	1933	
		39.	Blizna Jan	1935	
		40.	Blizna Stefan	1937	
		41.	Blizna Władysław	1940	
		42.	Blizna Marianna	1945	
		43.	Blizna Filip	1882	
11.	B	44.	Łyczewski Dymitr	1912	Borsuki 4
		45.	Łyczewska Nadzieja	1912	
		46.	Łyczewski Wiktor	1943	
12.	Bez oznaczenia	47.	Jaroszuk Józef	1920	Borsuki 12
		48.	Jaroszuk Aleksandra	1922	
13.	C	49.	Waszczuk Władysław	1906	Borsuki 104
		50.	Waszczuk Natalia	1905	
		51.	Waszczuk Władysław	1913?	
		52.	Waszczuk Mikołaj	1936	
		53.	Waszczuk Jan	1937	
14.	C	54.	Filipiuk Stefan	1915	Borsuki 42
		55.	Filipiuk Nadzieja	1919	
		56.	Filipiuk Tadeusz	1946	
15.	B	57.	Maksymiuk Józef	1929	Borsuki
		58.	Maksymiuk Eufrozyna	1886	
		59.	Maksymiuk Marianna	1919	
		60.	Maksymiuk Olga	1923	
		61.	Maksymiuk Aleksander	1946	
16.	A	62.	Jakoniuk Jan	1869	Serpelice 10
17.	B	63.	Maksymiuk Jerzy	1889	Serpelice
		64.	Maksymiuk Paulina	1891	
		65.	Maksymiuk Władysław	1928	

Źródło: IPN, Lu 00234/129, Wykazy Transportów Kolejowych Akcji „W” 1947 rok, Przesiedlenia mieszkańców powiatu bialskiego, s. 106-113.

Jak widzimy, spośród siedemnastu rodzin dwie zostały oznaczone jako notowane w urzędzie bezpieczeństwa (A), pięć jako notowane przez zwiad wojskowy (B), dziewięć oznaczono na podstawie opinii dowódcy oddziału wysiedlającego (C), natomiast jedna pozostała bez oznaczeń. Rodziny odnotowane przez Urząd Bezpieczeństwa miały najgorzej, traktowano je jako potencjalnych wrogów, rozrzucano pojedynczo po wsiach i z zasady przydzielano najgorsze gospodarstwa[29]. Jednak niezrozumiałe wydaje się umieszczenie na tej liście niemalże 80-letniego Jana Jakoniuka z Serpelic. Zdecydowanie najlepiej mieli ci, którzy oznaczeni byli literą C bądź nie mieli żadnych oznaczeń, gdyż oni na nowych obszarach nie podlegali kontroli miejscowych jednostek MO i UB, mogli także liczyć na lepsze gospodarstwa[30].

Przybycie wojska do wsi i rozpoczęcie wysiedleń było strasznym przeżyciem dla mieszkańców. *Gdy ogłoszono, że wszyscy gospodarze wyznania prawosławnego mają dwie godziny na spakowanie rzeczy, całego dobytku i opuszczenie swoich domów, był szok i płacz. (...) Taki był rozkaz władz, więc nie było żadnej dyskusji. Ludzie zagubieni w rozpaczy pakowali się szybko, byle jak, co się da*[31]. W najlepszym położeniu byli ci, którzy posiadali konie, gdyż mogli zapakować na wozy większą ilość swego dobytku, jaki chcieli ze sobą zabrać. Jak widzimy, spośród 17 gospodarzy niemalże połowa (ośmiu) posiadała konie, a spośród nich dwóch zabrało po dwa konie (Tab. 2).

Podlegający akcji wysiedleńczej starali się wszelkimi sposobami pozostać na miejscu. Oprócz samego faktu wysiedlania, ludność ukraińska dodatkowo wyrażała niezadowolenie, gdyż była zmuszana opuścić gospodarstwa w czasie zbiorów najważniejszych plonów z całorocznej pracy. Zwolnień od wyjazdu szukano w najróżniejszy sposób. Mogło być to posiadanie członka rodziny w Wojsku Polskim, uznawanie się nie za Ukraińca, lecz za prawosławnego, czy też przynależność do PPR. Czasami zostawiano też osoby samotne w podeszłym wieku. Inną metodą było

[29] A. Tłomacki, dz. cyt., s. 192-193.
[30] Tamże, s. 193.
[31] *Na obcej ziemi*, wspomnienia Wiery Mandrosz z Kobylan [w:] *Dwie godziny Wspomnienia mieszkańców Chełmszczyzny i Południowego Podlasia o Akcji „Wisła”*, Lublin – Biała Podlaska 2013, s. 116-117.

Tabela nr 2. Wykaz zabranego i pozostawionego dobytku.

nr rodziny	zabrano													pozostawiono						
	koni	krów	trzoda chlew.	kóz	owiec	cieląt	drób	wozy	plugi, brony	żyto - ton	pszenica - ton	inne zboże - ton	kartofle - ton	dom	stodoła	szopa	obora	chlew	ziemi	w tym użytków
Waszczuk Konstanty			2				17													
Abramczuk Anna		1	2				6							1	1	1			8	4
Nikoniuk Szymon			2				5			1/2			1/2	1	1	1	1	1	11	5
Kroszka Jan		1	1		1		2													
Filipiuk Władysław										3			1							
Maksymiuk Maria		1	2																	
Kamiński Jan	1	1								1				1	1	1		1	8	4
Kasperuk Teofila		1	3		2									2	2	1	1		5	3
Maksymiuk Jan	1	1	3		5		8	1	1		1			1	1	1	1		3	2
Blizna Antoni	2	2	3				5	1	3	3			2	1	1	1	1	1	3	2
Łyczewski Dymitr		1	2							1	1/2		1	1	1	1	1	1	11	7
Jaroszuk Józef	1	1	2		2			1						1	1	1		2	4	2
Jakoniuk Jan																				
Waszczuk Władysław	2	2	2		3		10	1	1	1				1	1	1	1	1	6	3
Filipiuk Stefan	1	1	1		4	1	2	1	3	1/2				1	1			1	5	3
Maksymiuk Józef	1	3	3		7			1		1			1	2	2	1	1	1	18	10
Maksymiuk Jerzy	1	1						1	2		1	1	1	2	1	1	1	1	10	7
Suma	10	17	28	0	24	1	55	7	10	11	2,5	1	6,5	15	14	11	8	10	92	52
Średnia	0,6	1,0	1,6	0,0	1,4	0,1	3,2	0,4	0,6	0,6	0,1	0,1	0,4	0,9	0,8	0,6	0,5	0,6	5,4	3,1

Źródło: IPN, Lu 00234/129, Wykazy Transportów Kolejowych Akcji „W” 1947 rok, Przesiedlenia mieszkańców powiatu bialskiego, s. 112-113.

schowanie się i przeczekanie całej akcji w ukryciu. Jednak aby uzyskać zwolnienie, najłatwiejszą metodą było łapownictwo. Ciekawym przykładem imania się wszelkich możliwości jest pismo, jakie do władz gminy Hołowczyce wystosowali mieszkańcy Borsuk. W piśmie tym możemy przeczytać: *My niżej podpisani mieszkańcy wsi Borsuki, gminy Hołowczyce, pow. Biała Podlaska, niniejszym oświadczamy, a w razie potrzeby może to potwierdzić przysięgą, że Filipiuk Eliasz, syn Józefa, urodzony w Borsukach w roku 1898 liczy się narodowości polskiej i jest obywatelem polskim, co również stwierdzają dokumenty wydane przez b. władze niemieckie „kenkartę" nr 2482 i książka wojskowa wydana przez byłe przedwojenne Władze Polskie i w tej ostatniej zaznaczono: wyznanie prawosławne – język macierzysty polski*. Pod dokumentem podpisało się 56 mieszkańców wsi[32]. Ostatecznie, jak po zakończeniu wysiedleń donosił wójt gminy Hołowczyce, na jej obszarze zostało troje Ukraińców nie objętych spisami, a także 20 osób pozostawionych z różnych przyczyn. Były to dwie rodziny w Borsukach: Misiejuków (5 osób) i wspomniana wyżej rodzina Eliasza Filipiuka (9 osób), pozostałe to 3 osoby samotne w Borsukach i 3 w Zabużu[33].

Jednocześnie z wysiedleniem Ukraińców rozpoczęto akcję zasiedlenia pozostawionych gruntów. Zgodnie z planem wydziału społeczno-politycznego lubelskiego urzędu wojewódzkiego, na obszarze powiatu bialskiego planowano osiedlić przesiedleńców ze Związku Radzieckiego, a także rodziny pochodzące z sąsiednich powiatów: siedleckiego i łukowskiego, jak również spośród zamieszkałej w powiecie ludności bezrolnej i małorolnej[34]. Około 30% procent opuszczonego areału zostało przeznaczone na powiększenie karłowatych gospodarstw. Natomiast pozostały obszar miał być zasiedlany przez wiejską biedotę, członków PPR, SL, rodziny osób zamordowanych w „walce o demokrację" oraz przez zdemobilizowa-

[32] *Oświadczenie mieszkańców wsi Borsuki z dn. 5 VII 47 r.*, Archiwum Państwowe Lubelskie oddział w Radzyniu (dalej APLoR), Akta gminy Hołowczyce (dalej AGH), 32/145, s. 8. Jako ciekawostkę można podać, iż w czasie wojny w 1940 r., rodzina ta zapisana została jako Ukraińcy. Zob. *Spis ludności miejscowości Borsuki*, tamże, 32/149, s. 52-53.

[33] *Wykaz Ukraińców gminy Hołowczyce na dzień 25 lipca 1947 r.*, APL, UWL WS-P, 698/75, s. 13-15.

[34] *Zestawienie rodzin ukraińskich do przesiedlenia*, tamże, 698/65, s. 15.

nych uczestników wojny[35]. Akcja zasiedleńcza przebiegała jednak o wiele wolniej niż planowano. Wojsko skupione na wysiedlaniu ludności ukraińskiej nie mogło osiedlać nowych rodzin. Żołnierze troszczyli się jedynie o sprawne i jak najliczniejsze wywózki. Natomiast sprawę opieki nad pozostałym inwentarzem żywym i martwym oraz budynkami pozostawiano czynnikom administracyjnym. Jednak władze cywilne nie potrafiły w należyty sposób zorganizować kontroli i opieki nad pozostawionym mieniem, co powodowało straty w majątku państwowym, a także utrudniało zasiedlanie gospodarstw poukraińskich. Brak nadzoru nad pozostawionym majątkiem powodował, iż opustoszałe wsie były celem akcji UPA, polegających na paleniu zabudowań, aby uniemożliwić akcję zasiedleńczą. Pośpiech w wysiedlaniu wiosek oraz brak kontroli nad majątkiem pociągał za sobą straty materialne, kiedy pozostawiony żywy inwentarz padał z powodu braku opieki. Kolejnym problemem było rozkradanie dóbr poukraińskich przez sąsiadów pozostałych w poszczególnych miejscowościach[36]. Sytuacji tej próbowano zapobiegać przez tworzenie oddziałów ORMO na terenach wysiedlonych.

W pierwszym okresie, zgodnie z raportami wojskowymi, w ramach akcji zasiedleńczej na obszary gminy Hołowczyce do 7 lipca zasiedlono 8 rodzin w Borsukach[37]. 8 lipca zasiedlono tamże kolejne 2 rodziny, a w Hołowczycach – 1[38]. Od 8 do 10 lipca sprowadzono rodziny do miejscowości: Serpelice – 1, Borsuki – 1[39]. 14 lipca dowódca informował, *iż akcja zasiedleńcza i organizacja ORMO stanęły w martwym punkcie. Pomimo nacisku ze strony wojska, starosta i komendant MO w tym kierunku nic nie czynią*[40]. Wykraczając poza ramy czasowe Akcji „Wisła”, pod koniec sierpnia Urząd Bezpieczeństwa donosił natomiast: *w gm. Hołowczyce, Janów Podlaski, Swory, Konstantynów, Rokitno i Terespol*

[35] G. Pawlikowski, A. Drzewień-Bieniek, *Akcja „Wisła” w województwie lubelskim*, „Rocznik Lubelski”, tom 42, 2006 r., s. 150.
[36] Informacja dotycząca akcji osiedleńczo-przesiedleńczej prowadzonej w województwie lubelskim, [w:] *Polska i Ukraina w latach trzydziestych i czterdziestych XX wieku*, Tom 5, *Akcja „Wisła” 1947*, Warszawa – Kijów 2006, s. 668-671.
[37] *Meldunek Bojowy nr 61, 11 PP. z dn. 8 lipca 1947 r.*, CAW, 14 DP, IV.521.14.54, s. 74.
[38] *Meldunek Bojowy nr 63, 11 PP. z dn. 11 lipca 1947 r.*, tamże, s. 92.
[39] *Meldunek Bojowy nr 62, 11 PP. z dn. 10 lipca 1947 r.*, tamże, s. 87.
[40] *Meldunek Bojowy nr 67, 11 PP. z dn. 14 lipca 1947 r.*, tamże, s. 107.

akcja osiedleńcza prowadzona była planowo, natomiast zdecydowanie gorzej przedstawia się sytuacja w gminach Tuczna, Zabłocie i Kodeń, gdzie ostatnie wypadki [chodzi tu o wydarzenia z nocy z 13 na 14 sierpnia, kiedy to oddział UPA spalił zabudowania w czterech miejscowościach: Międzylesie, Matiaszówka, Rozbitówka i Krzywowólka – R. D.] *odstraszyły ludność od osiedlania się i prawie nikt nie ma chęci do osiedlania się na gospodarstwach poukraińskich, zdarzały się nawet wypadki porzucania gospodarstw i ucieczki gospodarzy w nieznanym kierunku*[41].

Pomimo starań oddziałów wojskowych oraz władz administracyjnych, gospodarstwa poukraińskie były miejscem szabru pozostałej ludności. Jak wspomina jeden z zasiedleńców: *w momencie przybycia do wskazanego nam gospodarstwa zastaliśmy miejsce zdemolowane, brakowało sprzętów, meble były połamane, brakowało nawet drzwi w futrynach, które ktoś wziął. Dobrze, że było to lato, to i był czas na opatrzenie chaty przed mrozami*[42]. Z innymi problemami spotkała się kolejna rodzina: *z początku dostaliśmy całkiem ładną chatę w środku miejscowości, z dobrą ziemią. Jednak nie podobaliśmy się miejscowym, pozostałym, którzy zmusili nas do opuszczenia wyznaczonej nam wcześniej chaty i przeniesienia się na obrzeża miejscowości, do starej rozwalającej się chatki, gdzie pola były słabszej jakości i jeszcze mniej jak w naszej starej siedzibie na Ukrainie*[43].

Pewnym wytłumaczeniem nieprzychylnego traktowania przyjezdnych jest zajmowanie opuszczonego gospodarstwa przez rodziny, które oczekiwały na powrót krewniaków. Jako przykład szybkiego powrotu może posłużyć historia Włodzimierza Maksymiuka z Serpelic, który niedługo po wyjeździe wraca do Serpelic, przejmuje gospodarstwo, a w lutym 1950 r. wstępuje w związek małżeński. Natomiast jego rodzice wracają kilka lat później[44], prawdopodobnie dzięki działalności tzw. „Komisji Tkaczowa"[45].

---

[41] *Raport dekadowy szefa powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa w Białej Podlaskiej za okres od 20.8.47 do 31.8.47 r.*, tamże, s. 115.

[42] Z relacji Jana Pawlińskiego, w posiadaniu autora.

[43] Z relacji Bogny Słowik, w posiadaniu autora.

[44] Z relacji Teresy Krześlińskiej, w posiadaniu autora.

[45] Po krwawych wydarzeniach w czerwcu 1956 r., w lipcu tegoż roku VII Plenum KC PZPR podjęło uchwałę o zwalczaniu dyskryminacji mniejszości narodowych i ich równym prawie do prowadzenia działalności kulturalno-oświatowej w ojczystym języku,

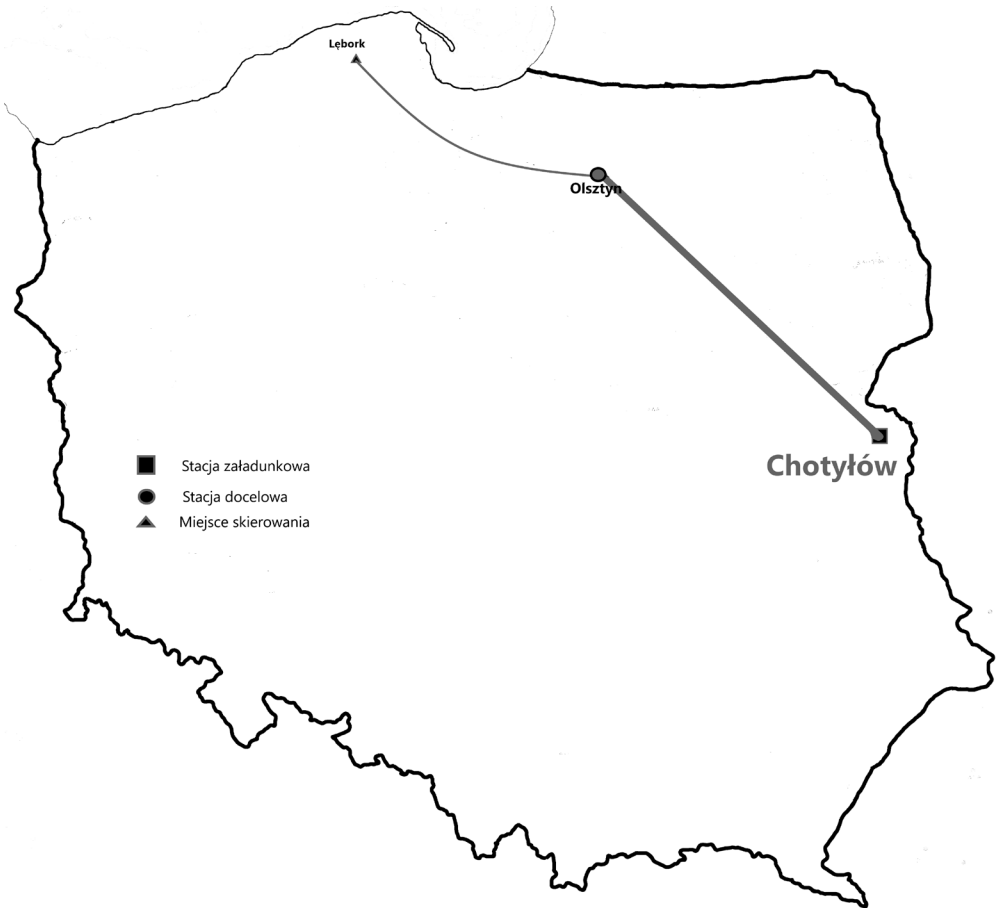

Trasa wywózki ludności ukraińskiej z gminy Hołowczyce w ramach Akcji „Wisła”

Z możliwości powrotu skorzystali również inni wywiezieni, jak choćby rodziny Filipiuków, Kasperuków, Waszczuka Władysława czy też Maksymiuka Józefa[46].

efektem czego było utworzenie w kwietniu 1957 r. komisji, na której czele stanął pełnomocnik Rządu do spraw Zagospodarowania Terenów Zaniedbanych w woj. lubelskim i rzeszowskim – Stanisław Tkaczow. Efektem pracy tejże komisji było zezwolenie na powrót wysiedlonej ludności na tereny, z których została wywieziona w ramach Akcji „Wisła”. Zob: M. Superson-Haładyj, *Okoliczności utworzenia i działalność Komisji Tkaczowa badającej możliwości powrotu ludności wysiedlonej w trakcie Akcji „Wisła”*, [w:] *Łemkowie, Bojkowie, Rusini, Historia współczesność, kultura materialna i duchowa*, tom VI, red. B. Halczak i inni, Słupsk 2016, s. 315-318.

[46] Z relacji Edwarda Jańczuka, w posiadaniu autora, także z relacji kierownik USC w Sarnakach Joanny Lutkiewicz.

Podsumowując, wydarzenia, do jakich doszło w okresie powojennym, czyli wyjazdy do ZSRR, a także opisana tutaj Akcja „Wisła" spowodowały, iż miejscowości gminy Hołowczyce, a w szczególności Borsuki, zatraciły swój wieloetniczny, wielowyznaniowy charakter i dziś po tej różnorodności pozostały tylko wspomnienia.

Rafał Dydycz – dr, z urodzenia Serpeluk, nauczyciel historii w Szkole Podstawowej im. Bohaterów Akcji V2 w Sarnakach, autor artykułów historycznych o tematyce regionalnej.

Sławomir Hordejuk
(Katowice)

Mirosław Fligier (1910-1970)
Pro memoria

W 2020 roku minęła podwójna rocznica, 110. urodzin i 50. śmierci Mirosława Fligiera, pedagoga, absolwenta Państwowego Seminarium Nauczycielskiego w Leśnej Podlaskiej, podporucznika rezerwy Wojska Polskiego, żołnierza podziemia niepodległościowego i zesłańca.

Mirosław Piotr Fligier urodził się 21 sierpnia 1910 r. w Dąbrowie [Górniczej] w rodzinie Anny z domu Sroka (1878-1943)[1] oraz Wiktora, miejscowego górnika. Publiczną szkołę powszechną ukończył prawdopodobnie w rodzinnym mieście. Nie wiadomo, kiedy dokładnie znalazł się na Południowym Podlasiu. Faktem jest, że w drugiej połowie lat 20. kontynuował naukę w Państwowym Seminarium Nauczycielskim im. Mieczysława Brzezińskiego w Leśnej Podlaskiej. W tym czasie należał do szkolnego hufca Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, Spółdzielni Uczniowskiej, Koła Przyrodniczego, a będąc miłośnikiem literatury, także do kółka literackiego. Od 1928 r. współpracował z działem literackim czasopisma szkolnego „Łącznik"[2]. Przez okres trzech lat „trzymał" wspomniany dział na wysokim poziomie, zamieszczał w nim wiele swoich tekstów literackich i nowel[3]. Od jesieni 1929 r. do wiosny 1931 r. był przewodniczącym komitetu redakcyjnego „Łącznika" i wyróżniającym się redaktorem. Jak pisze Jarosław Bartniczuk: *Pisał on takie teksty literackie, które wskazywały na jego oczytanie zarówno w literaturze*

[1] Anna Fligierowa zmarła w Sarnakach i jest pochowana na miejscowym cmentarzu w głównej alei, razem z Salomeą Kuryłło (1891-1943), matką Jadwigi Fligier, żony Mirosława (przyp. red.).
[2] W. Rogacin, *Powstanie i charakterystyka pisma „Łącznik" w Państwowym Seminarium Nauczycielskim im. Mieczysława Brzezińskiego w Leśnej Podlaskiej* [w:], „Test", nr 4 1997, s. 118.
[3] „Łącznik", nr 3 XII 1929 - I 1930, s. 3-6, 10-11.

współczesnej, jak i młodopolskiej. To właśnie jemu zawdzięczał „Łącznik" odbudowę działu literackiego[4].

Mirosław Fligier – rok 1932 (zbiory Michała Fligiera)

Po zdaniu egzaminu dojrzałości i zdobyciu dyplomu uprawniającego do nauczania w szkolnictwie powszechnym w czerwcu 1931 r. (VIII Komplet, Kurs im. Jana Kasprowicza)[5], wkrótce powołany został do odbycia służby wojskowej. Skierowany po kursie unitarnym, ukończył Szkołę Podchorążych Rezerwy Piechoty nr 7 w Śremie (woj. poznańskie). Wypromowany został na stopień plutonowego podchorążego Wojska. Doszkalany wojskowo w kolejnych latach, awansował na stopień podporucznika rezerwy Wojska Polskiego w korpusie oficerów piechoty[6]. Od 1 września 1934 r. pracował jako nauczyciel szkoły powszechnej. W czerwcu 1937 r. ukończył kurs Collegium Pedagogicum w Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie[7]. Od 1 września 1937 r. został profesorem języka polskiego w jednej ze średnich szkół w Warszawie. W tym samym roku zawarł związek małżeński.

Zmobilizowany 24 sierpnia 1939 r., wziął udział w wojnie obronnej Polski jako dowódca plutonu piechoty w macierzystym 81 Pułku Strzelców

[4] J. Bartniczuk, *Społeczność uczniowska Seminarium Nauczycielskiego w Leśnej Podlaskiej 1921-1937*, [w:], „Podlaski Kwartalnik Kulturalny", nr 2 2014, s. 16.

[5] J. Sroka, *Leśniacy. Zakład Kształcenia Nauczycieli w Leśnej Podlaskiej 1916-1970*, Biała Podlaska 1990, s. 406.

[6] Starszeństwo z 01.01.1934 r. Wojskowe Biuro Historyczne; Kartoteka personalno-odznaczeniowa, sygn. II.57.260; R. Rybka, K. Stepan, *Awanse oficerskie w Wojsku Polskim 1935-1939*, Kraków 2003, s. 63.

[7] Materiały z prywatnego archiwum Michała Fligiera – wnuka Mirosława Fligiera.

Mirosław Fligier, ppor. rez. 81 Pułku Strzelców Grodzieńskich, Grodno 1939 (zbiory Michała Fligiera)

Grodzieńskich. 31 sierpnia wraz z kompanią zgrupowania Dowództwa Okręgu Korpusu 3 (D.O.K.) opuścił Grodno. Jednostka skierowała się w kierunku Rawy Mazowieckiej i Spały, a stamtąd na Sulejów. Po ciężkim ostrzale artyleryjskim i bombardowaniu pod Sulejowem, jego jednostka wycofała się znad Pilicy. Następnie po przeprawie przez Wisłę w okolicach Wilgi, podjęła marsz na Lubartów i Zamość. Ostatnią walkę oddział Fligiera stoczył pod Krasnobrodem. 25 września 1939 r. Mirosław Fligier dostał się do niewoli niemieckiej, skąd udało mu się zbiec wraz z kolegą. Uniknął w ten sposób wywózki do oflagu. Podczas próby przedostania się na Południowe Podlasie, w okolicach Chełma dostał się do niewoli sowieckiej. Został przewieziony do koszar w Chełmie. I ponownie udało mu się zbiec z niewoli. Do Sarnak dotarł 6 października. Tutaj mieszkała jego

siostra, Waleria Kondracka[8], emerytowana nauczycielka. Całą okupację spędził wraz z żoną i synami w Sarnakach.

Od grudnia 1939 r. zaangażowany był w działalność konspiracyjną w szeregach Korpusu Obrońców Polski (KOP). Przyjął pseudonim „Wiktor". Od połowy 1940 do połowy 1942 r. był zastępcą do spraw organizacyjnych i oficerem szkoleniowym KOP – rejon Sarnaki[9]. Od połowy 1941 r. był jednym z organizatorów struktury terenowej Narodowej Organizacji Wojskowej na rejon Sarnaki. W tym czasie współpracował z ppor. rez. Sewerynem Szczerbickim ps. „Sarna" (od lata 1941 r. komendantem Placówki Sarnaki Narodowej Organizacji Wojskowej). Szczerbicki również był absolwentem Państwowego Seminarium Nauczycielskiego w Leśnej Podlaskiej (matura 1927).

Następnie M. Fligier został dowódcą komendy organizacji Miecz i Pług – Obwód Sarnaki. Od 1943 r. pełnił funkcję komendanta Szkoły Podchorążych w Chybowie (gm. Sarnaki). Oficjalnie pracował jako inkasent w miejscowej elektrowni oraz inkasent podatku przeciwpożarowego przy Urzędzie Gminy w Sarnakach. Ze względu na znajomość języka niemieckiego, pozyskiwał dużo informacji.

Od połowy 1944 r. wraz z komendą organizacji Miecz i Pług podporządkowany został Komendzie Ośrodka IX Armii Krajowej działającej pod dowództwem mjr. Józefa Leguta ps. „Kit". Zdzisław Lewicki wspominał po latach Fligiera: *Jego trudno zapomnieć, bo to była indywidualność. Był to człowiek, który okazywał duże walory osobiste i intelektualne*[10]. Warto nadmienić, że jego żona w czasie niemieckiej okupacji zaangażowana była w tajne nauczanie[11].

Po przejściu frontu w lipcu 1944 r. zgłosił się jako oficer rezerwy do Komendy Wojskowej w Siedlcach, gdzie miała być formowana II Armia

---

[8] Waleria z Fligierów Kondracka (1902-1970), żona Jana Kondrackiego (1895-1938), kronikarza przedwojennych Sarnak (przyp. red.).

[9] J. W. Nowosielski, *Konspiracja w okolicach Sarnak 1939-1952*, Sulejówek-Sarnaki 2001, s. 20.

[10] O działalności niepodległościowej M. Fligiera zob. *Narodowe Siły Zbrojne na Podlasiu*, t. I, red. M. Bechta, L. Żebrowski, Siedlce 1997, s. 142, 147, 151, 154, 157, 160, 164-165, 183, 197; t. III, Siedlce 2003, s. 270.

[11] *Maszynopis wspomnień Jadwigi Fligier z 1989 r.*, s. 3, ze zbiorów Michała Fligiera (wnuka Mirosława Fligiera).

Wojska Polskiego. Z kolei w sierpniu 1944 r. rozpoczął pracę jako urzędnik w Nadleśnictwie Hruszniew.

Rano, 29 października 1944 r. został aresztowany przez NKWD i przewieziony do Łosic, gdzie był poddawany przesłuchaniom przez oficera NKWD. Wraz z innymi aresztantami uwięziono go w starym zrujnowanym budynku poszpitalnym, tuż za murem kościelnym. Przesłuchania odbywały się w budynku stojącym na rynku Łosic, dokąd był prowadzany o różnych porach nocnych. Wieczorem 15 listopada wraz z grupą 17 osób aresztowanych w Sarnakach przetransportowano go na punkt zborny do Sokołowa Podlaskiego, a następnie do obozu nr 270 w Borowiczach[12]. Często w rozmowach z żoną powracał do tego okresu: *Warunki były ciężkie. Baraki nieogrzewane, nie było nawet słomy do spania. Spotkałem tu mojego kolegę, jeszcze ze szkoły średniej, dawno nie widzianego Władysława Fijewskiego, aresztowanego w Lublinie. Tak więc wspólnie wegetując przez kilka dni, dosłownie o chlebie i wodzie, którą nam dostarczano trzy razy dziennie, oczekiwaliśmy na dalszy transport. Po kilku dniach podstawiono towarowe, okratowane wagony, załadowano nas i ruszyliśmy w nieznane. 9 grudnia po ciężkiej, zimnej i głodnej podróży, zmęczeni i wyczerpani dojechaliśmy do Borowicz „nowogrodzkaja obłast". Wyładowaliśmy się i pieszo brodząc w głębokim śniegu, przy kilkunastostopniowym mrozie, obstawieni uzbrojonymi wartownikami szliśmy (jak się później dowiedzieliśmy) do zespołu „łagrów" nr 270 rejon Borowicze. Ja i mój kolega, Fijewski, dostaliśmy się do obozu w Jegolsku, nazywanym ogólnie „Jogła". Ulokowano nas w długich, zawilgoconych barakach – ziemiankach całe urządzenie ziemianki stanowiły drewniane, gołe prycze i kilka wzdłuż ustawionych żeliwnych piecyków. Życie w tych warunkach wydawało się przedsionkiem piekieł. Głód, brud i wszy oraz niepewność losu naszego i naszych najbliższych pozostawionych w kraju, to wszystko zdawało się spychać nas na dno upadku fizycznego i moralnego. Byłem bliski załamania.* (…) *Mówiono, że zmarło w tym okresie w rejonie obozu nr 270 około dwóch tysięcy ludzi*[13].

---

[12] *Uwięzieni w Borowiczach. Alfabetyczne wykazy 5795 Polaków i przedwojennych obywateli polskich i innych narodowości więzionych w obozie jenieckim nr 270 NKWD ZSRR w Borowiczach w latach 1944 - 1949*, red. A. Dzienkiewicz, Warszawa 1997, s. 242.

[13] *Relacja Mirosława Fligiera spisana przez jego żonę Jadwigę*, s. 7-8. Maszynopis ze zbiorów Mirosława Fligiera.

Władysław Fijewski w swoich wspomnieniach, wydanych w 1992 r., kilkakrotnie przywołuje swojego szkolnego kolegę[14]. Pisze o trudnych warunkach bytowych. Do sierpnia 1945 r. M. Fligier był sanitariuszem obozowej służby sanitarnej, a następnie brygadierem. W grudniu przeniesiony został do obozu w Szebetowie niedaleko Jegolska (Fijewski pozostał w Borowiczach[15]). Przebywało w nim ponad 900 osób, głównie inteligencja i oficerowie. Tutaj przebywał 4 miesiące, po czym część więźniów, w tym Fligiera, załadowano do bydlęcych wagonów i wywieziono dalej na wschód. Po kilku dniach podróży trafił do łagru nr 531 w Swierdłowsku (obecnie Jekaterynburg) na Uralu. Przez niemal cały okres pobytu na zesłaniu pisał listy do rodziny, jednak nigdy one nie docierały do adresata. Pierwszy kontakt z żoną nawiązał dopiero na początku 1947 r.

M. Fligier w czasach powojennych (zbiory Michała Fligiera)

Po 3 latach pobytu w sowieckich łagrach, w październiku 1947 r. został zwolniony i po miesięcznej podróży 17 listopada powrócił do Polski. Wraz z rodziną przeniósł się do Wrocławia, gdzie przez kilka miesięcy przechodził rekonwalescencję (m.in. choroba serca i puchlina głodowa). Następnie z początkiem 1948 r. rozpoczął pracę w Spółdzielni Produkcji Niedrzewnej „Las", przemianowanej wkrótce na Państwowe Przedsiębiorstwo Leśnej Produkcji Niedrzewnej „Las" Ekspozytura we Wrocławiu. Pełnił obowiązki komisarza organizacyjnego, a następnie kierownika Sekcji Techniczno-Handlowej. W grudniu 1949 r. awansował

[14] W. Fijewski, *Niedobre Dni*, Wrocław 1992, s. 27, 53, 75, 93.
[15] Powrócił do Polski w marcu 1946 r.

na stanowisko p.o. dyrektora Ekspozytury „Las". Od 23.10.1951 r. był dyrektorem Ekspozytury Państwowej Centrali Leśnych Produktów Niedrzewnych „Las".

Po 2 latach pracy kierownictwo kadr przedsiębiorstwa z Warszawy dopatrzyło się w jego ankiecie personalnej, iż ma 3-letni pobyt w łagrze, jako „wróg ustroju PRL". W konsekwencji 22 czerwca 1952 r. został aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa i przewieziony do aresztu śledczego. Przez 11 tygodni był więziony i przesłuchiwany. Zwolniony 6 września 1952 r. Z uwagi na trudności ze znalezieniem pracy, podjął pracę w Przedsiębiorstwie „Las" w odległym Żywcu. Krótko potem wraz z rodziną przeprowadził się do Gliwic[16]. Pracował w Przedsiębiorstwie „Las" w Strzelcach Opolskich, a potem w Wojkowicach. W 1956 r. pracował w Katowickim Zespole Budownictwa Przemysłu Drobnego w Gliwicach. Po „odwilży" został w 1957 r. zrehabilitowany.

W latach powojennych współpracował z tygodnikiem „Życie Literackie", gdzie publikował swoje teksty. Był też współautorem opracowania pt. „Ostatnia kompanja: rok wśród kul, atrap i tekturowych pamprów"[17] (Baon Podchorążych Rezerwy Piechoty nr 7, Śrem 1932).

Zmarł w Gliwicach 21 sierpnia 1970 r. na zawał serca[18]. Miał zaledwie 60 lat. Jak wspominała jego żona: *Deportowano mojego męża i zniszczono go dlatego, że był inteligentny, aktywny, bezkompromisowy, cenił swój honor i rozumiał należycie swoje obowiązki wobec ojczyzny.* Mirosław Fligier pochowany został na Centralnym Cmentarzu Komunalnym przy ul. Kozielskiej w Gliwicach[19]. Żonaty z Jadwigą Kuryłło (1915-2005), nauczycielką[20], miał trzech synów: Jarosława (1943-1991), Mirosława (1943-2006) i Krzysztofa (1940-2018)[21].

---

[16] Rodzina Fligierów mieszkała przy ul. Konarskiego.

[17] Jest to księga pamiątkowa XII kursu szkoleniowego kompanii ciężkich karabinów maszynowych Baonu Podchorążych Rezerwy Piechoty nr 7 w Śremie z VII 1932. Zob. „*Bibliografia Polska 1901-1939",* Tom jednodniówki, Warszawa 2013, s. 11.

[18] USC Urzędu Miasta Gliwice, akt zgonu Mirosława Fligiera, nr 938/70.

[19] Sektor D9, rząd 18, nr grobu 1.

[20] Od 16.11.1953 r. do 31.08.1972 r. była dyrektorką I Liceum Ogólnokształcącego im. Edwarda Dembowskiego w Gliwicach. Zob. *70-lecie I Liceum Ogólnokształcącego Dwujęzycznego im. Edwarda Dembowskiego w Gliwicach*, Gliwice 2019, s. 13.

[21] Relacja ustna Michała Fligiera, Katowice, 05.03.2020 r.

Imię jego upamiętnione zostało na Tablicy Pamięci Sybiraków z gminy Sarnaki na Cmentarzu Parafialnym w Sarnakach, odsłoniętej we wrześniu 2018 r.

Pozostawił szereg tekstów opublikowanych na łamach wspomnianego „Łącznika" oraz czasopisma „Życie Literackie", z którym współpracował w latach powojennych.

Sławomir Hordejuk – ur. w 1979 r. w Terespolu n/Bugiem, starszy bibliotekarz, regionalista, animator kultury. Ukończył IV LO im. Stanisława Staszica w Białej Podlaskiej. Absolwent Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi UMCS w Lublinie (mgr geografii), studiów podyplomowych w Instytucie Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych UW (bibliotekoznawstwo) oraz studiów podyplomowych dla nauczycieli wiedzy o kulturze i animatorów kultury w Instytucie Kultury Polskiej UW. Od 2012 r. pracownik Działu Metodyki Analiz i Promocji Miejskiej Biblioteki Publicznej w Katowicach. Koordynator cyklów: Nie-zwykli, Wielokulturowy Śląsk, Dni Kultury Żydowskiej, Festiwalu Góry-Literatura-Biblioteka. Interesuje się m.in. historią i kulturą Tatarów polsko-litewskich, tradycjami lotniczymi Południowego Podlasia, mniejszościami etniczno-religijnymi w Polsce. Współpracuje z wieloma czasopismami, m.in. „Rocznikiem Bialskopodlaskim", „Podlaskim Kwartalnikiem Kulturalnym", „Rocznikiem Tatarów Polskich", „Przeglądem Tatarskim", „Życiem Tatarskim".

Joanna Lutkiewicz

Urzędy Stanu Cywilnego na obszarze obecnej gminy Sarnaki od roku 1946

Akty stanu cywilnego wyrosły z kościelnych metryk chrztów, ślubów i zgonów, które prowadzono początkowo wyłącznie dla celów kościelnych[1]. Początki rejestracji stanu cywilnego na ziemiach Europy, w tym również na ziemiach Polski, związane są z historią kościoła rzymskokatolickiego, a dokładnie z Soborem w Trydencie, zwołanym w 1545 r. przez papieża Pawła III. W roku 1577 ustawy Soboru Trydenckiego[2] weszły w życie i od tego czasu przyjąć należałoby organizację rejestracji stanu cywilnego w Polsce.

W drugiej połowie XVIII wieku państwo polskie zaczęło regulować obowiązek prowadzenia rejestracji stanu cywilnego. Ustawa z 1764 r. przyznała księgom prowadzonym przez proboszczów wyznania rzymskokatolickiego i greckokatolickiego „moc dowodową dokumentów publicznych”[3]. Kolejna ustawa z 22 czerwca 1789 r. wprowadziła obowiązek prowadzenia metryk chrztów, ślubów i pogrzebów przez duchownych wszystkich wyznań chrześcijańskich. System rejestracji stanu cywilnego w Polsce całkowicie zmieniły rozbiory Polski, które podzieliły dotychczasowe terytorium państwa między zaborców preferujących z biegiem czasu odmienne systemy rejestracyjne, początkowo wyznaniowe, ale później w części świeckie.

Pierwszym na ziemiach polskich systemem świeckim, który odebrał kościołowi rzymskokatolickiemu administrację odpowiedzialną za rejestrację stanu cywilnego (w Księstwie Warszawskim) był rewolucyjny

[1] E. Smoktunowicz, *Pozycja obywatela w dziedzinie stosunków osobistych*, [w:] System prawa administracyjnego, T. Rabska (red.), t. IV, Wrocław 1980, s. 23.
[2] M. Albiniak, A. Czajkowska, *Prawo o aktach stanu cywilnego*, Toruń 1996, s. 11.
[3] L. Szweykowska, *Ważność czynności prawnych związanych z rejestracją stanu cywilnego*, „Poradnik dla kolegiów orzekających” nr 3/rok IV, s. 4.

system francuski. W dniu 1 maja 1808 r. w Księstwie Warszawskim wprowadzono m.in. Kodeks Napoleona z 1807 r.[4]. Regulował on prowadzenie rejestracji stanu cywilnego wyłącznie w formie świeckiej. Wzorowany był na pierwszych na świecie ustawach wprowadzających świecki system rejestracji urodzeń, małżeństw i zgonów – ustawie z 20–25 września 1792 r. oraz ustawie z 27 lutego 1800 r., będących dziełem francuskich racjonalistów, które oddały system prowadzenia aktów stanu cywilnego na zawsze urzędom stanu cywilnego[5].

Francuski system świecki obowiązywał na terenach obecnej gminy Sarnaki do 1825 r., mimo likwidacji Księstwa Warszawskiego (1815 r.) i powołania Królestwa Kongresowego. W 1825 r. wydano pierwszą księgę kodeksu cywilnego polskiego, która zniosła świecką rejestrację dla wyznań chrześcijańskich, ale utrzymała ją dla wyznań niechrześcijańskich.

Przed II wojną światową na ziemiach polskich wyłącznie w formie świeckiej był system pruski. Rejestracja na terenie zaboru pruskiego była prowadzona w oparciu o Kodeks Cywilny Niemiecki (Bürgerliches Gesetzbuch) z 1896 r. oraz ustawę z 6 lutego 1875 r. o rejestracji stanu cywilnego i o zawieraniu małżeństw[6]. Akty te statuowały rejestrację o wyłącznie świeckim charakterze, prowadzoną przez urzędy stanu cywilnego dla wszystkich mieszkańców, niezależnie od wyznania.

Organizacja rejestrowania stanu cywilnego w zaborze rosyjskim, do którego należała gmina Sarnaki, obarczona była dysfunkcjami. Rejestracja na tych terenach poddana została przepisom IX tomu Zwodu Praw Cesarstwa Rosyjskiego z 1832 r. System ten miał charakter wyłącznie wyznaniowy, a rejestracja była prowadzona przez przełożonych duchowieństwa wszystkich wyznań (prawosławnego, katolickiego, ewangelickiego, mojżeszowego). W systemie śladowo można było odnaleźć pierwiastek świeckości – „rolę konsystorza wyznań chrześcijańskich pełniły urzędy wojewódzkie i zarządy miejskie”[7].

---

[4] Zob. S. Szer, *Prawo rodzinne*, Warszawa 1954, s. 23.
[5] I. Grabowski, *Urzędy stanu cywilnego*, [w:] Encyklopedja powszechna prawa publicznego, Z. Cybichowski (red.), t. II, Warszawa 1930, s. 1080.
[6] M. Albiniak, A. Czajkowska, dz. cyt., s. 12.
[7] L. Szweykowska, dz. cyt., s. 9.

Rosyjska organizacja rejestracji stanu cywilnego cechowała się dużą swobodą i jeszcze większą niedokładnością (nie rejestrowano wszystkich zdarzeń, mieszano różne zdarzenia w jednej księdze, zamiast nowych wpisów czyniono wzmianki przy wpisach już istniejących – dotyczyło to zwłaszcza wzmianek o małżeństwie lub zgonie, dopisywanych przy urodzeniu). W księgach często pomijano pewien procent mieszkańców, zwłaszcza tych najuboższych.

Więcej dokładności przykładano przy rejestracji stanu cywilnego na terenach byłego zaboru austriackiego. Od czasów austriackiego Kodeksu Cywilnego (Allgemeines Bürgerliches Gesetzbuch) z 1811 r., system rejestracji stanu cywilnego miał charakter mieszany (czyli wyznaniowo-świecki), z przewagą rejestracji wyznaniowej. Dla wyznań chrześcijańskich rejestrację prowadzili proboszczowie parafii, z kolei dla wyznań niechrześcijańskich wyznaniowe urzędy metrykalne[8].

Wraz z odzyskaniem przez Polskę niepodległości w 1918 r. organizacja rejestracji stanu cywilnego na ziemiach polskich skomplikowała się. Dotychczas składająca się z czterech odmiennych systemów preferowanych przez zaborców, została wzbogacona o kolejny system, mający charakter wyłącznie świecki, oparty na węgierskiej ustawie XXXIII z 1894 r. o metrykach państwowych, obowiązującą na terenie Spiszu i Orawy[9]. Ponadto na terenie Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich obowiązywał już dekret Rady Komisarzy Ludowych RSFRR z 18 grudnia 1917 r. o małżeństwie cywilnym, dzieciach i prowadzeniu ksiąg stanu cywilnego, sekularyzujący tam rejestrację stanu cywilnego[10], zaś na terenach przedwojennych województw wschodnich i Białostocczyzny, wchodzących niegdyś do zaboru rosyjskiego, nadal funkcjonował jedynie wyznaniowy system rejestracji stanu cywilnego[11]. Art. 96 Konstytucji Marcowej z 1921 r. zniósł tytuły rodowe[12], co miało

[8] W. M. Hrynicki, *Organizacja rejestracji stanu cywilnego w Polsce w ujęciu historycznym*, „Ius Novum", nr 4 2016, s.362.
[9] K. Gondorek, A. Ustowska, *Prawo o aktach stanu cywilnego. Komentarz. Przepisy wykonawcze i związkowe*, Warszawa 1991, s. 9.
[10] J. Litwin, *Prawo o aktach stanu cywilnego z komentarzem*, Łódź 1949 s. 6.
[11] L. Szweykowska, dz. cyt., s. 11.
[12] Ustawa z dnia 17 marca 1921 r. Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej, Dz.U. nr 44, poz. 267.

przełożenie na nieujmowanie tych tytułów i różnic stanowych w aktach stanu cywilnego.

W czasie II wojny światowej okupant hitlerowski próbował ujednolicić rejestrację stanu cywilnego na zajętych ziemiach, ale nie wszędzie się to udało. Ponadto część terytorium polskiego państwa przedwojennego znalazła się pod okupacją radziecką, a tam wprowadzanie administracji przez tego okupanta przebiegało nader chaotycznie. Wraz z zakończeniem II wojny światowej nastąpiła normalizacja systemu rejestracji stanu cywilnego w Polsce poprzez uchwalenie przez Radę Ministrów dekretu z 25 września 1945 r. Prawo o aktach stanu cywilnego[13]. Dekret ten był nowoczesny na tle ówczesnego ustawodawstwa europejskiego i na zawsze zerwał z modelem wyznaniowym, a nawet mieszanym rejestracji stanu cywilnego. Zaczął obowiązywać od 1 stycznia 1946 r. i od tego momentu nastąpiło ujednolicenie systemu rejestracji stanu cywilnego na terenie powojennych ziem polskich.

Rejestracji dokonywały urzędy stanu cywilnego (USC) podległe Ministrowi Administracji Publicznej. Czynności USC należały do zadań administracji państwowej, wykonywanych przez gminy w zleconym zakresie działania – jak ma to miejsce do dnia dzisiejszego. Obszar każdej gminy miał stanowić obwód USC (jednak istniały od tej reguły wyjątki). Od tej pory stan cywilny można było stwierdzić na podstawie aktów stanu cywilnego, sporządzanych w księgach stanu cywilnego – oddzielnie dla urodzeń, małżeństw i zgonów. Nowatorskim rozwiązaniem były uregulowania dotyczące rejestracji dzieci, które urodziły się martwe lub zmarły przy porodzie (co do tej pory było rozmaicie traktowane). Wpis w stosunku do tych dzieci następował jedynie w księdze urodzeń. Z aktów stanu cywilnego wydawano wyciągi oraz odpisy. Do czynności z zakresu rejestracji stanu cywilnego upoważniony był urzędnik stanu cywilnego – organ wyłącznie świecki. W każdym obwodzie USC powinien być jeden urzędnik stanu cywilnego i co najmniej jeden jego zastępca. Z mocy prawa był to wójt gminy (burmistrz lub prezydent miasta), zazwyczaj jednak ustanawiano odrębnego urzędnika – pracownika urzędu gminy.

[13] Dz.U. z 1945 r., nr 48, poz. 272 ze zm.

Księgi metrykalne sporządzono w dwóch identycznych egzemplarzach. Osobom, które dotychczas prowadziły księgi stanu cywilnego (metrykalne), nakazano przekazanie duplikatu księgi do 15 stycznia 1946 r. urzędom stanu cywilnego. Osoby duchowne, które dotychczas prowadziły księgi stanu cywilnego (metrykalne), niechętnie je przekazywały. Zachowały księgi w posiadaniu, zwłaszcza gdy księga kościelna była jedyną istniejącą. Wówczas na zarządzenie indywidualne lub ogólne Ministra Administracji Publicznej księga taka musiała być niezwłocznie wydana władzy świeckiej. Akty stanu cywilnego sporządzane były piórem. Treść aktów zawierała dużo więcej danych niż aktualnie sporządzane akty.

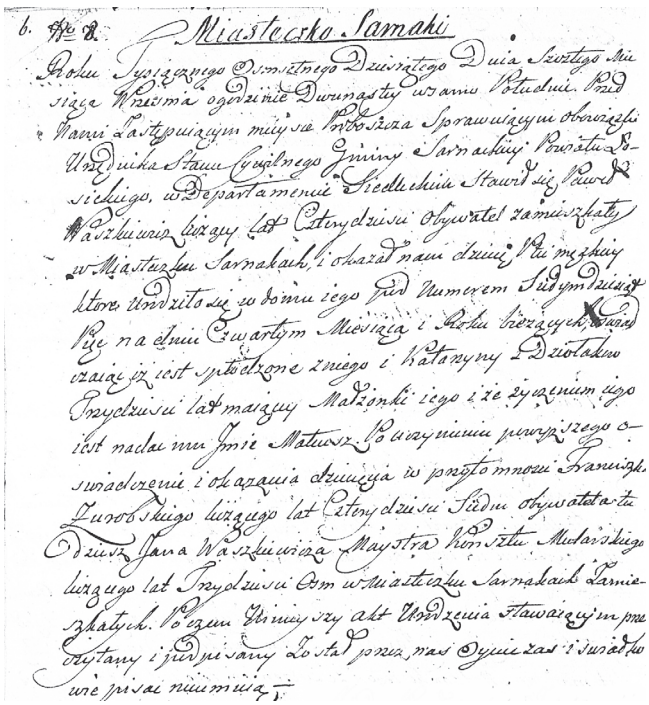
6. № 8. Miasteczko Sarnaki

Roku Tysiącznego Ośmsetnego Dziesiątego Dnia Szóstego Miesiąca Marca o godzinie Dwunastej w Sarnach Południe Przed Nami Zastępującym Miejsce Burmistrza Sprawującym obowiązki Urzędnika Stanu Cywilnego Gminy Sarnackiej Powiatu Dorohickiego, w Departamencie Siedleckim Stawił się Paweł Waszkiewicz liczący lat Czterdziestu Obywatel zamieszkały w Miasteczku Sarnakach, i okazał nam dziecię Płci męzkiej które urodziło się w domu jego pod Numerem Siedymdziesiąty Pięć na dniu Czwartym Miesiąca i Roku bieżących, oświadczając iż jest spłodzone z niego i Katarzyny z Dziołaków Przedtem lat Maiący Małżonki jego i że z żyrzenium jego jest nadane mu Imie Mateusz. Po czynieniu przyjaznego oświadczenia i okazania dziecięcia w przytomności Franciszka Turowskiego liczącego lat Czterdziestu Siedmu obywatela tu Dziedz. Jana Waszkiewicza Maystra Rzemiosła Mularskiego liczącego lat Przedtem w Miasteczku Sarnakach Zamieszkałych. Po czem Gminny Akt Urodzenia Stawiający im przedstawiony i przeczytany Została przez nas Oyca zaś i świadków nie pisać nieumiejących.

Akt urodzenia nr 8/1810 (zbiory archiwalne on-line)

Tymczasowo nierozwiązana pozostawała kwestia ksiąg stanu cywilnego z parafii i związków wyznaniowych, które po umowie z 16 sierpnia 1945 r. o polsko-radzieckiej granicy państwowej znalazły się poza granicami kraju (głównie w Ukraińskiej SRR, Białoruskiej SRR i Litewskiej SRR). Część z nich na mocy umowy z Ukraińską SRR w latach 1948–

1952 została przekazana Polsce wraz z niektórymi dobrami kultury. W znacznej jednak części ksiąg stanu cywilnego do Polski nie przekazano, a na terenie Białoruskiej SRR wręcz palono je i niszczono lub wywożono w nieznane[14]. Zdarzało się jednak, że księgi były zabezpieczone przez gorliwych polskich duchownych z tych terenów. I choć władza radziecka zakazywała duchownym wywożenia ich do Polski, częstokroć przyjeżdżały one z ludnością przesiedloną na ziemie zachodnie. Tak też w trybie pilnym zorganizowano tzw. Archiwum Zabużańskie przy warszawskim USC (na podstawie § 3 zarządzenia nr 191 Ministra Spraw Wewnętrznych z 18 października 1957 r.[15]). W latach 1947–1952 prowadzono także akcję odtwarzania w postępowaniu sądowym aktów stanu cywilnego, które na skutek działań wojennych zostały utracone. Akta te są przechowywane w USC Łódź-Śródmieście.

Kolejne zmiany w organizacji administracji odpowiedzialnej za rejestrację stanu cywilnego zaszły na podstawie przepisów dekretu z 8 czerwca 1955 r. Prawo o aktach stanu cywilnego[16]. Stało się to głównie ze względu na nowy podział administracyjny kraju. Od tamtej pory urzędy stanu cywilnego działały przy prezydiach gromadzkich rad narodowych i rad narodowych osiedli oraz przy prezydiach miejskich rad narodowych, a w miastach podzielonych na dzielnice – przy prezydiach dzielnicowych rad narodowych. Dekret wszedł w życie 31 sierpnia 1955 r. i od tego czasu zerwano z tradycyjną nazwą „urzędnik stanu cywilnego", a zastąpiono ją nazwą „kierownik urzędu stanu cywilnego", choć na terenach byłego Królestwa Polskiego obowiązywała ona już od stu pięćdziesięciu lat, zaś na terenach byłego zaboru pruskiego od osiemdziesięciu lat[17]. Z mocy przepisów dekretu z 1955 r. kierownikiem urzędu stanu cywilnego był przewodniczący prezydium rady narodowej, a jednym z zastępców kierownika – sekretarz prezydium. Przepisy pozwalały powołać odrębnego kierownika, co też najczęściej czyniono. Od 1 stycznia 1973 r. powrócono do koncepcji gminy, na której czele stał naczelnik gminy/miasta lub prezydent miasta, co pociągnęło za sobą translokację kompetencji kierownika USC do tych

[14] W. M. Hrynicki, dz. cyt., s. 367.
[15] Dz.Urz. MSW z 1957 r., nr 19, poz. 52.
[16] Dz.U. z 1955 r., nr 25, poz. 151 ze zm.
[17] J. Litwin, *Prawo o aktach stanu cywilnego. Komentarz*, Warszawa, 1961, s. 42.

organów. Księgi stanu cywilnego sporządzone w latach 1955–1972 zostały przekazane gminom, które terytorialnie obejmowały istniejące w tych latach gromady.

Ustawa z 29 września 1986 r. Prawo o aktach stanu cywilnego[18], a następnie ustawa z 19 września 2008 r. o zmianie ustawy – Prawo o aktach stanu cywilnego[19] oraz zmianie ustawy z 16 listopada 2006 r. o opłacie skarbowej[20] wprowadziła istotne zmiany dotyczące statusu kierownika urzędu stanu cywilnego i jego zastępcy (zastępców). Nowe uregulowania prawne eliminują dwoistość naboru na stanowisko kierownika urzędu stanu cywilnego. Wobec faktu, że kierownik USC jest pracownikiem samorządowym, odstąpiono od wymogu podjęcia przez Radę Gminy uchwały o powołaniu kierownika USC i jego zastępcy. Wprowadzono zapis ustalający zasady naboru na te stanowiska zgodnie z ustawą o pracownikach samorządowych. Ustawa nakazuje obligatoryjne zatrudnienie innej osoby na stanowisku zastępcy (zastępców) kierownika USC oraz obligatoryjne zatrudnienie innej osoby na stanowisku kierownika USC w gminach powyżej 50 000 mieszkańców. Ponadto zachowano możliwość zatrudnienia kierownika USC również w gminach, w których liczba mieszkańców jest mniejsza niż 50 000. Określone zostały również wymagania kwalifikacyjne kierownika USC i zastępcy. Ustawowy zapis ustalający te kryteria wskazuje na znaczącą rangę stanowiska. Osoby je piastujące zaliczane są bowiem do kręgu osób zaufania publicznego. Zakres ich zadań i kompetencji wymaga szerokiej wiedzy prawniczej, a w związku z członkostwem Rzeczypospolitej Polskiej w Unii Europejskiej i wzrastającym obrotem prawnym – także znajomości prawa unijnego i międzynarodowego. Aktualnie obowiązująca ustawa z 28 listopada 2014 r. Prawo o aktach stanu cywilnego[21] wprowadziła zmiany mające na celu tzw. odmiejscowienie niektórych czynności kierownika USC. W związku z tym po raz pierwszy została wprowadzona obowiązkowa elektroniczna rejestracja zdarzeń z zakresu stanu cywilnego przez stworzenie ogólnopolskiego systemu teleinformatycznego pod nazwą Rejestr Stanu Cywilnego. Wprowadzono

[18] Dz.U. z 1986 r., nr 36, poz.180.
[19] Dz.U. z 2008 r., nr 182, poz. 1121.
[20] Dz.U. z 2006 r., nr 225, poz. 1635, ze zm.
[21] Dz.U. z 2011 r. nr 212, poz. 1264 ze zm.

udogodnienia dla osób korzystających z usług USC, m.in. można pobrać własny odpis aktu stanu cywilnego w dowolnym USC w Polsce, a nie jak dotychczas w USC miejsca rejestracji zdarzenia. Istnieje też możliwość załatwienia spraw przez internet, np. samodzielnego pobrania odpisu aktu stanu cywilnego, zarejestrowania urodzenia dziecka.

Przedstawione zmiany świeckiej rejestracji stanu cywilnego na przestrzeni lat tworzyły historię USC w Sarnakach.

Dla celów niniejszej pracy przyjęto, w myśl art. 30 ustawy z 28 listopada 2014 r. prawo o aktach stanu cywilnego, nazwy miejscowości zgodnie z krajowym rejestrem urzędowego podziału terytorialnego kraju oraz urzędowych nazw miejscowości i ich części, zawartym w wykazie stanowiącym załącznik Obwieszczenia Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z 17 października 2019 r. w sprawie wykazu urzędowych nazw miejscowości i ich części[22].

Od powołania świeckiej rejestracji stanu cywilnego, czyli od 1 stycznia 1946 r. do jesieni 1954 r. na terenie obecnej gminy Sarnaki istniały dwie gminy: Sarnaki i Hołowczyce (przy czym zasięg terytorialny granic gmin nie był identyczny z aktualnym zasięgiem gminy Sarnaki). W wymienionym okresie istniał Urząd Stanu Cywilnego w gminie Sarnaki oraz w gminie Hołowczyce z siedzibą w Horoszkach Dużych.

Jesienią 1954 r. sejm uchwalił ustawę o reformie podziału administracyjnego wsi i powiatów. W miejsce dotychczasowych gmin utworzono o wiele większą liczbę jednostek administracyjnych najniższego szczebla – gromad. Na omawianym terenie powołano sześć Gromadzkich Rad Narodowych (GRN). Z gminy Sarnaki wyodrębniono gromady[23] w: Sarnakach[24], Mierzwicach-Kolonii[25] (ówcześnie: Mierzwice kolonia) i w Lipnie[26]. W miej-

[22] Dz.U. z 2019 r., poz. 2360.

[23] Uchwała Wojewódzkiej Rady Narodowej w Warszawie w 1954 r. (Dz. Urz. WRN w Warszawie).

[24] W skład gromady Sarnaki weszły wsie: Chlebczyn, Chybów, Franopol, Grzybów, Płosków, Płosków-Kolonia (ówcześnie: Płosków kolonia), Rozwadów, Rzewuszki, Sarnaki i Terlików.

[25] W skład gromady Mierzwice-Kolonia weszły: Bużka, Kózki, Mierzwice-Kolonia, Nowe Mierzwice, Stare Mierzwice (ówcześnie: Mierzwice Stare).

[26] W skład gromady Lipno weszły: Binduga, Klimczyce-Kolonia (ówcześnie: Klimczyce kolonia), Klimczyce, Lipno, Mężenin, Mężenin-Kolonia (ówcześnie: Mężenin kolonia) i Michałów.

sce gminy Hołowczyce powstały gromady[27] w: Nowych Litewnikach[28] (ówcześnie: Litewniki Nowe), Horoszkach Dużych[29] i Hołowczycach[30] (aktualnie: Nowe Hołowczyce i Stare Hołowczyce). Powyższy podział administracyjny obowiązywał do 31 grudnia 1959 r. Z dniem 1 stycznia 1960 r. gromadę Mierzwice-Kolonia włączono do gromady Sarnaki, gromadę Lipno z 31 grudnia 1961 r. włączono do gromady Sarnaki, a z 31 grudnia 1959 r. gromadę Nowe Litewniki (ówcześnie: Litewniki Nowe) włączono do gromady Hołowczyce. W każdej z wymienionych gromad prowadzona była oddzielna rejestracja akt stanu cywilnego.

Od 1 stycznia 1973 r. z trzech Gromadzkich Rad Narodowych powiatu łosickiego, to jest z GRN Sarnaki, GRN Hołowczyce i GRN Horoszki Duże utworzono Gminę Sarnaki. Od tej pory istnieje tylko jeden Urząd Stanu Cywilnego w Gminie Sarnaki.

Funkcję urzędnika stanu cywilnego czy kierownika stanu cywilnego pełnili z racji sprawowanego urzędu:

– wójt gminy w latach 1946–1954,
– przewodniczący Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej (PGRN) w latach 1954–1972,
– naczelnik gminy w latach 1973–1994,
– wójt gminy od 1994 r. do chwili obecnej.

Funkcję zastępcy urzędnika stanu cywilnego czy zastępcy kierownika stanu cywilnego pełnili z racji sprawowanego urzędu:

– podwójci (zastępcy wójta) w latach 1946–1954,
– sekretarz PGRN w latach 1954–1972.

Na te stanowiska mogli być zatrudniani inni pracownicy, co miało miejsce.

---

[27] Uchwała Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie (Dz. Urz. WRN w Lublinie z 1954 r., nr 15., poz. 64).

[28] W skład gromady Nowe Litewniki weszły: Nowe Litewniki, Stare Litewniki (ówcześnie: Litewniki Stare), Walim i Walimek.

[29] W skład gromady Horoszki Duże weszły: Horoszki Duże, Horoszki Małe, Bonin, Bonin-Ogrodniki (ówcześnie: Bonin Ogródki), Borsuki, Raczki, Serpelice oraz kolonia Dubicze leśniczówka (aktualnie: włączona do wsi Nowe Litewniki).

[30] W skład gromady Hołowczyce weszły: Hołowczyce wieś, Hołowczyce-Kolonia (ówcześnie: Hołowczyce kolonia), Klepaczew i Zabuże.

Urząd Stanu Cywilnego w Sarnakach

Najwcześniejsze informacje o Sarnakach datowane są na rok 1430. Pierwszymi właścicielami i założycielami Sarnak była rodzina Sarnackich, herbu Ślepowron, obdarowana nadziałem ziemskim za zasługi w walkach z Krzyżakami. Na przestrzeni wieków zmieniali się właściciele dóbr sarnackich. Za czasów, gdy właścicielami byli Butlerowie, w 1754 r. Sarnaki nabyły prawa miejskie. W 1809 r. weszły w skład Księstwa Warszawskiego, a po Kongresie Wiedeńskim w 1915 r. znalazły się na terenie Królestwa Polskiego. W 1837 r. obszar Sarnak należał do guberni podlaskiej, obwodu bialskiego, powiatu łosickiego, a od 1842 r. był w guberni podlaskiej, powiecie bialskim, okręgu łosickim. Po zmianach administracyjnych, od 1844 r. Sarnaki znalazły się w guberni lubelskiej, powiecie bialskim, nadal w granicach Cesarstwa Rosyjskiego. W roku 1867 powstała gmina Chlebczyn. Wkrótce, mimo utrzymania nazwy gminy, sam urząd został przeniesiony do Sarnak[31]. W 1869 r. Sarnaki straciły prawa miejskie i włączono je do gminy Chlebczyn. W 1912 r. nastąpił kolejny podział administracyjny i gmina Chlebczyn weszła w skład powiatu siedleckiego w guberni lubelskiej. Po odzyskaniu niepodległości (1918) – niejako samorzutnie na bazie gminy Chlebczyn powstała gmina Sarnaki. W 1919 r. włączono do niej wsie Płosków i Terlików, wcześniej należące do gminy Hołowczyce. Obie gminy (Sarnaki i Hołowczyce) znalazły się w województwie lubelskim, powiecie konstantynowskim. W 1932 r. zlikwidowano powiat konstantynowski. Gmina Sarnaki znalazła się w powiecie siedleckim, a gmina Hołowczyce w powiecie bialskim. Jesienią 1954 r. zostały zlikwidowane gminy i utworzone gromady. Gromadzką Radę Narodową w Sarnakach powołano uchwałą Wojewódzkiej Rady Narodowej w Warszawie w 1954 r. (Dz. Urz. WRN w Warszawie). Zasięg terytorialny gromady uległ zmianie w 1960 r. w wyniku przyłączenia zlikwidowanych gromad Mierzwice-Kolonia oraz Lipno. Siedzibą GRN w Sarnakach była wieś Sarnaki. W skład gromady wchodziły wsie: Bużka, Binduga, Chlebczyn, Chybów, Franopol, Grzybów, Klimczyce, Klimczyce-Kolonia, Kózki, Lipno, Mierzwice-Kolonia, Nowe Mierzwice, Stare Mierzwice,

[31] R. Zubowicz, *Sarnaki i okolice: przewodnik turystyczny*, Sarnaki, 2010, s. 88.

Michałów, Mężenin, Mężenin-Kolonia, Rozwadów, Rzewuszki, Sarnaki. Swą działalność gromada zakończyła na mocy ustawy o radach narodowych z 29 listopada 1972 r.[32]

Rok 1946 to początki tworzenia USC w Sarnakach. W tym roku założono jedynie księgę małżeństw i sporządzono jeden akt. W kolejnych latach widać wzrost zdarzeń stanu cywilnego. Urzędnikiem stanu cywilnego był z mocy prawa przełożony gminy – wójt, zastępcą urzędnika stanu cywilnego – jego zastępca (podwójci). Stanowisko urzędnika stanu cywilnego mogło być połączone ze sprawowaniem innego urzędu państwowego lub samorządowego, a także z wykonywaniem innego zawodu, np. urzędnikiem stanu cywilnego mógł być nauczyciel publicznej szkoły powszechnej. W Sarnakach taka sytuacja nie wystąpiła.

W latach 1946–1954 wójtami gminy byli[33]:

- **Kazimierz Charkiewicz**, był wójtem w 1946 r.
- **Zygmunt Pióro**, ur. 13 stycznia 1900 r. w Chybowie, zm. 6 października 1966 r. Był wójtem w lutym 1946 r.
- **Stanisław Mateuszuk**, ur. 9 stycznia 1904 r. w Klimczycach, zm. 10 listopada 1975 r. Pierwsze informacje potwierdzające sprawowanie funkcji wójta datuje się na 5 listopada 1946 r., a ostatnie na sierpień 1950 r. W latach 1950–1954 był przewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej w Łosicach.
- **Adamski** (imię nieustalone).
- **Bronisław Maksymiuk** (brak danych).
- **Władysław Kasprowicz**, ur. 23 lipca 1892 r. w Mężeninie, zm. 20 czerwca 1971 r. Pełnił funkcję wójta na początku lat 50. XX wieku.

Spośród wymienionych wójtów jedynie Stanisław Mateuszuk sporządzał akty stanu cywilnego. Miało to miejsce w latach 1946–1948.

Funkcję urzędnika stanu cywilnego bądź jego zastępcy do czasu utworzenia GRN w 1954 r. pełniły następujące osoby:

- **Julian Kuśmierczyk**, ur. 1 stycznia 1900 r. w Cudowie, zamieszkały w Sarnakach, zm. 28 lipca 1983 r. Od 1938 r. był sekretarzem PGRN

[32] Ustawa z dnia 29 listopada 1972 r. o utworzeniu gmin i zmianie ustawy o radach narodowych, Dz.U. nr 49. poz. 312.

[33] A. Wasilewska, R. Zubkowicz, *Historia i współczesność Gminy Sarnaki*, wyd. Gmina Sarnaki, 2015, s. 73.

w Sarnakach. Od stycznia 1948 r. do czerwca 1950 r. pełnił też funkcję urzędnika stanu cywilnego w Sarnakach. Później pracował w Gminnej Radzie Narodowej w Sarnakach, a po powstaniu Gromadzkich Rad Narodowych był członkiem PGRN w Sarnakach.

- **August Badowski**, ur. 7 stycznia 1922 r. w Terlikowie, zm. 9 lutego 2001 r. Od 1938 r. pracował w Urzędzie Gminy w Sarnakach. Pełnił funkcję zastępcy urzędnika stanu cywilnego od lutego 1948 r. do końca 1951 r. Następnie w 1952 r. wyjechał z rodziną do Mordów i tam objął stanowisko sekretarza.
- **Stanisław Miłkowski**, ur. 29 listopada 1905 r. w Lipnie, zm. 12 czerwca 1980 r. Od 1 kwietnia 1934 r. do 1939 r. pracował w Zarządzie Gminy Sarnaki, od 1940 r. do końca 1944 r. był magazynierem w Spółdzielni w Platerowie, następnie w latach 1945-1947 był referentem w Urzędzie Gminy Sarnaki, w latach 1947–1952 pełnił funkcję urzędnika stanu cywilnego w Sarnakach, w latach 1952–1954 był członkiem Gminnej Rady Narodowej w Sarnakach i w tym też okresie sporządzał akty stanu cywilnego. Po utworzeniu Gromadzkiej Rady Narodowej w 1954 r. podjął pracę jako referent, a od 28 marca 1958 r. – 31 grudnia 1961 r. jako sekretarz PGRN w Lipnie. Od 1 stycznia 1962 r. (po likwidacji GRN w Lipnie) do 31 maja 1962 r. pracował jako referent gospodarki komunalnej w GRN w Sarnakach, następnie od 1 czerwca 1962 r. do 31 stycznia 1971 r. był kierownikiem USC w Sarnakach. Później przeszedł na emeryturę.

Stanisław Miłkowski

Kierownik USC Miłkowski Stanisław odpowiedzialny był w szczególności za:

1. Prowadzenie wszystkich spraw USC.
2. Właściwe prowadzenie ewidencji ludności i spraw meldunkowych.
3. Właściwe prowadzenie spraw wojskowych, rejestracji oraz wszelkich spraw związanych z wojskowością.

4. Właściwe prowadzenie funduszu gromadzkiego, to jest wymiar, sprawozdawczość oraz kontrolowanie kwitów, jak również przyjmowanie podań w sprawie funduszu gromadzkiego.
5. Wysyłanie decyzji załatwianych podań funduszu gromadzkiego.
6. Inne sprawy zlecane przez sekretarza i przewodniczącego PGRN.

- **Wacław Domański**, ur. 9 marca 1915 r. w Chlebczynie, zm. 17 marca 2007 r. Od 1949 r. pracował w Gminie Sarnaki, od 1 października 1950 r. do 31 grudnia 1954 r. był referentem wojskowym w Gminnej Radzie Narodowej w Sarnakach, w latach 1952–1954 pełnił również funkcję urzędnika stanu cywilnego. Od 1 stycznia 1955 r. został wybrany na przewodniczącego PGRN w Sarnakach i pełnił tę funkcję przez 16 lat, do 28 lutego 1971 r.

Wacław Domański
(zbiory S. Domańskiego)

Tabela 1. Dane liczbowe aktów stanu cywilnego sporządzonych w latach 1946–1954 w USC w gminie Sarnaki.

Rok	Rodzaj aktu			Rok	Rodzaj aktu		
	Urodzenia	Małżeństwa	Zgony		Urodzenia	Małżeństwa	Zgony
1946	0	1	0	1951	148	48	69
1947	28	12	57	1952	133	57	62
1948	177	57	49	1953	138	55	64
1949	144	56	71	1954	110	43	66
1950	128	41	84				

Źródło: Dane statystyczne z USC Sarnaki

Gdy utworzono Gromadzką Radę Narodową w Sarnakach, w USC pracowali:

- **Wacław Domański** w latach 1955–1961 i w roku 1970, pełniąc funkcję przewodniczącego PGRN, sporządzał akty stanu cywilnego. Następnie od 1 marca 1971 r. do końca 1972 r. był zatrudniony w USC w Sarnakach na stanowisku kierownika USC.

- **Irena Demianiuk** z d. Dunajko, ur. 4 stycznia 1931 r. w Chybowie, zm. 11 lutego 2020 r. Była zatrudniona w GRN w Sarnakach od 15 kwietnia 1948 r. W latach 1949–1954 pracowała w referacie podatkowym, w latach 1955–1960 pełniła funkcję sekretarza PGRN. Od 12 lutego 1960 r. do 31 lipca 1962 r. pełniła funkcję kierownika USC, później do 13 marca 1970 r. pracowała w referacie podatkowym. W okresie 15 marca 1970–15 listopada 1971 na stanowisku sekretarza PGRN, później wróciła do referatu podatkowego.

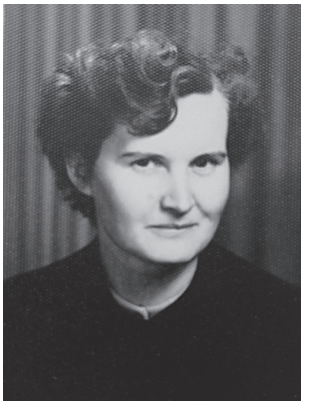

Irena Demianiuk

- **Stanisław Miłkowski** od 1 czerwca 1962 r. do 31 stycznia 1971 r., to jest przez ponad 8 lat, był kierownikiem USC w Sarnakach.

- Funkcję przewodniczącego PGRN od 1970 r. do 31 grudnia 1972 r. pełnił **Stefan Jakubiński** ur. 18 listopada 1924 r. w Grzybowie, zm. 18 listopada 1997 r. Nie sporządzał on aktów stanu cywilnego.

Stefan Jakubiński
(zbiory M. Jakubińskiej)

Tabela 2. Dane liczbowe aktów stanu cywilnego sporządzonych w latach 1955–1972 w USC w GRN w Sarnakach.

Rok	Rodzaj aktu			Rok	Rodzaj aktu		
	Urodzenia	Małżeństwa	Zgony		Urodzenia	Małżeństwa	Zgony
1955	47	18	23	1964	12	34	35
1956	57	16	24	1965	21	28	27
1957	31	19	31	1966	5	32	37
1958	30	22	17	1967	7	31	37
1959	18	16	25	1968	7	32	38
1960	30	45	34	1969	3	24	44
1961	43	26	37	1970	6	39	33
1962	23	31	32	1971	0	34	47
1963	17	24	34	1972	2	36	39

Źródło: Dane statystyczne z USC Sarnaki

Akty stanu cywilnego sporządzane są w USC gminy, na której terenie miało miejsce zdarzenie – urodzenie, małżeństwo, zgon. Znaczący spadek liczby sporządzanych aktów urodzeń, jaką widać na przestrzeni lat, spowodowany jest coraz częstszymi porodami na „porodówkach", a nie w domach, jak to miało miejsce wcześniej. Z uwagi na duży wzrost demograficzny w latach 50. XX w. otworzono porodówkę w Puczycach. Dzieci rodziły się także w szpitalach w Łosicach i Siedlcach. Aktualnie rzadkością jest poród na terenie gminy Sarnaki. Sporządzane obecnie akty urodzenia są to akty zagraniczne, umiejscowione w polskich księgach stanu cywilnego, tzw. transkrypcja. Spowodowane jest to coraz większą migracją Polaków za granicę oraz osiedlaniem się cudzoziemców w Polsce.

W wyniku zmian administracyjnych z dniem 1 stycznia 1973 r. z dotychczasowych USC w gromadach stworzone zostało jedno – USC w Sarnakach. Funkcję kierownika tego USC lub jego zastępcy pełniły następujące osoby:

- **Eugenia Franciszka Walaszczyk** z d. Radzikowska, ur. 4 czerwca 1930 r. w Wyrzykach, zm. 4 maja 2002 r. Powołana na stanowisko Naczelnika Gminy Sarnaki od stycznia 1973 r. do lipca 1974 r. Nie sporządzała aktów stanu cywilnego.

Eugenia Walaszczyk
(zbiory D. Szpury)

- **Krystyna Zofia Troć** z d. Wawryniuk, ur. 1 czerwca 1940 r. we Franopolu, zm. 10 lutego 1994 r. Pracowała od 1 maja 1966 r. w GRN Sarnaki w referacie skupu. Od 15 listopada 1971 r. do 31 grudnia 1972 r. zatrudniona była jako sekretarz PGRN w Sarnakach. Kierownikiem USC w Sarnakach była od 1 stycznia 1973 r. do 20 czerwca 1976 r. Następnie od 23 czerwca 1976 r. do 31 lipca 1983 r. pracowała jako sekretarz biura. Od 1 sierpnia

Krystyna Troć podczas sprawowania ceremonii zawarcia związku małżeńskiego (zbiory pp. Maćkowskich)

1983 r. aż do śmierci, to jest łącznie przez 14 lat, sprawowała funkcję kierownika USC w Sarnakach.

- **Jan Warowny**, ur. 1 lutego 1940 r. w miejscowości Budki, zm. 3 stycznia 1994 r. W latach 1973–1974 pracował w Warszawskiej Fabryce Pomp w Siedlcach. Wcześniej zatrudniony był w Łosickich Zakładach Spożywczych Państwowego Przemysłu Terenowego w Łosicach z siedzibą w Sarnakach na stanowisku głównego księgowego. Po reorganizacji przemysłu terenowego Łosickich Zakładów Spożywczych PPT z dniem 1 stycznia 1973 r. i przekazaniu zakładu w Sarnakach Spółdzielni Ogrodniczej Zakładów Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Siedlcach, pełnił obowiązki zastępcy Dyrektora ds. Ekonomicznych jako główny księgowy tejże spółdzielni. Powołany został na Naczelnika Gminy Sarnaki w lipcu 1974 r. i pełnił tę funkcję przez prawie 20 lat – do 3 stycznia 1994 r. W czasie jego urzędowania wybudowano nowy budynek Urzędu Gminy w Sarnakach przy ul. Berka Joselewicza. Aktywnie włączał się w pełnienie funkcji kierownika USC, zarówno przez sporządzanie aktów stanu cywilnego, jak i organizację jubileuszu 50-lecia pożycia małżeńskiego czy obchodów 25-lecia pożycia małżeńskiego.

Jan Warowny

- **Barbara Teresa Adamiuk** z d. Bąk, ur. 10 października 1952 r. w Zabużu. Pracę urzędniczą rozpoczęła 1 sierpnia 1971 r. w GRN w Hołowczycach. Pracowała tam do 31 grudnia 1972 r., następnie od 1 stycznia 1973 r. została zatrudniona w Urzędzie Gminy (UG) Sarnaki i powołana na zastępcę kierow-

Barbara Adamiuk
(zbiory B. Adamiuk)

nika USC. Później pracowała między innymi na stanowisku inspektora ds. ewidencji ludności, była też kasjerem. Następnie przeniesiona została do działu księgowości i tam jako inspektor ds. księgowości budżetowej pracowała do czasu przejścia na emeryturę w 2011 r.

- **Danuta Ewa Rzewuska** z d. Kazimierczuk, ur. 26 października 1938 r. w Hołowczycach, zm. 6 kwietnia 2013 r. Od 1957 r. pracowała w GRN w Hołowczycach, a od 1969 r. pełniła tam funkcję sekretarza w PGRN. Następnie od 1 stycznia 1973 r. do 20 czerwca 1976 r. pracowała na stanowisku sekretarza biura Gminy Sarnaki. Kierownikiem USC w Sarnakach była przez 7 lat, w okresie od czerwca 1976 r. do 31 lipca 1983 r. Później przeprowadziła się do Siedlec.

Danuta Rzewuska

Maria Okruch podczas sprawowania ceremonii zawarcia związku małżeńskiego (zbiory autorki)

- **Maria Okruch** z d. Czeluśniak, ur. 10 listopada 1948 r. w miejscowości Smęgorzów, pracowała w UG Sarnaki od 1 marca 1985 r. do 31 grudnia 1985 r. na stanowisku kierownika USC, później w referacie rolnym i gospodarki żywnościowej. Od 12 marca 1992 r. do 23 marca 1994 r. była zastępcą kierownika USC, następnie awansowała na kierownika USC i na tym stanowisku pracowała do marca 2009 r., kiedy to przeszła na emeryturę. Pracowała w USC 18 lat.

- **Celina Józefa Dziwińska** z d. Kroszka, ur. 9 stycznia 1955 r. w Serpelicach. Rozpoczęła pracę w UG Sarnaki 1 sierpnia 1974 r. Została powołana na zastępcę kierownika USC 1 października 1983 r. i tę funkcję pełniła do 2000 r. Aktualnie pracuje w dziale podatkowym UG Sarnaki.

Celina Dziwińska podczas sprawowania ceremonii zawarcia związku małżeńskiego W. i M. Śliwińskich (zbiory C. Dziwińskiej)

- **Marian Jan Waszczuk**, ur. 5 maja 1959 r. w Horoszkach Małych. Pracował w UG Sarnaki w latach 1986–1987 jako referent do spraw obrony cywilnej. Następnie podjął pracę w Spółdzielnii Kółek Rolniczych w Sarnakach jako kierownik warsztatu, w 1990 r. został prezesem SKR. Funkcję wójta Gminy Sarnaki pełnił przez cztery kadencje w latach 1994–2010. Aktualnie jest członkiem Zarządu Powiatu Łosickiego oraz sołtysem wsi Hołowczyce-Kolonia.

Od lewej strony sekretarz Irena Szpura, z-ca kierownika USC Celina Dziwińska, kierownik USC Mara Okruch, wójt gminy Marian Waszczuk, Henryk Mułenko (zbiory C. Dziwińskiej)

- **Małgorzata Wawryniuk** z d. Cieciera, ur. 28 marca 1958 r. w Sarnakach. Pracę w UG Sarnaki rozpoczęła 1 września 1990 r. Na stanowisko zastępcy kierownika USC została powołana 3 grudnia 2003 r. Od 1 maja 2006 r. pełni funkcję sekretarza UG Sarnaki.

Małgorzata Wawryniuk podczas sprawowania ceremonii zawarcia związku małżeńskiego (zbiory pp. Dziubackich).

- **Andrzej Lipka**, ur. 15 maja 1956 r. w Parczewie. W latach 1978–2007 był nauczycielem w szkole w Sarnakach, w latach 1992–1999 pełnił funkcję wicedyrektora Szkoły Podstawowej w Sarnakach, w latach 2002–2007 był wicedyrektorem ds. gimnazjum w Zespole Szkół w Sarnakach. W 2006 r. został wybrany do Rady Powiatu Łosickiego, pełnił funkcję wicestarosty łosickiego w latach 2007–2010. Był wójtem Gminy Sarnaki przez dwie kadencje w latach 2010–2018. Aktualnie jest na emeryturze.

Jubileusz 50-lecia zawarcia związku małżeńskiego par małżeńskich, które w 1965 r. zawarły małżeństwo, z udziałem wójta gminy A. Lipki i zastępcy kierownika USC J. Lutkiewicz (zbiory UG Sarnaki)

- **Joanna Lutkiewicz** z d. Korowajczuk, ur. 7 lipca 1978 r. w Łosicach. Zatrudniona w UG Sarnaki od 3 grudnia 2007 r. Awansowała na stanowisko zastępcy kierownika USC 1 lutego 2013 r.

- **Grzegorz Marek Arasymowicz** ur. 28 maja 1972 r. w Lublinie. Powołany na stanowisko wójta Gminy Sarnaki 23 listopada 2018 r.

Joanna Lutkiewicz (zdj. M. Lutkiewicz)

Jubileusz 50-lecia pożycia małżeńskiego, par zawierających małżeństwo w 1969 r. z udziałem przewodniczącej Rady Gminy Sarnaki J. Filipiuk, wójta Gminy Sarnaki G. Arasymowicza i zastępcy kierownika USC J. Lutkiewicz (zbiory UG Sarnaki)

Tabela 3. Dane liczbowe aktów stanu cywilnego sporządzonych w latach 1973–2020 w USC w gminie Sarnaki.

Rok	Rodzaj aktu			Rok	Rodzaj aktu		
	Urodzenia	Małżeństwa	Zgony		Urodzenia	Małżeństwa	Zgony
1973	4	42	49	1997	0	22	58
1974	3	38	53	1998	1	28	42
1975	1	42	64	1999	2	31	57
1976	0	55	65	2000	0	28	35
1977	3	41	76	2001	0	30	39
1978	3	60	60	2002	1	29	38
1979	2	39	55	2003	0	32	44
1980	4	49	59	2004	4	28	30
1981	4	41	62	2005	1	36	42
1982	3	59	74	2006	2	25	37

Rok	Rodzaj aktu			Rok	Rodzaj aktu		
	Urodzenia	Małżeństwa	Zgony		Urodzenia	Małżeństwa	Zgony
1983	3	45	57	2007	5	39	36
1984	1	54	48	2008	2	34	40
1985	0	49	83	2009	3	45	33
1986	0	26	68	2010	5	47	35
1987	3	33	58	2011	3	38	23
1988	2	34	59	2012	7	36	40
1989	0	59	70	2013	2	30	21
1990	1	30	50	2014	2	55	22
1991	1	44	70	2015	6	38	16
1992	4	30	65	2016	6	38	31
1993	0	27	67	2017	6	55	28
1994	0	29	69	2018	5	51	29
1995	1	25	48	2019	3	44	25
1996	1	25	50	2020	6	40	36

Źródło: Dane statystyczne z USC Sarnaki

Rola urzędu stanu cywilnego na przestrzeni lat zmieniała się. Początki USC to typowa rejestracja zdarzeń stanu cywilnego. Duże zmiany w pracy urzędu nastąpiły w związku z reformą administracyjną z 1972 r.

Od 1975 r. w USC prowadzona była kronika UG w Sarnakach. Spisane tam zostały najważniejsze wydarzenia odbywające się w gminie. Z kart kroniki dowiadujemy się, że:

– 29 listopada 1975 r. w USC w Sarnakach odbyła się po raz pierwszy uroczystość 50-lecia pożycia małżeńskiego, w której wzięło udział 10 par. Jubileusz ten organizowany jest do chwili obecnej. Wójt występuje do Prezydenta RP z wnioskami o nadanie Medalu za długoletnie pożycie małżeńskie dla par, które przeżyły wspólnie 50 lat. Podczas uroczystości jubileuszu, na którą jubilaci są zaproszeni do sali konfe-

rencyjnej urzędu gminy, wręczane są medale za długoletnie pożycie małżeńskie, pamiątkowe dyplomy i kwiaty. Uroczystość zazwyczaj uświetniają występy artystyczne przygotowane przez pracowników Gminnego Ośrodka Kultury w Sarnakach.

– 2 czerwca 1977 r. w lokalu USC w Sarnakach odbyła się uroczystość 25-lecia pożycia małżeńskiego par, które zawarły związek w I półroczu 1952 r. Na uroczystości obecni byli: sekretarz KG PZPR Stanisław Wawryniuk, naczelnik Gminy Sarnaki Jan Warowny, kierownik USC Danuta Rzewuska. Trzydziestu dwóm parom wręczono kwiaty oraz pamiątkowy dokument jubileuszu 25-lecia.
– 14 października 1978 r. odbyła się kolejna uroczystość obchodów 25-lecia pożycia małżeńskiego. Jubileusz świętowano przy udziale władz gminnych w Zajeździe Myśliwskim w Sarnakach[34].
– 10 stycznia 1980 r. w USC Sarnaki po raz pierwszy – w formie uroczystej – wręczono cztery dowody osobiste osiemnastolatkom.
– 10 sierpnia 1980 r. odbyło się spotkanie par małżeńskich, które obchodziły jubileusz 25-lecia pożycia małżeńskiego.
– W kwietniu 1981 r. rozpoczęto budowę nowego, dwupiętrowego budynku Urzędu Gminy w Sarnakach, finansowanego ze składek mieszkańców gminy i dotacji państwowej.
– 8 grudnia 1981 r. odbyła się w USC Sarnaki uroczystość nadania imienia dzieciom pracowników tutejszego urzędu. Opiekunami nowo narodzonego dziecka zostawali przedstawiciele władz, a każde dziecko otrzymywało książeczkę oszczędnościową z wkładem lub inne deficytowe dobra materialne.
– 19 października 1984 r. w USC Sarnaki odbyła się uroczystość pożegnania odchodzących do wojska oraz powitanie żołnierzy wracających po odbyciu obowiązkowej służby wojskowej.

Jak wspomina p. Maria Okruch, pełnienie funkcji kierownika USC związane było z wieloma uroczystościami, począwszy od ceremonii zawarcia związku małżeńskiego po jubileusze 50-lecia pożycia małżeńskiego, uroczyste nadania imienia dzieciom czy wręczenie dowodu osobi-

[34] Zajazd Myśliwski oddano do użytku 1 grudnia 1974 r. Należał do GS Sarnaki. Przez długie lata był wizytówką Sarnak. Obecnie jest własnością prywatną. W budynku mieści się zajazd Złota Korona oraz sklep Mirabelka.

Uroczyste nadanie imienia dziecku, opiekunowie dziecka Jadwiga Przybyła (pracownik Nadleśnictwa Sarnaki w Sarnakach) i naczelnik gminy Jan Warowny (zbiory pp. Korowajczuków)

stego osobom kończącym osiemnasty rok życia. W sali ślubów odbywały się też spotkania opłatkowe i sylwestrowe dla pracowników urzędu gminy.

Tradycją zapoczątkowaną przez p. Marię Okruch jest wysyłanie kart jubileuszowych mieszkańcom gminy, którzy ukończyli 80 i 90 lat. Uroczyście obchodzi się także setne urodziny mieszkańców gminy, gdyż wójt z kierownikiem USC odwiedzają jubilatkę/jubilata z życzeniami i upominkami.

Zmiany przepisów w 2015 r. pozwoliły na zawieranie związków małżeńskich poza USC, tzw. śluby w plenerze. W uwagi na rozwiniętą w gminie ofertę gastronomiczną i noclegową coraz większym powodzeniem cieszą się tego typu uroczystości. Śluby w plenerze odbywają się w ośrodkach w Zabużu, Serpelicach, Borsukach. Miał również miejsce ślub na terenie prywatnej posesji nupturientów (państwa młodych).

Siedziba USC w Sarnakach zmieniała się trzykrotnie od czasu powstania świeckiej rejestracji. Pierwsza siedziba mieściła się w budynku Urzędu Gminy przy ul. Józefa Piłsudskiego nr 1 w Sarnakach (tzw. stara gmina). Miało to miejsce w okresie od 1 stycznia 1946 r. do 31 grudnia 1972 r. Aktualnie budynek wynajmowany jest przez gminę na cele mieszkaniowe.

Aranżacja ceremonii zawarcia małżeństwa w plenerze w 2020 r. (zbiory autorki)

Z dniem 1 stycznia 1973 r. na siedzibę USC w Sarnakach został wynajęty lokal w nowo wybudowanym, prywatnym budynku państwa Karwackich przy ul. Kościelnej nr 3 w Sarnakach.

Jak wspomina p. Barbara Adamiuk, USC wraz z biblioteką zajmowały dwa pomieszczenia. W jednym z nich przedzielonym regałami z książkami mieściła się biblioteka i część biurowa USC. Stały tam dwa biurka i regały niezbędne do pracy kierownika i jego zastępcy. W drugim

Budynek Urzędu Gminy Sarnaki do 1985 r., ul. Piłsudskiego, widok współczesny (zdj. J. Lutkiewicz)

Wejście do budynku USC przy ul. B. Joselewicza, 1984 (zbiory pp. Wasilewskich)

pomieszczeniu mieściła się sala ślubów. Była oddzielona od części biurowej szklanymi, matowymi drzwiami, zasłanianymi kwiecistą kotarą. Z takiego samego materiału wykonane były zasłony wiszące przy dwóch oknach w sali. Magnetofon, z którego odtwarzano Marsz Mendelsona, stał pod biurkiem kierownika.

W 1985 r. Urząd Gminy w Sarnakach, łącznie z USC, przeniesiono do nowego budynku przy ul. Berka Joselewicza 3. Obecnie USC w Sarnakach

Budynek Urzędu Gminy w Sarnakach przy ul. Berka Joselewicza 3 (zdj. J. Lutkiewicz)

Ceremonia zawarcia związku małżeńskiego B. i P. Domańskich, z lewej kierownik USC Krystyna Troć (zbiory pp. Maćkowskich)

zajmuje trzy pomieszczenia: salę ślubów, pokój obsługi interesanta oraz archiwum. Archiwum USC w Sarnakach posiada w swoich zasobach księgi metrykalne sprzed rozpoczęcia świeckiej rejestracji stanu cywilnego, przekazane z parafii rzymskokatolickich w Sarnakach i Horoszkach Dużych oraz Okręgu Bożniczego w Sarnakach. Księgi urodzeń przechowywane są przez 100 lat, a małżeństw i zgonów przez 80 lat w archi-

Sala ślubów w USC Sarnaki, widok współczesny (zdj. M. Lutkiewicz)

wum USC w Sarnakach. Po tym czasie są przekazywane do Archiwum Państwowego w Lublinie.

Pierwotnie ściany sali ślubów wyłożone były drewnianą boazerią, następnie w latach 90. XX w. obito je białymi panelami. W 2018 r. odbył się gruntowny remont wszystkich pomieszczeń urzędu stanu cywilnego. W sali ślubów zachowano ozdobne żyrandole i kinkiety oraz stylowe meble.

Urząd Stanu Cywilnego w gminie Hołowczyce

Hołowczyce na mocy dekretu władz Księstwa Warszawskiego z 1809 r. zostały jednowioskową gminą[35]. W wyniku podziału Królestwa Polskiego na powiaty i gminy, dokonanego przez Komitet Urządzający na początku 1867 r.[36], gmina Hołowczyce znalazła się w powiecie konstantynowskim guberni siedleckiej (w latach 1912–1915 – w guberni chełmskiej). Obejmowała następujące wsie: Horoszki, Bonin, Raczki, Litewniki, Walim, Hołowczyce, Zabuże, Klepaczew, Serpelice, Borsuki. W okresie międzywojennym znalazła się w województwie lubelskim, a w 1932 r. – po likwidacji powiatu konstantynowskiego – została włączona do powiatu bialskiego[37]. W okresie okupacji hitlerowskiej był to dystrykt lubelski. Gmina Hołowczyce została zniesiona 29 września 1954 r. w wyniku reformy wprowadzającej gromady w miejsce gmin. Z obszaru gminy Hołowczyce utworzono GRN w Hołowczycach, Horoszkach Dużych i Nowych Litewnikach. Po reaktywowaniu gmin z dniem 1 stycznia 1973 r. gminy Hołowczyce nie przywrócono.

W Urzędzie Stanu Cywilnego Gminy Hołowczyce prowadzona była rejestracja urodzeń, małżeństw i zgonów w latach 1946–1954. Funkcję urzędników stanu cywilnego i ich zastępców pełniły następujące osoby:

- **Wincenty Dydycz**, ur. 15 kwietnia 1893 r. w Horoszkach, zm. 21 sierpnia 1968 r. Był wójtem Gminy Hołowczyce w latach 1946–1950. Nie doko-

[35] Dziennik Praw Księstwa Warszawskiego, 1809 r., t. I, s. 227-236.
[36] Dziennik Praw Królestwa Polskiego, 1867 r., t. 66, s. 279 n.
[37] Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 7 stycznia 1932 r. w sprawie zniesienia powiatu konstantynowskiego w województwie lubelskiem, Dz. U. R. P. Nr 6, poz. 33.

nywał rejestracji aktów stanu cywilnego, ale podpisywał dokumentację dotyczącą USC.

- **Józef Samulski**, ur. 9 marca 1891 r. w Warszawie, zm. 27 kwietnia 1962 r. Mieszkał w Starych Litewnikach. W latach 1946–1947 był urzędnikiem stanu cywilnego.

- **Stanisław Daniluk**, był urzędnikiem stanu cywilnego od września 1947 r. do lipca 1949 r.

- **Czesław Maciejuk**, ur. 30 sierpnia 1929 r. w Horoszkach Dużych, zm. 19 maja 1994 r. Był zastępcą urzędnika stanu cywilnego w latach 1947–1949.

- **J. Jakubiuk**, był urzędnikiem stanu cywilnego, podpisywał akty stanu cywilnego od lipca 1949 r. do września 1950 r.

- **Jan Stanisław Maliszewski**, ur. 8 lipca 1923 r. w Jabłecznej, zm. 9 września 2003 r., mieszkał w Horoszkach Dużych. Był urzędnikiem stanu cywilnego od września 1950 r. do lipca 1951 r., pełnił w tym okresie funkcję sekretarza PGRN w Hołowczycach, później przeniósł się do szkoły oficerskiej.

- **Antoni Olędzki**, ur. 19 czerwca 1909 r., był urzędnikiem stanu cywilnego od lipca 1951 r. do końca 1952 r. Pełnił funkcję sekretarza PGRN w Hołowczycach.

- **Marian Demianiuk**, ur. 29 marca 1923 r. w Horoszkach Dużych, zm. 18 października 2004 r. Był zastępcą kierownika USC od lutego 1951 r., a w latach 1953–1954 kierownikiem USC. Po powstaniu GRN w Hołowczycach był tam kierownikiem USC na początku 1955 r. Później pełnił funkcję sekretarza PGRN w Horoszkach Dużych, a w latach 1955–1959 zastępcy i kierownika USC.

- **Piotr Czyżyk**, ur. 5 listopada 1904 r. w Horoszkach Dużych, zm. 15 lipca 1968 r. Był sekretarzem PGRN. W latach 1953–1954 sporządzał akty stanu cywilnego jako zastępca urzędnika stanu cywilnego.

Tabela 4. Dane liczbowe aktów stanu cywilnego sporządzonych w latach 1946–1954 w gminie Hołowczyce.

Rok	Rodzaj aktu		
	Urodzenia	Małżeństwa	Zgony
1946	13	6	45
1947	28	19	42
1948	182	68	50
1949	82	24	47
1950	73	25	39
1951	96	31	39
1952	92	38	44
1953	90	27	31
1954	99	27	41

Źródło: Dane statystyczne z USC Sarnaki

Siedziba gminy Hołowczyce, GRN w Horoszkach Dużych, widok współczesny (zdj. J. Lutkiewicz)

Siedziba gminy Hołowczyce mieściła się we wsi Horoszki Duże, w drewnianym budynku stojącym około 600 m za ostatnimi zabudowaniami wsi, przed skrzyżowaniem drogi wojewódzkiej nr 811 z drogą do Serpelic. W latach 70. XIX w. miał tu siedzibę również sąd gminny II okręgu[38]. Od lat 90. XX w. budynek jest w rękach prywatnych. Aktualnie jest on zamieszkały. Wcześniej należał do Lasów Państwowych, od 1987 r. mieszkali w nim pracownicy Nadleśnictwa Sarnaki, którzy go wykupili.

Urząd Stanu Cywilnego w Gromadzkiej Radzie Narodowej w Hołowczycach

Gromadę Hołowczyce z siedzibą GRN w Hołowczycach utworzono na mocy uchwały nr 5 WRN w Lublinie z 5 października 1954 r. W skład GRN weszły następujące wsie: Hołowczyce, Hołowczyce-Kolonia, Klepaczew i Zabuże. 31 grudnia 1959 r. do gromady Hołowczyce przyłączono obszar zniesionej gromady Nowe Litewniki bez wsi Walim i Walim-Kolonia, a także wsie Płosków i Terlików oraz Płosków-Kolonia z gromady Sarnaki. Gromada przetrwała do końca 1972 r.

W urzędzie stanu cywilnego w GRN w Hołowczycach prowadzona była rejestracja aktów urodzeń, małżeństw i zgonów w latach 1955–1959. Następnie siedziba USC została przeniesiona do budynku GRN w Horoszkach Dużych. Od 1960 r. prowadzono łączną rejestrację zdarzeń stanu cywilnego dla GRN w Hołowczycach i Horoszkach Dużych.

Funkcję kierownika USC lub jego zastępcy w GRN w Hołowczycach pełnili:

Władysław Czerka (z lewej) z Komendantem Milicji przed siedzibą PGRN w Hołowczycach (zbiory prywatne p. Z. I. Grunt)

- **Władysław Czerka**, ur. 4 stycznia 1912 r. w Hołowczycach, zm. 27 stycz-

[38] A. Wasilewska, R. Zubkowicz, dz. cyt., s. 116.

nia 1964 r. W latach 1955–1959 sporządzał akty stanu cywilnego, pełniąc funkcję przewodniczącego PGRN Hołowczycach.

- **Marian Demianiuk** (opis osoby zamieszczono wyżej) pełnił funkcję kierownika USC na początku 1955 r.

- **Janina Miciura** z d. Rybaczuk, ur. 25 lipca 1930 r. w Hołowczycach-Kolonii, zm. 16 czerwca 2007 r. Była sekretarzem PGRN w Hołowczycach w latach 1955–1956, następnie do 1958 r. pełniła funkcję zastępcy przewodniczącego PGRN. Podpisywała akty stanu cywilnego w latach 1955–1956.

- **Henryk Grzesiuk**, ur. 17 stycznia 1932 r. w Wólce Nosowskiej, zm. 18 marca 2015 r. Pełnił funkcję sekretarza PGRN i kierownika USC w Hołowczycach w latach 1958–1959.

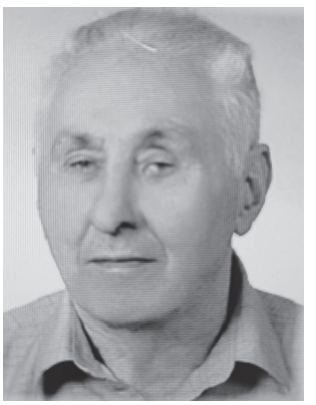

Henryk Grzesiuk

W GRN w Hołowczycach istotne funkcje w prezydium sprawowały również następujące osoby:

- **Stanisław Kordaczuk**, ur. 24 czerwca 1933 r. w Hołowczycach, zm. 7 listopada 2017 r., pełnił funkcję przewodniczącego PGRN w latach 1961–1962.

- **Adam Kamiński**, ur. 3 grudnia 1922 r. w Hołowczycach, zm. 15 sierpnia 1999 r. Pełnił funkcję przewodniczącego PGRN od 1964 r. do 31 grudnia 1972 r.

- **Stanisław Łyczewski**, ur. 1 września 1929 r. w Hołowczycach, zm. 16 marca 2007 r. W latach 1960–1969 był sekretarzem PGRN.

- **Danuta Ewa Rzewuska**, była sekretarzem PGRN w latach 1969–1972.

Wymienieni powyżej nie sporządzali aktów stanu cywilnego.

Tabela 5. Dane liczbowe aktów stanu cywilnego sporządzonych w latach 1955–1959 w GRN w Hołowczycach i w Horoszkach Dużych.

GRN Hołowczyce				GRN Horoszki Duże			
Rok	Rodzaj aktu			Rok	Rodzaj aktu		
	Urodzenia	Małżeństwa	Zgonu		Urodzenia	Małżeństwa	Zgonu
1955	23	10	12	1955	37	13	12
1956	38	11	8	1956	45	10	10
1957	39	15	12	1957	37	11	17
1958	23	10	12	1958	40	15	15
1959	30	20	11	1959	37	18	14

Źródło: Dane statystyczne z USC Sarnaki

Siedziba GRN w Hołowczycach mieściła się w drewnianym budynku w Hołowczycach. Był to budynek dawnej szkoły z początku XX w. Do dnia dzisiejszego budynek ten jest własnością Gminy Sarnaki. Mieścił się tam klub wiejski, biblioteka, później sklep. Aktualnie wynajęty jest na cele mieszkaniowe.

Siedziba GRN w Hołowczycach, widok współczesny (zdj. J. Lutkiewicz)

Urząd Stanu Cywilnego w Gromadzkiej Radzie Narodowej w Horoszkach Dużych

Gromadę Horoszki Duże z siedzibą GRN w Horoszkach Dużych utworzono na mocy uchwały nr 5 WRN w Lublinie z 5 października 1954 r. W skład gromady weszły następujące wsie: Horoszki Duże, Horoszki Małe, Bonin, Borsuki, Raczki i Serpelice oraz miejscowość Bonin-Ogrodniki i kolonia Dubicze leśniczówka. Swą działalność gromada zakończyła na mocy ustawy o radach narodowych z 29 listopada 1972 r.[39] W Urzędzie Stanu Cywilnego w GRN w Horoszkach Dużych prowadzona była rejestracja aktów urodzeń, małżeństw, zgonów w latach 1955–1972. Należy jednak rozdzielić funkcjonowanie urzędu w latach 1955–1959 od pozostałego wymienionego okresu, gdyż jak wspomniano wcześniej, od 1960 r. do 1972 r. USC w Horoszkach Dużych był połączony z USC w Hołowczycach. W tym okresie istniał tylko jeden Urząd Stanu Cywilnego w Horoszkach Dużych. Kierownikami USC w Horoszkach Dużych lub ich zastępcami byli:

- **Antoni Chromiec**, ur. 19 listopada 1914 r. w Boninie. W latach 1955–1959 był kierownikiem USC, pełnił wtedy funkcję przewodniczącego PGRN.

- **Marian Chwedoruk**, ur. 6 listopada 1930 r. w Horoszkach Dużych, zm. 3 września 1968 r. Od marca 1959 r. do 1963 r. sporządzał akty stanu cywilnego jako kierownik USC, pełnił wtedy funkcję przewodniczącego PGRN.

- **Piotr Jaroszuk**, ur. 14 listopada 1919 r. w ZSRR, zm. 10 grudnia 2001 r. Pełnił funkcję przewodniczącego PGRN od 1 stycznia 1964 r. do końca 1972 r. Nie sporządzał aktów stanu cywilnego.

- **Marian Demianiuk** (opis osoby zamieszczono wyżej) był sekretarzem PGRN i sporządzał akty stanu cywilnego od 1957 r. do 31 grudnia 1972 r.

[39] Ustawa z dnia 29 listopada 1972 r. o utworzeniu gmin i zmianie ustawy o radach narodowych, Dz.U. nr 49. poz. 312.

- **Janina Hołub** z d. Bolesta, ur. 19 sierpnia 1940 r. w Horoszkach Małych, zm. 9 sierpnia 2008 r. Najpierw pełniła funkcję kierownika USC, później zastępcy kierownika USC – od 1 października 1958 r. do 1966 r.

- **Zofia Korporowicz** z d. Ocińska, ur. 23 stycznia 1932 r. w Toruniu. Była kierownikiem USC w latach 1965-1972. Aktualnie mieszka w Łosicach.

Janina Hołub

Tabela 6. Dane liczbowe aktów stanu cywilnego sporządzonych w latach 1960–1972 w GRN w Horoszkach Dużych i Hołowczycach.

Rok	Rodzaj aktu			Rodzaj aktu	Rodzaj aktu		
	Urodzenia	Małżeństwa	Zgonu	Rok	Urodzenia	Małżeństwa	Zgonu
1960	76	24	31	1967	16	12	32
1961	65	18	29	1968	7	15	31
1962	42	24	31	1969	10	17	30
1963	42	19	29	1970	6	19	39
1964	45	18	31	1971	4	21	47
1965	32	16	34	1972	6	25	26
1966	18	17	19				

Źródło: Dane statystyczne z USC Sarnaki

Siedziba USC w Horoszkach Dużych mieściła się w Horoszkach Dużych w budynku, w którym do czasu powstania GRN mieściła się gmina Hołowczyce.

Urząd Stanu Cywilnego w Gromadzkiej Radzie Narodowej w Nowych Litewnikach

Gromadę Nowe Litewniki z siedzibą GRN w Nowych Litewnikach powołano na mocy uchwały nr 5 WRN w Lublinie z 5 października 1954 r. W skład jednostki weszły miejscowości: Nowe Litewniki, Stare Litewniki i Walim oraz Walimek. 31 grudnia 1959 r. z gromady Nowe Litewniki wyłączono wieś Walim i Walim-Kolonia, włączając je do Nowej Kornicy (ówcześnie: Kornica Nowa), po czym gromadę Nowe Litewniki zniesiono, a jej (pozostały) obszar włączono do gromady Hołowczyce.

W USC w Nowych Litewnikach sporządzono akty urodzenia, małżeństwa i zgonu w latach 1955–1959. Funkcję kierownika USC pełnił przewodniczący PGRN lub sekretarz prezydium.

Przewodniczący PGRN w Nowych Litewnikach:

- **Franciszek Rypina**, ur. 31 października 1914 r. w Nowych Litewnikach, zm. 29 lipca 1997 r. Swoją funkcję pełnił w latach 1954–1959.

- **Mieczysław Romaniuk**, ur. 24 maja 1922 r. w Kisielewie, zm. 19 lipca 1988 r. W roku 1959 był przewodniczącym PGRN, po 1960 r. pełnił funkcję przewodniczącego PGRN w Hołowczycach.

Sekretarze PGRN w Nowych Litewnikach:

- **Jan Żych**, ur. 5 października 1913 r., zm. 15 marca 2001 r. Od stycznia 1955 r. do marca 1958 r. jako sekretarz pełnił funkcję kierownika USC.

- **Henryk Semeniuk**, ur. 17 kwietnia 1938 r. Od powstania GRN w Nowych Litewnikach pracował jako referent, w latach 1958–1959 był sekretarzem i w tym okresie pełnił funkcję kierownika USC. Aktualnie mieszka w Nowych Litewnikach.

Henryk Semeniuk
(zbiory H. Semeniuka)

Tabela 7. Dane liczbowe aktów stanu cywilnego sporządzonych w latach 1955-1959 w GRN w Nowych Litewnikach i Mierzwicach-Kolonii.

GRN Nowe Litewniki				GRN Mierzwice-Kolonia			
Rok	Rodzaj aktu			Rok	Rodzaj aktu		
	Urodzenia	Małżeństwa	Zgonu		Urodzenia	Małżeństwa	Zgonu
1955	13	2	6	1955	8	6	6
1956	10	5	8	1956	17	7	12
1957	20	9	7	1957	4	1	12
1958	10	13	8	1958	8	4	2
1959	8	8	14	1959	8	4	4

Źródło: Dane statystyczne z USC Sarnaki

Siedziba GRN w Nowych Litewnikach mieściła się w prywatnym domu. Jak wspomina p. Henryk Semeniuk, z jednej strony domu mieszkali nieżyjący już pp. Helena i Stanisław Święccy, a z drugiej była siedziba GRN. Obecnie budynek nie istnieje.

Urząd Stanu Cywilnego w Gromadzkiej Radzie Narodowej w Mierzwicach-Kolonii

Gromadę Mierzwice Kolonia utworzono na mocy uchwały nr VI/10/18/54 WRN w Warszawie z 5 października 1954 r. W skład jednostki weszły następujące wsie: Bużka, Kózki, Mierzwice-Kolonia, Nowe Mierzwice i Stare Mierzwice. Gromadę zniesiono 31 grudnia 1959 r., a jej obszar włączono do gromady Sarnaki.

Funkcję kierownika Urzędu Stanu Cywilnego w gromadzie Mierzwice-Kolonia pełnili przewodniczący PGRN i byli nimi:

- **Henryk Antoszewski**, ur. 17 marca 1923 r. w Bużce. Przewodniczący PGRN w latach 1954–1958.

- **Józef Marciniuk**, ur. 2 czerwca 1912 r., zm. 2 grudnia 1987 r. Był przewodniczącym PGRN w latach 1958–1959, następnie był członkiem PGRN w Sarnakach.

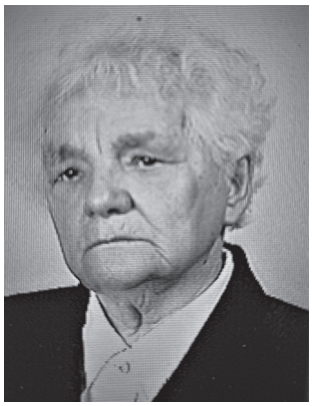

Ludwika Waszkiewicz

Sekretarzem PGRN w Mierzwicach-Kolonii, przez cały czas jej istnienia, była **Ludwika Agata Waszkiewicz** z d. Boguta, ur. 5 lutego 1927 r. w Dzięciołach, zm. 26 sierpnia 2016 r. W tym okresie była zastępcą kierownika USC.

Wszyscy troje sporządzali akty stanu cywilnego.

Siedzibą Gromadzkiej Rady Narodowej w Mierzwicach-Kolonii był lokal w budynku należącym w latach 1937–1959 do p. Bogdana Lewickiego. Nieruchomość znajdowała się pod opieką p. Juliana Szyby, który później ją nabył. Własnością rodziny Szybów była do 2017 r. Obecnie jest bardzo zaniedbana.

Siedziba GRN w Mierzwicach-Kolonii, widok współczesny (zdj. J. Lutkiewicz)

Urząd Stanu Cywilnego w Gromadzkiej Radzie Narodowej w Lipnie

Gromadę Lipno utworzono na mocy uchwały nr VI/10/18/54 WRN w Warszawie z 5 października 1954 r. Gromada Lipno obejmowała wsie: Binduga, Klimczyce-Kolonia, Klimczyce, Lipno, Mężenin, Mężenin-Kolonia i Michałów. 31 grudnia 1961 gromadę zniesiono i włączono jej obszar do gromady Sarnaki.

Funkcję kierownika USC w GRN w Lipnie pełnili przewodniczący PGRN, a funkcję zastępcy – sekretarz PGRN. Od 1 stycznia 1960 r. (mimo istnienia GRN w Lipnie do końca 1960 r.) rejestracja aktów stanu cywilnego odbywała się w GRN w Sarnakach, w sarnackich księgach stanu cywilnego.

Funkcję przewodniczącego PGRN w Lipnie pełnili:

- **Bronisław Gałecki**, ur. 27 maja 1921 r. w Bohukałach, zm. 5 lutego 1999 r. Był przewodniczącym w latach 1954–1957.

- **Zdzisław Garucki**, ur. 1 czerwca 1928 r. w Lipnie, zm. 13 stycznia 2014 r. Był przewodniczącym w latach 1958–1961. Następnie w latach 1962–1969 pracował w GRN w Sarnakach jako sekretarz.

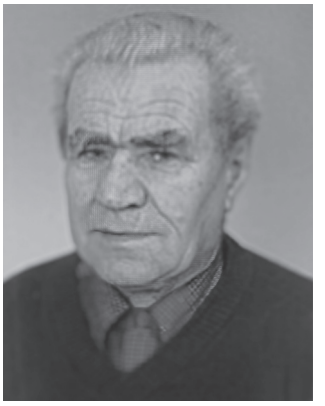

Zdzisław Garucki

Funkcję sekretarza PGRN w Lipnie pełnił:

- **Stanisław Miłkowski**, ur. 29 listopada 1905 r. w Lipnie, zm. 12 czerwca 1980 r. Od 28 marca 1958 r. do 31 grudnia 1961 r. był sekretarzem PGRN, wcześniej pracował jako referent. Po likwidacji gromady w Lipnie podjął pracę w GRN w Sarnakach.

Tabela 8. Dane liczbowe aktów stanu cywilnego sporządzonych w latach 1955–1959 w GRN w Lipnie.

Rok	Rodzaj aktu		
	Urodzenia	Małżeństwa	Zgonu
1955	27	9	11
1956	22	7	13
1957	30	15	21
1958	10	13	9
1959	8	16	10

Źródło: Dane statystyczne z USC Platerów i USC Sarnaki

Pierwszego stycznia 1973 r. do nowo utworzonego Urzędu Stanu Cywilnego w Platerowie przekazano z USC w Sarnakach księgi urodzeń i małżeństw, sporządzone w GRN w Lipnie w latach 1955–1956 oraz księgi urodzeń, małżeństw i zgonów z lat 1957–1959. W archiwum USC w Sarnakach pozostała jedynie księga łączona zgonów z lat 1955–1956 z gromady Lipno, która stanowi część księgi zgonów gromady Sarnaki.

Siedziba GRN w Lipnie, widok współczesny (zdj. J. Lutkiewicz)

Siedziba GRN w Lipnie mieściła się w prywatnym domu, należącym wówczas do Marianny i Stanisława Michaluków. Obecnie mieszka tam ich córka Stefania Kazimierczuk z rodziną. Jak wspomina p. Stefania – rodzice wynajęli ówczesnym władzom dwa pokoje wraz z przedpokojem od strony drogi. W jednym pokoju znajdowało się biuro, w którym pracowali między innymi przewodniczący i sekretarz, drugi pokój przeznaczony był na salę zebrań, tam też przeprowadzano głosowania. Po likwidacji gromady w Lipnie w budynku odbywały się zajęcia z religii.

Na przestrzeni lat zmieniała się liczba USC na ternie gminy Sarnaki oraz ich siedziby. Poszerzał się zakres świadczonych usług dla mieszkańców oraz wymagania stawiane przed pracownikami USC. Istotnymi czynnikami tych zmian są spadek liczby stałych mieszkańców gminy, napływ turystów i cudzoziemców, migracja ludności.

Joanna Lutkiewicz – ukończyła studia magisterskie w Uniwersytecie Szczecińskim, kierunek Zarządzanie i Marketing i w Europejskiej Wyższej Szkole Prawa i Administracji, kierunek Prawo oraz studia podyplomowe w Akademii Podlaskiej, kierunek Służba Cywilna, Administracja Publiczna, Zarządzanie Jednostkami Terenowymi oraz Rozwoju Regionalnego i Lokalnego. Uczestniczyła w programie Liderzy Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności. W latach 2014-2019 prezeska Stowarzyszenie Franopol „Sosnowa Kraina", od 2019 przedstawicielka Stowarzyszenia MASZ PRAWO. Specjalistka ds. legalizacji pracy i pobytu cudzoziemców w Polsce. Pracuje w Urzędzie Gminy Sarnaki.

Jarosław Aleksander Krawczyk

Wakacje u babci na hołowczyckiej kolonii, czyli wieś oczami dziecka z miasta

Od wczesnego dzieciństwa spędzałem każde wakacje w Hołowczycach-Kolonii, w rodzinnym domu mojej matki. Jak wiele młodych osób w jej wieku, w latach powojennych wyjechała ze wsi. Z Hołowczyc, z okolic Sarnak wyjeżdżano głównie w kierunku Siedlec i Warszawy, ale także na tzw. Ziemie Odzyskane. Moja matka trafiła na Śląsk. Ona i jej rówieśnicy byli w zasadzie pierwszym pokoleniem, które nie kontynuowało pracy w gospodarstwach. Często pierwszym, które ukończyło jakiekolwiek szkoły poza miejscową podstawówką, podczas gdy edukacja ich rodziców nierzadko kończyła się na trzech klasach. Tamte migracje były koniecznością. Niewielkich gospodarstw nie dało się przecież dzielić bez końca.

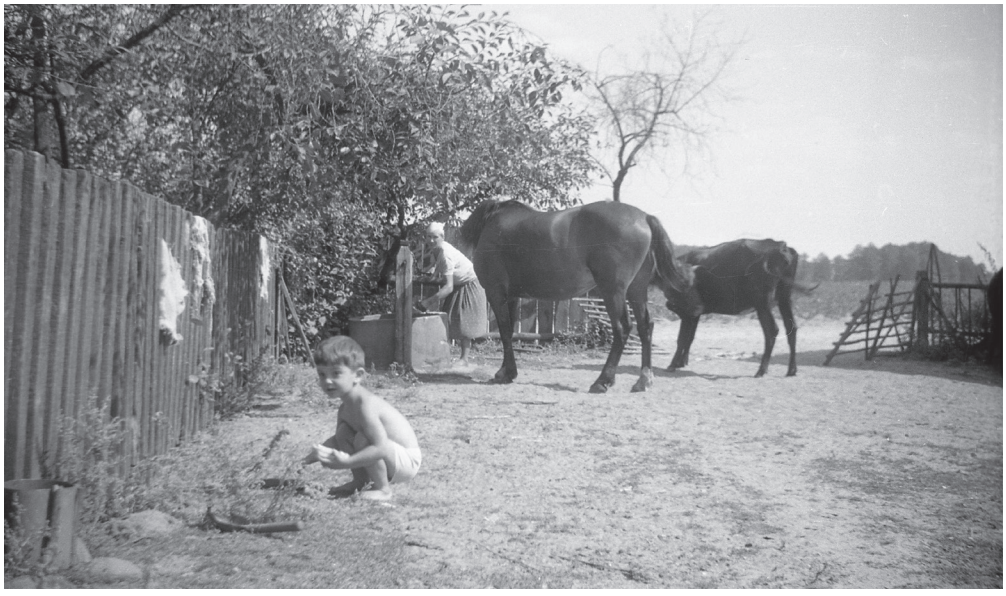

Na zdjęciu z 1965 r. dwuletni autor bawi się na piaszczystym podwórku babci, przy studni ciotka Marysia

A w tamtym czasie jedynak czy dwójka dzieci w rodzinie to była nie lada rzadkość. W domu dziadków dorosłego wieku dożyła czwórka dzieci.

Ci, którzy wyjechali ze wsi, wracali tu na każde wakacje. By poświęcić urlop na harówkę przy żniwach albo zostawić dzieci pod opieką rodziny. Sami też spędzali wakacje w podobnych okolicznościach, pomagając w gospodarstwie do najmłodszych lat. „Wakacje na wsi" były więc doświadczeniem ogromnej liczby dzieci. Doświadczeniem, które było ważne dla wszystkich. Tradycyjne gospodarstwa, prowadzone przez dziadków, którzy przychodzili na świat na przełomie XIX/XX stulecia, jeszcze w carskim imperium, odwiedzały wnuki wychowywane w miastach, w zupełnie innej rzeczywistości. Było to doświadczenie bardzo intensywne, na pewno dla najmłodszych. Zapewniało im ogrom doznań. Niezapomniana, praktyczna lekcja życia.

50 gospodarstw kolonii

Gdy ja zacząłem przyjeżdżać na wieś, moja babcia Feliksa (Fela, na wsi nazywana „Olesiowa") od dłuższego czasu była wdową. Mój dziadek Aleksander Zubkowicz (zwany „Olesiem", stąd przezwisko babci) zmarł w 1955 r. Z domu wyjechały moja matka Otylia i jej starsza siostra Jadwiga. Na miejscu zostało dwoje rodzeństwa: najstarsza Marianna i Jan, brat bliźniak mamy.

Matka chciała przyjeżdżać na wieś między innymi ze względu na czyste powietrze, którego było brak na zadymionym Śląsku. Na Kolonię (tak do dziś mówi się o Hołowczycach-Kolonii we wsi Hołowczyce) trafiłem już jako półroczne dziecko, pod koniec lipca 1963 roku. Porami odwiedzin były zawsze letnie wakacje oraz sporadycznie Wielkanoc i Boże Narodzenie.

Większość wsi miała nieurodzajne, piaszczyste gleby V i VI klasy. Piach był wszechobecny. Na piaszczystej drodze Rozwadówce wsypywał się do butów, na podwórzu nie było lepiej. Trawę wydeptywały krowy i koń, dlatego przy studni i oborze zawsze było piaszczysto. Zapiaszczona była nawet dróżka prowadząca na pastwisko.

Wieś składała się z 50 gospodarstw, ku wygodzie rolników z polem przylegającym do gospodarstwa. Rzadka, porozrzucana zabudowa typu kolonijnego sprawiała wrażenie odludnego pustkowia.

Było tu o wiele ciszej w odróżnieniu od „starej wsi", czyli Starych Hołowczyc, gdzie dominowała gęsta zabudowa, skąd dobywały się liczne odgłosy zwierząt gospodarskich, ludzkiego zgiełku oraz przejeżdżających furmanek i z rzadka innych pojazdów.

Pamiętam jeden z przejazdów przez „starą wieś". Jechaliśmy z wujkiem furmanką odwieźć złom do Gminnej Spółdzielni na końcu Nowych Hołowczyc. W starej wsi, po prawej stronie drogi, stał wiekowy dom sprzed I wojny światowej. Miał czterospadowy dach kryty strzechą. Wujek objaśnił mi, że w nim urodził się mój dziadek Aleksander. W trzech izbach mieszkały trzy rodziny. Starsze duże domy były właśnie czterospadowe.

Z kolonii wszędzie było daleko. Do sklepu spożywczego „U Tadzika" i przystanku PKS w Starych Hołowczycach ponad kilometr. Do szkoły jeszcze dalej. W sklepie i wokół niego koncentrowało się życie towarzyskie wsi. Kobiety plotkowały stojąc w kolejce, a mężczyźni przed sklepem popijali piwko, prowadząc ożywione dyskusje.

Wtedy większość Kolonii Hołowczyce była pozbawiona prądu, poza Zakątkami, gdzie otrzymali światło w połowie lat 50. Reszta Kolonii zaświeciła się dopiero na początku lat 70. Pamiętam lampę naftową stojącą na półce w kuchni, której slaby płomień próbował rozświetlać półmrok panujący w pomieszczeniu. Kiedyś z mamą przyjechaliśmy na Boże Narodzenie i jaka była radość moja, że świeci żarówka i jest telewizor!

Ryki, rżenie i gdakanie

Jednym z najważniejszych dla mnie doświadczeń były kontakty ze zwierzętami. Ludzie na wsi żyli w codziennym kontakcie ze zwierzętami, których kilka gatunków hodowano w każdym gospodarstwie. Dziś, żeby zobaczyć taką menażerię, trzeba wyprawy do zwierzyńca, wtedy była na wyciągnięcie ręki.

Jako dwulatek hasałem na golasa po podwórku. Natrętna kura zaczęła chodzić za mną i przypatrywała się dyndającemu mojemu siusiakowi. Przymierzała się do wydziobania go, lecz ciocia Maryśka w porę odkryła

zamiary kury i powiedziała mojej mamie, żeby mi nakładała majteczki, bo kura przymierza się do mojego dzyndzelka.

Zwierzęta w oborze nieustannie budziły moją ciekawość. Gdy miałem 4 lata, wujek Janek dał mi pewne nauki co do kontaktów z nimi: „Do konia nigdy nie podchodź z tyłu, bo koń cię nie widzi i może niechcący kopnąć, a do krowy z przodu, bo może bodnąć rogami". Zaopatrzony w takie nauki, chciałem nawiązać kontakt z koniem, którego nazywałem po dziecięcemu „konio". Koń Gniadosz zajmował w oborze korytarz wejściowy, więc wspiąłem się po górnej części ogrodzenia oddzielającym go od innych zwierząt i dostałem się do jego żłobu, gdzie oczekiwałem bliższego kontaktu. Niestety, koń nie był zainteresowany towarzysko. Jako że w oborze nie było byka, umyśliłem sobie, że krowa to żona konia.

Rozrywką było obserwowanie konia, jak spacerował po podwórku i tarzał się w piachu, pozbywając się w ten sposób insektów. Koń poza tym był specjalistą od otwierania furtek. Tak długo manipulował wargami przy furtkach od obory i drugiej – na drogę, aż je pootwierał. Wtedy przeważnie zażywał wolności, hasając z radości po polach i łąkach. Zdyszany, po jakichś dwóch godzinach, zwykle sam wracał z powrotem do zagrody. Z czasem wujek w furtce obory obniżył haczyk, tak żeby koń nie mógł go sięgnąć wyspecjalizowanymi wargami.

We wczesnym dzieciństwie miałem okazję oglądać obrazki, które dziś uważa się za absolutnie nieodpowiednie dla dzieci. Kiedyś, gdy wujek kosił zboże w Starych Hołowczycach, pod ostrze kosy dostał się kurczak. Korpus bez głowy zaczął trzepotać skrzydłami i fruwać, co dla mnie było koszmarnym widokiem i ta scena pojawiała się w snach.

Gdy byłem nieco starszy, to próbowałem porozmawiać ze świniami. Podchodziłem do ich ogrodzenia i chrząkałem, świnia może z dwa razy odchrząknęła i też nie była zainteresowana dalszą konwersacją. Innym razem z kuzynem Fredziem Szymańskim (syn Jadwigi – siostry mojej mamy) przyglądaliśmy się niezbyt humanitarnemu zabiegowi drutowania prosiaków. Wujek łapał prosiaka i na końcu ryjka wstawiał drut zakręcony w czubek po to, żeby prosiaki nie ryły w ziemi i nie robiły podkopów pod ogrodzeniem. Gdy miałem nieco więcej lat, to próbowałem ujeżdżać prosiaki. Fredzio naganiał je do dziury, którą wychodziły na ogrodzony wybieg przed oborą, a ja stałem nad otworem wybiegowym i próbowałem

je dosiadać. Niestety, ciągle wyślizgiwały mi się spod nóg i ujeżdżanie nie udało się.

Gdy miałem naście lat, posiadałem już magnetofon kasetowy. Nagrywałem gdakanie kur znoszących jajka, a następnie puszczałem to nagranie kurom siedzących na żerdziach, będąc ciekawy ich reakcji. Początkowo odgdakiwały na gdakanie z magnetofonu, lecz gdy włączałem taśmę drugi i trzeci raz, przestawały reagować. W ramach następnego eksperymentu to samo nagranie odtwarzałem na cały regulator, spacerując po Marszałkowskiej w Warszawie. Tu reakcje były ciekawsze.

Kastrowanie i świniobicie

Gdy miałem 14 lat i czułem, że rosnę i mężnieję, spróbowałem swoich sił z młodym byczkiem. Łapałem za rogi i przeciągaliśmy się, oddzieleni ogrodzeniem. Byczek zawsze wygrywał. Lubił takie zabawy, bo rosły mu rogi i swędziało go, więc chętnie nadstawiał łeb do zabawy.

Każdy, kto wychowywał się na wiejskim podwórku, na którym hodowano kilkadziesiąt sztuk ptactwa domowego, pamięta na pewno śliskie kupy, na które trzeba było uważać. Szczególnie gdy biegało się boso.

Kury to także typowy sposób na pozbywanie się resztek ze stołu. Cokolwiek w domu nie nadawało się do zjedzenia, a także skorupki jajek, wyrzucało się po prostu na podwórze. Kury natychmiast przybiegały i rzucały się na skorupki. Najszybsza chwytała największe łupiny i uciekała przed innymi, które ją goniły, żeby wyrwać jej zdobycz. Kurze bijatyki i gonitwy były niezwykle widowiskowe.

Pożywienie dla kur i świń babcia gotowała w saganach na kuchni, a później w elektrycznym parniku (od 1970 roku), który stał w sieni. Rozchodził się z niego kartoflany zapach. Po ugotowaniu ziemniaków były siekane obok w korycie specjalnym siekaczem. Kury dostawały ziemniaki z osypką (grubo mielone zboże), polewane chudym mlekiem po zebraniu śmietany. Świnie jadały podobne, choć rzadsze pożywienie. Z dodatkiem pomyj, chudego mleka, osypki oraz zeschniętych skórek chleba. W tamtym czasie chleba już nie pieczono. Starsi ludzie natomiast powszechnie odcinali skórki. Przy braku protez zębowych były trudne do pogryzienia.

Świnie miały wspólne koryto, przy którym nieustannie prowadziły walkę o lepsze miejsce. Najsprytniejsza stawała okrakiem w korycie, żeby się najlepiej najeść. Gdy jeden prosiak był słabszy i pozostałe świnie gryzły go, odpychając od koryta, babcia stała z kijem i odganiała silniejsze świnie, żeby nieborak mógł się najeść do syta.

Zwierzęta były przyzwyczajone do karmienia o określonej godzinie. Gdy więc zbliżała się pora żywienia, zaczynała się swoista muzyka. Krowy ryczały, a świnie kwiczały, informując, że są głodne.

Na wsi wziąłem udział w kastrowaniu prosiaków. Sprzedający na targu okłamał, że są już wykastrowane. Ale po jakimś czasie okazało się, że nie. Trzeba było zamówić weterynarzy, żeby dokonali zabiegu. Moim zadaniem było trzymanie razem z wujkiem prosiaka. Kastracja była wykonana na żywo, zwierzę z bólu wyrywało się i trudno go było utrzymać we dwóch.

Gdy miałem 18, a Fredek 15 lat, uznano nas za na tyle dorosłych, że powinniśmy pomóc przy świniobiciu. To odbyło się u pana Marczuka na Koziku (część kolonii przy granicy z Rozwadowem i Mierzwicami). Świni przywiązano sznurek do tylnej nogi, żeby ją wyprowadzić z obory. Po ogłuszeniu obuchem, poderżnięto jej gardło. Do moich zadań należało podstawianie miednic na spływającą krew świni. Pan Marczuk był zwany „Oficyjerem", ponieważ przy każdej rozmowie wspominał swoją przedwojenną służbę wojskową w Kobryniu.

W kuchni

Podobnie jak ja, tak na wakacje do babci przyjeżdżał mój kuzyn Fredek. Syn starszej siostry mojej matki mieszkał w Warszawie. Nieraz do zabaw dołączali nasi dwaj dalsi kuzyni Leszek Taras i Darek Nazarewski (nasze babcie, Feliksa i Genowefa, były siostrami, z domu Niedziółka z Hruszewa). Leszek i jego siostra Asia mieszkali w Starych Hołowczycach, a Darek jak i my przyjeżdżał na wakacje z Warszawy do Leszka. Tutaj mieliśmy swobodę i okazję do robienia tego, co dzieciom z wielkomiejskich blokowisk było niedostępne.

Pewnego upalnego dnia wpadliśmy z Leszkiem na pomysł, żeby pojechać na rowerach wykąpać się w Bugu, co mieliśmy surowo zabronione bez opieki dorosłych, ze względu na częste utonięcia. Najpierw zaba-

wiliśmy w Mierzwicach, potem zachciało nam się wojaży do Serpelic. Wreszcie głodni przesiedzieliśmy ponad godzinę w lesie, próbując się najeść jagodami. W tym czasie ojciec Leszka, zaniepokojony tak długą naszą nieobecnością, szukał nas bezskutecznie nad Bugiem. Był bardzo przejęty tym bardziej, że wieść niosła o dwóch topielcach. Swoją lekkomyślnością napędziliśmy niezłego strachu rodzicom i krewnym.

Leszek oprócz zabaw z nami miał liczne obowiązki w domu. Musiał jeździć do Rozwadowa napoić hodowane tam byki. Wieczorem, zamiast dobranocki dla dzieci w telewizji, musiał często przyganiać krowy do domu. Od dziecka był wdrażany do prac w gospodarstwie.

Dopóki było prowadzone gospodarstwo, jedliśmy domowe wędliny: wędzony boczek, szynkę, suszoną kiełbasę. Z nabiału masło robione ręcznie w tłuczce (masielnicy). Na wędliny uwędzone w kominie zawsze patrzyłem łakomym okiem. Uwielbiałem również kiszkę. Tylko na wsi u babci mogłem skosztować.

Pewnego razu, gdy miałem 7 lat, a wszyscy poszli pracować w pole, zostałem sam w domu. Po jakimś czasie zgłodniałem. Szynka wisząca w komorze przy otworze na strych kusiła niezmiernie. Najpierw próbowałem ją dosięgnąć z drabiny. Niestety, miałem za krótkie rączki. Wszedłem więc na strych i pochylając się nad otworem, ściągnąłem zdobycz. Gdy wszyscy wrócili z pola, ja już byłem w trakcie kolacji, wcinając szynkę i chleb z ustami usmolonymi sadzą z wędzonego mięsa.

Dopóki nie było prądu, babcia piekła w piecu chlebowym smaczne ciasta. Później, gdy nastała elektryczność, ciasta były pieczone w prodiżu.

W kuchni trwała także nieustanna walka z muchami. W sieni była zawieszona płachta, przy wejściu do kuchni również, następna w futrynie między kuchnią a mniejszym pokojem (wałkierzem). Mimo używania łapki na muchy, zwisających z sufitu lepów i jaskółek dymówek gnieżdżących się w oborze muchy wciskały się wszędzie. Tylko dwa pokoje i komora były od nich wolne. Codziennie duża izba i wałkierz były spryskiwane muchozolem. Tylko tam można było odetchnąć bez towarzystwa much.

Mama w czasie wakacji spędzała czas pracowicie. Oprócz pomocy przy żniwach, obszywała całą rodzinę, naprawiała zdefektowaną odzież dla siebie i najbliżej rodziny. W czasach kryzysu lat 80-tych przywoziła używaną odzież i wymieniała za jajka u znajomych gospodarzy.

Przez całe lata na wsi nie istniał problem śmieci. Wszelkich opakowań było mniej. Złom i butelki wywoziło się do skupu, a szmaty i papierowe opakowania lądowały w piecu. Żadnych wysypisk nie było, ani odbiór śmieci nie istniał. Po prostu za stodołą wykopywało się prostokątny dół, gdzie lądowały nie zutylizowane śmieci.

Strzechy na blachy

Coroczne wakacje u babci przypadły na okres zmian, jakie zaczęły się na polskiej wsi. Rok po moim urodzeniu, z wojska wrócił wujek Janek. Kupił wtedy na raty motocykl marki Junak, który ułatwił komunikację ze światem zewnętrznym. Dojeżdżał nim do pracy w hołowczyckim GS-ie (do 1970 roku).

W końcu lat 60. jako małe dziecko byłem zabierany w pole na żniwa. Mojej matce jako nauczycielce przysługiwały dwumiesięczne wakacje, w czasie których przyjeżdżała ze mną na wieś do rodzinnego domu i pomagała przy żniwach. Był to czas, kiedy nie było jeszcze maszyn, a do końca epoki gomułkowskiej funkcjonowały jeszcze obowiązkowe dostawy, kontyngenty. Za nieoddanie kontyngentu groziło nawet więzienie[1].

[1] W 1960 r. na poczet zaległości w dostawach żywca wieprzowego sekwestrator zajął w gospodarstwie babci m.in. rower i odbiornik radiowy (na licytacji komorniczej udało się wykupić jedynie rower). W połowie września wujek pojechał z jakąś urzędową sprawą do Łosic. Gdy nie wrócił na noc, babcia i ciocia miały nadzieję, że pewnie się u kogoś zatrzymał. Był młody, miał 22 lata. Ale gdy nie pojawił się rano, zaczęły się poważnie niepokoić. Do Warszawy wracała akurat Stella Nazarewska, cioteczna siostra mamy i wujka. Poproszono ją, żeby sprawdziła, czy wujek nie wybrał się nieoczekiwanie do którejś z mieszkających w stolicy sióstr. W ten sposób o zaginięciu dowiedziała się mama, pracująca wówczas w szkole w Radości. Zaniepokojona, zwolniła się z pracy i jeszcze tego samego dnia dojechała pociągiem do Sarnak. Gdy w środku nocy zastukała w okno rodzinnego domu, przez chwilę obudziła nadzieję na powrót wujka. Bez dostępu do telefonów trudno było cokolwiek ustalić. Dlatego na trzeci dzień po wyjeździe wujka, do Łosic wyruszyła ciotka Maryśka. Gdy po południu wróciła do domu, wyjaśniło się, że wujek został… aresztowany i w trybie administracyjnym (bez sądu) skazany na miesiąc więzienia za zaległości w obowiązkowych dostawach. Kiedy jego matka i siostry wyobrażały sobie najgorsze scenariusze, wujek był już w siedleckim więzieniu. Jego i grupę podobnych „przestępców" wykorzystywano do darmowej pracy na siedleckich budowach. Mama odwiedziła go w więzieniu. Na widok brata bliźniaka w więziennych drelichach rozpłakała się. Nie dość, że wujka zabrano znienacka, to formalnie właścicielką gospodarstwa była babcia. Ale widać niezręcznie było więzić

Autor na tle stodoły w 1965 r. Pięć lat później stodoła zmieniła pokrycie na blaszane

Z powodu uciążliwych kontyngentów na rzecz socjalistycznego państwa, rolnicy zaczęli sadzić lasy na mniej urodzajnych glebach, które nie dawały dobrych plonów. W 1962 roku babcia razem z ciocią Maryśką zasadziły półtora hektara lasu – sosny i brzeziny. Wujek Janek (brat Maryśki) w tym czasie był w wojsku.

Jako parolatek pamiętam żniwa za pomocą kosy, robienia pasów i wiązania zboża w snopki, ustawianie dziesiątków. Często upał był niemiłosierny, trzeba było zwieźć zboże do stodoły i ułożyć w sąsiekach. A wkoło zaduch, upał i pył z sypiących się snopków. Zaprzęg konny był już nowoczesny, czyli wóz zaopatrzony w gumowe koła, chociaż sporadycznie widywałem żelaźniaki, czyli wozy z drewnianymi kołami i metalowymi obręczami.

W gospodarstwie babci doszło do istotnej modernizacji. W 1970 r. babcia zadecydowała o pokryciu blachą dachów domu i stodoły. Dom i obora do tej pory były pokryte dachówką cementową, a stodoła strzechą.

60-letnią kobietę. Oburzona mama postanowiła opisać to w liście do radiowej audycji dla rolników „Fala 49”. Napisała m.in., że nawet rodziny bandytów powiadamia się o aresztowaniach. Odpowiedź z radia była dla mamy szokująca. Redaktor Stefan Zagórski odpisał, że to zasłużona kara, a wujek jest wrogiem władzy ludowej.

Niecynkowana blacha była marnej jakości, trzeba było często smołować dach, bo szybko rdzewiała i kruszyła się. W tym czasie część domów na kolonii posiadało dachówkę cementową, lecz przeważała strzecha. Inni gospodarze zaczęli pokrywać budynki blachą, likwidując strzechy i ciągłe zagrożenie pożarowe, wynikające z iskier buchających z komina i piorunów. To nie były płonne obawy. Na Koziku u Karwackich aż dwukrotnie od uderzenia pioruna płonął dom. Jeszcze przed moimi narodzinami w gospodarstwie babci w 1958 roku założono na budynkach odgromniki (piorunochrony). Wcześniej gospodarze przeważnie stawiali wysoki sosnowy słup na środku podwórka, z metalowym czubem i palisadką podtrzymującą pionową pozycję. Musiał być wyższy od budynków, żeby spełniał swą rolę.

Chyba w 1973 roku widoczna była postępująca mechanizacja. Żniwa odbywały się już za pomocą snopowiązałki ciągniętej przez traktor, wynajętych z kółka rolniczego. Niestety, snopowiązałka była już wysłużona i źle wiązała snopki. Rozwalały po polu i trzeba było wiązać jeszcze raz, ręcznie.

Ciotka Marysia powozi zaprzęgiem wypożyczonym od sąsiadów na Rozwadówce, drodze prowadzącej przez Kolonię, 1976

Na zakończenie żniw w rogu pola zostawiało się nieściętą wiązkę zboża jako wiązankę dożynkową. Do kłosów dokładało się polne kwiaty (chaber, mak polny, kąkol, rumianek) i razem z kłosami związywało się.

W pamięci głęboko utkwiła mi Rozwadówka, droga z Hołowczyc do Rozwadowa, wiodąca przez Kolonię Hołowczyce. Była albo zbyt piaszczysta, że nie dało się jechać rowerem, albo zbyt gliniasta. Przed Rozwadowem w latach 80. traktory porobiły tak głębokie koleiny, że osobowe samochody musiały stamtąd zawracać. Dopiero od lat 90., gliniasta część została utwardzona i zaczynała być przejezdna.

Gdy mieliśmy zamiar przyjechać na wakacje, tydzień wcześniej mama wysyłała list z informacją, kiedy i o której godzinie przyjedziemy. Wtedy wujek albo ciocia przyjeżdżali po nas furmanką na stację kolejową w Sarnakach.

W latach 70. pojawiły się PKS-y. Kursowały na tyle często, że gdy już nie było zaprzęgu, ze stacji dojeżdżaliśmy autobusem do Starych Hołowczyc i resztę kilometrowej drogi pokonywaliśmy na piechotę. Jedynie przez krótki okres rodzice przyjeżdżali ze mną własnym samochodem.

Pierwszy traktor

Na początku lat 70. wujek Jan Taras ze Starych Hołowczyc, z zamiłowania mechanik złota rączka, kupił traktor od Państwowego Ośrodka Maszynowego w Łosicach. Maszyna była używana, po kapitalnym remoncie. Tylko trzech rolników w powiecie miało możliwość zakupu. W zamian dodatkowo trzeba było oddać sporo zboża i żywca po niskich, urzędowych cenach.

Tym traktorem często przejeżdżał Rozwadówką na swoje pola w Rozwadowie. Już z daleka było słychać jego terkoczący traktor. To była dla nas atrakcja. Wybiegaliśmy z Fredkiem na drogę, a wujek podwoził nas jakiś kilometr, aż do gospodarstwa Baranów. Wujek szybko zrozumiał, że jego spore gospodarstwo wymaga mechanizacji. Do żniw używał żniwiarki, która niezbyt się sprawdziła. Suche zboże było rozrzucane, a wilgotne nie dało się kosić. Po jakimś czasie kupił snopowiązałkę, a około 1981 r. od sarnackiego kółka rolniczego nabył zdezelowany kombajn Vistula. W Rozwadowie w latach 70. rozwinął dużą hodowlę byków, która przynosiła niezłe dochody przez 20 lat, dopóki starczało mu sił.

Jan Taras z synem Leszkiem, wkrótce po zakupie pierwszego w okolicy prywatnego ciągnika Ursus C-328

Powoli zmieniała się zabudowa wsi. Już w końcu lat 60. zaczęły powstawać murowane domy (na Kolonii u Bobińskich i Laszuków). Dzięki nisko oprocentowanym kredytom, w epoce Gierka murowane budynki zaczęły się pojawiać w okolicy częściej. Stara, drewniana zabudowa zaczęła znikać z krajobrazu i pod koniec XX w. przeważała już zabudowa murowana.

Drogi przelotowe były brukowane. Charakterystyczne były piaszczyste pobocza, którymi jeździły furmanki i rowery. Na kocich łbach, jak mawiało się na bruk, zbyt trzęsło. Samochodom często obluzowały się śruby. Od Siedlec do Sarnak jechało się po bruku. Całe województwo warszawskie słynęło z kocich łbów, ponieważ budżet szedł w większości na stolicę. W sąsiednim lubelskim sytuacja ze stanem dróg miała być o wiele lepsza. Sytuacja w okolicach Sarnak zaczęła się zmieniać na lepsze dopiero jak powstało województwo bialskopodlaskie.

Budy i zamki z piasku

Jako dzieci, bawiąc się na wsi, budowaliśmy przysłowiowe zamki z piasku. Nawet całe miasta ze starówką i pozostałą zabudową rozłożoną na usypanych wzgórzach w brzezince za stodołą (to ten najsłabszy kawałek gruntu, który został zamieniony na las). Od czasu do czasu dziewczynka z sąsiedztwa przychodziła do lasku niszczyć nasze dzieła architektury piaskowej. Postanowiłem zapobiec tym praktykom. Wykopałem ponad metrowy dół. Nakryłem go grubymi, lecz suchymi gałęziami oraz workami foliowymi po nawozach sztucznych. Na tak zrobionej pułapce zbudowałem miasto z piasku. Za parę dni „zwierzyna" wpadła do dołu i na odchodne napisała na piasku „zasraniec". Po tym zdarzeniu przestała przychodzić niszczyć nasze piaskowe miasta.

Tuż po ulewnym deszczu zawsze korzystaliśmy z okazji, że piaszczystą drogą Rozwadówką płynął strumień wody. Budowaliśmy z piasku zapory, żeby zrobić „sztuczne jezioro", które niestety szybko wysychało, wsiąkając w piaszczystą glebę. Zbyt piaszczysta gleba wokół zagrody nie pozwalała nam skorzystać z walorów kałuż, jakie uwielbiają dzieciaki. Wydłubane

Autor (z lewej) i jego cioteczny brat Fredek Szymański, przyszły architekt, na tle piaskowego zamku, ok. 1981

z kory statki pływały więc w metalowej wanience przy studni, z której wcześniej korzystały krowy i koń. W każdym razie budowanie miast weszło nam w krew. Fredek został architektem, a ja zajmuję się kartografią historyczną, w szczególności dawnymi układami urbanistycznymi.

Innym przejawem naszych zainteresowań architektonicznych były tzw. „budy", czyli niewielkie drewniane domki, które wznosiliśmy na tyłach murowanego domu babci. Pierwsza buda (1974) była zbudowana z kijów, worków po nawozach sztucznych i ścianach z małych snopków zrobionych z piołunu. Dwie ściany miałem już gotowe, był to mur domu i ściana szczytowa drewnianej sieni. Babcia stwierdziła, że to dobrze, że wnusio bawi się przy piołunie, bo to na płuca działa leczniczo. Po dwudziestu latach, jak mi dokuczał nieżyt oskrzeli, pamiętając babci rady, robiłem sobie płukanki z piołunu, które wyleczyły mnie z dolegliwości. Za rok (1975) powstała druga buda, już ambitniejsza, z podmurówką, z odratowanego cementu wyskrobanego ze skamieniałych worków, które wujek wywiózł na podmokłą łąkę, żeby się lepiej wozem jechało. Buda miała prawdziwe, stare okna przyniesione ze strychu. Dach pokryty był starymi dachówkami i folią z worków po nawozach, niemiłosiernie przeciekał w czasie

Autor przy jednej z drewnianych „bud" wznoszonych samodzielne za domem, ok. 1976

deszczu. W następnym roku rozebrałem niezbyt udaną konstrukcję, żeby postawić nieco lepszą.

Wujek Janek po likwidacji gospodarstwa w 1974 roku otworzył zakład stolarski. Dzięki temu mieliśmy dostęp do narzędzi stolarskich, gwoździ i desek odpadkowych. Tak więc trzecia buda już była stawiana profesjonalniej. Miała ściany z deseczek, dach z papy już nie przeciekał. Posiadała niskie poddasze, gdzie dorośli nie byli w stanie wejść i zwali żartobliwie „gołębnikiem". Rok później nieznacznie przerabiana, po jakimś czasie została rozebrana. Z jej resztek powstała czwarta buda, teraz rzeczywiście buda, bo był to niewielki magazynek naszych chłopięcych „skarbów". Stała do początków lat 80.

W międzyczasie w 1976 roku urodził się Rafał – syn wujka Janka, najmłodszy z wnuków babci. Babcia była szczęśliwa z posiadania czterech wnuków, a nie wnuczek. Cały czas powtarzała, że „chłopu w życiu łatwiej".

Emerytury za hektary

Gospodarstwo babci było dosyć duże (ok. 11 ha), ale na kolonii były to liche i piaszczyste grunty. Jak już wspomniałem, zostały nawet częściowo zalesione. Widziałem, jak wszyscy ciężko pracują, ale nie widać było specjalnej zamożności. Podobnie u najbliższych sąsiadów. Pierwsze kolonie, po 40-50 latach od zagospodarowania, zaczęły już pustoszeć.

Najpierw przy Rozwadówce opustoszał dom Jana Zubkowicza (był naszym dalszym krewnym, a dla odróżnienia od wujka przezywano go Janeczko). Jego syn Stanisław, zwany Stachem Janeczków, i pozostałe rodzeństwo po kolei wyprowadzali się i w końcu zabrali owdowiałą matkę. Potem pusto zrobiło się w niedalekim, nowo wybudowanym murowanym domu Bobińskich. Na odległym Koziku zaczęli wymierać pierwsi właściciele, a ich dzieci wyprowadziły się. Tak zniknęły domy i gospodarstwa Domańskich, Iwaniuków i Sarnowskich. Będąc ciekawskim dzieckiem, penetrowałem opuszczone domy. Były opróżnione, dlatego żadnych skarbów tam nie znalazłem. Raz tylko natrafiałem na przedwojenną ulotkę dotyczącą używania maski gazowej.

W 1962 r. weszły w życie przepisy o uposażeniu emerytalnym rolników, uzależniające jego przyznanie od scedowania gospodarstwa na rzecz państwa. Dopiero po 15 latach przepisy umożliwiły staranie się o rentę po przekazaniu gospodarstwa następcy. Grunty trafiały w zasób gmin, a następnie Państwowego Funduszu Ziemi.

W gospodarstwie prowadzonym przez babcię nic nie wskazywało na to, że pojawi się jakiś następca. Wujek Janek pracował w tym czasie w Gminnej Spółdzielni, a w 1972 r. ciocia Maryśka podjęła pracę w sarnackim zakładzie „Miś", produkującym zabawki dla dzieci (dziś skup złomu obok nadleśnictwa). Tą decyzją przypieczętowała rezygnację z pracy na roli. W grudniu 1974 r. babcia „zdała gospodarkę pod państwo", jak mówiono wówczas w okolicy.

Babcia Fela, jak wiele kobiet pracujących fizycznie w gospodarstwie, ostatnie lata życia pozostawała silnie zgarbiona, ok. 1981

To z pewnością nie była decyzja dla babci łatwa. Wychowana w kulcie ziemi, była wręcz na ziemię pazerna. Przed laty to ona dążyła do powiększania gospodarstwa i dokupowania gruntów. Ośmiohektarowa kolonia, którą kupili z dziadkiem w latach 20. była okupiona niemałymi wyrzeczeniami. Raty za zakup dziadkowie spłacali przez całe międzywojnie, a w latach kryzysu, który najmocniej uderzył w wieś, wystarczało im jedynie na spłacanie odsetek – tak mówiono w domu. Rachunki udało się uregulować dopiero po wojnie. Po zakupie kolonii pastwiska trzeba było samemu wykarczować, na pustym polu wybudować dom, budynki inwentarskie. Nim powstała studnia, babcia wędrowała kilkaset metrów po wodę do rzeki. I teraz to wszystko za emeryturę oddawała państwu. Może dlatego zrobiła to dopiero mając 75 lat?

Pocieszające, że emerytura za oddaną ziemię była jak na tamte czasy dosyć wysoka – ok. 2000 zł. Zbliżona była do średniej pensji w PRL-u. W 1977 r., po strajkach rolników w Małopolsce, poluzowano ustawę emerytalną[2]. Rolnik przechodzący na emeryturę już nie musiał oddawać ziemi państwu, mógł ją przepisać następcy. Babcia musiała gorzko przeżyć ten moment.

Oddać pod państwo znaczyło wyzbyć się wszystkiego, łącznie z podwórkiem, na którym stał dom. Stwarzało to absurdalną sytuację – dom i budynki pozostawały własnością babci, ale stały na gruncie, który należał do państwa. Dopiero w 2009 r. udało nam się uregulować tę sytuację (nieodpłatny zwrot podwórza spadkobiercom) i odkupić część naszej dawnej kolonii od państwa.

Likwidacja gospodarstwa odbywała się stopniowo. Najpierw został sprzedany koń, pozostała tylko jedna krowa, dwa prosiaki i kury. Później już tylko kury, a obora i stodoła zamienione zostały w stolarnię wujka Janka. Oficjalnie był to zakład jednoosobowy. Po „cichu" do pomocy miał pobliskiego sąsiada (pseudonim „Długi") oraz Stacha Janeczków. Stacho też był stolarzem. Osoby tej profesji można było łatwo poznać – mało który stolarz miał wszystkie palce. Tracili je przede wszystkim na heblarkach. W ten sposób okaleczony został wujek, któremu brakowało dwóch palców.

[2] *Ustawa z dn, 27 października 1977 r. o zaopatrzeniu emerytalnym oraz innych świadczeniach dla rolników i ich rodzin,* „Dziennik Ustaw" Nr 32 – 1977 r., pozycja 140.

Ja byłem świadkiem, jak heblarka ucięła palec Stachowi Janeczków. Mama pobiegła do domu po opatrunek, a potem wujek zabrał swojego kuzyna na motocykl i odwiózł do domu. Dopiero stamtąd zgłosili interwencję na pogotowie. Mogłoby się przecież wydać, że Stacho dorabiał u wujka.

W 1981 roku wujek Janek zlikwidował zakład stolarski, przenosząc się do pracy na etat w sarnackim młynie. Dawna obora zmieniła się w skład drewna opałowego. W czasach licealnych nadal przejeżdżałem na wakacje. Teraz pomagaliśmy babci i cioci Maryśce przerzynać drzewo na opał. Byłem świadkiem powolnego zawalania się stodoły i znikania jej z krajobrazu podwórka. W końcu spłonęła w piecu.

Fredek Szymański w „budzie" skonstruowanej wraz z autorem w czasie wakacji na wsi, ok. 1976

Jarosław Aleksander Krawczyk – wydawca, historyk i fotograf. Poprzez pracę zawodową powiązany z Warszawą, Śląskiem i Podlasiem Nadbużańskim. Ze strony matki, Otylii z domu Zubkowicz, od wczesnego dzieciństwa związany z jej rodzinną wsią Hołowczyce-Kolonia, gdzie corocznie spędzał wakacje.

Antoni Pacyfik Dydycz

O Kalwarii Serpelickiej słów parę!

Wszystko zaczęło się od Ziemi Świętej. Otóż w drugiej połowie lat siedemdziesiątych komunistyczne władze Polski jakby nieco poluzowały przepisy zezwalające na podróżowanie po świecie. I dało o sobie znać pojawienie się propozycji pielgrzymowania do Ziemi Świętej. Brat Antoni Truskolaski, będący oddanym zakrystianem w Łomży, zwrócił się z prośbą o wydanie zezwolenia na pielgrzymkę do miejsc przypominających nam pobyt Pana Jezusa na ziemi. Taką zgodę otrzymał, był bowiem dobrym zakonnikiem. Po powrocie z pielgrzymki przywiózł piękną figurkę Dzieciątka Jezus, którą na stałe umieszczono we wnęce dolnej ołtarza, znajdującego się w chórze zakonnym klasztoru w Łomży.

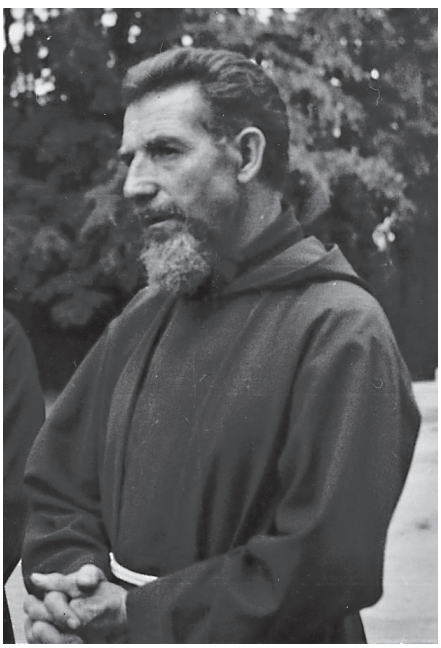
Brat Adam Krajewski, 1983

I tak się zaczęło. Drugim bratem zakonnym, który poprosił o zezwolenie na pielgrzymowanie do Ziemi Świętej, okazał się brat Adam Krajewski.

Miał dodatkowy motyw, aby się tam udać, ponieważ otrzymał zaproszenie jako Polak ratujący Żydów, co miało miejsce w tym czasie, gdy przebywał w klasztorze kapucyńskim w Zakroczymiu podczas drugiej wojny światowej[1]. Bez większych kłopotów wybrał się w daleką podróż. Brat Adam miał szczególne wyczucie piękna,

[1] Wspomnienia Brata Adama Krajewskiego można przeczytać w pracy poświęconej historii Zakroczymia, K. Szczerbatko, *Zakroczym 940 lat*, Zakroczym 2005, wspomnienia brata Adama na stronach 120-131. [przyp. red.]

czemu wyraz dawał w swojej pracy ogrodniczej, gdzie niemal każde poletko było kwiatami opasane. Zwiedzał więc różne miejsca w Ziemi Świętej, zwłaszcza świątynie. Modlił się w kościołach, starannie utrzymywanych mimo zewnętrznych trudności. I tak na drogach Pana Jezusa zrodziła się myśl, aby ze wszystkich miejsc świętych wziąć ze sobą jakiś kamień, kawałek cegły. I nazbierało się tego wiele. Dwie walizki i to bardzo ciężkie. Jakoś załadował to wszystko na lotnisku w Tel Avivie, ale kłopot dał o sobie znać w Rzymie. W tamtych czasach nie było bezpośredniego połączenia między Izraelem a Polską i trzeba było zaliczyć międzylądowanie po drodze. Lotnisko rzymskie, jakkolwiek uczęszczane często, nie było zbyt nowoczesne i nie posiadało udogodnień dla podróżnych, stąd też trzeba było te walizy dźwigać.

Brat Adam miał jednak szczęście. Na lotnisku spotkał polskich piłkarzy, członków tzw. „bandy czworga" [*Józef Młynarczyk, Stanisław Terlecki, Władysław Żmuda, Zbigniew Boniek – przyp. red*], która starła się z kierownictwem reprezentacji i PZPN podczas „afery na Okęciu". Wprawdzie mogli oni pojechać do Włoch i spotkać się z papieżem, ale czterech piłkarzy – głównych bohaterów wydarzeń z Okęcia na czele ze Zbigniewem Bońkiem, (który nie był jeszcze zbyt sławny) zostało zatrzymanych. Wyrzucono ich z reprezentacji przed rozegraniem meczu z Maltą i zmuszono do wcześniejszego powrotu do kraju[2]. Byli smutni, czekając na powrót do Polski. I zobaczył ich brat Adam, podszedł do nich, poprosił o pomoc w przeniesieniu ciężkich walizek. Przyjęli zaproszenie chętnie i wzięli je od niego, a brat Adam już „na luzaka", z łatwością mógł się przemieszczać z miejsca na miejsce, aż do punktu, gdzie przyjmowano bagaże. A czterej nasi koledzy zostali za tę bezinteresowną pomoc wynagrodzeni w przyszłości, zyskując wielką sławę piłkarskich mistrzów.

Tymczasem brat Adam wiózł to wszystko do Polski, mając gotowy plan budowania Drogi Krzyżowej na serpelickich wzgórzach. Kalwaria śniła mu się po nocach. Przyjechał on wtedy do Serpelic. Dogadał się z mieszkańcami, właścicielami różnych działek, które on uznał za nadające się pod kolejne stacje Drogi Krzyżowej, a właściwie przyszłej

[2] O wydarzeniach związanych z „Aferą na Okęciu" i „Bandą czworga" można przeczytać we wspomnieniach Stanisława Terleckiego, jednego z uczestników zajścia. S. Terlecki, *Pele, Boniek i Ja*, Poznań 2006, s. 166-188. [przyp. red.]

Kalwarii. Miejscowi ludzie z wielkim zapałem pomagali w wytyczaniu trasy, bez większych problemów także, niemalże z radością ofiarowywali swoje grunta pod Kalwarię. Pierwsze krzyże były drewniane, wykonane przez miejscowych majstrów i otoczone drewnianymi płotami. Droga Krzyżowa odpowiadała topografią Jerozolimie. Znalazła się dolinka w sam raz pasująca na strumyk Cedron i nieco wyższe wzniesienie na Golgotę. I tak w lesie serpelickim, tuż za szkołą podstawową, rolnicy podążający do pracy w polu, grzybiarze poszukujący w leśnych ostępach przysmaków niespodziewanie postrzegali tam krzyże, z drewna, do czterech metrów wysokie. Na każdym z nich napis przypominający, która to

O. Jan Jurczak, ks. inf. Stanisław Olechowski, bp Wacław Skomorucha, br. Adam na Kalwarii – 15.08.1983

stacja i wszczepiony w drzewo kamień, przywieziony z takim trudem przez brata Adama z Jerozolimy.

Ta początkowo skromnie wyglądająca kalwaria czekała na poświęcenie. Czas nadszedł wyjątkowy. Zaplanowano bowiem erygowanie na pierwszy piątek po Środzie Popielcowej w roku 1981. Czas to wielkich zmian, wolnościowej euforii, „karnawału solidarności", po którym przyszedł mrok stanu wojennego. Przypomnijmy sobie, że 13 grudnia tego roku ogłoszono w Polsce stan wojenny. Straszliwa wieść. Polityczna noc. Resztki wolności uwięziono. I oto Podlasiacy otrzymują Kalwarię. Przestrzeń i czas cierpienia, a nawet śmierci Pana Jezusa. Czyż nie była to zbieżność wyjątkowa? Natchniona przez Boga? Kiedy nasza podlaska Droga Krzyżowa została wytyczona, Ks. Biskup Jan Mazur, Ordynariusz Siedlecki[3] wydał dokument erygowania tego nowego miejsca kultu religijnego.

Na mnie zaś, jako na prowincjała Warszawskiej Prowincji Braci Mniejszych Kapucynów spadł obowiązek, a właściwie przywilej poświęcenia tejże Kalwarii i odprawienia pierwszej Drogi Krzyżowej. Już nie pamiętam, jaka wtedy była pogoda, ale w sercach dawała o sobie znać radość. Parafianie nie zawiedli, podążając Drogą Krzyżową zdołali dotrzeć do Góry Śmierci, ale też i miejsca Zmartwychwstania.

Tymczasem budową zainteresowali się przedstawiciele socjalistycznej władzy i 5 maja 1981 roku do Serpelic przybywa patrol trzech funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej. Wtedy to Br. Adam na pytania funkcjonariuszy milicji, zainteresowanych tą „niezgodną z prawem samowolą", z właściwym sobie entuzjazmem i wiarą w słuszność działań odpowiedział: *Wprawdzie nie jest to jeszcze gotowe, ale w przyszłości, ku dumie władz lokalnych i wojewódzkich, będzie to jedna z głównych atrakcji regionu*. Prawdopodobnie ta pewność siebie i dar zjednywania ludzi do swej idei, jaki posiadał Br. Adam spowodowały, iż funkcjonariusze odjechali, nie robiąc żadnej krzywdy temu przedsięwzięciu.

Droga Krzyżowa stała się ważnym miejscem, wiele osób przyjeżdżało, aby w lesie, na odludziu, samotnie bądź w niewielkich grupach przeżywać Mękę Pańską. A przynajmniej kilka razy w roku gromadziły

[3] Do 1992 roku parafia Serpelice należała do diecezji siedleckiej czyli podlaskiej. [przyp. red.]

Droga Krzyżowa odprawiana w ostatnią niedzielę lipca, 1983

się na niej tłumy, jak choćby podczas serpelickich spotkań modlitewnych w ostatnią niedzielę lipca.

Niestety, w czerwcu opuściłem Polskę, udając się do Rzymu na lat dwanaście. A z Serpelickiej Kalwarii dochodziły coraz to ważniejsze wieści. Stacje stawały się piękniejsze. Nieco przemieszczono piasku, aby poprawić ścieżkę pielgrzymowania. Zbudowano kościółek – Kaplicę Grobu Pańskiego wg projektu Danieli Mazur, na wzór jerozolimskiego, który znajduje się w Bazylice Grobu Świętego. [*prace nad budową kaplicy wykonano w latach 1991-1992 – przyp. red.*] Nie zabrakło grobu Jezusowego – tutaj w stanie surowym. Ale też na wysokim postumencie można podziwiać piękną figurę Zmartwychwstałego. Natomiast stacje Drogi Krzyżowej z drewnianych stały się murowane, z rzeźbami przypominającymi poszczególne tajemnice. Brązowe płaskorzeźby zaprojektowane i wykonane zostały przez wspaniałego rzeźbiarza z Krakowa Kazimierza Gustawa Zemłę[4]. Natomiast pomysł kapliczek jest autorstwa

[4] Kazimierz Gustaw Zemła, ur. 1 listopada 1931 w Jasienicy Rosielnej, jest jednym z najbardziej znanych współczesnych polskich rzeźbiarzy. Profesor, wykładał na Akademii Sztuk Pięknych, członek Polskiej Akademii Nauk, autor wielu rzeźb, m.in.: Powstańców Śląskich w Katowicach, Władysława Broniewskiego w Płocku, Polegli

Stacja VIII Pan Jezus pociesza płaczące niewiasty – widok dzisiejszy

architekta Jeremiego T. Królikowskiego[5]. [*kapliczki postawiono w latach 1988-1989 – przyp. red.*]

Brat Adam był szczęśliwy. Boże dzieło stawało się coraz wyrazistsze. Po moim powrocie z Rzymu, kiedy, z łaski Ducha Świętego, uzyskałem nominację na ordynariusza diecezji drohiczyńskiej, do której od 1992 należała parafia serpelicka, dogadaliśmy się z Bratem Adamem, aby na serpe-

Niepokonani w Warszawie, Bitwy o Monte Cassino w Warszawie, Henryka Sienkiewicza w Warszawie, Pomnika Czynu Polaków w Szczecinie, Pomnik Dekalogu w Łodzi, Ernesta Malinowskiego w Peru, bł. ks. Jerzego Popiełuszki w Toruniu, Pomnik poświęcony zamordowanym w obozie hitlerowskim w III Forcie w Pomiechówku, Pomnik na grobie podróżnika Toniego Halika na Cmentarzu Bródnowskim w Warszawie i wielu pomników Jana Pawła II. [przyp. red.]

[5] Jeremi T. Królikowski, ur. w 1943 r., w Lublinie, malarz, architekt, krytyk sztuki i architektury, dyplom mgr inż. arch. na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej – 1968, doktor nauk rolniczych – SGGW w Warszawie – 1999, habilitacja w dziedzinie nauk technicznych – Wydział Architektury Politechniki Krakowskiej – 2007, profesor nzw. SGGW od 2008. Zatrudniony w Katedrze Sztuki Krajobrazu w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. [przyp. red.]

Młodzież zebrana na Kalwarii – 14.09.2002 (fot. A. Wasilewska)

lickiej Golgocie odbywały się coroczne spotkania podlaskiej młodzieży. Pierwsze takie spotkanie odbyło się w roku 1999. Zaczęliśmy od dnia 16 października, tego to dnia bowiem Papieżem został Karol Wojtyła, teraz św. Jan Paweł II. Ale z czasem wybrano inny dzień. W październiku niekiedy bywało bardzo zimno.

Z tego to względu doroczne pielgrzymki młodzieżowe zaczęły być organizowane 14 września, w święto Podwyższenia Drzewa Krzyża Świętego i niemal u progu rozpoczynającego się roku szkolnego. Do dnia dzisiejszego co roku młodzież szkolna, nie tylko z Diecezji Drohiczyńskiej, spotyka się na serpelickiej Kalwarii, aby łączyć się we wspólnej modlitwie, a także zanieść symboliczne krzyże ofiarne, których coraz więcej znajduje się wzdłuż drogi.

Brat Adam odszedł z tego świata 1 stycznia 2007 roku i spoczął na serpelickim cmentarzu, blisko drogi wiodącej na Kalwarię – Drogi, którą

Kaplica Grobu Pańskiego wg projektu Danieli Mazur, 2018, (fot. P. Golwiej)

przez ponad 25 lat codziennie przebywał po wielokroć, aby pilnować swego życiowego dzieła.

Coraz więcej pielgrzymów przybywa do Serpelic, by podążać kalwaryjskimi ścieżkami. Ludność miejscowa cieszy się bardzo swoją Kalwarią. Czekamy, kiedy dojście i dojazd do niej będzie solidniejszy, bo już tam, wśród wzniesień i lasu krzyży, łatwiej będzie Pielgrzymom naśladować Syna Bożego, dźwigającego Krzyż.

Wystrój wnętrza Kaplicy Grobu Pańskiego, 2018

Antoni Pacyfik Dydycz – ur. 1938 r. w Serpelicach, kapucyn, doktor nauk humanistycznych w zakresie historii. Od 1954 roku w zakonie Braci Mniejszych Kapucynów, gdzie m.in. był prowincjałem w latach 1976-1982, a następnie w latach 1982-1994 pełnił funkcję definitora generalnego zakonu i przebywał w Rzymie. W latach 1994-2014 – biskup ordynariusz diecezji drohiczyńskiej, a następnie biskup senior.

Autor setek publikacji naukowych i popularnonaukowych, a także duszpasterskich. Będąc prowincjałem warszawskiej prowincji OFMCap, przyczynił się do utworzenia Kalwarii Podlaskiej w Serpelicach. Zarówno będąc w władzach zakonnych, jak i pełniąc funkcję biskupa ordynariusza organizował coroczne spotkania młodych w Serpelicach. Odznaczony Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski.

Irena Paździor

Nasi Artyści

W naszej nadbużańskiej społeczności nie brakuje osób obdarzonych wieloma talentami, wielu spośród nich nie jest znanych szerszemu gronu mieszkańców i nie tylko. W tym numerze przedstawimy dwoje z nich. Są to Franciszek Krasuski – nauczyciel, poeta, społecznik, oraz Henryka Anna Lisiecka-Machut – nauczycielka, malarka.

Franciszek Tadeusz Krasuski – urodził się w 1941 roku w Nowym Pawłowie. Tamże uczęszczał początkowo do szkoły podstawowej, a potem w Janowie Podlaskim, gdzie kontynuował naukę w LO, które ukończył egzaminem maturalnym w roku 1959. Kolejne lata nauki to Studium Nauczycielskie w Olsztynie ukończone w roku 1962, zaoczne studia magisterskie na kierunku filologia polska w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Siedlcach w latach 1974-1978 ukończone z wyróżnieniem, następnie Podyplomowe Studium Filologii Polskiej w latach 1984-1985 na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. W 1985 roku uzyskał III stopień specjalizacji w zakresie nauczania języka polskiego w Ośrodku Doskonalenia Nauczycieli w Warszawie.

Jego życie zawodowe od 1959 roku związane było kolejno ze szkołami w Terebeli, Cełujkach, Kobylanach, gdzie był nauczycielem języka polskiego, a od 1971 roku aż do emerytury w roku 1999 pracował w Szkole Podstawowej w Serpelicach – najpierw na stanowisku kierownika, a następnie dyrektora szkoły, ucząc jednocześnie języka polskiego.

Franciszek Krasuski w przeszłości był człowiekiem aktywnym społecznie: przez dwie kadencje pełnił obowiązki radnego w gminie Sarnaki, od

1998 roku był członkiem Stowarzyszenia Przyjaciół Serpelic, a jako nauczyciel polonista pracował z dziećmi w kołach recytatorskich. Sam również brał udział z powodzeniem w ogólnopolskich konkursach żywego słowa. Od 1985 roku należy do Klubu Literackiego *Maksyma* w Białej Podlaskiej, od 1989 – do Nauczycielskiego Klubu Literackiego im. J. Czechowicza w Lublinie, od 2007 – do Literackiego Klubu w Siemiatyczach. W latach 1997-2004 wchodził w skład redakcji *Gazety Łosickiej.*

Jako poeta zadebiutował w 1984 roku w *Słowie Podlasia.* Otrzymał wiele nagród i wyróżnień w konkursach literackich. Ponadto został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi (1982) i Medalem KEN (1996), a także srebrną odznaką Zasłużony Działacz Turystyki (1989), Zasłużony Działacz TPD (1991) i tytułem Zasłużony dla Ziemi Łosickiej (2000). Był również członkiem Kapituły Odznaczenia Zasłużony dla Ziemi Łosickiej.

Jest twórcą poezji i fraszek wydanych w kilkunastu pozycjach książkowych:

1. *Na skrzydle czasu* – 1990 [wiersze]
2. *Nad gwiazdami* – 1994 [wiersze]
3. *Wiersze na co dzień i od święta* – 1997 [wiersze]
4. *Dzieci i szkoła* – 1997 [wiersze]
5. *Satyra, fraszki i słów igraszki* – 1997 [wiersze, fraszki i aforyzmy]
6. *21 dni dookoła serca* – 1997 [wiersze]
7. *Na ścieżkach godzin* – 2000 [wiersze]
8. *Myśli ulotne* – 2003 [fraszki]
9. *Póki my żyjemy* – 2004 [wiersze]
10. *Spoza kurtyny* – 2004 [fraszki]
11. *Wszystko byłoby inaczej* – 2005 [wiersze]
12. *Pan wysypał miarę* – 2008 [wiersze]
13. *Łezka uśmiechu* – 2009 [fraszki]
14. *Ptaki z szuflady* – 2010 [wiersze]
15. *Owocowanie* – 2015 [wiersze]
16. *W nadbużańskiej zaciszy* – 2019 [wiersze i fraszki]

Wiersze i fraszki F. Krasuskiego ukazywały się na łamach *Słowa Podlasia, Słowa Powszechnego, Niedzieli Podlaskiej, Gazety Łosickiej, Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego*, a także w wielu wydawnictwach zbiorowych.

Poeta zapraszany był wielokrotnie na spotkania autorskie, udzielił wielu wywiadów, a jego srebrny jubileusz debiutu literackiego w roku 2009 uczcili autorskimi spotkaniami jubileuszowymi: Klub Kultury *Piast* w Białej Podlaskiej, Klub Literacki w Siemiatyczach oraz Gimnazjum im. Bohaterów Akcji V2 w Zespole Szkół w Sarnakach.

Poezja F. Krasuskiego jest obrazem bogatego świata wewnętrznego jej twórcy, stanowi często odzwierciedlenie wydarzeń z życia poety. W wielu wierszach możemy także znaleźć podlaską nutę, która jako środowisko życia autora, jest ważnym motywem jego twórczości.

Poniżej zamieszczamy kilka wierszy i fraszek Franciszka Tadeusza Krasuskiego, poety z nadbużańskich Serpelic.

Dzień XVII
niedzielny poranek

Drogiemu i Zacnemu Rodakowi
Biskupowi Drohiczyńskiemu
Antoniemu Dydyczowi

w kalendarzowym czasie jeszcze brzmią
bożonarodzeniowej pieśni tony
a w moim czasie pobrzmiewają
słowa Pana o kielichu goryczą napełnionym

nie wiem czy to dzisiejsza mgła
swój zaokienny sączy głupi smutek
czy też świadomość że trzecią niedzielę
w szpitalnej klatce los cierpiących dzielę

a może widok krzyża na którym
Boga Ciało
przez grzechy ludzi tak
sponiewierano

wiem że mi smutno
że żal tych cierpiących

którym zmrożone nogi obcinano
którzy samotni wśród chorych odchodzą
że tyle nieszczęść spada na człowieka
a on tak rzadko o pomoc ucieka
do Ciebie Panie
więc
proszę
Chryste rozgoń wszystkie smutki
wspomóż nędzarzy cierpiących cichutko
przyjmij tę skromną modlitwę poranną
a ja zaśpiewam z radością
Hosanna

Z tomiku *21 dni dookoła serca*, 1997

Moja modlitwa

Nocą
Gdy świat odpoczywa po dniu
Gdy siły spożyte wracają
Wtedy rozmawiam z Tobą

Nocą
Gdy duchy dobre unoszą się
Rozsiewają dobroć nawet na nieskończoność
Gdy krzyżują się w zmaganiach
W walce ze złością na panowanie nad
Człowiekiem
Wtedy zwracam się do Ciebie

Nocą
Dziękuję Ci Panie
Za wszystko dziękuję
Że jestem że myślę że czuję

Z tomiku *Ptaki z szuflady,* 2010

Ojciec
twoje dłonie twarde
otwierały ziemię
jak chleb
nasz
czarny

twoje zasady
smagały deszczem
nasze charaktery

twoje chrome nogi
nie słuchały woli
lecz
wlokłeś je kilometrami
po progach
po chlewach
po roli

niestety
tam gdzie jesteś
nie zaszedłeś
nogami
lecz pewnie wstąpiłeś
w niebo
choć byłeś kulawy

Z tomiku *Wiersze na co dzień i od święta*, 1997

Nadbużański krajobraz
zapisuję pod powieką
ten sam obraz
rzucona krzywizna Bugu
przecina łachy piachu
a owinięta wierzbami nostalgia
biegnie z wodą

zapisuję pod powieką
to samo niebo
poprzecinane czarnymi nożycami
jaskółczych lotów

zapisuję pragnienia
by oprawić w błękit
rozorane polskie brzegi
by prześwietlić wiatrem chmury
by zawrócić wodę przemijania

ciągle od nowa
przesypuję w klepsydrze obrazy
i słowa

Z tomiku *Wiersze na co dzień i od święta*, 1997

Jesień nad Bugiem

w jesienny wieczór
gdy się wspomnienia unoszą
jak dym z papierosa
gdy mgły zwiastujące zimę
wyrastają z oddechu
zasypiającego Bugu
gdy budzą się ojcowie
bracia i krewni w lampkach
pełni cementowych zamyśleń

wtedy
rozmawiam z czasem przeszłym
i płynę łódką pamięci
aż osiądę na mieliźnie
rzeczywistości

Z tomiku *Wszystko byłoby inaczej,* 2005

Szkolna codzienność
Urwana klamka, pocięta ławka,
rozbita główka!
Z Kowalskim – mama – ekipa sama,
a tu klasówka!
Brak wody w kranie, w gminie zebranie,
wkrótce wybory!
Plan nowy, panie, by sprawozdanie
napisać w porę.
Jeszcze wizyta pań z sanepidu
a panów z NIK-u.
Gdzieś kurz pokażą, potem połażą
tam oraz i tu.
Potem strażacy, inspekcja pracy,
a za dni kilka
będziemy mieli ekipę całą
z ochrony środowiska.
Spiszą protokół, decyzja, wniosek
i termin krótki.
To jest kontrola, nie samowola,
a ty malutki
człowieku pracuj. Masz dopilnować
dzieci i cieci,
kuchnię, sprzątaczy oraz palaczy,
czas szybko leci.
Z nową wizytą problemy nowe.
Czas wizytacji!
Znów mózgów pranie i w dołku ssanie,
by z darma racji,
bez opeeru, bez drżenia nerwów
przeżyć czas groźny,
nalot oddalić, woźną pochwalić i coś przekąsić.
Czyja to praca – spytacie bracia.
Czy wizja chora?
To dzień codzienny, szkolny niezmienny
szkoły i jej dyrektora.

Z tomiku *Dzieci i szkoła,*1997

Maski
Ulica nowoczesnego ula
Rozsypane biegające
Punkty
W zbliżeniu rosnące
Do wymiaru godności wewnętrznej
Pustki

Kupujcie
Maski maski maseczki
Mam uśmiech tani na zgryzotę
Ona nakryje smutek
W pokorę pani obłudę swą chowa
Pokorną grzeczność
Nakryj pancerzem ze stali
Mądrość głupotą owiń

I będziemy tańcowali
Chocholi taniec będzie trwać

Ulica futurologiczna gra
Rozsypane biegające punkty
W maskach dobrze dopasowanych
Jak w prawdziwych twarzach

Kupujcie
Maski maski maseczki

Z tomiku *Wszystko byłoby inaczej,* 2005

Człowiek i kwiaty
dopóki
jest powietrze i woda
dopóki żyjemy my
i zwierzęta i ptaki i kwiaty
dopóki z nami budzą się

to niosą z nami i dzielą z nami
radości smutki i bóle
w barwach kształtach w ilościach
oraz zapachach
róż konwalii bzów albo chryzantem
to odpowiedź
znajdująca się w kwiatach

był raz CZŁOWIEK

Z tomiku *Wszystko byłoby inaczej,* 2005

Żyjemy

Między pragnieniem a spełnieniem
Między sennym obrazem
A światłem dnia
Między wyobraźnią miłości
A jej konkretnym kształtem
Między zamiecią myśli
A okruchami słów

Dźwigamy siebie
Od wczoraj do jutra
Przetwarzamy cieknącą czasu nitkę
W rzeczy i ludzi nowych
Próbujemy nazwać nienazwane
Powtarzamy gesty ciągle te same

Tłuczemy się w szklanej klatce wolności
Niewolnicy swego miejsca
I czasu i
Siebie samych

Z tomiku *Ptaki z szuflady,* 2010

Zima
Zaskakuje wciąż nas zima
albo nadmiarem śniegu,
lub gdy jego nie ma.

Modlitwa 100-latka
Że mi stówkę życia dałeś,
dzięki Panie Boże,
dorzuć więc choćby dychę,
przecież to zrobić możesz!

Może boleć
Więcej niż bat
wysoki VAT.

Marzenia
Jeden o awans na górze,
drugi o godziwej
emeryturze.

Fraszka lekarstwem
Sarnaki często płaczą
„Sołtysowymi łzami”,
Serpelice czasami
śmieją się fraszkami.

Partie chłopskie
Dziesięć partii broni chłopa,
a ten wciąż dostaje kopa.

Marzenia chorego
Każdy chory czasem czeka,
by w lekarzu mieć człowieka.

Smakosze
Jednemu – gorąca wątróbka,
drugiemu – kobiece udka.

Henryka Anna Lisiecka-Machut – urodziła się w 1951 roku w Chlebczynie. Uczęszczała do Szkoły Podstawowej w Sarnakach, następnie do Liceum Ogólnokształcącego w Łosicach. Po zdaniu matury w 1969 roku podjęła studia na Akademii Wychowania Fizycznego w Białej Podlaskiej. Ukończywszy w 1973 roku Wyższe Studium Nauczycielskie na AWF, rozpoczęła pracę zawodową jako nauczycielka wychowania fizycznego w LO w Łosicach. Jednocześnie kontynuowała naukę na studiach magisterskich w Warszawie. Ukończyła je w 1975 roku i przeniosła się do pracy w Szkole Podstawowej w Hołowczycach. Pracowała tam cztery lata. Od 1979 do 2008 roku była nauczycielką w Sarnakach (najpierw Zbiorcza Szkoła Gminna, później Szkoła Podstawowa, następ-

nie Zespół Szkół). Przez wiele lat pracowała jako nauczycielka wychowania fizycznego. W 1989 roku uzyskała kwalifikacje do pracy w bibliotece szkolnej i przeszła na etat nauczyciela bibliotekarza. Po przejściu na emeryturę pracowała jeszcze przez kilka lat jako bibliotekarka na zastępstwo.

Z zawodu jest nauczycielką, z zamiłowania i talentu – artystką malarką. Jej pejzaże i kwiaty podbiły serca wielu miłośników malarstwa nie tylko w Polsce, ale też poza jej granicami. Świat utrwalany z natury, a także malowany z wyobraźni to wiejskie podlaskie chaty kryte strzechą w zimowej szacie czy latem z malwami przy płocie, wiatraki, przydrożne kapliczki, to bukiety kwiatów, które są tak piękne, że chciałoby się ich dotknąć i powąchać. Te motywy dominują w twórczości artystki, ale niekiedy, na specjalną prośbę adresata obrazu, spod jej pędzla wyłaniają się ludzie, konie lub inne obrazy dyktowane potrzebą serca czy wspomnieniem. Maluje najczęściej farbami olejnymi na płótnie – pędzlem lub szpachlą. Nieobca jest jej grafika i rzeźba w glinie. Tworzy też kompozycje z suchych traw, kwiatów, gałęzi i korzeni. Eksponaty do kompozycji lubi zbierać podczas spacerów po okolicznych polach i lasach. Wykonała również renowację figury Matki Bożej z kaplicy w Lipnie.

Henryka Anna Lisiecka-Machut mieszka w rodzinnym Chlebczynie. Jest osobą wielce utalentowaną, a jej talent wprost proporcjonalny do jej ogromnej skromności. Swoje zdolności, jak twierdzi, odziedziczyła po matce – znanej w regionie malarce Halinie Lisieckiej-Jaszczuk i po babci – wielce uzdolnionej hafciarce. W rozmowach o swojej twórczości zawsze podkreśla rolę tych, którzy służyli jej radą, np. prof. Ludwik Maciąg, prof. Stanisław Baj, przede wszystkim jednak matka i państwo Rytlowie z Warszawy, którzy wprowadzali ją w tajniki pracy malarza. Wiele razy brała udział w plenerach malarskich. Od 1999 roku jest członkiem Związku Polskich Artystów Plastyków Polska Sztuka Użytkowa.

Jej twórczość plastyczną można było w przeszłości podziwiać na wystawach w Łosicach, Siedlcach, Białej Podlaskiej, Węgrowie, Białymstoku, ale także w Sarnakach czy w Serpelicach. Jej grafikami ilustrowany jest tomik „Z Podlasia" (1986) ludowego poety Stanisława Jaszczuka, zaś w tomiku wierszy „Ptaki z szuflady" (2010) Franciszka Krasuskiego znajdziemy jej obrazy. Wiele obrazów zdobi ściany mieszkań w różnych miejscach w Polsce, niektóre trafiły do Stanów Zjednoczonych i Kanady.

W 2006 roku została odznaczona Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

W bieżącym numerze *Rocznika* zamieszczamy kilka obrazów malarki, które oddają klimat dawnego Podlasia, zachowanego niejednokrotnie już tylko w obrazach artystki.

1. Wiosenne roztopy
2. Żniwiarka
3. W zimowej kniei
4. Kaczeńce w niebieskim wazonie
5. Dworek pod dębami
6. Chata z malwami
7. W kwitnącym sadzie
8. Bukiet bzów w glinianym wazonie

Fotografie pierwszych dwóch obrazów wykonała Agata Wasilewska, pozostałe – Agnieszka Chudyba.

Irena Paździor – nauczycielka języka polskiego w Szkole Podstawowej im. Bohaterów Akcji V2 w Sarnakach. Śpiewa w chórze parafialnym w Sarnakach oraz w zespole Aura w Gminnym Ośrodku Kultury. Pasjonuje się literaturą, sztuką i muzyką. W wolnym czasie zajmuje się malowaniem, scrapbookingiem i ozdabianiem przedmiotów techniką decoupage.

Grzegorz Daniluk

Jak powstawał nowy kościół w Sarnakach? Okiem kierownika budowy

Budowa budynku sakralnego, szczególnie kościoła parafialnego, to zadanie, które zdarza się rzadko, raz na kilka albo kilkanaście pokoleń. W parafii sarnackiej wybudowano właśnie już trzeci kościół, a więc na niemal 600 lat istnienia parafii wypada budowa kościoła raz na 200 lat albo inaczej – raz na 8 pokoleń. Pierwszy parafialny kościół był dziełem fundatora[1], a nie staraniem i kosztem parafian. Również kościół drugi, który jeszcze stoi jako budynek, a wzniesiony w latach 1816-1819 również był sponsorowany w całości[2], oczywiście, przy współpracy księdza proboszcza. Wychodzi na to, że parafianie nie partycypowali finansowo w budowie tego kościoła. Zmierzam do tego, że murowany kościół parafialny wykonany w latach 2012-2020 jest w całości wzniesiony staraniem księdza proboszcza oraz dwóch pokoleń mieszkańców – parafian.

Powyższym wstępem chciałem zaznaczyć, jak wielkim wydarzeniem historycznym jest budowa kościoła dla własnej parafii, jak rzadko parafianie mają możliwość, ale i obowiązek partycypować w kosztach takiej budowy. Ponieważ nie miałem w swoich obowiązkach spraw kosztorysowych i finansowych, również moja wiedza w tym zakresie jest znikoma. Mam jednak pogląd i prawo wyrazić swoją opinię, jaki ogrom nakładów robocizny, materiałów i sprzętu zaangażowano w ten budynek wraz z jego otoczeniem. Fizycznie działo się to w okresie od września 2012 roku do października 2020 roku.

---

[1] Prawdopodobnie fundatorem pierwszego kościoła w Sarnakach, zbudowanego ok. 1430 r. w sąsiedztwie obecnej plebanii, był Piotr Zaremba, pierwszy znany właściciel wsi Sarnaki. [przyp. red.]

[2] Drugi kościół, już w mieście Sarnaki, w 1816 r. ufundował hrabia Stanisław Ossoliński, syn Antoniego Ossolińskiego i Rozalii z Butlerów, wnuk Aleksandra Łukasza Butlera (dzięki któremu Sarnaki nabyły prawa miejskie). Poświęcenie kościoła odbyło się z końcem 1819 r., konsekratorem z upoważnienia biskupa był ks. Paweł Wolski, proboszcz parafii. [przyp. red.]

Kim jest kierownik budowy

Mój udział albo moja obecność na budowie kościoła zaczyna się w roku 2011. W tym roku przeszedłem na emeryturę i wyjechałem na stałe z Warszawy, gdzie spędziłem ostatnie 43 lata pracy zawodowej w budownictwie, na różnych stanowiskach, w różnych rodzajach budownictwa. Zdarzyło mi się też uczestniczyć w budowie kościoła parafialnego na Woli w parafii św. Wawrzyńca, gdzie pełniłem funkcję kierownika budowy. Powstał tam kościół wraz z plebanią, a ksiądz Prymas kard. Józef Glemp erygował nową parafię p.w. Dobrego Pasterza. Inwestorem był proboszcz tej parafii śp. ks. prałat Józef Łazicki, a niejednokrotnym wizytatorem ks. biskup Tadeusz Pikus, później Ordynariusz Drohiczyński w latach 2014-2019. Budowa trwała w latach 1992-2005, łącznie z etapem przygotowawczym. Po przejściu na emeryturę zamieszkałem na stałe w Mierzwicach Starych w domu pozostawionym przez Rodziców.

Mój związek z parafią w Sarnakach trwał przez całe moje życie, chociaż przez ostatnie 40 lat był trochę luźniejszy. W kościele parafialnym w Sarnakach byłem chrzczony, tutaj przystąpiłem do I komunii św., tutaj brałem ślub, tutaj chrzciliśmy naszą córkę, wreszcie z tego kościoła wyprowadzaliśmy na cmentarz naszych Rodziców. Dlatego też wiedząc, że trwają przygotowania do budowy kościoła, przedstawiłem się księdzu proboszczowi, wyrażając swoją chęć uczestnictwa w tej budowie w dowolnej formie. Roboty przygotowawcze były już mocno zaawansowane. Trwały już zbiórki finansowe na poczet budowy, a ksiądz proboszcz pilnie poszukiwał sponsora tej budowy. Wiem też o sprzeciwie części parafian przed rozpoczęciem budowy. Były to dla księdza proboszcza bardzo bolesne gesty. Zdawało się wręcz, że opór ze strony władz państwowych i części parafian zniechęcą księdza proboszcza, ale okazało się, że silniejsza była wola budowy i poparcie ze strony księdza biskupa do rozpoczęcia budowy.

Kiedy usłyszałem od księdza proboszcza propozycję objęcia funkcji kierownika budowy, poczułem się wyróżniony i jednocześnie zażenowany. Przecież z pewnością jest ktoś w parafii Sarnaki, kto posiada uprawnienia budowlane i jest zawodowo czynny. Czy podejmując się tego zadania, nie przysporzę problemów dla parafii? Musiałem to przemyśleć. Jednocześnie

poprosiłem o projekt techniczny i pozwolenie na budowę w celu zapoznania się z dokumentami.

Analizując projekt budowlany, nie zwracałem uwagi na jego układ i rozwiązania przestrzenne, ale rozwiązania techniczne, zastosowane materiały i ogólną formę budynku. Ponieważ było już prawomocne pozwolenie na budowę, pozostało do rozpatrzenia, jakie formalności organizacyjno-prawne należy wykonać, a także przygotować się do rozpoczęcia budowy.

Najważniejsi ludzie budowy, od lewej: inspektor nadzoru budowlanego Ryszard Suchora, majster budowy Marian Chwedoruk, inwestor ks. prał. Andrzej Jakubowicz, 2012

Gdy wyraziłem swoją zgodę na podjęcie się tej funkcji, ksiądz proboszcz spytał mnie; „Ile to będzie kosztowało?" Odpowiedziałem, że żadne wynagrodzenie nie wchodzi w rachubę, a jako parafianin będę uczestniczył w budowie jak każdy inny. Ponieważ miałem dobre doświadczenie w kontaktach z państwowym nadzorem budowlanym, Państwową Strażą Pożarną, Państwową Inspekcją Pracy, Sanepidem i innymi instytucjami, podchodziłem do tych spraw bez żadnych obaw. Znałem również dobrze swoje obowiązki jako kierownika budowy. Różniły się one znacznie od tych zwyczajnych, które dotyczyły budownictwa mieszkaniowego, przemysłowego i ogólnego. Tam po zawarciu umowy miałem na swojej głowie rozwiązania techniczne i organizacyjne, zaopatrzenie w materiały, sprzęt, sprawy bhp, wypłaty dla pracowników, fakturowanie i odbiory końcowe. Tutaj, mając takiego inwestora jak ksiądz proboszcz Jakubowicz, moje obowiązki ograniczały się znacznie. Przede wszystkim nie dotyczyły mnie sprawy finansowe, również zamówienia materiałowo-sprzętowe prowadził ksiądz proboszcz. Ja w zasadzie uzupełniałem czynności budowlane o odpowiednie zapisy w dzienniku budowy oraz kompletowanie niezbędnych dokumentów, starałem się również zadbać o sprawy bhp.

Geodeci wytyczyli w terenie linie i osie główne budynku, ksiądz proboszcz przy udziale parafian uroczyście poświęcił teren pod budowę, ja wykonałem tablicę informacyjną budowy i założyłem dziennik budowy. Można było zaczynać roboty.

Trudne starania w urzędach

We wrześniu 2012 roku zaczynamy budowę. Na początek należało zdobyć odpowiednie szalunki oraz systemowe rusztowania. Z tym nie było żadnych problemów na budowach w Warszawie, wystarczyło wykonać telefon i podpisać odpowiednią umowę, a w następnym tygodniu miałem na budowie szalunki, rusztowania, żurawie i transport. Tu majster budowlany, pan Marian Chwedoruk (z Międzyrzeca Podlaskiego), organizował to w zupełnie inny sposób. Musiałem się więc na stare lata uczyć budować w warunkach lokalnych. Miejscowi zwozili stemple, deski, bale, ksiądz proboszcz swoimi kanałami organizował dostawę betonu, sprzęt do robót ziemnych itp. Ale i parafianie od początku wspierali fizycznie plac budowy. Pracowali mężczyźni i kobiety,

Front budowanego kościoła, 2013

a nawet w okresie letnim lub w wolne dni przychodziła młodzież. Majster urządził na placu budowy podręczną zbrojarnię, gdzie przyuczeni zbrojarze skręcali odpowiednie prefabrykaty do zbrojenia fundamentów.

Jednocześnie wraz z księdzem proboszczem podejmujemy próbę rozbiórki dawnej kostnicy, która zawadzała w zamierzonym zagospodarowaniu terenu. Kostnica nie była zabytkiem, nie figurowała w rejestrze zabytków, dlatego wystąpiliśmy do Starostwa Powiatowego w Łosicach o wydanie decyzji o pozwoleniu na rozbiórkę budynku. Niestety, wkroczył w procedury kierownik siedleckiej delegatury Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Warszawie, Stanisław Fiedorczuk, który w ramach swoich kompetencji zablokował wydanie pozwolenia na rozbiórkę. Uzasadnił swoją decyzję tym, że kostnica nie jest zabytkiem, ale stoi na zabytkowym terenie. Odwoływaliśmy się do Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, oczywiście bezskutecznie. Uzgodniliśmy więc razem z księdzem proboszczem, że spróbujemy wyprowadzić z rejestru zabytków kościół parafialny. Stan tech-

niczny kościoła dawał ku temu podstawy: ściany z drewna modrzewiowego spróchniałe, cegła na fundamentach w rozsypce, w wielu miejscach pleśń i grzyb, konstrukcje nośne spękane i zżarte przez erozję. Tego wyremontować się nie da, chyba że przebudować, ale wtedy należałoby kościół wyłączyć z użytkowania na dwa do trzech lat, a koszty byłyby większe od wybudowania nowego kościoła. Mając takie argumenty, a do tego opinię mykologiczną o fatalnym stanie technicznym, niczym nie ryzykowaliśmy. Wystąpiliśmy więc o wykreślenie kościoła z rejestru zabytków.

Oczywiście, urzędem kompetentnym w tej sprawie jest Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego, do niego więc skierowaliśmy nasze dobrze uzasadnione pismo. Po około dwóch tygodniach otrzymaliśmy odpowiedź odmowną, ale podpisaną przez Głównego Konserwatora Zabytków. To oznaczało prawo odwołania się do drugiej instancji, do zwierzchnika konserwatora. Napisaliśmy więc odwołanie do Ministra Kultury, które osobiście zawiozłem do ministerstwa i złożyłem w sekretariacie.

Tym razem czekaliśmy na odpowiedź długo i cierpliwie, lecz bez oczekiwanego rezultatu. Znowu pismo podpisał… Główny Konserwator Zabytków. Odpowiedź była wymijająca, ale za to konserwator wyznaczył i wysłał do nas komisję techniczną, która miała określić stan techniczny starego kościoła. Przygotowaliśmy się poważnie i solidnie, a tymczasem kilkuosobowa komisja nie dostrzegła stanu technicznego konstrukcji, próchna, grzyba, spękań, ubytków drewna. Widziała natomiast uszkodzone rynny i łuszczącą się farbę. Doszliśmy do wniosku, że komisja miała za zadanie wydać opinię taką, jakiej oczekiwał konserwator.

W międzyczasie otrzymaliśmy do wiadomości pismo, jakie wystosował w imieniu Kurii Metropolitarnej Warszawskiej ksiądz biskup Michał Janocha[3], który jednoznacznie zwracał się do Ministra Kultury, aby ten nie doprowadził do wykreślenia z rejestru zabytków budynku kościoła. Za jakiś czas otrzymaliśmy następne pismo podpisane przez Głównego Konserwatora

[3] Ks. prof. Michał Janocha, biskup pomocniczy archidiecezji warszawskiej, w latach 1994-2010 pracował w Instytucie Historii Sztuki UKSW jako adiunkt, a następnie profesor, kierownik Katedry Historii Kultury Chrześcijańskiego Wschodu. Od 2010 r. pracuje na Uniwersytecie Warszawskim, na Wydziale Artes Liberales, w komisji Speculum Byzantinum. Od 2016 r. w Warszawie jest przewodniczącym Rady KEP ds. Kultury i Ochrony Dziedzictwa Kulturowego. [przyp. red.]

Zabytków, w którym definitywnie odmówił wykreślenia budynku kościoła z rejestru zabytków.

Zastanawialiśmy się z księdzem proboszczem, czy szukać dalszej drogi, czy też może doszliśmy do ściany? Przyszedł jeszcze pomysł, aby napisać do premiera, ale pomysł został zaniechany. Ja zaś wybrałem się do Departamentu Ochrony Zabytków MKiDN na ul. Ksawerów 13 w Warszawie, aby zapoznać się ze wszystkimi dokumentami w sprawie. Na miejscu okazało się, że sprawa rozbiórki kostnicy i wyprowadzenia kościoła z rejestru zabytków to dwie oddzielne sprawy. Stwierdziłem też, że żadne nasze pismo nawet nie dotarło do Ministra Kultury. Cała korespondencja dochodziła tylko do Głównego Konserwatora Zabytków. Merytorycznie sprawa była prowadzona przez pracownika średniego szczebla decyzyjnego w departamencie. Był rok 2017, mury kościoła rosły, a my odpuściliśmy sprawę, która okazała się nie do załatwienia.

Dawna kostnica, 2013. Przy ścianie element elewacji, obok stoi krzyż misyjny z 1950 roku

Zaangażowani wykonawcy

Wracamy do budowy nowego kościoła. Wykopy i roboty ziemne wykonywał pan Waldemar Steleżuk z Sarnak. Prefabrykowane szalunki na ławy fundamentowe zostały pożyczone od zaprzyjaźnionych inwestorów. Beton towarowy wraz z transportem zamówiony w firmie Pol-Bruk Paprocki w Niemojkach. Stal zbrojeniowa zaklepana w hurtowni pana Mieczysława Korowajczuka w Sarnakach. Pan Marian Chwedoruk przeszkolił grupę zbrojarzy, którzy dość sprawnie przygotowywali elementy zbrojenia. Nie sposób wymieniać imiennie wszystkich zaangażowanych, a początkowo było ich sporo – tę historię pokazuje wykonany starannie album budowy, rozprowadzany przez parafię. Autorami albumu są ksiądz Proboszcz oraz pan kościelny Mariusz Dudziuk wraz z rodziną. W dzienniku budowy zapisałem rozpoczęcie budowy.

Największą moją troską było bhp. Bałem się jakiegokolwiek wypadku, a najbardziej wypadku śmiertelnego, nauczony doświadczeniem ponad czterdziestu lat praktyki, gdzie spotkały mnie różne przykrości na budowach moich albo na budowach kolegów. Takie przypadki są dla kierownika budowy najgorsze ze strony osobistej oraz później ze strony urzędów, które muszą udokumentować każdy szczegół. Liczyłem jednak, że Boża Opatrzność ustrzeże mnie przed takimi niespodziankami, bo to buduje się Dom Boży. Z przeszkolenia pracowników zrezygnowałem, bo niemal codziennie przychodzili nowi, każdego dnia inni. Majster budowy był na tyle przezorny, że na stanowisku pracy odpowiednio ich dyscyplinował. Musiałem jednak stworzyć jakąś dokumentację na ten temat. Zakupiłem kilkanaście kasków budowlanych oraz tablic informacyjnych, które gdzieś później poginęły. Na budowie w Warszawie kaski były przez pracowników lubiane i używane, tam też częściej można się było spodziewać kontroli. Tutaj w Sarnakach używanie kasku było dla wielu starszych pracowników „obciachem", a ja nie chciałem do niczego ich zmuszać. Wiedząc, że kontrola budowy jest raczej wątpliwa, zaniechałem napominania o noszenie kasków. Nie obyło się jednak bez wypadku, ale „o tem potem".

Po zalaniu i rozszalowaniu ław fundamentowych wyprowadzono fundamenty do poziomu ± 0,00. W części pod prezbiterium tzw. kaplica dolna była murowana cegłą licówką. Licówka to cegła spoinowana, bez potrzeby późniejszego tynkowania. Należy ten mur prowadzić starannie, dobierać cegły przy-

najmniej jedną płaszczyzną, trzymać równe spoiny i utrzymywać czystość ściany. Mankamentem tej techniki jest możliwość występowania wykwitów od soli znajdującej się w zaprawie. Po wymurowaniu kaplicy ze skrzydłami bocznymi należało zaszalować i zabetonować strop. Równolegle pan Steleżuk swoją uniwersalną maszyną porządkował ziemię wewnątrz wymurowanych ław fundamentowych. Wspomniałem tu o uniwersalnej maszynie, ale jej operator przejawiał swoją pracą wysoki kunszt fachowca. Wykopy zrobił według wymaganego wymiaru, poziomy wyprowadzał niemal jak spod poziomicy i po jego pracy widać porządek. Majster też bardzo dbał o porządek na budowie i może dlatego nie zdarzały się większe problemy bhp.

Do wykonania stropu użyliśmy betonu towarowego B25, z wibrowaniem wgłębnym oraz wyrównaniem przez zacieranie wstępne. Po tym betonie, czyli po pierwszym stropie, można chodzić już następnego dnia, pomimo że był to okres zimowy. Wybrałem się do betoniarni w Niemojkach, przedstawiłem i poprosiłem o atesty jakościowe na beton zużyty na strop i ławy fundamentowe.

Po przyjrzeniu się strukturze ścian kaplicy dolnej, gdy rozszalowano strop, ksiądz proboszcz podjął decyzję, żeby elewację kościoła też wykonać cegłą licówką bez tynkowania ścian w przyszłości. Ksiądz zamówił wówczas odpowiednią ilość cegły lepszej jakości, aby można było prowadzić ściany w licówce. Murarze zaopatrzyli się natomiast w odpowiednie narzędzia do prowadzenia wypukłych spoin.

Ściany główne kościoła na samym dole mają 90 cm grubości. Projekt zakładał kieszenie boczne prezbiterium bardzo proste z płaskimi stropami, które dawały wrażenie, że zakrystia i kaplica boczna będą miały charakter komórek. Poza tym nie zmieściłyby się tam ołtarze boczne, które mają ponad 7 m wysokości. Ksiądz inwestor podjął wówczas decyzję, żeby w tych miejscach odstąpić od projektu i zrobić stropy łukowe. Dzięki tej zmianie pomieszczenia nabrały zupełnie innego wyrazu, chociaż przysporzyły trochę więcej roboty na elewacji i na dachu. Była to jednak zmiana mieszcząca się w decyzyjności kierownika budowy i inspektora nadzoru. Porobiliśmy więc odpowiednie zapisy w dzienniku budowy, świadomi, że na końcu trzeba będzie porobić odpowiednie rysunki zamienne, ale to będzie sprawa późniejsza.

W tym miejscu nie sposób nie wspomnieć olbrzymiego poświęcenia wykonawcy instalacji elektrycznych, które podjął się wykonać pan Włodzimierz

Szoplik (z Chlebczyna), szef miejscowego posterunku energetycznego. Projektu elektrycznego w zasadzie nie było, a zakres instalacji elektrycznych był ogromny, poczynając od instalacji prowizorycznych do zasilania placu budowy, które permanentnie należy zmieniać, reperować, przesuwać, wzmacniać itp. Również samo zasilanie, które należało podpiąć do instalacji starego kościoła, bardzo nadwerężonego przez długą eksploatację. W końcu instalacje docelowe wewnętrzne i zewnętrzne, oświetleniowe, gniazda prądowe, oświetlenie awaryjne, zasilanie organów, oprzewodowanie nagłośnienia, sterowanie miejscowe i zdalne, instalacja odgromowa i wreszcie oprzewodowanie rezerwowe, które może być wykorzystane przez następne pokolenia. Pan Włodek kontaktował się na bieżąco z księdzem proboszczem, ale tylko w zakresie użytkowym, bo w sprawach technicznych musiał liczyć wyłącznie na siebie. Pana Włodka widziałem na budowie w różnych porach, w różnych miejscach, w różnych dniach i nigdy nie widziałem go bezczynnego, zawsze pracował, montował, wiercił, instalował, co było widoczne w ilości rozprowadzanych kabli i montowanego osprzętu. Musiał jednak tworzyć swój projekt, projekt powykonawczy, instalacje rozdzielnic, złączy, przebieg kabli i wiele obliczeń, które na pewno wykonywał w domu w swoim wolnym czasie. Efektem tego wysiłku było ostateczne zadziałanie wszystkich instalacji i odbiorników. Widziałem nieraz, jak pan Włodek główkował nad rozwiązaniami, nad poprawkami, naprawiał uszkodzone przez budowlanych instalacje, a robił to bez szemrania.

Wmurowanie kamienia węgielnego

Budowla wyraźnie wyrastała ponad ziemię. Gdy powstały już fragmenty ścian, można było wmurować kamień węgielny. Ksiądz proboszcz przygotował mi treść aktu erekcyjnego, którą należało przenieść na odpowiedniego formatu arkusz i odpowiednim pismem wypisać na nim treść aktu erekcyjnego. Jednocześnie delegacja działaczy sarnackich wybrała się pod przewodnictwem księdza proboszcza do Krakowa na Skałkę po odpowiednio przygotowany i poświęcony kamień węgielny. Wyprawa miała charakter pielgrzymki, lecz jej przebieg nie jest mi bezpośrednio znany, ponieważ nie brałem w niej udziału. Ja natomiast pojechałem do Warszawy, gdzie studentki Akademii

Sztuk Pięknych wykaligrafowały w dwóch egzemplarzach akt erekcyjny, który ksiądz proboszcz akceptował.

W dniu 11 sierpnia 2013 roku nastąpiło uroczyste wmurowanie kamienia węgielnego pod przewodnictwem J.E. Księdza Biskupa Antoniego Pacyfika Dydycza. Uroczystość była celebrowana po odpowiednich przygotowaniach, z wielką pompą, przy udziale wielu znaczących osób. Najpierw Eucharystia sprawowana pod przewodnictwem J.E. Biskupa Dydycza, w czasie której podpisano akt erekcyjny w dwóch egzemplarzach (negatyw aktu znajduje się po prawej stronie prezbiterium, za tronem celebransów). Następnie akt erekcyjny został zrolowany i wraz z niezbędnymi akcesoriami[4] włożony do specjalnej metalowej tuby, potem przeniesiony wraz z kamieniem węgielnym procesjonalnie na miejsce stałego wmurowania. W tej ceremonii brało udział wielu parafian, zaproszonych gości, przedstawicieli władz politycznych i samorządowych. Wmurowania dokonał ksiądz biskup w miejscu, gdzie obecnie znajduje się negatyw aktu erekcyjnego.

Mury pną się do góry

Mury pięły się, a więc należało postawić rusztowania. Po ogłoszeniu przez księdza, miejscowi gospodarze przywieźli sporo żerdzi i stempli do budowy konstrukcji. Ksiądz sobie tylko znanym sposobem zaopatrzył budowę w pomosty z desek z drzew liściastych. Dalszy ruch w rękach majstra Chwedoruka i jego zaufanych fachowców. Budowa rusztowań jest czynnością odpowiedzialną, ponieważ od nich w znacznej mierze zależy bezpieczeństwo pracowników. Musiałem odebrać te rusztowania i wpisem do dziennika budowy dopuścić je do użytkowania. Z tego typu rusztowaniami miałem styczność gdzieś w odległym technikum budowlanym oraz na prywatnych budowach. Na budowach miejskich, zarówno mieszkaniowych, jak i przemysłowych, stosowało się rusztowania systemowe z atestami, na odpowiednie mocowania, śruby, haki, zaczepy. Przyglądałem się pilnie, jak majster starannie buduje stemple,

[4] W tubie umieszczono egzemplarz aktu erekcyjnego (drugi egz. w archiwum parafialnym), kamień z Góry Przemienienia z Ziemi Świętej (przywieziony przez ks. proboszcza), kamień z krakowskiej Skałki – miejsca śmierci św. Stanisława BpM (ofiarowany przez oo. Paulinów), aktualną gazetę katolicką (Niedziela Podlaska), monety o nominałach do 5 zł. [przyp. red.]

jak dobiera rygle, robi zaciosy, mocuje chomąta, jak starannie wbija gwoździe od razu je zaginając, jak układa pomosty odpowiednio je mocując. Nabrałem do tego zaufania. Wprawdzie na samej górze przy budowie wież i zwieńczenia górnego nie miałem już takiej pewności, ale stojąc tam i obserwując, jak chłopaki śmigają z taczkami pełnymi betonu lub cegły, a wszystko wokół się trzęsie – zdarzały mi się zwątpienia, ale tylko chwilowe. Nie każdy pracownik miał predyspozycje do pracy na wysokości, na rusztowaniach, z narażeniem na wiatr, deszcz, własne samopoczucie. Tacy ludzie na rusztowania nie wchodzili.

Na budowie były dwa wyciągi przyścienne wypożyczone z innych budów, które śmigały tam i z powrotem z materiałami, zaprawą, cegłą, a także z ludźmi. To też była prowizorka, ale bezpieczna. Jak przy każdej pracy, tak i przy tej cały czas trzeba myśleć, czy licho, które nie śpi, nie wciśnie się w złych zamiarach.

W tym miejscu muszę opisać pewien epizod, który powinienem poprzedzić odpowiednim wstępem. Otóż najbardziej widocznym człowiekiem na

Las rusztowań, widok na wejście główne, 2013

budowie był ksiądz proboszcz. Był wszędzie: oto stał przy składzie desek i dawał jakieś dyspozycje, a już za chwilę słychać było jego głos z rusztowań, za moment z rusztowań leciały deski, gruz, śmieci – wiadomo, że tam działa ksiądz proboszcz. „Gdzie jest proboszcz?" – pytam kogoś – „Jest tam na górze koło murarzy" – ale za moment już stoi koło mnie i pyta, co potrzeba. Taki człowiek wszędobylski, ale cały czas zapracowany. Niebywała aktywność księdza przyniosła jednak i taki skutek.

Jadę sobie raz pociągiem do Warszawy i w pewnym momencie odbieram telefon od pana Mariusza kościelnego. Ten grobowym głosem mówi, że mieliśmy wypadek na budowie. Pytam, co się stało, czy nie ma ofiar śmiertelnych. Odpowiada mi, że ofiar nie ma, bo jest tylko jedna ofiara, to jest ksiądz proboszcz, który złamał nogę. Tłumaczę się, że nie mogę przyjechać, bo jestem w podróży, a w Sarnakach mogę być dopiero następnego dnia po południu, jednak dopytuję o szczegóły, bo może trzeba zawiadomić Inspekcję Pracy. Pan Mariusz odpowiada mi, że ksiądz został już odwieziony do szpitala i żeby nikogo nie powiadamiać, a raczej zachować to w tajemnicy. Przyrzekam dyskrecję, ale czuję się niekomfortowo.

Po załatwieniu swoich spraw w Warszawie wracam do domu nazajutrz pociągiem. Od Siedlec już w pociągu luźno, jest względna cisza, ale w Platerowie wsiada jakaś pani, która spotkała się ze znajomą i następuje głośne powitanie. Po kilku zdaniach słyszę coś takiego: „wiesz kochana, że na budowie kościoła był wypadek, a ksiądz proboszcz złamał sobie nogę?". Większość pasażerów spojrzała w tamtą stronę, a ja już wiedziałem, że dochowanie tajemnicy przeze mnie to lipa.

W niedzielę pojechaliśmy z Mariuszem Dudziukiem i Tadeuszem Radzikowskim do szpitala w Siedlcach odwiedzić poszkodowanego. Ksiądz miał jedną nogę usztywnioną, mimo to był w dobrym humorze. Okazało się jednak, że po wstępnym opatrzeniu w szpitalu nie skarżył się na ból, więc nie zaopatrzono go w leki przeciwbólowe. Ból nadszedł później, zaś ksiądz cierpiał aż do następnego dnia, kiedy zajął się nim obchód medyczny. Po kilku dniach ksiądz wrócił do swoich obowiązków i chociaż na kulach, to uczestniczył w liturgii i bywał często na budowie. Jednak budowa bez księdza była jakaś uboga i niedopieszczona. Gdy po kilku tygodniach złamanie się zrosło, ksiądz znowu znalazł się w swoim żywiole. A my wszyscy po powrocie księdza na budowę poczuliśmy ulgę.

Powinienem nieco szerzej napisać o sprawie filarów wewnętrznych. W projekcie były filary prostokątne, przyzwoicie zazbrojone, o wymiarach, które nie wzbudzały zastrzeżeń. Ksiądz proboszcz zażądał jednak zmiany filarów na okrągłe. Dał mi namiar na firmę w Warszawie, która specjalizuje się w konstrukcji filarów. Pojechałem tam, firmę znalazłem i nawiązałem z nią kontakty. Jednak żadnych zobowiązań nie mogłem podjąć bez uzgodnienia z księdzem proboszczem. Wróciłem więc do Sarnak, by zdać relację z mojej delegacji. Okazało się, że ksiądz w międzyczasie zdecydował w uzgodnieniu z inspektorem nadzoru, że ma już firmę, która wykona odpowiednie prefabrykaty, a montaż będzie robiony metodą studniarską, czyli kręgi betonowe będą służyły za szalunki, w nich zamontuje się zbrojenie i zaleje betonem towarowym z wibrowaniem. Poszło to dosyć sprawnie, ale ja miałem wątpliwości co do wytrzymałości na ściskanie przy zmniejszonym przekroju poprzecznym. Poprosiłem nawet inspektora nadzoru, aby przeliczył wytrzymałość tych filarów. Inspektor obliczył i potwierdził

Formowanie naw (po prawej) i wieńca górnego (po lewej), 2014

wytrzymałość na ściskanie. Po tym byłem już spokojny o wytrzymałość statyczną budynku. Należy w tym miejscu dodać, że beton dostarczany przez firmę pana Paprockiego był dobrej jakości, a odpowiednio układany i wibrowany zapewniał solidność konstrukcji. Patrząc dzisiaj na ściany od wewnątrz czy zewnątrz, nie dostrzegamy tego, ale ściany zawierają wiele przewiązek, wieńców, słupów i żeber konstrukcyjnych, które tworzą z tego budynku solidny monolit.

Gdy murarze dociągnęli wysokość ścian do ok. 15,60 m, należało wykonać wieniec opaskowy i ostatni strop kolebkowy. Rusztowania i szalunki przygotowano bardzo sprawnie, trwało zbrojenie stropu. Kilkunastu ludzi siedziało na stalowych żebrowanych prętach i wiązało ze sobą pręty, które za kilka dni schowały się w warstwie betonu. Ponieważ inspektor nadzoru już nie przyjeżdżał, to ja musiałem odebrać zbrojenie przed zabetonowaniem. Wyglądało to imponująco! Podziwiałem solidność wykonanej roboty: podwójna siatka, pole łukowe, a więc wytrzymałość będzie zapewniona, a bezpieczeństwo konstrukcji będzie pewne. Nie było żadnych usterek i niedoróbek, można betonować. To musiała być akcja jednego dnia, bo beton ułożony i zawibrowany o grubości ok. 15 cm zaczyna wiązać natychmiast po jego ułożeniu, czemu sprzyjała słoneczna pogoda. Majster w pogotowiu najwyższego stopnia, beton i transport zamówione, pompa do betonu gotowa do pracy. Oby nie nastąpiła żadna awaria, a po południu da się ocenić skalę tego przedsięwzięcia. W niektórych polach będzie już można chodzić po tym stropie.

Dzięki Bogu, wszystko poszło sprawnie. Straż Pożarna podjęła się pielęgnacji czyli polewania betonu wodą, bo potrzebuje on odpowiedniej ilości wody. Polewanie stropu też nie było zabawką, ponieważ węże strażackie napełnione wodą są ciężkie, pompy pracują z dużą wydajnością, a powierzchnia do polewania duża.

Wokół dachu

Po kilku dniach wytrzymałość stropu osiągnęła stan, który umożliwiał wejście na strop cieśli i wykonanie więźby dachowej. Drewno na konstrukcję więźby było przygotowane i wysezonowane. Koło cmentarza zorganizowano tartak polowy (obsługiwał go pan Zbigniew Kordaczuk z Hołowczyc), który z nawiezionych wcześniej okrągłych kloców wykonywał tarcicę o odpowied-

Zbrojenie stropu, 2014

nich wymiarach. Drewno zostało wcześniej zaimpregnowane przez tartak pana Andrzeja Jędrzejuka w Grzybowie. Koło budowy nagromadzono sterty desek do pokrycia dachu. Całością robót ciesielskich dowodził pan Andrzej Wawryniuk z Sarnak, wraz z ekipą facetów sprawnych i przygotowanych do takich robót. Więźba dachowa to dla dobrego fachowca rutyna, ale mnie bardzo zżerała ciekawość, jak sobie poradzą z hełmami wież. Wieża nad prezbiterium nie była zbyt wysoka, lecz wieże na froncie kościoła były trudniejsze. Tam wieniec opaskowy został wykonany na wysokości ~28 m. Jednak pan Andrzej bez problemu podjął wykonanie całej konstrukcji na ziemi i wszystko przygotował tak, że montaż na górze wydawał się podobny do składania puzzli.

Gdy wieże zakończone hełmami zostały zadeskowane pod blachę, do montażu pozostały jeszcze krzyże. Oprócz trzech krzyży na hełmach wież było jeszcze pięć do zamontowania na szczytach skrajnych. Tutaj już musiał wspierać montażystów sprzęt. Odpowiedni dźwig wynosił w górę odpowiednio przygotowany ciężar krzyża, który później był wstawiany w przygotowane

Wiecha (w postaci choinki) na szczycie wieży nad prezbiterium, grudzień 2014

wcześniej gniazda. Ta precyzyjna, trudna i odpowiedzialna robota była dobrze przygotowana i została wykonana bez żadnego nieprzewidzianego przypadku. Ja takich robót nie wykonywałem ani nie nadzorowałem w swojej praktyce zawodowej, więc mogłem tylko obserwować i się uczyć. Sprzętu użyto również przy montażu krzyży na wieżach. Mieliśmy więc osiągniętą pełną wysokość kościoła, która w najwyższym miejscu sięgnęła 40 metrów. Ale to jeszcze nie koniec, ponieważ wszystkie krzyże należało odgromić. Elektryk musiał wspiąć się na same szczyty i podłączyć odgromnik, który odpowiednim zwodem był połączony z uziemieniem wkopanym w czasie wznoszenia murów. Zadeskowanie połaci dachu okazało się już prostą robotą ciesielską, a niebezpieczeństwo wiązało się z pracą na wysokości. Jedyne zabezpieczenie stanowiły stojące rusztowania. Konieczna była odwaga i otwarte oczy i uszy.

Ustaliliśmy już dużo wcześniej, że będziemy pokrywać dach blachą miedzianą. Ksiądz proboszcz zamówił odpowiednią ilość blachy i sprowadził do Sarnak. Najpierw jednak trzeba dach pokryć prowizorycznie jedną

warstwą papy, aby zabezpieczyć całość przed opadami i ewentualną zimą. Dopiero później spokojnie kryć docelowo. Wykonania robocizny podjął się blacharz z Węgrowa pan Stanisław Piszczadowski, dla wielu znany z telewizyjnego programu „Chłopaki do wzięcia". Początkowo zatrudnił do pomocy swoich synów, ale w ciągu roboty odprawił ich i został sam. Ten pan Stanisław nie miał żadnego lęku przestrzeni ani wysokości. Obserwowałem, jak pokrywał pierwszą wieżę, tę nad prezbiterium. Wprawdzie zabezpieczał się liną, ale polegał na własnych rusztowaniach. Żaden cieśla nie zrobił mu rusztowania, bo on nie wierzył w nie, rusztował się sam, a na płaszczyznach dachu posługiwał się drabiną sznurową. Prawdopodobnie kilka razy zsuwał się z dachu, ale zawsze uratował się sam. Po zakończeniu krycia dachu można było przystąpić do rozebrania rusztowań zewnętrznych.

Prace wykończeniowe

Rusztowania wewnętrzne były rozbierane sukcesywnie, w miarę wykonywania tynków. Przed rozpoczęciem tynkowania odbyła się dyskusja, czy wykonać tynki mechanicznie, czy ręcznie. Ksiądz proboszcz sugerował wykonanie mechaniczne, ale majster przedstawił swoją tezę wykonania ręcznego. Ta propozycja wygrała i tynki wykonano sposobem ręcznym. Układanie tynków na ścianach poprzedziło rozprowadzenie wszystkich przewodów elektrycznych i nagłośnienia. Ja natomiast podjąłem się naniesienia wszystkich przewodów na plany, aby potomni wiedzieli, w których miejscach należy oszczędzać ściany, aby nie poprzecinać kabli. W międzyczasie elektryk zmieniał przebieg kabli i już sam nanosił na swoje rysunki. Po wykonaniu tynków i zdjęciu rusztowań kubatura kościoła ukazała się niemal w całej okazałości. Niedostępne dla osób postronnych pozostały wieże oraz dwa pomieszczenia ponad bocznymi nawami, które kiedyś w przyszłości zostaną wykończone. Zamontowano okna i drzwi zewnętrzne. W ten sposób zakończyliśmy stan surowy zamknięty.

Rozpoczął się żmudny i kosztowny etap robót wykończeniowych. Pan Marian Chwedoruk zorganizował jeszcze wykonanie wszystkich schodów wewnętrznych i zewnętrznych, warstw wyrównawczych pod posadzki, balustrady chóru, konstrukcji ołtarza głównego. Zaczęły się roboty wykończeniowe przez fachowców lub przez zespoły wykwalifikowane w swojej branży.

Nim fachowcy zajęli się realizacją swoich zobowiązań, ksiądz proboszcz zlecił wykonanie projektu aranżacji wnętrza i pozamawiał całą petardę materiałów wykończeniowych i wyposażenia. Część materiałów zamówił w Chinach, część w Indiach, a były to marmury, granity, rzeźby, ambona, chrzcielnica, mensa ołtarzowa, pulpit przewodniczącego i wiele innych, których nie sposób wymienić. Zamówione materiały i wyroby zaczęły spływać – dosłownie, ponieważ z Azji płynęły na statkach handlowych do Gdyni, a następnie do Sarnak przez miejscowości, w których są Urzędy Celne.

Roboty sztukatorskie zaczął wykonywać artysta sztukator pan Andrzej Bębenek z synem. Był to może i dobry artysta, ale bardzo powolny i raczej filozof niż rzemieślnik.

Jak już wspomniałem, warstwa wyrównawcza pod posadzki była już ułożona, zaczęto więc kłaść rury i rozdzielacze pod ogrzewanie podłogowe, które wykonywał pan Tadeusz Klopś z Ruskowa. Tenże sam pan Klopś wykonywał później instalacje sanitarne i przeciwpożarowe.

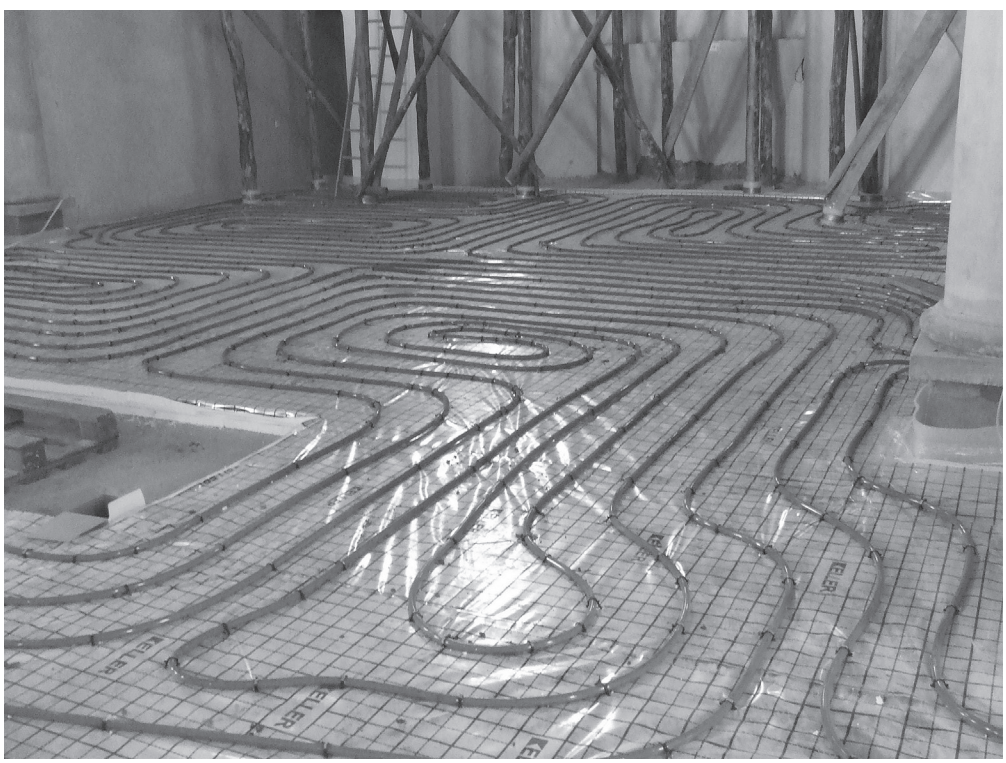

Układanie ogrzewania w prezbiterium, 2016

Równocześnie rozpoczęły się roboty zewnętrzne: ukształtowanie terenu, stabilizacja gruntu, mur oporowy od strony wikariatu, szykowaliśmy też teren pod gminną drogę, która została zaprojektowana w taki sposób, aby można było podjechać blisko wejścia do kościoła. Po ukształtowaniu terenu wyznaczono trasę okrężną tzw. procesjonalną, przystąpiono do uporządkowania krzyży misyjnych, aby znalazły się w jednym miejscu, za wyjątkiem krzyża z 1950 roku, którego stan techniczny okazał się beznadziejny. Z uwagi na duży koszt niektóre roboty odłożono na później. Dotyczy to m.in. drogi procesjonalnej, gdzie tylko wykonano podkład, a konfekcjonowanie pozostawiono na okres późniejszy.

Tutaj należy wspomnieć o sąsiedniej działce, która ogranicza możliwość swobodnego zagospodarowania terenu. Działka ta należy do prywatnego właściciela, mieszkającego poza parafią i w innym województwie. Elektrycy zainstalowali oświetlenie terenu oraz podświetlenie kościoła na zewnątrz, aby wyeksponować mozaiki kamienne i elewację kościoła. Przy okazji ksiądz Proboszcz podziękował za roboty sztukatorskie panu Bębenkowi, który planował prawdopodobnie, że skończy roboty w następnej dekadzie.

Przypłynęła – przyjechała posadzka wewnętrzna kościoła. Wiele skrzyń ze starannie poukładanymi i opakowanymi płytami, do tego szkice pisane po chińsku. Roboty podjął się zespół: Paweł Gregorczuk, Krzysztof Horbowiec i Adrian Ciołek. Bardzo sprawnie rozszyfrowali te chińskie wskazówki, a może któryś z nich znał chiński język pisany? Zaczęli od chóru, potem układali posadzkę w nawie głównej i na całej powierzchni. Wyłożyli również prezbiterium i schody do ołtarza oraz schody do tabernakulum. Nową posadzkę zabezpieczono styropianem, folią, dechami, gdyż na tym ustawiono rusztowanie dla malarzy. Ekipa wykładająca kamień przeniosła się na zewnątrz, na posadzki w dolnej kaplicy, w kaplicy Matki Bożej Szkaplerznej, zakrystii oraz na okładanie kamieniem cokołu kościoła. Weszli sztukatorzy, którzy przyjechali spod Częstochowy, a kwaterowali w Mierzwicach Starych. Robili wystrój stropu w kruchcie (pod chórem). Weszli na roboty malarze, którzy mieli wykonywać freski i obrazy, zaczynając od chóru. Od tego czasu wchodzenie do kościoła stało się utrudnione i niebezpieczne. Na górze pracowali ludzie, na dole gąszcz słupów rusztowaniowych. Wszyscy czekaliśmy z utęsknieniem na zakończenie malowania kościoła i na przenoszenie wyposażenia ze starego kościoła.

Coraz bliżej końca

Rok 2019. Przyjechała ekipa z Warszawy i zaczęła rozbiórkę organów w starym kościele, najpierw część, tak że pan organista mógł jeszcze na nich grać, ale wkrótce po zdjęciu rusztowania na chórze rozebrano cały instrument, a odnowioną w międzyczasie szafę organową zamontowano już na nowym chórze. Pan organista Janusz Kołtuniak dostał jakieś elektroniczne organy jednomanuałowe, na których grał aż do 20 października 2020 roku. Część starych organów została zabrana do Warszawy do remontu, część – w tym piszczałki różnego rozmiaru i konstrukcji – złożono w dolnej kaplicy. Szafę organową zmontowano w taki sposób, jak wyglądała w oryginale. Odnaleziono starą fotografię, na której widoczne były te organy jeszcze w Lwówku Śląskim w kościele protestanckim, skąd w 1950 roku odkupił je ksiądz proboszcz dr Bolesław Kulawik[5]. Wszyscy zobaczyli te organy (a raczej prospekt organowy) w oryginalnej wersji, ponieważ w starym kościele były ustawione na strychu i nie dały się w całości wyeksponować. Jednak koszt remontu organów przekraczał możliwości finansowe parafii, dlatego parafia zwróciła się do konserwatora zabytków z prośbą o dofinansowanie tego remontu. Tymczasem zostały wypożyczone organy zastępcze trochę dopasowane do warunków lokalowych, na których organista gra do dzisiaj.

W tym miejscu mógłbym skończyć swoje opowiadanie o budowie z punktu widzenia kierownika budowy. Niewiele wspomniałem o czynniku, który jest najważniejszy, czyli o ludziach. Jak już na początku pisałem, moje kontakty z ludźmi polegały na kurtuazyjnych rozmowach, uwagach do zasad bhp, czasami na zwróceniu uwagi na porządek na budowie. Nie rejestrowałem tych ludzi w żadnej kartotece, nie naliczałem im należności za roboty, nie robiłem wypłat. Przez okres budowy przewinęło się tam wielu mężczyzn z parafii, wielu z nich zapamiętałem. Sporo z nich już odeszło do wieczności (może kiedyś powinno się o nich wspomnieć w jakimś epitafium). Gdybym jednak usiłował wymieniać z pamięci tych, którzy udzielali się na budowie, nie potrafiłbym tego ująć w sposób obiektywny. Za mało tych ludzi znam i mógłbym w sposób krzywdzący kogoś pominąć. Oczywiście wielu zasłużyło na uzna-

[5] Więcej na temat historii sprowadzenia do Sarnak tych 50-głosowych organów w książce A. Wasilewskiej: *Kto śpiewa, dwa razy się modli. O organistach, organach i chórze w parafii Sarnaki*, Sarnaki, 2020.

nie i podziw za swoje oddanie, zaangażowanie i ciężką pracę. Uważam, że album „Budowa Kościoła w Parafii Sarnaki" najlepiej obrazuje powstawanie budowy i zaangażowanie poszczególnych ludzi. Nie trzeba lepszego opracowania. Jednak muszę wspomnieć o tym, że z początku to zaangażowanie było większe, spontaniczne, bo w końcowej fazie budowy już raczej bardziej wymuszane.

Jeszcze dwa zdania na temat przenoszenia wyposażenia z poprzedniego kościoła. O organach już wiemy, potem nastąpiło przenoszenie drobniejszych elementów jak obrazy, feretrony, ale najważniejsze było przenoszenie bocznych ołtarzy. Chyba nie wszyscy się zorientowali, kiedy one były przenoszone, ponieważ zawieszane na ich miejsce banery z wizerunkami (fotografiami) ołtarzy godnie zastąpiły zabrane do nowego kościoła ołtarze. Oczywiście, szczyt robót porządkowych i przygotowawczych nastąpił po zdjęciu rusztowań malarskich i odsłonięciu posadzki granitowej. Wtedy znowu znalazło się więcej osób do pomocy przy urządzaniu kościoła. Przeniesione ławki ze

Elewacja kościoła od strony Sarnak, widok na prezbiterium, 2017

starego zostały godnie zagospodarowane. Chorągwie znalazły swoje godne stałe miejsce. Konfesjonały z roku 1955 wkomponowały się w cały wystrój kościoła. Wreszcie zagospodarowanie prezbiterium i nowego głównego ołtarza dało pełen obraz Domu Bożego. Ktoś, kto to wszystko ogarnął swoją wizją i opanował organizacyjnie, musiał otrzymać ten dar od Boga. Dzisiaj słyszy się głosy zachwytu, ale i opinie krytyczne – są to opinie spontaniczne. Zalecam jednak, aby kiedyś usiąść w pustym kościele i w ciszy i zadumie obejrzeć to wszystko, mając w świadomości, że będą to oglądać następne pokolenia. Wtedy przyjdzie racjonalna refleksja, że dzieło proboszcza ks. prałata Andrzeja Jakubowicza jest wielkim osiągnięciem i można zapisać na jego konto, że kościół w Sarnakach jest dziełem jego życia.

Zakończenie budowy i konsekracja kościoła

Ostatecznie do moich obowiązków należało zalegalizowanie budowli kościoła wobec władz samorządowych. Od początku budowy kompletowałem operaty geodezyjne, atesty jakościowe na beton, stal, cegłę. Prowadziłem starannie dzienniki budowy, których ostatecznie powstało aż cztery tomy, wypisywałem tam wszystkie czynności, z datami ich wykonania oraz z uwzględnieniem warunków atmosferycznych. Znaliśmy już od kilku miesięcy datę planowanej konsekracji kościoła. Do tego dnia należało załatwić wszystkie niezbędne formalności i uzyskać decyzję o pozwoleniu na użytkowanie kościoła.

Pół roku przed datą konsekracji nawiązałem kontakty z Państwową Strażą Pożarną w Łosicach, z Sanepidem, ale też z najbardziej wymagającym Powiatowym Inspektoratem Nadzoru Budowlanego w Łosicach. Jako pierwsi przyjechali oficerowie z Powiatowej Komendy Straży Pożarnej. Niestety, kościół był jeszcze zastawiony rusztowaniami, co spowodowało konsternację, nawet zagrożono mi wystawieniem mandatu za umówienie straży, podczas gdy kościół jeszcze niegotowy. Mimo to przyjrzeli się dokładnie zakresowi robót malarskich i ze zrozumieniem umówiliśmy się na następny termin, kiedy kościół już będzie gotowy. Przy okazji ustalili z panem Włodkiem Szoplikiem szereg zmian w instalacji oświetlenia awaryjnego, które narzucają przepisy, dostaliśmy więc trochę czasu na spokojne dostosowanie instalacji. Sanepid tylko zażądał odpowiednich dokumentów, a kiedy je otrzymał, przysłał na kontrolę inspektora. Kontrolujący inspektor obejrzał dokładnie stan kościoła,

nie czepiał się, że jeszcze ludzie pracują przy wyposażaniu kościoła i wystawił dobrą opinię. Powiatowy Inspektor Nadzoru Budowlanego otrzymał ode mnie niezbędne dokumenty i dzienniki budowy, ale czekał na opinię z Sanepidu oraz Straży Pożarnej, które się opóźniały. Byłem bardzo zdenerwowany, że nie zdążę z dokumentami przed dniem konsekracji, ale kiedy pan Inspektor już otrzymał telefoniczne potwierdzenia pozytywnych opinii, pozwolił ustnie na użytkowanie kościoła, a zarazem na czynności konsekracyjne.

Pozwolenie na użytkowanie otrzymałem kilka dni po poświęceniu z datą 19 października 2020 roku.

Bardzo uroczysta była konsekracja kościoła z udziałem dwóch biskupów drohiczyńskich: ks. bpa Piotra Sawczuka Ordynariusza i ks. bpa seniora Antoniego Pacyfika Dydycza, wszystkich niemal księży wikariuszy, którzy byli świadkami budowy, całej rzeszy księży z diecezji oraz diecezji sąsiednich, całej rzeszy parafian i gości. Uroczystość odbyła się zgodnie z planem w dniu 10 października 2020 roku przy sprzyjającej pogodzie, bez przykrych niespodzianek, w podniosłej atmosferze. W poprzedzającym tygodniu odbyły

Stary i nowy kościół, sierpień 2017

się misje parafialne, a w piątek przed konsekracją uroczyście zamontowano przy kościele krzyż misyjny w otoczeniu trzech krzyży z poprzednich misji. Takiego uroczystego tygodnia nie przeżyli ani nasi rodzice, ani dziadkowie, ani nawet pradziadkowie. Wiele osób nabyło później nagrania z konsekracji na płytach DVD lub na pendrive'ach.

Po ochłonięciu z wrażeń i spięcia, jakie towarzyszyło przed poświęceniem kościoła, skompletowałem wszystkie dokumenty, założyłem „księgę obiektu" dla nowego kościoła i w sobotę 24 października 2020 roku przekazałem całość dokumentacji księdzu proboszczowi. W kancelarii parafialnej znajduje się półka, która zawiera wszystko, co stanowi dokumentację związaną z budową nowego kościoła w Sarnakach.

Najważniejsze parametry techniczne kościoła:

Całkowita powierzchnia zabudowy 755,56 m² (bryła budowli)

1. Powierzchnia dolna 192,20 m², w tym:
   - kaplica 100,00 m²
   - przedsionek 45,00 m²
   - WC 11,00 m²
   - kotłownia 11,00 m²
2. Powierzchnia parteru 694,80 m² w tym:
   - nawy główne 386,00 m²
   - kruchta 75,00 m²
   - prezbiterium 109,00 m²
   - ołtarz 27,00 m²
   - zakrystia 49,00 m²
   - kaplica Matki Bożej 23,00 m²
   - kaplica św. Antoniego 13,00 m²
3. Chór 106,50 m²

Wysokość kaplicy dolnej i pomieszczeń 2,90 m

Wysokość w nawie głównej 15,50 m

Wysokość chóru 10,40 m

Wysokość górnej krawędzi krzyża wieży ~ 40,00 m

Ważne daty:

12 września 2012 – rozpoczęcie budowy

11 sierpnia 2013 – wmurowanie kamienia węgielnego

18 grudnia 2014 – zakończenie I etapu budowy (skończenie konstrukcji), postawienie wiechy

10 października 2020 – konsekracja kościoła

Grzegorz Daniluk – rocznik 1944, pochodzi ze Starych Mierzwic. Budowlaniec z wykształcenia, praktyki i zamiłowania. Ukończył Wydział Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego, uzyskując tytuł magistra organizacji i zarządzania. W roku 1972 uzyskał uprawnienia budowlane do pełnienia samodzielnych funkcji technicznych w budownictwie. Od tego czasu na stanowiskach kierowniczych w przedsiębiorstwach wykonawczych i inwestorskich. W latach 1992-2005 był kierownikiem budowy kościoła parafialnego z plebanią i garażami przy ul. Olbrachta w Warszawie, a w latach 2012-2020 – kierownikiem budowy kościoła parafialnego w Sarnakach. Od czerwca 2011 na emeryturze. Ponownie zamieszkał w Starych Mierzwicach.

Trzy łyki statystyki

W bieżącym numerze proponujemy zapoznanie się z krótkim rysem historycznym i statystykami związanymi z działalnością wydawcy Rocznika – Gminnej Biblioteki Publicznej w Sarnakach oraz z danymi dotyczącymi gruntów gminy Sarnaki.

1. Gminna Biblioteka Publiczna w Sarnakach

Gminna Biblioteka Publiczna w Sarnakach istnieje od roku 1948. Data powstania określona jest na podstawie pierwszych zapisów książek w księgach inwentarzowych księgozbioru. Brakuje oficjalnych dokumentów potwierdzających powstanie biblioteki. Placówka nazywała się wówczas Biblioteka Gromadzka.

Pierwszym zachowanym dokumentem jest protokół przekazania biblioteki z 19 marca 1952 r. spisany w obecności bibliotekarzy: przedstawicielki Biblioteki Powiatowej Marii Miller, zdającego Pawła Lewickiego i przyjmującej Elżbiety Dąbrowskiej oraz Przewodniczącego Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Sarnakach Stanisława Miłkowskiego i Sekretarza Prezydium Augusta Badowskiego. Odnotowano, że biblioteka wyposażona była wtedy m.in. w dwie szafy, regał i pięć stolików bibliotecznych – pełniła także rolę świetlicy wiejskiej. Księgozbiór liczył 3011 woluminów. Protokół zdawczo-odbiorczy z 14 lutego 1954 r. spisany w obecności zdającej Elżbiety Dąbrowskiej i przyjmującej Joanny Kowalczuk oraz przedstawicieli Prezydium GRN i Biblioteki Powiatowej (j.w.) stwierdza stan biblioteki: księgozbiór – 3199 woluminów, meble – m.in. trzy szafy i dwa regały.

Zapiski z 1956 r. mówią, że Biblioteka Gromadzka posiadała 6 punktów bibliotecznych – w szkołach podstawowych: w Bindudze, Lipnie, Mężeninie, Mierzwicach, Płoskowie i Sarnakach. Na podstawie proto-

kołu zdawczo-odbiorczego z roku 1958 wynika, że biblioteka posiadała już 5475 woluminów. Punkty biblioteczne, poza wymienionymi wyżej, funkcjonowały także w Bużce, Chlebczynie, Grzybowie i Kisielewie. Z roku 1974 pochodzi pierwszy prawny dokument: *Zarządzenie Nr 8/74 Naczelnika Gminy w Sarnakach z dnia 5 lipca 1974 r. w sprawie: zatwierdzenia Statutu Gminnej Biblioteki Publicznej w Sarnakach*. Naczelnikiem Gminy był wtedy Jan Warowny.

W latach 70. i 80. XX wieku powstały filie biblioteczne w: Hołowczycach, Horoszkach, Kózkach, Mierzwicach i Serpelicach. Od punktów różnił je stały księgozbiór, niewypożyczany z biblioteki głównej. Bibliotekarki w filiach były zatrudnione na etacie. Większość filii zlikwidowano na początku lat 90. Szczegóły w dalszej części.

Poniższe statystyki opracowano na podstawie sprawozdań rocznych, które biblioteka przygotowuje dla biblioteki wojewódzkiej oraz GUS-u. Sprawozdania bazują na zapisach z Dzienników Bibliotecznych prowadzonych w każdej placówce bibliotecznej. Od sześciu lat standardowe statystyki uzupełniane są danymi z elektronicznego systemu bibliotecznego Mateusz.

Tabela nr 1.1. Placówki biblioteczne w gminie Sarnaki

ROK	1985	1986	1987	1988	1989	1990	1991	1992	1993 - 2014	Od 2015
Biblioteka główna	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1
Filie biblioteczne	5	5	5	5	5	4	3	2	2	1
Punkty biblioteczne	2	2	3	2	1	-	-	-	-	-

Punkty biblioteczne wykazane w tabeli działały przy Szkole Podstawowej w Horoszkach Małych (1985–1989), w prywatnym domu w Chlebczynie (1987) oraz przy obozie przysposobienia obronnego, organizowanym latem dla młodzieży szkół ponadpodstawowych przy szkole w Horoszkach Małych (1985–1988).

Książki do punktów bibliotecznych przekazywane były z biblioteki w Sarnakach i filii bibliotecznej w Horoszkach. Po upływie określonego czasu księgozbiór wracał do biblioteki. Obecnie za swoisty punkt biblioteczny można uznać Środowiskowy Dom Samopomocy w Nowych Litewnikach. Podopieczni ŚDS z opiekunami przyjeżdżają do biblioteki w Sarnakach, wypożyczają większą ilość książek, które przez kilka tygodni pozostają do dyspozycji nie jednego czytelnika, a całego ich grona.

Do 1989 r. wyposażenie i stały dopływ księgozbioru zapewniała placówkom bibliotecznym Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Białej Podlaskiej[1], która w tym celu była dofinansowywana przez Fundusz Rozwoju Kultury (FRK). Transformacja społeczno-gospodarczo-polityczna w kraju po 1989 r. spowodowała, że FRK przestał istnieć, a finansowanie gminnych bibliotek publicznych i ich filii przejęły samorządy gminne. Spowodowało to lawinową likwidację filii bibliotecznych w całym kraju. Tendencja nie ominęła też gminy Sarnaki: w 1990 r. zlikwidowano filię biblioteczną w Horoszkach, w 1991 r. – filię w Hołowczycach, w 1992 r. – filię w Kózkach. Działalność filii w Starych Mierzwicach została znacznie ograniczona – do dwóch, a następnie jednego dnia otwarcia w tygodniu. W 2015 r. ta filia również została zlikwidowana.

Tabela nr 1.2. Wpływ książek

ROK		2005	2006	2007	2008	2009	2010	2011	2012
Wpływ książek		1096	958	902	866	560	476	623	741
W tym	Zakupy	696	600	739	737	478	442	517	718
	Dary	400	337	161	114	82	34	106	23
	Inne źródło	-	22	2	15	-	-	-	-
ROK		2013	2014	2015	2016	2017	2018	2019	2020
Wpływ książek		730	1272	1237	791	942	1085	1178	940
W tym	Zakupy	652	1200	1001	418	635	692	513	568
	Dary	78	72	205	373	274	228	665	352
	Inne źródło	-	-	31	-	33	165	-	20

[1] Sarnaki należały wówczas do woj. bialskopodlaskiego, istniejącego w latach 1979-1998.

Zakupy książek na przestrzeni kilkunastu lat utrzymywały się na jednakowym poziomie, z wyłączeniem lat 2009 i 2010, kiedy to budżet biblioteki został znacznie ograniczony. Zakupy finansowane są z budżetu gminy – w tym przypadku dotację ustala Rada Gminy Sarnaki jako statutowy Organizator biblioteki – oraz z bezpośrednich dotacji ministerialnych. W 2014 r. fundusze na zakup nowości wydawniczych biblioteka pozyskała jednocześnie z dwóch programów Biblioteki Narodowej (tzw. Priorytet 1 i Priorytet 2). Dlatego też wpływ księgozbioru w tym roku był największy – łączna kwota dotacji wyniosła wówczas 12 132,84 zł.

Sarnacka biblioteka ma wyjątkowe szczęście do darczyńców. Książki nieodpłatnie przekazane bibliotece przez czytelników, sympatyków i inne biblioteki to znaczący procent zbiorów. Przykładowo w 2019 r. do inwentarza biblioteki trafiło więcej darów niż książek zakupionych.

Inne sposoby pozyskania książek to nagrody w konkursach, np. w konkursie *Z kartek szelestem* organizowanym przez Mazowieckie Centrum Kultury i Sztuki w kategorii: Księgozbiór najbardziej zaczytany. W 2017 r. biblioteka zgłosiła się do udziału w konkursie *Kinder Mleczna Kanapka – Przerwa na Wspólne Czytanie*. W głosowaniu trwającym cały październik zajęła 13 miejsce, w wyniku czego otrzymała jedną z 20 głównych nagród, czyli: puf i zestaw książek dla dzieci. Książki włączono do księgozbioru na początku 2018 r.

Tabela nr 1.3. Czytelnicy i wypożyczenia

ROK	2005	2006	2007	2008	2009	2010	2011	2012
Czytelnicy	597	600	622	604	585	574	535	551
W tym do lat 15	203	211	208	218	192	187	116	105
Wypożyczenia	28194	25209	28177	26913	23891	28579	27488	25090
ROK	**2013**	**2014**	**2015**	**2016**	**2017**	**2018**	**2019**	**2020**
Czytelnicy	570	576	593	624	608	651	614	592
W tym do lat 15	145	148	106	163	171	175	176	167
Wypożyczenia	24588	26699	26443	20606	20204	17117	15203	14404

W tabeli ujęto dane wyłącznie z biblioteki w Sarnakach z pominięciem filii. Wyraźnie widać, że liczba czytelników na przestrzeni lat jest stabilna, z wyłączeniem czytelników najmłodszych, których jest coraz mniej. Wiąże się to z innymi wyborami młodych ludzi (komputery) i niżem demograficznym.

Zupełnie inaczej rzecz ma się z ilością wypożyczeń książek, które sukcesywnie i wyraźnie maleją. Porównując pierwszy i ostatni rok z tabeli widać, że wskaźnik wypożyczeń w skali kilkunastu lat spadł o połowę. W 2020 r. pandemia COVID-19 spowodowała znaczne ograniczenie działalności bibliotek. Nie można jednak pandemii winić za spadek czytelnictwa, bo aktywni czytelnicy radzili sobie w ten sposób, że bywając w bibliotece rzadziej niż dotychczas, wypożyczali książki w większej ilości. Jest to znak czasów, kiedy z książkami wygrywają komputery, mnogość programów telewizyjnych i – co jest bardziej pocieszające – audiobooki i e-booki.

Tabela nr 1.4. Struktura czytelników według zajęcia

Grupa według GUS	Liczba czytelników (ogółem 1053)
Dzieci przedszkolne	15
Uczniowie	183
Studenci	82
Emeryci i renciści	181
Niezatrudnieni (inni niż emeryci i renciści)	132
Rolnicy	76
Pracujący fizycznie	128
Pracujący umysłowo	214
Inni, np. przedsiębiorcy, kler, itp.	42

Tabela przedstawia, jak kształtuje się struktura zawodowa osób mających konto czytelnicze w sarnackiej bibliotece. Nie wszyscy są czytelnikami aktywnymi – za czytelnika formalnie uważa się osobę, która wypożyczyła w ciągu roku co najmniej jedną książkę i taka osoba jest wykazywana w sprawozdaniach. W tabeli są wykazani także „czytelnicy urlopowani" (niemający zaległości względem biblioteki) i „zalegający ze zwrotem książek", którzy nie odwiedzili biblioteki przez co najmniej rok. Aktywnych czytelników w roku 2020 odnotowano 592.

Tabela nr 1.5. Zainteresowania czytelnicze według sygnatury

Sygnatura / Dział księgozbioru	Rok			
	2017	2018	2019	2020
159.9 Psychologia	159	173	81	83
2 Religia	20	56	48	22
61 Medycyna	154	141	171	130
641 Gospodarstwo domowe	19	68	95	121
80/81 Nauka o literaturze	67	166	135	41
821-1/.2 Poezja i dramat	290	303	437	468
821-3 Literatura piękna obca	7775	6493	4175	3359
821-3 pol. Literatura piękna polska	4732	4219	5905	5879
913(100) Geografia świata	253	202	66	149
929 Biografie	589	388	277	326
94(438) Historia Polski	230	185	190	211
I/N Książki dla najmłodszych	1350	595	742	492
II/B Baśnie dla dzieci	280	204	279	212
II/K Komiksy	376	373	257	188
II/Pf Książki fantastyczno-realistyczne dla dzieci	484	495	387	278

Sygnatura / Dział księgozbioru	Rok			
	2017	2018	2019	2020
II/Po Powieści dla dzieci	352	319	244	213
III/Po Powieści dla młodzieży	592	525	385	266
III/Prz Książki przygodowe dla młodzieży	588	353	225	293
IV/Po Powieści dla starszej młodzieży	283	126	91	80

Tabela powstała na bazie danych systemu bibliotecznego Mateusz. Dotyczy działów księgozbioru, które zawierają powyżej 100 pozycji, dlatego też suma wypożyczeń nie jest równa danym z tabeli nr 3. Różnica wskazuje ilość wypożyczeń z pozostałych działów księgozbioru.

Największy spadek wypożyczeń dotyczy literatury dziecięcej i młodzieżowej. Wzrost widać w dziale: *Poezja i dramat*. Książki z tego działu wypożyczają uczniowie i studenci jako lektury, więc jest to wskaźnik niejako wymuszony. Największą popularnością cieszy się niezmiennie literatura piękna obca i polska. Jak wynika z tabeli, rośnie popularność rodzimej twórczości, a polscy pisarze od kilku lat przodują w rankingach najpopularniejszych autorów, co widać w następnej tabeli.

Tabela nr 1.6. Zainteresowania czytelnicze według nazwisk autorów

Rok	2017	2018	2019	2020
Najczęściej czytani pisarze	Nicholas Sparks, Diana Chamberlain, Jodie Picoult, Katarzyna Bonda	Katarzyna Krawczyk, Agnieszka Lingas-Łoniewska, Katarzyna Michalak, Remigiusz Mróz	Katarzyna Michalak, Camilla Läckberg, Katarzyna Puzyńska, Agnieszka Lingas-Łoniewska	Katarzyna Michalak, Karolina Wilczyńska, Joanna Jax, Agata Przybyłek

Na zakończenie kilka wskaźników, które określają procentowo różne aspekty działalności biblioteki w roku 2020, opracowane na podstawie AFB (Analizy Funkcjonowania Bibliotek):

Tabela nr 1.7. Wskaźniki działalności biblioteki w 2020 r.

Wskaźnik	Wartość wskaźnika
Liczba zbiorów bibliotecznych w przeliczeniu na 1 mieszkańca	4,50
Liczba zakupionych książek w przeliczeniu na 1 mieszkańca	0,12
Liczba nabytków w stosunku do liczby zbiorów bibliotecznych	5,46
Powierzchnia biblioteki w metrach dostępna dla użytkowników w przeliczeniu na 1 mieszkańca	0,06
Wypożyczenia w przeliczeniu na 1 mieszkańca	3,30
Wykorzystanie zbiorów w bibliotece w przeliczeniu na 1 mieszkańca	0,30
Odwiedziny fizyczne w bibliotece w przeliczeniu na 1 mieszkańca	1,80
Odwiedziny wirtualne w przeliczeniu na 1 mieszkańca	16,30
Wydatki biblioteki w przeliczeniu na 1 użytkownika	478,60
Wydatki na zbiory biblioteczne w przeliczeniu na 1 mieszkańca	3,45
Procent budżetu Organizatora przeznaczony na biblioteki	1,00
Procent budżetu biblioteki uzyskany spoza dotacji Organizatora	29,60

Ciekawostką, która wynika z powyższej tabeli jest fakt, iż odwiedziny strony www biblioteki znacznie przewyższają fizyczne odwiedziny w placówce. Szczególnie często odwiedzane są zakładki: WYDAWNICTWA REGIONALNE oraz INFORMACJE DLA TURYSTÓW. Niemniej bieżące informacje z działalności biblioteki też wzbudzają zainteresowanie internautów. Na przykład nagrania z Narodowego Czytania „Balladyny" (wydarzenia zorganizowanego wspólnie z Gminnym Ośrodkiem Kultury w Sarnakach) obejrzało do końca 2020 r. 550 osób, a w chwili pisania tego tekstu ilość „wejść" na Narodowe Czytanie przekroczyła 700.

Na zakończenie kilka istotnych danych liczbowych związanych z bieżącą działalnością biblioteki:

– W gminie Sarnaki działają 2 biblioteki publiczne: Gminna Biblioteka Publiczna w Sarnakach oraz filia biblioteczna w Serpelicach.

– Powierzchnia GBP to 213 m^2, filia mieści się na 115 m^2.

– GBP czynna jest 6 dni w tygodniu, liczba godzin otwarcia biblioteki (w ciągu tygodnia) wynosi 53 godziny. Filia czynna jest przez 2 dni w tygodniu przez 16 godzin.

– Przy bibliotece działa 1 Lokalne Centrum Kompetencji, w którym można bezpłatnie zrealizować szereg darmowych (poza drukowaniem) e-usług i skorzystać m.in. z 5 komputerów z dostępem do Internetu. W filii bibliotecznej w dyspozycji użytkowników są 3 komputery z dostępem do Internetu.

– Pod egidą biblioteki działa 1 kółko szachowe. Szachiści – pod opieką Wojciecha Szymańskiego – od wielu lat odnoszą sukcesy w turniejach krajowych i zagranicznych.

– W GBP zatrudnione są 3 bibliotekarki:

- Violetta Zawadka pełni funkcję dyrektora biblioteki (powiatowej). Zajmuje się pozyskiwaniem i opracowywaniem księgozbioru. Jest opiekunem Lokalnego Centrum Kompetencji. W razie nieobecności pozostałych bibliotekarek udostępnia zbiory biblioteczne i realizuje usługi informacyjne (w tym informację turystyczną) oraz e-usługi. Prowadzi stronę biblioteczną oraz Facebooka biblioteki.
- Iwona Walczuk pracuje na stanowisku bibliotekarza: udostępnia zbiory biblioteczne realizuje usługi informacyjne oraz e-usługi, prowadzi działalność upowszechnieniową. Przez 3 dni w tygodniu pracuje w GBP, a 2 dni – w filii bibliotecznej.
- Anna Klimaszewska jest instruktorem powiatowym, tj. sprawuje nadzór merytoryczny nad 5 bibliotekami gminnymi powiatu łosickiego (bez sarnackiej) w zakresie realizacji zadań, m.in.: szkolenie bibliotekarzy, bezpośrednia pomoc metodyczna bibliotekom, pomoc w analizie pracy, sprawozdawczość powiatowa, selekcja i inwentaryzacja księgozbiorów. Koszty jej zatrudnienia w całości pokrywa Starostwo Powiatowe w Łosicach. Instruktorka pracuje też na stanowisku bibliotekarza w GBP oraz prowadzi działalność upowszechnieniową.

– Od 2018 roku biblioteka wydała 4 numery „Rocznika Ziemi Sarnackiej” – periodyku, który powstaje dzięki zaangażowaniu pasjonatów lokalnej historii.

– Realizując swoje zadania biblioteka współpracowała lub współpracuje z: 1 Starostwem Powiatowym, 1 Gminnym Ośrodkiem Kultury, 4 jednostkami OSP, 2 szkołami, 2 przedszkolami, 2 parafiami, 6 stowarzyszeniami, 5 Kołami Gospodyń Wiejskich, 3 stacjami telewizyjnymi (Bug Rajem dla Turysty), 1 grupą rekonstrukcyjną.

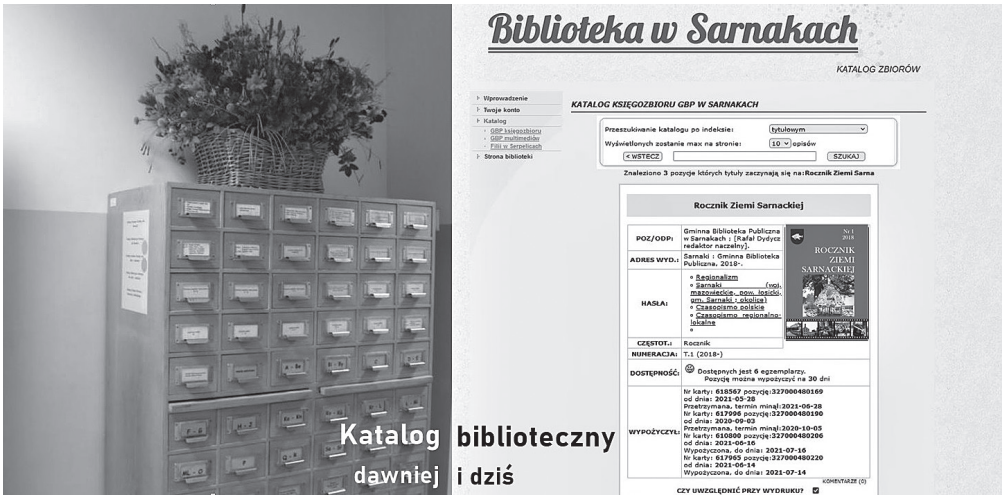

Postęp technologiczny w bibliotece

2. Grunty gminy Sarnaki

Gmina Sarnaki położona jest na obszarach, które od wieków służyły ludziom za tereny rolnicze, brak tu przemysłu. Stąd też w niniejszym numerze Rocznika przedstawimy sytuację rolną na obszarach gminy. Na wstępie należy zaznaczyć, iż zamieszczone dane, które przedstawiają wielkość gospodarstw, klasę ziem, a także sposób ich użytkowania dotyczą własności prywatnej i pokazują dane dotyczące około 70% całkowitej powierzchni gminy Sarnaki, a nie obejmują Lasów Państwowych – które, jak wiemy z numeru poprzedniego, na terenie gminy Sarnaki posiadają ponad 4 700 ha lasów.

Na terenie gminy znajduje się 3078 przedmiotów wymiaru podatku rolnego. Składają się na nie: grunty oraz budynki lub ich części, wyodrębnione aktem własności. Przedmioty wymiaru, których powierzchnia przekracza 1 ha, nazywamy gospodarstwami rolnymi, natomiast poniżej tej granicy oraz nieposiadające żadnej ziemi, określane są jako nieruchomości. Z tabeli wynika, iż około 40% wszystkich przedmiotów stanowią nieruchomości, co świadczyć może, że ich właściciele nie utrzymują się z produkcji rolnej. Pomijając rozdrobnione łąki mielnickie, największy odsetek nieruchomości rolnych znajduje się w Starych Mierzwicach, w Bużce, Mierzwicach-Kolonii, w Kózkach i w Nowych Mierzwicach. Są to miejscowości położone wzdłuż Bugu i powoli zatracają rolniczy charakter, stając się miejscem, gdzie przybysze z miast kupują działki i osiedlają się na stałe lub sezonowo. Inne wytłumaczenie ma fakt posiadania ponad 60% nieruchomości przez Sarnaki – gdyż jest to centralna osada gminy, w której znaczna część mieszkańców pracuje w usługach bądź miejscowej administracji. Ciekawą miejscowością pokazującą zmiany w strukturze społecznej miejscowości jest Płosków-Kolonia – znajduje się tu 30 podmiotów, natomiast w 2020 roku zamieszkiwało w niej 18 osób.

Wielkość gospodarstw mamy wyrażoną zarówno w hektarach powierzchniowych – rzeczywistych, jak też i przeliczeniowych, gdzie obszar gospodarstwa wylicza się na podstawie klasy ziemi. Gmina Sarnaki znajduje się w III okręgu podatkowym i stąd stosuje się następujący przelicznik dla hektarów następujących klas:

1. grunty orne klasa gruntów I = 1,65 ha przeliczeniowego, II = 1,50; IIIa = 1,40; IIIb = 1,15; IVa = 0,90; IVb = 0,65; V = 0,25; VI = 0,1;

2. łąki i pastwiska: I = 1,45; II = 1,25; III = 1,05; IV = 0,6; V = 0,15; VI = 0,05.

Zastosowanie kryteriów hektara przeliczeniowego do oznaczania wielkości przedmiotu wymiaru powoduje zwiększenie o połowę liczby nieruchomości z 40 do 60%! Klasy V i VI to tak słabe grunty, że zwalnia się je z podatku rolnego (z połowy gruntów rolnych w naszej gminie nie płaci się podatku). Słaba jakość gruntów powoduje też powolne zaprzestanie uprawy roli i ich samoczynne zarastanie lasem. Świadczy to

jednoznacznie o słabych ziemiach, na jakich położona jest gmina Sarnaki i o problemach stojących przed ludźmi zajmującymi się uprawą roli.

Tabela 2.1. Powierzchnia rzeczywista gruntów według rodzajów, podana w hektarach. Stan na 31 grudnia 2020 r.

Miejscowość	Grunty:					Lasy	Nieużytki	Suma gruntów	Liczba gospodarstw rolnych	Przeciętna wielkość	Odsetek w %			
	Całość	Pola	Łąki	Sady	Pastwiska						Grunty	Pola	Sady	Lasy
Binduga	174,0	78,0	19,2	25,2	31,2	57,5	48,9	280,3	42	6,7	62,1	27,8	9,0	20,5
Bonin	261,4	211,4	36,4	0,0	1,2	98,9	0,2	360,4	37	9,7	72,5	58,7	0,0	27,4
Bonin-Ogródki	126,7	108,7	12,5	0,0	0,0	16,8	0,3	143,8	22	6,5	88,1	75,6	0,0	11,7
Borsuki	724,4	453,5	154,3	0,0	67,2	322,3	24,1	1070,9	129	8,3	67,7	42,4	0,0	30,1
Bużka	138,9	81,2	39,9	0,3	4,7	96,3	5,6	240,8	25	9,6	57,7	33,7	0,1	40,0
Chlebczyn	294,1	146,9	74,7	49,2	4,6	48,8	3,5	346,4	70	5,0	84,9	42,4	14,2	14,1
Chybów	460,0	289,8	90,4	37,4	10,0	110,3	2,0	572,3	100	5,7	80,4	50,6	6,5	19,3
Franopol	158,4	103,3	36,6	1,5	0,4	91,4	1,4	251,3	35	7,2	63,0	41,1	0,6	36,4
Grzybów	351,8	231,6	42,8	44,7	10,2	45,7	2,1	399,6	71	5,6	88,0	58,0	11,2	11,4
Hołowczyce-Kol.	348,3	196,8	105,2	1,3	12,7	104,3	1,4	454,0	54	8,4	76,7	43,4	0,3	23,0
Horoszki Duże	415,1	288,2	77,4	9,3	3,9	200,0	0,2	615,3	74	8,3	67,5	46,8	1,5	32,5
Horoszki Małe	123,0	87,8	24,3	0,0	1,9	176,9	0,2	300,1	47	6,4	41,0	29,3	0,0	58,9
Klepaczew	262,6	213,9	23,1	0,0	12,3	268,2	6,0	536,8	62	8,7	48,9	39,9	0,0	50,0
Klimczyce	114,1	41,7	13,3	53,0	0,6	25,2	0,4	139,7	25	5,6	81,7	29,9	37,9	18,0
Klimczyce-Kol.	351,3	72,8	8,9	236,2	7,4	201,9	8,1	561,4	75	7,5	62,6	13,0	42,1	36,0
Kózki	84,4	53,3	16,6	3,2	2,1	131,8	4,1	220,2	29	7,6	38,3	24,2	1,5	59,8

Miejscowość	Grunty:					Lasy	Nieużytki	Suma gruntów	Liczba gospodarstw rolnych	Przeciętna wielkość	Odsetek w %			
	Całość	Pola	Łąki	Sady	Pastwiska						Grunty	Pola	Sady	Lasy
Mielnik II	39,7	0,6	38,6	0,0	0,3	0,0	6,4	46,1	8	5,8	86,1	1,2	0,0	0,0
Mierzwice-Kol.	109,7	71,3	14,1	0,0	9,0	75,5	4,5	189,7	27	7,0	57,8	37,6	0,0	39,8
Nowe Hołowczyce	534,7	352,6	48,0	101,2	7,5	177,4	2,0	714,0	89	8,0	74,9	49,4	14,2	24,8
Nowe Litewniki	570,4	456,6	71,0	5,1	4,2	216,4	2,0	788,7	98	8,1	72,3	57,9	0,7	27,4
Nowe Mierzwice	164,2	110,2	38,8	1,2	3,8	71,0	1,1	236,3	30	7,9	69,5	46,6	0,5	30,1
Płosków	147,3	96,7	13,6	8,0	20,7	49,4	0,1	196,8	30	6,6	74,9	49,1	4,1	25,1
Płosków-Kol.	87,3	61,8	17,2	0,0	0,1	29,6	0,1	117,0	17	6,9	74,6	52,9	0,0	25,3
Raczki	102,2	84,4	10,2	0,0	0,0	112,5	0,1	214,7	30	7,2	47,6	39,3	0,0	52,4
Rozwadów	220,4	128,1	47,7	13,0	20,5	99,9	0,4	320,6	24	13,4	68,7	40,0	4,1	31,2
Rzewuszki	301,6	195,7	83,1	2,7	6,7	60,4	1,6	363,6	66	5,5	83,0	53,8	0,8	16,6
Sarnaki	651,0	49,5	117,4	132,4	9,7	114,7	5,1	770,9	126	6,1	84,5	6,4	17,2	14,9
Serpelice	587,7	403,1	133,5	0,0	12,4	518,7	4,1	1110,5	118	9,4	52,9	36,3	0,0	46,7
Stare Hołowczyce	374,5	255,2	82,3	14,7	3,6	200,1	0,3	574,9	61	9,4	65,2	44,4	2,6	34,8
Stare Litewniki	530,2	388,8	95,4	0,0	15,6	116,9	0,7	647,9	78	8,3	81,8	60,0	0,0	18,1
Stare Mierzwice	160,3	90,2	30,2	0,0	4,8	66,8	1,4	228,4	30	7,6	70,2	39,5	0,0	29,2
Terlików	311,5	219,4	33,6	9,2	33,5	140,7	1,2	453,4	48	9,5	68,7	48,4	2,0	31,0
Zabuże	254,7	171,9	42,6	0,1	22,2	67,8	6,8	329,3	69	4,8	77,3	52,2	0,0	20,6
Ogółem	9535,8	5794,9	1692,3	748,8	344,9	4113,8	146,2	13795,9	1846	7,5	42,0	69,1	5,4	29,8

Tabela nr 2.1. przedstawia powierzchnię i rodzaj gruntów w poszczególnych miejscowościach, a w zasadzie – obrębach ewidencyjnych.

Obręb to obszar wsi i gruntów, które pierwotnie przynależały do jej mieszkańców. W każdej miejscowości znajdujemy trzy główne rodzaje użytków gruntowych: grunty rolne, lasy i nieużytki. Pierwsze to grunty uprawiane w celu produkcji roślinnej lub obszary dostępne dla produkcji roślinnej, ale ugorowane, czyli pola, łąki, sady, pastwiska, obszary zabudowane, stawy, ugory. Nieużytki to bagna, wydmy, tereny o niekorzystnym ukształtowaniu powierzchni itp. Lasy to oczywiście obszary porośnięte drzewami, ale tylko te, które zostały w ten sposób na trwałe ujęte w ewidencji gruntów. Choć nierzadko wyglądają jak lasy, to nie zawsze są nimi nieużytkowane pola czy łąki, porośnięte samorzutnie drzewami. W ostatnim czasie jest ich szczególnie dużo.

Jak widzimy, największe obszarowo miejscowości to: Serpelice i Borsuki – które obejmują ponad 1000 ha każda. Najmniejsze to Płosków-Kolonia, Klimczyce i Bonin-Ogródki, których obszar zamyka się w przedziale poniżej 150 ha.

Przeciętnie 42% obszaru wszystkich miejscowości stanowią pola. Najwięcej ziemi rolnej znajduje się w Boninie-Ogródkach (75%) i Starych Litewnikach (60%), natomiast najmniejszy odsetek pól mają Sarnaki – 6%. Bardzo niski odsetek pól w Klimczycach-Kolonii (13%) ma wytłumaczenie w kolejnej rubryce, jaką jest odsetek sadów.

Jakkolwiek w całej gminie Sarnaki sady zajmują niewiele ponad 5% całego obszaru, to jednak mamy tu małe zagłębie sadownicze. Dominującą rolę w tym względzie odgrywają dwie miejscowości: Klimczyce-Kolonia, gdzie ponad 40% obszaru pokrywają sady i wieś Klimczyce, gdzie sady stanowią niemalże 40% gruntów.

Najwięcej lasów – tych należących do osób prywatnych – znajduje się na wschodzie gminy: w Serpelicach (ponad 500 ha), Borsukach (ponad 300 ha) i Klepaczewie (ponad 250 ha). Najmniej lasu mają natomiast mieszkańcy Bonina-Ogródek – 16 ha.

Duży odsetek lasów wśród ogółu gruntów w Kózkach tłumaczy zaliczenie do tego obrębu części sąsiedniego kompleksu leśnego Lipowiec. Tutaj lasy z dawnego majątku klimczyckiego otrzymały wszystkie dawne wsie pańszczyźniane. Do dziś swoje lasy mają tu mieszkańcy Grzybowa, Lipna czy Rzewuszek. Jedni jako indywidualne działki, inni, jak wieś Lipno, korzystają z niego na zasadzie wspólnoty. Na tym przykładzie

widać więc, że obręb gruntów wsi nie jest tożsamy z wyłączną własnością jej mieszkańców.

Ciekawym zagadnieniem jest powierzchnia nieużytków, która w zdecydowanej większości wsi nie przekracza 10 ha powierzchni, natomiast w Kózkach osiąga ponad 40 ha, a w Borsukach ponad 20 ha. Są to tereny pokryte wydmami nadrzecznymi i starorzecza, nienadające się do upraw. Znaczna ich część znajduje się w rezerwacie przyrody „Kózki". W Borsukach na obszarze tych nieużytków projektowano rezerwat „Wajkowska Wyspa".

Tabela pokazuje również średnią wielkość gospodarstw rolnych, czyli przedmiotów powyżej 1 ha. Jak podaje ARiMR, przeciętne gospodarstwo rolne w województwie mazowieckim ma obszar 8,77 ha, natomiast w gminie Sarnaki to 7,5 ha. Najmniejsze gospodarstwa znajdziemy w Zabużu i Chlebczynie, poniżej 5 ha, największe zaś gospodarstwa znajdują się w Rozwadowie – przeciętnie ponad 13 ha.

Tabela 2.2. Klasy gruntów ornych. Stan na 31 grudnia 2020 r.

Miejscowość	Powierzchnia rzeczywista w ha							Odsetek w %					
	II	III	IV	V	VI	bez kl.	suma	II	III	IV	V	VI	bez. kl
Binduga	0	5,87	48,85	73,79	45,34	0,10	173,95	0	3,4	28,1	42,4	26,1	0,1
Bonin	0	2,75	108,95	123,25	26,33	0,10	261,37	0	1,1	41,7	47,2	10,1	0
Bonin-Ogródki	0	0,27	66,04	54,34	6,07	0	126,72	0	0,2	52,1	42,9	4,8	0
Borsuki	0	6,90	261,09	373,89	81,60	0,96	724,44	0	1,0	36,0	51,6	11,3	0,1
Bużka	0	0	35,69	68,44	34,07	0,75	138,94	0	0	25,7	49,3	24,5	0,5
Chlebczyn	0	84,67	130,32	72,27	5,94	0,88	294,09	0	28,8	44,3	24,6	2,0	0,3
Chybów	0	108,73	201,90	121,77	27,36	0,26	460,03	0	23,6	43,9	26,5	5,9	0,1
Franopol	0	15,76	58,00	67,59	16,77	0,29	158,41	0	9,9	36,6	42,7	10,6	0,2
Grzybów	0,49	141,22	140,82	56,30	12,46	0,50	351,80	0,1	40,1	40,0	16,0	3,5	0,1
Hołowczyce-Kol.	0	15,62	146,48	156,15	29,99	0,09	348,33	0	4,5	42,1	44,8	8,6	0
Horoszki Duże	0	0,73	35,70	214,26	164,24	0,16	415,08	0	0,2	8,6	51,6	39,6	0

Miejscowość	Powierzchnia rzeczywista w ha							Odsetek w %					
	II	III	IV	V	VI	bez kl.	suma	II	III	IV	V	VI	bez. kl
Horoszki Małe	0	0	10,71	63,14	49,13	0,05	123,04	0	0	8,7	51,3	39,9	0
Klepaczew	0	26,93	81,38	79,95	74,25	0,06	262,57	0	10,3	31,0	30,4	28,3	0
Klimczyce	0	6,27	35,45	61,17	11,18	0,04	114,10	0	5,5	31,1	53,6	9,8	0
Klimczyce-Kol.	0	89,85	130,08	105,01	25,85	0,54	351,33	0	25,6	37,0	29,9	7,4	0,2
Kózki	0	2,58	24,94	38,55	18,14	0,15	84,35	0	3,1	29,6	45,7	21,5	0,2
Mielnik II	0	0	0	13,10	26,59	0	39,69	0	0	0	33,0	67,0	0
Mierzwice-Kol.	0	0	38,62	53,21	17,73	0,14	109,70	0	0	35,2	48,5	16,2	0,1
Nowe Hołowczyce	0	126,24	253,06	141,68	13,62	0,12	534,73	0	23,6	47,3	26,5	2,5	0
Nowe Litewniki	0	52,36	325,78	162,50	29,69	0,08	570,41	0	9,2	57,1	28,5	5,2	0
Nowe Mierzwice	0	0,05	41,63	88,53	33,98	0	164,18	0	0	25,4	53,9	20,7	0
Płosków	0	6,35	77,81	58,91	4,10	0,11	147,28	0	4,3	52,8	40,0	2,8	0,1
Płosków-Kol.	0	6,80	23,11	47,57	9,80	0	87,28	0	7,8	26,5	54,5	11,2	0
Raczki	0	1,73	42,38	45,26	12,78	0	102,15	0	1,7	41,5	44,3	12,5	0
Rozwadów	0	16,92	100,15	85,63	17,20	0,45	220,35	0	7,7	45,4	38,9	7,8	0,2
Rzewuszki	0	20,71	167,23	100,42	13,01	0,24	301,61	0	6,9	55,4	33,3	4,3	0,1
Sarnaki	0,15	89,93	289,09	237,11	33,89	0,86	651,04	0	13,8	44,4	36,4	5,2	0,1
Serpelice	0	1,73	110,68	351,29	123,87	0,18	587,74	0	0,3	18,8	59,8	21,1	0
Stare Hołowczyce	0	76,92	163,34	106,37	27,89	0,01	374,53	0	20,5	43,6	28,4	7,4	0
Stare Litewniki	0	46,08	251,82	175,90	56,20	0,20	530,21	0	8,7	47,5	33,2	10,6	0
Stare Mierzwice	0	0,98	65,21	66,05	28,01	0	160,25	0	0,6	40,7	41,2	17,5	0
Terlików	0	32,44	148,33	110,93	19,28	0,48	311,46	0	10,4	47,6	35,6	6,2	0,2
Zabuże	0	62,91	97,95	73,15	20,63	0,03	254,67	0	24,7	38,5	28,7	8,1	0
Ogółem	0,65	1050,28	3712,58	3647,50	1117,00	7,82	9535,83	0	11,0	38,9	38,3	11,7	0,1

W kolejnej tabeli przedstawione zostało zestawienie klas ziemi ornej w poszczególnych miejscowościach. Dla uzyskania większej przejrzystości klasy gruntów rolnych IIIa i IIIb połączyliśmy z klasą III gruntów zielonych i tak samo zrobiliśmy z klasami IVa i IVb. Jak widać, 50% gruntów gminy przypada na klasy V i VI, niemalże 40% to klasa IV, a 11% przypada na klasę III. Na klasę II przypada ponad pół ha, czyli ułamek procenta i występuje tylko w dwóch miejscowościach – w Grzybowie i Sarnakach, a klasa I na obszarze naszej gminy nie występuje. Jeżeli spojrzymy na rodzaje gleb w poszczególnych miejscowościach, to możemy zauważyć, iż we wschodniej części gminy są słabsze grunty niż w zachodniej. Najlepsze ziemie znajdują się w Grzybowie, gdzie ponad 40% gruntów stanowi klasa III, natomiast klasa ta nie występuje w 4 miejscowościach: Mierzwice-Kol., Nowe Mierzwice, Bużka, Horoszki Małe, a w kolejnych pięciu: Bonin-Ogródki, Horoszki Duże, Serpelice, Stare Mierzwice, Borsuki nie przekracza 1%. Natomiast jeżeli spojrzymy na najsłabsze klasy, to w Chlebczynie, Nowych Hołowczycach

Żniwa na terenie gminy Sarnaki, fot. ze zbirów V. Zawadki

i Płoskowie klasa VI występuje w niewielkim (poniżej 3%) odsetku, natomiast najwięcej tejże ziemi jest w Horoszkach Małych i Dużych – niemalże po 40%.

Za udostępnienie danych dotyczących podatków i gruntów dziękujemy pracownicom działu podatkowego Urzędu Gminy w Sarnakach, paniom: Celinie Dziwińskiej, Barbarze Walczuk i Magdalenie Terlikowskiej, a czytelników zachęcamy do wyciągania własnych wniosków i dzielenia się nimi z redakcją.

Wydarzyło się w 2020 roku…

I 2020

19 stycznia w Kościele Parafialnym w Sarnakach odbył się **Koncert Kolęd i Pastorałek**, zorganizowany przez Gminny Ośrodek Kultury w Sarnakach i Parafię Sarnaki. Kolędy i pastorałki wykonywali: chór parafialny z Sarnak, Zespół śpiewaczy Aura, Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Łosickiej, dziecięcy zespół wokalny z GOK oraz solistki: Gabriela Rybaczuk, Zuzanna Bartoszuk, Gabriela Bartoszuk, Wioletta Dziwińska, Maria Kalinowska i Aleksandra Bartoszuk.

•

19 stycznia rozpoczęły się rozgrywki **VII Sarnackiej Ligi Halowej**. W związku z ograniczeniem możliwości organizowania imprez z powodu Covid-19 nie rozegrano rundy finałowej, zaplanowanej na 15 marca. ULKS Sarnaki, organizator zawodów, uznał wyniki pierwszej rundy za ostateczne. W kategorii juniorzy zwyciężyły drużyny: SuchąSzosąSaszaSzedł, FC Agniecha i Klan Klekoczącego Jaja, w kategorii open: Starzy Chłopcy, FC PoNalewce, Strongmen. W każdej kategorii przyznano indywidualne nagrody: najlepszy strzelec: Emil Gumienniczuk – juniorzy i Łukasz Frańczuk – open, najlepszy bramkarz: Mateusz Korowajczuk – juniorzy i Karol Kołaczkowski – open, najlepszy zawodnik: Norbert Szekształło – juniorzy i Marek Żabicki – open.

II 2020

1 lutego w hali sportowej SP w Sarnakach został rozegrany **VII Memoriał Piotra Nowakiewicza**, wieloletniego nauczyciela sarnackiej szkoły, miłośnika siatkówki. Zawody organizowane przez ULKS Sarnaki zgro-

madziły na starcie 12 drużyn. W finale turnieju drużyna Rubens Team z Łukowa pokonała Puszczę Mielnicką. Trzecie miejsce zajęła drużyna Sarnaki.

•

W czasie **ferii zimowych** trwających w dn. 10-23 lutego dzieci i młodzież szkolna miały możliwość uczestniczenia w przygotowanych dla nich zajęciach. W Serpelicach odbyło się spotkanie „Ferie ze strażakami", zorganizowane przez strażaków z OSP Serpelice we współpracy z bibliotekarkami Gminnej Biblioteki Publicznej w Sarnakach oraz Nadleśnictwem Sarnaki i KGW Serpelice. W Sarnakach dzieci mogły uczestniczyć w zajęciach organizowanych przez Gminny Ośrodek Kultury w Sarnakach oraz w wyjazdach i spotkaniach w ramach półkolonii zorganizowanych przez wikariuszy Parafii Sarnaki z pomocą młodzieży z KSM.

•

20 lutego w świetlicy wiejskiej w Borsukach odbyła się **Gminna Olimpiada Wiedzy o Wiejskim Gospodarstwie Domowym i Przedsiębiorczości** oraz **konkurs kulinarny**. W wydarzeniu wzięli udział mieszkańcy gminy Sarnaki i podopieczni Środowiskowego Domu Samopomocy w Nowych Litewnikach. Największą wiedzą w temacie wiejskiego gospodarstwa domowego i przedsiębiorczości wykazały się: Halina Kalużna i Beata Rybaczuk, obie z Hołowczyc-Kolonii oraz Joanna Philippe z Borsuk. W konkursie kulinarnym uznanie jury zdobyły zimowe vege przekąski przygotowane przez członkinie Stowarzyszenia Malowniczy Zakątek Borsuki nad Bugiem, miejsce II przyznano szarym kluskom przygotowanym przez panie z KGW w Mierzwicach, trzecie otrzymały babeczki z szpinakiem autorstwa gospodyń z KGW Nowe Hołowczyce. Wyróżnienie w konkursie kulinarnym otrzymali podopieczni ŚDS w Nowych Litewnikach. Zespół Tremolo z GOK w Sarnakach i kabaret Łzy Sołtysa wystąpiły z repertuarem artystycznym. Organizatorami spotkania byli: siedlecki oddział Mazowieckiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego i Gmina Sarnaki.

•

17-25 lutego wójt Gminy Sarnaki organizował **spotkania z mieszkańcami** poszczególnych wsi, podczas których dokonywał podsumowania roku 2019 w gminie oraz prezentował plany na rok 2020.

III 2020

4 marca zdiagnozowano w Polsce pierwszego pacjenta zakażonego ostrą zakaźną chorobą układu oddechowego **COVID-19**, wywoływaną przez wirusa SARS-CoV-2. Pierwszy przypadek w województwie mazowieckim zdiagnozowano 8 marca, pierwszy w powiecie łosickim 1 kwietnia, pierwszy w gminie Sarnaki 13 października.

W marcu rząd ogłosił stan epidemii w Polsce. Wprowadzano różnego rodzaju obostrzenia mające na celu przeciwdziałanie rozprzestrzenianiu się wirusa. Ogłoszona została narodowa kwarantanna. W związku z tym wstrzymano zajęcia w szkołach, zamknięto instytucje kultury, sklepy w galeriach handlowych, restauracje, kina, baseny, siłownie, zakłady fryzjerskie i kosmetyczne, zamknięto granice i czasowo wstrzymano ruch lotniczy, wprowadzono zakaz przemieszczania się i obowiązek zakrywania ust i nosa, wprowadzono limity osób w działających sklepach, godziny dla seniora, ograniczono liczbę wiernych mogących uczestniczyć w nabożeństwach w kościołach, zakazano organizacji imprez i zgromadzeń oraz wejścia do lasu. Osoby mające kontakt z zakażonymi podlegały obowiązkowej kwarantannie, rozpoczęło się przekształcanie oddziałów i szpitali na zakaźne, wprowadzono możliwość korzystania z teleporady zamiast wizyty u lekarza, tam gdzie to możliwe wprowadzano pracę zdalną.

Do dnia 23 listopada na terenie powiatu łosickiego zdiagnozowano 767 przypadków zakażania Covid-19 (wg zbioru danych zawartych w arkuszu „Covid-19 w Polsce" zebranych przez Michała Rogalskiego, od 24.11 dane nie były aktualizowane z powodu zaprzestania publikowania danych przez PSSE i WSSE w związku z decyzją GIS). Wg danych Ministerstwa Zdrowia do dnia 31 grudnia 2020 r. w Polsce odnotowano 1 294 878 przypadków zachorowania na Covid-19, 28 555 osób zmarło, 1 036 138 osób wyzdrowiało.

•

8 marca Gminny Ośrodek Kultury zorganizował **Koncert z okazji Dnia Kobiet** pt. „Naprawdę jaka jesteś, nie wie nikt...", podczas którego piosenki o kobietach zaśpiewali przed publicznością soliści i zespoły muzyczne działające przy GOK Sarnaki. Po koncercie można było podziwiać obrazy przedstawiające kobiety, autorstwa Marii Maciejuk. Koncert odbył się w sali restauracji „Złota Korona" w Sarnakach.

•

11 marca decyzją Ministra Edukacji Narodowej, w związku z zagrożeniem epidemią koronawirusa, **zawieszone zostały zajęcia dydaktyczno-wychowawcze** w przedszkolach, szkołach i placówkach oświatowych na terenie całego kraju. Dzieci w wieku przedszkolnym wróciły na zajęcia od 18 maja, uczniowie klas 1-3 od 25 maja. Starsi uczniowie naukę w formie zdalnej realizowali do końca roku szkolnego, tj. do 26 czerwca.

•

Na 25 marca zaplanowana została konferencja historyczna „Nasza Najbliższa", podczas której organizatorzy planowali zaprezentować jedenaście referatów przybliżających historię gminy Sarnaki oraz jej mieszkańców. W związku z wprowadzonymi ograniczeniami z powodu epidemii, **konferencja została odwołana**.

•

Pod koniec marca, w obliczu problemów z dostępem do środków ochrony osobistej, w Urzędzie Gminy przeprowadzono **akcję szycia maseczek** oraz kombinezonów dla strażaków, pracowników urzędu i seniorów.

IV 2020

9-13 kwietnia – **Wielki Tydzień i Wielkanoc** przebiegały w wyjątkowy sposób. W związku z obostrzeniami tylko nieliczni wierni uczestniczyli w nabożeństwach w kościołach. Parafia Sarnaki umożliwiła wiernym

uczestnictwo we mszach i nabożeństwach transmitowanych przez internet. W święta obowiązywał zakaz przemieszczania się, dlatego wiele osób zrezygnowało ze spotkań rodzinnych w większym gronie.

•

10 kwietnia parafianie Serpelic ustawili na Kalwarii Podlaskiej **krzyż** z napisem: „Od powietrza głodu ognia i wojny / 2020".

V 2020

3 maja w **229. rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja**, w kościele w Sarnakach odbyła się msza św. za Ojczyznę, po której wójt Gminy Sarnaki Grzegorz Arasymowicz z przewodniczącą Rady Gminy Justyną Filipiuk i prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Sarnackiej Agatą Wasilewską złożyli kwiaty przed pomnikiem Józefa Piłsudskiego i pomnikiem poświęconym Bohaterom Akcji V2.

•

14 maja minęło 25 lat od chwili odsłonięcia w centrum Sarnak **pomnika Uczestnikom Akcji AK w operacji V2**.

•

20 maja, w rocznicę nadania szkole imienia Bohaterów Akcji V2, wójt Grzegorz Arasymowicz, dyrektor SP Barbara Michoń i nauczyciel historii dr Rafał Dydycz, składając kwiaty przed pomnikiem AK w operacji V2 w Sarnakach, oddali **hołd bohaterom** wydarzeń sprzed 76 lat.

•

Ukazał się **trzeci numer „Rocznika Ziemi Sarnackiej”**, liczący 328 stron, zawierający 12 artykułów popularyzujących dzieje Sarnak i okolic, 165 zdjęć i ilustracji oraz tabele.

VI 2020

6 czerwca wójt Gminy Sarnaki na kolejnych 7 lat powołał na stanowisko **dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury w Sarnakach** Magdalenę Rudnik, która na tym stanowisku jest od maja 2017 r.

•

100 lat temu, 8 czerwca 1920 r., Bp Czesław Sokołowski bierzmował 947 osób w parafii Sarnaki.

•

9 czerwca Instytut Yad Vashem w Jerozolimie przyznał Mariannie i Stanisławowi Sarnowskim oraz ich synowi Kazimierzowi z Hołowczyc-Kolonii tytuł i medal **Sprawiedliwy wśród Narodów Świata** w uznaniu zasług i narażania życia dla ratowania Żydów w czasie Holokaustu. Rodzina Sarnowskich pomogła przeżyć okupację kilku mieszkańcom Sarnak.

•

W czerwcu szerzyła się akcja **#GaszynChallenge** – charytatywny ogólnopolski łańcuszek, w ramach którego nominowani wykonywali 10 pompek lub przysiadów i wpłacali minimum 5 zł w ramach zbiórki na rzecz chorych na SMA dzieci. Osoby nominowane miały 48 godzin na wykonanie ćwiczenia i mogły nominować kolejne 3 osoby bądź instytucje. Akcję na terenie gminy Sarnaki rozpoczęli druhowie z OSP KSRG Sarnaki, potem OSP Serpelice, Nadleśnictwo Sarnaki, GOK, GBP, szkoły w Sarnakach i Serpelicach, Przedszkole Samorządowe w Sarnakach, sklep Delikatesy Centrum, TMZS, sarnacki oddział Banku Spółdzielczego w Kornicy, pracownicy Urzędu Gminy Sarnaki, mieszkańcy gminy Sarnaki.

•

Święto Morza w Mierzwicach nie odbyło się.

•

Od połowy czerwca rozpoczęły funkcjonowanie w Sarnakach i Serpelicach **punkty Informacji Turystycznej**. Zadanie polegające na utworzeniu punktów IT, współfinansowane ze środków UE, zrealizowała Lokalna Organizacja Turystyczna „LOT nad Bugiem".

VII 2020

1 lipca ks. Adam Pańczuk, dotychczasowy wikariusz parafii Niepokalanego Serca NMP w Sokołowie Podlaskim, został **mianowany wikariuszem** parafii św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Sarnakach. Zastąpił ks. Piotra Pędzicha, który po czterech latach posługi w Sarnakach przeszedł do parafii św. Jana Chrzciciela w Sadownem.

•

12 lipca przeprowadzona została **2. tura wyborów prezydenckich**, w których zwyciężył Andrzej Duda. Frekwencja w gminie Sarnaki wyniosła 68,84%. Głosowało 2905 wyborców, spośród 4255 uprawnionych do głosowania. Oddano 2897 głosów ważnych i 32 nieważne. Mieszkańcy gminy Sarnaki oddali 1989 głosów (68,66%) na Andrzeja Dudę, 908 głosów (31,34%) na Rafała Trzaskowskiego.

•

Festyn Nadbużański nie odbył się.

VIII 2020

4-5 sierpnia 20-osobowa grupa wolontariuszy Fundacji Dziedzictwa Kulturowego **porządkowała cmentarz żydowski w Sarnakach**. Prace porządkowe doprowadziły do oczyszczenia terenu ze śmieci i krzaków, przesłaniających znajdujące się na cmentarzu nieliczne macewy.

Wolontariusze otrzymali wsparcie Urzędu Gminy Sarnaki. Projekt sprzątania cmentarza był realizowany ze środków Programu Funduszu Inicjatyw Obywatelskich na lata 2014-2020, Narodowy Instytut Wolności - Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego.

•

7-9 sierpnia w Sarnakach, Mierzwicach i Serpelicach odbył się **I Nadbużański Festiwal Teatrów dla Dzieci „GADUCHA”**. Przez trzy dni wystąpiło 9 zespołów teatralnych, a zgromadzona z zachowaniem zasad bezpieczeństwa epidemicznego publiczność miała okazję obejrzeć 21 spektakli teatralnych (14 tytułów), dedykowanych dzieciom w różnym wieku oraz dorosłym. Różnorodne formy teatralne uzupełniły m.in. warsztaty robienia lalek i warsztaty Kamishibai. Na głównej scenie teatralnej odbył się też koncert pt. „Motus animi”, podczas którego muzykę filmową wykonali pracownicy i podopieczni GOK. Organizatorem festiwalu był Gminny Ośrodek Kultury w Sarnakach, wspierany przez partnerów: GBP w Sarnakach, KGW Sarnaki, KGW Mierzwice, Stowarzyszenie Przyjazne Mierzwice, Sołectwo Sarnaki, OSP z Sarnak, Mierzwic i Serpelic oraz wolontariuszy. Honorowym patronatem wydarzenie objęli: Marszałek Województwa Mazowieckiego, Starosta Powiatu Łosickiego i Wójt Gminy Sarnaki. Dofinansowanie uzyskano ze środków Narodowego Centrum Kultury w ramach programu „Kultura – Interwencje 2020”.

•

15 sierpnia mieszkańcy Serpelic **upamiętnili 100-lecie Bitwy Warszawskiej** poprzez udział w uroczystości poświęcenia grobu nieznanego żołnierza na serpelickim cmentarzu. Z inicjatywy miejscowego proboszcza o. Szczepana Dzyra i sołtys Justyny Maciejuk ufundowali pomnik w miejscu pochówku nieznanego żołnierza, poległego w sierpniu 1920 r. Zapalono znicze także przed pomnikiem 10-lecia Niepodległości, miejscem spoczynku kolejnych

pięciu bezimiennych żołnierzy z 1920 r. Na placu przy bibliotece odbył się piknik rodzinny przygotowany przez KGW Serpelice i GBP w Sarnakach.

•

28 sierpnia zakończyły się trwające blisko dwa miesiące **prace remontowe Grobu Nieznanego Żołnierza** na sarnackim cmentarzu (szczegóły w artykule Agaty Wasilewskiej).

•

29 sierpnia ok. 130 pątników pod przewodnictwem wikariusza ks. Mariusza Szymanika uczestniczyło w **76. pieszej pielgrzymce z Sarnak do Leśnej Podlaskiej**.

•

31 sierpnia zakończył się **remont drogi wojewódzkiej** nr 811 na odcinku od km 0+455 do km 1+438 w miejscowości Chybów wraz z budową kanału deszczowego. Przebudowywany odcinek drogi zamknięty był od dnia rozpoczęcia budowy, tj. 21 kwietnia.

IX 2020

We wrześniu GOK w Sarnakach otrzymał dofinansowanie z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego na **rozwój zespołu mandolinowo-gitarowego Tremolo**, działającego od 2010 r. W ramach programu „Infrastruktura Domów Kultury" zostanie zakupionych osiem mandolin, dwie mandole oraz trzy gitary. W planach jest poszerzenie instrumentarium zespołu i pozyskanie do niego nowych członków, przede wszystkim dzieci. Dofinansowano ze środków MKiDN, pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

•

5 września, w ramach IX edycji **Narodowego Czytania**, wyemitowane zostały w internecie filmy – nagrane w sarnackim parku interpretacje fragmentów „Balladyny" Juliusza Słowackiego, w których wzięli udział m.in. pracownicy Urzędu Gminy, GOK-u, GBP, szkoły w Sarnakach

oraz panie z KGW z Hołowczyc i chętni mieszkańcy gminy. Spowodowana ograniczeniami epidemicznymi wersja on-line Narodowego Czytania 2020 powstała w efekcie współpracy organizatorów – GBP w Sarnakach oraz GOK w Sarnakach.

•

40 lat temu, z powodu spadku liczby uczniów, zlikwidowana została Szkoła Podstawowa w Płoskowie. Powstała około 100 lat temu, do jej obwodu należał także Terlików. Była to szkoła jednoklasowa 4-oddziałowa o jednym nauczycielu. W latach 1930-1945 uczył w niej Wincenty Ogonowski, który prowadził z uczniami badania archeologiczne w okolicy.

•

1 września uczniowie Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Serpelicach, Szkoły Podstawowej w Sarnakach oraz Przedszkola Samorządowego w Sarnakach rozpoczęli **rok szkolny** w trybie stacjonarnym.

•

3 września Barbara Michoń, dotychczas wiceprzewodnicząca Rady Powiatu, została wybrana na stanowisko **Starosty Powiatu Łosickiego**.

•

6 września odbyły się **Dożynki Parafialne** w Sarnakach. W konkursie na „Najładniejszy wieniec dożynkowy" zwyciężyła wieś Sarnaki, wyprzedzając Dzienny Dom Senior+ i wieś Mierzwice.

•

6-13 września w Rektoracie Rzymskokatolickim Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Nowych Litewnikach, w 15-lecie jego powstania, odbyły się **Misje Święte**. Prowadził je ks. kan. dr Dariusz Kujawa, proboszcz Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Bielsku Podlaskim.

•

13 września w Serpelicach strażacy świętowali **Gminny Dzień Strażaka**. Podczas uroczystości zaprzysiężono Młodzieżową Drużynę Pożarniczą OSP z Serpelic, poświęcono wóz bojowy „Antoś" oraz wręczono medale i odznaczenia zasłużonym strażakom. Złoty medal „Za Zasługi dla Pożarnictwa" otrzymał druh Mirosław Kuzaka. Srebrnymi medalami uhonorowano: Eugeniusza Kroszkę, Michała Kroszkę, Macieja Rosolskiego i Antoniego Tymoszuka. Brązowe medale otrzymali: Krzysztof Adamiuk, Dariusz Jakoniuk, Paweł Jakoniuk, Tomasz Jakoniuk i Artur Klimaszewski. Odznaki „Strażak Wzorowy" dostali druhowie: Rafał Dydycz, Sławomir Gac, Igor Wójtowicz, Mateusz Romaniuk, Paweł Kroszka, Eryk Kuzaka, Jakub Jakoniuk i Bartłomiej Jakoniuk. Organizatorami spotkania byli prezes Zarządu Gminnego OSP dh Henryk Mułenko, prezes OSP Serpelice dh Mirosław Kuzaka oraz wójt Gminy Sarnaki Grzegorz Arasymowicz.

•

14 września wójt Gminy Sarnaki wydał zarządzenie w sprawie powierzenia na 10 miesięcy pełnienia obowiązków **dyrektora Szkoły Podstawowej w Sarnakach** Beacie Rosiak, w związku ze złożeniem rezygnacji ze stanowiska przez dotychczasową dyrektor szkoły w Sarnakach, Barbarę Michoń. Na stanowisko wicedyrektora szkoły powołana została Justyna Janik.

•

17 września, **w 80. rocznicę zbrodni katyńskiej i 10. rocznicę uroczystości sadzenia Dębów Pamięci**, uczniowie SP w Sarnakach z dyrektor SP Beatą Rosiak, prezes TMZS Agatą Wasilewską i wójtem gminy Sarnaki Grzegorzem Arasymowiczem oddali hołd poległym i pomordowanym za ojczyznę, zapalając znicze przy symbolicznych nagrobkach poświęconych trzem funkcjonariuszom PP i 6 oficerom WP. Wcześniej, podczas spotkania w szkole, Agata Wasilewska przybliżyła uczniom sylwetki 9 Katyńczyków upamiętnionych na starym cmentarzu.

•

We wrześniu wydany został **album „Budowa Kościoła w Parafii Sarnaki”**, zawierający zdjęcia dokumentujące przebieg trwającej w latach 2012-2020 budowy nowej świątyni w Sarnakach. Ks. prał. dr Andrzej Jakubowicz jest pomysłodawcą albumu i autorem wstępu, zdjęcia i opisy przygotowali Gabriela, Wiktoria i Mariusz Dudziuk.

X 2020

15 lat temu, jesienią 2005 r. z inicjatywy Tadeusza Gosia powstał przy GOK w Sarnakach 4-głosowy **zespół śpiewaczy Aura**, wykonujący utwory *a capella*.

•

4-11 października w Parafii pw. Św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Sarnakach przeprowadzone zostały **Parafialne Misje Ewangelizacyjne** poprzedzające poświęcenie nowego kościoła. Prowadzili je ks. kan. Wojciech Hackiewicz i ks. kan. dr Jerzy Duda – wykładowcy w Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Siedleckiej. Znakiem zewnętrznym misji jest krzyż przy kościele, stojący w sąsiedztwie trzech innych krzyży misyjnych.

•

W październiku, tuż przed konsekracją nowego kościoła, ukazała się **książka „Kto śpiewa, dwa razy się modli. O organistach, organach i chórze w parafii Sarnaki”** autorstwa Agaty Wasilewskiej. Jest to próba przedstawienia osób zaangażowanych w muzyczną oprawę nabożeństw i uroczystości w parafii Sarnaki, tj. kantorów, organistów i chórzystów, na przestrzeni około 350 lat, na tle dziejów Sarnak i Polski. W aneksach m.in. lista kantorów, organistów, chórzystów, wykaz księży pracujących w parafii Sarnaki, kalendarium chóru parafialnego. Tekst został wzbogacony archiwalnymi i współczesnymi fotografiami.

•

10 października, po ośmiu latach budowy, w 13. roku pracy duszpasterskiej jako proboszcza parafii Sarnaki ks. prałata dra Andrzeja Jakubowicza, nastąpiło **poświęcenie nowego murowanego kościoła pw. św. Stanisława BpM**. Mszę św. sprawował ks. bp Piotr Sawczuk ordynariusz diecezji drohiczyńskiej w koncelebrze z ks. bp Antonim Dydyczem poprzednim ordynariuszem i ok. 20 księżmi. Przed główną uroczystością odbyła się inscenizacja historyczno-artystyczna, przygotowana przez GOK, w której w role postaci historycznych wcielili się sarnaccy parafianie. Po uroczystościach religijnych na schodach starego kościoła wystąpiła reprezentacyjna orkiestra wojskowa z Warszawy oraz zespoły artystyczne z naszego rejonu. Poczęstunek dla wszystkich gości został przygotowany przez parafian przy kościele i w budynku szkoły podstawowej.

Projekt kościoła wykonali architekci Michał Bałasz i Piotr Pytasz, głównym murarzem był Marian Chwedoruk, kierownikiem budowy Grzegorz Daniluk, inspektorem Ryszard Suchora. Budowa realizowana była przez parafian sposobem gospodarczym, powstała z ofiar pieniężnych od mieszkańców parafii, część ofiar i wiele darów pochodziło z zewnątrz. Budowa trwała do 2015 r. łącznie z dachem i oknami. Od 2016 r. rozpoczęło się przygotowywanie budynku do pełnienia funkcji kościoła katolickiego. Dokładniejszy opis zapisany w fotografii istnieje w albumie „Budowa kościoła w Sarnakach" (szczegóły w artykule Grzegorza Daniluka).

W 2020 r. wykonano m.in. polichromię i złocenia, w ołtarzu głównym zamontowano marmurowe tabernakulum i figury, drzewo z figurą MB Fatimskiej, w portalach w prezbiterium figury marmurowe Pana Jezusa i Matki Bożej, ponadto: ambonę z 3 aniołami, ołtarz z 4 aniołami, miejsce przewodniczenia z pulpitem z aniołami, tron drewniany z drzewa mahoniowego i glorie symetrycznie nad amboną i tronem, chrzcielnicę z 2 aniołami i makietą nowego kościoła, 6 podwójnych zacheuszek marmurowych, 2 kropielnice, 2 tablice informacyjne o historii parafii i historii budowy nowego kościoła, nowe nagłośnienie zewnętrzne, wewnętrzne i kuranty,

nowe ławki, kratę oddzielającą kruchtę od nawy głównej, oszklenie z kratą w kościele dolnym.

Ze starego kościoła przeniesiono m.in. dwa ołtarze boczne (z 1905 r.), jeden z obrazem św. Antoniego umieszczono w kaplicy bocznej przy wejściu, drugi z obrazem Matki Bożej (jeszcze z pierwszego kościoła, słynącym cudami już w XVII w.) w kaplicy bocznej obok prezbiterium, także dwa konfesjonały (z 1955 r.), ławki, żyrandole, stacje drogi krzyżowej.

Na zewnątrz posadzono bukszpan, przed kościołem wykonano posadzkę granitową z obrazem św. Michała Archanioła, mur oporowy, betonowy chodnik wokół kościoła, obok przeniesiono krzyże misyjne.

Nowa droga asfaltowa obiegająca kościół, wykonana przez Gminę Sarnaki, połączyła ul. Kilińskiego z drogą woj. 811.

•

Od października **Gminnym Ośrodkiem Pomocy Społecznej w Sarnakach** kieruje Aneta Borkułak. Jej poprzedniczka, Elżbieta Kozioł, kierowała GOPS w latach 2009-2020.

•

15 października minęło **75 lat od przybycia kapucynów do Serpelic**. Byli to o. Anioł Dąbrowski i br. Bartłomiej Snochowski, którzy to przed wojną przebywali w klasztorze w Lubieszowie, a po zniszczeniu tejże wspólnoty w czasie wojny znaleźli schronienie w Horodnie i Stolinie, po czym w 1945 r. przybyli na tereny Polski do Janowa Podlaskiego, a stąd skierowani zostali na placówkę do Serpelic, gdzie przyczynili się do budowy kościoła i klasztoru. Obaj zmarli w Serpelicach i zostali pochowani na miejscowym cmentarzu – o. Anioł w 1971 r., a br. Bartłomiej w 1991 r.

•

26 października odbył się **Strajk Kobiet** w Sarnakach. Swą solidarność z protestującymi w całej Polsce kobietami przeciwko wyrokowi Trybunału Konstytucyjnego z dn. 22.10. br. w sprawie aborcji wyraziło ok. 50 osób, spacerując po przejściach dla pieszych w centrum Sarnak i blokując przejazd.

•

21 września – 31 października na terenie gminy Sarnaki przeprowadzona została **kompleksowa inwentaryzacja źródeł ciepła**, w związku z przystąpieniem do realizacji działań w ramach „Mazowieckiego Instrumentu Wsparcia Ochrony Powietrza MAZOWSZE 2020". Na podstawie przekazanych przez mieszkańców gminy informacji dotyczących indywidualnych źródeł ciepła w budynkach i lokalach, stworzona zostanie baza istniejących źródeł ciepła na terenie gminy Sarnaki, co umożliwi stworzenie nowych form wsparcia mieszkańców w ramach zadań z zakresu ochrony powietrza.

•

W październiku nastąpiła kulminacja **drugiej fali zakażeń koronawirusem** i odnotowano znaczący przyrost zachorowań na koronawirusa, także w powiecie łosickim. 24 października cała Polska została objęta czerwoną strefą, a tym samym nowymi zasadami bezpieczeństwa. Od 26 października wszyscy uczniowie po raz kolejny przeszli na zdalne nauczanie, które trwało do końca roku 2020.

XI 2020

1 i 2 listopada **z powodu pandemii zamknięto cmentarze**. Nie odbyła się tradycyjna procesja na cmentarz w Dniu Wszystkich Świętych ani w Dniu Zadusznym.

•

3 listopada Barbara Michoń zrezygnowała ze stanowiska **starosty** Powiatu Łosickiego. Marian Waszczuk, wójt gminy Sarnaki w latach 1994-2010, został członkiem nowego Zarządu Powiatu.

•

11 listopada odbyły się **gminne obchody Święta Niepodległości**. Po mszy św. za Ojczyznę, sprawowanej w sarnackim kościele, niewielka grupa uczestników udała się na cmentarz parafialny, gdzie wójt Grzegorz Arasymowicz, prezes TMZS Agata Wasilewska oraz dyrektor SP w Sarnakach Beata Rosiak wraz z pocztem sztandarowym szkoły oddali cześć poległym w obronie naszego kraju i złożyli kwiaty na odnowionej mogile Żołnierzy Wojska Polskiego z 1920 r. Nie odbyła się tradycyjnie organizowana tego dnia Biesiada Pieśni Patriotycznej w Sarnakach.

•

30 listopada zakończył się prowadzony od 1 września **Powszechny Spis Rolny**, przeprowadzony przez Główny Urząd Statystyczny. Poprzednio rolnicy podlegali obowiązkowemu spisowi 10 lat temu, w 2010 r.

•

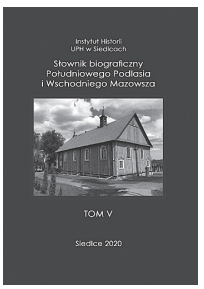

W listopadzie Instytut Historii UPH w Siedlcach wydał V tom **„Słownika biograficznego Południowego Podlasia i Wschodniego Mazowsza”**. Pozycja zawiera 86 biogramów, a wśród nich życiorysy naszych lokalnych historycznych postaci: Tadeusza Banasia, Mieczysława Czarneckiego, ks. Jana Krzewskiego i płk Janusza W. Nowosielskiego (oprac. A. Wasilewska) oraz Józefa Kisiela (oprac. A. Kondracka-Bylińska). Na okładce widnieje zdjęcie sarnackiego starego kościoła.

•

W listopadzie rozpoczęła się **budowa nitki gazociągu** z Polski na Litwę o łącznej długości 343 km. Odcinek biegnący przez gminę Sarnaki wynosi 12,8 km. Rozpoczyna się od Tłoczni Gazu w Hołowczycach i wiedzie przez obręby wsi Klepaczew, Hołowczyce, Zabuże, Sarnaki, Hołowczyce-Kolonia, Rozwadów, Franopol i Bużka.

XII 2020

W grudniu ukazała się książka **„Katyniacy Ziemi Łosickiej”**. Autorzy: Heronim Bolesta, Tomasz Dobrowolski, Dariusz Kazun i Agata Wasilewska opisali losy 40 oficerów Wojska Polskiego i funkcjonariuszy Policji Państwowej, związanych z tym terenem poprzez urodzenie, pracę lub związki rodzinne, którzy stracili życie w zbrodni katyńskiej, zamordowani strzałem w tył głowy przez NKWD w 1940 r. Książka zawiera również informacje na temat zbrodni i miejsc z nią związanych oraz część albumową prezentującą fotografie i dokumenty. Materiały do niej zbierano ponad 10 lat.

•

W 2020 roku nastąpiły **zmiany sołtysów** w trzech wsiach. 30 stycznia Ewelina Chybowska została sołtysem Rozwadowa, zastępując Rafała Chybowskiego, który zrezygnował z tej funkcji w 2019 r. W skład nowej rady sołeckiej weszli Jarosław Hepner i Michał Chybowski. 2 czerwca podczas zebrania wiejskiego wybrano na sołtysa wsi Bonin Monikę Weśniuk, która zastąpiła zmarłego Andrzeja Artyszuka, radnymi pozostali Katarzyna Demczuk i Stanisław Piotrowski. 5 sierpnia nastąpił wybór nowego sołtysa wsi Bużka. Łukasz Ostaszewski zastąpił Jolantę Turkowską-Terlikowską. Do rady sołeckiej wybrano Marzenę Kamińską i Rafała Kamińskiego. Wieś Nowe Mierzwice pozostaje bez sołtysa.

•

W 2020 roku w **parafii Sarnaki** odbyło się 17 chrztów, 62 pogrzeby (2 dzieci nienarodzonych), zawarto 6 małżeństw. Do I Komunii przystąpiło 22 dzieci, do bierzmowania – 27. Rozdanych zostało 53 tys. Komunii. Odprawiono 97 Mszy Świętych w intencji Dobrodziejów parafii. W **parafii Serpelice** odnotowano 37 chrztów (w tym 4 z parafii), 10 pogrzebów (9 z parafii) i 23 śluby (w tym żadnego z parafii). I Komunię przyjęło 8 dzieci, sakrament bierzmowania – 11. W **parafii Horoszki Duże** udzielono 1 chrztu, 1 ślubu i odprawiono 8 pogrzebów.

•

Na dzień 31 grudnia 2020 r. w gminie Sarnaki **zameldowanych na pobyt stały** było 4655 mieszkańców (-65 w stosunku do 2019 r.): Binduga – 111 (-2), Bonin – 89 (-5), Bonin-Ogródki – 30, Borsuki – 249 (-3), Bużka – 45 (-1), Chlebczyn – 176 (-3), Chybów – 255 (-8), Franopol – 93 (-4), Grzybów – 117 (-3), Hołowczyce-Kolonia – 95 (-1), Horoszki Duże – 142 (-6), Horoszki Małe – 68 (+1), Klepaczew – 109, Klimczyce – 69 (-1), Klimczyce-Kolonia – 73 (-2), Kózki – 60 (-2), Mierzwice-Kolonia – 38 (+4), Nowe Hołowczyce – 230 (-6), Nowe Litewniki – 239 (-2), Nowe Mierzwice – 58 (-2), Płosków – 55 (-1), Płosków-Kolonia – 18, Raczki – 46 (+1), Rozwadów – 48 (+2), Rzewuszki – 150 (-6), Sarnaki – 1064 (-9), Serpelice – 306 (-2), Stare Hołowczyce – 195, Stare Litewniki – 123 (-8), Stare Mierzwice – 84 (-2), Terlików – 93 (+1), Zabuże – 127.

Na **pobyt czasowy** zameldowanych było 82 mieszkańców: Bonin-Ogródki – 2, Bużka – 4, Chlebczyn – 1, Chybów – 2, Franopol – 4, Grzybów – 4, Hołowczyce Kolonia – 6, Klepaczew – 2, Klimczyce – 2, Klimczyce-Kolonia – 7, Kózki – 3, Mierzwice-Kolonia – 8, Nowe Hołowczyce – 3, Nowe Litewniki – 5, Rzewuszki – 1, Sarnaki – 14, Serpelice – 7, Stare Litewniki – 1, Stare Mierzwice – 1, Terlików – 3, Zabuże – 2.

•

W 2020 r. **Urząd Stanu Cywilnego w Sarnakach** wydał: 6 aktów urodzenia, 40 aktów małżeństwa (w tym 1 ślub plenerowy, czyli zawarty poza urzędem), 36 aktów zgonu.

•

Jubileusz 50-lecia pożycia małżeńskiego świętowało w 2020 r. 12 par mieszkających na terenie gminy Sarnaki.

•

100 lat temu, w 1920 r. w USC w Sarnakach (gmina Sarnaki obejmowała wtedy miejscowości: Binduga, Chlebczyn, Chybów, Grzybów, Klimczyce, Lipno, Mężenin, Michałów, Mierzwice, Płosków, Rozwadów, Rzewuszki, Sarnaki i Terlików) wydane zostały 192 akty urodzenia. Do najpopular-

niejszych imion nadawanych wówczas chłopcom należały: Jan (14), Józef (10), Stanisław (10), Czesław (7), Franciszek (5), Tadeusz (5), a dziewczynkom: Stanisława (7), Janina (7), Marjanna (7), Władysława (6), Jadwiga (4), Helena (4), Czesława (4), Zofija (4).

•

Najpopularniejszymi imionami nadawanymi dzieciom w 2020 r. w gminie Sarnaki są Hanna i Jakub – pojawiają się dwukrotnie.

•

W 2020 r. **zmarło** 80 mieszkańców gminy (+7 w stosunku do roku 2019), a **urodziło się** 24 (-11): Binduga – 0, Bonin-Ogródki – 0, Borsuki – 1, Chlebczyn – 1, Chybów – 0, Franopol – 0, Horoszki Duże – 1, Horoszki Małe – 1, Klepaczew – 0, Klimczyce – 1, Nowe Hołowczyce – 1, Nowe Litewniki – 3, Płosków – 1, Rzewuszki – 0, Sarnaki – 6, Serpelice – 0, Stare Hołowczyce – 3, Hołowczyce-Kolonia – 0, Nowe Mierzwice – 0, Raczki – 1, Stare Mierzwice – 1, Terlików – 1, Zabuże – 2.

•

W 2020 r. **w gminie Sarnaki** zrealizowano inwestycje:

1. Poszukiwanie alternatywnych źródeł wody pitnej dla mieszkańców gminy Sarnaki – zadanie wykonane częściowo w 2020 r. W ramach prac sporządzono dokumentację hydrogeologiczną oraz wykonano badanie elektrooporowe w celu poszukiwania wód podziemnych w Starych Litewnikach. Całkowita wartość zadania – 36 777,00 zł sfinansowana dotacją celową z Województwa Mazowieckiego.
2. Przebudowa drogi gminnej nr 200518W od km 3+775,75 do km 4+165,00 w miejscowości Bużka. Całkowity koszt wykonania zadania 170 240,65 zł, w tym dofinansowanie z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych (RFIL) w wysokości 85 120,65 zł oraz dotacja 83 890 zł pozyskana od Marszałka Województwa Mazowieckiego.
3. Przebudowa drogi gminnej wewnętrznej w miejscowości Sarnaki – modernizacja drogi gminnej koło Kościoła, całkowity koszt 207 255 zł, płatność rozłożona na dwa lata. W 2020 r. zapła-

cono 103 627,50 zł, w tym dofinansowanie z RFIL w wysokości 67 827,50 zł.

4. Modernizacja ogrzewania świetlicy wiejskiej i garażu OSP w Starych Mierzwicach, koszt 13 860 zł.
5. Przebudowa budynku remizy OSP w Hołowczycach – 79 111,81 zł.
6. Zakup środka transportu (samochód Renault Trafic Grand Pack Energy dCi 145 EDC) przystosowanego do przewozu osób niepełnosprawnych na potrzeby ŚDS w Nowych Litewnikach. Całkowity koszt 140 580,77 zł. Dofinansowania: 81 000 zł na podstawie umowy zawartej z Powiatem Łosickim na dofinansowanie ze środków PFRON w ramach „Programu wyrównywania różnic między regionami III", 31 500 zł jako dotacja od Wojewody Mazowieckiego oraz 28 080,77 zł z RFIL.
7. Budowa budynku Wiejskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w miejscowości Binduga – 61 555,86 zł.
8. Budowa siłowni zewnętrznej w miejscowości Grzybów. Całkowity koszt 16 297,20 zł, w tym dofinansowanie w kwocie 7 774 zł z Województwa Mazowieckiego w ramach „Mazowieckiego Instrumentu Aktywizacji Sołectw MAZOWSZE 2020".
9. Budowa siłowni zewnętrznej w miejscowości Nowe Litewniki. Koszt całkowity 25 393,26 zł, w tym 10 000 zł w ramach „Mazowieckiego Instrumentu Aktywizacji Sołectw MAZOWSZE 2020".

W 2020 r gmina otrzymała 500 000 zł z RFIL, a wydatkowała 181 028,92 zł. Pozostałe środki zostaną wykorzystane w 2021 r.

•

Dodatkowe działania poza inwestycjami w 2020 r.:

1. W ramach „Mazowieckiego Instrumentu Aktywizacji Sołectw MAZOWSZE 2020" wykonano zadania:
   - Remont świetlicy wiejskiej w Zabużu (wydatki 20 702 zł, dofinans. 9 339,49 zł),
   - Zakup wiaty usytuowanej przy świetlicy oraz zakup wyposażenia do świetlicy wiejskiej w Chlebczynie (wydatki 21 443 zł, dofinans. 9 943,15 zł),

- Zakup wyposażenia do świetlicy wiejskiej w Klepaczewie (wydatki 24 051 zł, dofinansowanie 10 000 zł)

2. Pozyskano 20 000 zł na remont dachu na budynku remizy OSP w Hołowczycach – dofinansowanie z Województwa Mazowieckiego.
3. Gmina otrzymała dofinansowanie z Województwa Mazowieckiego w kwocie 89 369 zł na realizację zadania pt. „Inwentaryzacja indywidualnych źródeł ciepła w gminie Sarnaki". Całkowita wartość realizacji tego zadania wynosi tyle samo co dofinansowanie.
4. W związku z pandemią gmina otrzymała dotację w kwocie 131 905,49 zł na zakup sprzętu do zdalnej nauki w ramach programu „Zdalna szkoła" i „Zdalna Szkoła +" na zakup laptopów i tabletów oraz dostępu do internetu uczniom i nauczycielom.
5. Firma Gaz-System przekazała gminie darowiznę w kwocie 30 000 zł na zakup sprzętu komputerowego z przeznaczeniem do użytku dla dzieci podczas zdalnego nauczania.

•

Ewidencja **wyjazdów Ochotniczych Straży Pożarnych z gminy Sarnaki w 2020 r.**, bez wskazania wyjazdów gospodarczych, do których dysponowanie następuje w uzgodnieniu z zarządem OSP lub samorządem lokalnym: OSP Sarnaki – 62 wyjazdy (pożar – 18, miejscowe zagrożenie – 41, ćwiczenia – 1, wyjazd gospodarczy – 2), OSP Serpelice – 33 (pożar – 7, miejscowe zagrożenie – 24, wyjazd gospodarczy – 2), OSP Stare Hołowczyce – 15 (pożar – 4, miejscowe zagrożenie – 11), OSP Stare Litewniki – 6 (pożar – 4, miejscowe zagrożenie – 2), OSP Chlebczyn – 5 (pożar – 2, miejscowe zagrożenie – 3), OSP Borsuki – 5 (pożar – 1, miejscowe zagrożenie – 4), OSP Rzewuszki – 3 (pożar – 1, miejscowe zagrożenie – 2), OSP Stare Mierzwice – 2 (pożar – 1, miejscowe zagrożenie – 1), OSP Klepaczew – 1 (miejscowe zagrożenie – 1). Źródło: PSP Łosice.

•

W 2020 roku **Komenda Powiatowa Policji w Łosicach na terenie gminy Sarnaki** przeprowadziła 579 interwencji. Doszło tu do spowodowania 5 wypadków oraz popełnienia 93 wykroczeń (głównie kolizje powodujące zagrożenie w ruchu drogowym, spożywanie alkoholu w miejscu niedozwo-

lonym i drobne kradzieże) i 46 przestępstw, w tym: kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości, kradzież z włamaniem, kradzież mienia, groźby karalne, znęcanie nad rodziną. Dzielnicowy Piotr Wróbel prowadził spotkania środowiskowe ze społeczeństwem i z lokalnym samorządem, podczas których poruszano zagadnienia związane z oszustwami seniorów metodą „na wnuczka", z bezpieczeństwem dzieci i młodzieży podczas ferii i wakacji, bezpieczeństwem w ruchu drogowym i ważną rolą elementów odblaskowych, z promocją Krajowej Mapy Zagrożeń Bezpieczeństwa, aplikacji Moja Komenda oraz zagadnieniami związanymi z przeciwdziałaniem rozprzestrzenieniu pandemii. Działania związane z przeciwdziałaniem pandemii obejmowały kontrole osób objętych kwarantanną i izolacją domową, kontrole placówek handlowych, zabezpieczenie „Marszu Kobiet". W ramach planu działania priorytetowego eliminowano spożywanie alkoholu w rejonie sklepu Groszek w Sarnakach i sklepu Mirabelka w Starych Mierzwicach. 10 rodzin objęto procedurą „Niebieska Karta".

•

W 2020 roku Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Sarnakach objął wsparciem 154 rodziny (338 osób). W ramach swej działalności GOPS udzielił następującej pomocy:

- świadczenie wychowawcze 500+ – wypłacono 7817 świadczeń,
- program „Dobry Start" 300+ – 376 świadczeń,
- fundusz alimentacyjny – 288 świadczeń,
- zasiłek rodzinny – 6678 świadczeń,
- zasiłki stałe – 30 osób,
- zasiłki okresowe – 23 osoby,
- dożywianie dzieci – 64 osoby,
- procedura Niebieskiej Karty – 12 procedur,
- Karta Dużej Rodziny – wydano 67 kart dla 28 rodzin

We współpracy z Nadbużańskim Stowarzyszeniem „Przyjazne Mierzwice" w ramach programu operacyjnego Pomoc żywnościowa na lata 2014-2020 wydano 271 paczek żywnościowych.

•

W 2020 r. **w Dziennym Domu „Senior+" w Hołowczycach** przebywało 22 uczestników, na koniec grudnia zostało 18 seniorów. Poza usługami opiekuńczymi, Dom zapewniał seniorom zajęcia manualne, muzyczne, komputerowe, rehabilitacyjne i z terapeutą zajęciowym. W czasie zawieszenia działalności placówki, spowodowanego pandemią koronawirusa, seniorzy zostali objęci wsparciem telefonicznym, mieli też możliwość skorzystania z usługi dowozu gorącego posiłku oraz artykułów spożywczych. Z tej możliwości korzystało średnio 10 osób na miesiąc.

•

W 2020 r. **Środowiskowy Dom Samopomocy w Nowych Litewnikach** obejmował wsparciem 37 osób niepełnosprawnych z terenu powiatu łosickiego. Nawiązał porozumienie w sprawie współpracy z Gminą Przesmyki i Gminą Korczew z powiatu siedleckiego, umożliwiając mieszkańcom w/w gmin korzystanie z usług oferowanych przez ŚDS.

W związku z pandemią koronawirusa w 2020 r. w ŚDS zrezygnowano z wielu planów – nie odbyły się m.in. spotkania świąteczne, wyjazd integracyjno-szkoleniowy na Mazury, piknik rodzinny.

Pod koniec 2020 r., dzięki wsparciu Gminy Sarnaki, PFRON oraz Wojewody Mazowieckiego, zakupiono auto przystosowane do przewozu osób niepełnosprawnych, w tym poruszających się za pomocą wózków inwalidzkich. Dzięki możliwości własnego transportu podopieczni ŚDS będą mieli możliwość dokonywania zakupów na potrzeby pracowni kulinarnej, korzystania z biblioteki publicznej czy wyjazdów na spotkania organizowane przez inne placówki wsparcia dziennego.

Jak co roku ŚDS aplikował za pośrednictwem Wojewody Mazowieckiego o środki finansowe na rozbudowę ośrodka oraz poszerzenie oferty. W roku 2020 radni Gminy Sarnaki zadecydowali o wsparciu finansowym przedsięwzięcia kwotą 120 000,00 zł w ramach wkładu własnego. Natomiast Gmina Sarnaki przeprowadziła publiczną zbiórkę środków na cel rozbudowy. Dzięki wsparciu blisko 100 darczyńców, firm i osób prywatnych, zgromadzono kwotę 57 400,00 zł.

•

W 2020 r. **Gminny Ośrodek Kultury w Sarnakach** zorganizował: Koncert Kolęd i Pastorałek, Ferie dla dzieci, Bal Karnawałowy dla dzieci, koncert „Naprawdę jaka jesteś, nie wie nikt…" z okazji Dnia Kobiet, Nadbużański Festiwal Teatrów dla Dzieci GADUCHA oraz współorganizował: Narodowe Czytanie „Balladyny" i inscenizację historyczną z okazji wyświęcenia nowego kościoła w Sarnakach.

W 2020 r. w GOK zostały przeprowadzone konkursy: „Najpiękniej ubrana choinka", „Najpiękniej nakryty do Wigilii stół". Zespoły działające przy GOK brały udział w zewnętrznych konkursach i festiwalach (m.in. Powiatowy Festiwal Kolęd i Pastorałek „Łosickie Anioły", 27. Prezentacje „Za Kolędę dziękujemy" w Konstantynowie) oraz uświetniły swoimi występami imprezy organizowane przez inne podmioty (m.in. Złote Gody w Sarnakach, Gminną Olimpiadę Wiedzy o Gospodarstwie Domowym, Dzień Kobiet w ŚDS w Litewnikach, Dzień Kobiet w GOK w Mokobodach, Święto Pieczonego Ziemniaka w Worgulach).

W ciągu roku w GOK działały: zespół śpiewaczy Aura, zespół mandolinowo-gitarowy Tremolo, kabaret Łzy Sołtysa, zespół teatralny dorosłych, dziecięcy zespół taneczny, sekcja plastyczna, zajęcia fitnessowo-taneczne, nauka gry na instrumentach. Z zajęć stałych korzystało miesięcznie ok. 100 osób.

Wiele z planowanych na ten rok wydarzeń i działań zostało odwołanych ze względu na pandemię COVID-19. W okresie obostrzeń spowodowanych pandemią, GOK wziął udział w gminnej akcji szycia maseczek ochronnych oraz przygotowywał nowe programy artystyczne na kolejny sezon kulturalny.

Opracowanie na podstawie informacji uzyskanych
od osób związanych z funkcjonowaniem instytucji
na terenie Gminy Sarnaki
oraz informacji dostępnych w Internecie i prasie.

Redakcja

Lasy Państwowe
DLA LASU, DLA LUDZI

Nadleśnictwo Sarnaki
Zapraszamy

KONTAKT:

Nadleśnictwo Sarnaki

ul. 3 Maja 6/4
08-220 Sarnaki
tel. 83 359 91 51
fax 83 359 92 46
sarnaki@lublin.lasy.gov.pl

Nadleśnictwo Sarnaki

http://www.sarnaki.lublin.lasy.gov.pl

TARTAK SARNAKI

SARNAKI, tel. 503 111 848, e-mail: wbwbwb@orange.pl

więźba dachowa, tarcica, calówka, kantówka, łaty, płyta OSB, sztachety, szalówka, podbitka, podłogówka, deska tarasowa

KorpoL
SARNAKI

PHU "KORPOL"
Mieczysław Korowajczuk
Chybów 68A, 08-220 Sarnaki
Magazyn, ul. Kolejowa 48

email:
korowajczuk@wp.pl
tel./fax: 83 3599574,
504 055 353

OFERUJEMY:

- MATERIAŁY BUDOWLANE
- MATERIAŁY WYKOŃCZENIOWE
- STAL
- NAWOZY
- ŚRODKI OCHRONY ROŚLIN
- WĘGIEL
- PASZE
- TRANSPORT, HDS, WYWROTKA
- ODŚNIEŻANIE
- WAŻENIE DO 60T
- PROWADZIMY SKUP OWOCÓW